

„KARPATY”

SPRZEDAŻ
PRODUKTÓW
NAFTOWYCH

SP. Z OGR. POR.

ORGANIZACJA
KRAJOWEJ
SPRZEDAŻY
KONCERNU
NAFTOWEGO

Koszwa Wanda

„MAŁOPOLSKA”

P O L E C A :

BENZYNĘ samochod., i traktorową.

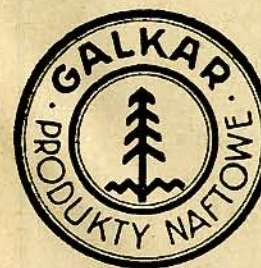
NAFTĘ rafinowaną: z wykłą, silno-
płomienną, przemysłową.

OLEJE maszynowe, samochodowe,
cylindrowe.

SMARY maszynowe do wozów
i trybów.

ASFALTY drogowe, budowlane,
papowe.

Oraz OLEJE i SMARY SPECJAL-
NE marki



„GALKAR”

CENTR. LWÓW, BATOREGO 26.

Oddziały i składy we wszystkich
większych miastach Polski

Słownik Bankowo-Handlowy FRANCUSKO-POLSKI I POLSKO-FRANCUSKI W DWÓCH CZĘŚCIACH

J. SOKOŁOWSKIEGO, Lic. nauk. handl.

ZNAJDOWAĆ SIĘ POWINIEN NA BIURKU KAŻDEGO
BANKOWCA, IMPORTERA, EKSPORTERA, PRZE-
MYSŁOWCA, EKSPEDYTORA, UBEZPIECZE-
NIOWCA, KORESPONDENTA, BUCHALTERA,
PROFESORA jęz. fran., STUDENTA WSH, TŁU-
MACZA i in.

BOWIEM CZYNI PRACĘ
łatwiejszą,
szybszą,
owocniejszą
i doskonalszą

Do nabycia we wszystkich księgarniach
i u autora (Warszawa, Krucza 9, tel. 9.65.12)
Cena zł. 8.- (w oprawie zł. 10.-)

POLSKA WYTWÓRNIAPAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

WARSZAWA, UL. SANGUSZKI N. 1. TEL. 545-40

WYKONUJE POD KONTROLĄ:

AKCJE, OBLIGACJE, LISTY ZASTAWNE, CZEKI
I KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE,
zabezpieczone przed fałszerstwem i podrabianiem.

ZNACZKI OPŁAT MIEJSKICH I SAMORZĄDOWYCH

OFERTY NA ŻĄDANIE!

„HUTA POKÓJ” ŚLĄSKIE ZAKŁADY = GÓRNICZO-HUTNICZE SPÓŁKA AKCYJNA

ZARZĄD GŁÓWNY: KATOWICE, ZAMKOWA 3.

ZAKŁADY: HUTA „POKÓJ” W NOWYM BYTOMIU
HUTA „BAILDON” W KATOWICACH

WYROBY HUTY POKÓJ:

surówka żelazna o wszelkim żądanym składzie chemicznym, żelazomangan, żelazo sztabowe i formowe o wszelkich wymiarach i profilach, blacha gruba, średnia i cienka różnych gatunków, szyny kolejowe i materiały nawierzchniowe, zestawy kołowe i ich części, surowe i obrabione części kute, konstrukcje żelazne nadziemne i mostowe, nitowane i spawane zbiorniki wszelkich typów, łopaty, rydło, noże do sieczkarń, piły do drzewa.

WYROBY HUTY BAILDON:

Stal szlachetna

szybkotnąca, narzędziowa, konstrukcyjna, różnych wymaganych stopów do wszelkich specjalnych celów, kuta, walcowana i ciągniona na zimno, surowe i obrabiane odlewy stalowe i kute części fasonowe, elektrody i druty do spawania, wiertła spiralne ze stali szybkotnącej i narzędziowej, stal i żelazo zimnowalcowane, łańcuchy spawane elektrycznie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA FABRYKACJI ŚRUB I WYROBÓW KUTYCH BREVILLIER S^{ka} i A. URBAN SYNOWIE.

Reprezentacja i centralne biuro w Ustroniu (Śląsk Cieszyński)
Fabryka wyrobów kutech i odlewnia żelaza w Ustroniu
Fabryka śrub i nitów w Sporyszu obok Żywca (Małopolska)

Fabryka w Ustroniu wykonuje wszelkiego rodzaju wyroby kute dla kolei, przemysłu i rolnictwa
Odlewnia żelaza w Ustroniu wytwarza wszelkie odlewy z żelaza i stali
Fabryka śrub w Sporyszu wytwarza wszelkiego rodzaju śruby i nit.

Sprzedaż wyrobów fabryki i odlewni w Ustroniu: Ustroń (Śląsk Cieszyński)
Sprzedaż wyrobów fabryki w Sporyszu przez:

„ZJEDNOCZONE POLSKIE FABRYKI ŚRUB Sp. z o. o.”
Bielsko, Inwalidzka 2.

Skład sprzedawczy chirurgicznych instrumentów z nierdzewiejącej stali R. K. 3. w Ustroniu.

Z. A. T.

ZAKŁADY AKUMULATOROWE Syst. „TUDOR” Sp. Akc.

CENTRALA: WARSZAWA, ŻŁOTA 35. TEL. CENTR. 5-62-60

ODDZIAŁY: BYDGOSZCZ, ŚLĄSKA 13. TEL. 13-77

KATOWICE, ŚW. PAWŁA 6 „ 326-50

LWÓW, NABIELAKA 21 „ 52-35

POZNAŃ, DZIAŁYŃSKICH 3 „ 11-67

FABRYKA: PIASTÓW, STACJA KOL. PRUSZKÓW

AKUMULATORY: ołowiane i żelazo-niklowe dla wszelkich celów.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-ZBOŻOWE

CENTRALA

WARSZAWA, UL. WARECKA 11a, TEL. 544.92

ODDZIAŁY: POZNAŃ, UL. RZECZPOSPOLITEJ 2, TEL. 24.08
BYDGOSZCZ, UL. MENNICA 9, TEL. 2.56
GDAŃSK, UL. DÓMIKSWALL 10, TEL. 250.56

HANDEL ZIARNEM I PRZETWORAMI MĄCZNEMI

Zakłady
Przemysłowe

„VITRUM”

WARSZAWA, ORLA Nr. 6

TELEFONY: 260-98, 523-75, 695-52

polecają z własnych
hut w Rokietnie Wo-
łyńskim, Wilnie
i Wołominie

szkło

**stołowe, oświetleniowe, okienne
oraz butelki wszelkich typów**

Zarząd Cukrowni:

„GARBÓW”
„LUBLIN”
„NIELEDEW”
„ZBIERSK”
„WOŻUCZYN”

WARSZAWA,
ul. Mokotowska N. 25



TOWARZYSTWO KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH

SOSNOWIECKICH

SPÓŁKA AKCYJNA

Dostawca węgla dla Polskich Kolei Państwowych i Mi-
nisterstwa Spraw Wojskowych, na eksport — do Austrii,
Węgier, Czechosłowacji, Francji, Włoch, Hiszpanji, Szwecji,
Finlandji, Danji, Norwegji, Belgji, Holandji, krajów półwyspu
Bałkańskiego i t. d.

Węgiel na opał domowy.

Węgiel dla przemysłu.

Węgiel do opalania statków parowych.

KOPALNIE WĘGLA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

MIŁOWICE — MODRZEJÓW — NIWKA

Zarząd i Biura Sprzedaży w Sosnowcu, Telefon Nr. 8.

**ZARZĄD DÓBR i INTERESÓW
ORDYNATA MAURycego Hr. ZAMOYSKIEGO**

WARSZAWA, UL. ŻABIA 4.

TELEFONY: 602-86—plenipotent jeneralny
602-87—dyrektor zarządu
602-88—buchalterja
602-89—o g ó l n y
603-67—b i b l j o t e k a

**Zachodnio-Polskie
Zjednoczenie Spirytusowe**

Spółka z ograniczoną
odpowiedzialnością
W POZNANIU

POZNAŃ, UL. ŚW. MARCINA 39, TELEFONY: 35-81, 35-87.

REPREZENTACJA

W WARSZAWIE, UL. TRAUGUTTA 11, TEL.: 652-41, 529-02, 506-10

**Specyfikiki ziołowe
OSKARA WOJNOWSKIEGO**

Są do nabycia w aptekach
i składach aptecznych.

BROSZURKI INFORMACYJNE

Oskara Wojnowskiego o spe-
cyfikach ziołowych wysyła

BEZ PŁATNIE

OSKAR WOJNOWSKI — Warszawa, ul. Hortensja 3 m. 4.

MENNICA PAŃSTWOWA WARSZAWA-PRAGA

ul. Markowska 18,
Telefony: 10-15-40 — Dyrektor 10-15-93, 10-15-94 — Centrala

Mennica Państwowa wykonywa zamówienia na medale, plakiety, żetony i t. p. Oddziały sprzedaży posiadają
na składzie plakiety z wizerunkami zasłużonych Polaków, medale pamiątkowe oraz plakiety dewocyjne.

ODDZIAŁY SPRZEDAŻY WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH
POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA Warszawa, ul. Królewska 5.

oraz Oddziały Polskiej Agencji Telegraficznej: Białystok, Rynek Kościuszki 7, Bydgoszcz, Gdańska 95,
Gdańsk, Neugarten 27, Gdynia, Świętojańska, dom P. A. M., Grudziądz, Mickiewicza 26, Katowice,
ul. 3-go Maja 23, Kraków, Mikołajska 32, Lublin, Kościuszki 3, Lwów, Akademicka 15, Łódź,
Piotrkowska 125, Łuck, Piłsudskiego 14, Poznań, Marcinkowskiego 23, Sosnowiec, Stenkwicza 13,
Toruń, Szeroka 41, Wilno, Wileńska 14.

Dalszy ciąg ogłoszeń na stronie 294.

✓ III
HHV

1500/
№ 33 Dz.

**KALENDARZ
ZIEM WSCHODNICH**

NA ROK
1935

*MS
Krowa*

POD REDAKCJĄ

Dr. WŁADYSŁAWA WASUNGA

WYDAWNICTWA ROK I

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. R. Z. W.
WARSZAWA 1934

K-53/88

f



M4346 ✓



ZAKŁADY GRAFICZNE E. i D-ra K. KOZIAŃSKICH
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66.



JAK NARÓD ŻYJE I JAK SIĘ ORGANIZUJE

Każdy człowiek w pamięci swojej przechowuje wspomnienie tego miejsca, gdzie urodził się, gdzie żyli jego ojciec i matka, gdzie pochowani są jego dziadowie.

Człowiek żyje w zbiorowości. Na tę zbiorowość składają się ci, którzy żyją i pamięć o tych, którzy żyli i pomarli i po których istnieniu została nie tylko pamięć i krzyż na cmentarzu, ale i owoce ich pracy: pobudowane domy, kościoły, przeprowadzone drogi i uprawione ich znojem pola i ogrody.

Każdy człowiek wkłada swój własny znoj i pracę, coś poprawia i dodaje do tego, co otrzymał w spadku, chroniąc dobytek od zniszczenia, jakie niesie ze sobą czas, deszcz, burza i woda. Jedne potrzeby i sprawy załatwia sam, inne ze swoją rodziną, a jeszcze inne pospołu ze swymi sąsiadami, z całą gminą i nawet przy pomocy innych gmin w powiecie. Człowiek żyje w zbiorowości; im większa jest potrzeba, tem rozleglejsza musi być zbiorowość, tem więcej potrzeba pracy.

Cóżby się stało z człowiekiem, gdyby chciał poprowadzić drogę do miasta sam jeden? albo, gdyby chciał pobudować kościół, szkołę, czy szpital bez pomocy innych ludzi? Każdy wie że nie dałby sobie rady sam, że może całe życie musiałby spędzić na pracy, której końca jego oczy nie ujrzałyby. Dlatego obok pracy własnej dla potrzeb swoich, istnieje praca zbiorowa dla potrzeb wspólnych, z których każdy może korzystać.

Im więcej takich właśnie prac, na które złożyły się wysiłki tych, co może już pomarli i tych, co żyją, tem większe jest bogactwo narodu, tem łatwiejsza jest walka z niedolą, z klęskami jak ogień i woda, tem większa jest siła zbiorowa.

Naród nasz, zniszczony ciężko w czasie wojny, widział jak pracę pojedynczych ludzi i całych pokoleń marnował ogień, trutował pochód wojsk nieprzyjacielskich, ale nie upadł na duchu. Państwo polskie, zdobyte przez krew i walkę żołnierza polskiego, zaczęło organizować na nowo pracę i budować to, co było zniszczone.

Nie była i nie jest to praca łatwa, bo początkowo wszystkiego brakowało: zboża na zasiew, budulca dla odbudowy, szkoły dla dzieci, dróg, mostów, broni dla żołnierza, żeby mógł bronić ojcowizny i spokoju.

Już wiele lat minęło od tego czasu, kiedy była wojna i można obejrzeć się poza siebie i zobaczyć, jak wielki szmat drogi przebyliśmy.

Nie jeden z nas, szukając pracy, zwiedzał obce kraje: jedni chodzili do Niemiec, inni do Francji, a wielu jest takich, którzy przepłynęli Ocean Atlantycki i znaleźli pracę w Ameryce.

Widzieli obce państwa i inne narody. Widzieli, jak bogate są inne narody, ile tam miast i fabryk, jak dużo towarów na składach i czego tam nie ma. Ale może nie każdy pomyślał nad tem, jak wiele potrzeba było pracy pojedynczego człowieka i pracy zbiorowej, aby taką samą, jak nasza ziemia, uprawić, poprzecinać drogami, zabudować miastami i przygotować, aby dawała bogate plony.

Te obce narody są dumne ze swojej pracy i ze swojej organizacji i ze swego wysiłku, który widać z każdego zakątka uporządkowanej ziemi. Ileż to razy zdarza się, że z jednego miasta do drugiego i z jednego kraju do drugiego jadą goście ciekawi oglądać rezultaty cudzej pracy, by porównywać je z własną pracą i nabierać ochoty i otuchy do dalszego wysiłku i do dalszej walki o byt i o lepszą dolę.

Świat jest wielki, słońce świeci nietylko nad Polską, lecz przyświeca i nad innymi krajami budząc co dnia ludzi do pracy, do walki i do wiary w lepsze jutro. O zachodzie słońca, gdy dzwony biją na Anioł Pański, to przypominają ludziom, nietylko w Polsce, lecz również i w Niemczech i we Francji, i w innych krajach potrzebę obrachunku z całego dnia, gdy zadzwoni o zmroku dzwon, budzi się w człowieku pytanie: czegom dokonał w tym dniu, który się kończy?

Włożyliśmy dużo pracy w ziemię odziedziczoną, wybudowaliśmy tysiące szkół, pobudowaliśmy kościoły na chwałę Bogu, otworzyliśmy szereg szpitali, przygotowujemy ludzi do walki o lepsze jutro.

Dla ochrony dachu nad głową przed niebezpieczeństwem pożaru, zbiorowym wysiłkiem powstają straże ogniowe w tysiącach wsi.

Dla obrony przed stratami powstają liczne spółdzielnie, łączące we wspólnym interesie, producentów masła, mleka, sera, hodowców. Powstają kasy komunalne. Tysiące i tysiące ludzi zanoszą do kas swoje drobne oszczędności i budują wielkie zbiornice kapitałów, które uwalniają powoli rolnika i rzemieślnika od lichwy pieniężnej, dając tani kredyt ludziom. Powstają domy ludowe, świetlice, objazdowe teatry. Ludzi przybywa, ale ziemia jest jedna i musi wystarczyć wszystkim. Przy pomocy Rządu i za zgodą gromady, powoli, krok za krokiem, postępuje reforma rolna, której zadanie polega na komasacji gruntów, upełnorolnieniu małorolnych, kolonizacji i parcelacji, oraz na podniesieniu wartości ziemi.

Organizacje młodzieży wiejskiej urządzają konkursy pomiędzy hodowcami. Izby rolnicze starają się o podniesienie wydajności roli i obniżenie ciężarów finansowych z powodu spadku cen.

Uświadomiony obywatel kraju wie jednak, że nie wystarcza praca pokojowa na roli i w mieście, że żyjemy w czasach pełnych swarów pomiędzy narodami, że tylko ten naród może spokojnie co wieczór kłaść się na spoczynek i co rano wstawać do pracy, który ma silne wojsko, gotowe do obrony państwa. Marszałek Polski, Józef Piłsudski, twórca Legionów polskich w czasie wojny, zorganizował wojsko polskie dla obrony naszego Państwa i narodu przed obcymi, którzyby chcieli zakłócić spokój i bezpieczeństwo.

Ale same wojsko, to nie wszystko. Potrzebna jest i pomoc ze strony narodu, aby w razie potrzeby było więcej gotowych do obrony. Dlatego powstają wielkie organizacje, do których dziesiątki tysięcy ludzi wchodzi na ochotnika. Liga Obrony Przeciwlotniczej (L. O. P. P.) posiada w każdym województwie tysiące członków, którzy przyczyniają się do powiększenia siły obronnej Państwa. Kilkaset tysięcy młodych chłopców należy do Strzelca i do Przystosowania Wojskowego, przyczyniając się również do zwiększenia siły narodu.

Od czasu do czasu, na dożynki do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, na święta narodowe, na święto morza do Gdyni, na zjazdy legionowe i na inne okazje zjeżdżają się tysiące ludzi z różnych okolic, aby się poznać, aby zobaczyć, jaka ta Polska wielka, aby popatrzeć się, jak ludzie w innym województwie sieją i ile zbierają.

W takich wielkich zjazdach, gdzie góral z Zakopanego spotyka rolnika z pod Wilejki, gdzie mieszczanin z Pomorza spotyka górniką ze Śląska, naród przygląda się sobie, porównywa, uczy się, że jest gmina, jest powiat i jest państwo, że Polska to nie parafja, że naród, to miliony ludzi, którzy chcą żyć w spokoju, w organizacji i wierze w lepsze jutro.

* * *

Robiąc taki przegląd w naszym kraju, łatwo jest zobaczyć, że w jednym powiecie są lepsze drogi, w innych gorsze, że w jednym miejscu jest więcej pracy i lepsze ceny, w innym ceny gorsze i bieda większa, że ludzie są tutaj mniej zamożni, niż gdzieindziej.

Zobaczywszy takie różnice, w człowieku budzi się potrzeba i chęć wyrównania oraz pragnienie pracy zbiorowej dla swojej wsi, czy miasteczka, czy gminy.

Taki właśnie cel przyświeca naszemu Kalendarzowi: rozbudzić pragnienie pracy dla jutra, pracy dla swojej gminy.

Niechaj ten Kalendarz rozbudzi przekonanie w Czytelniku, że człowiek jest silny przez zbiorową pracę, że tem więcej ma siły, im więcej ma wiary.

Szczęść Boże!

REDAKCJA KALENDARZA

Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich.

TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH.

CELE I ZADANIA.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich postawiło sobie jako naczelny cel: ścisłe zespolenie Ziem Wschodnich z Rzeczpospolitą i rozwój stanu gospodarczego i kulturalnego tych ziem.

Dla osiągnięcia tego celu Towarzystwo nałożyło zarówno na Zarząd Główny, jak i Okręgi i Koła następujące zadania:

1) uzgodnienie wysiłku społeczeństwa polskiego w województwach centralnych w odniesieniu do Ziem Wschodnich — z jednej i wysiłków społeczeństwa na Ziemiach Wschodnich z drugiej dla dobrego wyzyskania energii i użytych środków.

2) popieranie interesów gospodarczych i społecznych Ziem Wschodnich wobec władz państwowych, banków i instytucji państwowych oraz centralnych organizacji gospodarczych i społecznych.

3) udzielanie wszelkich informacji i pomocy w zakresie przewidzianym przez statut, a w szczególności udzielanie pomocy kołom, biorącym udział w organizacji, spółdzielczości, powoływanie placówek gospodarczych, eksportowych, przemysłu ludowego, warsztatów pracy itp.

4) uświadamianie społeczeństwa o potrzebach kulturalnych, społecznych i gospodarczych Ziem Wschodnich.

5) szerzenie kultury polskiej, obrona i podnoszenie kultury regionalnej, organizowanie pracy społecznej, wychowawczej, kulturalnej i naukowej.

6) szerzenie czytelnictwa przez biblioteki, świetlice, czytelnie itp.

7) popieranie wychowania fizycznego i organizacji sprawujących to wychowanie.

8) skierowanie turystyki na Ziemię Wschodnią.

9) organizowanie w centrum państwa kolonii dla dzieci z Ziem Wschodnich.

ORGANIZACJA.

Towarzystwo dzieli się na Okręgi, działające w zasadzie w ramach województw. Okręgi dzielą się na Koła. Okręgi i Koła w województwach wschodnich mają skupiać szczupłe grono miejscowych działaczy społecznych i gospodarczych, natomiast Okręgi i Koła w pozostałych województwach mają objąć szerokie masy społeczeństwa dla zdobycia możliwie najwydatniejszych środków na pomoc dla Ziem Wschodnich.

Na czele Towarzystwa stoi Rada Główna, jako organ ustalający wytyczne działalności i Zarząd Główny jako naczelny organ wykonawczy Rady Głównej i Walnego Zjazdu.

Organami Zarządu Głównego są: Wydział Wykonawczy, Prezydium, Sekcje i Referenci Regionalni.

Wydział Wykonawczy i Prezydium decydują w sprawach bieżących i kierują pracą Okręgów.

Sekcje przygotowują dla Zarządu Głównego i Prezydium materiały, potrzebne dla powzięcia decyzji.

Obecnie działają następujące Sekcje:

1) Sekcja Organizacyjna, do której należą sprawy organizowania Okręgów i Kół, rozbudowa komórek organizacyjnych w Zarządzie Głównym, pozyskiwanie działaczy społecznych do pracy, oraz sprawy akademickie,

2) Sekcja Bibliotek i Czytelni, zajmująca się wysyłaniem bibliotek, czasopism, inicjowaniem świetlic i domów ludowych,

3) Sekcja Pomocy w naturze, zajmująca się doraźną pomocą poszczególnym środowiskom.

4) Sekcja Turystyki, zajmująca się organizowaniem turystyki na Ziemiach Wschodnich,

5) Sekcja Ekonomiczna, zajmująca się przepracowywaniem problemów gospodarczych, dotyczących Ziem Wschodnich,

6) Sekcja Propagandy i Wydawnictw, zajmująca się propagandą Towarzystwa, popieraniem postulatów Ziem Wschodnich i wydawnictwem Kalendarza,

7) Sekcja Porad Prawnych, zajmująca się udzielaniem informacji i porad prawnych Zarządowi Głównemu, oraz Kołom i Okręgom,

8) Sekcja Finansowa i Dochodów Niestalych, zajmująca się sprawami finansowymi Towarzystwa, budżetem i inicjowaniem imprez.

Referenci Regionalni mają za zadanie wydawanie opinii w sprawach bieżących, zbieranie informacji oraz kontakt z terenem przydzielonym każdemu referentowi przez Zarząd Główny.

Z Zarządem Głównym współdziała również szereg instytucji, które dla utrzymania ścisłego kontaktu, ustanowiły stałych przedstawicieli przy Zarządzie Głównym, a mianowicie: Korpus Ochrony Pogranicza, Związek Strzelecki, Polskie Radio, Polska Agencja Telegraficzna, Główna Kwatera Harcerzy.

KOŁA I OKRĘGI.

Dla Kół i Okręgów w województwach wschodnich została wydana następująca instrukcja:

§ 1. Podstawową jednostką organizacyjną jest Koło, którego zakres działania obejmuje jedną lub więcej miejscowości (§§ 14 i 16 Statutu).

§ 2. Zadania organizacyjne Koła są następujące:

a) koncentrowanie w składzie Koła wybitnych miejscowych działaczy gospodarczych i społecznych, biorąc jako kryterium ich charakter, inicjatywę i znajomość terenu; Koło winno posiadać w zasadzie od 10 do 20 członków,

b) koordynowanie w sposób taktowny i przy zachowaniu jak największej bezstronności pracy poszczególnych towarzystw, o ile ta praca jest związana z terenem działania Koła; koordynowanie to winno być dokonywane pod kątem zużytkowania sił społecznych w sposób najbardziej celowy z punktu widzenia interesu publicznego i dla ułatwienia państwu, samorządom i T. R. Z. W. realizacji ich zamierzeń,

3) informowanie Zarządu Okręgu o potrzebach terenu działania Koła, przyczem do Zarządu Głównego należy kierować materiał w odpisach,

d) inicjowanie prac, których wykonywanie z reguły należy kierować do Zarządu Okręgu (kopię do Zarządu Głównego TRZW), względnie bezpośrednio do Zarządu Głównego T.R.Z.W. W razie, jeżeli inicjatywa może być całkowicie zrealizowana na terenie miejscowym i miejscowymi siłami, należy przedsięwziąć jej wykonanie, podając ją jedynie władzom nadrzędnym do wiadomości. Koło

winno starać się o przekazywanie, nawet wrazie realizacji we własnym zakresie, innym towarzystwom, powołanym przez statuty na terenie całego państwa, powołanego przez siebie do życia działu pracy, np. prowadzenie burs, szkół, bibliotek, wychowania fizycznego, placówek gospodarczych i t. p.

§ 3. Koło winno się zająć przede wszystkim zagadnieniami gospodarczymi. W tym celu należy wyłonić referat wzgl. Sekcję dla spraw gospodarczych, która przygotowywać będzie odpowiednie wnioski dla Zarządu Koła. W szczególności należy zwrócić uwagę na następujące zagadnienia:

- opracowanie stanu gospodarczego powiatu oraz potrzeb i wniosków co do ewentualnej realizacji tych potrzeb, zależnie od kolejnej ich pilności,
- ustalenie potrzeb doraźnych, dających się zrealizować na terenie powiatu, w krótszym czasie,
- opracowanie materiałów dla powiatu w następujących sprawach: kredyt dla rzemiosła i przemysłu ludowego, turystyka, zadłużenie w dziedzinie kredytu hipotecznego, prywatnego i dyskontowego, niewypłacalność, obciążenia społeczne i publiczne, kształtowanie cen na produkty sprzedawane i nabywane oraz sprawy dotyczące komunikacji.

§ 4. Na zlecenie nadrzędnych władz T.R.Z.W. Koło podejmuje inne prace, jak np. inicjowanie świetlic, domów ludowych, bibliotek i t. p., oraz z własnej inicjatywy może urządzać odczyty i zebrania dyskusyjne, akcje pomocy w naturze, organizowanie zespołów pracy, oraz inne poczynania, przewidziane w statucie T.R.Z.W.

§ 5. Nadrzędną jednostką organizacyjną nad Kołami jest Okręg, który obejmuje w zasadzie obszar jednego województwa (§ 25).

§ 6. Zadania organizacyjne Zarządu Okręgu są następujące:

- organizowanie Kół i systematyczna kontrola ich działalności,
- nadawanie kierunku pracom Kół w zakresie określonym w niniejszej instrukcji, oraz wykazywanie spraw bieżących, stosując się przytem do dyrektyw Zarządu Głównego,
- podejmowanie akcji, w porozumieniu z Zarządem Głównym, dotyczącej koordynacji i wysiłków miejscowych nad rozwojem gospodarczym Okręgu, oraz inicjowanie prac w tym zakresie,
- przedstawianie Zarządowi Głównemu wniosków, projektów i memoriałów w sprawach dotyczących w szczególności stanu gospodarczego Okręgu, oraz periodycznych sprawozdań pisemnych lub ustnych,
- reprezentowanie Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich wobec władz wojewódzkich na obszarze Okręgu.

§ 7. Występowanie do władz centralnych i współdziałanie z władzami i instytucjami centralnymi — Zarząd Główny zastrzega dla siebie.

DZIAŁALNOŚĆ ZA R. 1934.

T.R.Z.W. zwróciło szczególną uwagę na zagadnienia gospodarcze i w ramach Sekcji ekonomicznej przeprowadza źródłowe studia nad najistotniejszymi dla ziem wschodnich zagadnieniami. Obecnie w opracowaniu znajdują się następujące tematy: zadłużenie ziem wschodnich, obciążenie podatkowe, sprawa cen jednolitych na podstawowe towary, wreszcie sprawa parcelacji.

Niezależnie od tego Zarząd Główny interwenjuje i wypowiada się w sprawach bieżących, wymagających natychmiastowego wystąpienia. Wymienić tu należy uwieńczoną dobrym skutkiem akcję o częściowe umorzenie zaległości w przymusowych ubezpieczeniach od ognia w powiatach Wileńszczyzny, dotkniętych nieurodzajem, interwencje w sprawie przyznania szeregu kredytów, subwencji i wiele innych.

Za akcję o charakterze gospodarczym należy również uważać organizowanie turystyki na ziemiach wschodnich.

W roku bieżącym zorganizowano akcję pod hasłem „Lato na Ziemiach Północno - Wschodnich”. Całokształt akcji obejmował w tym roku skierowanie ruchu turystycznego na najbardziej efektywne tereny turystyczne województw północno-wschodnich, a mianowicie: „Szlak Mickiewiczowski”, Wilno i okolica, Pińszczyzna, Pojezierze Augustowskie, Puszcza Białowieńska oraz akcję letnich pobytów we dworach. Ministerstwo Komunikacji przyznało zarówno wycieczkom zbiorowym, jak i indywidualnym turystom znaczne ulgi przy przejazdach kolejowych.

Stronę organizacyjno - komunikacyjną akcji objęło na zlecenie T.R.Z.W. Polskie Biuro Podróży „Orbis”.

W przyszłości projektuje się objęcie akcją turystyczną pozostałych województw.

Poza zagadnieniami gospodarczymi T.R.Z.W. interesuje się wszystkimi sprawami istotnymi dla ziem wschodnich, przedstawionymi przez referentów regionalnych, Okręgi i Koła lub Delegatów Zarządu Głównego, wyjeżdżających do poszczególnych środowisk.

T.R.Z.W., wysuwając na pierwszy plan sprawy o charakterze ogólnym, nie zaniedbuje niesienia w miarę możliwości pomocy poszczególnym ośrodkom na ziemiach Wschodnich. Należy tu wysyłanie bibliotek, czasopism, różnego rodzaju darów w naturze, wreszcie organizowanie kolonij letnich w centrum Państwa dla dzieci z ziem wschodnich.

T.R.Z.W. stworzyło nowy oryginalny typ bibliotek:

Każda z wysyłanych przez Towarzystwo bibliotek składa się:

- z szafki bibliotecznej, specjalnie przystosowanej do typu biblioteki,
- ze 100 książek oprawnych,
- z przyborów kancelaryjnych, potrzebnych do prowadzenia biblioteki,
- z gotowych katalogów książeczek i regulaminów tak dla czytelników jak i dla bibliotekarza, oraz potrzebnych formularzy. Książki są wypożyczane czytelnikom bezpłatnie. Biblioteki T.R.Z.W. znajdują się w następujących środowiskach:

L.p.	A d r e s	L.p.	A d r e s
1	Koło Osadników Cwarta-ków, wieś Wilanów, p-ta Je-ziory.	4	Kol. Cieląż, p-ta Sokal, Ko-ło Osadników.
2	P-ta Czaruków k/Łucka, Ko-ło Osadników Wojsk. Jezie-rzany.	5	Związek Strzelecki, Moło-deczno.
3	Kom. Pow. Związku Strze-leckiego, Kostopol.	6	P.O.W. — Wschód K. N. 3, Oddz. Brody.
		7	Świetl. przy Szk. Powsz. „To-warz. Opieki” w Rusinow-cach, p. Skidel.

L.p.	A d r e s	L.p.	A d r e s
8	Dom Ludowy im. Marsz. J. Piłsudskiego w Lewaczach, p. Kostopol.	17	Kom. Op. nad Wsią Wileńską — Wilno.
9	Czytelnia T. S. L. Bojanice, p-ta Moszków.	18	Ogn. Osadn. Wojsk. w Kościuszkowie, p-ta Połonka k. Łucka.
10	Związek Strzelecki Kom. Okręgu Nr. IX, Brześć n/B.	19	Do dyspozycji Okr. Tarnopolskiego.
11	Czytelnia Osadników, Drohiczyn Poleski.	20	Do dyspozycji Del. Zarz. Gł. Prezydenta Piotra Olewińskiego w Pińsku.
12	Koło Wileńskie T.R.Z.W.	21	Szkoła Powsz. w Zaciszu p. Począjów.
13	Świetlica w m. Stolnie.	22	Szkoła Powszechna w Rublu, p-ta Bereźne n/Str.
14	Świetlica Zw. Strzel. w Pruzanie.	23	Szkoła Powsz. w Kołkach, p-ta Dąbrowica.
15	Zw. Osadn. Wojsk. w Belinówce.	24	Do dyspozycji Okręgu Tarnopolskiego T.R.Z.W.
16	Biblioteka Gminna w Opsie. Koło P.M.S. w Zdobunowie.	25	

Ponadto w dniu święta K.O.P'u, które przypadło na dzień 14 października 1934 r. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich wysłało w teren 30 kompletów bibliotecznych od Nr. 26 do Nr. 55 włącznie, które w tym dniu wręczone zostały ludności Ziemi Wschodnich za pośrednictwem K.O.P'u. Poza to wysłano do kilku miejscowości paczki z mniejszymi kompletami książek oraz z podręcznikami szkolnymi. Wreszcie Sekcja Biblioteczna Towarzystwa zaopatruje świetlice w czasopisma codzienne i periodyczne, jakoteż w wydawnictwa ilustrowane.

Do 22 szkół na Ziemiach Wschodnich wysłano po 100 — 150 zeszytów, a do szeregu miejscowości paczki z różnego rodzaju darami np. odzieżą, pomocą szkolną. Akcja wysyłania paczek do najbiedniejszych miejscowości miała być zorganizowana na wielką skalę, z związku z rocznicą Dziesięciolecia K.O.P'u. Klęska powodzi i zwrócenie uwagi społeczeństwa na pomoc dla powodzian, zmusiły Towarzystwo do ograniczenia akcji narazie tylko do grona członków Towarzystwa.

Natomiast doskonałe wyniki dała akcja tworzenia kolonij letnich.

KOLONJE LETNIE.

Zarząd Główny T.R.Z.W. na wniosek Prezesa Okręgu Kieleckiego T.R.Z.W. p. Dyr. Alfreda Naleszkiewicza zainicjował akcję sprowadzania dzieci z Ziemi Wschodnich na kolonie letnie do centrum Państwa, w przekonaniu, że będzie ona ważnym czynnikiem w zespalaniu Ziemi Wschodnich z resztą Państwa.

W bieżącym roku na próbę umieszczono na 2-ch kolonjach 201 dzieci. Jedną grupę składającą się z 99 dzieci, wybranych przez Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ludności dotkniętej klęską nieurodzaju wysłano

do Nowego Targu. Koszta całkowitego utrzymania dzieci na tej kolonii wraz z wychowawstwem oraz dostarczeniem dzieciom potrzebnej odzieży pokryło Koło T.R.Z.W. w Kielcach. Dzieci przebywały na kolonii w Nowym Targu 5 tygodni.

Drugą grupę, składającą się ze 102 dzieci, wybranych przez Starostę powiatu dziśnińskiego, wysłano na kolonję urządzoną przy 26 Dywizji Piechoty w Raduczu koło Skierniewic. Fundusze na utrzymanie dzieci na tej kolonii wraz z wychowawstwem, oraz na kompletne umundurowanie zebrane zostały dzięki niespożytej energii p. Gen. Bryg. M. Mackiewicza, Delegata Zarządu Głównego T.R.Z.W., oraz przy pomocy Koła T.R.Z.W., w Skierniewicach. Dzieci na tej kolonii przebywały również 5 tygodni.

Koszta przejazdu obu grup na kolonie i zpowrotem oraz kosza związane ze zwiedzaniem Warszawy, pokrył Zarząd Główny T.R.Z.W.

Na przyszły rok po tym udanym eksperymencie T.R.Z.W. ma zamiar podjąć akcję na wielką skalę i sprowadzić na kolonie kilka tysięcy dzieci. Niewątpliwie społeczeństwo, które zaczyna rozumieć znaczenie Ziemi Wschodnich — udzieli nam daleko idącej pomocy.

STUDJUM O ZIEMIACH WSCHODNICH.

Przy Towarzystwie Rozwoju Ziemi Wschodnich zorganizowano Studium o Ziemiach Wschodnich. W Studium bierze udział młodzież akademicka, pochodząca z terenu Ziemi Wschodnich, bądź interesująca się temi ziemiami, która następnie ma zamiar osiedlić się na Ziemiach Wschodnich. Celem Studium jest wszechstronne zapoznanie słuchaczy z zagadnieniami gospodarczymi, kulturalnymi i innymi Ziemi Wschodnich. Kurs zorganizowany w okresie letnim 1934 r. zajął się sprawami ziem północno - Wschodnich, następne kursy mają objąć Wołyń, Polesie i ziemie południowo-wschodnie.

Wykłady obejmą 4 działy: 1) zagadnienia gospodarcze, 2) demografię, 3) zagadnienia kulturalne i społeczne, 4) historję.

W charakterze wykładowców wzięli udział wybitni znawcy poszczególnych zagadnień.

STYCZEŃ

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycy	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Nowy Rok Obrz. P.J.Ch.	19 Bonifatija mecz.	7 45	15 34	3 43	11 49
2 Ś	Im. Jezus, Makarego Op.	20 Ihnatija Bohon.sw.m	7 45	15 35	5 5	12 23
3 C	Genowefy p.	21 Juljanny mecz.	7 45	15 36	6 21	13 14
4 P	† Eugenjusza m. Tytusa	22 Anastazji wmez.	7 45	15 37	7 23	14 25
5 S	Telesfora m., Symeona ☺	23 10 mucz. na Kryti	7 45	15 38	8 9	15 51

1 Trzech Króli. Mędry oddają pokłon Chrystusowi (Mat. II 1—12)

6 N	Trzech Króli	24 Naw.Rizd.Ewenji M.	7 44	15 39	8 41	17 25
7 P	Lucjana op. i Juljana	25 Roźdestwo Chrystowe	7 44	15 40	9 4	18 57
8 W	Seweryna op. i b.	26 Sobor Pr. Bohor i Joz	7 43	15 42	9 22	20 27
9 Ś	Juljana m.	27 Stefana perw. mecz	7 42	15 43	9 38	21 53
10 C	Agatona i Wilhelma	28 Muczenyky w Nikom.	7 42	15 44	9 52	23 16
11 P	† Hyginy p. Honor. p. ☺	29 Dityj ubytych.	7 41	15 46	10 6	—
12 S	Arkadiusza m., Modesta	30 Anizji muczen.	7 41	15 47	10 24	0 40

2 1 po Trzech Królach. 12-letni Jezus w kościele. (Łuk. II 42—52)

13 N	Gotfryda i Leona, Wer.	31 p. R. Melanji prp. d.	7 40	15 49	10 44	2 1
14 P	Hilarego Dk.	1 N. Rik 1935 Obr. H.W	7 39	15 51	11 10	3 20
15 W	Pawła I pust.	2 Sylwestra papy rym	7 39	15 52	11 46	4 34
16 Ś	Marcelego pap. m.	3 Małahiji pror.	7 38	15 54	12 33	5 36
17 C	Antoniego op.	4 Sobor 70 apostoł	7 37	15 55	13 30	6 27
18 P	† Katedry św. Piotra	5 Nawecz. Boh. Teope.	7 36	15 55	14 37	7 6
19 S	Henryka b. m., Marty ☺	6 Bohojawienia Hosp.	7 34	15 59	15 49	7 33

3 2 po Trzech Królach. Gody w Kanie Galilejskiej. (Jan II 1—11)

20 N	Fabjana i Sebastjana m.	7 N. po Proświszcz. S.	7 33	16 1	17 0	7 56
21 P	Agnieszki p. m.	8 Jurja i Emiljana	7 32	16 2	18 11	8 12
22 W	Wincentego, Anastazji	9 Polijewkta mecz.	7 31	16 4	19 21	8 25
23 Ś	Zaśl. N.M.P., Rajmunda	10 Hryhorja prp. i Dom.	7 30	16 6	20 31	8 36
24 C	Tymoteusza b. m.	11 † Teodoz. Wetyk. prp.	7 29	16 7	21 40	8 48
25 P	† Nawróc. św. Pawła Ap.	12 Tatjanny mucz.	7 28	16 9	22 51	9 0
26 S	Polikarpa b. m.	13 Jermyla i Strat. mecz.	7 27	16 11	—	9 12

4 3 po Trzech Królach. Uzdrawienie sługi Setnika. (Mat. VIII 1—13)

27 N	Jana Chryzostoma Dk.	14 N. 30 po Sosz. Otciv	7 26	16 12	0 4	9 28
28 P	Walerego b., Agnieszki ☺	15 Pawła Tywejsk. prp.	7 25	16 14	1 21	9 49
29 W	Franciszka Sal. b. Dk.	16 Pokł. okow. Ap. Pet.	7 23	16 16	2 40	10 17
30 Ś	Martyny p. m.	17 † Antonija Wetyk.	7 21	16 18	3 57	10 58
31 C	Piotra z Nol., Jana Bosko	18 Atanazja i Kyryła p.	7 20	16 20	5 4	10 57

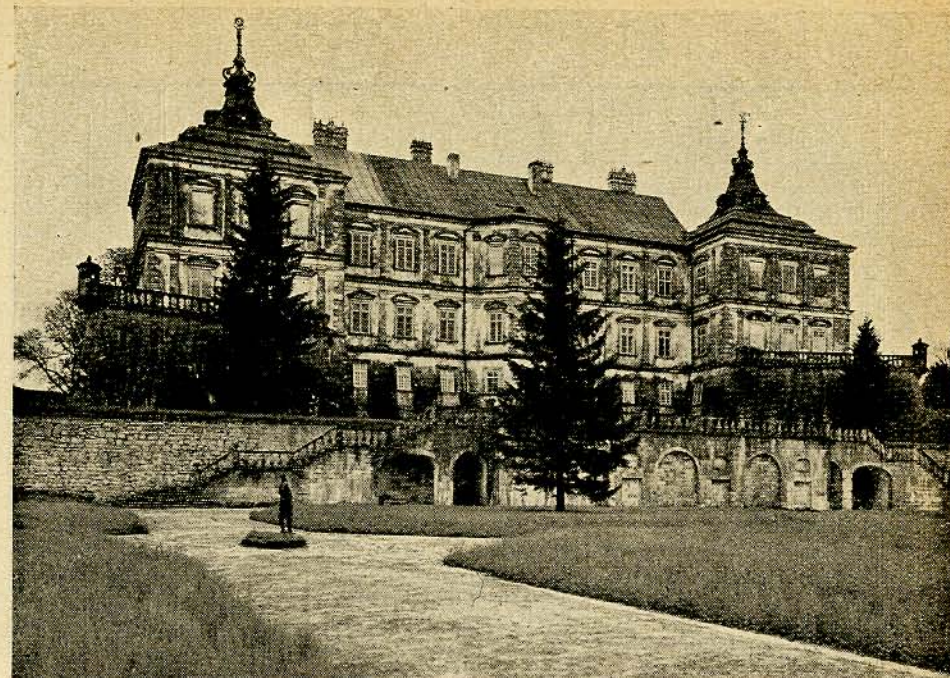
Święta wyznania prawosławnego: 1 Nowy Rok. 7 i 8 Boże Narodzenie, 19 Trzech Króli (Jordan).

Święta wyznania muzułmańskiego: Ramazan-Bajram: 6, 7, 8 stycznia, niedziela, poniedziałek, wtorek.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza: Do 5 pogodnie i silny mróz. Od 6 do 14 opady śnieżne. Od 15 do końca miesiąca bardzo zmiennie: pogoda, śnieg, zawieja i deszcz.

ZJAWISKA NIEBIESKIE.

Słońce: przechodzi dnia 19-go w zodiaku ze znaku Koziorożca do Wodnika. Księżyc: now 5-go godz. 6, pierwsza kwadra 11-go godz. 22, pełnia 19-go godz. 17, ostatnia kwadra 28-go godz. 21. Zaćmienie słońca: częściowe 5-go w godzinach porannych. W Polsce niewidoczne. Zaćmienie księżycy całkowite 19-go w godzinach wieczornych, widoczne w Polsce. Czas trwania 1 g. 24 min.



Podhorce. Zamek.

NIKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W STYCZNIU.

- 1771 Początek oblężenia Częstochowy przez Rosjan.
- 1795 Układ podziałowy Polski między Rosją a Austrią.
- 1573 Pierwszy Sejm konwokacyjny (t. zw. „Konwokacja”) w Warszawie.
- 1918 Oredzie Prezydenta Wilsona w sprawie odbudowy Polski z dostępem do morza.
- 1386 Akt wołkowyski stwierdza wybór Jagielly na króla polskiego.
- 1860 Zgon gener. Jana Skrzyneckiego.
- 1582 Koniec układów z Moskwą i pod pisanie rozejmu, w którym Batory odzyskuje Indlanty i Połock.
- 1734 Ostatnie trzy pogrzeby królewskie w Katedrze Wawelskiej: Jana III, Marji Kazimierzy i Augusta III.
- 1885 Zgon poety Ant. E. Odyńca.
- 1650 Elektor brandenburski sprzymierza się z królem szwedzkim Karolem X. Gustawem przeciw Polsce.
- 1734 Koronacja Augusta III.
- 1831 Michał Radziwiłł naczelnym wodzem powstania.
- 1329 Koronacja Władysława Łokietka.
- 1863 Dekrety uwłaszczenia Rosjan.
- 1863 Manifest ogłaszający powstanie styczniowe.
- 1863 Wybuch powstania styczniowego.
- 1355 Polacy uznają Ludwika W. następcą Kazimierza Wielkiego.
- 1507 Koronacja Zygmunta I Starego.
- 1831 Sejm Król. Polskiego detronizuje cara Mikołaja, jako króla polskiego.
- 1736 Leszczyński zrzeka się tronu polskiego.
- 1018 Pokój z cesarzem niem. Henrykiem II.
- 1601 Początek Sejmu warszawskiego, który uchwalił wojnę Polski ze Szwecją.
- 1831 Początek Rządu Narodowego z ks. Adamem Czartoryskim na czele.
- 1667 Rozejm Andruszowski. Polska traci na rzecz Moskwy Zadnieprze i Kijów.
- 1733 Zgon Augusta II. Mocnego.

L U T Y

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżyc	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	† Ignacego b.m. Brygidy	19 Makarja prp.	7 8	16 22	5 57	13 14
2 S	M. B. Gromnicznej	20 † Ewtymija Wei.	7 17	16 23	6 36	14 44

5 4 po Trzech Królach. O łódce Chrystusa. (Mat. VIII 23—27).

3 N	Błażeja	21 N. 31 po S. Maks. p	7 15	16 25	7 5	16 19
4 P	Andrzeja Kors b.	22 Tymoteja apostoła	7 13	16 27	7 25	17 53
5 W	Agaty p. m.	23 Klymentja św. szczy.	7 12	16 29	7 42	19 4
6 S	Tytusa b. Doroty	24 Ksenji prp.	7 10	16 30	7 58	20 53
7 C	Romualda op.	25 † Hryhorja Bohosł.	7 8	16 32	8 12	22 20
8 P	† Janaz Matty, Emiljana	26 Ksenofonta prp.	7 7	16 34	8 30	23 44
9 S	Apolonji p. m.	27 Perenes. moszcz. Joan	7 5	16 36	8 49	—

6 5 po Trzech Królach. O dobrem nasieniu. (Mat. XIII 24—30)

10 N	Scholastyki p.	28 N 32 p. Sosz. Efrema	7 4	16 38	9 14	1 7
11 P	Zj. się N. M. P. w Lour.	29 Perenes. m. Iln. B.	7 2	16 40	9 46	2 23
12 W	7 założyc. Serwit. Eulalji	30 Troch Swiatytellw	7 0	16 42	10 29	3 30
13 S	Grzegorza II pap.	31 Kyra i Iwana bez.	6 58	16 44	11 24	4 26
14 C	Walentego b. m.	1 Lutyj Tryfona mucz	6 56	16 46	12 27	5 8
15 P	† Faustyna m.	2 Stritenja Hospodne	6 54	16 48	13 38	5 39
16 S	Juljanny p. m. Konst.	3 Symeona i Anny	6 52	16 49	14 49	6 2

7 Starozapustna. O robotnikach w winnicy. (Mat XV 1—6)

17 N	Juljana z Kap.	4 Mytara i Farys. Izyd.	6 50	16 51	16 06	6 19
18 P	Symeona b. m.	5 Ahafij mez.	6 48	16 53	17 10	6 34
19 W	Konrada w.	6 Wukoła prp.	6 46	16 55	18 20	6 45
20 S	Leona b.	7 Partenija i Łuky	6 44	16 57	19 29	6 57
21 C	Feliksa b., Eleonory	8 Teodora Stratył.	6 42	16 59	20 40	7 9
22 P	† Stol. św. Piotra	9 Nykyfora mucz.	6 40	17 1	21 52	7 21
23 S	Piotra Damjana Dk.	10 Charłampija mez.	6 38	17 2	23 6	7 36

8 Mięsopestna. O różnej roli. (Łuk. VIII 4—15).

24 N	Macieja apost.	11 Błud. Syna. Własija	6 35	17 4	—	7 53
25 P	Cezarego m.	12 Meletija i Ant. arch.	6 33	17 6	0 23	8 19
26 W	Wiktora m., Feliksa	13 Martynjana prp.	6 31	17 7	1 38	8 54
27 S	Aleksandra b.	14 Ewksentja prp.	6 29	17 9	2 48	9 42
28 C	Teofila m., Romana	15 Onysyma apost. Pafn	6 27	17 11	3 46	10 48

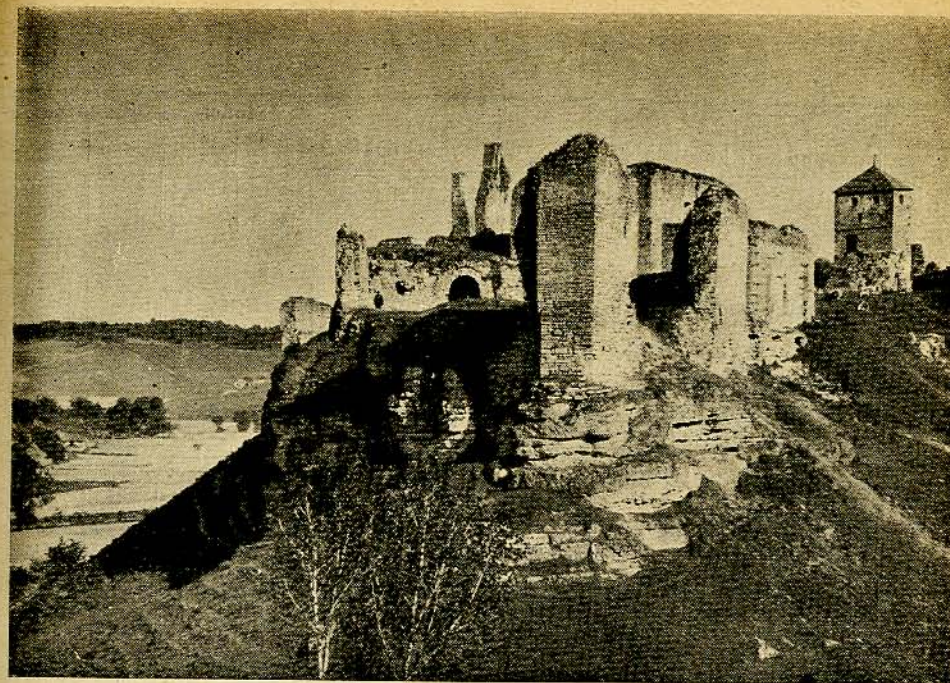
Święta wyznania prawosławnego: 15 Ofiarowanie Chrystusa Pana.

Święta mojżeszowe: 17 Mały Purim.

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Do 6-go dni ponure. Od 7-go do 12-go pogodnie, łagodny mróz, poczem następuje odwilż. Od 18-go do 26-go zimno i opady śnieżne. Z końcem miesiąca ciepłe dni.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: dnia 17-go przechodzi w Zodiaku ze znaku Wodnika do Ryb. Księżyc: nów dnia 3-go godz. 17, pierwsza kwadra 10-go godz. 10, pełnia 18-go godz. 12, ostatnia kwadra 26-go godz. 11. Zaćmienie słońca: częściowe dnia 3-go w godzinach popołudniowych, w Polsce niewidoczne.



Skala nad Zbruczem, Zamek.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W LUTYM.

- 1717 Sejm niemy.
- 1676 Koronacja Jana III.
- 1633 Koronacja Władysława IV.
- 1296 Zamordowanie króla Przemysława II.
- 1339 Kazimierz Wielki zrzeka się Śląska.
- 1534 Zygmunt II August zrzeka się dziedzicznego prawa Jagiellonów do Litwy i przelewa je na koronę Polską, celem doprowadzenia do skutku ścisłej unji.
- 1241 Zajęcie Sandomierza przez Tatarów.
- 1831 Zwycięska bitwa pod Stoczkiem w powstaniu listopadowym.
- 1386 Chrzest Jagiełły.
- 1665 Zgon Stefana Czarnieckiego w Sokolówce pod Brodami.
- 15/16 1918 Bój pod Rarańczą.
- 1386 Ślub Jagiełły z Jadwigą.
- 1530 Koronacja Zygmunta II Augusta.
- 1574 Koronacja Henryka Walezy w Katedrze Wawelskiej.
- 1846 Manifest Rządu Narodowego Rzeczypospolitej Krakowskiej. Wybuch powstania.
- 1859 Zgon Zygmunta Krasińskiego.
- 1634 Władysław IV zmusza do poddania się wodza moskiewskiego Szechina pod Smoleńskiem.
- 1831 Bitwa pod Grochowem.
- 1578 Hołd pruski złożony Batoremu.
- 1839 Męczeńska śmierć Szymona Konarskiego, rozstrzelanego przez Moskali w Wilnie.
- 1768 Zawiązanie konfederacji w Barze.

M A R Z E C

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz greeko - katolicki	Słońca		Księżyc	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	† Albina	16 Pamfyla, Walenta	6 25	17 13	4 29	12 40
2 S	Pawła m., Heleny wd.	17 Teodora Tyrona wm.	6 23	17 15	5 2	13 41
9 Zapustna. Uzdrawienie ślepego. (Łuk. XXVIII 31—43)						
3 N	Kunegundy ces.	18 Miasopust. Lwa	6 21	17 17	5 25	15 13
4 P	Kazimierza królew. w.	19 Archipa apost.	6 18	17 19	5 45	16 45
5 W	Gerazyma pap., Teofila	20 Lwa epsk. Katans.	6 16	17 21	6 1	18 17
6 S	†† Popielec, Felicyty	21 Tymoteja prp.	6 14	17 23	6 17	19 46
7 C	† Tomasz z Akw. Dk.	22 Najd. noszcz. mecz.	6 11	17 24	6 33	21 15
8 P	†† Wincentego Kadłub.	23 Polikarpa św. mecz.	6 9	17 26	6 53	22 42
9 S	†† Franciszki Rzym. wd.	24 † i 2 najd. hoł. Iw.	6 7	17 28	7 16	—
10 Wstępna (1 postu) Kuszenie Jezusa przez czarta. (Mat. IV 1—11)						
10 N	40 Męczenników	25 Syropust. Taras.	6 4	17 30	7 46	0 4
11 P	† Konstantyna W.	26 Porfirija aep.	6 2	17 32	8 26	1 18
12 W	† Grzegorza W. pap.	27 Prokopija Dekap.	6 0	17 33	9 18	2 19
13 S	†† Krystyny pm.	28 Wasylija prp.	5 57	17 35	10 19	3 5
14 C	† Matyldy król.	1 Berezeń Ewdokiji	5 55	17 37	11 27	3 41
15 P	†† Klemensa Dworzak.	2 Teodota św. mecz.	5 53	17 38	12 38	4 5
16 S	†† Juliana z Cyl.	3 Ewotropija mucz.	5 50	17 40	13 49	4 26
11 Sucha (2 postu). O przemienieniu P. Jezusa. (Mat. XVIII 1—9)						
17 N	Józefa z Arymatei	4 1 Postu Herasyma p.	5 48	17 42	14 59	4 41
18 P	† Cyryla J.	5 Konona mecz.	5 46	17 44	16 9	4 53
19 W	† Józefa Obl. N. M. P.	6 42 Mucz. z Amoriji	5 44	17 46	17 19	5 6
20 S	† Teodozji	7 Wasylija św. mecz.	5 41	17 47	18 29	5 17
21 C	† Benedykta op.	8 Teofilakta ep. Niko.	5 39	17 49	19 41	5 30
22 P	†† Katarzyny św.	9 † 40 Mucz. w Sewast.	5 37	17 50	20 55	5 44
23 S	†† Feliksa m.	10 Kodrata mucz.	5 35	17 52	22 11	6 2
12 Głucha (3 postu) P. Jezus wypędza diabła. (Łuk. XI 14—28)						
24 N	Gabrjela arch.	11 2 Postu Sofrom. ptr.	5 33	17 54	23 26	6 24
25 P	† Zwiastowanie N.M.P.	12 Teofana prp. isp.	5 30	17 56	—	6 56
26 W	† Teodora	13 Per. moszcz. św. Nyk.	5 27	17 58	0 37	7 39
27 S	† Jana Damasc.	14 Wenedykta prp.	5 25	17 59	1 38	8 38
28 C	† Jana Kapistrana	15 Ahapija mucz.	5 23	18 1	2 25	9 52
29 P	†† Eustachego op.	16 Sawyna pap., Julj.	5 21	18 2	3 1	11 15
30 S	†† Kwiryna	17 Aleksija prp.	5 18	18 4	3 27	12 44
13 Środopostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. (Jan VI 1—15)						
31 N	Balbiny	18 3 Krestopołk, Kyr.	5 15	18 6	3 47	14 13

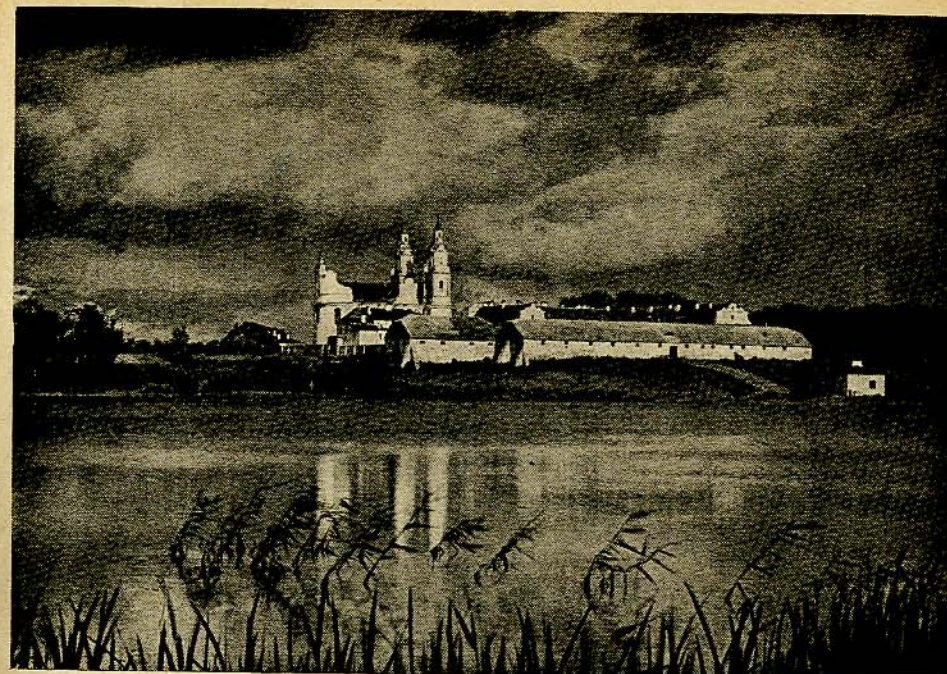
Suche dni — 13, 15, 16 marca.

Święta mojżeszowe: 18 Post Estery, 19 Purim, 20 Szuszan Purim.
Święta muzułmańskie: 15, 16, 17 i 18 — piątek, sobota, niedziela i poniedziałek Kurban-Bajram.

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Do 5-go pochmurno, miejscami opady. Od 6-go do 15-go zmiennie. Od 16-go do 22-go pogodnie, łagodny mróz. Do końca pochmurno i ocieplenie.

ZJAWISKA NIEBESKIE:

Słońce: dnia 21-go przechodzi w zodiaku ze znaku Ryb do Barana. Księżyc: nów 5-go godz. 4, pierwsza kwadra 12-go godz. 2, pełnia 20-go godz. 7, ostatnia kwadra 27-go godz. 22.



Berezewcze koło Głębokiego.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W MARCU.

- 1578 Jan Zamoyski zostaje kancle-rzem.
- 1594 Koronacja Zygmunta III Wa-zy w Upsali na króla szwedz-kiego.
- 1333 Śmierć Władysława Łokietka.
- 1386 Koronacja Władysława Ja-gielly.
- 1579 List królewski Stefana Bato-rego zapowiada wojnę moskiew-ską.
- 1652 „Liberum veto” posła Siciń-skiego.
- 1863 Langiewicz ogłosił się dykta-torem (powstania stycznio-wego).
- 1569 Dekret królewski Zygmunta II-go wcielił do korony trzy województwa pruskie.
- 1863 Zwycięska bitwa Langiewicza pod Grochowiskami (powstanie styczniowe).
- 1848 Wybuch powstania wielkopol-skiego.
- 1908 Ustawa o wywłaszczeniu pod zaborem pruskim.
- 1604 Wbrew prawom Zygmunta III Wazy stryj jego Karol książę Sudermański zostaje królem szwedzkim.
- 1241 Spalenie Krakowa przez Ta-tarów.
- 1688 Mowa Jana III Sobieskiego w senacie po zerwaniu sejmu gro-dzińskiego, przewidująca upa-dek Polski.
- 1794 Przysięga Kościuszki na rynku Krakowskim.
- 27/28 1755 Ustanowienie Rady Nieusta-jącej.
- 1852 Bitwa Kazimierza Wielkiego z Ludykiem węgierskim pod Bełżem.

M4946



K W I E C I E Ń

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz greeko - katolicki	Słońca		Księżycy	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	† Hugona b.	19 Chryzanta i Darji m.	5 13	18 8	4 6	15 42
2 W	† Franciszka z Pauli	20 OO. ubytych w m. s. S.	5 11	18 10	4 21	17 11
3 Ś	† Ryszarda b.	21 Jakowa ispow.	5 9	18 11	4 36	18 40
4 C	† Izydora b. Dk.	22 Wasylija swm. i Isaa	5 7	18 13	4 56	20 9
5 P	†† Wincent. Ferer., Ireny	23 Nikona mucz.	5 4	18 15	5 16	21 35
6 S	†† Celestyna pap., Wilh.	24 Zacharji pror.	5 1	18 17	5 44	22 55

14 Czarna (5 postu). Żydzi chcą ukamienować P. J. (Jan VIII 46—59).

7 N	Epifanjsza b. m.	25 4 Postu i Blah. Pr. B.	4 59	18 18	6 20	—
8 P	† Dionizego b.	26 Sobor Arch. Hawryła	4 57	18 20	7 9	0 4
9 W	† Marji Kleofasowej	27 Matrony mucz.	4 55	18 22	8 7	0 58
10 Ś	† Ezechjela	28 Pokł., Harj. i Stef.	4 53	18 23	9 14	1 39
11 C	† Leona W. pap. Dk.	29 Marka i Kyryła prp.	4 51	18 25	10 26	2 8
12 P	†† M. B. Bol., Juljusza p.	30 Iwana Łistwiczn.	4 49	18 26	11 37	2 30
13 S	†† Hermenegildy	31 Ipatija prp.	4 47	18 28	12 47	2 47

15 Palmowa (6 postu). Wjazd do Jerozolimy. (Mat. XXI 1—9).

14 N	Justyna m., Walerjana	1 Kwitień 5 Post. Marji	4 45	18 30	13 57	3 1
15 P	† Bazylego, Anastazego	2 Tyta i Amfijana prp	4 42	18 32	15 6	3 13
16 W	† Benedykta J.	3 Nikyty ispow.	4 40	18 34	16 16	3 25
17 Ś	† Aniceta p. i Roberta	4 Josyfa i Georgija prp	4 37	18 35	17 28	3 38
18 C	† W. Czwart., Apolonji	5 Teodula i Agatop. m.	4 35	18 37	18 41	3 51
19 P	†† W. Piątek, Jerzego b.	6 Ewtychija archep.	4 32	18 39	19 57	4 8
20 S	†† W. Sobota, Teodora W	7 Łazarewa Sub. Georg	4 30	18 41	21 14	4 30

16 Wielkanoc. O Zmartwychwstaniu. (Mar. XVI 1—7).

21 N	Wielkanoc, Konr. z Parz	8 Kwitnia Irodijona ap.	4 28	18 42	22 28	4 58
22 P	Pon. Wielk. Sotera i Kaja	9 Efpsychija mucz.	4 26	18 44	23 32	5 39
23 W	Wojciecha b. m.	10 Terentija i Afrykana	4 24	18 45	—	6 33
24 Ś	Fidelisa ze Sygm.	11 Antypy swmucz.	4 22	18 47	0 23	7 43
25 C	Marka ew.	12 Welyk. Czetw. Wasyl.	4 20	18 49	1 1	9 2
26 P	† M. B. Dobrej Rady	13 Welyka Piatnica, Art	4 18	18 51	1 30	10 27
27 S	Piotra K. Dk., Zyty	14 Welyka Sob., Martyn	4 16	18 53	1 51	11 53

17 1 po Wielkanocy (Przewodnia). Niewierny Tomasz. (Jan XX 19—31).

28 P	Pawła od Krzyża	15 Woskresenia Chryst.	4 14	18 54	2 9	13 20
29 W	Piotra z Werony m.	16 Swi. Pon. Ahafji Chj.	4 12	18 56	2 25	14 45
30 Ś	Katarzyny z Sieny	17 Swi. Wtor. Symeona	4 9	18 58	2 41	16 11

Święta prawosławne: 7 Zwiastowanie N. M. P. (28, 29, 30) Święta Wielkanocne.

Święta mojęszowe: 18, 19 Święta Wielkanocne, 24, 25 Ostatnie Święta Wielk.

Święta muzułmańskie: 5 — Nowy rok 1354 ery muzułmańskiej. 14 — Dzień Aszura.

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Do 3-go ciepło, od 4-go do 11-go deszcz ze śniegiem, zimno. Do 18-go łagodne powietrze. Od 19-go do 26-go piękna pogoda, do końca deszczowo.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: dnia 23-go przechodzi w zodiaku ze znaku Barana do Byka. Księżyc: nów 3-go godz. 13, pierwsza kwadra 10-go godz. 19, pełnia 18-go godz. 22, ostatnia kwadra 26-go godz. 5.



Dubno, Zamek.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W KWIETNIU.

1. 1548 Śmierć Zygmunta I Starego.
1. 1656 Śluby Jana Kazimierza w Katedrze lwowskiej.
1. 1683 Przymierze z Austrią zawarte przez Jana III Sobieskiego.
3. 1849 Zgon Juljusza Słowackiego.
4. 1794 Zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Racławicami.
5. 1521 Zakończenie wojny z Krzyżakami. Rozejm toruński.
5. 1656 Zwycięstwo Czarnieckiego nad Szwedami pod Warką.
6. 1617 Król Władysław rusza na Moskwę, by odzyskać tron cara.
9. 1241 Klęska Polaków w walce z Tatarami pod Lignicą.
10. 1526 Hołd pruski w Krakowie.
16. 1340 Pierwsza wyprawa Kazimierza Wielkiego na Ruś Czerwoną.
17. 1794 Wybuch powstania w Warszawie.
19. 1582 Przywilej Batorego dla Kozaków.
19. 1773 Sejm porozbiorowy w Warszawie. Protest Rejtana przeciwko rozbiorowi Polski na Sejmie warszawskim.
19. 1809 Bitwa pod Raszynem ks. Józefa Poniatowskiego z Austriakami.
21. 1809 Ks. Józef oddaje Warszawę Austriakom, a sam z wojskiem wycofuje się na brzeg Wisły.
23. 997 Męczeńska śmierć św. Wojciecha
23. 1576 Przybycie do Krakowa Batorego, wybranego przez szlachtę królem polskim.
24. 1863 W bitwie pod Józefowem ginie poeta Romanowski.
25. 1352 Król węgierski zrzeka się na rzecz Kazimierza Wielkiego Rusi.
27. 1831 Dwernicki przekroczył granicę Galicji.
30. 1632 Zgon Zygmunta III Wazy.

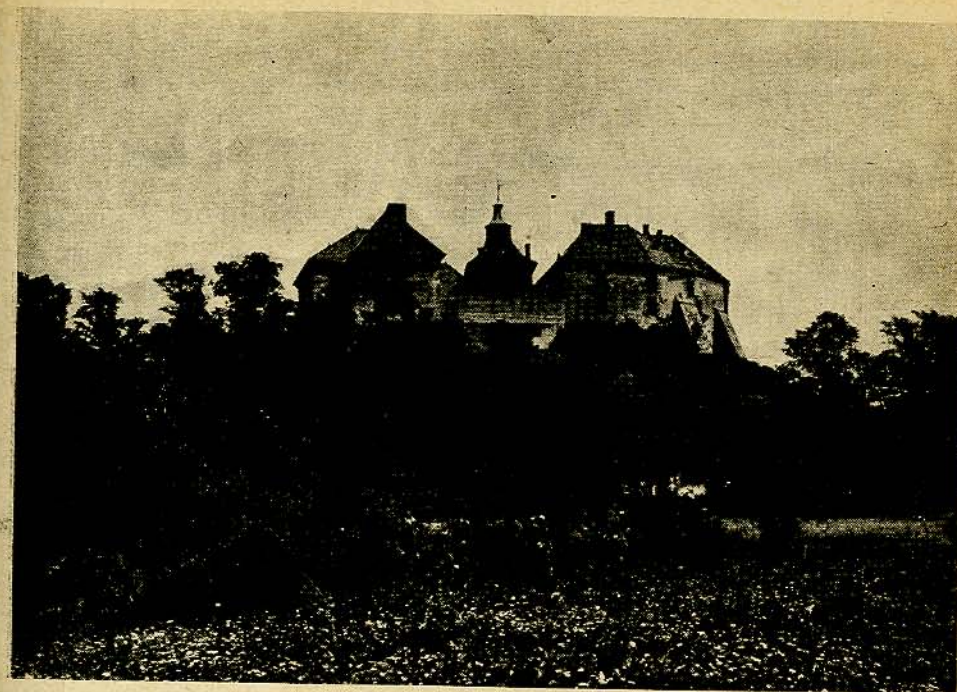
Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycy	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 Ś	Filipa i Jakóba ap.	18 Iwana Dekapol prp.	4 7	19 0	2 57	17 38
2 C	Zygmunta	19 Iwana Starop. prp.	4 5	19 1	3 17	19 5
3 P	† Król. Korony Polskiej	20 Teodora Trich. prp.	4 4	19 3	3 42	20 29
4 S	Znal. św. Krzyża, Moniki	21 Januaria sw. muez.	4 2	19 4	4 15	21 44
18 2 po Wielkiejnocy. O dobrym Pasterzu. (Jan X 11—16).						
5 N	Piusa V pap.	22 N. 1 Tomya Teodota	4 0	19 6	4 57	22 46
6 P	Jana w oleju	23 † Georgija Wmuez.	3 58	19 8	5 53	23 32
7 W	Domiceli, Florjana	24 Sawy Stratyl. muez.	3 56	19 10	6 58	—
8 Ś	Stanisł. b. m. Op. ś. Józ.	25 † Marka Ewanheł. ap.	3 55	19 11	8 9	0 7
9 C	Grzegorza z Naz. Dk.	26 Wasylija św. muez.	3 53	19 13	9 22	0 32
10 P	† Antoniego b. Izidor. D	27 Symeona św. muez.	3 52	19 14	10 33	0 51
11 S	Franciszka de Heron	28 Jazona i Sosipatra	3 50	19 16	11 42	1 6
19 3 po Wielkiejnocy. Małuczko a nie ujrzycie Mnie. (Jan XVI 16—22).						
12 N	Pankracego	29 N 2 Myronos. 9 mez.	3 48	19 17	12 52	1 19
13 P	Serwacego	30 † Jakowa apostoł.	3 46	19 19	14 1	1 31
14 W	Bonifacego	1 Trawień. Jeremija pror	3 44	19 21	15 11	1 44
15 Ś	Zofji	2 Atanazja Welyk. prp.	3 43	19 22	16 24	1 57
16 C	Jana Nep., Andrzeja Bob.	3 † Teodozja peczers. p.	3 41	19 24	17 39	2 13
17 P	† Paschalisa W.	4 Pełahji prpmcz.	3 40	19 25	18 50	2 32
18 S	Wenancjusza m. Feliksa	5 Iryny mez.	3 38	19 27	20 13	2 59
20 4 po Wielkiejnocy. O odejściu Ojca. (Jan XVI 5—14).						
19 N	Piotra Celestyna	6 N 3 Rozsłabi. Jowa n.	3 37	19 28	21 22	3 35
20 P	Bernardyna w.	7 Jawlenia Czesn. Kres.	3 35	19 30	22 19	4 26
21 W	Tymoteusza, Wiktora.	8 † Iwana Bohosława	3 34	19 31	23 1	5 33
22 Ś	Heleny, Julji	9 † Peren. Moszcz. Nyk.	3 33	19 33	23 34	6 51
23 C	Dezyderjusza b. m.	10 † Symeona Zylota ap.	3 32	19 34	23 56	8 16
24 P	† N.M.P. Wsp., Joanny	11 Mokija św. muez.	3 30	19 36	—	9 43
25 S	Grzegorza VII p. Urb.	12 Epifanija i Hermana	3 29	19 37	0 15	11 7
21 5 po Wielkiejnocy. O prawdziwej modlitwie. (Jan XVI 23—30).						
26 N	Filipa Nereusza	13 N 4 Samarjan. Hliker	3 28	19 38	0 31	1 30
27 P	Bedy Dk., Jana	14 Izidora muez.	3 26	19 39	0 47	13 53
28 W	Augustyna b.	15 Pachomja Welyk. p.	3 25	19 42	1 2	15 18
29 Ś	Marji Magd. de Paz.	16 Teodora Ośwjaż. prp.	3 24	19 43	1 21	16 42
30 C	Wniebowst. P., Feliksa p	17 Andronika ap. i Jun.	3 23	19 44	1 43	18 6
31 P	† Królów. Apost., Anieli	18 Teodota mez.	3 22	19 45	2 11	19 23

Święta żydowskie: 21 — Lag Beomer.

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza. Do 3-go powietrze ostre, wietrzno i zimno. Od 5-go do 16-go ciepło, pogoda, miejscami grzmoty i deszcze. Od 17-go do 24-go ochłodzenie zwłaszcza w północno-wschodniej części kraju, w końcu miesiąca ciepły deszcz.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: dnia 24-go przechodzi w zodiaku ze znaku Byka do Bliźniąt. **Księżyc** nów 2-go godz. 23, pierwsza kwadra 10-go godz. 13, pełnia 18-go godz. 11, ostatnia kwadra 25-go godz. 11.



Olesko, pow. Złoczów. Zamek.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W MAJU.

- 1576 Koronacja Stefana Batorego.
- 1660 Pokój w Oliwie ze Szwedami.
- 1791 Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja.
- 1815 Utworzenie Rzeczypospolitej Krakowskiej.
- 1573 Pierwsza wolna elekcja pod Warszawą, na której wybrano królem Henryka Walezego.
- 1194 Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.
- 1656 Porażka Czarnieckiego i Lubomirskiego pod Gnieznem w bitwie ze Szwedami.
- 1768 Klęska konfederatów barskich pod Ulanowem.
- 1254 Ogłoszenie kanonizacji św. Stanisława w Katedrze wawelskiej.
- 1034 Zgon Mieszka II.
- 1768 Klęska konfederatów barskich pod Podhajcami.
- 1364 Akt założenia Uniwersytetu w Krakowie przez Kazimierza W.
- 1648 Klęska Polaków pod Żółtymi Wodami w walce z Kozakami.
- 1573 Pierwsze „pacta conventa”.
- 16/25 1915 Boje Legionów pod Konarami.
- 1648 Śmierć Władysława IV w Miercu.
- 1901 Skatowanie dzieci polskich we Wrześni.
- 1841 Zgon poety Juliana Ursyna Niemcewicza.
- 1702 Zajęcie Warszawy przez Szwedów.
- 1584 Ścięcie Samuela Zborowskiego.
- 1831 Bitwa pod Ostrołęką.
- 1883 Zgon poety Cypriana Norwida.
- 1652 Klęska Polaków pod Batochem poniesiona od Kozaków.
- 1861 Zgon Joachima Lelewela.
- 1434 Zgon Władysława Jagiełły.

C Z E R W I E C

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycy	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 S	Jakóba Strepy b.	19 Patrykija św. męcz.	3 21	19 46	2 46	20 31
22 6 po Wielkiejnocy. Obietnica Zesłania Ducha św. (Jan XV 26—27, XVI 1—4).						
2 N	Sadoka i towarzyszków	20 N. 5 Silporodź. Tałał.	3 21	19 47	3 40	21 24
3 P	Erazma b. m.	21 † Konstant. i Ołeny	3 20	19 48	4 42	22 3
4 W	Franciszka	22 Wasyliska mcz.	3 20	19 49	5 51	22 33
5 Ś	Bonifacego, Walerji	23 Mychaila prp.	3 19	19 50	7 5	22 54
6 C	Norberta b., Klaudjusza	24 Woznesenia Hosp.	3 18	19 51	8 17	23 11
7 P	† Roberta op.	25 3 najd. hołowy lw.	3 17	19 52	9 27	23 24
8 S	†† Medarda b.	26 Karpa apost.	3 16	19 53	10 37	23 37
23 Zielone Świątki. O Zesłaniu Ducha św. (Jan XIV 23—31).						
9 N	Ziel. Świątki Felicjana b.	27 SS. Ocliw. Teraponta	3 16	19 54	11 45	23 50
10 P	Pon. Św. Małgorzaty Kr	28 Nikity ep. prp.	3 15	19 55	12 54	—
11 W	Barnaby ap.	29 Teodozji pr. mcz.	3 15	19 56	14 5	0 3
12 Ś	†† Jana F. w.	30 Isaakija prp.	3 15	19 56	15 19	0 16
13 C	Antoniego z Padwy	31 Jermija ap. i Jermeja	3 14	19 57	16 35	0 35
14 P	†† Bazylego W.	1 Czerw. Justyna mcz.	3 14	19 57	17 53	0 58
15 S	†† Modesta	2 Nikyfora isp. patr.	3 14	19 58	19 6	1 30
24 1 po Ziel. Św. Urocz. Trójcy Św. O władzy Chrystusa. (Mat. XXVIII 18—20)						
16 N	Trójcy Św., Benona ☺	3 Soszestwje Sw. Duch	3 14	19 58	20 10	2 15
17 P	Adolfa, Inocentego	4 Preświatoji Trojci	3 14	19 59	20 58	3 16
18 W	Efrema Dk.	5 Doroteja św. mcz.	3 14	19 59	21 34	4 32
19 Ś	Gerwazego i Protazego	6 Wysarjona i Ilarjona	3 14	20 0	22 0	5 58
20 C	Boże Ciało, Sylwerj. p.m	7 Teodota św. mcz.	3 14	20 0	22 21	7 26
21 P	† Alojzego Gonzagi	8 Teodora Stratylata	3 14	20 0	22 48	8 53
22 S	Paulina b.	9 Kyryła aep. sk.	3 14	20 0	22 54	10 1
25 2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką ucztę. (Łuk. XIV 16—24).						
23 N	Zenona m.	10 Wsich Świątych Tym.	3 15	20 1	23 9	11 41
24 P	Nar. św. Jana Chrzcic.	11 †Wartłomeja i Warn.	3 15	20 1	23 26	13 5
25 W	Prospera b. w.	12 Onufryja Welyk. prp.	3 15	20 1	23 46	14 29
26 Ś	Jana i Pawła	13 Akyliny mcz.	3 15	20 1	—	15 50
27 C	Władysława kr.	14 Preśw. Euchar. Jefes.	3 16	20 1	0 13	17 9
28 P	Najst. S.P.J., Ireneusza	15 Amosa pror. Jeronim	3 16	20 1	0 46	18 20
29 S	Piotra i Pawła ap.	16 Tychona episk.	3 17	20 1	1 31	19 18
26 3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy. (Łuk. XV 1—10).						
30 N	Emilji i Lucyny ☺	17 2 po S. Man i Sawel	3 17	20 1	2 28	20 1

Suche dni 12, 14, 15 czerwca.

Święta prawosławne: 6 Wniebowstąpienie, 16 Dzień Św. Trójcy, 17 Zesłanie Ducha Św.

Święta żydowskie: 7, 8 — Zielone Świątki.

Święta muzułmańskie: 14 — piątek — Mewlud — Narodzenie Muchammeda Proroka.

Przewidywanie pogody według 100-letniego Kalendarza: Do 10-go zmiennie. Potem piękna pogoda, przeplatana grzmotami i miejscami deszczem. Koło 20-go upały. Od 24-go do końca deszczowo.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: dnia 22-go przechodzi w zodiaku ze znaku Bliźniąt do Raka. **Księżyc:** now 1-go godz. 9, pierwsza kwadra 9-go godz. 7, pełnia 16-go godz. 21, ostatnia kwadra 23-go godz. 15, now 30-go godz. 21. 30 czerwca częściowe **zaćmienie słońca**, w Polsce niewidoczne. 22-go godz. 10-ta początek lata astro-nomicznego, dzień najdłuższy, noc najkrótsza w roku.



Pińsk, Kościół św. Stanisł. i Koiegiujm OO. Jezuitów. Widok ogólny od strony rzeki Riny.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W CZERWCU.

- 1605 Śmierć Kanclerza Jana Zamoy-skiego.
- 1674 Hetman Jan Sobieski obrany królem.
- 1772 Upadek Lanckorony, twierdzy konfederatów barskich.
- 1815 Kongres wiedeński uchwała utworzenie Królestwa Kongre-sowego.
- 1595 Unja Brzeska. Metropolita Ki-jowski Rahoza i 8 władków wystosowali do papieża adres z wyrazem posłuszeństwa.
- 1634 Pokój z Moskwą w Polanowie.
- 1768 Kapitulacja Kazimierza Puła-skiego po bohaterskiej obronie w klasztorze berydzowskim.
- 1025 Zgon Bolesława Chrobrego.
- 1501 Śmierć Jana Olbrachta w To-runiu.
- 1696 Zgon króla Jana III Sobie-skiego.
- 1574 Ucieczka Henryka Walezego z Polski.
- 1205 Leszek Biały zwycięża ks. ru-skiego Romana pod Zawicho-stem.
- 1768 Upadek Barnu.
- 1264 Bolesław V Wstydlawy bije Jadzwingów pod Briąńskiem.
- 1812 Odezwa Napoleona do wielkiej armji w sprawie wojny z Rosją.
- 1812 Napoleon przekracza Niemen.
- 1295 Koronacja Przemysława II przy przywraca Polsce godność kró-lewską po dwu przeszło wie-kach.
- 1579 Stefan Batory wypowiada woj-nę Moskwie.
- 1629 Zwycięstwo Hetmana Koniec-polskiego pod Trzcianą nad Szwedami.
- 1660 Czarniecki i Sapieha pobili wodza moskiewskiego Chowań-skiego pod Polonką.
- 1697 Obiór Augusta II Sasa królem polskim.
- 1812 Wjazd Napoleona do Wilna.
- 1651 Bitwa pod Beresteczkiem.
- 1656 Odzyskanie Warszawy z rąk Szwedów.

L I P C

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycy	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	Przenajśw. Krwi P.J.R.	18 Leontja mecz.	3 18	20 1	3 35	20 34
2 W	Nawiedzenie N. M. P.	19 † Judy Tadd apost.	3 19	20 0	4 48	20 58
3 Ś	Leona pap. Anatola	20 Metodja śwmez.	3 19	20 0	6 1	21 17
4 C	Teodora b., Józ. Kalās.	21 Juliana Tars. mecz.	3 20	19 59	7 10	21 31
5 P	† Antoniego Zak.	22 Preśw. Sercia Isus.	3 21	19 59	8 22	21 44
6 S	Łucji p. m.	23 Agrypiny mecz.	3 22	19 58	9 31	21 56
27 4 po Ziel. Św. O połowie ryb. (Łuk. V 1—11).						
7 N	Cyryla i Metodego	24 3 p. S. Rízd. Iw. Chr.	3 23	19 57	10 39	22 9
8 P	Elżbiety król.	25 Fewronji prpmcz.	3 24	19 57	11 48	22 22
9 W	Weroniki de Julj., Zen.	26 Dawyda prp.	3 25	19 56	13 0	22 38
10 Ś	7 Braci Méczen. Amelji	27 Samsona p.p.	3 26	19 56	14 13	22 58
11 C	Piusa I pap., Pelagji	28 Peren. m. Kyra Ivana	3 27	19 55	15 30	23 25
12 P	† Jana Gwalberta	29 Petra i Pawła apost.	3 28	19 54	16 44	—
13 S	Anakleta pap., Małgorz.	30 Sobór 12 Apostoliw	3 29	19 54	17 52	0 3
28 5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości faryzeuszów. (Mat. V 20—24).						
14 N	Bonawentury Dk.	1 Łypeń 4 p. S. Kozmi	3 30	19 53	18 49	0 56
15 P	Rozesł. Ap., Henryka	2 † Położenie RyzyPr	3 31	19 52	19 30	2 7
16 W	M. B. Szkaplernej ☺	3 Jakinta i Anat. św.	3 32	19 51	20 1	3 29
17 Ś	Aleksego	4 Andreja Kryt. i Marty	3 34	19 49	20 25	5 0
18 C	Szymona z Lipnicy	5 † Kyryła i Metod. ap	3 35	19 48	20 44	6 30
19 P	† Wincentego a Paulo	6 † Atanazja Atoń. p.	3 37	19 47	21 1	7 59
20 S	Bł. Czesława, Emiljana	7 Tomy i Akakija mecz	3 38	19 46	21 17	9 26
29 6 po Ziel. Św. O cudownem nakarmieniu 4000 ludzi. (Mar. VIII 1—9).						
21 N	Daniela, Praksedy p.	8 5 p. Sosz. Prokopija	3 39	19 45	21 33	10 51
22 P	Marji Magdaleny ☾	9 Pankratija śwmez.	3 40	19 44	21 53	12 16
23 W	Apolinarego b. m.	10 † Antonija Peczerś	3 42	19 42	22 16	13 39
24 Ś	Bł. Kingi kr., Krystyny	11 Eufymji mecz. i Olhy	3 43	19 41	22 47	14 59
25 C	Jakóba ap.	12 Prokla i Ilarja mucz	3 44	19 39	23 28	16 12
26 P	† Anny Matki N. M. P.	13 Sobór Arch. Hawrył	3 46	19 38	—	17 13
27 S	Pantaleona m., Natalji	14 Akyły ap. Kyryka	3 47	19 36	0 21	18 1
30 7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. (Mat. VII 15—21).						
28 N	Wiktora pap., Inocent.	15 6 p. S. † Wołodymira	3 49	18 35	1 24	18 37
29 P	Marty p.	16 Atynogena śwmez.	3 50	19 33	2 34	19 3
30 W	Rufina m. ☼	17 Maryny włmez.	3 52	19 32	3 47	19 23
31 Ś	Ignacego Lojoli w.	18 Jakynta i Emiljana	3 53	19 31	4 58	19 39

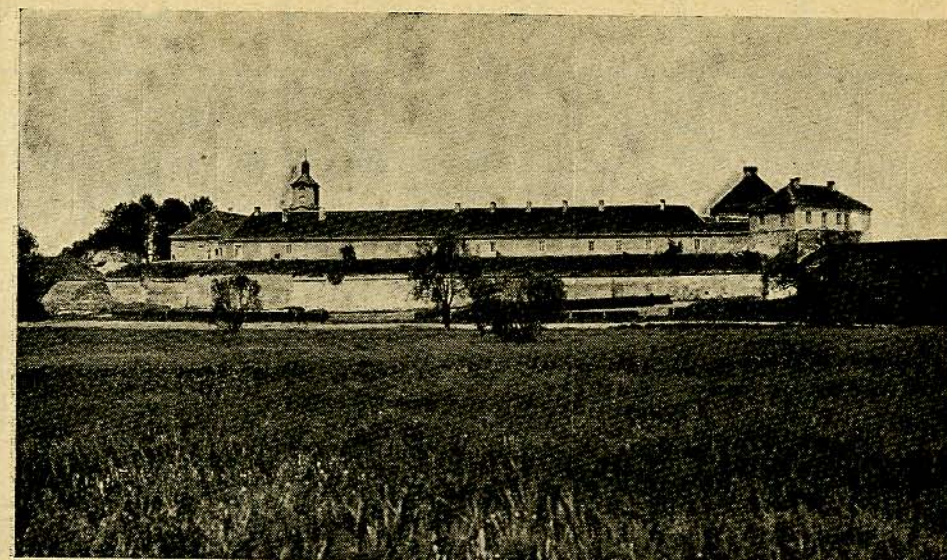
Święta prawosławne: 12 — S. S. Piotra i Pawła.

Święta żydowskie: 18 — Post.

Przepowiednie pogody według 10-letniego Kalendarza: Do 6-go pochmurno. Potem pogoda do 17-go. Od 18-go do 27-go zmiennie. Z końcem miesiąca upalna pogoda, miejscami burze.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: dnia 21-go przechodzi w zodiaku ze znaku Raka do Lwa. Księżyc: pierwsza kwadra 8-go o godz. 23, pełnia 16-go godz. 6, ostatnia kwadra dnia 22-go godz. 21, nów dnia 30-go godz. 11, 16-go całkowite zaćmienie księżycy, w Polsce niewidoczne, 30-go częściowe zaćmienie słońca, w Polsce niewidoczne.



Ołyka, Zamek.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W LIPCU.

- 1569 Unja Lubelska.
- 1564 Litwini zadali Moskalom klęskę pod Orszą.
- 1661 Jan Kazimierz na Sejmie prze-
powiada upadek Polski.
- 1572 Zgon ostatniego Jagiellona,
Zygmunta Augusta.
- 1578 Założenie Uniwersytetu w Wil-
nie przez króla Stefana Bato-
rego.
- 1649 Jan Kazimierz, idąc z odsieczą
ku Zbarażowi, stacza bitwę
z Kozakami pod Zborowem.
- 1708 Stanisław Leszczyński zostaje
pierwszy wybrany królem.
- 1666 Rokoszanin Lubomirski bije
wojska królewskie pod Mątwa-
mi.
- 1410 Zwycięstwo pod Grunwaldem.
Złamanie potęgi Krzyżaków.
- 1809 Książę Józef Poniatowski zaj-
muje Kraków.
- 1399 Śmierć królowej Jadwigi.
- 1792 Kościuszkę okrywa się chwałą
w bitwie pod Dubienką.
- 1686 Wyprawa Jana III Sobieskie-
go na Mołdawję.
- 1434 Władysław Warneńczyk koro-
nuje się na króla Węgier.
- 1621 Karol Chodkiewicz rozбивa obóz
pod Chocimem, by powstrzy-
mać Turków.
- 1807 Konstytucja dla ks. Warszaw-
skiego.
- 1343 W pokoju Kaliskim Kazimierz
Wielki zostawia Krzyżakom
Pomorze.
- 1792 Stanisław August przystępuje
do „Targowicy”.
- 28-30 1656 Bitwa pod Warszawą ze Szwedami
niepomyślna dla Polski.
- 31.VII-2.VIII 1915 Bój Legionów pod
Jastkowem.

S I E R P I E Ń

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżyc	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 C	Piotra w okowach	19 † Makryny prp. i D	3 55	19 29	6 9	19 52
2 P	† N. M. P. Anielsk., Al.	20 † Hiji proroka	3 56	19 27	7 18	20 5
3 S	Znal. relik. św. Szczepana	21 Symeona prp., Iw.	3 58	19 25	8 26	20 17
31 8 po Ziel. Św. O włodarzu niesprawiedliwym. (Łuk. XVI 1—9)						
4 N	Dominika w.	22 7 p. S. Marji Mahd.	3 59	19 24	9 35	20 30
5 P	M. B. Śnieżnej	23 Profyna mcz.	4 1	19 22	10 44	20 44
6 W	Przemienienie Pańskie	24 † Borysa i Hliba m.	4 2	19 20	11 57	21 2
7 S	Kajetana	25 † Uszenie św. Anny	4 4	19 18	13 10	21 25
8 C	Emiljana	26 Jermolaja mcz.	4 6	19 16	14 23	21 57
9 P	† Jana Vian., Rom. m.	27 † Pantalejmona Wł.	4 7	19 14	15 34	22 41
10 S	Wawrzyńca m.	28 Prochora i in. ap.	4 9	19 12	16 35	23 42
32 9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy. (Łuk. XIX 41—47)						
11 N	Zuzanny	29 8 p. S. Kałynika mcz.	4 11	19 10	17 22	—
12 P	Klary	30 Syk. i Sihuana i prez.	4 12	19 8	17 58	0 58
13 W	Hipolita i Kasjana mm.	31 Ewdokima prawed.	4 14	19 6	18 25	2 25
14 S	†† Euzebjusza b. ☺	1 Serp. Proisch Czesn.	4 15	19 4	18 47	3 56
15 C	Wniebowzięcie N. M. P.	2 Peren. moszcz. Stef.	4 17	19 2	19 5	5 28
16 P	† Joachima, Rocha	3 Isaakja i prez. prp.	4 19	19 0	19 22	6 59
17 S	Jacka w.	4 7 Mołodciw w Efezi	4 21	18 59	19 39	8 28
33 10 po Ziel. Św. Faryzeusz i celnik. (Łuk. XVIII 9—14)						
18 N	Heleny ces.	5 9 p. S. Eusygnya m.	4 22	18 57	19 58	9 55
19 P	Ludwika Toloż., Juljusz.	6 Preobraż Hospodne	4 24	18 55	20 21	11 22
20 W	Bernarda op. Dk.	7 Dometija i Pasiwa	4 25	18 53	20 49	12 46
21 S	Joanny Fr. de Chantal	8 Emiljana aepisk.	4 27	18 50	21 27	14 3
22 C	Tymoteusza m. ☼	9 † Matija apost.	4 29	18 48	22 17	15 8
23 P	† Filipa i Beniejusza	10 Lawrentja archd. m	4 31	18 46	23 16	16 0
24 S	Bartłomieja ap.	11 Ewplja archd. mcz.	4 32	18 44	—	16 38
34 11 po Ziel. Św. O głuchoniemym. (Mar. VII 31—37)						
25 N	Ludwika kr.	12 10 p. S. Fotijai Anik.	4 33	18 42	0 24	17 8
26 P	M. B. Częst., Konstant. m.	13 Maksyma isp.	4 35	18 40	1 36	17 30
27 W	Józefa Kalas.	14 Micheja pror.	4 36	18 37	2 47	17 47
28 S	Augustyna b. w. Dk.	15 Uszenie preśw. D. M.	4 38	18 35	3 58	18 0
29 C	Ściegie św. Jana Chrzc. ☼	16 Perenes, neruk. Obr.	4 40	18 33	5 8	18 13
30 P	† Róży limańskiej	17 Myrona mcz.	4 42	18 31	6 16	18 25
31 S	Rajmunda, Izabeli	18 Flora i Ławra mcz.	4 43	18 29	7 24	18 39

Święta prawosławne: 19 Poniedziałek Przemienienie Pańskie. 28 Środa — Uszenie N. M. P.

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Od 2-go do 9-go pochmurno. Od 9-go — 18-go przelotne deszcze, poczem następuje piękna pogoda do 27-go. Od 28-go zmiennie.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: dnia 21-go przechodzi w zodiaku ze znaku Lwa do Panny. Księżyc: pierwsza kwadra 7-go godz. 14, pełnia 14-go godz. 14, ostatnia kwadra 21-go godz. 4, now 29-go godz. 2.



Krzemieniec. Liceum.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W SIERPNIU.

- 1650 Chmielnicki poddaje się Turcji
- 1772 Narady nad rozbiorem Polski w Petersburgu.
- 1606 Zebrzydowski zwołuje rokosz pod Sandomierz.
- 1647 Śmierć jedyne go syna Władysława IV — Zygmunta Kazimierza.
- 1109 Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem.
- 1581 Jan Zamoyski hetmanem w. koronnym.
- 1592 Jan Olbracht obrany królem.
- 1018 Bolesław Chrobry zajął Kijów, przyczem uderzył mieczem w bramę miasta, na której miecz się wyszczerbił.
- 1399 Bitwa pod Worskłą.
- 1649 Tatarzy i Kozacy otaczają Jana Kazimierza pod Zborowem.
- 1920 Zwycięstwo Polaków nad Bolszewikami, „Cud nad Wisłą”.
- 1629 Urodziny Jana Sobieskiego w Olesku.
- 1655 Poddanie Szwedom Litwy w Kiejdanach przez hetm. Radziwiłła.
- 1506 Śmierć króla Aleksandra.
- 1587 Wybór Zygmunta III królem polskim.
- 1651 Śmierć Jeremiego Wiśniowieckiego.
- 1531 Zwycięstwo Hetmana Tarnowskiego pod Obertynem nad Wołochami.
- 1674 Zwycięstwo Jana III pod Lwowem nad Turkami i Tatarami.
- 1109 Bitwa na „Psie polu” z cesarzem Henrykiem V.
- 1581 Przybycie Polaków pod Psków (Stefan Batory).
- 1671 Hetman Sobieski bije Tatarów pod Braclawiem.
- 1672 Upadek Kamieńca Podolskiego.
- 1610 Żółkiewski zawiera układ z Moskwą w sprawie elekcji królewicza Władysława na cara.
- 1526 Bitwa pod Mohaczem, w której ginie Ludwik II, król węgierski z rodu Jagiellonów.
- 1579 Batory zdobywa Połock na Moskalach.
- 1299 Zgon Leszka Czarnego.

W R Z E S I E Ń

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżyc	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
35	12 po Ziel. Św.	O miłosiernym Samarytaninie. (Łuk. X 23—37)				
1 N	Bronisławy, Idziego	19 11 p. S. Andreja S.	4 45	18 26	8 33	18 52
2 P	Stefana kr.	20 Samuila pror.	4 46	18 24	9 43	19 9
3 W	Szymona Słup.	21 Taddeja ap. Wassy	4 48	18 21	10 56	19 30
4 Ś	Rozalji	22 Ahatonika mecz. i in.	4 50	18 19	12 8	19 57
5 C	Wawrzyńca Just. b. w.	23 Lappa mecz.	4 52	18 16	13 18	20 35
6 P	† Zacharjasza Pr.	24 Ewtycha symecz.	4 54	18 14	14 20	21 27
7 S	Anastazji, Reg. Jana m	25 Wartomejai i Tyt. ap.	4 55	18 12	15 13	22 34
36	13 po Ziel. Św.	Dziesięciu trędowatych. (Łuk. XVII 11—19)				
8 N	Narodzenie N. M. P.	26 12 p. S. Adrijana i Nat.	4 57	18 10	15 53	23 54
9 P	Piotra Klawera	27 Pimena p.p.	4 58	18 7	16 24	—
10 W	Mikołaja z Tolentynu	28 Mojseja p.p. Awh.	5 0	18 5	16 48	1 22
11 Ś	Prota, Jacka m.	29 Usikn. Helcwy Iw.	5 2	18 3	17 7	2 52
12 C	Imienia N.M.P., Gwid. ☉	30 Aleksandra, Iw. i P.	5 4	18 1	17 26	4 22
13 P	† Filipa, Eugenji	31 † Położ. pojasa Pr.	5 5	17 58	17 43	5 54
14 S	Podwyższ. św. Krzyża	1 Wer. N. Rik cerk. S.	5 6	17 56	18 1	7 24
37	14 po Ziel. Św.	O służeniu Bogu i mamonie. (Mat. — I 24—33.				
15 N	M. B. Bolesnej, Nikod.	2 13 p. S. Mamanta m	5 8	17 54	18 23	8 54
16 P	Kornela, Cyprjana mm.	3 Antyma śwmcz.	5 10	17 51	18 51	10 22
17 W	Stygmat św. Francisz.	4 Wawły śwmcz.	5 12	17 49	19 26	11 45
18 Ś	†† Józefa z Kupert s. d.	5 Zacharjii Elysawety	5 13	17 47	20 13	12 56
19 C	Januarego b. m. ☾	6 Czudo św. Arch. M.	5 15	1 45	21 10	13 55
20 S	†† Eustachego m. s. d.	7 Sozontija mecz.	5 16	17 42	22 17	14 39
21 S	†† Mateusza ap. ew. s.	8 Rizdiwo Preśw. Bohr.	5 18	17 40	23 27	15 11
38	15 po Ziel. Św.	Wskrzesz. młodzi. z Naim. (Łuk. VII 11—16)				
22 N	Tomasza z Wilan.	9 14 p. S. Joakima i A.	5 20	17 37	—	15 34
23 P	Tekli p. m.	10 Mynodory, Mytred	5 22	17 34	0 38	15 53
24 W	N.M.P. od wykup. niew.	11 Teodory p.p.	5 24	17 32	1 48	16 8
25 Ś	Bł. Ładysława z Gieln.	12 Aftonema śwmcz.	5 25	17 30	2 58	16 21
26 C	Cyprjana i Justyny m	13 Odn. Ch. Hesp. Korn	5 27	17 27	4 6	16 34
27 P	† Kosmy i Damjana ☉	14 Wozdzw. Czesnako K.	5 28	17 25	5 14	16 47
28 S	Wacława Kr.	15 Nykity wimecz.	5 30	17 22	6 23	17 1
39	16 po Ziel. Św.	Uzdrowienie opuchłego. (Łuk. XIV 1—11)				
29 N	Michała Arch.	16 15 p. S. Ewfymji wł.	5 32	17 20	7 33	17 17
30 P	Hieronima Dk.	17 Sofiji W. N. i L. m.	5 34	17 18	8 45	17 36

Suche dni 18, 20, 21 września

Święta prawosławne: 21 Sobota — Narodzenie N. M. P. 27 Piątek — Podniesienie Krzyża.

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Z początku deszczowo. Od 6-go oziębienie. Koło 10-go silne wiatry, pogoda do 20-go. Od 21-go do końca zmiennie.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: dnia 24-go przechodzi w zodiaku ze znaku Panny do Wagi. **Księżyc:** pierwsza kwadra 6-go godz. 3, pełnia 12-go godz. 21, ostatnia kwadra 19-go godz. 15, now 27-go godz. 18. 24-go godz. 1 początek jesieni astronomicznej, zarazem jesienne zrównanie dnia z nocą.



Wiśniowiec, pow. Krzemieniecki.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE WE WRZEŚNIU.

- 1392 Krzyżacy oblegają Wilno.
- 1435 Zwycięstwo Polaków i Litwinów nad Świętą pod Wilkierzem nad Krzyżakami.
- Śmierć Władysława Łaskonogiego w Środzie.
- 1633 Król Władysław IV przybywa z odsieczą Smoleńskowi, zagrożonemu przez Moskali.
- 1580 Stefan Batory zdobył Wielkie Łuki.
- 1887 Pruski minister oświaty znosi język polski w szkołach ludowych.
- 1655 Zajęcie Warszawy przez Szwedów.
- 1698 Zwycięstwo nad Tatarami pod Podhajcami.
- 1717 Koronacja M.B. Częstochowskiej.
- 1770 Pułaski zajmuje Częstochowę.
- 1382 Zgon Ludwika Węgierskiego.
- 1689 Odsiecz Wiednia.
- 1769 Śmierć Franciszka Pułaskiego pod Włodawą.
- 1812 Zajęcie Moskwy przez Napoleona.
- 1697 Koronacja Augusta II Mocnego
- 1374 Pakt Koszycki przyznaje tron córkom Ludwika Węgierskiego.
- 1772 Pierwszy rozbiór Polski.
1648. Sromotna klęska Polaków pod Piławcami.
- 1621 Śmierć Chodkiewicza w czasie obrony chocimskiej.
- 1331 Władysław Łokietek zwycięża Krzyżaków pod Płowcami.
- 1605 Zwycięstwo pod Kircholmem.
- 1612 Śmierć ks. Piotra Skargi.
- 1669 Koronacja Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

PAŹDZIERNIK

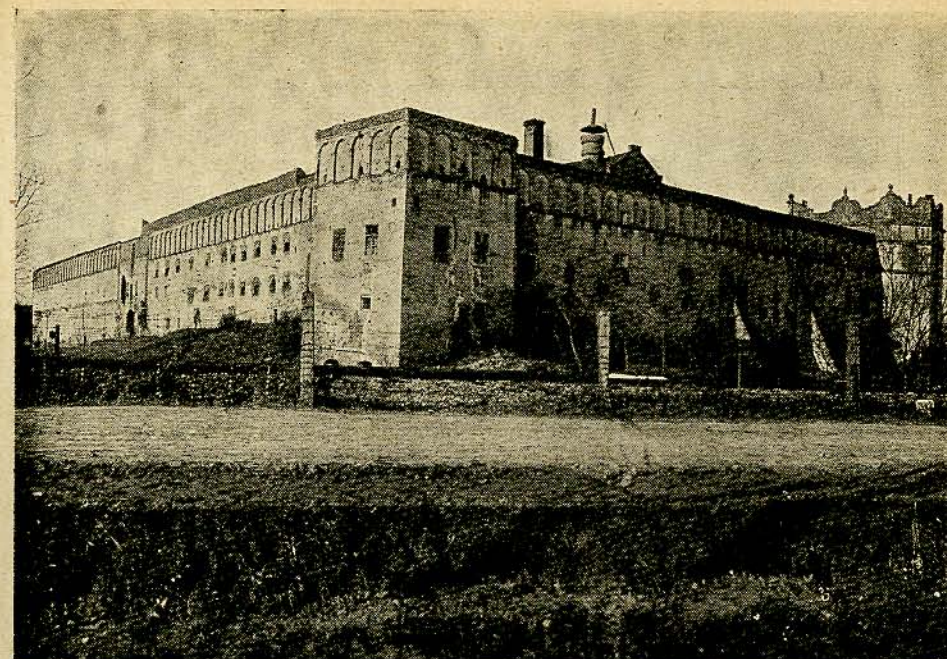
Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz greeko - katolicki	Słońca		Księżycy	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Bł. Jana z Dukli	18 Ewmenija episk.	5 35	17 15	9 57	18 3
2 S	Aniołów Stróżów	19 Trofyma mecz.	5 37	17 13	11 7	18 37
3 C	Teresy od Dziec. Jezus	20 Ewstachija druž.	5 38	17 11	12 11	19 23
4 P	Franciszka z Asyżu	21 Konrada apost.	5 40	17 9	13 6	20 22
5 S	Placyda m., Apolinar. ☿	22 Foky śwmez.	5 42	17 6	13 49	21 35
40 17 po Ziel. Św. Najprzedniejsze przykazanie. (Mat. XXII 34—46)						
6 N	Matki B. Róż., Brun. op	23 16 p. S. Zacz. Iw.	5 44	17 4	14 22	22 56
7 P	Marka pap.	24 Tekli prw. mecz.	5 45	17 2	14 48	—
8 W	Brygidy wd.,	25 Ewfrozynji prp.	5 47	17 0	15 9	0 22
9 S	Dionizego Areop., Lud.	26 † Pam. Sm. Iw. B.	5 49	16 58	15 28	1 49
10 C	Franciszka Borg.	27 Kalistrata mecz.	5 50	16 55	15 45	3 18
11 P	† Emiljana m.	28 † Charitona prp.	5 52	16 53	16 3	4 47
12 S	Maksymiljana b. ☺	29 Kyrijaka prp.	5 54	16 50	16 24	6 18
41 18 po Ziel. Św. Uzdrawienie paralityka (Mat. IX 1—8)						
13 N	Edwarda kr.	30 17 p. S. Hryhorja	5 56	16 48	16 49	7 49
14 P	Kaliksta pap. m.	1 † Zowten Pokrow.	5 58	16 46	17 22	9 15
15 W	Teresy p., Jadwigi ks.	2 Kyprijana śwmez.	5 59	16 44	18 4	10 35
16 S	Gerarda	3 Dyonizja Areopag.	6 1	16 42	19 0	11 41
17 C	Małgorzaty Marji Alac.	4 Jeroteja śwmez.	6 2	16 40	20 4	12 32
18 P	† Łukasza Ew.	5 Charytyny mecz.	6 4	16 37	21 14	13 9
19 S	Piotra z Alkantary ☼	6 † Tomy apost.	6 6	16 35	22 27	13 38
42 19 po Ziel. Św. Gody królewskie (Mat. XXII 1—14)						
20 N	Jana Kantego, Ireny	7 18 p. S. Sergia i W.	6 8	16 33	23 38	13 58
21 P	Urszuli pm., Hilarjona	8 Pelahji prp.	6 10	16 31	—	14 14
22 W	Korduli pm., Filipa	9 † Jakowa apost.	6 11	16 29	0 47	14 28
23 S	Ignacego, Seweryna	10 Ewłampija i Ewłam.	6 13	16 27	1 56	14 42
24 C	Rafała Arch.	11 Fylypa ap., Teofana	6 15	16 25	3 4	14 55
25 P	† Kryspina	12 Prowa i in. mecz.	6 17	16 23	4 12	15 9
26 S	Ewarysta pap., Lucjana	13 Karpa mecz. Kosmy	6 19	16 21	5 22	15 24
43 20 po Ziel. Św. P. Jezus przed Pilatem. (XVIII, 33—37)						
27 N	Chr. Króla. Sabiny ☼	14 19 p. S. Paraskewy	6 20	16 19	6 33	15 43
28 P	Szymona i Tadeusza Ap.	15 Ewtymija, Lukijana.	6 22	16 17	7 46	16 7
29 W	Narcyza i Euzebj	16 Longina sotn. mecz.	6 24	16 15	8 57	16 39
30 S	Edmunda, Alfonsa Rodr.	17 Ozija, Andreja Kr.	6 26	16 13	10 4	17 22
31 C	† Antonina b., Łucji	18 † Łuky ap. i ewanh.	6 27	16 11	11 2	18 18

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Do 7-go piękna pogoda, ciepło, nocą przymrozki. Od 8-go do 17-go zmiennie. Od 18-go zimno, z końcem miesiąca w górach opady śnieżne.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: wstępuje w zodiaku w znak Niedźwiadka dnia 26-go godz. 14.

Księżyc: pierwsza kwadra 5-go godz. 15, pełnia 12-go godz. 6, ostatnia kwadra 19-go godz. 7, now 27-go godz. 15.



Stare Sioło, pow. Bobrecki wojew. Lwowski. Zamek Ostrogskich.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W PAŹDZIERNIKU.

1. 1676 Początek obrony Żórawna przez Jana III Sobieskiego.
2. 1413 Unja Horodelska Polski z Litwą.
3. 1501 Unja piotrkowska Polski z Litwą.
4. 1705 Koronacja Stanisława Leszczyńskiego.
5. 1554 Śmierć Zygmunta III.
5. 1831 Przejście armii polskiej do Prus i koniec powstania listopadowego.
6. 1827 Rosjanie wydali akt zmuszający unitów do przyjęcia prawosławia.
7. 1620 Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą.
8. 1610 Żółkiewski wprowadza swe wojska na Kreml.
9. 1621 Pokój chocimski z Turkami.
10. 1794 Bitwa pod Maciejowicami.
11. 1779 Puławski umiera w bitwie pod Sawannach.
13. 1767 Porwanie przez Rosjan i wywiezienie na Sybir polskich biskupów, senatorów i posłów.
15. 1384 Koronacja Jadwigi.
15. 1817 Zgon Kościuszki.
- 16/19 1813 Bitwa pod Lipskiem i śmierć księcia Józefa Poniatowskiego.
17. 1849 Zgon Fryderyka Chopina.
19. 1466 Pokój Toruński z Krzyżakami.
24. 1795 Ostateczny rozbiór Polski.
26. 1497 Klęska Olbrachta z powodu zdrady Wołochów pod Łukawicą.
27. 1430 Zgon Witolda.
29. 1671 Wjazd tryumfalny Żółkiewskiego do Warszawy na zamek z carami Szujskimi jako jeńcami.
29. 1914 Bój Legjonów pod Mołotkowem.

L I S T O P A D

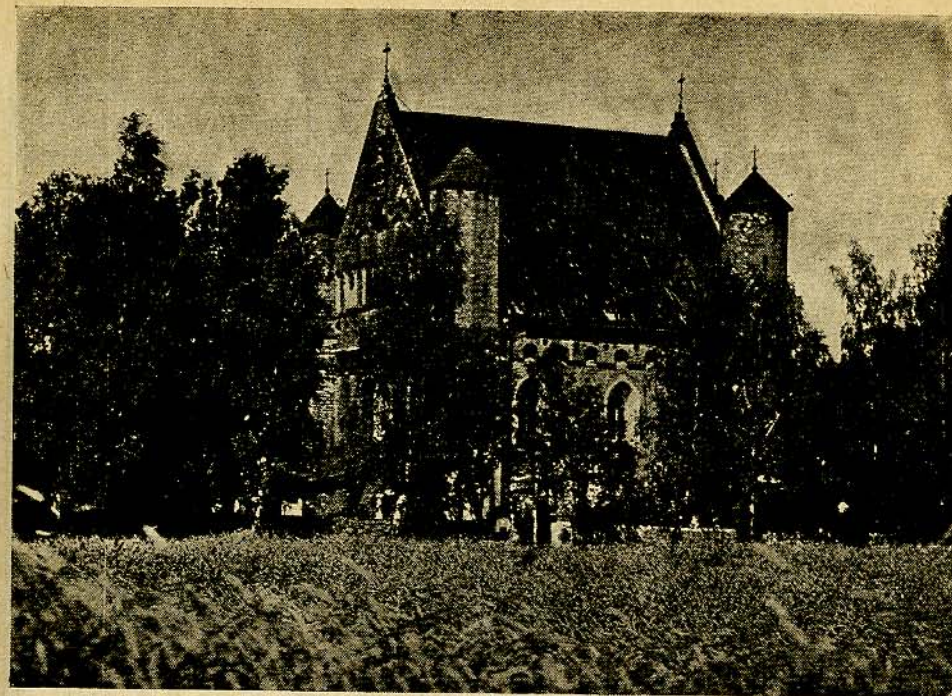
Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycy	
			wschód g. m.	zachód g. m.	schód g. m.	zachód g. m.
1 P	Wszystkich Świętych	19 Joila pror.	6 30	16 9	11 48	19 26
2 S	Dzień zaduszny	20 Artemija Włmcz.	6 32	16 7	12 23	20 43
44 21 po Ziel. Św. Dłużnik i złośliwy sługa (Mat. XVIII 23—35)						
3 N	Huberta b.	21 20 p. S. Ilarjona	6 34	16 5	12 50	22 5
4 P	Karola Boromeusza	22 Awerkija episk.	6 35	16 4	13 12	23 29
5 W	Zacharjasza i Elżbiety	23 † Jakowa ap. stł.	6 37	16 2	13 31	—
6 Ś	Leonarda, Feliksa	24 Arety i insz. mez.	6 39	16 0	13 48	0 3
7 C	Amaranta, Nikandra	25 Markijana i Martyr.	6 41	15 58	14 5	2 18
8 P	† Gottfryda i Maura	26 Dymytrija i Włmcz.	6 43	15 56	14 24	3 45
9 S	Teodora	27 Nestora mez.	6 44	15 55	14 47	5 13
45 22 po Ziel. Św. Moneta czynszowa (Mat. XXII 15—21)						
10 N	Andrzeja z Awelinu ☺	28 21 po S. Carja Chr.	6 46	15 53	15 16	6 42
11 P	Marcina n.	29 Anastazji, Awramija	6 47	15 52	15 54	8 7
12 W	Marcina pap. 5 Br. Pol.	30 Zynowija i Zynowji	6 49	15 50	16 44	9 21
13 Ś	Stanisława Kostki	31 Stachija, Amplija	6 51	15 48	17 46	10 21
14 C	Józefata b. m.	1 Łyst. Kosmy i Dam.	6 53	15 47	18 56	11 4
15 P	† Leopolda, Gertrudy	2 Akyndyna mez.	6 55	15 45	20 10	11 36
16 S	M. B. Ostrobr. Edm.	3 Akepsima mez.	6 56	15 44	21 23	12 0
46 23 po Ziel. Św. O córeczce Jaira (Mat. IX 18—26)						
17 N	Grzegorza Cud., Salomei	4 22 p. S. Joanikija	6 58	15 43	22 34	12 18
18 P	Romana m.	5 Halaktijona mez.	7 0	15 42	23 43	12 34
19 W	Elżbiety	6 Pawła episk.	7 1	15 40	—	12 48
20 Ś	Feliksa Wal.	7 Jerona i insz. mez.	7 3	15 38	0 51	13 1
21 C	Ofiarowanie N. M. P.	8 Sobor. św. Arch. Mich.	7 5	15 37	1 59	13 15
22 P	† Cecylji p. m.	9 Onysyfora mez.	7 7	15 36	3 8	13 29
23 S	Klemensa pap.	10 Erasta i insz. ap. stł.	7 8	15 35	4 18	13 47
47 24 po Ziel. Św. O końcu świata (Mat. XXIV 15—35)						
24 N	Jana od Krzyża Dk.	11 23 p. S. Myny, Teod.	7 10	15 34	5 31	14 9
25 P	Katarzyny p. m.	12 † Josafata, Aepisk.	7 12	15 33	6 44	14 39
26 W	Jana Berchm., Konr. ☺	13 † Joana Zołotoust.	7 13	15 32	7 54	15 17
27 Ś	Walerjana, Wirgiljusza	14 † Fylypa Apost.	7 15	15 31	8 56	16 11
28 C	Zdzisławy, Mansweta	15 Hurijsa i insz. mez.	7 16	15 30	9 46	17 17
29 P	† Saturnina i Filemona	16 † Mateja ap. i ew.	7 18	15 29	10 25	18 33
30 S	Andrzeja Ap., Justyny	17 Hryhorja ep. cud.	7 20	15 29	10 54	19 54

Święta muzułmańskie: 27 — środa — Pierwszy dzień Ramazanu postu.

Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Od 1-go do 7-go pogodnie i ciepło. Od 8-go dżdżysto. Koło 15-go zimno i wiatry. Od 20-go do końca zmienna pogoda, opady śnieżne.

ZJAWISKA NIEBIESKIE:

Słońce: wstępuje w zodiaku w znak Strzelca dnia 25-go godz. 8. Księżyc: pierwsza kwadra 4-go godz. 0, pełnia 10-go godz. 16, ostatnia kwadra 18-go godz. 2, nów 26-go godz. 4.



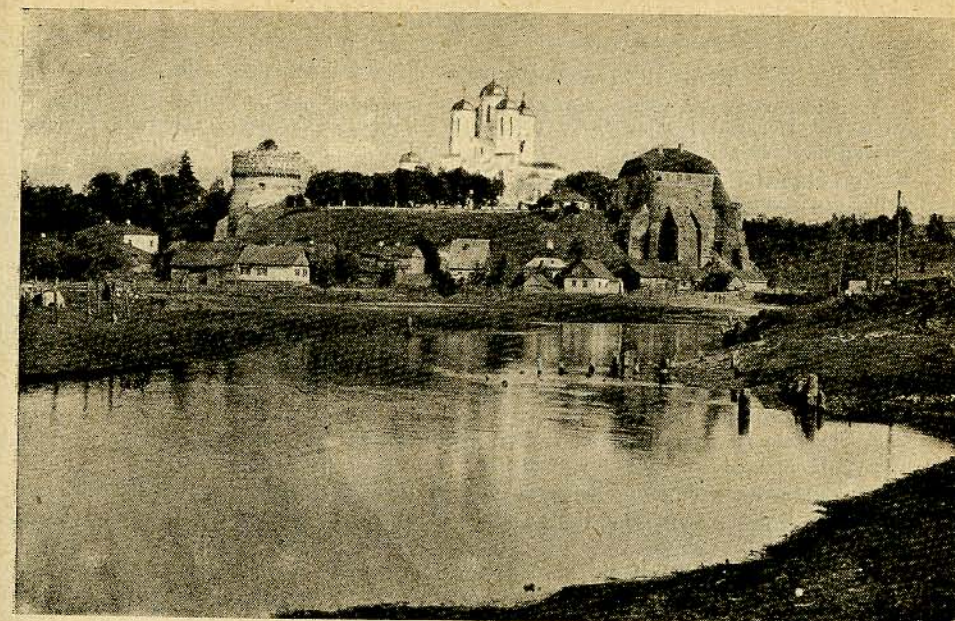
Synkowice, pow. Słonimski, kościół warowny.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W LISTOPADZIE.

- 1893 Śmierć Jana Matejki.
1370. Śmierć Kazimierza Wielkiego
- 1915 Boje Legionów pod Polską Górą.
- 1575 Druga wolna elekcja.
- 1632 Wybór Władysława IV królem.
- 1444 Bitwa pod Warną z Turkami i śmierć króla Polski i Węgier Władysława.
- 1673 Zgon króla Michała Wiśniowieckiego.
- 1673 Świetne zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem.
- 1308 Krzyżacy urządzają rzeź w Gdańsku.
- 1370 Uroczysty pogrzeb Kazimierza Wielkiego.
- 1655 Początek oblężenia Częstochowy przez Szwedów.
- 1648 Jan Kazimierz obrany królem polskim.
- 1655 Toruń poddaje się Karolowi Gustawowi.
- 1764 Ostatnia koronacja w niepodległej Polsce Stanisława Augusta Poniatowskiego.
- 1627 Zwycięstwo morskie Polski nad Szwedami pod Gdańskiem.
- 1907 Śmierć wielkiego poety i malarza Stanisława Wyspiańskiego.
- 1830 Wybuch powstania listopadowego.
- 1808 Słynna szarża polskich ułanów pod Sommo-Sierrą.

GRUDZIEŃ

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca wschód g. m.	zachód g. m.	Księżyc wschód g. m.	zachód g. m.		
48	1	Adwentu. O znakach dnia ostatecznego (Łuk. XXI 25—33)						
1	N	Eligjusza b., Natalji	18	24 p. S. Platona	7 21	15 29	11 18	21 16
2	P	Bibjany p. m.	19	Awdija pror.	7 23	15 28	11 37	22 39
3	W	Franciszka Ksawerego ☿	20	Hryhorija i Prokta	7 24	15 27	11 54	—
4	S	Barbary p. m.	21	Wwed w Chr. Prśw.B.	7 25	15 26	12 11	0 2
5	C	Saby op., Anastazji	22	Fylymona ap. Kekyl.	7 27	15 26	12 28	1 25
6	S	† Mikołaja b.	23	Amfilocha i Hryhorja	7 28	15 25	12 48	2 51
7	S	Ambrożego b. Dk.	24	† Kateryny Wł.	7 29	15 25	13 13	4 16
49	2	Adwentu. O Janie Chrzcicielu w więzieniu (Mat. XI 2—10)						
8	N	Niepokal. pocz. N. M. P	25	25 p. S. Kłyment	7 30	15 24	13 46	5 41
9	P	Leokadij, Walerji	26	Alipija Stowpnyka	7 31	15 24	14 30	6 58
10	W	N. B. P. Loretańskiej ☺	27	Jakowa Pers. wł.cz.	7 33	15 23	15 26	8 4
11	S	Damazego, Sabiny	28	Stefana prp. mcz.	7 34	15 23	16 34	8 56
12	C	Aleksandra m.	29	Paramona i Fium.	7 35	15 23	17 47	9 33
13	P	† Lucji p. m.	30	† Andreja Perwozw.	7 36	15 23	19 3	10 1
14	S	Spirydjona b. Teodora	1	Hrudeń. Nauma pr.	7 37	15 23	20 16	10 22
50	3	Adwentu. O świadectwie Jana Chrzciciela (Jan I 19—28)						
15	N	Walerjana b., Celiny	2	26 p. S. Awakuma	7 38	15 24	21 26	10 39
16	P	Euzebjusza, Albina	3	Sofonija pror.	7 39	15 24	22 36	10 53
17	W	Łazarza b. ☿	4	Warwary, Iwana D.	7 40	15 24	23 44	11 7
18	S	†† Gracjana, Wiktora	5	† Sawy Oświaszcz p.	7 41	15 24	—	11 20
19	C	Urbana	6	† Mykołaja Arch.	7 41	15 24	0 52	11 34
20	P	†† Teofila, Juljusza	7	Ambrozija episk.	7 42	15 25	2 1	11 50
21	S	†† Tomasza Ap.	8	Patapija pr. p.	7 42	15 25	3 13	12 10
51	4	Adwentu. O posłannictwie Jana (Łuk. III 1—6)						
22	N	Zenona m.	9	29 p. S. N. Z. P. D. M.	7 43	15 25	4 25	12 37
23	P	Wiktoria p. m.	10	Myny, Ermogena	7 43	15 26	5 36	13 12
24	W	†† Adama i Ewy	11	Danyła pror.	7 44	15 27	6 42	13 59
25	S	Boże Narodzenie ☿	12	Spirydiona episk.	7 44	15 27	7 39	15 1
26	C	Szczepana mcz.	13	† Ewstrat. Awks.	7 45	15 28	8 23	16 16
27	P	† Jana Ap. i Ew.	14	Tyrsa, Lewkija i in.	7 45	15 29	8 56	17 38
28	S	Młodzianków	15	Elewterja Św. mcz.	7 45	15 30	9 22	19 2
52	Niedz.	po Bożem Nar. O proroctwie Symeona i AAnny (Łuk. II 33—40)						
29	N	Tomasza b. m.	16	28 p. S. Praoctiw, A.	7 45	15 31	9 43	20 27
30	P	Eugenjusza b.	17	Danyła pror.	7 46	15 31	10 1	21 50
31	W	Sylwestra pap., Melanji	18	Sewastjana i in. mcz	7 46	15 32	10 18	23 13
Suche dni 18, 20, 21 grudnia.								
Święta prawosławne: 4—Poświęcenie N. M. P. — 19 Czwartek — Św. Mikołaja Cudotwórcy.								
Święta muzułmańskie: 27, 28 i 29 — piątek, sobota, niedziela — Ramazan-Bajram.								
Przepowiednie pogody według 100-letniego Kalendarza: Do 9 silne mrozy. Od 10-go opady i zawieje śnieżne. Od 18-go do 23-go łagodne powietrze. Od 24-go do końca miesiąca mroźno i skape opady śnieżne.								
ZJAWISKA NIEBIESKIE:								
Słońce: wstępuje w zodiaku w znak Koziorożca dnia 22-go godz. 20. Księżyc: pierwsza kwadra 3 godz. 8, pełnia 10 godz. 4, ostatnia kwadra 17-go godz. 23. nów 25-go godz. 19. 22-go godz. 20 początek zimy astronomicznej. 25 pierścieniowe zaćmienie słońca, w Polsce niewidoczne.								



Ostróg. Zamek.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W GRUDNIU.

- | | |
|---|--|
| 3. 1733 Konfederacja sandomierska przy królu Leszczyńskim. | 18/19 1806 Przybycie Napoleona do Warszawy. |
| 5. 1830 Chłopi ogłosili się dyktatorem | 20. 1834 Zgon Maurycego Mochnackiego, jednego z twórców powstania listopadowego. |
| 7. 1550 Koronacja Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony Zygmunta Augusta. | 22/26 1914 Bój Legionów pod Łowczówkiem. |
| 8. 1506 Zygmunt I Stary wybrany królem polskim. | 24. 1815 Ogłoszenie konstytucji królestwa kongresowego. |
| 9. 1587 Zygmunt III Waza przybywa do Krakowa. | 27. 1655 Odstąpienie Szwedów spod Częstochowy. |
| 10. 1850 Śmierć generała Bema w Aleppo | 29. 1655 Potocki i Lanckoroński zawierają konfederację tyszowiecką. |
| 12. 1586 Śmierć Stefana Batorego w Grodnie. | 30. 1565 Zaprowadzenie na Litwie sejmików powiatowych za wzorem korony. |
| 16. 1577 Gdańszczanie składają Bato-remu przysięgę na wierność. | 31. 1435 „Wieczysty pokój” korzystny dla Polski i Litwy w Brześciu Kujawskim. |
| 18. 1529 Królewicz Zygmunt August wybrany królem polskim. | |
| 18. 1655 Jan Kazimierz powraca do Polski. | |

ZAĆMIENIA.

W r. 1935 będzie pięć zaćmień słońca i dwa zaćmienia księżyca.

1. Częściowe zaćmienie słońca dn. 5 stycznia będzie widzialne tylko na południowym Oceanie Lodowatym. Wielkość zaćmienia wyniesie zaledwie tysięczną część średnicy słońca.

3. Całkowite zaćmienie księżyca dn. 19 stycznia. Początek zjawiska będzie widzialny na wschodzie Europy, w Azji, we wschodniej części Oceanu Indyjskiego, w Australji, na Oceanie Spokojnym i na wschodzie Ameryki Północnej. Koniec zjawiska będzie widzialny w Europie, Afryce, na Oceanie Indyjskim, Australji, we wschodniej części Oceanu Spokojnego, oraz w północno-zachodniej części Ameryki Północnej. Początek zjawiska nastąpi przed wschodem księżyca, w Polsce nie będzie więc widzialny i księżyc wszędzie częściowo zaćmiony; początek zaćmienia całkowitego nastąpi o godz. 16 m. 3, koniec zaćmienia całkowitego nastąpi o godz. 17 m. 31, koniec zaćmienia częściowego nastąpi o godz. 18 m. 41.

3. Częściowe zaćmienie słońca dn. 3 lutego będzie widzialne w Ameryce Północnej i środkowej.

4. Częściowe zaćmienie słońca dn. 30 czerwca będzie widzialne w okolicach bieguna północnego: na północy Europy, w Azji i w Grenlandji.

5. Całkowite zaćmienie księżyca dn. 16 lipca w Polsce nie będzie widzialne.

6. Częściowe zaćmienie słońca dn. 30 lipca będzie widzialne na Oceanie Lodowatym Południowym.

7. Obrączkowe zaćmienie słońca dn. 25 grudnia będzie widzialne w okolicach bieguna południowego: na południu Ameryki Południowej, na południu Oceanu Spokojnego i Atlantycznego.

DNI ŚWIĄTECZNE:

W zakres przykazania kościelnego, nakładającego na wszystkich pod grzechem ciężkim obowiązek słuchania Mszy św. — wyjąwszy, że zachodzi ważna usprawiedliwiająca przeszkoda, — wchodzi: I — Wszystkie niedziele, oraz II — dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, Św. Piotra i Pawła, Wniebowstąpienie Poczęcia N. M. P. i Bożego Narodzenia. Prócz tego w tych dniach nie wolno wykonywać żadnych prac służebnych. W innych dniach, chociażby w kościołach urządzano uroczyste nabożeństwa, Kościół nie nakłada obowiązku wysłuchania Mszy św. i wstrzymywania się od prac służebnych.

ŚWIĘTA, OBCHODZONE PRZEZ URZĘDY.

Wszystkie niedziele. — Nowy Rok. — Święto Trzech Króli. — Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). Drugi dzień Wielkanocy. — Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, rocznica Konstytucji (3 maja). — Wniebowstąpienie Pańskie. — Drugi dzień Zielonych Świąt. — Boże Ciało. — Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca). — Wniebowzięcie N. P. Marji, rocznica Cudu nad Wisłą (15 sierpnia). — Wszystkich Świętych (1 listopada). — Rocznica Niepodległości (11 listopada). — Święto Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji (8 Grudnia). — Pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia (25 i 26 grudnia).

ŚWIĘTA RUCHOME RZYMSKO-KATOLICKIE.

Ponieważ święta Wielkanocne nie mają ustalonej daty, lecz przypadają na pierwszą niedzielę po pełni księżyca po wiosennem zrównaniu dnia z nocą, przeto na każdy rok należy przeprowadzić obliczenia astronomiczne dla oznaczenia właściwej daty tych świąt. W zależności zaś od niej, ulega zmianie również kilka innych świąt kościelnych, zależnych od święta wielkanocnego.

TABELA ŚWIĄT RUCHOMYCH

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowst.	Zielone Św	Boże Ciało
1935	6 mar.	21 kw.	30 maja	9 czer.	20 czer.
1936	26 lut.	12 kw.	21 maja	31 maja	11 czer.
1937	10 lut.	28 mar.	6 maja	16 maja	27 maja
1938	2 mar.	17 kw.	26 maja	5 czer.	16 czer.
1939	22 lut.	9 kw.	18 maja	28 maja	8 czer.
1940	7 lut.	24 mar.	2 maja	12 maja	23 czer.
1941	26 lut.	13 kw.	22 maja	1 czer.	12 czer.
1942	18 lut.	5 kw.	14 maja	24 maja	4 czer.
1943	10 mar.	25 kw.	3 czer.	13 czer.	24 czer.

DNI POSTNE.

Post ścisły oraz wstrzymywanie się od potraw mięsnych obowiązuje: w Popielec, w piątki i soboty wielkiego postu, w Suche Dni i wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia (W W. Sobotę od 12 godziny niema już żadnego postu). We wszystkie inne dni w. postu, prócz niedziel, obowiązuje tylko post ścisły. W te dni wolno nam używać potraw mięsnych raz na dzień, tym zaś, których post jeszcze nie obowiązuje, lub którzy zostali zwolnieni od ścisłego postu, więcej razy w dniu.

We wszystkie piątki zwyczajne t. zn. prócz wyżej wymienionych obowiązuje tylko abstynencja, t. j. wstrzymywanie się od potraw mięsnych.

Do potraw mięsnych należą tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nie tylko masło i jajka, ale też i sadło, słonina, (jako przyprawa) smalec i t. p. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych.

Uroczyste święta poza w. postem znoszą obowiązek postu i wstrzymywania się od mięsa w dniu, na który przypadają. Niema też postu we wigilje, jeżeli przypadną na niedziele, ani się post przenosi na poprzedzającą ją sobotę.

Ci, których obowiązuje przepis ścisłego postu, mogą się tylko raz na dzień najeść do syta, prócz tego wolno im wziąć trochę pokarmu rano i wieczór, przestrzegając przytem dozwolonych zwyczajów miejscowych, dotyczących tak ilości jak jakości pokarmów.

Nie jest zakazaniem podczas tego samego posiłku mięszyć potrawy mięsne z postnymi np. z rybami. — Wolno również zamienić posiłek wieczorny z obiadem t. j. wieczór z obiadem.

Pomiędzy postem a abstynencją, czyli wstrzymaniem się od potraw mięsnych istnieje wielka różnica. Przepis wstrzymywania się od potraw mięsnych zabrania używania wszelkich pokarmów mięsnych oraz polewek z mięsa zrobionych np. rosółu, lecz pozwala używać, potraw mlecznych, jaj i wszelkiej omasty nawet tłuszczów zwierzęcych np. ze smalcu, słoniny i t. d.

Do abstynencji, czyli do wstrzymywania się w dni nakazane od potraw mięsnych są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 7 rok życia, a do postu ścisłego wszyscy, którzy już ukończyli 21 rok życia, a nie rozpoczęli jeszcze 60 roku życia.

W kalendarzu naszym oznaczyliśmy jednym † dni w których obowiązuje abstynencja, a dwoma krzyżykami †† dni postu ścisłego i abstynencji. Grubszy krzyżyk † oznacza post ścisły.

CZASY ZAKAZANE.

Od pierwszej niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia włącznie i od Popielca do Wielkiejnocy włącznie, zakazane jest urządzenie wesel i zabaw.

POSTY OBOWIĄZUJĄCE WIERNYCH GR. KAT. OBRZĄDKU.

1) Przed Bożem Narodzeniem (od 27 listopada do 6 stycznia włącznie). 2) W wigilię Objawienia Pańskiego (18 stycznia). 3) Wielki post (od poniedziałku po niedzieli Syropustnej, do Wielkiej Soboty). 4) Przed uroczystością ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła (od 24 czerwca, do 11 lipca włącznie). 5) Przed urocz. Wniebowzięcia N. M. P. (od 14 do 27 sierpnia włącznie). 6) W dniu ściecia św. Jana Chrzciela (11 września). 7) W urocz. Podwyższenia św. Krzyża (27 września).

Post w każdą środę i piątek przez cały rok z wyjątkiem 4-ech tygodni, w których Kościół pozwala nawet w środy i piątki spożywać mięso, te przypadają w roku 1935 na czas: 1) od 7 do 17 stycznia, 2) od 17 do 24 lutego, 3) od 28 kwietnia do 5 maja, i 4) od 16 do 23 czerwca włącznie.

Obecnie po złagodzeniu postów można przez cały rok używać nabiału, wyjątek stanowi wigilia Bożego Narodzenia, i Objawienia Pańskiego, dzień ściecia św. Jana Chrzciela (11 września) i Podwyższenie św. Krzyża (27 września) oraz poniedziałek, środa i piątek pierwszego i ostatniego tygodnia postu. We wszystkie środy, piątki całego roku, poniedziałki w okresach postów w wigilię Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego, 11 i 27 września oraz cały pierwszy i ostatni tydzień wielkiego postu, niewolno jeść mięsa zupełnie, z wyjątkiem wyżej wymienionych czterech tygodni, w których niema żadnego postu.

Wszyscy korzystający z tej dyspensy obowiązani są, przed obiadem i kolacją a) duchowni odmówić Psalm 50 „Miserere”, b) wszyscy inni 5 Ojciec nasz i 5 Zdrowaś Marjo.

Pościć nie są obowiązani: małoletni, starcy, którzy zaczynają tracić siły ci; którzy ciężko chorują, albo po ciężkiej chorobie do zdrowia wracają; te, które są w poważnym stanie, lub same karmią dzieci; robotnicy którzy ciężko pracują i ci, którzy nie mają innej strawy np. śludzy, żebracy lub znajdujący się w podróży.

ALFABETYCZNY SPIS ŚWIĘTYCH.

Adama 24 grudnia
Adolfa b. 17 czerwca
Agaty p. 5 lutego
Agnieszki m. 21 stycznia
Albina b. 1 marca
Albiny m. 16 grudnia
Aleksandra b. 26 lutego
Aleksandra m. 12 grudnia
Aleksandry m. 20 marca
Aleksę w. 17 lipca, 17 lutego
Alfonsa b. 2 sierp., 30 paźdz.
Alfreda 14 grudnia
Alojzego Gonzagi 21 czerwca
Ambrożego b. 7 grudnia
Amelji 10 lipca
Anastazego 27 grud., 17 sierp., 22 stycz-
nia
Anastazji 15 kwietnia, 27 paźdz.,
25 grudnia
Anatola b. 3 lipca
Andrzeja 30 list., 16 maja, 4 lut.
Anieli 31 maja
Aniołów Stróżów 2 października
Anny 26 lipca
Antoniego 13 czerwca, 17 stycz.
Antonina b. 10 maja, 31 paźdz.
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. 21 kwietnia
Apolinarego 23 lipca, 23 sierp.
Apolonji 9 lutego
Arkadiusza m. 12 stycznia
Atanazego b. 2 maja, 20 listop.
Augustyna 28 sierp., 28 maja

Balbiny p. 31 marca
Baltazara 6 stycznia
Barbary m. 4 grudnia
Barnaby ap. 11 czerwca
Bartłomieja ap. 24 sierpnia
Bazylego W. 14 czerwca
Benedykta 16 lipca, 21 marca
Bernarda op. 20 sierpnia
Błażeja b. 3 lutego
Bogumiła m. 10 czerwca
Bogusława b. 15 maja
Bohdana 18 maja, 2 listopada
Bonawentury b. 14 lipca
Bonifacego 14 maja, 5 czerwca
Bronisławy p. 1 września
Brunona 17 maja, 6 paźdz.
Brygidy 1 lutego
Cecylii m. 22 listopada
Celestyna p. 6 kwietnia
Chrystjana m. 12 listopada
Cezara m. 28 grudnia
Cyprjana 16 i 26 września
Czesława Pol. 20 lipca
Damazego p. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Daniela 3 stycznia, 21 lipca
Dawida kr. 29 grudnia
Dominika 4 sierpnia
Dominiki 6 lipca
Doroty m. 6 lutego
Dionizego 8 kwietnia, 26 grud.
Dyzmy 26 marca

Edmunda b. 16 listopada
Edwarda kr. 13 października
Eleonory 21 lutego
Elżbiety 8 lipca, 5 i 19 listopada
Emanuela m. 26 marca
Emeryka kr. 4 listopada
Emila m. 22 maja, 15 września, 6 paź-
dziernika
Emiljana 8 sierpnia, 11 października,
12 listop., 6 grud., 8 lutego
Ernesta b. m. 12 stycznia
Erazma b. m. 2 czerwca
Eufrozyny m. 7 maja
Eugenji m. 25 grudnia
Eugenjusza 4 stycznia, 4 marca, 13 lipca,
13 list., 2 maja
Eustachego 16 lipca, 20 września,
12 paźdz., 20 list.
Ewarysta m. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechiela pr. 10 kwietnia

Fabjana m. 20 stycznia
Faustyna m. 15 lutego
Felicjana 9 czerwca, 19 listop.
Feliksa 14 stycznia, 18 i 30 maja,,
24 października, 20 listop.
Ferdynanda 13 stycz., 30 maja
Filipa ap. 1 maja
Filipa Ner. 26 maja
Filipa 23 sierpnia, 13 września
Filipiny 20 września
Filomeny 5 lipca, 11 sierpnia
Florentyny 20 czerwca
Florjana m. 4 maja, 17 grudnia
Fortunata 1 czerwca, 24 paźdz.
Fortunaty m. 14 października
Franciszka z Asyżu 4 paźdz.
Franciszka Salez. 29 stycznia
Franciszka Ksaw. 3 grudnia
Franciszka Borg. 10 paźdz.
Franciszka 2 kwietnia, 11 maja,
4 czerwca, 14 lipca
Franciszki Rzym. 9 marca
Gabriela arch. 18 i 28 marca
Gaspara Kr. 6 stycznia
Genowefy 3 stycznia
Gerarda 21 września, 16 paźdz.
Gertrudy 17 marca, 15 listop.
Gerwazego m. 19 czerwca
Gracjana b. 18 grudnia
Grzegorza W. 12 marca
Grzegorza Naz. 9 maja
Grzegorza 9 marca, 25 maja, 17 listopada

Heleny 18 sierpn., 2 marca, 22 maja,
31 lipca
Heljodora b. 3 lipca
Henryka 19 stycznia, 15 lipca
Hiacenta p. 30 stycznia
Hieronima 20 lipca, 30 września
Hilarego b. 14 stycz., 16 marca
Hilarji 12 sierpnia, 3 grudnia
Hilarjona op. 21 października
Hipolita 13 i 22 sierp., 2 grudn.

Honorata b. 8 lutego
Honoraty 11 stycznia
Hugona 1 i 29 kwietnia, 17 listopada

Idziego op. 1 września
Ignacego Lojoli 31 lipca
Ignacego m. 1 lutego
Ildefonsa 23 stycznia, 18 grudnia
Inocentego p. 28 lipca
Ireny m. 4 kwietnia, 20 paźdz.
Izydora 4 kwietnia, 14 grudnia

Jacka 10 lutego, 17 sierpnia
Jadwigi 15 października
Jakóba starsz. ap. 25 lipca
Jakóba młodsz. ap. 1 maja
Jakóba Strepy 1 czerwca
Jana Bosko 31 stycznia
Jana Ewang. 27 grudnia
Jana Narodz. 24 czerwca
Jana Nepom. 16 maja
Jana z Dukli 1 października
Jana Berchm. 13 sierpnia
Jana od Krzyża 24 listopada
Jana ap. w oleju 6 maja
Jana Kapistr. 28 marca
Jana Złotoust. 27 stycznia
Jana Damasc. 27 marca
Jana Bożego 8 marca
Jana 10 i 13 stycznia, 8 lutego, 30 marca,
13 i 15 maja, 16 czerwca, 12 lipca,
29 sierpnia 23 listopada, 5 grudnia
Januarego m. 19 września
Jeremjasza pr. 1 maja
Joachima 16 kwiet., 16 sierp.
Joanny 24 maja, 21 sierpnia
Joha pr. 10 maja
Jolanty 15 czerwca
Józefa Obl. 19 marca
Józefa 27 sierpnia, 18 września
Józefata m. 14 listopada
Judy ap. 28 października
Juljana 7 i 28 stycznia, 12 i 13 lutego,
9 czerwca, 9 sierpnia 2 września,
18 października
Juljanny 7 i 16 lutego, 29 czerwca,
17 sierpnia
Julji 22 maja, 1 października, 10 grudnia
Juljusza 12 kwietnia, 19 sierp.,
20 grudnia
Justyna 14 kwietnia, 12 grud. ia,
30 listopada
Justyny 16 czerwca, 26 września
30 listopada.

Kajetana 7 sierpnia
Kaliksta p. m. 14 października
Kamila 18 lipca
Karola W. 28 stycznia
Karola Bor. 4 listopada
Kaspra Kr. 6 stycznia
Katarzyny 2 lutego, 9 i 22 marca,
30 kwietnia, 25 listopada
Kazimierza 4 marca, 27 sierpnia
Klary 12 i 18 sierpnia

Klaudji 20 marca
 Klemensa Hof. 15 marca
 Klemensa p. m. 23 listopada
 Klotyldy 3 czerwca
 Kolety 6 marca
 Konrada 19 lutego, 26 listopada
 Konrada z Parzham 21 kwiet.
 Konstancji 18 lutego, 19 wrześn.
 Konstantego m. 29 stycznia
 Konstantyna 11 marca
 Korneliusza m. 16 września
 Kornelji m. 13 marca
 Krystyny 12 listopada
 Krzysztofa m. 20 kwietnia
 Kunegundy 3 marca, 24 lipca
 Leokadij m. 9 grudnia
 Leona 20 lut., 11 kw., 28 czerw.
 Leonarda 6 i 26 listopada
 Leopolda 15 listopada
 Lidji 27 marca, 3 sierpnia
 Longina 15 marca, 10 kw., 8 grud.
 Lucjana m. 7 stycznia, 26 paźdz.
 Lucyny 30 czerwca
 Ludgardy 16 czerwca
 Ludwika 19 i 25 sierpn., 9 paźdz.
 Ludwiki 31 stycznia
 Ludwiny 15 stycznia
 Lukrecji m. 23 listopada
 Łazarza 17 grudnia
 Łucji m. 25 czerwca, 13 grudnia
 Łukasza ewang. 18 paźdz.
 Macieja ap. 24 lutego
 Makarego 2 stycznia, 10 marca 10 kwiet-
 nia, 8 grudnia
 Makryny 19 lipca
 Maksyma 8 stycznia, 18 czerwca, 19 lipca,
 27 sierpnia
 Maksymiljana m. 12 października
 Małgorzaty 22 lutego, 10 czerwca,
 20 lipca, 17 października
 Mamerta 11 maja, 19 lipca
 Marcelego 16 stycznia, 30 paźdz.
 Marceli 21 stycznia, 28 czerwca
 Marcelina 26 kwietnia, 2 czerwca, 14 lipca
 Marceliny 17 lipca
 Marcina 11 i 12 listopada
 Marcjana 6 marca, 22 maja, 4 paźdz.
 Marcjany stycznia, 12 lipca
 Marjana 17 stycznia, 19 sierpnia
 Marka ewang. 25 kwietnia
 Marka 18 czerwca, 7 października
 Marty 19 stycznia, 23 lutego, 29 lipca
 Mateusza 21 września, 12 listop.
 Matyldy 14 marca
 Maurycego m. 10 lipca, 22 września
 Melanji 31 grudnia
 Melchjora kr. 6 stycznia
 Metodego 7 lipca
 Michała arch. 29 września
 Mieczysława kr. 1 stycznia
 Mikołaja 6 grudnia, 10 września
 Modesta m. 12 lutego, 15 czerwca
 Moniki 4 maja

Narcyza 29 października
 Natalji 27 lipca, 1 grudnia
 Nestora m. 26 lutego
 Norberta 6 czerwca
 Oktawjana m. 22 marca
 Oktawjusza m. 20 listopada
 Olimpji 17 grudnia
 Olimpjusza 26 lipca
 Onufrego 12 czerwca
 Oskara 3 lutego
 Oswalda 5 sierpnia
 Otona 2 lipca
 Otylji m. 13 grudnia
 Pafnucego m. 19 kwietnia
 Pantaleona m. 27 lipca
 Pankracego m. 12 maja
 Paschalisa 17 maja
 Pauli 26 stycznia, 10 sierpnia
 Paulina 22 czerwca, 31 sierpnia
 Pawła ap. 29 czerwca
 Pawła 15 stycznia, 28 kwietnia,
 26 czerwca
 Pelagji 23 marca, 4 maja, 8 i 19 paźdz.
 Perpetuy 6 marca
 Petroneli 31 maja
 Piotra ap. 29 czerwca
 Piotra Klawera 9 września
 Piotra z Alk. 19 października
 Piotra 31 stycznia, 23 lutego, 29 kwietnia,
 10 maja, 1 sierpnia
 Piusa I. 11 lipca, 5 maja
 Polikarpa m. 26 stycznia
 Praksedy 21 lipca
 Prokopa m. 8 lipca
 Prota m. 11 września
 Protazego m. 19 września
 Rafała arch. 24 października
 Rajmunda 23 stycznia, 31 sierpnia
 Reginy m. 7 września
 Roberta 17 kwietnia, 7 czerwca
 Rocha 16 sierpnia
 Romana 28 lutego, 9 sierpnia, 6 paźdz.,
 18 listopada
 Romany 23 lutego
 Romualda 7 lutego
 Rozalji 4 września
 Róży 30 sierpnia, 4 września
 Rufina 7 kwietnia, 11 sierpnia
 Ryszarda 7 lutego, 3 kwietnia
 Sabina 11 lipca, 11 grudnia
 Sabiny m. 27 października
 Salomei 22 października, 17 listopada
 Samuela pr. 20 sierpnia
 Scholastyki 10 lutego
 Sebastjana m. 20 stycznia
 Serafina 12 października
 Sergjusza 24 lutego, 9 września
 Serwacego 13 maja
 Sewera 30 kwietnia, 8 listop.
 Seweryna 8 stycznia, 23 października,
 21 grudnia

Spirydjona 14 grudnia
 Stanisława 8 maja, 13 listopada, 27 wrześ-
 nia
 Stefana 20 sierpnia, 2 września, 26 grudnia
 Sykstusa 28 marca
 Syksta 6 sierpnia
 Sylwestra 26 listopada, 31 grudnia
 Sylwji 3 listopada
 Symeona 18 lutego, 8 października
 Szymona ap. 28 października
 Szymona z Lipnicy 18 lipca
 Szymona Słupn. 3 września
 Szymona 24 marca, 26 lipca
 Tadeusza ap. 28 października
 Tekli 23 września, 15 października
 Telesfora m. 5 stycznia
 Teodora 7 lutego, 26 marca, 9 i 12 listopada
 Teodory 11 września
 Teodozji m. 20 marca
 Teodozjusza 17 lipca
 Teofila 7 marca, 27 kwietnia, 22 lipca,
 2 i 13 października, 20 grudnia
 Teofili m. 28 grudnia
 Teresy 15 października
 Teresy od Dz. Jezus 3 października
 Tomasza ap. 21 grudnia, 7 marca,
 29 grudnia
 Tycjana 3 marca
 Tymoteusza 24 stycznia, 24 marca
 Tytusa 6 lutego
 Urbana 2 i 16 kwietnia, 25 maja, 29 grudnia
 Ursyna 9 listopada
 Urszuli m. 21 października
 Wacława 5 marca, 28 września

Walentego m. 14 lutego
 Walentyna m. 16 grudnia
 Walentyny 25 lipca
 Walerego 28 stycznia
 Walerjana 14 kwietnia, 23 sierpnia, 12
 września, 27 listopada
 Walerji m. 28 kwietnia, 9 grudnia
 Wandy 23 czerwca
 Wawrzyńca 22 lipca, 10 sierpnia, 5
 września
 Wawrzyny m. 8 października
 Weroniki 13 stycznia, 9 lipca
 Wiary 15 maja
 Wiktora 25 i 26 lutego, 21 i 28 lipca,
 23 sierpnia, 17 października, 23 grud.
 Wiktorji m. 17 listopada
 Wiktoryna m. 2 listopada
 Wilhelma 10 stycznia, 6 kwietnia 29 lipca
 Wincentego 10 lipca, 5 kwietnia, 8 mar-
 ca, 22 stycznia, 11 września
 Wita m. 15 czerwca
 Witalisa m. 9 stycznia, 28 kwietnia
 Władysława 27 czerwca
 Włodzimierza 16 stycznia, 11 sierpnia
 Wojciecha 23 kwietnia, 20 października
 Zachariasza 6 września, 5 listopada
 Zenobji 30 października
 Zenona 14 lutego, 12 kwietnia, 9 lipca,
 8 grudnia
 Zofji i 3 córek 15 maja
 Zofji m. 30 kwietnia
 Zuzanny m. 11 sierpnia
 Zygmunta 1 maja
 Zyty 27 kwietnia.

Prof. IGNACY MOŚCICKI Prezydent R. P.

„Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, pełnić mam wielki obowiązek, dobru powszechnemu Narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo od Narodu odwracać“..

Oto słowa orędzia „Do Narodu“ Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, gdy powołany został w 1926 r. na zwierzchnika państwa polskiego

Dobru powszechnemu dobrze służył, bo po siedmiu latach rządów po raz drugi ofiarowuje Mu Naród najwyższą godność w r. 1933. — Pospólnym wysiłkiem Narodu i Rządu wzmacnia się w siłę i potęgę Rzeczypospolita Polska i zajmuje należne Jej mocarstwowe stanowisko pośród państw europejskich.

Państwo rolnicze, na płodach ziemi budujące swój dobrobyt i mienie złożyło władzę w ręce uczonego, który wynalazkami z dziedziny chemii stworzył trwałe i niezmiennie ważne podstawy rozwoju rolnictwa.

Nietylko bowiem Pierwszym Obywatelem Rzeczypospolitej jest P. Prezydent Ignacy Mościcki, nietylko prawym i wiernym Jej synem, ale światowej sławy uczonym, trud całego życia poświęcającym wielkim zagadnieniom postępu i wiedzy.

Z Mościsk na Mazowszu wywodzi się ród Mościckich, pięczętuje się herbem „Ślepowron“ i krwią, ofiarnie w obronie Ojczyzny przelewana. Dziad P. Prezydenta, Walenty Mościcki walczy w szeregach powstańczych w r. 1830 a ojciec, Faustyn w powstaniu styczniowym na czele partyzanckiego oddziału strzelców i kosynierów przyprawia o wielkie straty armię rosyjską.

W ziemi Płockiej, w Mierzanowie urodził się P. Prezydent, w grudniu 1867 r. Od lat chłopięcych słyszy o ucisku i prześladowaniach zaborców, od lat chłopięcych wpaja mu matka gorące umiłowanie ojczyźnej ziemi.

Jako uczeń szkoły średniej w Warszawie należy do tajnych stowarzyszeń młodzieży, w czasie studjów na politechnice w Rydze znajduje się na indeksie „nieprawomyślnych“, a w r. 1892 zostaje wydany z rosyjskiego państwa.

Prawie dwadzieścia lat przebywa zagranicą, dom Jego staje się przystanią i ogniskiem dla tych wszystkich, którym miłość ziemi ojczyźnej poczytywano za największą zbrodnię.

Mimo wytężonej pracy zarobkowej nie ustaje młody uczony w badaniach naukowych, najpierw w Londynie, później w Szwajcarii, gdzie od roku 1897 jako asystent prof. Wierusza-Kowalskiego spędza dni i noce w laboratorium i już w 1901 r. przysparza nauce doniosłej wagi odkrycie: Przy pomocy energii elektrycznej z powietrza i wody otrzymuje kwas azotowy, stanowiący podstawę nawozów sztucznych, niezbędnych dla wszystkich pło-
dów ziemi. Za tym pierwszym, następuje cały szereg dalszych odkryć.

Według planów i konstrukcji Ignacego Mościckiego powstają w Szwajcarii fabryki, realizujące Jego wynalazki. We Fryburgu fabryka kondensatorów elektrycznych, w Chippis nad Rodanem wielka wytwórnia stężonego kwasu azotowego, w Neuhausen fabryka dla związków cjanowych. Mimo sławy i warsztatów pracujących dla Jego wynalazków na pierwsze wezwanie Polaków opuszcza Szwajcarię, i obejmuje, ofiarowaną Mu w r. 1912 katedrę elektrochemii i chemii fizycznej na Politechnice we Lwowie. Przywozi ze sobą urządzenia, aparaty i maszyny, z radością podejmując pracę w niewolnym jeszcze, a tak bliskim odrodzenia kraju.

Odtąd wspaniałymi etapami rozwija się w Polsce działalność prof. Ignacego Mościckiego.

We Lwowie zakłada spółkę „Metan“, w której szkolą się Jego uczniowie i współpracownicy, a która przeniesiona później do Warszawy pod nazwą Chemicznego Instytutu Badawczego zajmuje się zagadnieniami najnowszych zdobyczy chemicznych.

W r. 1922 wprawia w zdumienie Niemców i zaskarbia wdzięczność całego kraju. Gdy Polsce przyznano część Śląska z wielką wytwórnią związków azotowych w Chorzowie — Niemcy wycofali wszystkich inżynierów, techników i robotników, pragnąc pokazać zagranicy, że polska nauka i przemysł chemiczny nie potrafi bez Niemców prowadzić fabryki i zniszczy znane i piękne Zakłady Chorzowskie. Prof. Ignacy Mościcki w przeciągu dwóch tygodni uruchomił fabrykę, ulepszył urządzenia i powiększył czterokrotnie wydajność produkcji.

Robotnicy ślascy z dumą i radością patrzyli na pracę prof. Mościckiego.

Na cześć twórcy przemysłu chemicznego w Polsce nazwano osiedle pod Tarnowem, gdzie założono w r. 1930 Państwową Fabrykę Związków Azotowych, Mościcami.

Mimo uciążliwych obowiązków, związanych z urzędem Pierwszego Dostojnika Państwa, nie ustaje P. Prezydent w badaniach naukowych. Żywo interesuje się pracami Chemicznego Instytutu Badawczego, w bieżącym zaś roku skonstruował aparat, wytwarzający sztucznie górskie powietrze. Wynalazek ten będzie miał rozległe zastosowanie w szpitalach i lecznicach, przynosząc zdrowie i ulgę chorym. — Polska darzy szczerem uczuciem miłości Swego Prezydenta i daje temu wyraz wszędzie, gdziekolwiek P. Prezydent przybędzie.

P. Prezydent chętnie odwiedza miasta, miasteczka i wioski, a u siebie na zamku, lub w letniej rezydencji, Spale, gościnnie podejmuje delegacje z całego kraju.

Co roku odbywają się w Spale „Dożynki“, najradośniejszy dzień rolnika polskiego. Przed gospodarzem Polski składają wieśniacy snopy i wieńce z pło-
nów całego kraju.



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. IGNACY MOŚCICKI

Mienia się kolorowe sukmany wszystkich dzielnic, a wstążki dziewcząt grają kolorami tęczy, gdy z ochotą, śpiewkami i przytupywaniem wiodą tańce swoje przed Panem Prezydentem.

P. Prezydent bacznie słucha i patrzy, i opieką otacza wszystkich godnych synów ojczyźnej ziemi.



Pierwszy Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI

Pierwszy Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI

W chwili, kiedy stuletnia niewola zaczynała już dostawać się do rdzenia pacierzowego narodu i sprowadzać powoli upadek tężyzny w najlepszych nawet jego warstwach, w czasach, kiedy służące życie w jarzmie zaborców

czyniło społeczeństwo polskie prawie zupełnie niezdolnem do walki orężnej i przeciwstawienia się nieprzyjaciółom z bronią w ręku — Marszałek Józef Piłsudski wyczuł zbliżającą się chwilę wielkiej wojny światowej i porwał swą wiarę w jasną przyszłość, swym niespożytym zapalem i mocą swej wielkiej indywidualności tysiące młodzieży do walki o niepodległość Ojczyzny. Umiał wielkimi zaletami Swego genialnego umysłu tak oczarować i przykuć ich do siebie, że oddali Mu swe ciała i dusze na dobre i złe losy, na śmierć i życie, ginąc ofiarnie z imieniem Jego na ustach.

Walki i trudy Legjonów wydały stokrotny plon. Marszałek Józef Piłsudski zobaczył Polskę niepodległą, znowu wpisaną w kartę Europy. Lecz w jakimż Ją znalazł stanie, gdy wrócił w listopadzie 1918 roku z niewoli w Magdeburgu? Kraj zniszczony i wyczerpany długą wojną, miasta i wsie spalone, ludność przeredzona chorobami i zubożała. Trzy rozdarłe przez rozbiory części narodu, żyjące cały wiek odrębnym życiem w różnych państwach a połączone teraz nanowo w jedną całość, nie umiały narazie znaleźć w sobie tyle wspólnej miłości i zgody, by zapomnieć o różnicach dzielnicowych, a myśleć o harmonijnej i celowej pracy nad budowaniem państwa.

W tym chaosie i zamieszaniu oczy wszystkich zwróciły się na Marszałka Piłsudskiego, który za zgodą narodu został Naczelnikiem Państwa. Zaczynają się teraz te niewymownie ciężkie lata pracy Marszałka, kiedy wśród ciągłego zmagania się z zagrażającymi granice nasze wrogami zewnętrznymi, przy równoczesnem rzucaniu obelg i przeszkód ze strony walczących pod pokrywką patriotyzmu przeciwników politycznych — budował zręby nowej Polski. Ile żmudnej pracy, ile nieprzespanych nocy, ile piekielnej męki i głębokich rozmyślań kosztowały Marszałka te czasy — Bóg jeden wie, bo On nie zwykł o tem mówić, ani skarżyć się! Państwu przyniosły one jednak wspaniałe zwycięstwo nad wrogami, stałe granice i umocnioną niepodległość.

Chciał teraz Marszałek pozostawić naród samemu sobie i odpocząć, przypatrując się rządowi państwa, ale nie biorąc w nich czynnego udziału.

Jakżeż marnie ta próba wypadła? Przypomniały się dawne szlacheckie rządy Rzeczypospolitej! Kłótnie, spory, walczące między sobą partje, frymarka groszem publicznym doprowadziły, do tego, że Marszałek znowu musiał ratować państwo i oddać rządy Swym Podkomendnym, decydując sam o najważniejszych sprawach.

Wszystko więc mu zawdzięczamy. I armję bitną, dobrze uzbrojoną, jedną z najlepszych w całej Europie, i bezpieczeństwo oparte na umowach, zawartych z naszymi sąsiadami i wielkie znaczenie, jakie Polska zdobyła wskutek mądrej i przewidującej polityki Marszałka wśród państw europejskich i dobrą walutę w połączeniu z oszczędną gospodarką w czasie, kiedy cały świat walczył z trudnościami kryzysu i bezrobocia.

Wskrzესicielowi i Budowniczem Rzeczypospolitej cześć!

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

PROF. IGNACY MOŚCICKI

wybrany ponownie przez Zgromadzenie Narodowe dnia 1 maja 1933 r.

Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej (Zamek).
Szef Kancelarji Cywilnej: Świeżawski Stanisław dr.
Gabinet Wojskowy Prezydenta Rzeczypospolitej (Zamek).
Szef Gabinetu: płk. Głogowski Jan.

WŁADZE USTAWODAWCZE.

Sejm Rzeczypospolitej.
(ul. Wiejska 4, 6, 8)

Prezydium

Marszałek: Dr. Kazimierz Świtalski.
Wicemarszałkowie: Car Stanisław, Makowski Wacław, Dr. Polakiewicz Karol.
Sekretarze: Borecki Józef, Jaroszewiczowa Halina, Skrypnik Stefan, Wawrzynowski Michał, Wójtowicz Władysław

Posłowie Województw Wschodnich

Imię i nazwisko	Zawód	Miejsce zamieszkania
Augustyński Stanisław	sekr. Wydz. pow.	Sanok, woj. Lwowskie
Avenarius Zdzisław	rolnik	Ruda Róża, woj. Lwowskie
Baczyński Michał	radca Dyr. cel	Lwów, Żółkiewska 139
Bałaabanówna Marja	nauczycielka	Lwów, Zaścianek 14
Bogusławski Eugenjusz	naucz. gimn.	Łuck, Marsz. Piłsudskiego 25
Brokowski Stefan dr.	lekarz	Wilno, Pohulanka 36.
Brzozowski Jan	inżynier	Kraków, Studencka 23.
Bryła Stefan dr.	prof. Politechniki.	Lwów, Politechnika.
Bura Nikita	nauczyciel	Równe
Burda Rudolf	em. major W. P.	Przemysł., ul. Barska 15
Byrka Władysław	Dyr. Izby Przem.-Handl.	Lwów, Bularda 5.
Chmielewski Gustaw	inżynier	Lwów, Łyczakowska 27.
Choiński-Dzieduszycki Jan	rolnik	Jabłonów, p. Suchosław
Chowaniec Wacław	burmistrz	Stanisławów
Dąbrowski Jan	burmistrz	Gliniany
Domaszewicz Aleksander	lekarz	Lwów, Kraszewskiego 5.
Dunin-Markiewicz Edward	starosta	Drohiczyn poleski
Dzieduszycki Władysław	rolnik	Stanisławów
Ekiert Ludwik	mag. praw	Sambor
Galica Andrzej	jenerał	Lenki szlacheckie
Gąsior Edward	rolnik	Łuck, Jagiellońska 45
Górski Mieczysław	rolnik	Lida
Gorzkowski Jerzy	kupiec	Stolpce
Habuda Adam	rolnik	Dąbrowka p. Ulanów
Hanebach Antoni	redaktor	Warszawa, Marszałkowska 69
Henisz Mieczysław	major W. P.	Warszawa, Cytadela 82
Hutten-Czapski Emeryk	rolnik	Leśnictwo Synkow. p. Słonim
Jakowicki Zygmunt	bankowiec	Pińsk, ul. Nadbrzeżna 68
Janowski Antoni	rolnik	Zastawie, p. Baranów
Jaworski Józef ks.	proboszcz gr. kat.	Łaszów, p. Łopatyn
Jurezyk Józef	rolnik	Suchodół, p. Krosno
Kamiński Władysław	rolnik	Wilno, Polowa 1
Kobiernicki Marcin	burmistrz	Thuste
Komarnicki Wacław dr.	prof. Uniw.	Wilno, Św. Michalski zaułek 1
Klich Jan	rolnik	Szczepanów, p. Kozowa
Korejwo Wacław	urz. kolej.	Sarny
Krasicki Fryderyk	urz. samorządowy	Świeżany
Kuc Bazyli	rolnik	Kucki, p. Traby
Kuruś Paweł	rolnik	Baranowicze

Imię i nazwisko	Zawód	Miejsce zamieszkania
Kosydarski Władysław	inżynier	Lwów, Kochanowskiego 8.
Kwinto Witold	rolnik	Stuciany, p. Turnwały
Linberger Adolf	rolnik	Bukaczowce p. Rohatyn
Liwo Józef dr.	adwokat	Rzeszów
Lubomirski Andrzej	rolnik	Przeworsk
Mackiewicz Stanisław	redaktor	Wilno, Zygmuntowska 6
Małynicz Julian	dyr. Kasy oszcz.	Nowogródek
Matusz Józef	rolnik	Haczów
Malinowski Marjan	malarz	Warszawa, Henryków
Meduna Włodzimierz	rolnik	Mirogónca, p. Dubno
Michalski Kazimierz	monter	Kowel
Moszyński Kazimierz	adwokat	Złoczów
Mroczkowski Stefan	rolnik leśnik	Grabowo, p. Pulemiec
Niedźwiecki Walerjan	rolnik	Stanisławów
Ostrowski Stanisław	lekarz	Lwów, Zyblikiewicza 5
Parniewski Władysław	insp. samorz. gmn.	Kamień Koszyrski
Pawłowski Jakób	inżynier	Dobromil
Pewny Piotr	redaktor	Łuck
Pimonow Borys	architekt	Wilno, ul. Mickiewicza 22
Polkowski Józef	chemik	Nowo-Święciany
Poniatowski Józef	rolnik	Warszawa
Poźniak Stanisław	naucz. gimn.	Baranowicze
Prystor Aleksander	b. premier	Warszawa
Przytocki Władysław	handlowiec	Tarnopol
Puławski Ignacy	przemysłowiec	Krzemieniec
Radziwiłł Janusz	ziemianin	Wróblewo p. Szerzeńsk
Reus Konstanty	rzemieślnik	Łuck
Rubel Ludwik dr.	dziennikarz	Kraków
Seidler Teodor dr.	adwokat	Stanisławów
Serafinowicz Bazyli	nauczyciel	Stolin
Siciński Stanisław	agronom	Czerlona p. Grodno
Sieradzki Franciszek	urz. pocztowy	Rzeszów
Skrypnik Stefan	sekr. gminny	Równe wołyńskie
Sokol Kazimierz	notariusz	Lwów
Stefaniak Adam	insp. szkolny	Dubno
Stepiński Wacław	kolejarz	Warszawa
Stepak Michał	rolnik	Wiązownica p. Jarosław
Stankiewicz Stanisław	ślusarz	Głębokie
Szajer Michał	rolnik	Kraczkowa, p. Łańcut
Szydelski Stefan ks.	prof. Uniw.	Lwów
Szymanowski Genadiusz	dyr. banku	Nieśwież
Teleszyński Michał	artysta-muzyk	Łuck
Tołpyho Romuald Władysław	rolnik	Orla n/Niemnem
Tyszkiewicz Jan	rolnik	Wilno
Wawrzynowski Michał	wizyt. szkół	Warszawa
Wędrzicki Bronisław	rolnik	Wilno
Wierzbicki Tadeusz	dyr. banku	Warszawa
Wojciechowski Bronisław	przemysłowiec	Lwów
Wójtowicz Władysław	nauczyciel	Lwów
Wysłouch Antoni	naucz. gimn.	Pirkowicze p. Droh. Poleski
Zuchowski Jędrzej	robotnik	Narol, p. Lubaczów
Zongołłowicz Bronisław ks.	prof. Uniw.	Warszawa.

Senat Rzeczypospolitej

(ul. Wiejska 4, 6, 8)

Marszałek: Racziewicz Władysław

Vicemarszałkowie: Bogucki Antoni, Bojko Jakób, Leszczyński Zygm.

Sekretarze: Barański Jerzy dr., Hubicka Hanna, Masłowski Mikołaj, Mendelson Uszer, Rogowicz Jan, Wańkiewicz Stanisław.

Senatorowie Województw Wschodnich

Imię i nazwisko	Zawód	Miejsce zamieszkania
Abramowicz Witold	adwokat	Wilno
Boguszewski Stefan	agronom	Warszawa
Dąbski Stanisław dr.	rolnik	Rudna p. Rzeszów
Drucki-Lubecki Franciszek	rolnik	Zuin
Dworakowski Tadeusz	rolnik	Łuck
Garlicki Apolinary	naucz. gimn.	Przemyśl
Głowacki Inocenty	rolnik	Równe woł.
Jeleński Olgierd	rolnik	Janowicze, p. Kleck
Jundziłł Zygmunt	adwokat	Wilno
Lempke Leon	urz. kolejowy	Warszawa
Löwenherz Henryk dr.	adwokat	Lwów
Makarewicz Julian dr.	prof. Uniw.	Lwów
Masłowski Mikołaj	urzędnik	Łuck
Paulo Aleksander dr.	lekarz	Złoczów
Potworowski Tadeusz	rolnik	Lwów
Rydzewski Bronisław dr.	prof. Uniw.	Wilno
Siedun Bazyli	rolnik	Derewno, p. Słonim
Skirmunt Roman	rolnik	Gorzece p. Pińsk
Sobolewski Marjan dr.	publicysta	Warszawa
Staniewicz Antoni	adwokat	Łuck
Szarski Marcin dr.	dyr. banku	Lwów
Thullie Maksymilian dr.	prof. Politechniki	Lwów
Wańkiewicz Stanisław	rolnik	Romanowicze p. Skrzybowce
Wyrostek Michał dr.	adwokat	Warszawa
Zaczek Kazimierz dr.	dyr. fabryk.	Warszawa
Zakrzewski Stanisław dr.	prof. Uniw.	Lwów
Zalewski Teofil dr.	prof. Uniw.	Lwów.

RADA MINISTRÓW

Prezes Rady Ministrów: Kozłowski Leon dr.

Ministrowie:

- Spraw Wojskowych: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.
- „ Zagranicznych: Józef Beck.
- „ Wewnętrznych: Zyndram Kościłkowski Marjan.
- „ Skarbu: Zawadzki Władysław prof.
- „ Sprawiedliwości: Michałowski Czesław
- „ Przemysłu i Handlu: Floyar - Rajchman Henryk.
- „ Komunikacji: Butkiewicz Michał inż.
- „ Pocht i Telegrafów: Kaliński Emil inż.
- „ Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: Jędrzejewicz Wacław.
- „ Opieki społecznej: Paciorkowski Jerzy.
- „ Rolnictwa i Reform Rolnych: Poniatowski Juljusz.

Prezydium Rady Ministrów.
(Krań. Przedmieście 46/48).

Podsekretarz Stanu Siedlecki Krzysztof.

Urzędy i Instytucje przy Prezesie Rady Ministrów:

Fundusz pracy: Prezes — inż. Czesław Klarnier, Dyr. nac. Madeyski Zbigniew.
Zarząd Funduszu Kultury Narodowej — Dyrektor Michalski Stanisław.
Przedsiębiorstwa państwowe podległe Prezydium Rady Ministrów:
Polska Agencja Telegraficzna — Dyrektor Naczelny Libicki Konrad.
Dyrekcja Drukarni Państwowych — Naczelny Dyrektor Guranowski Mieczysław.

Najwyższy Trybunał Administracyjny.
(Miodowa 22)

Pierwszy Prezes Hełczyński Bronisław dr.

Prezisi: Dr. Moraczewski Roman, Kopezyński Jan, Dr. Birgfellner Karol.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

(Nowy-Swiat 69).

Minister: Zyndram Kościalkowski Marjan.

Podsekretarze Stanu: Korsak Władysław, Krychowski Tadeusz.

Ciała Doradcze przy Ministrze: Państwowa Rada Samorządowa, Główna

Rada Statystyczna, Rada Spożywców.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych składa się z gabinetu Ministra, departamentu politycznego, samorządowego, administracyjnego i techniczno-budowlanego, biura wojskowego i biura aprowizacyjnego.

Województwa.

Komisariat Rządu m. st. Warszawy.

Komisarz Rządu: Jaroszewicz Władysław.

Wicekomisarz: Jurgielewicz Kazimierz.

Województwo Białostockie: Wojewoda Pasławski Stefan gen.
Vicewojewoda Michałowski Stanisław.

Województwo kieleckie: Wojewoda Dziadosz Władysław dr.
vicewojewoda Jarecki Stanisław.

Województwo krakowskie: Wojewoda Kwaśniewski Mikołaj dr.
vicewojewoda Walicki Tadeusz

Województwo lubelskie: Wojewoda Rożniecki Józef dr.
vicewojewoda Długocki Władysław.

Województwo lwowskie:

Wojewoda — Belina Prażmowski Władysław

Vicewojewoda — Sochański Marjan.

Starostowie pow. bobreckiego — Bernatowicz Stefan, brzozowskiego — Boryslawski Leopold, dobromilskiego — Kassala Henryk; drohobyckiego — Chmielewski Tadeusz; gródeckiego — Frączkowski Franciszek, jarosławskiego — Was Piotr Henryk, jaworowskiego dr. Łoś, Jerzy Fat, kier. Star.; kolbuszowskiego — Sienkiewicz Michał; krośnieńskiego — Stepień Kazimierz; leskiego — Gąsiorowski Roman dr.; lubaczowskiego — Frankiewicz Roman; lwowskiego — grodzkiego — Klimow Romuald dr.; lwowskiego — Eckhardt Czesław; łańcuckiego — Bogusławski Stanisław; mościckiego — dr. Pomiankowski Jan; nizańskiego — Kanclewski Henryk; przemyskiego — Remiszewski Adam; przeworskiego — Petzelt Władysław; rawskiego — Hawrot Stanisław; rudeckiego — Sarnecki Jerzy; rzeszowskiego — Panglisz Mieczysław; samborskiego — Kaszubski Stanisław dr.; sanockiego — Skwareczyński Bolesław dr.; sokalskiego — Kostołowski Wojciech; tarnobrzecznego — Len Tadeusz; turczańskiego — Doboszyński Eugenjusz dr.; żółkiewskiego — Emeryk Jan.

Województwo łódzkie: Wojewoda — Hauke Nowak Aleksander
vicewojewoda — Potocki Antoni.

Województwo Nowogrodzkie.

Wojewoda Świdorski Stefan

Vice-wojewoda: Godlewski Franciszek.

Starostowie pow.: baranowickiego — Neugebauer Jerzy, lidzkiego — Bienkiewicz Henryk, — nieświeskiego — Winczewski Antoni; nowogrodzkiego — Siellawo Józef; słońmiskiego — Kościacz Edmund; stołpeckiego — Wierzbicki Włodzimierz wołyńskiego — Wiesiołowski Bronisław; szczuczyńskiego — Czuszkiewicz Józef dr.

Województwo Poleskie.

Wojewoda — Biernacki Wacław.

Vice-wojewoda: Witkowski Lucjan.

Starostowie: pow. brzeskiego — Chitry Adam, drohiczyńskiego — Strowski Jerzy; koszyrskiego — Solmonowicz Antoni, kobryńskiego — Stefanus Erazm, kossowskiego — Kuroczycki Henryk, łuninieckiego — Cedzyński Eugenjusz, pińskiego — Bołdok Wacław, prużańskiego — Chmielowski Stanisław; stolińskiego — Graff Henryk

Województwo Pomorskie: Wojewoda Kirtiklis, Vicewojewoda — Seidlitz Mieczysław dr.

Województwo Poznańskie. Wojewoda: nieobsadzony
Vicewojewoda — Kaucki Stanisław.

Województwo Stanisławowskie.

Wojewoda: — Jagodziński Zygmunt.

Vicewojewoda — Czerwiński Seweryn.

Starostowie: pow. dolińskiego — Brzostyński Czesław, horodeńskiego — Skrzyński Edward; kałuskiego — Kostołowski Wojciech; kołomyjskiego — Skłodowski Władysław; kosowskiego — Mikrowicz Franciszek, nadwórniańskiego — Robakiewicz Zygmunt; rohatyńskiego — Janecki Gustaw dr.; stanisławowskiego — Pajczkowski Antoni; stryjskiego — Harmata Stanisław; śniatyńskiego — Wieser Jan Leopold; tłumackiego — Świątkowski Rudolf, żydaczowskiego — Rusiński Antoni;

Województwo śląskie!

Wojewoda Grażyński Michał dr.

Vicewojewoda — Saloni Tadeusz dr.

Województwo Tarnopolskie.

Wojewoda — Maruszewski Artur Tomasz.

Vicewojewoda — Gintowt Dziewałtowski Kazimierz.

Starostowie: pow. borszczowskiego — Wasiewicz Jan, brodzkiego — Kackowski Jan dr., brzeżańskiego — Wojciechowski Karol; buczackiego — Fedorowicz Jackowski Adam, czortkowskiego — Muszyński Jerzy, kamioneckiego — Kulpiński Robert, kopyczynieckiego — Grodecki Piotr, podhajeckiego — Bogatkowski Henryk, przemyskiego — Grodowski Mieczysław, radziechowskiego — Michalski Bronisław, skałackiego — Suchorski Jerzy, tarnopolskiego — Malicki Tomasz, trembowelskiego — Schreiber Ludwik; zaleszczyckiego — Krzyżanowski Józef, zbaraskiego — Ring Kazimierz Wiktor, pow. zborowskiego — Kocół Alfred, zloczowskiego — Płachta Jan,

Województwo warszawskie: wojewoda: Dr. Nakoniecznikoff-Klukowski Br.
vicewojewoda: Godlewski Franciszek.

Województwo wileńskie.

Wojewoda: Jaszczolt Władysław.

Vicewojewoda: Jankowski Marjan Władysław.

Starostowie pow.: brasławskiego: Trytek Stanisław, dziśnieńskiego — Muzyczka Ludwik, mołodeckiego — Olszewski Mirosław, oszmiańskiego — Suszyński Wiktor, postawskiego — Niedźwiecki Wiktor, wilejskiego — Przepałkowski Zygmunt wileńsko-trockiego — de Tramecourt Jerzy Albin, wileńskiego — grodzkiego — Kowalski Wacław, święciańskiego — Dworak Stanisław.

Województwo wołyńskie.

Wojewoda — Józewski Henryk.

Vicewojewoda — Godlewski Mikołaj.

Starostowie pow.: dubieńskiego — Bonkowicz-Sittauer Jerzy, horochowskiego — Buyko Tadeusz, kostopolskiego — Galusiński Mieczysław, kowelskiego — Kubicki Zygmunt, krzemienieckiego — Czarnocki Stefan, lubomelskiego — Kierownik Sierakowski Kazimierz, łuckiego — Szachowski Zygmunt, rówieńskiego — Kański Adam, włodzimierskiego — Stempowski Hubert, zdołbunowskiego — Nieciengiewicz Bolesław, sarnieńskiego — Grzesik Franciszek dr.

POLICJA PAŃSTWOWA.

Komenda Główna

(Nowy-Swiat Nr. 67).

Komendant Główny: pułk. Maleszewski Jagrym Janusz.

Zastępca komendanta Głównego: nadinspektor Geib Juliusz.

Wojewódzki Komendant PP. wojew. lwowskiego: podinspektor Koziulewski Marjan, wojew. tarnopolskiego — podinspektor Abczyński Ludwik, woj. stanisławowskiego — podinsp. Konopka Eugenjusz; woj. wołyńskiego — insp. Płotnicki Jan; woj. poleskiego — podinsp. Małyś Władysław, woj. nowogrodzkiego — insp. Alexander Roszkowski, wileńskiego — insp. Alojzy Buczowski.

Korpus ochrony pogranicza

(ul. Chałubińskiego 36).

Dowódca Korpusu: gen. bryg. Kruszewski Jan.

Zastępca Dowódcy: płk. dypl. Przyjałkowski Zdzisław.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY POLSKI W DNIU 1 SIERPNIA 1934 R.

P o l s k a	Gmin miejskich	Gmin wiejskich	Powiatów
Woj. centralne:			
m. st. Warszawa	1	—	4
Warszawskie	59	303	23
Łódzkie	46	232	13
Kieleckie	40	313	20
Lubelskie	33	277	19
Białostockie	44	173	13
Wojew. wschodnie:			
Wileńskie	15	96	9
Nowogródzkie	10	87	8
Poleskie	12	79	9
Wołyńskie	22	103	11
Wojew. zachodnie:			
Poznańskie	99	205	31
Pomorskie	35	155	19
Śląskie	18	386	11
Wojew. południowe:			
Krakowskie	47	195	18
Lwowskie	57	252	27
Tarnopolskie	36	168	17
Stanisławowskie	28	119	12
R a z e m	602	3143	264

GLÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY.

(Al. Jerozolimska 32).

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH.

(Wierzbowa 1).

Minister: Józef Beck.

Podsekretarz Stanu: Szembek Jan.

Ministerstwo S. Z. składa się z gabinetu Ministra, departamentu polityczno-ekonomicznego, konsularnego i administracyjnego.

Polskie Urzędy Konsularne.:

Argentyna. Wydział konsularny przy Poselstwie w Buenos-Aires (Adres: Argentine-Buenos-Aires, Leandro N. Alene 480).
Austria. Konsulat w Wiedniu (adres: Autriche, Wien III. Rennweg 1).
Belgia. Konsulat honorowy w Brukseli (adres: Belgique, Bruxelles, 10 Place de Luxembourg).
Brazylja. Wydział konsularny przy Poselstwie w Rio de Janeiro (adres: Bresil, Rio de Janeiro, Praia de Botafogo 246). Konsulat Generalny w Kurytybie. (adres: Bresil, Curitiba, Rua Andre de Barros Nr. 528).
Czechosłowacja. Konsulat w Pradze (adres: Praha Republique Tchecoslovaque, T. Prikoje 15. Słowaczyna: Konsulat Bratisława, Gundulicowa 12). Konsulat w Morawskiej Ostrawie (adres: Morawska Ostrawa, Rijnna c. 58). Ruś Przykarpacka — Vicekonsulat w Użhorod, Plac Załkowicza 6.
Dania. Wydział konsularny przy Poselstwie R. P. w Kopenhadze (adres: Copenhagen, Frederiksgade 7).
Estonja. Wydział Konsularny przy Poselstwie w Tallinie (adres: Tallinn, Kentmanni 20).
Francja. Konsulat Generalny w Paryżu (adres: Paris XVII-e, 19 rue Alphonse de Neuville).

Jugosławja. Wydział konsularny przy Poselstwie w Belgradzie (adres: Belgrad, Jugosławja, Mitosa Velikogo 4).
Łotwa. Konsulat w Rydze (adres: Riga Lettonie, Mednieku iela 6.6 dz. 3). Dyneburg: Konsulat R. P. (adres: Daugavpils, Karavanes iela 10, Lettonie).
Niemcy. Konsulat Generalny w Berlinie (adres: Berlin, Kurfürstenstrasse 137, Niemiecki Śląsk Górny: Konsulat Generalny w Opolu (adres: Oppeln, Eichstrasse 1).
Palestyna. Konsulat Generalny w Jerozolimie (adres: Palestine, Jerusalem, Musrara Quarter). Tel-Aviv: Konsulat (adres: Palestine, Tel-Aviv, Montefiore str. 49).
Rumunja. Generalny Konsulat w Bukareszcie (adres: Roumanie, Bucuresti, Strada Polona 27). Czerniowce: Konsulat (adres: Roumanie, Cernauti, Str. Arhim-drit Eusebie Popovici 18a).
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Chicago: Konsulat Generalny (adres: Etats-Unis d'Amerique, Chicago Illinois 1500, N. Dearborn Barkway). Nowy-York: Konsulat Generalny (adres: Etats-Unis d'Amerique, New-York N. Y. 149—151 East 67-th. Street).
Związek Socjalistycznych Republik Rad. Wydział konsularny przy Poselstwie R. P. (adres: Moskwa, Mieszczańska 32—34). Charków: Konsulat Generalny (adres: Charków, Olmińska 15), Kijów: Konsulat R. P. (adres: Kijów, ulica Liebknechta 1).

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH.

(Nowowiejska 1—5).

Minister: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

I Viceminister: gen. bryg. Kasprzycki Tadeusz.

II Viceminister: i Szef Administracji: gen. bryg. Składkowski-Sławoj Felician dr. Ministerstwo S. W. składa się z gabinetu Ministra, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, korpusu kontrolerów, departamentów piechoty, kawalerji, artylerji, aeronautyki, uzupełnień, technicznego, budownictwa, uzbrojenia, intendentury, zdrowia, i sprawiedliwości.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego: dyrektor: płk. dyp. Kiliński Władysław.

Szef Wojskowego Biura historycznego: gen. bryg. Stachiewicz Julian.

Biskup potowy Wojsk Polskich: gen. bryg. ks. Gawlina Józef.

Kierownictwo Marynarki Wojennej: szef kontradmirał Świrski Jerzy, Włodzimierz.

Okręgi Korpusów na Ziemiach Wschodnich

Dowódca O. K. Nr. III (Grodno) gen. bryg. inż. Litwinowicz Aleksander; dowódca O. K. Nr. VI (Lwów) gen. bryg. Popowicz Bolesław; dowódca O. K. Nr. IX (Brześć) n/B) gen. bryg. Trojanowski Mieczysław; dowódca O. K. Nr. X (Przemyśl) gen. bryg. Głuchowski Janusz; Dowódca Obszaru Warownego Wilno — płk. Pakosz Michał Władysław.

Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych.

(Al. Ujazdowskie 1—3—5).

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Inspektorowie Armji: gen. dyw. Sosnkowski Kazimierz, gen. dyw. Rydz-Śmigły Edward, gen. dyw. Osiński Aleksander, gen. dyw. Berbecki Leon, gen. dyw. Norwid-Neugebauer Mieczysław, gen. dyw. Römmel Juliusz Karol—Wilhelm Józef — Lwów, Piskor Tadeusz Ludwik, gen. dyw. Dąb-Biernacki Stefan — Wilno, gen. dyw. Orlicz-Dreszer Gustaw, gen. dyw. Fabrycy Kazimierz.

Generałowie do prac, przy Gen. Insp. Sił Zbrojnych: Burhardt-Rukacki Stanisław, gen. bryg., Kwaśniewski, Stanisław, gen. bryg.

Sztab Główny.

(Plac Piłsudskiego 3).

Szef Sztabu Głównego: Gąsiorowski Janusz, gen. bryg.

Zastępca Szefa: Zamorski Kordjan, gen. bryg.

Stan liczebny Sił Zbrojnych.

Armja: Oficerów 17.100, szeregowych 235.000.
Marynarka: oficerów 286, szeregowych 2.810.

Polska Flota Wojenna.

Kontrtorpedowce „Burza” i „Wicher”.
Łodzie podwodne „Wilk”, „Rys” i „Żbik”.
Kanonierki „Komendant Piłsudski” i „Generał Haller”.
Torpedowce „Krakowiak”, „Kujawiak”, „Mazur”, „Podhalanin” i „Ślęzak”.
Okręt hydrograficzny „Mewa”.
Szkolne „Bałtyk”, „Iskra”, „Generał Sosnkowski”.

MINISTERSTWO SKARBU.

(Rymarska 3/5).

Minister: Prof. Zawadzki Władysław.

Wiceministrowie: Koc Adam, Lechnicki Tadeusz, Staniszewski Wacław, Werner Edward.

Ciała doradcze przy Ministrze: Rada Finansowa, Rada Towaroznawcza, Państwowa Rada Ubezpieczeniowa, Państwowa Rada Przebudowy Miast, Państwowa Rada Spirytusowa.

Ministerstwo Skarbu składa się z biura personalnego, z biura inspekcji, z departamentu ogólnego, obrotu pieniężnego, budżetowego, cel, podatków i opłat, akcyz i monopolów.

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń (Kopernika 36/40), dyrektor: Korwin-Piotrowski Stanisław.

Komenda Straży Granicznej (Leszno 5), komendant: płk. Jur-Gorzechowski Jan.

URZĘDY PODLEGŁE MINISTERSTWU SKARBU.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego (Nowy-Świat 4), dyrektor: Łopuszański Eugeniusz.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego (Leszno 1), dyrektor: Kulski Julian.

Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej (Nalewki 2), dyrektor Markus Stanisław.

Polski Monopol Solny (Królewska 35), kierownik: Mickiewicz Stefan.

Mennica Państwowa (Ząbkowska 27), dyrektor: inż. Zagrodzki Ludwik.

Izby Skarbowe na ziemiach Wschodnich.

Brześć nad Bugiem: dyrektor: Denisiewicz Wacław; Lwów I: dyrektor: Polak Tadeusz; Lwów II: dyrektor: Brzecki Michał; Luck: dyrektor: Chwalibóg Kazimierz; Nowogródek: dyrektor: Wojna Leopold; Wilno: dyrektor: Rałyński Edward.

Dyrekcja Cel na Ziemiach Wschodnich.

Lwów: kierownik: Fuksiewicz Michał.

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI.

(Długa 7).

Minister: Michałowski Czesław.

Podsekretarz Stanu: Siczkowski Stefan.

Min. Sprawiedliwości składa się z departamentu ustawodawczego, administracyjnego, karnego i nadzoru prokuratorskiego.

SĄD NAJWYŻSZY.

(Pl. Krasińskich 5).

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego — Supiński Leon.

Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego: de Michelis Witold.

Izba Cywilna — Prezes Sieradzki Artur Stanisław dr.

Izba Karna — Prezes Rzymowski Jan.

Sądy apelacyjne i okręgowe na Ziemiach Wschodnich.

OKRĘG APELACYJNY LUBLIN.

Prezes Sądu Apelacyjnego: Sekutowicz Bolesław.

Wiceprezesa: Majewski Władysław, Prokopowicz Jan.

Prokurator Apelacyjny: Markowski Jan.

Sąd Okręgowy w Łucku.

Prezes: Włodek Bogumił.

Wiceprezesa: Jasiukowicz Władysław Piotr, Myszkowski Wacław, Nowakowski Andrzej.

Prokurator: Stachurski Stanisław.

Sąd Okręgowy w Równem Wołyńskim.

Prezes Jaxa-Tyr Chryzolog.

Wiceprezesa: Szawłowski Wincenty, Gajewski Jan.

Prokurator: Strumieński Wilhelm.

OKRĘG APELACYJNY LWÓW.

Prezes Sądu Apelacyjnego: Zieliński Konrad Józef, dr.

Wiceprezesa: Zubrzycki Stanisław Roman, Ojak Edward, Żarski Stanisław, Markiewicz Władysław.

Prokurator Apelacyjny: Dębicki Stanisław.

Sąd Okręgowy w Brzeżanach.

Prezes: Polakiewicz Bronisław.

Wiceprezes: Uranowicz Edmund.

Prokurator: Szafran Stanisław.

Sąd Okręgowy w Czortkowie.

Prezes: Koch Jan dr.

Wiceprezesa: Kuczkiewicz Stanisław, Adam, Tertil Robert.

Prokurator: Nuckowski Ignacy.

Sąd Okręgowy w Kołomyży.

Prezes: Sahanek Stanisław Adolf.

Wiceprezesa: Sobota Karol, Jankowski Jan.

Prokurator: — Błażyński Witold.

Sąd Okręgowy we Lwowie.

Prezes: Haninczak Włodzimierz Fryderyk Karol.

Wiceprezesa: Malicki Lucjan, Dzerowicz Justyn, Kuziński Władysław, Ma-deyski Witold.

Prokurator: Chirowski Józef Kazimierz.

Sąd Okręgowy w Przemyślu.

Prezes: Prochazka Jan.

Wiceprezesa: Groniewski Stanisław, Poeche Izidor.

Prokurator: Ansion Kazimierz.

Sąd Okręgowy w Samborze.

Prezes: Ternier Karol Józef.

Wiceprezesa: Hołobut Zygmunt dr., Wondrausch Stanisław.

Prokurator: Tymński Józef.

Sąd Okręgowy w Sanoku.

Prezes: Skowroński Artur dr.

Wiceprezesa: Opolski Jan, Fried Stanisław.

Prokurator: Vacat.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie.

Prezes: Zieliński Karol.
Wiceprezesi: Zborowski Wiktor, Cysarz Edward.
Prokurator: Goertz Jan.

Sąd Okręgowy w Stryju.

Prezes.: Vacat.
Wiceprezesi: Klisz Mikołaj, Tchórznicki Stefan.
Prokurator: Mück Ferdynand.

Sąd Okręgowy w Tarnopolu.

Prezes: Ceglecki Kazimierz.
Wiceprezesi: Wędrychowski Leonard, dr., Gostkowski Zygmunt.
Prokurator: Muzyka Bronisław.

Sąd Okręgowy w Złoczowie.

Prezes: Vacat.
Wiceprezesi: Gozdawa-Osuchowski Zygmunt Antoni dr. Miynowski Modest.
Prokurator: Vacat.

OKRĘG APELACYJNY WILNO.

Prezes Sądu Apelacyjnego: Wyszyński Wacław.
Wiceprezesi: Parafjanowicz Marjan, Dmochowski Władysław.
Prokurator Apelacyjny: Przyłuski Józef.

Sąd Okręgowy w Grodnie.

Prezes: Giedroję Kazimierz.
Wiceprezesi: Hryniewicz Marjan, Burakiewicz Feliks.
Prokurator: Zdanowicz Aleksander.

Sąd Okręgowy w Nowogrodku.

Prezes: Muraszko Henryk.
Wiceprezesi: Murza-Murzie Stefan, Surewicz Aleksander.
Prokurator: Vacat.

Sąd Okręgowy w Pińsku.

Prezes: Falkowski Stanisław.
Wiceprezesi: Czujkiewicz Jerzy, Lewicki Walery.
Prokurator: Michałowski Wacław.

Sąd Okręgowy W Wilnie.

Prezes: Kaduszkiewicz Michał.
Wiceprezesi: Brzozowski Wacław, Janicki Juljusz, Pluciński Mieczysław, Bo-rejko Antoni.
Prokurator.: Szaniawski Stanisław.

Wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Wilnie, z siedzibą w Lidzie.
Wiceprezes: Bukowski Jan.

PROKURATORJA GENERALNA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. (Kopernika 36/40).

Prezes: Bukowiecki Stanisław dr.
Wiceprezes: Marynowski Tomasz dr.

Oddział Prokuratorji Generalnej we Lwowie (Romanowicza 11-a).

Prezes: Hamerski Wiktor dr.
Wiceprezes: Skrach Stanisław dr.

Oddział Prokuratorji Generalnej w Wilnie. (Pl. Napoleona — Pałac Rzeczy-pospolitej).

Prezes: Illaszewicz Jan.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU

(ul. Elekoralna 2).

Minister: Floryan Rajchman Henryk.

Podsekretarz Stanu: Doleżał Franciszek dr.

Ministerstwo składa się z gabinetu Ministra i departamentu górnico-hutni-czego, przemysłowego, handlowego, morskiego, z biura wojskowego i biura elektry-fikacji. Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu należą ponadto:

Główny Urząd Miar i Wag — dyrektor inż. Rauszer Zdzisław.

Urząd Patentowy Rzplitej Polskiej — Prezes — Czaykowski Stefan.

Państwowy Instytut Geologiczny — dyrektor prof. Morozewicz Józef.

Państwowy Instytut Eksportowy — Dyrektor — Turski Marjan.

Instytut Badania Konjunktur gospodarczych i cen — Dyrektor — Lipiński Edward dr.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI.

(ul. Chałubińskiego 4).

Minister: Inż. Butkiewicz Michał.

Podsekretarze Stanu: Inż. Bobkowski Aleksander, inż. Piasecki Juljan.

Ministerstwo składa się z gabinetu Ministra i z departamentu ogólnego, finansowego, handlowo-taryfowego, ruchu kolejowego, utrzymania i budowy kolei, mechanicznego i zasobów kolejowych, dróg kołowych, lotnictwa cywilnego, biura personalnego, wojskowego, dróg wodnych, sanitarno-kolejowego, pomiarowego, i głównej inspekcji P. K. P.

Do Ministerstwa Komunikacji należą ponadto:

Centralne Biuro Hydrograficzne (Nowy Świat 14): naczelnik inż. Zubrzycki Tadeusz.

Państwowy Instytut Meteorologiczny (Nowy Świat 72): Dyrektor Dr. inż. Lugeon Jan.

LOTNICTWO SPORTOWE.

Lotnictwo sportowe istnieje w Polsce dopiero od kilku lat. Dzieli się ono na dwie grupy: sport lotniczy motorowy i sport szybowcowy (na samolotach bez motoru). Sport lotniczy motorowy grupuje się w dziewięciu klubach lotniczych: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Lublinie, Białej Podlaskiej i Wilnie, pozatem na terytorjum W. M. Gdańska istnieje Aeroklub Akademicki, rekrutujący się z Polaków, studujących na tamtejszej Politechnice. Sport szybowcowy grupuje się w Okręgowych Komitetach Szybowcowych, znajdujących się w wyżej wymienionych miastach, a ponadto w Kielcach, które posiadają swój [Okręgowy] Komitet Szybowcowy.

Kluby lotnicze są wszystkie filjami Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, który jest najwyższą władzą lotniczo-sportową i jest członkiem Międzynarodowej Federacji Lotniczej. Okręgowe Komitety Szybowcowe podlegają Polskiemu Komitetowi Szybowcowemu, będącemu najwyższą władzą szybowcową w Polsce, członkowi Międzynarodowej Komisji Lotów Bezsilnikowych.

Lotnictwo sportowe liczy obecnie ponad 2.000 członków, w czym około 200 pilotów motorowych i 300 pilotów szybowcowych, należących do poszczegól-nych Klubów i kół. Piloci ci posiadają do 100 samolotów sportowych i tyleż szybowców.

Polskie lotnictwo sportowe, zarówno motorowe, jak i szybowcowe, bierze czynny udział we wszystkich zawodach lotniczych w kraju i zagranicą i doko-nało już wielu głośnych czynów i rekordów. Szczeci się też wielkiem uznaniem zagranicą, gdzie polskie samoloty z powodu swej doskonałej budowy i wytrzy-małości są bardzo cenione, a polscy piloci mają sławę bardzo odważnych, dziel-nych i sprawnych ludzi.

(Bliższe wiadomości w artykule „O polskim lotniku”).

PRZEMYSŁ LOTNICZY.

Wszystkie samoloty, jakich potrzebują nasi lotnicy cywilni i wojskowi wyrabiamy w kraju. Nawet inne kraje zaczynają już u nas kupować samoloty naszego wyrobu, ponieważ cieszą się one dobrą opinią u cudzoziemców.

DYREKCJE OKRĘGOWE KOLEI PAŃSTWOWYCH.

znajdują się w Warszawie,
w Radomiu — Dyrektor inż. Rogiński Władysław.
Długość szlaków normalnotorowych 2.390 km., wąskotorowych 550 km.
w Wilnie — Dyr. inż. Falkowski Kazimierz.
Długość szlaków normalnotorowych 3.077 km., wąskotorowych 650 km.
we Lwowie — Dyr. inż. Łaguna Stanisław.
Długość szlaków normalnotorowych 1.918 km., wąskotorowych 25 km.
w Stanisławowie — Dyr. Kałuski Stanisław.
Długość szlaków normalnotorowych 1.101 km.
ponadto w Krakowie, Poznaniu, Toruniu i Katowicach.

DROGI BITE W POLSCE W LATACH 1925—32.

kilometrów

	1925/6	1926/7	1927/8	1928/9	1929/30	1930/31	1931/32
Drogi bite ¹⁾	40.800	44.700	45.500	46.800	46.100	46.900	46.900
w tem Państw.	13.100	13.200	13.400	13.500	13.700	13.800	13.800

¹⁾ Utrzymywane z budżetu państwowego lub budżetu samorządu. (bez dróg gminnych).

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH i OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

(Al. Szucha 25)

Minister: Jędrzejewicz Wacław.

Podsekretarze Stanu: Ks. dr. Zongołowicz Bronisław, Chyliński Konstanty dr.

Główni doradcy i pomocnicy przy Ministrze: Państwowa Rada Oświecenia Publicznego, — Państwowa Komisja Oświaty zawodowej, — Państwowa Rada Ochrony Przyrody, — Rada Sztuk Pięknych, — Centralna Rada Muzealna i Okręgowe Rady Muzealne, — Rada Archiwalna, — Komisja Oceny Książek i Środków Naukowych, — Komisja Oceny Książek z zakresu literatury pięknej do czytania dla młodzieży.

Ministerstwo składa się z departamentu ogólnego, szkolnictwa ogólnokształcącego, szkolnictwa zawodowego, nauki i sztuki, wyznań religijnych, i wydziału archiwów państwowych.

Kuratorja Okręgów Szkolnych na Ziemiach Wschodnich.

Kuratorjum O. S. Lwowskiego we Lwowie (ul. Karmelicka 2).

Kurator: Gadomski Jerzy.

Kuratorjum O. S. Poleskiego w Brześciu n/Bugiem.

Kurator: Petrykowski Ignacy.

Kuratorjum O. S. Wileńskiego w Wilnie (ul. Wolana 10)

Kurator: Szelągowski Kazimierz.

Kuratorjum O. S. Wołyńskiego w Równem Wołyńskim, (Gimnazjalna 3)

Kurator: Firewicz Jan.

Liceum Krzemienieckie w Krzemieńcu, ul. Licealna 7.

Kurator Nowicki Eustachy.

PODZIAŁ OKRĘGÓW SZKOLNYCH NA ZIEMIACH WSCHODNICH NA OBWODY SZKOLNE.

1. Okręg Szkolny Poleski dzieli się na obwody Szkolne: Brzeski, Drohiczyński, Koszyński, Kobryński, Kosowski, Luniniecki, Piński, Prużański, Stoliński, Białostocki, Bielski, Łomżyński Ostrołęcki, Sokólski.

2. Okręg Szkolny Lwowski dzieli się na obwody Szkolne: Gródecki, Jarośławski, Krośnieński, Lwowski wiejski, Lwowski, Nizański, Przemyski, Rawski, Rzeszowski, Samborski, Sanocki, Turczański, Doliński, Kołomyjski, Nadwórniański, Stanisławowski, Stryjski, Przeżański, Czortkowski, Kamionkowski, Tarnopolski, Trembowelski, Złoczowski.

3. Okręg Szkolny Wileński dzieli się na Obwody Szkolne: Brasławski, Głębocki, Oszmiański, Postawski, Święciański, Wilejski, Wileński wiejski, Wileński, Baranowski, Lidzki, Nieświeski, Nowogródzki, Słonimski, Szczuczynski, Wołyński, Grodzieński, Suwalski, Wołkowyski.

4. Okręg Szkolny Wołyński dzieli się na Obwody Szkolne: Dubieński, Horochowski, Kostopolski, Kowelski, Krzemieniecki, Lubomelski, Łucki, Rówieński, Sarnieński, Włodzimierski.

Wydatki na oświatę w Polsce.

1927/28	456,700,000 zł.
1928/29	572,400,000 „
1929/30	528,100,000 „
1930/31	595,200,000 „
1931/32	477,200,000 „
1932/33	422,700,000 „
1933/34	425,900,000 „

Szkoły męskie, żeńskie i koedukacyjne w Polsce w r. 1932/33.

	Liczba szkół				Uczniowie szkół			
	ogółem	męskich	żeńsk.	koeduk.	ogółem	męskich	żeńsk.	koeduk.
	w tysiącach							
Przedszkola	1.724	9	1	1.702	87,2	0,3	0,5	86,4
Szkoły Powszechnie	26.539	899	67	24.970	3691,7	265,1	266,2	3160,4
a) w miastach	2.959	835	622	1.502	968,7	243,7	246,2	578,2
b) na wsi	23.580	64	48	23.468	2723,0	21,4	20	2682,2
Szk. średn. ogólnokształc.	765	259	240	266	186,8	79,2	52,2	55,6
Szkoły nauczycielskie	205	71	119	15	24,6	9,2	13,6	1,8
Szkoły zawodowe	1.236	410	477	349	68,8	26,5	20,2	22,1
Szkoły specjalne	87	14	—	73	73	1,0	—	6,3

Język nauczania w szkołach w Polsce w roku szkolnym 1929/30.

	Przed- szkola	S z k o ł y				
		po- wszechnie	średnie	nauczy- cielskie	zawodo- we (a)	wyższe
L i c z b a s z k ó ł						
Ogółem	1.765	26.539	759	229	735	22
Polski	1.588	21.806	673	198	705	22
Polski i ukraiński	—	2.336	1	13	1	—
Polski i inny	16	311	9	1	6	—
Ukraiński	47	790	20	10	2	—
Białoruski	—	26	3	—	—	—
Niemiecki	34	768	29	3	5	—
Żydowski	42	177	3	1	16	—
Hebrajski	35	183	11	3	—	—
Litewski	—	105	2	—	—	—
Czeski	—	28	—	—	—	—
Francuski	2	1	1	—	—	—
Rosyjski	1	8	7	—	—	—

	Przed- szkola	S z k o ł y				
		po- wszechnie	średnie	nauczy- cielskie	zawodo- we (a)	wyższe
Liczba uczniów w tysiącach.						
Ogółem	100,5	3691,7	203,4	36,3	84,9	45,5
Polski	93,7	3129,5	179,5	31,3	82,2	45,5
Polski i ukraiński	—	332,0	0,5	2,6	0,0	—
Polski i inny	0,8	26,2	5,0	0,1	0,7	—
Ukraiński	1,5	93,6	5,7	1,5	0,3	—
Białoruski	—	2,0	0,4	—	—	—
Niemiecki	1,6	62,7	7,7	0,4	0,2	—
Żydowski	1,5	19,1	0,4	0,1	1,5	—
Hebrajski	1,3	20,7	2,4	0,3	—	—
Litewski	—	3,7	0,5	—	—	—
Czeski	—	1,4	—	—	—	—
Francuski	1,0	0,0	0,2	—	—	—
Rosyjski	0,0	0,8	1,1	—	—	—

a) Łącznie z kursami.

Uczniowie według wyznania w Polsce.

W y z n a n i e	Uczniowie w szkołach				
	powsz.	średn.	nauczy- c.	zawod.	wyższych
Rzymsko-katolickie	68.4%	68%	87.9%	79.2%	72%
Grecko-katolickie	10.1%	3.8%	7.1%	2.2%	4%
Prawosławne	9.9%	2.4%	1.1%	3.1%	2.3%
Ewangelickie	2.2%	4%	2%	1.6%	2.6%
Mojżeszowe	9.1%	21.7%	1.8%	13.8%	18.8%
Inne	0.3%	0.1%	0.1%	0.1%	0.3%
Ogółem	100%	100%	100%	100%	100%

Nauczyciele szkół w Polsce.

P ł e ć	Przed- szkola	S z k o ł y				
		powsz.	średn.	nauczy- c.	zawod.	wyższe
Mężczyźni	—	31.679	6.857	1.154	3.794	1.419
Kobiety	2.398	42.650	3.905	784	1.706	57
Ogółem	2.398	74.329	10.762	1.938	5.500	1.476

SZKOŁY AKADEMICKIE I WYŻSZE WOJSKOWE PAŃSTWOWE.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie (założony w r. 1364). Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie (założony w r. 1578). Rektor: prof. Dr. Witold Staniewicz, prorektor: dr. Czeżowski Tad.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (założony w r. 1608). Czasowo pełni obowiązki rektorskie prof. dr. Stefko Kamil.

Uniwersytet Warszawski (założony w r. 1817).

Uniwersytet Poznański (założony w r. 1919).

Politechnika Lwowska (założona 1844 r.); Politechnika Warszawska (założona w r. 1824); Akademia Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (założona w r. 1881); Wyższa Szkoła Wojenna (założona 1920); Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (założona 1919); Akademia Górnicza w Krakowie (założona 1919 r.); Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie (założona 1818 r.); Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie (założona 1922); Akademia Stomatologiczna (dentystryczna) w Warszawie (założona 1920).

Szkoły wyższe niepaństwowe.

Katolicki Uniwersytet w Lublinie (1918). Wolna Wszechnica Polska w Warszawie (1906); Wyższe Studium Handlowe w Krakowie (1915); Szkoła Główna Handlowa w Warszawie (1906); Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie (1922); Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu (1926); Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie (1915); Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie (1911).

Młodzież w szkołach wyższych państwowych:	42.751
„ „ „ niepaństwowych	7.019
R a z e m	49.770

POLSKA AKADEMIA LITERATURY.

składa się z 15 członków dożywotnich:

Prezes: Sieroszewski Wacław, wiceprezes: Staff Leopold, sekretarz generalny: Kaden-Bandrowski Juliusz, Członkowie: Berent Wacław, Chojnowski Piotr, Irzykowski Karol, Kleiner Juliusz, Leśmian Bolesław, Nałkowska Zofja, Przesmycki Zenon (Miriam), Rostworowski Karol Hubert, Rzymowski Wincenty, Szaniawski Jerzy, Zieliński Tadeusz, Żeleński-Boy Tadeusz.

Akademja mieści się w Warszawie w Pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu.

BIBLIOTEKI PAŃSTWOWE NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Biblioteka Politechniki Lwowskiej, zał. 1844. Dziel 24.824.

Biblioteka Jana Kazimierza we Lwowie, zał. 1784. Dziel 160.000.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna Lwów, ul. Kubali 4.

Biblioteka Publiczna i Uniwersytecka w Wilnie, zał. 1866. Dziel 300.000.

Państwowa Biblioteka Publiczna im. Eustachego i Emilji Wróblewskich w Wilnie Dziel około 90.000, rękopisów około 3.000.

INNE WIĘKSZE BIBLIOTEKI NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Lwów: Ratusz, Biblioteka m. Lwowa, Dziel ponad 20.000.

Biblioteka Seminarjum Duchownego ob. łac. Dziel około 14.000.

Biblioteka Ossolińskich, ul. Ossolińskich 2. Dziel 167.000.

Biblioteka Fundacji Baworowskich ul. Ujejskiego 2. Dziel ponad 25.000.

Biblioteka Fundacji Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 6. Dziel 48.000.

Stanisławów: Biblioteka Miejska im. Winc. Smagłowskiego. Dziel 8.000.

Wilno: Biblioteka Seminarjum Duchownego rz. kat. Mostowa 12. Dziel 80.000.

Biblioteka Wileńskiego Synodu Ewang. Ref. ul. Zawalna 11. Dziel 7.650.

Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Lelewela 4. Dziel 27.000.

Biblioteka Litewskiego Tow. Nauk., Gimnazjalna 4. Dziel 16.000.

Biblioteka im. Straszuna przy tamt. Synagodze Główniej, ul. Żydowska 6. Dziel 25.000.

MUZEA NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Prócz zbiorów muzealnych uniwersyteckich we Lwowie i Wilnie.

Baranowice: Muzeum Regionalne Powiatowe, ul. Mickiewicza 45.

Brzeżany: Muzeum Miejskie.

Kołomyja: Ukraiński Narodni Muzej im. Ks. Józefata Kobryńskiego przy Tow. „Ukraiński Narodni Dom”.

Kowel: Muzeum Szkolne przy Gimnazjum Państwowem.

Lwów: Muzeum przy Bibliotece fundacji Baworowskich, ul. Baworowskich 2.

Muzeum im. Ks. Lubomirskich ul. Ossolińskich 2.

Muzeum miasta Lwowa, Kamienica Królewska.

Muzeum historyczne narodowe im. Króla Jana III, Rynek 6.

Galeria narodowa m. Lwowa, ul. Hetmańska 20, Ossolińskich 3.

Miejskie Muzeum Przemysłu artystycznego, Hetmańska 20.

Polskie Muzeum Szkolne, Gosiewskiego 4.

Nacjonalnyj Muzej u Lwowi, Mochnackiego 42.
Muzej Naukowego Towarzystwa im. Szewczenka u Lwowi, Czarneckiego 24.
Muzeum Ruskiego Instytutu Narod. „Narodny Dom” Kurkowa 14.
Muzeum Instytutu Staurupigjańskiego, Blacharska 9.
Muzeum djececzjalne, ob. łac. ul. Czarneckiego 30.

„ gr. kat. Akademii teolog.
Zbiory naukowe OO. Jezuitów.
Muzeum im. Dzieduszyckich, ul. Rutowskiego 18.
Galeria obrazów im. Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 15.
Zbiór numizmatów im. Mekickiego, ul. Kopcowa 6.
Zbiory Leona Pinińskiego, ul. Matejki 4.
Zbrojownia Zygmunta Hartleba, ul. Kochanowskiego 36.

Łuck: Muzeum Wołyńskie, ul. Król. Jadwigi 43.

Nieśwież: Zbiory na Zamku XX. Radziwiłłów.

Nowogródek: Muzeum Ad. Mickiewicza.

Ostróg: Muzeum im. Ostrogskich.

Pińsk: Muzeum Poleskie Tow. Krajoznawczego.

Podhorce: Zbiory Zamku w Podhorcach.

Rohatyn: Muzeum Regionalne.

Rozdół: Pałac hr. Lanckorońskich.

Sambor: Muzeum Bojkowszczyzny, ul. Cicha 1.

Stanisławów: Muzeum Pokuckie, Ratusz.

Tarnopol: Muzeum Podolskie T.S.L. ul. Kaczyły 2.

Wilno: Muzeum Miejskie, ul. Trocka 14.

Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, ul. Lelewela 8.

Muzeum Białoruskie im. Jana Łuckiewicza, Ostrobramska 9.

Muzeum Litewskiego Tow. Nauk, ul. Gimnazjalna 4.

Tatarskie Muzeum Narodowe, Zaulek św. Michałski 5.

Skarbiec kościoła Pobernardyńskiego, ul. Św. Anny.

Muzeum Żydowskie, Orzeszkowej 7.

Włodzimierz: Cerkowny Muzej św. Wołodymirskoho Bractwa.

Wróblewice: pow. Drohobycz. Zbiory Tarnowskich.

Zaleszczyki: Muzeum regionalne, ul. Piłsudskiego.

Złoczów: Muzeum Krajoznawcze.

MINISTERSTWO ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

Senatorska 15.()

Minister: Poniatowski Juliusz.

Wiceminister: Raczyński Roger.

Ministerstwo składa się z gabinetu Ministra i z departamentu ekonomicznego, produkcji rolnej i weterynarii, urzędów rolnych, biura personalnego i wojakowego, nadto z Głównej Komisji Ziemskiej.

Urzędy Wojewódzkie: 1) w Brześciu n/Bugiem — naczelnik Wydziału rolnictwa i weterynarii — Ceceniowski Witold; 2) w Łucku — naczelnik Wydziału rolnictwa i weterynarii — Tendziagolski Józef; 3) we Lwowie — naczelnik Wydziału rolnictwa — Gnatkowski Stefan; naczelnik Wydziału weterynarii — Januszkowski Apolinary; 4) w Nowogródku — naczelnik Wydziału rolnego — Bokun Edward; naczelnik Wydziału weterynarii — Mochus Zygmunt dr.; 5) w Stanisławowie — naczelnik Wydziału rolnictwa i weterynarii — Burzyński Stanisław; 6) w Tarnopolu — naczelnik Wydziału rolnictwa i weterynarii — Juszczyk Józef; 7) w Wilnie — naczelnik Wydziału rolnictwa i weterynarii — Szaniawski Wacław.

OKRĘGOWE I POWIATOWE URZĘDY ZIEMSKIE.

zostały zniesione. Sprawy należące do ich zakresu działania załatwiają Wydziały Rolnictwa i Reform rolnych przy Urzędach Wojewódzkich, a w powiatach referent rolny i reform rolnych przy starostwach.

PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W PUŁAWACH.

Dyrektor — Mieczysław Tadeusz, dr.

DYREKCJA NACZELNA LASÓW PAŃSTWOWYCH.

(Warszawa, Senatorska 29).

Dyrektor naczelny: Loret Adam.

Lasy państwowe podzielone są na 9 okręgów, którymi administrują

DYREKCJE LASÓW PAŃSTWOWYCH

w Białowieży — dyrektor Nejman Karol; we Lwowie — dyrektor Szubert Konrad wicedyrektor Markiewicz Jan; w Łucku — kierownik Modzelewski Stefan, wicedyrektor Adamski Zygmunt inż.; w Poznaniu, w Radomiu — dyrektor Mickiewicz Edmund, wicedyrektor Lachmajer Zygmunt; w Siedlcach — dyrektor Rogiński Wacław, wicedyrektor Golczewski Stanisław; w Toruniu, Warszawie i Wilnie — dyrektor Szemioth Edward, wicedyrektor — Hoppen Marjan.

Nadleśnictw, które wykonywują miejscową administrację lasów państwowych jest 419. Ogólna powierzchnia lasów państwowych w Polsce wynosi przeszło 3.000.000 ha. Głównym rodzajem drewna jest sosna (66%), potem świerk (11%), jodła (4%) olsza (6%), brzoza (5%) dąb (4%), osika (2%) i inne.

Pozatem w zarządzie Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, znajdują się: Zakład doświadczalny lasów państwowych, szkoły dla leśniczych — 5, parki Narodowe — 2, tartaki — 42, zarządy kolejek leśnych — 4, gospodarstwo rybne — 1, gospodarstwo rolno-hodowlane — 1, gospodarstwo łakowe — 1.

Prócz tartaków posiada Administracja Lasów państwowych zakłady przemysłowe, służące do przerabiania drewna i żywicy w drodze chemicznej. Najważniejsze zakłady tego rodzaju są następujące: Destylarnia żywicy w Zagórzcu, obliczona na przerób do 5.000.000 kg. żywicy rocznie. Zakład ten produkuje terpentynę w najwyższym gatunku, oraz kalafonję. Fabryka suchej destylacji drewna liściastego w Hajnówce wytwarza alkohol metylowy, kwas octowy, octan wapnia, smołę drzewną i węgiel drzewny. Również na terenie Puszczy Białowieskiej są czynne dwie największe terpentyniarnie w Polsce — w Hajnówce i Stoczku, zdolne przerobić około 15.000 m. karpiny sosnowej przemysłowej rocznie.

Poza terenami leśnymi Administracja Lasów państwowych zarządza wszystkimi państwowymi majątkami rolnymi o ogólnym obszarze 126.145 ha., oraz nad gospodarstwami rybackimi, stawowymi, jeziorowymi i rzecznoimi, stanowiącymi własność Państwa. Obszar wód państwowych wynosi około 73.532 ha., w czym 1.291 jezior o powierzchni około 67.493 ha. 241 odcinków rzecznych o pow. około 3.179 ha. i 66 stawów o pow. 2.860 ha.

Lasy państwowe posiadają znakomite tereny łowieckie, obfitujące w różnorodną zwierzynę. Do cenniejszych gatunków należą: łosie, daniela, jelenie, sarny, dziki, guszcze, niedźwiedzie i rysie. Na terenie lasów państwowych utworzono 75 rezerwatów leśnych o powierzchni około 15.000 ha., w tym 2 światowej sławy Parki Narodowe w Białowieży i Pieninach, oraz specjalne rezerваты łowieckie: bobrowe, łosiowe, oraz żubrowy w Puszczy Białowieskiej, w którym znajduje się obecnie 14 sztuk żubrów.

MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ.

(Długa 38/40).

Minister: Paciorkowski Jerzy.

Podsekretarze stanu: Jastrzębski Wincenty, Piestrzyński Eugeniusz dr.

Ministerstwo Opieki Społecznej składa się z gabinetu Ministra, z departamentu pracy, ubezpieczeń społecznych, opieki społecznej i służby zdrowia.

Przy Ministerstwie Opieki Społecznej znajduje się **Fundusz Bezrobocia**. Dyrektorem Funduszu Bezrobocia jest Kmita Zygmunt. Fundusz Bezrobocia jest instytucją zabezpieczeniową o charakterze publiczno-prawnym. Zabezpieczenie na wypadek braku pracy jest przymusowe i obejmuje pracowników fizycznych. Zarząd Główny i Dyrekcja Funduszu Bezrobocia znajdują się w Warszawie. W 21 miastach, wśród nich w Brześciu n/B., Drohobyczu, Lwowie, Równem i Stanisławowie, znajdują się Zarządy i Biura Obwodowe Funduszu Bezrobocia.

FUNDUSZ PRACY.

Dochody ogółem w r. budżetowym 1933/34. 88.500.000

Wydatki na inwestycje ogółem

Wojew. centralne	25.200.000
w tem m. st. Warszawa	4.000.000
„ wschodnie	2.400.000
„ zachodnie	14.100.000
„ południowe	8.200.000

Inwalidzi.

Zarejestrowani inwalidzi wojenni i wojskowi w Polsce według stopnia utraty zdolności zarobkowej.

W r. 1933.

Stan w dniu 30.IX.

Grupy województw	Ogółem	Inwalidzi nieuprawnieni do zasiłków a.	Inwalidzi uprawnieni do zasiłków według odsetka utraty zdolności do pracy		
			15—44(b)	45—84	85—100
Inwalidzi, których uprawnienia określono na stałe.					
Polska	151.922	34.976	89.838	24.969	2.138
Woj. centralne	25.517	5.705	14.633	4.720	459
„ wschodnie	10.650	1.801	6.335	2.332	182
„ zachodnie	58.020	16.079	32.191	9.038	712
„ południowe	57.735	11.391	36.679	8.879	786
Inwalidzi, których uprawnienia określone tymczasowo.					
Polska	20.937	3.436	14.635	2.463	343
Woj. centralne	4.248	1.046	2.503	607	92
„ wschodnie	1.281	315	763	183	20
„ zachodnie	11.422	1.467	8.573	1.192	190
„ południowe	3.986	608	2.856	481	41

a) Stopień utraty zdolności do pracy mniej niż 15%. b. Z dniem 21.III 34 r. zostało zawieszone prawo do pobierania renty przez inwalidów z armii zaborecznych i inwalidów z formacji obcych sprzymierzonych z armją Polską z utratą zdolności do zarobkowania poniżej 25%.

Renty inwalidzkie.

Osoby pobierające renty inwalidzkie w Polsce w 1933 r.

Stan w dniu I.VII.

Wyszczególnienie	Ogółem	R e n t y	
		inwalidów wojennych i wojskowych	inwalidów wojennych z przed 1914 roku.
Ogółem	243.340	237.117	6.223
Inwalidzi	119.592	113.874	5.718
Wdowy	66.318	65.813	505
Sieroty	41.830	41.830	—
Rodzice (a)	15.600	15.600	—

a. Liczba rent wypłaconych rodzicom.

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW.

(Plac Napoleona 8).

Minister: Kaliński Emil inż.

Wiceminister: Drzewiecki Franciszek inż.

Ministerstwo składa się z gabinetu Ministra i z departamentów administracyjnego, pocztowego i technicznego.

Dyrekcje Poczty i Telegrafów — w Warszawie, w Wilnie — prezes Żuchowicz Karol inż.; w Lublinie — prezes Kaniowski Adam inż.; we Lwowie — prezes Moszoro Dominik; w Krakowie, w Poznaniu, w Bydgoszczy, w Gdańsku.

Izba Kontroli rachunkowej P. i T. w Bydgoszczy — dyrektor Lesiecki Włodzimierz.

Ilość urzędów, agencji i pośrednictw pocztowych w Polsce.

Urzędów I klasy 34; II klasy — 61; III klasy — 240; IV klasy — 335; V klasy — 509.

Agencji I stopnia — 484; 2 stopnia — 827; 3 stopnia — 179.

Pośrednictw — 716. Razem placówek pocztowych — 4.385.

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli — Krzemiński Jakób Dr.

Wiceprezesi: Rugiewicz Zenobiusz, Okoniewski Stanisław.

Okręgowe Izby Kontroli znajdują się w Warszawie, we Lwowie — wiceprezes Wex-Manasterski Gustaw; w Brześciu n/B — prezes Mińkowski Józef, w Kielcach, w Poznaniu, w Krakowie, w Katowicach, w Wilnie — wiceprezes Mikulski Zenon.

WŁADZE DUCHOWNE

KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOLICKI

Duchowieństwo obrządku łacińskiego.

I. Prowincja Gnieźnieńska i Poznańska.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański: J. Eminencja Ks. August Kardynał Hlond, Prymas Polski.

Biskup — sufragan gnieźnieński: J. E. Ks. Lembita Antoni.

Biskup — sufragan poznański: J. E. Ks. Dymek Walenty.

Biskup chełmiński: J. E. Ks. Okoniewski Stanisław Wojciech. Biskup — sufragan chełmiński: J. E. Ks. Dominik Konstanty. Biskup włocławski: J. E. Ks. Radoński Karol Mieczysław. Biskup — sufragan włocławski: J. E. Ks. Owczarek Wojciech.

II. Prowincja Warszawska.

Arcybiskup Metropolita Warszawski: Jego Eminencja Ks. Aleksander Kardynał Kakowski.

Biskup — sufragan warszawski: J. E. Ks. Arcybiskup Gall Stanisław.

Biskup — sufragan warszawski: J. E. Ks. Szlagowski Antoni.

Biskup płocki: J. E. Ks. Arcybiskup Nowowiejski Antoni Julian. Biskup sufragan płocki: J. E. Ks. Wetmański Leon. Biskup sandomierski: J. E. Ks. Jasiński Włodzimierz Bronisław. Biskup — sufragan sandomierski: J. E. Ks. Kubicki Paweł. Biskup lubelski: J. E. Ks. Fulman Marjan Leon. Biskup — sufragan lubelski: J. E. Ks. Jełowicki Adolf Józef. Biskup podlaski: J. E. Ks. Przeździecki Henryk. Biskup sufragan podlaski: J. E. Ks. Sokołowski Czesław. Biskup łódzki: zawiadujący dziecizną biskup sufragan J. E. Ks. Tomeczak Kazimierz.

III. Prowincja Wileńska.

Arcybiskup Metropolita Wileński: J. E. Ks. Jabrzykowski Romuald.

Biskup sufragan wileński: J. E. Ks. Michałkiewicz Kazimierz Mikołaj.

Biskup łomżyński: J. E. Ks. Łukowski Stanisław. Biskup — sufragan łomżyński: J. E. Ks. Dembek Bernard. Biskup piński: J. E. Ks. Bukraba Kazimierz. Biskup — sufragan piński: J. E. Ks. Niemira Karol.

IV. Prowincja Lwowska.

Arcybiskup Metropolita lwowski: J. E. Ks. Twardowski Bolesław.
Biskup — sufragan lwowski: J. E. Ks. Eugenjusz Baziak.
Biskup przemyski: J. E. Ks. Barda Franciszek. Biskup — sufragan przemyski: K. E. J. Tomaka Wojciech. Biskup łucki: J. E. Ks. Szelażek Adolf Leon. Biskup — sufragan łucki: J. E. Ks. Walczykiewicz Stefan.

V. Prowincja Krakowska.

Książe Arcybiskup Metropolita Krakowski: J. E. Ks. Sapieha Adam Stefan.
Biskup — sufragan krakowski: J. E. Ks. Rospond Stanisław.
Biskup tarnowski: J. E. Ks. Lisowski Franciszek. Biskup — sufragan tarnowski: J. E. Ks. Komar Edward. Biskup kielecki: J. E. Ks. Łosiński Augustyn. Biskup częstochowski: J. E. Ks. Kubina Teodor. Biskup śląski: J. E. Ks. Adamski Stanisław. Biskup — sufragan śląski: J. E. Ks. Bromboszcz.

Biskup polowy: J. E. Ks. Gawlina Józef.

Biskupi mieszkający w Polsce, a nie posiadający diecezji na terenie Rzeczypospol.

J. E. Ks. Ropp Edward — Metropolita Mohylowski, przebywa w Warszawie.
J. E. Ks. Godlewski Michał, Bp. tyt. Egejski jako prof. historii Kościoła na Uniw. Jagiell. w Krakowie.

Duchowieństwo obrządku grecko-katolickiego.

Arcybiskup Metropolita lwowski: J. E. Ks. Szeptycki Andrzej.
Biskup — sufragan lwowski: J. E. Ks. Buczek Jan.
Biskup przemyski: J. E. Ks. Kocyłowski Józefat. Biskup — sufragan przemyski: J. E. Ks. Łakota Grzegorz. Biskup stanisławowski: J. E. Ks. Chomyszyn Grzegorz. Biskup — sufragan stanisławowski: J. E. Ks. Latyszak Jan.

Duchowieństwo obrządku ormiańskiego.

Arcybiskup Metropolita lwowski: J. E. Ks. Teodorowicz Józef.

DUCHOWIEŃSTWO PRAWOSŁAWNE.

Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce: J. E. Ks. Waledyński Djonizy (równocześnie biskup warszawski) — Warszawa.
Diecezja warszawska — J. E. metropolita i arcybiskup Waledyński Djonizy.
Biskup wikariusz (Warszawa) — J. E. biskup lubelski Sawietow Sawa.
Diecezja wołyńska (Krzemień) J. E. arcybiskup krzemieniecki Hromadzki Aleksy.
Biskup wikariusz (Łuck) — biskup łucki J. E. Sikorski Polikarp.
Diecezja wileńska (Wilno) — J. E. Ks. arcybiskup Teodozjew Teodozjusz.
Diecezja poleska (Pińsk) — J. E. Ks. arcybiskup Inoziemcow Aleksander.
Biskup zarządzający diecezją grodzieńską (Grodno) Marzenko Antonjusz.

KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-AUGSBURSKI.

Konsystorz (Warszawa, ul. Wierzbowa 2).
Prezes: Glass Jakób, rejent (em. Sędzia Sądu Najw.).
Wiceprezes: Superintendent Generalny Bursche Juljusz dr.
Superintendent diecezji warszawskiej i północno-wschodniej: Schöneich Aleksander (Lublin).

KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-REFORMOWANY.

Konsystorz Ew. Ref. Warszawski (Al. Ujazdowskie 37).
Prezes: Świda Emil, inżynier.
Wiceprezes: Superintendent Skierski Stefan.

Kościół Ewangelicko-Reformowany Wileński.

Konsystorz Wileński Ew. Reform., Wilno, ul. Zawalna Nr. 11.
Prezes: Iżycki Herman.
Wiceprezes: Superintendent generalny Jastrzębski Michał.

Kościół Augsburskiego i Helweckiego Wyznania.

Wydział Superintendentalny Kościoła Augsburskiego i Helweckiego Wyznania w Stanisławowie.
Superintendent Zöckler Teodor dr. w Stanisławowie.

WYZNANIE KARAIMSKIE.

Karaimi posiadają gminy wyznaniowe: Wilno, Troki, Łuck i Halicz. Na czele wyznania Karaimskiego stoi Hachan Karaimów Szapszał Sereja, zam. w Wilnie. Zastępca: Ullu — Hazzan Firkowicz Szymon.

MUZULMAŃSKI ZWIĄZEK RELIGIJNY.

Mufti: Szynkiewicz Jakób dr.
Imam warszawski: Fazleew Asfandjar.

Inne wyznania.

Z małych społeczności religijnych wzgl. sekt chrześcijańskich uznanem jest tylko wyznanie Marjawickie.
Zwierzchność Duchowna Marjawitów ma siedzibę w Płocku.

Wschodni Kościół Staroobrzędowy.

Sprawami Kościoła zarządza Naczelna Rada Staroobrzędowców.
Prezes: Pimonow Arsenjusz, senator, Wilno, ul. Adama Mickiewicza 22.

Wyznanie mojżeszowe.

Ludność żydowska skupia się w wielkich i mniejszych gminach wyznaniowych, zarządzanych przez obieralne zarządy.

P A Ń S T W A.

AUSTRIA. Republika związkowa (9 krajów). Powierzchnia 83.833 km. kwadr. Ludność 6.535.759 mieszkańców. Stolica Wiedeń — 1.875.000 mieszkańców. Według wykazów urzędowych w Wiedniu przebywa okragło 40.000 obywateli polskich, w tem przeważna część żydów. Na terenie miasta Wiednia istnieje 14 stowarzyszeń polskich, zrzeszonych w naczelnej organizacji pod nazwą: „Związek Stowarzyszeń Polskich” w Wiedniu. Na czele Związku stoi Dr. Klobassa-Zrencki Karol, wiceprezesem jest Tenenbaum Benno, dr. Opieką duchowną Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, zajmuje się Zakon O.O. Zmartwychwstańców (Rektor ks. Skwierawski Stanisław), któremu powierzona została piecza nad kościołem polskim na Rennwegu i nad kościołem na Kahlenbergu, w którym mieszczą się liczne pamiątki z czasów wyprawy wiedeńskiej.

Poselstwo Austriackie w Polsce znajduje się w Warszawie, ul. Koszykowa 11b.

BELGJA. Powierzchnia 30.444 km². Ludność 8.159.185 mieszkańców. Król Albert II. Stolica Bruksela — 850.000 mieszk. W Belgji jest przeszło 50.000 górników, kupców i robotników Polaków.

Poselstwo Belgijskie w Polsce znajduje się w Warszawie, Al. Ujazdowskie 23.

BULGARJA. Powierzchnia 103.146 km. kw. Ludność 6.006.000 mieszkańców. Car Borys III. Stolica Sofja — 213.000 mieszk. W Bułgarji jest około 5.000 Polaków. Poselstwo Bułgarskie znajduje się w Warszawie — Al. Ujazdowska 39.

CZECHOSŁOWACJA. Powierzchni 140.394 km. Ludność 14.726.158 mieszkańców. Prezydent Masaryk Tomasz. Stolica—Prah (Praga) 820 tysięcy mieszkańców. Według danych polskich—Polaków na Śląsku Cieszyńskim, jest około 150.000. Również żyje 100.000 Polaków, na Spiszu i Orawie. Obywateli polskich w Czechosłowacji przebywa około 35.000. Polacy mają 2-ch posłów do parlamentu praskiego—Dr. Buzka i E. Chobota. Oświatą polską w Czechosłowacji i szkołami polskimi, do których uczęszcza przeszło 13.000 dzieci, zajmuje się „Macierz Szkolna”. W trzech największych miastach na Śląsku Cieszyńskim ludność polska posiada swych burmistrzów, w 53 gminach—swych wójtów.

Poselstwo czechosłowackie w Polsce znajduje się w Warszawie, Koszykowa 18.

DANJA. Powierzchnia 44.226 km. kw. Ludność 3.556.427 mieszkańców. Król Chrystian X. Stolica Kopenhaga—731.000 mieszkańców. Polaków w Danji jest około 15.000 (głównie rolnicy).

ESTONJA. Powierzchnia 47.550 km. kw. Ludność 1.200.000 mieszkańców. Stolica Tallin—137.000 mieszkańców. W Estonji jest około 2.500 Polaków.

FRANCJA. Powierzchnia 550.896 km. kw. Ludność 42.000.000 mieszkańców. Stolica Paryż około 5.000.000 mieszkańców. Prezydent Lebrun Albert. Polacy we Francji to w przeważnej części robotnicy, którzy wyemigrowali z kraju w celu zarobku. Będzie ich we Francji około 700 tysięcy, w tem około 350.000 robotników dorosłych, reszta—kobiety i dzieci. We Francji jest czynny Bank Polska Kasa Opieki, Paryż, Rue Jean Goujon (VIII), w Leus, 7. Rue de la Paix, w Metz 18, Rue des Augustins.

Ambasada francuska—Warszawa, Aleje Róż 2.

JUGOSŁAWIA. Powierzchnia 248.987 km. kw. Ludność 14.000.000 mieszkańców. Król Aleksander I. Stolica-Belgrad—240.000 mieszkańców. W Jugosławii żyje około 15.000 wychodźców polskich, przeważnie robotników. Wychodźcy polscy są już dziś częściowo obywatelami jugosłowiańskimi, jednak zachowali język polski, religię katolicką i obyczaje.

Poselstwo Jugosławii w Polsce znajduje się w Warszawie—Aleja Ujazdowska 33.

LITWA. Powierzchnia 55.670 km. kw. Ludność 2.400.000 mieszkańców. Prezydent Smetona Antanas. Stolica—Kowno (Kaunas). Polaków około 250.000.

ŁOTWA. Powierzchnia 65.791 km. kw. Ludność 1.900.000 mieszkańców. Prezydent Kwieśtis Albert. Stolica—Ryga. Polaków 57.000. Łotwa przedstawia bardzo wygodny teren dla wychodźstwa sezonowego. Rok rocznie przybywa z Polski 2—4.000 robotników rolnych.

Poselstwo Łotewskie w Polsce—Warszawa, Szkolna 9.

NIEMCY. Powierzchnia 470.615 km. kw. Ludność 63.000.000. W Niemczech Prezydent nazywa się Wódz i Kanclerz: Adolf Hitler. Stolica—Berlin—4.217.000 mieszkańców.

W Niemczech liczba Polaków—obywateli Rzeszy niemieckiej—wynosi około 1.500.000. (głównie rolnicy i robotnicy fabryczni).

Poselstwo niemieckie w Polsce—w Warszawie, ul. Piusa XI. 1. 17.

RUMUNJA. Powierzchnia 294.967 km. kw. Ludność 18.126.322 mieszkańców. Król Karol II. Stolica—Bukareszt—700.000 mieszkańców. Polaków w Rumunji znajduje się około 65.000, skupionych przeważnie na Bukowinie. Dzieci szkolnych w szkolnictwie prywatnym i rządowym znajduje się przeszło 3.000.

Poselstwo Rumuńskie w Polsce—w Warszawie, Al. Ujazdowska 47.

SZWAJCARJA. Powierzchnia 41.295 km. kw. Ludność 4.067.394 mieszkańców. Prezydent—Pilet Colar. W Szwajcarji jest około 3.500 Polaków, stale zamieszkałych.

SZWECJA. Powierzchnia 448.278 km. kw. Ludność 6.120.000 mieszkańców. Król—Gustaw V. Stolica—Stockholm—465.000 mieszkańców. Polaków mieszka w Szwecji około 1.000.

TURCJA. Powierzchnia 763.000 km. kw. Ludność—15 milionów mieszkańców. Prezydent—Ghazi Mustafa Kemal Pasza. Stolica—Angora (Ankara): 40.000 mieszkańców. Polaków w Turcji jest około 500, skupionych w kolonii polskiej „Adampol”.

PAŃSTWO WATYKAŃSKIE. Powierzchnia 44 ha. Liczy ono około 400 obywateli watykańskich. Papież—Pius XI.

Nuncjatura Apostolska w Polsce—Warszawa, Aleja Szucha 12. Nuncjusz Apostolski—Arcybiskup Marmaggi Franciszek.

WĘGRY. Powierzchnia 92.916 km. kw. Ludność 8.700.000 mieszkańców. Regent Królestwa—Horthy de Nagybanya Mikołaj. Stolica Budapeszt—1.420.000 mieszkańców. W Węgrzech jest około 30.000 Polaków, w tem połowa obywateli węgierskich).

WIELKA BRYTANIA. Powierzchnia 230.657 km. kw. Ludność 44.800.000 mieszkańców. Król—Jerzy V. Stolica Londyn—7.806.000 mieszkańców. W Wielkiej Brytanji mieszka około 2.500 Polaków.

WŁOCHY. Powierzchnia 310.137 km. kw. Ludność 42.520.000 mieszkańców. Król—Wiktor Emanuel III. Stolica—Rzym—1.690.000 mieszkańców.

ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD. Powierzchnia 21.182.000 km. kw. Ludność 161. milionów. Stolica—Moskwa—3 miliony mieszkańców. Wszechzwiązkowy starosta (Prezydent)—Kalinin.

Mniejszość polska w Z. S. S. R. liczy—863.000.

A Z J A.

CHINY. Powierzchnia 11.129.000 km. kw. Ludność 485.508.000 mieszkańców. Stolica—Nankin—630.000 mieszkańców. Szef państwa—Lin Sen.

JAPONJA. Powierzchnia 680.761 km. kw. Ludność 66.300.000 mieszkańców. Stolica—Tokjo—2.294.000 mieszkańców. Cesarz—Hirohito.

MANDŻURJA. Powierzchnia 994.000 km. kw. Ludność około 30 milionów mieszkańców. Państwo pod opieką Japonji. Cesarz Pu Yi. Stolica Changchun (pomiędzy Charbinem a Mukdenem) Polaków jest tam tylko 3.000, ale mają 8-mioklasowe gimnazjum i szereg szkół, w których kształci się około 400 dzieci polskich.

PALESTYNA. Powierzchnia około 23.000 km. kw. Ludność—759.000. Arabów, 174.610 żydów. 91.398 chrześcijan różnych narodowości. Według ostatnich obliczeń Agencji Żydowskiej liczba ludności żydowskiej wzrosła do 230.000, z czego na miasto Tel-Awiw przypada około 85.000 mieszkańców. Bank Polska Kasa Opieki w Tel-Awiw, Allenby str. 88. Palestyna znajduje się pod opieką Wielkiej Brytanji.

A M E R Y K A.

ARGENTYNA. Republika. Powierzchnia 2.797.113 km. kw. Ludność 11.200.000 mieszkańców. Stolica Buenos Aires—2.310.000 mieszkańców. Ogólna liczba Polaków w Argentynie wynosi ponad 120.000. Większość naszych rodaków mieszka w miastach lub na dużych hacjendach (folwarkach) i pracuje w charakterze najemników (robotników budowlanych, drobnych rzemieślników, robotników fabrycznych, służby folwarcznej). Tylko na północnym zachodzie Argentyny na obszarze terytorium Misiones, graniczącym z Parana, mieszka z górą 10.000 Polaków rolników. Wszyscy oni pracują na własnych dobrze prowadzonych gospodarstwach. Banco Polaco P. K. O. S. A., Buenos Aires, Av. Leandro N. Alem. 484/498. Poselstwo Argentyńskie w Polsce—Warszawa, Koszykowa 6.

BRAZYLJA. Republika. Powierzchnia 8.531.000 km. kw. Ludność przeszło 40 milionów mieszkańców. Stolica—Rio de Janeiro—około 1½ milj. mieszkańców. Według obliczeń z roku 1930 ilość Polaków, mieszkających na terenie Brazylii, wynosi 275.000, z czego 165.000 przebywa na terytorium stanu Parana, 80.000 w stanie Rio Grande del Sul, 25.000—w stanie Santa Catharina. W Paranie Polacy stanowią 24,5% ludności, a w Santa Catharina—4%. Olbrymnia większość naszych rodaków, przebywających w Brazylii, zajmuje się rolnictwem i odgrywa bardzo poważną rolę w życiu gospodarczym stanów południowych. W Brazylii znajduje się 229 szkół polskich z 275 nauczycielami. Duszpasterstwo polskie znajduje się w rękach księży Misjonarzy Polaków.

KANADA. Dominium, wchodzące w skład Imperjum Brytyjskiego. Powierzchnia 3.690.000 km. kw. Ludność 10.290.000 mieszkańców. Stolica—Ottawa—140.000 mieszkańców. Polaków w Kanadzie jest przeszło 120.000. (Przeważnie farmerzy koloniści i robotnicy plantacyjni).

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Republika. Przestrzeń 7.860.000 km. kw. Ludność 127.000.000. Stolica: Waszyngton—500 tysięcy mieszkańców. Prezydent: Franklin D. Roosevelt. Polaków w Stanach Zjednoczonych jest około 4 milionów osób. Oddawna osiedlone i zagospodarowane wychodźstwo tworzy prawdziwe społeczeństwo polskie w Ameryce. Polaków napotkać można we wszystkich dziedzinach życia amerykańskiego—od uprawy pól i warsztatów fabrycznych do wysokich urzędów włącznie. Największe stowarzyszenie „jak Związek Narodowy Polski ma 300.000 członków, Zjednoczenie Polskie Rzym.-Kat.—

200.000 członków, Związek Polek — 60.000 członków, Sokół — 20.000 członków. Ogółem stowarzyszeń polskich jest około 10 tysięcy. Harcerzy polskich jest około 60.000. Do szkół polskich uczęszcza około 300.000 dzieci. Duszpasterstwo polskie liczy 100 księży i 3-ch biskupów.

LIGA NARODÓW.

Liga Narodów jest związkiem Państw, powstałym po wojnie światowej w roku 1919. Stałą siedzibą Ligi Narodów jest Genewa (Szwajcaria). W skład Ligi wchodzi obecnie 57 państw. W marcu 1933 r. zgłosiła Japonia swe wystąpienie z Ligi, a w październiku 1933 r. wystąpiły Niemcy, ponieważ nie chcieli się zgodzić na powiększenie ich armji.

Zgromadzenie Ligi składa się z przedstawicieli wszystkich państw, będących członkami Ligi Narodów. Każde państwo ma na Zgromadzeniu 1 głos. Zgromadzenie zbiera się zwyczajnie raz do roku we wrześniu. Pozatem, w razie jakichś ważnych spraw, może się zebrać w innym terminie na nadzwyczajne posiedzenie.

RADA LIGI NARODÓW. Składa się z członków stałych i wybranych. Członków stałych od chwili wystąpienia Japonji i Niemiec jest trzech: mianowicie: Francja, Wielka Brytania i Włochy. Liczba członków z wyboru została ustalona ostatnio na 9-u. Członkami Rady są obecnie: 1) Australja, 2) Wielka Brytania, 3) Chiny, 4) Danja, 5) Hiszpanja, 6) Francja, 7) Meksyk, 8) Panama, 9) Polska, 10) Portugalja, 11) Włochy, 12) Czechosłowacja. Niemcy i Japonja wystąpiły, ale mogą zasiadać w ciągu lat dwu od zgłoszenia wystąpienia. Polska która została wybrana do Rady po raz pierwszy w r. 1926, jednocześnie z wyborem otrzymała prawo ponownego wyboru w r. 1929, na mocy czego została ponownie wybrana w r. 1929. W r. 1932 Polska ponownie otrzymała prawo ponownego wyboru na dalsze trzecie, na mocy czego została wybrana na okres 1932—1935 r.

Rada zbiera się na sesje zwyczajne cztery razy do roku. Pozatem Rada zwołana być może na sesje nadzwyczajne.

Głównym Urzędem Ligi Narodów jest jej Sekretariat, na czele którego stoi Sekretarz Generalny.

MIARY.

1. Miary długości.

Metryczne.

Mirjametr (mrm) = 10 kilometrom, kilometr (km) = 10 hektometrom, hektometr (hm) = 100 metrom, metr (m) = 10 decymetrom, decymetr (dm) = 10 centymetrom, centymetr (cm) = 10 milimetrom, milimetr (mm) = 1000 mikronów.

Inne.

Stopień równika = 15 milom geograficznym = 111,3 km, mila geograficzna = 4 milom morskim = 7420 m, mila morska = 1852 m.

Mila polska = 8 stajom = 8534 m, staje = 246 pretom = 1066,75 m, pret = 2,5 sążniom = 4,32 m, sążeń = 3 łokciom = 1,73 m, łokieć = 2 stopom = 57,6 cm, stopa = 12 calom = 28,8 cm, cal = 12 linjom = 2,4 cm, linja = 2 mm.

Mila rumuńska = 7848 m.

Mila niemiecka = 7500 m.

Mila austriacka = 7586 m.

Mila francuska = 4445 m.

Mila angielska = 8 furlongs (stajom) = 1609 m, furlong = 10 chains (łańcuchom) = 760,8 m, chain = 4 poles wzgl. perches (pretom) = 76,08 m, pole wzgl. perch = 11 fathoms (sążniom) = 19,02 m, fathom = 2 yardom = 1,82 m, yard = 3 feet (stopom) = 0,91 m, foot = 12 inches (calom) = 30,5 cm, inch = 12 lines (linjom) = 30,48 mm, line = 2,54 mm.

Wioreta = 500 sążniom = 1067 m, sążeń = 3 arszynom = 7 stopom = 2,13 m, arszyn = 16 werszkom = 28 calom = 71,12 cm, stopa = 12 calom = 30,5 cm, werszek = 44,45 mm, cal = 12 linjom = 30,48 mm, linja = 2,54 mm.

2. Miary powierzchni.

Metryczne.

Kilometr kwadr. (km²) = 1000000 metrów kwadr., metr kwadr. (m²) = 100 decymetrom kwadr., decymetr kwadr. (dm²) = 100 centymetrom kwadr., centymetr kwadr. (cm²) = 100 milimetrom kwadr. (mm²).

Hektar (ha) = 100 arom = 10000 m², ar (a) = 100 centarom = 100 m², centar (ca) = 1 m².

Inne.

Włoka polska = 30 morgom = 16796 ha, morg = 300 pretom kwadr. = 5600 m², pret kwadr. = 6,25 sążniom kwadr. = 18,66 m², sążeń kwadr. = 9 łokciom kwadr. = 2,99 m², łokieć kwadr. = 4 stopom kwadr. = 0,33 m², stopa kwadr. = 144 calom kwadr. = 0,08 m², cal kwadr. = 5,76 cm².

Rziesięcina = 10925 m².

Morg austriacki = 5755 m².

Morg pruski = 2553 m².

Akr = 4047 m².

3. Miary objętości.

Metryczne.

Kilometr sześć. (km³) = 1000000000 metrów sześć., metr sześć. (m³) = 1000 decymetrów sześć., decymetr sześć. (dm³) = 1000 centymetrów sześć., centymetr sześć. = 1000 milimetrów sześć. (mm³).

Ster = 10 decyeterom = 1 m³.

Kilolitr (kl) = 10 hektolitrom, hektolitr (hl) = 10 dekalitrom, dekalitr (dkl) = 10 litrom, litr (l) = 10 decylitrom, decylitr (dl) = 10 centylitrom, centylitr (cl) = 10 mililitrom (ml).

Inne.

Sążeń sześć. rosyjski = 9,71 m³.

Sążeń sześć. austriacki = 6,82 m³.

Sążeń sześć. polski = 2 sągom = 5,16 m³.

Sążeń sześć. pruski = 3,34 m³.

Tonna rejestracyjna angielska = 100 stopom sześć. = 2,83 m³.

Tonna okrętowa angielska = 42 stopom sześć. = 1,19 m³.

Arszyn sześć. = 0,36 m³.

Łokieć sześć. = 0,19 m³.

Cal sześć. = 13,82 cm³.

Łaszt rosyjski = 16 ćwierciom = 3358 l, ćwierć = 8 czetwierykom = 209,87 l, czetwieryk = 8 garncom = 26,23 l, garniec = 3,28 l.

Last angielski = 80 buszłom = 2908 l, buszel = 8 gallonom = 36,35 l, gallon = 4,54 l.

Beczka rosyjska = 40 wiadrom = 492 l, wiadro = 10 sztoform = 12,30 l, sztof = 1,23 l.

Okseft pruski = 200—240 l.

Korzec polski = 4 ćwierciom = 128 l, ćwierć = 8 garncom = 32 l, garniec = 4 kwartom = 4 l, kwarta = 4 kwaterkom = 1 l, kwaterka = 0,25 l.

Wiadro austriackie = 56,6 l.

Bela papieru = 10 ryzom, ryza = 20 librom, libra = 25 arkusiom.

Gros = 12 tuzinom, tuzin = 12 sztukom.

Kopa = 4 mendlom, mendel = 15 sztukom.

Wagi.

Metryczne.

Tonna (t) = 10 kwintalom, kwintal (q) = 10 mirjagramom, mirjagram (mrg) = 10 kilogramom, kilogram (kg) = 100 dekagramom, dekagram (dkg) = 10 gramom, gram (g) = 10 decygramom, decygram (dg) = 10 centygramom, centygram (cg) = 10 miligramom (mg).

Inne.

Centnar polski = 4 kamieniom = 40,55 kg, kamień = 25 funtom = 10,14 kg, funt = 16 uncjom = 405,5 g, uncja = 2 łutom = 25,34 g, łut = 4 drachmom = 12,67 g, drachma = 2,61 skrupułowom = 3,14 g, skrupuł = 26,48 granom = 11,85 g, gran = 0,04 g.

Pud rosyjski = 40 funtom = 16,38 kg, funt = 32 łutom = 409,5 g, łut = 3 zolotnikom = 12,79 g, zolotnik = 96 dolom = 4,26 g, dola = 0,18 g.

Funt austriacki = 560 g.

Funt angielski = 453,6 g.

Karat = 200 mg.

TARYFA POCZTOWA

Listy miejscowe				Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier			
do wagi	20 g	15 gr		do wagi	20 gr	45 gr	
ponad	20 do 100 „	20 „		za każde dalsze	20 „	25 „	
„	100 „ 250 „	30 „					
„	250 „ 500 „	40 „					
zamiejscowe				Kartki pocztowe			
do wagi	20 g	25 gr		pojedyncze	30 gr		
ponad	20 do 250 „	50 „		z opłaconą odpowiedzią	60 „		
„	250 „ 500 „	80 „		Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier			
„	500 „ 1000 „	120 „		pojedyncze	25 gr		
				z opłaconą odpowiedzią	50 „		
Kartki pocztowe miejscowe				Druki			
pojedyncze	10 gr			za każde	50 g	10 gr	
z opłaconą odpowiedzią	20 „						
zamiejscowe				Polecenie przesyłek listowych			
pojedyncze	15 gr			w kraju	30 gr		
z opłaconą odpowiedzią	30 „			zagranicę	45 „		
Druki				Do W. M. Gdańska			
do wagi	20 g	5 gr		listy, kartki i druki			
ponad	20g do 50 g	10 „		taryfa jak w kraju			
„	50 „ 100 „	15 „		polecenie przesyłki	45 gr		
„	100 „ 250 „	25 „					
„	250 „ 500 „	50 „					
„	500 „ 1 kg	60 „					
„	1kg „ 2 „	70 „					
nadawane jednorazowo w ilości				Przekazy pocztowe			
od	500 do 1000 szt	70%		do	20 zł.	20 gr	
„	1000 „ 5000 „	65%		od	20 „ 50 „	40 „	
„	5000 „ 10000 „	60%		„	50 „ 100 „	60 „	
ponad	10000 sztuk	50%		„	100 „ 500 „	100 „	
	opłat za druki odpowiedniej wagi.			„	1000 „ 2000 „	200 „	
				„	2000 „ 5000 „	300 „	
Próbki towarów				Telegramy			
do wagi	100 g	15 gr		za telegramy miejscowe, zwykle			
ponad	100 do 250 „	25 „		opłata od wyrazu	5 gr		
„	250 „ 500 „	50 „		nadto od każdego telegramu			
				zasadnicza opłata	25 „		
Za granicę				Telegramy zamiejscowe			
do wagi	20 gr	55 gr		zwykła opłata od wyrazu	15 gr		
za każde dalsze	20 „	30 „		nadto od każdego telegramu			
				zasadnicza opłata	25 „		

PACZKI PRYWATNE I URZĘDOWE

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

S R T E F A					O p ł a t a				
W A G A					W A G A				
1 do 100 km	ponad 100 do 300 km	ponad 300 do 600 km	4	ponad 600 km	do 100 km	ponad 100 do 300 km	ponad 300 do 600 km		
O p ł a t a					g r o s z y				
zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł
do 1 kg	—,50	—,50	—,60	—,60	ponad 5 kg	50	50	100	
ponad 1 „ 3 „	—,70	—,80	1,20	1,40	ponad 5 „ 6 „	50	50	120	
„ 3 „ 5 „	—,90	1,30	1,80	2,30	„ 6 „ 7 „	50	70	130	
„ 5 „ 10 „	1,30	2,30	3,00	3,50	„ 7 „ 8 „	50	80	150	
„ 10 „ 15 „	1,70	3,—	4,50	5,—	„ 8 „ 9 „	60	90	160	
„ 15 „ 20 „	2,—	3,80	5,80	7,—	„ 9 „ 10 „	60	120	200	

KALENDARZ MYŚLIWSKI.

R O D Z A J Z W I E R Z Y N Y	Wolno	Nie wolno
	p o l o w a ć	
Wilki, lisy, rysie, żbiki, niedźwiedzie	Cały rok	—
Niedźwiedzie z niedźwiedzętami	1.XI—30.XI	Cały rok
Borsuki	—	1.XII—31.X
Kuny domowe (kamionki), kuny leśne (tumaki), tchórze, gronostaje, łasice, wydry, norki	Cały rok	—
Żubry	1.IX—14.XII	Cały rok
Łosie-byki	—	15.XII—31.VIII
Łosie-samice i cielęta	16.IX—31.X	Cały rok
Jelenie-byki, danielę-rogacze	—	1.XI—15.IX
Jelenie i danielę-samice i ciel.	16.V—31.X	Cały rok
Sarny-kozły	—	1.XI—15.V
Sarny — kozy i kozłeta	—	Cały rok
Kozice	Cały rok	Cały rok
Dziki	21.X—14.I	15.I—20.X
Zające-szaraki	1.XI—14.II	15.II—31.X
Zające-bielaki	Cały rok	—
Króliki	—	Cały rok
Świstaki, bobry	1.XI—28.II	1.III—31.X
Wiewiórki	—	—
Orły, krogulce, jastrzębie — gołębiarze, wrony	Cały rok	—
Ptaki drapieżne i krukowate z wyjątkiem, jak wyżej	16.VIII—31.I	1.II—15.VIII
Głuszcze-koguty	16.III—14.V	15.V—15.III
Głuszcze-kury	—	Cały rok
Cietrzewie-koguty	16.VIII—31.V	1.VI—15.VIII
Cietrzewie-kury	—	Cały rok
w woj. białost., nowogr., pol., wil. i wol.	16.VIII—14.IX	15.IX—15.VIII
Jarząbki, pardwy	16.VIII—31.I	1.II—15.VIII
Bazanty-koguty	1.XI—31.I	1.II—31.X
Bazanty-kury	—	Cały rok
Kuropatwy	1.IX—30.XI	1.XII—31.VIII
w woj. białost., krak., lwow., nowogr., pol., stan., tarn., wil. i wol.	1.IX—31.X	1.XI—31.VIII
Przepiórki	1.IX—odlot	Przyłot-31.VIII
Słonki	16.VIII—14.V	15.V—15.VIII
Bataljony, dzikie kaczory	16.VII—31.V	1.VI—15.VII
Dzikie kaczki, ptaki wodne i błotne	16.VII—28.II	1.III—15.VII
Dzikie gęsi, dzikie łabędzie	1.VIII—14.V	15.V—31.VII
Czarne bociany	—	Cały rok
Dropie, dropie-kamionk (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkioty	16.VIII—31.I	1.II—15.VIII

Nie wolno polować a) bez karty łowieckiej, b) w odległości mniej niż 100 m. od cudzych zabudowań mieszkalnych, c) w odległości mniej niż 2 km od świątyń podczas nabożeństw w niedziele i święta, d) na cmentarzach, e) na wybrzeżu morskim w pasie 1 km szerokości na przelotne ptactwo morskie, f) z chartami lub psami gończymi w obwodach łowieckich mniej niż 2000 ha, g) na łosie byki oraz w województwie lwowskim i stanisławowskim na jelenie byki w obwodach łowieckich mniej niż 1000 ha, h) między zachodem i wschodem słońca: wyjątek — słonki podczas ciagu, głuszcze i cietrzewie podczas toku, łosie i jelenie na rykowisku, kaczki na zlotach i przelotach, wilki, lisy, wydry i dziki na czatach.

Rada Ministrów może wprowadzić czas ochronny na dziki.

Minister rolnictwa może wprowadzić czas ochronny na lisy, rysie, żbiki, niedźwiedzie, kuny leśne (tumaki), norki i orły.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Waluta Polska.

Jednostką pieniężną w Polsce jest złoty, podzielony na 100 groszy. Na podstawie rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 13/10 1927 r. waluta oparta jest na złocie i Bank Polski, który wydaje pieniądze musi na co najmniej trzecią część pieniędzy (30%) posiadać złoto.

W Polsce mają być wybijane monety:

- 1) złote po 100 zł, 50 zł, i 25 zł.
- 2) srebrne — po 10, 5 i 2 zł.
- 3) niklowe — po 1 zł. oraz po 50, 20 i 10 groszy
- 4) brązowe — po 5, 2 i 1 gr.

Monety złote wybija się ze stopu, zawierającego na 1000 części ogólnej wagi — 900 części złota i 100 części miedzi. Z jednego kilograma złota wybija się 5,332 złote.

Monety srebrne są wybijane ze stopu, zawierającego 750 części srebra na 1000 części ogólnej wagi. Waga i wielkość monet 10-złotowych 22 gramy, średnica 34 mm, 5-złotowych — 11 gramów, średnica 28 mm. 2-złotowych 4,4 grama, średnica — 22 mm.

Monety niklowe po 1 zł., 50, 20 i 10 groszy są wybijane z czystego niklu.

Waga monet wynosi:

- 1-złotowych — 7 gramów, średnica 25 mm.
- 50-groszowych — 5 „ „ 23 mm.
- 20-groszowych — 3 „ „ 20 mm.
- 10-groszowych — 2 „ „ 17,6 mm.

Monety brązowe po 5, 2 i 1 gr. są wybijane ze stopu zawierającego na 1000 części ogólnej wagi 950 części miedzi, 40 części cyny i 10 części cynku.

Waga monet brązowych wynosi:

- 5-groszowych — 3 gramy, średnica 20 mm.
- 2-groszowych — 2 „ „ 17,6 mm.
- 1-groszowych — 1,5 „ „ 14,7 mm.

Pieniądze, które każdy w nieograniczonej sumie przyjąć musi są tylko monety złote oraz bilety Banku Polskiego (pieniądze papierowe). Dotychczas monety złote nie zostały wprowadzone i w obrocie są tylko bilety Banku Polskiego. Monety zdawkowe musi się przyjmować tylko do pewnej wysokości, a mianowicie monety srebrne po 10 złotych do kwoty 1000 zł., po 5 zł. do 500 zł., monety srebrne po 2 zł. do kwoty 100 zł., niklowe po 1 zł. do kwoty 50 zł., pozostałe monety niklowe i brązowe łącznie do sumy 10 zł. przy każdej wypłacie.

Ogólna suma monet srebrnych i bilonu (monet niklowych i brązowych) nie może bez porozumienia z Bankiem Polskim przekroczyć sumy 396 milionów złotych, wypada to mniej więcej 12 zł. na jednego mieszkańca.

W dniu 30 czerwca 1934 r. obieg pieniężny składał się z:

1) biletów Banku Polskiego w odcinkach i po 500, 100, 50, 20 i 10 zł.	zł. 938,457,920.—
2) monet srebrnych po 10,5 i 2 zł. wybijanych przez Skarb Państwa	zł. 281,192,904.—
3) monet niklowych po 1 zł., 50, 20 i 10 groszy	„ 61,058,043,14
4) monet brązowych po 5, 2 i 1 groszy	„ 26,141,858,59
Razem	„ 1306,850,725,73

Złoty należy do nielicznych walut europejskich, stałych i bardzo cenionych, przytem niema u nas żadnych ograniczeń pieniężnych ani wewnątrz kraju, ani w jego wywozie zagranicą, jak się to dzieje w wielu państwach europejskich.

Wartość walut zagranicznych w złotych polskich na koniec czerwca 1934 r. wynosiła:

funt angielski	26 zł. 73 gr.
szyling austriacki	0 „ 98 „
belg (5 frsbelg)	1 „ 24 „
dynar jugosłowiański	0 „ 11 „
korona czechosłowacka	0 „ 22 „
korona estońska	1 „ 50 „

frank francuski	0 zł. 35 gr.
gulden gdański	1 „ 72 „
lit litewski	0 „ 87 „
marka niemiecka	2 „ 09 „
czerwoniec rosyjski	1 „ 20 „
leja rumuńska	0 „ 04 „
dolar amerykański	5 „ 27 „
frank szwajcarski	1 „ 72 „
pengo węgierskie	1 „ 05 „
lir włoski	0 „ 45 „

Majątek Państwa Polskiego.

w dniu 1.I.1927 r.

	w złotych
Nieruchomości i ruchomości w administracji wojskowej i cywilnej	3.364.229.000
Majątki ziemskie	554.124.000
Lasy państwowe	2.681.241.400
Państwowe Zakłady Chowu Koni	5.619.800
Państwowe środki komunikacyjne (koleje)	8.466.912.500
Bogactwa mineralne	277.696.700
Zasoby sił wodnych	347.290.700
Przedsiębiorstwa Państwowe	31.557.400
Udział Państwa w Przedsiębiorstwach prywatnych	136.192.600
Monopole państwowe	75.053.000
Banki Państwowe	5.484.200
Udział Państwa w Banku Polskim i w bankach prywatnych	456.176.700
Gotowizna, lokaty i należności Skarbu Państwa	16.401.578.000
Całkowity majątek państwowy brutto	

Długi Państwa Polskiego.

wykaz na dzień 1.I.1934 r.

Długi wewnętrzne:	
pożyczki wewnętrzne	423.000.000
bilety skarbowe	108.000.000
Pozostałość pożyczek podlegających spłacie	9.000.000
Zadłużenie w Banku Polskim (bezpłatowo)	90.000.000
razem	630.000.000
Długi zagraniczne:	
pożyczki zagraniczne	1.010.000.000
Stanom Zjednocz. A. P.	1.177.000.000
Francji	808.000.000
Anglii	136.000.000
Czechosłowacji	29.000.000
Norwegii	24.000.000
Szwecji	9.000.000
Holandji	7.000.000
Długi poaustriackie i powęgierskie	325.000.000
razem	3.544.000.000
Ogółem długów państwowych	4.174.000.000

BANKI.

BANK POLSKI. (WARSZAWA, UL. BIELAŃSKA 10).

Bank został założony w r. 1924.

Prezes: Wróblewski Władysław dr.

Wiceprezes: Piłsudski Jan.

Komisarz Banku: Koc Adam.

Dyrekcja Banku:

Naczelnny Dyrektor: Barański Leon dr.

Dyrektorzy: Koziol Jan, Karpiński Zygmunt dr., Oczechowski Bolesław dr.

Oddziały Banku Polskiego na Ziemiach Wschodnich.

Baranowicze, Brześć n./Bugiem, Kołomyja, Lwów, Łuck, Pińsk, Równe Woł., Stanisławów, Tarnopol, Wilno.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

(Warszawa, Al. Jerozolimska 1.).

Jest instytucją państwową, powstał w r. 1924 z połączenia „Polskiego Banku Krajowego”, Państwowego Banku Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich”. Udziela kredytu długoterminowego, wydaje listy zastawne, obligacje komunalne, kolejowe i bankowe, przeznaczone dla potrzeb przemysłu. Pozatem powołany do popierania samorządowych instytucji oszczędnościowych i popierania ruchu budowlanego.

Prezes Banku: Górecki Roman dr.

Wiceprezes:

Dyrekcja:

Dreki Jerzy inż., Barysz Leon, Chechliński Marjan dr., Garbusiński Tadeusz dr. Kozuchowski Józef, Wasserab Zygmunt dr.

Oddziały Banku na Ziemiach Wschodnich:

Drohobycz, Kołomyja, Lwów, Łuck, Równe Woł., Stanisławów.

Kapitał zakładowy 150 milionów złotych. Rezerwy — 70.784.734 zł.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY.

(Warszawa, ul. Nowogrodzka 50).

Jest instytucją państwową, został założony w r. 1919. Zadaniem jego jest, popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu rolniczego i gospodarczego rozwoju wsi, organizowania kredytu rolniczego, popierania i prowadzenia parcelacji, osadnictwa, melioracji i regulacji rolnych.

Prezes: Ludkiewicz Seweryn.

Wiceprezes: Stamirowski Kazimierz.

Dyrektor Naczelnny: Berdecki Piotr.

Dyrektorzy: Borowski Józef, Chlewiński Michał, Radwan Józef, Riedel Stanisław.

Sekretarz Generalny: Wicedyrektor Woydat Zdzisław.

Oddziały Banku na Ziemiach Wschodnich: Lwów, ul. Piłsudskiego 20, Łuck, ul. Piłsudskiego 20, Pińsk, ul. Kościuszki 27/3, Wilno, ul. Wielka Pohulanka 24.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI.

(P. K. O.) (Warszawa, ul. Jasna 9.).

Założona w r. 1919 jest instytucją państwową. Zadaniem P.K.O. jest 1) przyjmowanie wkładów oszczędnościowych na oprocentowanie, 2) prowadzenie obrotu czekowego, 3) wykonywanie wszelkich poleceń wchodzących w zakres bankowości, 4) prowadzenie działów ubezpieczeniowych na życie.

Prezes P. K. O.: Gruber Henryk dr.

Wiceprezes: Strzegocki Kazimierz.

Dyrektor administracyjny: Jarocki Piotr. **Sekretarz generalny** Tadeusz Wasung, dyr. Działu ubezp. Rabcewicz-Zubkowski, p.o. Dyr. techn. Bülow Henryk, p.o. Dyr. finans.: Szczudło Jan, Dyr. Centr. Księg. Góra Witold.

Oddziały P. L. O. na Ziemiach Wschodnich: Wilno, ul. Mickiewicza 32, Lwów, ul. 3-go Maja 9.

BANK POLSKA KASA OPIEKI (P. K. O.).

(Warszawa, Jasna 9.).

Ma na celu roztoczenie opieki nad dorobkiem materialnym Polaków zagranicą. Bank ten pozostaje w ścisłej łączności z P. K. O. Do zakresu działania Banku P. K. O. należy: przyjmowanie wkładów na oprocentowanie, obrót przekazowy oraz wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Prezes: Gruber Henryk dr., **Dyrektor:** Modrycki Emil, Półtorzycki Aleksander

Oddziały Banku: we Francji, — Paryż ul. Jean Goujon (VIII).

w Argentynie — Buenos Aires, Av. Leandro N. Alem. 484/498.

w Palestynie — Tel Aviv, Allenby Str. 88.

SAMORZĄD GOSPODARCZY.

Dla współpracy z Władzami Państwowymi w kierowaniu życiem gospodarczym, został powołany ustawami Samorząd Gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby Handlowo-Przemysłowe, Izby Rolnicze, Izby Rzemieślnicze. Składają się one z wybranych przez obywateli i instytucje przedstawicieli handlu, przemysłu, rolnictwa i rzemiosła i stanowią reprezentację poszczególnych gałęzi gospodarczych. W razie potrzeby wypowiadają opinię o stanie życia gospodarczego w kraju i zabierają głos doradczy przy wydawaniu ustaw regulujących stosunki gospodarcze w Państwie.

Na terenie województw wschodnich działają:

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA:

w Lublinie, ul. Powiatowa 5. Prezes: Michniewski Michał, Dyrektor Miller Teodor.

we Lwowie: ul. Akademicka 17, Prezes: dr. Szarski Marcin, Dyrektor: Byrka Władysław.

w Wilnie: ul. Mickiewicza 32, Prezes: Ruciński Roman, Dyrektor Barański Władysław.

ZWIĄZEK IZB I ORGANIZACJI ROLNICZYCH R. P.

(Warszawa, ul. Kopernika 30).

Prezes: Fudakowski Kazimierz, Wiceprezesi: Papara Kazimierz dr., Świeżawski Stanisław, Dyrektor Związku: Leśniewski Wiktor, Sekretarz Generalny: Raczkowski Feliks.

IZBY ROLNICZE.

Wołyńska Izba Rolnicza w Łucku:

Prezes: Krzyżanowski Stanisław, Dyrektor: Madler Tadeusz.

Wileńska Izba Rolnicza w Wilnie:

Prezes: Rdułtowski Konstanty, Dyrektor: Iwański August.

Lwowska Izba Rolnicza we Lwowie:

Prezes: Papara Kazimierz dr., Dyrektor: Ciemnołoński Józef.

IZBY RZEMIEŚLNICZE.

Wojewódzka Izba Rzemieślnicza w Brześciu n/Bugiem, Pl. Marsz. Piłsudskiego 13.

Prezes: Pietkiewicz Ignacy.

Dyrektor: Migrowicz Józef.

Wojewódzka Izba Rzemieślnicza we Lwowie, ul. Jagiellońska 1.

Prezes: Pammer Gustaw.

Wiceprezes: Hornung Ferdynand.

Dyrektor: Hamerski Adam dr.

Wołyńska Izba Rzemieślnicza w Łucku, ul. Piłsudskiego 14.

Prezes: Reus Konstanty.

Wiceprezes: Wieniński Józef.

Dyrektor: nieobsadzony.

Wojewódzka Izba Rzemieślnicza w Nowogródku: Marsz. Piłsudskiego 8.

Prezes: Zalewski Józef.

Wiceprezes: Weltman Chaim.

Dyrektor: Stark Józef Rudolf.

Wojewódzka Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie, Sapieżyńska 18.

Prezes: Dąbrowski Włodzimierz,

Wiceprezes: Sejbald Mojżesz,

Dyrektor: Kubisztal Antoni.

Wojewódzka Izba Rzemieślnicza w Tarnopolu.

Prezes: Niemiec Benedykt.
Wiceprezes: Tepperberg Ozjasz,
Dyrektor: Hass dr.

Wojewódzka Izba Rzemieślnicza w Wilnie, ul. Mickiewicza 23/5.

Prezes: Szumański Władysław,
Wiceprezes: Kruk Łazarz,
Dyrektor: Młynarczyk Kazimierz.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA we LWOWIE.

(ul. Akademicka 1.17).

Prezes: Szarski Marcin dr.,
Wiceprezesi: Csula Paweł dr., Fränkel Celestyn, Frenkel Alfred.
Dyrektor: Paneth Marcelli dr.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE.

(ul. (Mickiewicza 1.32).

Prezes: Chomiński Ludwik,
Wiceprezesi: Kilkulkin Szymon, Tuczyński Ksawery.
Dyrektor: Kopeć Edward.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA w LUBLINIE.

Oddział w Równem Wołyńskim.

Prezes: Jan Michałowicz.
Sekretarz: Szczerba Mieczysław.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Ruch spółdzielczy rozpoczął się w Polsce przed wojną światową pod rządami zaborców.

W b. zaborze pruskim rozwinęły się pod kierownictwem księży patronów Szamarszewskiego (1832—91) i Wawrzyniaka (1894—1910) głównie spółdzielnie kredytowe typu miejskiego, rzemieślników, kupców i większych rolników, przyczem broniły one żywioł polski przed rugami rządu Rzeszy niemieckiej. Spółdzielnie te zakładają w r. 1871 „Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych” istniejący do dziś i swój „Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu”. Później rozwinęły się tam większe spółdzielnie rolnicze, zakupu i zbytu pod nazwą „Rolniki”. Spółdzielni spożywców prawie nie zakładano.

W b. zaborze austriackim zaczął się ruch również od spółdzielni kredytowych miejskich, a dopiero znacznie później przeszedł na wieś (kasy Stefczyka), a jeszcze później rozwinęły się spółdzielnie spożywców w miastach i ośrodkach przemysłowych.

W b. zaborze rosyjskim ruch napotyka na największe trudności i dopiero po rewolucji w r. 1905 nabrał większego rozmachu, głównie w kierunku spółdzielczości spożywców. Wielkie zasług położyli na tem polu Stanisław Wojciechowski, Romuald Mielczarski i Edward Abramowicz.

Po odzyskaniu niepodległości już w r. 1920 uchwala Sejm pierwszą skaleniową ustawę o spółdzielniach tak, że dziś ilość spółdzielni jest przeszło cztery razy większa niż przed wojną.

Rozwój Spółdzielni mniejszości narodowych szedł równoległe z rozwojem spółdzielni polskiej. Na szczególną uwagę zasługuje rozwój spółdzielczości ukraińskiej, która rozwija się szybko we wszystkich kierunkach.

PAŃSTWOWA RADA WSPÓŁDZIELCZA.

(Warszawa, ul. Rymarska 5).

Jest najwyższym ciałem doradczym opiniującym na polu spółdzielczości. Składa się z 8 delegatów Ministerstwa i przedstawicieli Związków rewizyjnych, powołanych przez Radę Spółdzielczą na dwa lata.

Przewodniczący: Pomijański Ksawery.

Spółdzielnie polskie są w większości swej zgrupowane w 3-ch Związkach rewizyjnych „Społem”, „Zjednoczenie” i Unja”.

LICZBA SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKOWYCH W POLSCE W LATACH 1928, 1929, 1931

i 1934 r.

Zespoły Rodzaje spółdzielni	stan w końcu roku			I. I. 1934 r.
	1928	1929	1931	
Spółdzielnie ogółem	10.116	11.223	11.962	11.762
według przynależności do zespołów.				
Spółdzielnie polskie	6.167	6.631	6.777	6.421
„Społem”	886	890	896	845
„Zjednoczenie”	3.632	3.967	4.107	3.842
„Unja”	1.351	1.460	1.485	1.369
Związek Spółdz. mieszk.-bud.	—	—	—	102
Związek Spółdz. wojskowych	298	314	289	263
Spółdzielnie ukraińskie	2.487	2.924	3.369	3.411
„ niemieckie	792	803	888	925
„ żydowskie	670	865	928	1005
według rodzajów spółdzielni				
Spółdzielnie spożywców	1.452	1.497	1.591	1.511
Spożywcze	1.223	1.244	1.281	1.258
Mieszkaniowe i budowlane	183	208	230	193
Wspólnego zaspakaj. in. potrzeb	46	45	80	60
Spółdz. oszczędn.-pożyczkowe	4.503	5.026	5.441	5.494
Oszczędn.-pożyczkowe powszechne	1.384	1.567	1.671	1.743
Rolnicze	3.060	3.310	3.576	3.549
Urzędnicze i pracownicze	17	58	98	122
Inne	42	91	96	80
Spółdz. wytwórców rolników	3.953	4.461	4.735	4.508
Zakupu i zbytu ogólne	2.616	2.893	3.153	3.024
„ „ „ specjalne	51	53	63	68
Mleczarskie	1.141	1.361	1.364	1.275
Przetwórcze inne	76	86	86	81
Pomocnicze	69	68	69	60
Spółdzielnie rzemieślnicze (a)	46	52	33	29
Spółdz. robotnicze i pracownicze	43	44	49	54
Wytwórcze rob. u chałupników	41	32	36	40
Spółdzielnie pracy	2	12	13	14
Spółdzielnie inne (przedsiębiorc.)	119	143	113	166
Przemysłowe	6	26	44	42
Handlowe	31	37	46	74
Różne	82	80	23	50

a. Surowcowe, magazynowe, maszynowe.

ROLNICTWO W POLSCE.

Grunty orne w Polsce wynoszą 18.557.000 ha t. j. połowę ogólnej powierzchni kraju. Pod względem powierzchni gruntów ornych Polska zajmuje czwarte miejsce w Europie po Rosji, Niemczech i Francji. Grunty orne nie są rozmieszczone w Polsce równomiernie, w województwach poleskim mniej więcej ¼ powierzchni ogólnej jest gruntem ornym. w wojew. tarnopolskim przeszło połowa ogólnej powierzchni.

CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH

(Warszawa, ul. Kopernika 30).

Z powstaniem niepodległego Państwa Polskiego był cały szereg towarzystw i związków Rolniczych, które w jednej dzielnicy państwa pracowały lub też obejmowały pewne tylko koła rolników. Wszystkie jednak miały jeden cel — chciały podnieść produkcję rolną i bronić interesów rolników, szerzyć wśród nich wiedzę i kulturę rolniczą. Wreszcie Rząd przedstawił plan połączenia wszystkich tych towarzystw w jedną całość. Szło to połączenie z początku dość opornie. Ścierali się między sobą poszczególne ludźmi i różne stronnictwa polityczne. Powoli jednak tarcia te zniknęły tak, iż obecnie praca dla dobra rolników może iść pomyślnie dalej.

Towarzystwo liczy około 100.000 członków.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie.

skupia przeważnie drobne włościanstwo. Działa w województwach krakowskim, lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Praca Towarzystwa szczególnie w województwach południowo-wschodnich przyniosła duże korzyści nie tylko dla sprawy rolniczej ale i narodowej. Towarzystwo dzieli się na dwa oddziały, jeden z siedzibą w Krakowie, drugi z siedzibą we Lwowie, te zaś dzielą się na powiatowe Koła. Przy kółkach rolniczych istnieją nadto Koła Gospodyń Wiejskich.

Prezes: Papura Kazimierz dr.

Dyrektor: Wandysz Damian inż.

Polski Związek Wytwórców i Eksporterów Wędlin.

(Warszawa, Pl. Dąbrowskiego 2).

Prezes: — Dawidowski Leon.

Dyrektor: — Żelaski Leon onż.

Związek Organizacji Rybackich.

(Warszawa, ul. Kopernika 30).

Prezes: — Mazurki Aleksander,

Dyrektor: — Iwaszkiewicz Edward.

Polski Związek Bekonowy.

(Warszawa, ul. Kopernika 30).

Prezes: — Przedpełski Wiktor,

Dyrektor: — Gayny Stanisław inż.

Gospodarstwa wiejskie w Polsce według wielkości i użytków na podstawie spisu 1921 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Gospodarstwa których powierzchnia ogólna wynosi					
		do 2	2-5	5-20	20-50	50-100	pow. 100
		h e k t a r ó w					
Liczba gospodarstw w tysiącach							
Polska	3 262	1 109	1 002	1 045	76	11	19
Woj. centralne	1 224	271	364	550	29	3	7
„ wschodnie	585	80	210	268	20	3	4
„ zachodnie	279	123	41	85	22	4	4
„ południowe	1 174	635	387	142	5	1	4
Liczba gospodarstw w odsetkach							
Polska	100,0	34,0	30,7	32,0	2,3	0,4	0,6
Woj. centralne	100,0	22,1	29,7	44,9	2,5	0,2	0,6
„ wschodnie	100,0	13,7	35,9	45,8	3,4	0,5	0,7
„ zachodnie	100,0	44,1	14,7	20,5	7,9	1,4	1,4
„ południowe	100,0	54,1	33,0	12,1	0,4	0,1	0,3
Powierzchnia gruntów według rodzaju użytkowania w odsetkach.							
O g ó ł e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Grunty orne	47,6	72,6	67,1	62,0	57,7	56,7	28,6
Łąki	10,2	8,1	12,3	12,6	11,6	10,8	8,0
Patwiska	5,5	2,5	5,3	7,4	9,2	8,7	3,6
Sady i ogrody	1,3	6,0	2,4	1,6	1,3	1,3	0,5
Lasy	24,8	1,3	3,0	4,5	7,0	9,8	49,8
Wody i torfowiska	1,0	0,1	0,2	0,5	1,1	1,8	1,6
Pod zabudowaniami	1,3	7,6	4,3	3,0	3,1	1,7	0,9
Nieużytki	7,3	1,8	5,4	8,4	10,0	9,2	7,0

Zestawienie wyników akcji przebudowy ustroju rolnego za czas od 1919 r. do 1 VIII.1933 r.

Okręgowy Urząd Ziemiański	Ogółem		w tem przy parcelacji					
	Ilość nabyw.	Obszar w ha.	Ilość nabyw.	Obszar w ha.	Ilość nabyw.	Obszar w ha.	Ilość nab.	Obszar w ha.
1. Warszawa	35.228	167.446,7	4.665	29.151,1	29.891	133.266,9	672	5028,7
2. Piotrków	22.059	80.375,4	5.497	28.596,4	16.525	51.693,5	37	85,5
3. Kielce	46.483	130.633,7	20.112	59.479,7	26.261	70.872,0	110	282,0
4. Lublin	43.576	184.796,0	9.976	53.032,8	33.441	131.137,6	159	625,6
5. Białystok	31.037	147.361,9	10.586	44.207,6	19.288	88.707,4	490	2.523,6
6. Wilno	35.592	223.562,6	8.922	39.609,9	25.537	166.723,0	389	2.922,9
7. Grodno	36.739	169.263,2	11.266	35.122,3	23.456	100.760,8	255	654,0
8. Brześć n/B.	25.769	180.024,5	6.561	37.746,3	17.822	113.177,2	270	1.535,5
9. Łuck	71.930	286.648,9	19.309	35.765,2	46.825	183.176,0	2.259	12.172,6
10. Tarnopol	70.211	146.661,8	—	—	70.065	146.157,7	146	504,1
11. Stanisławów	26.117	44.823,7	190	476,6	25.879	44.263,7	48	83,4
12. Lwów	49.357	95.523,3	137	250,4	49.130	94.816,5	90	456,4
13. Kraków	26.680	37.910,2	1.481	1.801,7	25.027	35.620,7	172	487,8
14. Katowice	10.478	17.311,0	5.751	10.517,7	4.747	6.793,3	—	—
15. Poznań	25.606	137.516,9	8.972	62.122,7	11.565	35.221,0	3.022	15.565,3
16. Grudziądz	10.463	91.548,0	5.474	58.993,7	3.328	13.606,9	398	3.992,3
Razem	567.325	2.141.408,4	118.879	496.874,1	428.787	1.415.994,2	8.517	46.919,7
								7.832
								142.056,8
								3.310
								39.563,6
								2.047
								1.263
								24.607,9
								14.955,7

Państwa	q	Państwa	q	Państwa	q
Pszenica.		Stany Zj. Am.	11,9	Polska	207
Holandja	29,5	Hiszpanja	11,8	Anglja	206
Danja	29,4	Kanada	11,7	Z. S. R. R.	109
Irlandja	26,4	Rumunja	9,9		
Belgia	25,3	Jugosławja	9,5	Len nasienie.	
Anglja	21,9	Z. S. R. R.	8,4	Holandja	7,0
Szwecja	21,5			Argentyna	6,7
Niemcy	21,2	Owies.		Francja	6,0
Czechosłowacja	16,9	Danja	25,8	Włochy	5,7
Francja	14,7	Belgia	24,3	Polska	5,3
Włochy	13,7	Irlandja	24,2	Węgry	4,8
Węgry	13,4	Holandja	21,1	Rumunja	4,4
Polska	11,8	Anglja	20,2	Kanada	4,2
Bułgarja	11,6	Niemcy	19,1	Litwa	4,1
Jugosławja	11,5	Norwegja	18,4	Stany Zj. Am.	3,7
Kanada	10,9	Szwecja	17,2	Czechosłowacja	3,6
Stany Zj. Am.	9,7	Czechosłowacja	17,1	Z. S. R. R.	3,4
Rumunja	9,4	Francja	13,9	Indje Bryt.	3,0
Hiszpanja	9,6	Włochy	12,6		
Argentyna	8,7	Polska	11,6	Len włókno.	
Australja	7,7	Kanada	11,0	Jugosławja	7,8
Z. S. R. R.	7,1	Stany Zj. Am.	11,0	Belgia	7,7
Indje Bryt.	7,0	Rumunja	9,3	Holandja	7,6
		Z. S. R. R.	8,7	Francja	7,5
Zyto.				Węgry	4,7
Belgia	24,0	Ziemniaki.		Czechosłowacja	4,7
Holandja	21,4	Belgia	218	Włochy	4,7
Szwajcarja	20,2	Holandja	202	Polska	4,0
Irlandja	19,6	Irlandja	178	Litwa	3,6
Norwegja	17,9	Anglja	168	Łotwa	3,2
Czechosłowacja	17,3	Niemcy	155	Z. S. R. R.	2,3
Niemcy	17,2	Czechosłowacja	131		
Szwecja	17,0	Hiszpanja	117	Konopie nasienne.	
Anglja	17,0	Polska	114	Belgia	7,3
Węgry	11,5	Litwa	113	Polska	6,3
Francja	11,3	Francja	104	Z. S. R. R.	5,3
Polska	11,2	Z. S. R. R.	83	Austria	4,9
Litwa	11,1	Stany Zj. Am.	75	Czechosłowacja	4,6
Hiszpanja	8,9			Węgry	4,4
Z. S. R. R.	8,2	Buraki cukrowe.		Rumunja	3,2
Stany Zj. Am.	7,4	Holandja	351	Konopie włókno.	
Jęczmień.		Szwajcarja	330	Francja	10,6
Holandja	29,9	Danja	304	Hiszpanja	10,6
Danja	29,0	Belgia	299	Włochy	9,9
Belgia	26,5	Szwecja	298	Belgia	9,4
Irlandja	25,4	Niemcy	275	Jugosławja	8,2
Anglja	20,4	Francja	268	Węgry	7,2
Niemcy	20,1	Czechosłowacja	267	Czechosłowacja	6,4
Czechosłowacja	18,5	Hiszpanja	258	Polska	6,5
Francja	14,7	Włochy	257	Rumunja	5,7
Węgry	13,8	Stany Zj. Am.	253	Z. S. R. R.	3,7
Polska	12,3				

	Powierzchnia uprawy 100 ha	Zbiór ogólny w 1000 q	Zbiór z 1 ha w q
Pszenica	1726,1	13.464,3	7,8
Zyto	5645,7	61.104,6	10,8
Jęczmień	1.206,7	14.008,4	11,6
Owies	2.220,4	23.908,1	10,8
Gryka	3.448	2.060,5	6,0
Proso	93,0	1.045,0	11,2
Kukurydza	96,9	1.057,4	9,5
Groch	177,8	1.697,1	9,5
Rzepak	32,9	234,7	7,1
Len: na nasienie	93,7	417,6	4,4
na włókno	—	256,0	2,7
Konopie: na nasienie	31,8	141,8	4,6
na włókno	—	101,0	3,2
Ziemniaki	2.715,1	299.745,0	110,0
Buraki cukr.	116,1	23.785,7	205,0

Wartości produkcji pięciu ważniejszych ziemiopłodów w Polsce w latach 1931 i 1932.

Grupy województw	1931	1932	1931	1932	1931	1932	1931	1932	1931	1932
	żyto		ziemniaki		pszenica		owies		jęczmień	
Wartość produkcji w milionach złotych										
Polska	1287	981	1195	875	544	363	471	315	288	193
Wartość produkcji w odsetkach przypadająca na grupy województw.										
Polska	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Woj. centralne	50,4	49,3	44,3	44,3	39,4	39,0	42,9	43,2	36,1	37,1
„ wschodnie	15,1	16,1	16,3	16,7	13,4	13,1	15,6	16,7	19,4	18,9
„ zachodnie	21,8	21,5	19,1	18,2	18,2	24,1	16,0	15,0	22,2	22,8
„ południowe	12,7	13,1	20,3	20,8	29,0	23,8	25,5	24,3	22,3	20,9
Wartość produkcji w złotych przypadająca na 1 ha powierzchni. każdego ziemiopłodu.										
Polska	223	174	140	322	299	211	217	142	226	162
Woj. centralne	238	179	457	333	330	230	255	165	243	176
„ wschodnie	150	130	374	290	249	159	142	98	182	129
„ zachodnie	301	224	513	360	405	436	315	211	341	244
„ południowe	200	162	408	301	250	142	193	123	183	128

Pośród państw europejskich zajmuje Polska pod względem ilości koni pierwsze miejsce, nie licząc Z. S. R. R., pod względem ilości bydła — trzecie miejsce po Niemczech i Francji, pod względem ilości trzody chlewnej — drugie miejsce po Niemczech, pod względem ilości owiec — dwunaste miejsce. Wartość wywozu z Polski zwierząt i produktów pochodzenia zwierzęcego wynosi rocznie około 600 milionów zł.

Zwierzęta gospodarskie w Polsce w 1933 r. Stan w dniu 30.VI.

R o d z a j zwierząt gospodarskich	Miasta	W i e ś			
		Gospodarstwa po- siadające ogólnej powierzchni		Na 100 ha ziemi użytkowej rolniczo w gospodarstwach	
		poniżej 50 ha	50 ha i więcej	poniżej 50 ha	50 ha i więcej
		w tysiącach sztuk		sztuk	
Konie	176	3.183	414	15,9	8,7
Bydło rогate	312	7.946	727	39,6	15,3
Trzoda chlewna	219	5.087	447	25,3	9,4
Owce	23	2.150	384	10,7	8,1
Kozy	54	220	4	1,1	0,1

Ceny hurtowe w Polsce. w latach 1927 — 1933. we wskaźnikach.

L a t a	O g ó l n y	Artykuły rolne	Artykuły przemysłowe
1927	100,0	100,0	100,0
1928	101,0	97,2	104,2
1929	95,7	75,7	103,3
1930	82,3	68,4	94,0
1931	70,5	59,7	79,4
1932	56,1	44,8	65,7
1933	54,4	44,2	63,1

Ceny płacone producentom w Polsce w latach 1927, 1932 i 1933.

T o w a r	Jednostka miary	Lata kalendarzowe		
		1928	1932	1933
		Przeciętna cena w złotych.		
Pszenica	100 kg.	50,67	24,65	25,29
Zyto	„	41,61	20,14	15,68
Jęczmień na kaszę	„	38,96	17,77	13,71
Owies	„	38,45	17,76	12,33
Gryka	„	41,24	18,25	15,10
Groch	„	52,08	22,04	19,19
Ziemniaki jadalne	„	9,69	4,21	3,71
Siano koniczynny	„	15,03	9,12	6,22
„ łukowe	„	11,60	7,22	4,84
Wieprz żywej wagi	1 kg.	1,92	0,84	0,87
Mleko	1 l.	0,31	0,19	0,10
Jaja	10 sztuk	1,58	0,76	0,66
Koń roboczy	1 „	409	147	144
Krowa dojna	„	450	133	142

C E N Y.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby w handlu detalicznym w Polsce w latach 1928, 1932 i 1933.

A r t y k u ł y	Lata	M i a s t a						
		War- szawa	Łódź	Wilno	Poznań	Kato- wice	Kra- ków	Lwów
		Przeciętne roczne ceny w złotych						
Chleb żytni pyłowy za 1 kg.	1928	0,62	0,61	0,65	0,62	0,63	0,62	0,61
	1932	0,42	0,38	0,40	0,38	0,40	0,42	0,42
	1933	0,35	0,31	0,34	0,32	0,33	0,34	0,36
Mąka pszenna za 1 kg.	1928	0,98	0,87	1,07	0,91	0,96	0,92	0,94
	1932	0,60	0,55	0,55	0,57	0,58	0,60	0,52
	1933	0,65	0,59	0,60	0,60	0,59	0,61	0,51
Ziemniaki za 1 kg.	1928	0,19	0,20	0,19	0,16	0,15	0,17	0,16
	1932	0,11	0,09	0,09	0,08	0,09	0,11	0,08
	1933	0,09	0,08	0,09	0,06	0,08	0,08	0,09
Mięso za 1 kg. wołowe	1928	3,19	2,84	2,61	3,27	3,14	2,73	2,55
	1932	1,61	1,31	1,05	1,69	1,77	1,54	1,01
	1933	1,44	1,22	1,07	1,55	1,66	1,40	1,00
Mięso wieprzowe za 1 kg.	1928	3,17	2,63	3,30	2,93	2,98	2,97	3,19
	1932	1,70	1,19	1,47	1,47	1,85	1,68	1,46
	1933	1,63	1,65	1,45	1,45	1,80	1,73	1,58
Ślonina za 1 kg.	1928	3,48	3,47	4,20	3,17	3,47	3,56	3,38
	1932	1,88	1,96	2,13	1,80	2,07	2,16	1,78
	1933	1,94	1,94	2,14	1,79	2,00	2,13	1,85
Mleko za 1 litr.	1928	0,53	0,46	0,42	0,40	0,48	0,46	0,44
	1932	0,34	0,29	0,25	0,24	0,32	0,27	0,28
	1933	0,28	0,24	0,22	0,21	0,27	0,21	0,21
Masło za 1 kg.	1928	7,59	7,04	6,79	7,55	7,83	6,36	6,89
	1932	3,99	4,26	3,61	3,98	3,92	3,96	3,82
	1933	3,57	3,80	3,24	3,62	3,58	3,37	3,29
Jaja za 1 szt.	1928	0,21	0,23	0,20	0,21	0,21	0,20	0,19
	1932	0,12	0,12	0,10	0,11	0,12	0,10	0,09
	1933	0,10	0,10	0,09	0,10	0,09	0,09	0,08
Cukier za 1 kg.	1928	1,56	1,49	1,58	1,42	1,51	1,57	1,58
	1932	1,59	1,54	1,65	1,52	1,57	1,65	1,68
	1933	1,45	1,40	1,48	1,40	1,44	1,45	1,50
Węgiel za 10 kg.	1928	0,69	0,68	0,57	0,65	0,36	0,49	0,67
	1932	0,78	0,71	0,70	0,69	0,60	0,54	0,78
	1933	0,66	0,62	0,65	0,59	0,52	0,44	0,65
Nafta za 1 litr.	1928	0,57	0,58	0,58	0,58	0,68	0,70	0,54
	1932	0,61	0,60	0,65	0,65	0,70	0,60	0,60
	1933	0,56	0,55	0,61	0,62	0,70	0,52	0,52
Mydło za 1 kg.	1928	2,20	2,11	2,40	2,46	2,03	2,20	2,00
	Y93	1,72	1,54	1,48	1,99	1,87	1,72	1,62
	1933	1,55	1,36	1,23	1,84	1,60	1,40	1,17

U W A G A: Gatunki artykułów w różnych miastach niezawsze są identyczne.

Ceny detaliczne niektórych artykułów przemysłowych w Polsce (a) wyrażone w kg. żyta, kg. wieprza i w płacy robotnika rolnego.

Artykuły	1927-1928	1928-1929	1929-1930	1930-1931	1931-1932	1932-1933	Luty 1934
w kilogramach żyta (a).							
Plug, 1 szt.	100	130	220	239	191	237	273
Superfosfat „c” 10 kg.	20	26	44	43	27	40	51
Garnek emalji, 10 szt.	51	64	118	141	127	158	178
Kamasze, 1 para	99	127	220	233	150	171	192
Madapolam, 10 m.	53	67	108	103	75	93	106
Nici Nr. 50, 10 szp.	20	25	42	45	33	41	49
Cukier 10 kg.	36	47	83	88	72	90	110
Sól 10 kg.	8	10	17	19	16	22	27
Wódka 1 l.	14	18	30	35	29	32	39
Tytoń 1 kg.	141	190	375	404	335	460	572
Mydło 10 kg.	52	64	107	109	79	99	109
Węgiel 100 kg.	15	23	40	44	35	43	49
Nafta 10 kg.	16	18	40	43	33	35	42
w kilogramach wieprza żywej wagi. (b)							
Plug, 1 szt.	20,8	22,1	21,2	35,7	47,6	45,8	45,6
Superfosfat „c” 10 kg.	4,2	4,5	4,2	6,4	6,8	7,9	8,5
Garnek emalji, 10 szt.	10,6	10,9	11,4	21,1	31,6	30,6	29,7
Kamasze 1 para	20,7	21,6	21,2	34,7	37,3	33,1	32,1
Madapolam 10 m.	11,1	11,4	10,4	15,4	18,7	17,9	17,7
Cici Nr. 50 10 szp.	4,2	4,3	4,0	6,7	8,4	8,1	8,2
Nukier 10 kg.	7,4	7,9	8,0	13,1	17,9	17,4	18,4
Sól 10 kg.	1,7	1,7	1,7	2,9	4,0	4,2	4,6
Wódka 1 l.	2,9	3,0	2,9	5,2	7,2	6,1	6,5
Tytoń 1 kg.	29,4	32,2	36,2	60,3	83,5	89,0	95,6
Mydło 10 kg.	10,9	10,9	10,3	16,3	19,7	19,2	18,2
Węgiel 100 kg.	3,1	3,9	3,9	6,5	8,8	8,2	8,2
Nafta 10 kg.	3,3	3,1	3,9	6,4	8,4	6,8	7,0
w dniach pracy robotnika rolnego (ordynariusza) (d).							
Plug, 1 szt.	6,8	8,0	11,4	13,1	12,5	13,0	—
Superfosfat „c” 10 kg.	1,4	1,6	2,3	2,4	1,8	2,2	—
Garnek emalji, 10 szt.	3,5	3,9	6,1	7,8	8,3	8,7	—
Kamasze, 1 para	6,8	7,8	11,4	12,8	9,8	9,4	—
Madapolam 10 m.	3,6	4,1	5,6	5,7	4,9	5,1	—
Nici Nr. 50 10 szp.	1,4	1,5	2,2	2,5	2,2	2,3	—
Cukier 10 kg.	2,4	2,9	4,3	4,8	4,7	4,9	—
Sól 10 kg.	0,6	0,6	0,9	1,0	1,0	1,2	—
Wódka 1 l.	1,0	1,1	1,6	1,9	1,9	1,7	—
Tytoń 1 kg.	9,7	11,6	19,5	22,2	21,9	25,2	—
Mydło 10 kg.	3,6	3,9	5,5	6,0	5,2	5,4	—
Węgiel 100 kg.	1,0	1,4	2,1	2,4	2,3	2,3	—
Nafta 10 kg.	0,9	1,1	1,7	1,9	1,8	1,9	—

a. Według notowań w Warszawie, b. według cen płaconych producentom przeciętnie w Polsce. Według cen hurtowych. d. według przeciętnych płac na podstawie umów zbiorowych.

Porównanie kosztów żywności w niektórych miastach w Polsce w latach 1928, 1932, i 1933.

Miasta	1928	1932	1933	Miasta	1928	1932	1933
	Wskaźniki Koszty żywności w Warszawie = 100				Wskaźniki Koszty żywności w Warszawie = 100		
Warszawa	100	100	100	Będzin	88	91	90
Katowice	95	98	99	Stanisławów . . .	84	87	89
Kraków	90	99	97	Sosnowiec	91	89	89
Bydgoszcz	89	92	96	Łódź	93	90	89
Wilno	92	92	94	Dąbrowa Górna . .	90	92	88
Borysław	95	96	94	Zawiercie	86	86	87
Lwów	89	92	93	Częstochowa . . .	84	88	85
Drohobycz	86	93	93	Brzeżany	77	79	82
Poznań	90	91	92	Kołomyja	78	78	81
Toruń	90	88	90	Horodenka	78	77	79
Białystok	85	88	90	Równe	79	78	78

U W A G A. Obliczenia według norm typowego budżetu rodziny robotniczej.

GÓRNICTWO I PRZEMYSŁ.

Szacunek zapasów kopalń w Polsce.

w milionach tonn.

Węgiel kamienny „b”	61.781	Sole potasowe	450
Węgiel brunatny „c”	5.000	Ruda żelazna	165
Ropa naftowa	160	Rudy cynkowe i ołowiane	33
Sól kamienna i warzona	5.900		

- a. Do głębokości 1000 m. w pokładach nadających się do odbudowy.
- b. Dane dotyczą tylko obszaru północno-zachodniego.

Liczba Zakładów oraz robotników w górnictwie i hutnictwie w Polsce w latach 1913, 1928, 1933.

Działy produkcji	Liczba zakładów (a).			Robotnicy (a).		
	1913	1928	1933	1913	1928	1933
				w tysiącach		
Węgiel kamienny	90	92	76	123	117	77
Ropa naftowa	444	642	667	9	11	9
Sól kamienna i warzona	12	15	13	4	4	3
Sole potasowe	1	2	3	1	1	1
Ruda żelazna	37	25	11	4	6	1
Ruda cynkowa i ołowiana	18	13	5	13	7	1
Surowiec żelaza i stal	—	28	24	48	54	29
Cynk — metal	29	17	9	15	12	5
Ołów — metal	2	2	1	—	0,8	0,2

a. Stan w końcu roku.

W y t w o r y	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933
	w tysiącach tonn.						
Węgiel kamienny	38.084	40.616	46.236	37.506	38.265	28.835	27.339
Ropa naftowa	723	743	675	663	631	557	551
Sól kamienna i warzonka	508	548	569	534	561	491	450
Sole potasowe	276	342	359	306	261	299	299
Ruda żelazna	546	699	660	477	285	77	161
Ruda cynkowa	347	321	413	462	240	73	125
Ruda ołowiana	18	17	17	17	10	6	8
Surowiec żelaza	618	684	704	478	347	199	306
Stal	1.244	1.438	1.377	1.238	1.037	564	833
Cynk — metal	150	162	169	174	131	85	83
Ołów — metal	30	37	37	41	32	12	12
Wytwory walcowane	920	1.048	962	904	753	404	505
Rury wodociągowe i spaw.	93	112	124	90	63	34	46

Robotnicy zatrudnieni w poszczególnych gałęziach wielkiego i małego przemysłu przetwórczego w Polsce w latach 1929, 1933 i 1934. Stan w końcu stycznia.

Przemysły	1929	1933	1934	Przemysły	1929	1933	1934
	w tysiącach				w tysiącach		
Ogółem	534,7	274,0	324,9	Skórzany	5,1	4,1	4,3a
Mineralny	49,2	16,4	21,4	Drzewny	51,0	25,2	33,3a
Metalowy	97,1	43,8	47,5	Spożywczy	56,0	36,7	38,1a
Chemiczny	37,1	27,6	29,4	Odzieżowy	13,8	4,5	9,9a
Włókienniczy	179,2	93,2	117,4	Budowlany	22,3	4,0	4,0a
Papierniczy	13,5	10,7	11,3	Poligraficzny	10,4	7,8	8,3a

Poszukujący pracy zarejestrowani w państwowych urzędach pośrednictwa pracy w Polsce w latach 1926—1933. Stan w końcu miesiąca.

M i e s i a c e	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933
	w t y s i ą c a c h							
Marzec	295,5	205,8	167,0	170,4	289,5	372,5	360,0	279,8
Czerwiec	243,3	159,4	116,7	105,1	205,0	274,9	264,1	224,6
Wrzesień	185,2	116,8	79,9	81,8	170,5	246,4	150,4	202,1
Grudzień	190,1	165,3	126,4	185,3	299,8	312,5	220,2	342,6

BEZROBOTNI W NIEKTÓRYCH PAŃSTWACH.

Czechosłowacja	780.000
Niemcy	4.009.000
Rumunja	26.000
Stany Zjedn. A. P.	10.769.000
Węgry	56.000
Włochy	1.132.000
Polska	275.000

ZRZESZENIA OGÓLNO-SPOŁECZNE.

1. Polski Czerwony Krzyż.

Ma na celu w czasie wojny pomagać polskim władzom wojskowym w udzielaniu pomocy rannym i inwalidom, opiekować się jeńcami i ludnością cywilną, w czasie pokoju przygotowywać środki na wypadek wojny, udzielać pomocy inwalidom wojskowym, ponadto w czasie klęsk żywiołowych (powodzi, pożaru) epidemii i katastrof pomaga dotkniętej ludności razem z władzami państwowymi. Buduje więc szpitale, sanatoria (zakłady dla pewnych chorób), ambulatorja (przychodnie dla chorych) i t. d.

Polski Czerwony Krzyż posiada około 100.000 członków. W województwie Poznańskim jest ich najwięcej, bo 1.000, w województwie nowogrodzkim najmniej — około 1300.

2. Polski Biały Krzyż.

Zakłada czytelnie i biblioteki żołnierskie, zakłada i prowadzi domy żołnierza, świetlice, herbaciarnie i gospody i t. p.

Po wojnie zajmuje się głównie walką z analfabetyzmem t. j. uczy żołnierzy czytać i pisać, zakłada dla nich rozmaite kursy. Zbiera na ten cel pieniądze. W czasie wojny pomaga żołnierzom we wszystkich kierunkach.

Liczba członków sięga obecnie do 10.000.

3. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (L.O.P.P.).

Ma pomagać Państwu w popieraniu rozwoju lotnictwa i przygotowywania środków do obrony przeciw lotnikom nieprzyjacielskim i przeciw wojnie gazowej.

Liga zakłada warsztaty, w których buduje nowe samoloty, i lotniska w różnych miastach Polski, schrony gazowe, prowadzi szkoły dla lotników, budzi zainteresowanie wśród ludności dla lotnictwa i poucza o niebezpieczeństwie gazów trujących.

Ma przeszło milion członków, którzy płacą po 50 groszy miesięcznie.

4. Liga Morska i Kolonjalna.

Ma na celu popieranie rozwoju polskich dróg wodnych, portów, polskiej żeglugi, budowa polskich okrętów handlowych, rozwoju rybactwa morskiego i handlu zamorskiego. Dąży również do pozyskania dla Polski kolonii (Krajów zamorskich).

Obecnie liczy do 100.000 członków.

5. Związek Straży Pożarnych.

Straże pożarne mogą być a) zawodowe, w wielkich miastach, gdzie strażacy, płatni przez miasto, są zawsze gotowi do wyjazdu, by walczyć z wybuchłym pożarem,

b) ochotnicze, kiedy obywatele różnych zawodów ćwiczą się dobrowolnie w ćwiczeniach strażackich, by w razie potrzeby pośpieszyć na pomoc celem gaszenia ognia. Rzeczą zrozumiałą jest, iż zawodowa straż pożarna wymaga dużych kosztów utrzymania i potrzebna jest tylko w większych miastach, ochotnicze strażę powinny przeciwnie istnieć w każdej gminie.

W Polsce pierwsza straż pożarna zawodowa powstała w Warszawie w r. 1830, zaś pierwsza ogniowa ochotnicza straż — w Kaliszu w r. 1864, następnie w Krakowie w r. 1865 i we Lwowie w r. 1868.

Związek Straży Pożarnych jest jedną z najpoważniejszych organizacji w Polsce. Jednoczy w sobie przeszło 11.000 zrzeszonych straży pożarnych z blisko 500.000 członków.

Miejscowe straże pożarne łączą się w oddziały powiatowe, które mieszczą się w siedzibach powiatów. Zarząd oddziału pow. zatwierdza skład zarządów poszczególnych straży, oraz naczelników i oficerów Korpusów straży. Zatwierdzeniu przez Oddziały pow. podlegają również preliminarze budżetowe i plan działalności straży. Oddziałem pow. przysługuje prawo kontroli i zatwierdzenia uchwał straży, zwłaszcza dotyczących kupna i sprzedaży nieruchomości.

Straże pożarne na terenie województwa łączą się w Okręg wojewódzki. Nad okręgami wojewódzkimi, a pośrednio nad Oddziałami powiatowymi stoi Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, który czuwa nad organizowaniem, szkoleniem i zaopatrzeniem w sprzęt wszystkich straży pożarnych w Państwie.

Co trzy lata odbywa się Zjazd Walny Straży pożarnych, w którym biorą udział prezesi rad i Zarządów okręgów wojewódzkich i delegaci po jednym na 30 straży z ich terenu.

Całokształtem prac Związku kieruje Zarząd Główny składający się z Prezesa Związku, 6 członków i inspektora naczelnego.

6. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

powstało w r. 1933, powołane do życia przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego i liczy już około 5990 kół miejscowych. Z funduszków uzbieranych buduje ono szkoły w całym Państwie.

OPIEKA.

Towarzystwo „Opieka” powstało 30 września 1930 r. Założycielami T-wa są następujące osoby: p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, p. Helena Sujkowska, p. Janina Prystorowa, i s. p. Helena Paschalska.

Celem T-wa jest opieka nad dziećmi, starcami i nieolnymi do pracy. Zadaniem T-wa jest zakładanie sierocinców, przytułków, domów pracy, jak również zakładów opiekuńczych.

Two rozwinęło swoją działalność najintensywniej w kierunku oświatowo-wychowawczym i obecnie prowadzi w Warszawie 8 świetlic dla 700 dzieci w wieku szkół powszechnych; przedszkole P. K. O. dla 50 dzieci, dwa komplety szkolne dla 70 dzieci, które nie mogły dostać się do szkół publicznych z powodu braku w nich miejsc; 5 klubów dla 250 osób młodzieży bezrobotnej.

Ponadto Two prowadzi szkołę powszechną we wsi Rusinowice w woj. Grodzieńskim, Dom wypoczynkowy dla 100 dzieci w wieku szkolnym, imienia s. p. Michalina Mościckiej w Krasnobrodzie w woj. Lubelskim; Ośrodek Gródek w woj. Lubelskim, gdzie Two prowadzi kolonje letnie dla 200 dzieci i tamże ośrodek zdrowia i ambulatorium lekarskie dla okolicznej ludności. W roku bieżącym na kolonjach T-wa było 850 dzieci, na półkolonjach 400 dzieci.

Oddziały T-wa w Łodzi, Katowicach, Poznaniu i Wilnie prowadzą przedszkola P. K. O. i świetlice na 700 dzieci.

Dzieci przedszkoli i świetlic T-wa „Opieka” rekrutują się z pośród ludności bezrobotnej i najuboższej, są pod opieką wykwalifikowanych sił wychowawczych, dostają codziennie dwukrotne dożywianie i pozostają pod stałą opieką lekarską.

Two pod swoją stałą opieką ma 1600 dzieci i 250 osób młodzieży.

Na rok bieżący Zarząd T-wa ukonstytuował się w składzie następującym: p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, p. Helena Sujkowska, p. Wanda Norwid-Neugebauerowa, p. Marja Gruberowa, p. Marja Biełonowa, p. Stanisława Kirstowa, p. Matylda Piątkowska, p. Helena Protassewiczowa, p. Aleksander Dąbrowski, p. Józef Olpiński, p. Władysław Krakowski, p. Marjan Wileczyński.

TOWARZYSTWO „NASZ DOM”.

Towarzystwo istnieje od r. 1922-go, natomiast Zakład Wychowawczy tegoż imienia egzystuje od r. 1919-go, w którym to roku, z inicjatywy luźnej grupy ludzi, a za poparciem Minist. Op. Społ. i Ministerstwa Zdr. Publ. oraz kilku organizacji, powołany został do życia jako komórka rozwojowa systemu wychowawczego p. Marji Falskiej i Dr. Korczaka.

Założony na 50-ro dzieci obojga płci w m. Pruszkowie, osiem lat egzystował w bardzo trudnych warunkach lokalnych, a zatem i organizacyjnych wogóle.

Dzięki całkowicie odrębnemu systemowi wychowawczemu, rozwijał się stale, tak dalece, że zwrócił uwagę całego szeregu wybitnych jednostek, które w konsekwencji zorganizowały się w towarzystwo, w obecnej chwili liczące około 250 osób.

Rozumiejąc, że dla pełnego rozwoju zakładu niezbędnym jest odpowiednie pomieszczenie, wszczęto starania o zdobycie funduszy na budowę gmachu. Użytkowano pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego i w r. 1928 zakład przeniesiono do nowego gmachu na Polach Bielańskich. Gdy liczba pensjonariuszy wzrosła już do 100, i należało powiększyć personel wychowawczy, powstał plan stworzenia bursy dla młodzieży która chce się w przyszłości poświęcić zawodowi wychowawczemu i która pełniąc obowiązki pomocniczego personelu, otrzymywałaby równocześnie praktyczne przygotowanie. Bursa ta, obliczona na 25-ro młodzieży, istnieje od 1928 r. Od 1929 r. do 1934-go prowadzono również przedszkola dla 25-ga dzieci zamieszkałych na miejscu. W roku bieżącym przedszkole to zostało przekształcone na inne, dla 50-ga dzieci przychodnich ze Zdobyczy Robotniczej. Ponadto zorganizowano świetlicę i czytelnię dla dzieci szkolnych; organizuje się także świetlicę dla młodzieży w wieku pozaszkolnym.

Na terenie zakładu również zyskały pomieszczenie I i II oddziały publicznej Szkoły Powszechnej ze Zdobyczy, przyczem uczęszczające do nich dzieci są przez Zakład dożywiane, w okresie wakacyjnym zaś prowadzi się przy Zakładzie półkolonje dla 150 dzieci. Zaznaczyć należy, że pedagogiczno-wychowawczy kierunek Zakładu od początku jego istnienia pozostaje w rękach jednych i tych samych ludzi.

Co się dotyczy finansowej strony prowadzenia Zakładu, to od chwili swego powstania Towarzystwo „Nasz Dom”, rozwinęło działalność w celu uzyskania dlań stałych podstaw materialnych. Poza subsydjami w formie częściowych opłat za dzieci z Minist. Op. Społ. i Zarządu Miejskiego, Towarzystwo prowadzi na dochód Zakładu, we własnym zarządzie cały szereg agend handlowych, jak hurtownie soli, tytoniu i t. p.

OBCENY SKŁAD ZARZĄDU.

Pp. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Marja Podwysocka, pp. Jan Piłsudski, Stanisław Siedlecki, Gen. Krzemiński, Pułk. Okoniewski, Ludwik Hryniewicz, Janusz Korczak.

Oprócz tych dwu Towarzystw zostało w r. 1928 założone przez p. Marszałkową Piłsudską Towarzystwo „Osiedle” dla niesienia pomocy bezrobotnej ludności Warszawy, zamieszkałej w schroniskach miejskich.

8. Związek Obrony Kresów Zachodnich.

zał. w r. 1922 ma za zadanie bronić zachodnich Ziem Rzeczypospolitej przed zakusami niemieckimi, opiekuje się reemigrantami z Niemiec, organizuje w czasie miesięcy letnich kolonje i półkolonje dla dzieci polskich, przyjeżdżających w tym celu do Polski.

Ma około 30,00 członków, większość w zachodnich województwach Państwa.

9. Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny.

Stara się podnieść gospodarczo górskie powiaty województwa stanisławowskiego, zamieszkałe w większości przez Huculów, związać tę ludność z państwem Polskiem.

Towarzystwo posiada kilka ośrodków pracy poza Stanisławowem — jak Kosów, Kutry i inne miejscowości na terenie Małopolski wschodniej.

ZWIĄZKI BYŁYCH WOJSKOWYCH.

1. ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

Powstał w roku 1922, należą do niego oficerowie i żołnierze dawnych legionów Marszałka Piłsudskiego. Jako związany ściśle z ludźmi, którzy rządzą państwem, wypowiada swe stanowisko w każdej ważniejszej sprawie państwowej, politycznej i społecznej.

W dniu 6 sierpnia, każdego roku, jako rocznicy wymarszu pierwszej Kompanii Kadrowej z Krakowa podczas wojny światowej odbywa się Zjazd Związków, w którym bierze czasem udział i Marszałek Piłsudski i najwyżsi dostojnicy państwowi, cywilni i wojskowi.

Ilość członków — przeszło 15.000.

Prezesem jest pułk. Walery Sławek.

2. Związek Peowiaków.

Gromadzi byłych członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Liczy około 11.000 członków.

3. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Jak w innych krajach Europy, tak samo i w Polsce połączyły się rozmaite stowarzyszenia b. wojskowych z czasów wojny światowej i wojny polskiej w r. 1918—21 w jedną całość (federację — związek). Należy tutaj razem około 37 związków z 300.000 członków.

Prezesem Federacji jest gen. Roman Górecki.

4. Związek Oficerów Rezerwy.

Powstał w r. 1922 i skupia oficerów rezerwy z całego państwa. Liczy około 15.000 członków.

5. Związek Rezerwistów.

Skupia byłych wojskowych i uczestników wojny bez względu na stopień wojskowej, formacji i charakter służby.

Jest najliczniejszą organizacją b. wojskowych i liczy obecnie do 240.000 członków.

Prezesem Związku jest min. M. Z. Kościakowski.

6. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy.

Powstał w r. 1926, liczy około 40.000 członków i ma oddziały w całym kraju.

STOWARZYSZENIA OŚWIATOWE.

Polska Macierz Szkolna.

Ma na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym. Zakłada więc ochronki, przedszkola, szkoły powszechne, szkoły średnie, otwiera czytelnice, biblioteki, uniwersytety ludowe, urządza odczyty, wykłady, pogadanki, wydaje i rozpowszechnia książki szkolne i t. p.

Fundusze swe czerpie ze składek członków, z dobrowolnych ofiar, z darowizn lub zapisów. Założona została po rewolucji w r. 1906, w Warszawie gdy rząd rosyjski pozwolił na zakładanie szkół prywatnych polskich. Henryk Sienkiewicz należał do założycieli Macierzy szkolnej. Jednym z tych, którzy przez zbieranie funduszy dla Macierzy szkolnej położył bardzo duże zasługi, był Antoni Osuchowski.

P. M. S. działa na terenie województw centralnych i północno-wschodnich, a pozatem na terenie Gdańska, gdzie przez utrzymanie ochronki i gimnazjum polskiego chroni lud polski od wynarodowienia.

Tak samo na ziemiach Wschodnich prowadzi P. M. S. szkoły w tych miejscowościach, w których ludność polska nie może z powodu małej liczby mieć szkoły państwowej. Macierz zakłada tam koła Opiekunów, które zbierają fundusze, pomoce szkolne, a czasem i odzież dla młodzieży szkolnej.

Ogółem ma Macierz szkolna — 231 szkół, 350 świetlic — czytelnice, 794 biblioteki, kursów 60, urządza w ostatnim roku 2483 wykładów, 536 obchodów narodowych i przedstawień, i prowadzi 111 szkół, w nich młodzieży 7983, burs 20 i ochron 43.

Zarząd Główny Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

2. Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego z siedzibą w Cieszynie (Śląsk).

Pracuje na Śląsku Cieszyńskim od r. 1885 i broni ludność polską przed wynarodowieniem, utrzymując gimnazjum polskie w Orłowej na Śląsku Czeskim, szereg szkół polskich i ochronki, czytelnice i domy ludowe. Macierz śląska pracuje w bardzo ciężkich warunkach. Dlatego utworzył się w Warszawie Komitet celem niesienia pomocy materialnej w jej pracach.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ (T. S. L.)

Ma te same cele co Macierz szkolna i działa na terenie Małopolski, szczególnie w województwie Lwowskim, Tarnopolskim, i Stanisławowskim. Powstało ono w r. 1891 założone przez poetę Adama Asnyka, poetkę Marię Konopnicką. Pracowało bardzo pożytecznie i usilnie szerząc oświatę w zaborze austriackim i położyło tam bardzo wielkie usługi. Długoletnim prezesem tego towarzystwa był dr. Ernest Bandrowski.

Zakłada ochronki, szkoły powszechne, średnie i zawodowe, domy ludowe, czytelnice, dopomaga do budowania kaplic i kościołów tam, gdzie ich brak ludności polskiej.

Zarząd główny w Krakowie, ul. św. Anny, Sekcja Wschodnia Zarządu głównego T. S. L. we Lwowie.

ZRZESZENIA KOBIECE

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet ma na celu kształcić kobiety na dobre obywatelki Państwa Polskiego i nakłaniać je do brania udziału we wszystkich pracach społecznych. Urządza odczyty, pogadanki, kursy, prowadzi warsztaty pracy, spółdzielnie, domy opiekuńcze, walczy z alkoholizmem i prostytucją. Działa od r. 1928. Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem prowadzi m. in. szereg kolonij i półkolonij dla dzieci, w okresie zimowym zajmował się dożywianiem dzieci. Liczba członków wynosi około 50.000.

Zarząd Główny mieści się w Warszawie, Brzozowa 2—4.

RODZINA URZĘDNICZA

Łączy rodziny urzędników państwowych i ich członków, prowadzi szeroką pomoc materialną, urządza kolonje i półkolonje. Działa na całym terenie Państwa.

RODZINA WOJSKOWA

Łączy kobiety najbliższej rodziny wojskowych zawodowych oraz wdowy i sieroty po wojskowych zawodowych i ma na celu samopomoc ekonomiczną, kulturalną i zdrowotną dla rodziny wojskowej, pozatem organizowanie pomocy i opieki nad rodzinami wojskowymi na wypadek wojny.

Powstało w r. 1925 w Warszawie pod kierownictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej. Założyło ponad 100 przedszkoli i około 30 szkół powszechnych. Liczy członków ponad 15.000 i ponad 120 kół.

RODZINA POLICYJNA

Łączy rodziny oficerów i szeregowych Policji Państwowej, prowadzi szeroką pomoc materialną, urządza kolonje i półkolonje, buduje Domy zdrowia, opiekuje się sierotami po zabitych w służbie policjantach.

JEDYNAK JAN
Insp. Ministerstwa Roln.

ARTYKUŁ WSTĘPNY

W okresie kryzysu rolniczego trudną jest rzeczą tak ułożyć poszczególne zagadnienia gospodarstwa rolnego, by mogły wszystkich rolników w należyty sposób zadowolić.

Zdając sobie sprawę z tego, że Kalendarz ma obsłużyć nasze Ziemie Wschodnie, dążyliśmy do tego, by autorzy oświecili te zagadnienia, które są na tych ziemiach zawsze żywe i aktualne.

Z powodu szczupłości miejsca, nie znajdują rolnicy uwag i praktycznych wskazań, czy porad na wszystkie czynności gospodarcze, natomiast znajdują myśli i wskazania dotyczące poszczególnych zagadnień, związanych z warsztatem rolnym i te uwagi, które dla obrony są niezbędne, a dla oświaty i postępu są podstawowe celem osiągnięcia lepszej przyszłości i doskonalszej organizacji rolnictwa.

W ciężkim okresie gospodarki rolnej idziemy do was drobni rolnicy i osadnicy ze słowem szczerem i radą — do was, którzy umieliście na zgłiszczach powojennych organizować nowe warsztaty pracy rolniczej z ofiarnością i samozaparciem, co mimo głodu i chłodu trwać na posterunku, i stawiać dzielnie czoło trudnościom, którym na imię kryzys rolniczy.

Wasza wola, hart i moc przetrwania skierowała w większym niż dotychczas stopniu uwagę obecnego Rządu na nasze milionowe rzesze drobnych rolników. Ustawy, które są w opracowaniu w dużej mierze pomogą wam do przetrwania i nie tylko do przetrwania, ale mogą stworzyć warunki dla polepszenia i trwałego rozwoju naszych warsztatów rolnych.

Wiemy dobrze, co znaczy dzisiaj opieka i życzliwość Państwa, obserwujemy to na całym świecie — we wszystkich państwach europejskich. Lecz nawet daleko idąca pomoc Państwa i to specjalnie w naszych warunkach, nie jest wszystkim. Jeśli w innych zachodnich państwach, gdzie są znakomite organizacje rolnicze, skupiające ludzi światłych, doskonale przygotowanych teoretycznie i praktycznie do zawodu rolniczego, — kryzys święci tryumfy, — to cóż my możemy mówić o naszej polskiej rzeczywistości. Spróbujmy nakreślić, jakaż to jest ta nasza polska rzeczywistość, jeśli chodzi o front rolniczy drobnych gospodarstw. Oto setki tysięcy gospodarstw karłowatych w szachownicy — zaledwie zdolnych wyżywić rodzinę, właściciele tych gospodarstw w olbrzymiej większości nieprzygotowani przez szkoły rolnicze do

nowoczesnego sposobu gospodarowania, niemający środków na prenumerowanie pism rolniczych, niejednokrotnie objawiający zupełny brak ochoty do czytania — zamiast takich pism wolą oni więcej żywe słowo — jakiegoś agitatora, który na ich biedzie umie grać. Charakteryzuje ich brak zrozumienia konieczności tworzenia organizacji rolniczej i czerpania dobrodziejstw stąd dla nich płynących. To też mieliśmy i mamy zaledwie dziesiątki tysięcy zorganizowanych rolników, gdy powinny ich być miliony, idących do walki z ideą o lepsze jutro. Jak tu w tych warunkach mówić o równych szansach w walce z doskonale zorganizowanym przemysłem.

Popęnilibyśmy jednakże poważną nieścisłość i niesprawiedliwość, gdybyśmy tylko na tem poprzestali, malując w czarnych barwach obraz stosunków wsi w Polsce. Są jednak jasne, słoneczne wskaźniki, że praca nad usunięciem wielkich, po zaborcach odziedziczonych niedomagań posuwa się naprzód. Oto z setek tysięcy gospodarstw Rządu nasze usunęły szachownice. Tysiące młodzieży rolniczej, przeszkolone na kursach i w szkołach rolniczych, tworzą kadry — z dnia na dzień potężniejącego ruchu młodo-rolniczego, w t. zw. przysposobieniu rolniczym. Niema już gminy i wsi, gdzieby młodzież nie zaprawiała się do walki o swą przyszłość, uzbrojona w nowe środki walki, — jakimi są oświata i organizacja skupiająca ludzi idei czynu.

Mamy już tysiące przodowników, których gospodarstwa mimo kryzysu są dla wszystkich przykładem. Pouczają oni, jak należy płodozmian ułożyć, jak obliczyć paszę i żywć inwentarz, jak z ołówkiem w ręku liczyć, by mimo tych ciężkich czasów jaknajwięcej dochodu z gospodarstwa wyciągnąć. Możemy naliczyć dziesiątki związków hodowlanych włościańskich, setki Kas Stefczyka i spółdzielni mleczarskich, które mimo kryzysu się ostały i są dzisiaj wskaźnikiem, że ręk nie należy załamywać, lecz brać się do pracy w wielkiej gromadzie rolniczej.

Mamy już własny samorząd rolniczy, Izby Rolnicze, których praca, oparta na organizacjach rolniczych, może w dużej mierze zmienić sytuację w rolnictwie na lepsze.

Jakie stąd wnioski można wyciągnąć. Oto przy pewnej pomocy i życzliwej opiece Rządu — może drobne rolnictwo wydzwignąć się obronną ręką z kryzysu — i stworzyć szerokie podstawy do rozwoju i dobrobytu:

- 1) przez dążenie do stworzenia zasady powszechności organizacji, która zrzeszyła w sobie wszystkich światłych rolników;
- 2) przez powszechność oświaty rolniczej obejmującej całą młodzież wiejską;
- 3) przez powszechność organizacji spółdzielczych, zapewniających zbyt i dostawę towarów.

Wiele na to wysiłków ludzkich i czynów musi być zużyte, byśmy wybudowali wielki, jasny dom rolniczy, z którego promieniować będzie wielka kultura ducha i życia ekonomicznego Polski.

Wówczas ci, co żywią i bronią — staną się trwałym fundamentem i gwarancją wolności i wielkości Państwa.

Dla tej idei i prawdy — dla skuteczności pracy zbliżającej nas do ideału, — służyć chce Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, kierowane i otaczane opieką przez najlepszych synów Ojczyzny.

KORZYŚCI STOSOWANIA USZLACHETNIONYCH NASION DO SIEWU.

Uszlachetnionym nazywa się taki wytwór, przedmiot lub istota, który wskutek włożonej w niego pracy ludzkiej, posiada pewne specjalne przymioty użytkowe, przez co stał się pożyteczniejszy dla ludzi. W hodowli roślin te odmiany zasługują na nazwę uszlachetnionych, które pod wpływem pracy ludzkiej wykazują bądź większą plenność, bądź lepszą jakość wytworzonej masy roślinnej — ziarna, kłębów czy też całej rośliny.

Przymioty, nabyte przez pracę uszlachetniającą, u roślin, pozostają ich własnością i są przekazywane w pokolenia na pokolenie, t. j. dziedziczą się. Jeżeli więc kupimy pewną ilość uszlachetnionej pełnej pszenicy lub żyta i wysiejemy je u siebie przy starannej uprawie, to napewno otrzymamy plon o wiele wyższy niż z wysiewu naszego zwykłego ziarna z tej samej przestrzeni gruntu, o ile kupne ziarno zostało dostosowane do naszych warunków bytowania.

Praca przy uszlachetnianiu roślin odbywa się w pewnych warunkach właściwych danej miejscowości, w której hodujemy te rośliny. Przy bardzo odmiennych warunkach miejscowości, w której zostało wyhodowane uszlachetnione zboże, i tych, do których się je następnie przeniosło, rezultat plenności może wypaść zupełnie inaczej. Tak np. bardzo pełne, szlachetne odmiany zbóż w zachodniej Europie o klimacie łagodnym i ziemi w wysokiej kulturze, przeniesione do północno-wschodniej Polski, trafiają na niedogodne warunki bytowania, napewno zawiodą i albo wcale się nie udadzą albo dadzą plon gorszy niż zboża miejscowe. Przy zbożach polskiej hodowli może się to także zdarzyć, gdyż w naszym rozległym kraju mamy też wielce odmienne warunki klimatyczne i glebowe, więc też należy być ostrożnym przy zmianie nasienia na nieznane odmiany, nie wypróbowane w danym rejonie.

Sprawę oceny wartości uszlachetnionych nasion, polskich i zagranicznych, i roślin rolniczych dla poszczególnych miejscowości naszego kraju, zajmują się też nasze rejonowe stacje rolnicze doświadczalne¹⁾, oraz Izby Rolnicze, a także niektóre większe gospodarstwa prywatne.

Na zasadzie kilkunastoletniej pracy wymienionych rejonowych stacji doświadczalnych i praktyki wzorowych gospodarstw danych rejonów Polski Ministerstwo Rolnictwa ogłosiło wykaz uszlachetnionych odmian zbóż i innych głównych roślin rolniczych, które są zalecane do uprawy w poszczególnych okolicach Polski. Wykaz ten dla województw wschodniej Polski znajduje się w każdej odpowiedniej Izbie

¹⁾ Stacje te dla województw wschodnich znajdują się w następujących miejscowościach: Krajowa Stacja Doświadczalna, Dublany, p. Dublany koło Lwowa; Stacja Doświadczalna, Zagrobel, p. Zagrobel, województwo Tarnopolskie; Stacja Doświadczalna wołyńska, Łuck, ul. Trzeciego Maja 5; Zakład Doświadczalny pod Sarnami, p. Sarny; Rolniczy Zakład Doświadczalny, Hanuszowszczyzna, p. Nieśwież, woj. Nowogrodzkie; Stacja Doświadczalna w Bieniakoniach, p. Bieniakonie, woj. Nowogrodzkie; Ferma Doświadczalna w Gulbinach, p. Rzesze, woj. Wileńskie.

Rolniczej. Wymienione w nim odmiany nie narażają nas bynajmniej na straty — przeciwnie w porównaniu z naszymi starymi zbożami, przeważnie już wyrodzonymi, niewiadomego pochodzenia, źle doczyszczonymi, mało plennymi, dadzą nam z wszelką pewnością plon wyższy i lepszej jakości.

Produkcja sprzedażnego uszlachetnionego siewnego materiału pozostaje pod kontrolą społecznych instytucji lub Izby Rolniczych. Czynności kontroli są powierzone im przez Ministerstwo Rolnictwa. Kontrola uszlachetnionych nasion siewnych polega na sprawdzeniu i prawdziwości odmianowej, plenności, czystości, siły kiełkowania i zdrowotności. Prawdziwość odmianową, zdrowotność i czystość pod względem obecności szkodliwych chwastów kontrolują szczegółowo na pniu w miejscu produkcji uszlachetnionych zbóż — urzędnicy Izby lub Instytucji rolniczych, specjaliści w dziedzinie nasiennictwa. Siłę kiełkowania i dobroć doczyszczenia, zarówno pod względem dorodności ziarna jak też zanieczyszczenia nasionami chwastów sprawdza się po wymłóceniu zboża z dostarczonych próbek już przygotowanego do siewu materiału w Stacjach oceny nasion.

Plenność uszlachetnionych odmian bada się uprzednio przez kilkoletnie doświadczenia porównawcze, prowadzone przez rejonowe stacje doświadczalne na swoich terenach i pod ich kontrolą w rozmaitych majątkach.

Po otrzymaniu dobrych wyników we wszystkich wymienionych szczegółach, t. j. plenności, prawdziwości, zdrowotności, czystości i dobrej siły kiełkowania — dopiero wtedy dana produkcja uszlachetnionego materiału siewnego otrzymuje zaświadczenie możliwości sprzedaży do siewu, co technicznie nazywa się uznaniem lub zakwalifikowaniem do siewu. Zakwalifikowane zboże otrzymuje od instytucji kontrolnej t. zw. świadectwa kwalifikacyjne, z których jedno powinno być umieszczone wewnątrz worka z nasieniem a drugie na zewnątrz.

Jeżeli namawiamy rolników do kupna i stosowania u siebie uszlachetnionych nasion do siewu, to mamy zawsze na myśli nasiona kontrolowane, zakwalifikowane, bo tylko te dają nam pewność osiągnięcia w pełni tych korzyści, jakie nam daje uszlachetnione nasienie. Przestrzegamy natomiast usilnie przed kupnem nasion zachwalanych niewiadomego pochodzenia, choćby na oko najpiękniejszych, bo one mogą być dla nas nie tylko nie wartością, mogą wymarzać, mogą podlegać bardzo rdzy, mogą też posiadać w małej domieszce, ale bardzo szkodliwe nasiona chwastów i pasożytów, jak np. kaniańka w koniczynach i w lnie, życica w lnie i t. p.

Spisy majątków produkujących na sprzedaż zakwalifikowane nasiona wraz z szczegółowymi ich adresami, są podawane do wiadomości rolników w druku w gazetach przez instytucje kwalifikujące w dwóch terminach — w końcu lata i końcu zimy. Spisy te znajdują się w każdej Izbie Rolniczej.

Cena nasion uszlachetnionych zakwalifikowanych jest wyższa niż zwykłego zboża na spożycie, bo i musi być wyższa ze względu na włożoną w nie pracę i nakłady. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, że w tem już są koszty bardzo dokładnego doczyszczenia i że tak doskonale doczyszczanego zboża należy wysiewać o 25% mniej niż swojego o wiele mniej dorodnego oraz, że cena zboża wogóle po żniwach jest najniższa i my kupując zboże do siewu możemy taką samą ilość naszego sprzedać w porze późniejszej, gdy zboże jest droższe, a także, że nie odrywamy robocizny i koni do młocki z tego zboża na siew wtedy, kiedy

mamy bodajże największy nawal pracy w gospodarstwie spowodu pilnych upraw pod siew jesienny — te wszystkie względy dodając, nadwyżka zapłaty za zboże uszlachetnione, sprowadzi się napewno do zera.

Nadwyżka w plonie, którą średnio można oszacować na zwiększenie o 25% przyszłego urodzaju w porównaniu z plonem, otrzymanym ze swego zboża, będzie przecież sowitą nagrodą za tę trochę trudu, związanego ze sprowadzeniem uszlachetnionego, zakwalifikowanego nasienia i czasowo wyłożone na to pieniądze.

Tak więc, w obecnych choć tak ciężkich dla rolnictwa czasach, korzyści stosowania nasion uszlachetnionych do siewu są zawsze najpewniejszym i najtańszym sposobem do podniesienia dochodowości naszych gospodarstw. Gospodarze, posiadacze średnich i mniejszych własności, mogą jeszcze zwiększyć korzyści przy kupnie nasion uszlachetnionych, jeżeli porozumią się między sobą i wysiewają jedną i tę samą odmianę w całej gminie, sprowadzają sobie wspólnie ulepszone maszyny do czyszczenia i wspólnie sprzedadzą solidnemu nabywcy. Wtedy osiągną napewno wyższą cenę o dwa — trzy złote na 100 kg, czyli cenę nie wiele różniącą się od ceny płaconej za zboże dworskie.

Inż. J. GRZYMAŁA

O NAWOŻENIU GRUNTÓW.

Tak jak zwierzęta, tak i rośliny do swego życia potrzebują odpowiedniego pokarmu. To też żeby otrzymywać wysokie plony zboża, okopowych czy paszy trzeba się zastanowić nad tem, czego rośliny do życia potrzebują. Otóż przedewszystkiem wiemy, że potrzebują one wody, słońca i powietrza. Bez wody rośliny więdną i usychają, w cieniu są blade, delikatne i wyciągnięte, ale powietrza to zdaje się im nie braknie. Rzeczywiście jeśli chodzi o tak zwane części nadziemne roślin to jest łodygi i liście, to mają one powietrza pod dostatkiem, ale trzeba pamiętać, że korzenie roślinne też oddychają i powietrze musi mieć do nich dostęp. Jeżeli grunt jest podmokły, nie przewiewny, a woda zapelnia wszystkie przestworki i szczeliny w ziemi, to na powietrze niema już miejsca. W tych wypadkach powietrze niema do korzeni dostępu i rośliny duszą się. Również ma to miejsce i wtedy, gdy gleba jest zlewna i zbita. To też trzeba grunt podmokły osuszyć przez drenowanie, czy też mądrze poprowadzone bruzdy i rowy, a glebę utrzymywać w stanie pulchnym i zruszonym przez dobrą orkę i staranną uprawę roli. Ale podobnie jak zwierzęta tak i rośliny samą wodą i powietrzem żyć nie będą. Rośliny wraz z wodą z gruntu muszą ciągnąć rozpuszczone w tej wodzie pokarmy. Rzadko gleba jest tak zasobna, żeby zawierała w sobie tych pokarmów pod dostatkiem, to też trzeba ją nawozić. A żeby wiedzieć jakich pokarmów rośliny potrzebują, badano, jakie składniki znajdują się w roślinach, to jest badano skład chemiczny roślin. Gdybyśmy silnie ogrzewali ścięte rośliny, to zobaczymy, że najpierw wyschną nam one, to jest utracą zawartą w nich wodę. Następnie suche rośliny przy dalszym ogrzewaniu zaczną czernieć i zwęgląć się, a ogrzewane dalej spalą się i pozostanie biały popiół. Jeżeli ten popiół zbadać chemicznie, to okaże się, że zawiera on potas, fosfor i wapno. Przy spalaniu natomiast ulotnił się wraz z dymem najważniejszy składnik to jest azot. Wszystkie te składniki:

azot, potas, fosfor i wapno, w postaci związków rozpuszczonych w wodzie gruntowej były przez roślinę pobrane z gleby zapomocą korzeni, są więc pokarmem dla roślin. Na podstawie wielkości plonu i badania chemicznego, obliczono, ile poszczególnie rośliny zabierają corocznie tych składników pokarmowych z ziemi na hektarze, które podajemy w tabelce i poniżej.

TABLICA I.

Ilość składników pokarmowych pobranych przez rośliny uprawne corocznie z hektara w kilogramach.

	Plon w q. z ha.			Pobiera kg. z hektara			
	ziarna	korzeni bulw	słomy liści	Azotu	fosforu	potasu	wapna
Pszenica ozima	30	—	45	85	34	45	12
żyto ozime	21	—	53	63	32	57	15
owies	24	—	40	68	27	77	15
kukurydza	45	—	80	107	50	127	59
groch	26	—	31	125	33	57	60
kartofle	—	250	30	96	44	155	50
buraki cukrowe	—	350	70	77	35	160	120

Jak widzimy z tej tablicy, ilości pobranych corocznie składników pokarmowych są duże, to też gdybyśmy chcieli wszystko to dać w postaci nawozów sztucznych, co zabiera z ziemi dobry urodzaj żyta, to musielibyśmy dać 400 kg. saletry, 200 kg. superfosfatu i 250 kg. soli potasowej na hektar. A takich wysokich dawek saletry pod żyto nie stosujemy. Widzimy więc z tego, że część tych składników muszą sobie rośliny same w glebie znaleźć. Ale jeżeli rośliny któregośkolwiek składnika pokarmowego, na przykład azotu, nie znajdą w glebie w dostatecznej ilości, to chociażby miały pozostałych pokarmów, to jest fosforu i potasu pod dostatkiem, nie dadzą obfitego plonu, lecz tylko taki, na ile azotu wystarczy. Składniki bowiem nawozowe nie mogą się zastępować i plon będzie zależał zawsze od tego składnika nawozowego, którego jest najmniej.

Jak widzimy z tablicy i potrzeby pokarmowe roślin są różne. Zboża wymagają azotu i fosforu, który jest im potrzebny do dobrego wykształcenia ziarna. Rośliny okopowe wymagają dużo azotu i potasu, którego dużo jest w bulwach, korzeniach i kłębach. Rośliny strączkowe i koniczyny, jeżeli na ich korzeniach rozwiną się zgrubienia, tak zwane brodawki korzeniowe, to mają zdolność wtedy do pobierania potrzebnego im azotu z powietrza, ale wymagają zato pokarmu fosforowego, potasu i wapna.

Najważniejszymi nawozami w rolnictwie są tak zwane nawozy naturalne, to jest takie nawozy, które otrzymujemy we własnym gospodarstwie, a więc przedewszystkiem gnoj stajenny, czyli obornik i komposty. Obornik pochodzi ze słomy i odchodów zwierząt gospodarskich. Zwierzęta odżywiają się sianem, słomą, ziarnem i okopowizną, a więc roślinami i wszystko to, czego zwierzęta nie strawią i nie przerobią na własne mięso, kości czy wełnę lub

mleko, to dostaje się do gnoju. To też gnój jest, jak mówimy, nawozem zupełnym, gdyż zawiera wszystkie składniki potrzebne na pokarm dla roślin, to jest: azot, fosfor i potas. Wartość gnoju, to jest większa lub mniejsza zawartość tych składników pokarmowych, zależy od tego, od jakich zwierząt obornik pochodzi. Poniżej w tablicy 2 podajemy przeciętną zawartość składników pokarmowych w 1000 kg. obornika.

TABLICA 2.

1000 kg. gnoju zawiera w sobie:

	Azotu kg.	Fosforu kg.	Potasu kg.
świeży gnój: koński	5.8	2.8	5.3
„ bydlęcy	4.5	2.5	5.5
„ owczy	8.5	2.5	5.5
„ świński	4.5	1.9	5.5
obornik średnio przegniły po 4 miesiącach na gnojowni	5.4	2.5	7.0
obornik z pod bydła 4 mieś.	7.0	3.5	8.8

Obornik koński i owczy są suchsze i zawierają więcej azotu niż gnój bydlęcy. Gnój świński zawiera najwięcej wody i trudno się zagrzewa, to też nazywają go zimnym. Wartość obornika zależy również i od tego, jak żywimy inwentarz. Przy lepszym żywieniu zwierząt gospodarskich otrzymujemy też lepszy obornik. Ale wartość obornika zależy najwięcej od sposobu przechowywania, gdyż przy złym przechowywaniu wiele składników pokarmowych wycieka z gnojówki, lub ulatnia się azot w powietrze w postaci amoniaku. Najlepszym sposobem przechowywania obornika jest zbieranie go w oborze pod bydlęciem. Należy przy tym zwracać uwagę na to, żeby gnojówka nie wyciekała z obory, gdyż w gnojówce są zawarte rozpuszczalne części pożywne dla roślin, a głównie azot i potas. Dlatego też, chcąc zbierać gnój pod bydlęciem, należy mieć oborę wgłębną i o dnie nieprzepuszczalnym. Jeżeli obora nie jest pobudowana na gruncie gliniastym, to trzeba dno i boki wyłożyć ubitą gliną, przysypać warstwą piasku i wybrukować. Ścielić należy obficie, ażeby wszystka gnojówka wsiąkała w ściółkę. Jeżeli mamy mało słomy na podściół, to lepiej ciąć słomę na długą sieczkę i ścielić taką pociętą słomę, gdyż taka słoma wchłania o wiele więcej gnojówki niż słoma cała i długa. Torf też doskonale wchłania gnojówkę i dodawanie wysuszonego mialu torfowego przy ścieleniu bardzo podnosi wartość gnoju. Do ścielenia możemy również używać perzu i chwastów, ale szczególnie, jeżeli chwasty mają już dojrzałe nasiona, trzeba pamiętać, że można je dawać tylko na spód obory po wywiezieniu gnoju. Jeżeli chwasty i perz poleżą w gnoju ze 3 miesiące, to perz straci swoją żywotność, a nasiona chwastów zgniją i nie będą już później kiełkowały w polu po przyoraniu obornika. Na kilka tygodni przed wywożeniem gnoju z obory w pole, trzeba ścielić czystą słomą bez chwastów nasiennych, gdyż chwasty leżąc krótko w oborze i nie całkowicie pograżone w gnoju, będą nam potem w pole, trzeba ścielić czystą słomę bez chwastów nasiennych, gdyż chwasty często gnój z obory usuwać, powinien mieć gnojownię do przechowywania obornika. Gnojownia musi mieć przedewszystkiem dno nieprzepuszczalne, cementowe lub z ubitej gliny i wy-

brukowane, żeby gnojówka nie wsiąkała w ziemię. Gnojownia powinna również być nieco wgłębiona, żeby gnojówka nie wyciekała. Gnojówka może odciekać, ale trzeba urządzić na nią obok gnojowni szczelną cementową studzienkę, połączoną rurą przy samym dnie gnojowni. Boki gnojowni do wysokości 1 i pół metra powinny być cementowe, z cegły lub ubitej gliny. Umieszczenie gnojowni powinno być takie, żeby wody z dachów i z całego podwórza nie ściekały do niej. W dobrze urządzonych oborach, jeżeli nie mogą przechowywać gnoju pod bydlęciem, to mają urządzenia tego rodzaju, że gnojówka wycieka z obory kanałami i rurami do szczelnych studzienek cementowych, części zaś stale obornika wywożone są na gnojownię i przechowywane oddzielnie. Gnojówkę wypompowują później, lub wybierają wiadrami ze studzienki, rozcieńczają wodą 10-krotnie i wywożą beczkowozami do podlewania pastwisk lub roślin warzywnych, tytoni lub okopowych. Jeżeli niema gdzie tej gnojówki użyć, to można ją wtedy bezpośrednio bez rozcieńczania wylewać na dwu lub trzyletnie silniej już rozłożone komposty.

Gnój powinien być wywożony w pole na jesieni, lub na wiosnę, roztrzęsiony cienko i dokładnie i natychmiast przyorany, gdyż szczególnie na wiosnę i w lecie, jeżeli wypadnie słoneczna pogoda i wiatr, to najważniejszy składnik pokarmowy azot ulatnia się z obornika w postaci amoniaku i jeżeli gnój poleży tak roztrzęsiony kilka dni, to może stracić trzecią część swojej wartości. Kiedy czasem musimy wywozić gnój z obory w zimie, to trzeba go składać w polu na duże stosy kompostowe. W tym celu na miejscu wyższym kładziemy na spód warstwę słomy lub gorszych plew, a na to składamy warstwami szerokości około 2 metrów obornik, przejeżdżając po wierzchu wozami, żeby lepiej ubić gnój. Również, jeżeli można, to dobrze jest przykryć od góry taki stos ziemią, która uciśnie dobrze obornik. Na wiosnę przystępujemy do rozwożenia i natychmiastowego przyorania gnoju. Jeżeli nie składamy obornika w zimie w większe stosy, to można go od razu w zimie roztrząść na polu, a na wiosnę jaknajwcześniej przyorać. W każdym bądź razie nie należy nigdy, jak to nieraz robią, rozwozić gnoju w zimie po polu na małe kupki na całą zimę, gdyż deszcze i tające śniegi wypłuczają z gnoju najbardziej pożywne rozpuszczalne części i użyźnią zbytnio tylko te niewielkie miejsca, na których gromadki leżały, a na wiosnę na pozostałych miejscach rozrzucimy mało wartościowe części słomiane nawozu.

Nie mniej ważnym nawozem od obornika są komposty. Na komposty składamy wszelkie odpadki z gospodarstwa, a więc niezdatne na paszę plewy, czy mokrą słomę, perz, lodygi i łęciny, chwasty, mial torfowy, śmiecie, zeszkrobki z bruków podwórzowych i tym podobne. Układa się to warstwami na stos szerokości około 2 metrów, starając się ułożyć do półtora metra wysoko. Z wierzchu dobrze jest kompost przykryć cienką warstwą ziemi. Po roku, albo nieco prędzej trzeba wszystkie warstwy kompostu wymieszać, to jest tnać go szpadlami pionowo, przerobić i ułożyć zpowrotem. W drugim roku można już na taki kompost wywozić wychodczyny z dołów kłocznych, które trzeba przysypywać torfem lub ziemią. Kompost jest dojrzały, to znaczy gotowy do wywożenia w pole, gdy nie znajdujemy już w nim grubszych i większych kawałków lodyg nie rozłożonych. Na kilka miesięcy przed wywożeniem kompostu w pole, to jest w drugim albo trzecim roku można wylewać na komposty gnojówkę. Dojrzały kompost należy

jeszcze raz wymieszać i jesienią albo wiosną wywieźć w pole. Obornik i kompost najlepiej używać pod okopowe, gdyż rośliny te najlepiej wykorzystają i opłaca nawożenie. Kompost nadaje się również doskonale do posypowego nawożenia łąk i pastwisk. Obornik lepiej częściej dawać w małych dawkach 200 do 400 centnarów metrycznych, to jest 25 do 40 fur parokonnych na hektar co 3 lata, niż w dużych dawkach i rzadko. Pod rośliny zbożowe stosujemy jeszcze mniejsze dawki obornika, żeby zboże nie wyległo. A żeby działanie pokarmowe obornika było skuteczne, musi on być w polu równo i starannie roztrzęsiony i jaknajprędzej płytko przyorany, gdyż tylko wtedy rozłoży się on w ziemi prędko i będzie szybko przez rośliny wykorzystany.

Chcąc jednak otrzymywać wysokie plony nie zawsze będziemy mogli poprzestać tylko na nawożeniu obornikiem, a to z kilku powodów. Po pierwsze, obornika mamy w gospodarstwie zwykle zbyt mało, a żeby chociaż trzecią część gruntów wynawozić. Następnie obornik jest nawozem pełnym, to znaczy zawiera wszystkie trzy składniki pokarmowe: azot, potas i fosfor, a jak wiemy różne rośliny mają różne wymagania pokarmowe. W takich razach musimy sobie pomagać nawozami sztucznymi.

Nawozy sztuczne, odwrotnie niż obornik, zawierają przeważnie tylko jeden składnik pokarmowy azot, potas, fosfor lub wapno, to też w zależności od tego dzielimy je na nawozy: azotowe, fosforowe, potasowe i wapniowe. Również odwrotnie niż obornik, nawozy sztuczne zawierają najczęściej składniki pokarmowe rozpuszczalne w wodzie, a więc od razu gotowe pożywienie dla roślin.

Do nawozów azotowych należą następujące:

Saletra wapniowa Mościcka i Saletra sodowa krajowa zawierają 15 i $1\frac{1}{2}\%$ azotu. Nawozy te są najdroższe z nawozów azotowych, ale działają najlepiej, szczególnie jeśli chodzi o saletrowanie buraków czy tytoni, oraz nadają się do pogłównego nawożenia ozimin na wiosnę.

Saletrzak i Nitrofos zawierają 15 i $1\frac{1}{2}\%$ azotu, z czego połowa w postaci saletry a połowa w postaci amoniaku. Nawozy te są nieco tańsze od czystych saletr i mogą być używane jako nawozy przedsiewne i jako nawozy do pogłównego nawożenia. Przy stosowaniu pogłównym powinny być przybronowane, lub posypane przed gracowaniem, a żeby zostały trochę wymieszane z ziemią.

Siarczan amonu zawierający 21% azotu i Wapnamon zawierający 15 i $1\frac{1}{2}\%$ są tak zwanymi nawozami amonowymi, gdyż zawierają azot tylko w postaci amoniaku. Nawozy te są najtańsze z nawozów azotowych i nadają się głównie do użycia przed siewem. Jedynie na glebach bardzo kwaśnych pod jęczmień i buraki mogą działać mniej skutecznie. Nadają się szczególnie pod owies i ziemniaki.

Azotniak, który jest również tańszym nawozem azotowym, zawiera 15 do 23% azotu i różni się tem od innych sztucznych nawozów azotowych, że chociaż też jest w wodzie rozpuszczalny, to nie może służyć od razu za pożywienie dla roślin i nawet początkowo może działać trująco na kiełkujące ziarna. Azotniak jest wyrabiany w kilku odmianach. Azotniak zwykły olejowany i azotniak granulowany, który różni się tem, że jest zlepiony w postaci grubszych ziarenek, co ułatwia wysiew ręczny tego nawozu. Również wyrabiany jest azotniak nieolejowany, który służy do pogłównego nawożenia owsa z jednoczesnem niszczeniem chwastów szerolistnych, a w pierwszym rzędzie łopuchy i ognichy. W tym celu wysiewa się

go w ilości około 200 kg. na hektar, gdy owies już wyraźnie powschodzi i ma spore piórka, a łopucha ma 4 małe listki. Wysiewać trzeba go wczesnym rankiem, podczas rosy, kiedy spodziewamy się pogodnego i słonecznego dnia. Żrący pył azotniaku zatrzymuje się na szerokich liściach łopuchy i spali je, a chociaż może chwilowo troszkę uszkodzić roślinki owsa, to już po kilku dniach dzięki nawozowemu działaniu azotu, owies poprawi się wyraźnie i opłaci dobrze nawożenie.

Gleby nasze z wyjątkiem niektórych czarnoziemów, lub silnie corocznie nawożonych obornikiem gleb ogrodowych, potrzebują przede wszystkim nawożenia azotowego. Nawożenie azotowe przeważnie najsilniej wpływa na wzrost roślin podnosząc u zbóż znacznie plon słomy i dorodność ziarna. Pod zboża stosujemy 100 do 250 kg. nawozów 15% na hektar, a siarczanu amonowego i azotniaku 22% do 200 kg. na hektar. Pod buraki cukrowe i pastewne stosowane są dawki o wiele wyższe, bo nieraz oprócz obornika do 200 kg. siarczanu amonowego lub azotniaku przed siewem i prócz tego do 300 kg. saletry na hektar pogłównie w kilku dawkach podczas wzrostu. Również podobne dawki nawozów azotowych dają pod tytoń i machorkę. Duże dawki nawozów azotowych stosuje się również pod kapustę i warzywa.

Nawozy pomocnicze potasowe kopie się podobnie jak sól kuchenną z ziemi. Złoża soli potasowych występują w Małopolsce wschodniej w okolicach Kałusza i Stebnika. Sole potasowe surowe, jedynie zmielone noszą nazwę kainitów.

Kainit zawiera stosunkowo mało, bo 8 do 11% potasu to też stosujemy go w dużych dawkach pod zboża 400 do 600 kilogramów, a pod okopowe do 900 kg. na hektar. Kainity zawierają w sobie również inne domieszki, które działają korzystnie na rośliny, jak buraki i jęczmień. Kainity, jako z nawozów potasowych najtańsze i wolniej się rozpuszczające, są stosowane do nawożenia łąk szczególnie torfowych, które bardzo nawożenia potasowego potrzebują.

Kainit zawiera stosunkowo mało, bo 8 do 11% potasu, to też stosujemy nia uporczywego chwastu ostu. Oset, zanim jeszcze wypuści łodygę, posypujemy kainitem pylistym, który rozpuszczając się na liściach ostu wyciąga z nich wodę zżerając liście, które później usychają. Jeżeli sole potasowe surowe oczyścić przez rozpuszczenie w wodzie i odparowanie, to otrzymujemy sole potasowe oczyszczone i skoncentrowane, to jest takie, które zawierają więcej potasu, jak na przykład:

Sól potasowa około 20% i Sól potasowa 40%. Sole potasowe opłaca się używać lepiej niż kainity przede wszystkim w okolicach kraju położonych daleko od kopalni, bo przewóz mniej nas kosztuje, gdyż trzeba używać tych soli dwa razy albo cztery mniej niż kainitów. Sole potasowe działają lepiej od kainitów pod kartofle. Zarówno sole potasowe jak i kainity zawierają dużo pewnych soli tak zwanych chlorków, które są szkodliwe dla niektórych roślin jak tytoń, gdyż psują jego smak. To też pod tytoń używamy nawóz potasowy, który tych chlorków nie zawiera to jest:

Kalimag zawierający 18% potasu lub Kalimagnezję zawierającą 26% potasu. Tytoń specjalnie potrzebuje nawożenia potasowego, które dajemy w ilości 600 kilogramów Kalimagu na hektar.

Nie wszystkie gleby nasze potrzebują nawożenia potasowego i o tem, czy trzeba nawozić potasem, należy się przekonać zrobiwszy próbę na własnych gruntach. Najbardziej potrzebują potasu gleby torfowe i ubogie gleby piaszczyste.

Z pośród sztucznych nawozów fosforowych najważniejsze są:

Superfosfat zawierający 16 do 18% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wodzie. Robią go ze zmielonych skał fosforytowych, działając na nie kwasem siarczanym. Superfosfat uważany był dotychczas za najlepszy z nawozów fosforowych, gdyż zawiera kwas fosforowy w postaci rozpuszczalnej w wodzie, a więc od razu dostępnej jako pożywienie dla roślin. Mniej się nadaje jedynie na gleby zbyt przepuszczalne i podmokłe z obawy przed wypłukaniem go z gleby.

Superfosfat stosujemy w ilości 100 do 300 kilogramów na hektar i podobnie jak nawożenie potasowe tak i fosforowe nie na wszystkich glebach jest potrzebne, to też i tu zalecić należy próbę na własnym gruncie. Nawożenie fosforowe powiększa u zbóż plon i dorodność ziarna oraz przyspiesza dojrzewanie.

Tomasy na albo żuźle Thomasa otrzymywane z rudy fosforowej przy wytopianiu żelaza zawiera 15 do 18% kwasu fosforowego, lecz nierozpuszczalnego w wodzie tylko w słabych kwasach, wobec tego nadaje się specjalnie na grunta kwaśne, a to tembardziej, iż zawiera prócz tego około 60% wapna, które na kwaśnych gruntach jest szczególnie potrzebne.

Supertomasyna jest nawozem od niedawna wyrabianym w kraju ze skał fosforytowych przez prażenie w piecach elektrycznych. Supertomasyna w działaniu swem przewyższa przeważnie tomasynę zwykłą i jest nawozem pewniejszym co do zawartości w niej kwasu fosforowego. Wyrabiana w dwóch odmianach o zawartości 29% i 16% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym. Supertomasyna zawiera prócz tego około 40% wapna.

Jeżeli gleba jest kwaśna, to nie wystarczy stosowanie takich nawozów azotowych, jak azotniak, lub fosforowych jak supertomasyna, które prócz azotu czy kwasu fosforowego zawierają dużo wapna, lecz trzeba ją zwapnować. Wapno nie tylko odkwasza gleby, ale ciężkie gleby gliniaste czyni bardziej przepuszczalnymi i przewiewnymi. Na glebach gliniastych lub gliniasto-piaszczystych ale zawierających w podglebiu glinę, jak szczerk mocny lub bielica, można wysiewać na jesieni wapno palone mielone w ilości 10 do 20 centnarów metrycznych na hektar najlepiej pod rośliny strączkowe lub jare, szczególnie jeśli mamy zamiar wsiewać w nie koniczyny. Nie lubią kwaśnych gleb i są bardzo wdzięczne za wapnowanie z roślin zbożowych jęczmień i pszenica, z okopowych buraki oraz rośliny strączkowe i koniczynowate: lucerna, koniczyna, fasola i groch. Owies i żyto znoszą lepiej kwaśne gleby, a kartofle nawet lubią lekko kwaśną glebę, a na świeżo wapnowanej dostają parcha na kłębach. Tak więc wapnowanie jak i nawożenie musi być uzależnione od rodzaju samej gleby jak i od wymagań roślin.

UWAGI NA CZASE.

Wielu gospodarzy mających łąki torfowe, kwaśne i podmokłe z trudem mogą wykarcić jedną krowę i to najczęściej żywią ją tak, że nikt z domowników nie może się napić mleka dowoli. A jednak ci gospodarze mogliby trzymać po dwie, trzy i więcej krow, gdyby umieli zagospodarować te swoje torfy, będące dotychczas nieużytkiem.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z największych przeszkód w rozwoju naszej hodowli jest brak dobrych łąk i pastwisk. Ciągłe się o tem pisze, mówi

i wykazuje konieczność przestawienia kierunku gospodarstw ze zbożowego na hodowlany. W tym ruchu zielonych użytków, jak to się obecnie modnie nazywa, największy nacisk powinien być położony na zagospodarowanie torfowisk. Torfy bowiem są znakomitym terenem dla racjonalnej gospodarki łąkowo-pastwiskowej, a również do produkcji okopowych, a zwłaszcza buraków pastewnych, odgrywających tak ważną rolę w żywieniu.

Niestety większość rolników nie zdaje sobie sprawy z tego, że gleby torfowe — to najżyźniejsze ziemie w Polsce, mogące dawać plony takie, o jakich na piaskach i bielicach nikomu się nie śniło.

Niektórzy przypuszczają, że sprawa zagospodarowania torfowisk nie ruśza z martwego punktu z powodu obojętności gospodarzy. Trudno jednak wymagać, by ktoś się interesował sprawami, o których prawie nic nie wie. A u nas naogół wie się o torfach bardzo niewiele. Tam zaś, gdzie gospodarze mają możność przekonać się naocznie, jakie korzyści daje zagospodarowanie torfowisk, tam już niema mowy o obojętności.

Ci gospodarze, którzy mieli możność przyjrzenia się wynikom osiągniętych przez Zakład Uprawy Torfowisk pod Sarnami — którzy widzieli, jak z nieużytku powstaje pole uprawne lub łąka, ci starają się w swoich gospodarstwach te zdobycze wprowadzać. Przykładem będzie wioska Chwoszczewata, położona tuż o miedzę od Zakładu Doświadczalnego. Niedawno jeszcze była to jedna z najuboższych wiosek w okolicy, obecnie zaś jest jedną z najbogatszych wsi w tych stronach. Stało się to dzięki temu, że gospodarze tej wioski przekonali się, jakie wyniki daje umiejętna praca na torfach i zabrali się do racjonalnego zagospodarowania torfowisk.

Należy uprzytomnić sobie, że posiadamy olbrzymie przestrzenie torfowisk, na których zostały przeprowadzone meljoracje podstawowe, a które pomimo to pozostały nieużytkami. Samo bowiem osuszenie bagna nie wystarczy na to, by się ono zamieniło w piękną łąkę. Wprawdzie meljoracje podstawowe są rzeczą najtrudniejszą, najkosztowniejszą i niemożliwą do skutecznego dla pojedynczego rolnika, ale nie są wszystkim. W ślad za niemi musi przyjść meljoracja szczegółowa, musi przyjść uprawa, nawożenie i zasiew traw. O ile jednak dokonanie meljoracji podstawowych przekraczało siły jednego człowieka, o tyle tę resztę to już łatwiej można zrobić. Trzeba tylko wiedzieć jak się do tego zabierać, aby cały trud nie poszedł na marne.

Przy zakładaniu nowej łąki zasadnicze znaczenie ma wybór odpowiedniej mieszanki traw. W tej dziedzinie popełnia się u nas wielkie błędy, które potem mszczą się na rolnikach i zniechęcają ich do wszelkiej pracy na łąkach. Zdarza się nieraz np., że gospodarze z wielkim nakładem pracy wykarczowali i uprawili torfowisko, a nasiona traw zakupili na jarmarku i za drogie pieniądze dostali towar bez wartości. Pamiętać należy, że łąkę zakłada się nie na rok, lecz na lata całe, trzeba więc to zrobić porządnie. W sprawie wyboru mieszanki należy się poradzić ludzi fachowych, jeśli zaś niema takich w sąsiedztwie, to najlepiej napisać do Zakładu Doświadczalnego Uprawy Torfowisk, poczta Sarny.

Uprawa roli na torfach również jest inna niż na glebach mineralnych, wszelkie więc prace muszą być wykonywane ze znajomością rzeczy. To samo dotyczy i nawożenia. Na torfach zasadnicze i decydujące znaczenie ma nawożenie potasem. Wszystkie bowiem rodzaje torfów są ubogie w potas i potrzebują, by składnik ten był im dostarczany stale w dużych ilościach.

Prace zakładu w Sarnach wykazały, że w pierwszych latach uprawy torfów stosować należy na łąki i pastwiska, jak również i pod uprawy polowe dawki nie mniejsze niż 100 kg. tlenku potasu na hektar, co odpowiada dawce 10 kwintali kainitu, lub 5 kwintali soli potasowej 20%-owej na hektar.

Prof. ZDZISŁAW ZIELIŃSKI.

CHOROBY I SZKODNIKI ROŚLIN UPRAWNYCH I SADÓW.

Rośliny, tak jak i wszelkie żywe stworzenia, podlegają rozmaitym chorobom i są napadane przez rozmaite szkodniki.

Dobra uprawa i nawożenie niezawsze same zapewnią wysoki plon rolnikowi lub ogrodnikowi. W trakcie wzrostu rośliny lub drzewa stanowią doskonałe pożywienie dla mnóstwa grzybków pasorzytniczych, bakterij, różnych owadów i zwierząt. Jeżeli się roślin nie chroni od tych nieprzyjaciół, plon ziarna, kłębów, zielonej masy lub owoców, znacznie się zmniejsza i może dojść nawet do całkowitego nieurodzaju.

Poniżej podamy opis najważniejszych chorób i szkodników roślin i sposoby zwalczania lub też zapobiegania im.

Zacniemy od chorób spowodowanych przez grzybki pasorzytnicze. Grzybki te, mające postać bardzo odmienną od tej, jakąśmy przywykli widzieć w znanych nam grzybach jadalnych, widoczne są dla nas w postaci drobnych białych, szarych, brązowych lub czarnych skupień w kształcie kresek, kupek, lub nalotu. Gdy przejdziemy przez łan zboża wyrosłego, opalanego przez chorobę grzybkową zwaną „rdzą“, spostrzeżemy, że dolna część ubrania, zwłaszcza od kolan, jest pokryta brązowym pyłem. Rozpatrując taki pyłek przez szkło o bardzo silnem powiększeniu przekonujemy się, że składa się on przeważnie tylko z kulistych ciałek, jakby drobnych ziarenek, które są nasionkami grzybka pasorzytniczego, zwanymi zarodnikami. Powyższe skupienia zarodników zostały utworzone na końcach grzybni, przerastającej nitkowato we wszystkich kierunkach w środku całej roślinki zbożowej. W ten sposób soki, które wytwarza zboże, są w znacznej części wysysane przez nitki grzyba dla wytworzenia zarodników tegoż, a z ujmą dla wykształcenia dorodnego ziarna zboża. Skutki takiego porażenia rośliny uprawnej przez grzybek są często tak silne, że pozostałe soki na użytek zboża są wystarczające do wydania zaledwie pośledniego ziarna.

Poniżej opiszemy najważniejsze choroby, spowodowane przez grzybki pasorzytnicze.

Śnieć cuchnąca lub murzonka. Na krótko przed dojrzewaniem pszenicy, gdy kłosa zaczynają bieleć, uderza nas barwa niektórych z nich, które zabarwiają się niebieskawo, a później gdy już zbieleją razem z innymi zdrowymi kłosami, plewy ich odchylają się więcej, przez co kłos chory jest trochę nastroszony. Jeżeli ściśniemy palcami oddzielne ziarno takiego kłosa, to pęknie ono i ukaże brunatną zawartość silnie cuchnącą śledziem, skąd pochodzi nazwa choroby. Przy młóce pszenicy, wśród której są kłosa porażone przez śnieć, cepy czy sztyfty młocarni rozbijają torebki, zawierające ten pył brunatny, który jest zarodnikiem grzybka śnieciowego. Pył ten

częściowo uchodzi w powietrze z prądem wiatru, który powstaje w młocarni, częściowo osadza się na powierzchni zdrowego ziarna, a szczególnie na drobnych włoskach, jakimi jest opatrzone nasionko pszenicy. Młocarnia i maszyny do czyszczenia, przez które przechodziło ziarno pszenicy, zarażone śniecią, są też rozsądnikiem tej choroby na ziarno zdrowe. To samo należy powiedzieć o siewniku, którym się sieje zaśnieconą pszenicę, o miechach, w których ona choćby czasowo przebywała i o śpichrzu, gdzie była zsypana. Gdy ziarno pszenicy zakielkuje, jednocześnie pod wpływem wilgoci ziemi zakielkuje też zarodnik śnieci, który się niebawem wcisnie do wnętrza kielka pszenicy, żeby dalej się rozrastać i prowadzić tam żywot pasorzytniczy przez cały czas życia pszenicy.

Szkoda, jaką ponosi rolnik przez porażenie śniecią pszenicy jest podwójna — bezpośrednia i pośrednia. Bezpośrednia polega na tem, że chore rośliny nie wydadzą wcale plonu, pośrednia zaś, że pył brunatny śnieciowy osiada na ziarnach roślin zdrowych, nadaje im nieznośny, cuchnący zapach, przez co obniża ich wartość pokarmową, a zatem i sprzedażną. Pragnąc zużyć taką zaśnieconą pszenicę, na mąkę dla siebie, należy ją przedtem kilkakrotnie przepłukać czystą wodą i dobrze dosuszyć.

Ponieważ choroba śnieci cuchnącej rozpowszechnia się przez wysiew nasienia pszenicy, która na swojej powierzchni ma drobne zarodniki tej choroby, więc zwalczyć ją łatwo przez użycie zaprawy do nasienia. Zaprawa ta może być albo sucha, albo mokra.

Zaprawę suchą stanowi proszek zwany ziarnik, wyrabiany przez fabrykę w Jaworznie p. f. „Azot“. Sposób użycia „ziarnika“ jest następujący:

Beczkę suchą, szczelną napełnia się 50 kg pszenicy do siewu, dosypuje się 50 gramów „Ziarnika“ i zamyka szczelnie. Następnie należy beczkę kulać przez 5 minut, podczas czego trzeba ją kilka razy przewracać także i w kierunku dna i wierzchu. Wtedy całe ziarno pokryje się delikatnie i równo pyłkiem zaprawy. Gdy ziarno pszenicy dostanie się do ziemi, wtedy pod wpływem wilgoci znajdujące się na niem zarodniki śnieci, zaczynają kiełkować, ale jednocześnie ta sama wilgoć rozpuszcza też proszek zaprawy, który zaraz zabija kielk grzybka a wschodzącemu kielkowi pszenicy nie przynosi żadnej szkody. Sucha zaprawa „Ziarnikiem“ jest bardzo dogodna w użyciu, lecz jest nieco droższa. Trzeba się z nią ostrożnie obchodzić, gdyż jest trująca dla ludzi i zwierząt. Pozostała odkazona „ziarnikiem“ pszenica może być użyta na pokarm tylko po dokładnem przepłukaniu wodą.

Tańszym środkiem jest formalina, którą się zaprawia ziarno na mokro. Bierze się jej 1/4 litra (szklanka) na 100 litrów wody. W tym płynie zanurza się ziarno na 15 minut, przyczem się często miesza i zbiera z powierzchni, lżejsze cząstki, które się usuwa. Po kwadransie wybiera się ziarno, zsypuje na czystą podłogę i szufluje dla szybszego obeschnięcia. Worki, do których się będzie sypało pszenicę do siewu, muszą być przedtem wyprane w formalinie, pozostałej od zaprawy. Również siewnik przed siewem powinien być wymyty formaliną. Formalina stężona, którą się kupuje do zaprawy w rozcieńczonym stanie, powinna być gwarantowana 40%. Gdyby można było dostać tylko 30%, to trzeba jej użyć więcej — 1 1/2 szklanki. Pozostałe, nieużyte do siewu ziarno może być bez obawy dla zdrowia spożyte po przeschnięciu kilkunastu dniom w cienkiej warstwie.

Dawniej stosowany do zaprawy od śnieci t. zw. siny kamień (siarczan miedzi) ustępuje o wiele formalinie i „Ziarnikowi“, gdyż stanowi truciznę

dla ludzi i zwierząt oraz wpływa ujemnie na siłę kiełkowania nasion zwłaszcza nadwężonych przy młocce.

Rdza żółtobłowa i inne gatunki. Grzybki pasorzytnicze, powodujące rdzę, mogą porażać wszystkie rośliny uprawne. Na wszystkich zielonych częściach roślin, a więc na żółtobłach, łodygach, łętach i liściach pojawiają się jaśniejsze lub ciemniejsze brązowe plamy, które są skupieniem zarodników grzybka rdzy. Roślina musi karmić swoimi sokami tego nieproszonego gościa, a na dobre wykształcenie swoich organów, brak jej już pożywienia. Od rdzy cierpią szczególnie dotkliwie wszystkie zboża kłosowe i len. Szczególnie jeden gatunek rdzy, t. zw. rdza żółtobłowa może poczynić na życie zwłaszcza straszne spustoszenie. Tak np. przed 14 laty w Puławskim, wzdłuż Wisły, żyto było tak porażone rdzą, że zaschło na pniu przedwcześnie, wydając tylko nieliczne ziarenka poślednie, tak, że w wielu przypadkach nie opłacało się go wcale młócić.

Przyczyną silniejszego występowania rdzy na roślinach uprawnych jest brak światła, ciepła, nadmiar opadów, nadmiar pożywienia azotowego i obecność rośliny berberysu, na którym rdza żółtobłowa wykształca swoje pokolenie.

Siew w szersze rzędy, zasilenie fosforem i szczególnie potasem, a unikanie nadmiaru nawozów azotowych, trzebieenie berberysu i wykaszanie trawy po miedzach i łąkach są środkami, jakie służą do zwalczania rdzy.

Ponieważ inne gatunki rdzy pasorzytuja też na innych roślinach dzikich i z nich się przenoszą na rośliny uprawne, przeto tępiąc te dzikie rośliny usuwamy ogniska zarazy rdzy. Tu należy wymienić przede wszystkim krzaki szakłaka, oraz chwasty jak wołowy język czyli farbownik lekarski i krzywoszyj.

Również dużą rolę przy zwalczaniu rdzy grają odmiany roślin uprawnych uszlachetnionych szczególnie w kierunku odporności na rdzę. Tak np. rdzę lnową można zwalczyć tylko przez stosowanie do siewu odmian odpornych na tę chorobę.

Głównie. Grupa gatunków grzybków główniowych wyrządza duże szkody w zbożach kłosowych, kukurydzy i prosie. Zamiast ziarna na kłosach lub wierzach chore zboża wskutek główni wykształcają skupienia brunatnych zarodników w ogólnej postaci podobnych do małej główki. Na kukurydzy i prosie zarodniki główki tworzą większe, kuliste lub też nieregularne bryły, zwłaszcza u kukurydzy dochodzą do funtowej lub większej wagi. Zarodniki główki kukurydzianej, chociaż przeważnie wykształcające się na części kaczana, często jednak występują w kulistych skupieniach na wszystkich organach tej rośliny, a więc na łodydze, liściach i kwiatach męskich.

Grzybki główniowe tak samo jak śnieciowe przenikają całą roślinę uprawną, która wytwarza zamiast nasion tylko zarodniki grzybka. Rozsiewane przez wiatr dojrzałe zarodniki dostają się do kwiatów zbożowych roślin zdrowych, zarażają je zaraz, tak że pomimo wykształcenia się ziarna na pozór normalnego, może ono jednakże być chore, gdyż zawierać może w sobie już drobną grzybnę szczytkową główki. Przy wysiewie takiego ziarna choroba główni rozpowszechnia się na rok przyszy. Na kukurydzy i prosie nabrzmienia od główki są widoczne już na dłuższy czas przed pęknięciem powłoki zawierającej brunatne zarodniki, należy przeto zawczasu często rewidować plantacje tych roślin, wyrwać całe chore rośliny, usuwać je z pola, palić lub zakopywać głęboko. Dla pewności na przyszłą wiosnę, ziarno należy zaprawić formaliną lub „Ziarnikiem“, jak to było podane przy zwalczaniu śnieci cuch-

nącej pszenicy. Zaprawa formaliną zwalcza w znacznym stopniu też głównie owsa, jęczmienia i żyta.

Sporysz, jest u nas przeważnie obserwowany na życie. Ziarno należy dokładnie oczyścić od sporyszu i starać się o wczesny zasiew, który mało cierpi od sporyszu. Mąka, zawierająca dużo sporyszu, jest trująca, przeto przy większym występowaniu sporysza, poza czyszczeniem przyrządami, należy ziarno ręcznie od niego uwolnić, zanim się żyto odda do przemiału. Praca ta się opłaca, gdyż wybrany sporysz można sprzedać do aptek.

Zaraza ziemniaczana, zwłaszcza w lata mokre, czyni spustoszenie w ziemniakach. Początkowo pokazują się na spodniej powierzchni liścia brunatne plamki, popielato obrzeżone. Nalot popielaty stanowią zarodniki grzybka, które, gdy dojrzeją, spadają na ziemię, przenikają z wodą deszczową w głąb jej i napotkawszy tam kłęby ziemniaczane, wpuszczają w nie swoje kiełki, wrastające dalej w głąb kłęba. Przy pożeraniu przez grzybek zawartości kłęba gnije on częściowo lub też całkowicie, rozpowszechniając charakterystyczną przykrą woń, która się z wiatrem daleko rozchodzi. „Zarazę“ można zwalczyć przez 2—3-krotne zraszanie plantacji cieczą bordoską. Ponieważ jest to środek kłopotliwy i kosztowny, lepiej przeto stosować środek zabezpieczający od strat wskutek „zarazy“ przez wysadzanie odmian odpornych na tę chorobę. Tu należą Woltman, Silesia oraz przeważna część odmian hodowli Dołkowskiego i Kameckiego.

Łętów ziemniaków chorych na zarazę nie wolno używać do okrywania kopców ziemniaczanych, ani na ściółkę pod inwentarz, jeżeli potem nawóz z nich ma być użyty pod przyszłe ziemniaki, gdyż tą drogą sam rolnik rozpowszechnia u siebie tę groźną chorobę. Nawóz z łętami ziemniaczanymi, choćby nawet pozornie zdrowymi, najlepiej używać pod przyszłe buraki lub warzywa.

Rak ziemniaczany, jest dotychczas nieznan w województwach wschodnich Polski, jednakże należy przestrzec przed nim wszystkich i już zawczasu przygotować się na jego przyjęcie.

Grzybek rakowy powoduje tworzenie się narośli na kłębach. Nowotwory te podobne początkowo do małego kalafjora, później brunatnieją, gniją wraz z całym kłębem ziemniaczanym, a utworzone w olbrzymiej ilości zarodniki opatrzone ruchomym ogonkiem, rozchodzą się w ziemi, atakując nowe zdrowe kłęby, które z kolei doprowadzają do gnicia. Pozostałe w ziemi zarodniki zakażają ją na kilkanaście lat. Dotychczas niema bezpośredniego sposobu zwalczania raka ziemniaczanego. Na szczęście są odmiany ziemniaków odporne na raka. Ponieważ niektóre z nich są jednocześnie bardzo plenne, więc należy je zawczasu sprowadzić, choć w niewielkiej ilości, i po trochu coraz więcej rozmnażać dla całkowitego zastąpienia w niedługim czasie dotychczas uprawianych, a przeważnie bardzo wrażliwych na raka odmian ziemniaków. Wymienimy tutaj niektóre odmiany odporne na raka i plenne, rozpowszechnione w zachodnich naszych województwach: Kemekego, Pernasja, Pepo Hindenburg, Richtera Jubel i Włoszanowskie Kmiecie (Nr. 112) i Hetmany (Nr. 12), Paulsena Juli.

Mączniak agrestowy. W połowie maja na liściach, nowych pędach i jagodach ukazuje się biały nalot, który z czasem brunatnieje. Młode jagody porażone opadają, a starsze przestają rosnąć, tak, że zdrowego owocu prawie, że niema. Opadłe chore liście i owoce na wiosnę roku przyszłego ponownie zarażają agrest, gdyż na nich zimują zarodniki grzybka mączniaka.

Dla zwalczania mączniaka należy w marcu krzak agrestu przerzedzić i spryskać siarczkiem potasu (t. zw. siarczaną wątrobą) w stosunku 5 gr. na litr wody. Gdy krzewy się zazielenią, lecz przed kwitnieniem, spryskać ponownie słabszym siarczkiem, bo 2 gr. na litr, a po raz trzeci należy spryskać, gdy się potworzyły już małe zawiązki jagód wyżej podanym słabszym rozwiązaniem siarczanej wątroby. Na jesień pod krzakiem agrestu należy posypać wapno i przekopać ziemię naokoło krzaka, tak, żeby opadłe liście i jagody przykryć ziemią. Odmiany agrestu amerykańskiego nie podlegają mączniakowi.

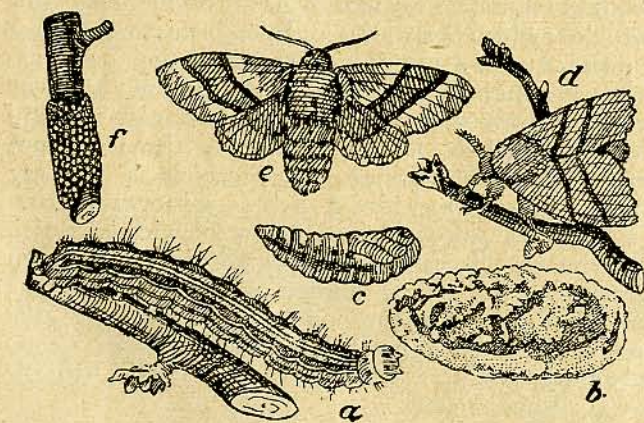
Czarny grzybek występuje na liściach, owocach i pędach niektórych odmian jabłoni i grusz. Tworzy on czarne plamy, pęknięcie i niedorozwój owoców. Zwalczanie grzybka polega na skrapianiu corocznym drzew podlegających grzybkowi 1% cieczą bordoską co 10—14 dni 3 do 4 razy: przed rozwinięciem liści, po rozwinięciu i po okwitnięciu. Chore gałązki należy obcinać, liście opadłe jesienią grabić, zbierać i usuwać na kompost.

Zgnilizna owoców jabłek i gruszek jest też spowodowana przez inny znowu grzybek pasorzytniczy. Owoce bądź gniją w stanie dorosłym i wtedy na skórce widoczne są dojrzałe zarodniki tego grzybka, popielate, ułożone kupkami w koncentryczne koła; inne, mniejsze owoce, zasychają, czernieją i pozostają aż do późniejszej wiosny na drzewach. Te ostatnie, t. zw. mumie, są rozsadnikami dalszej choroby. Dla zwalczania stosuje się cieczę bordoską 1% jak wyżej oraz palenie „mumij”.

Mszyce. Rośliny opalone przez mszyce w silnym stopniu, nie są w stanie ani wykształcić dorodnych nasion, ani owoców, wogóle całe rośliny karłowacieją.

Rozwojowi mszyc sprzyja sucha pogoda, dłuższe deszcze niszczą ją częściowo. Przeciw tym szkodnikom stosujemy odwar tytoniowy, odwar kwasu i emulsję naftowo-mydlaną. Naturalnym wrogiem mszyc jest biedronka, czyli Boża krówka.

Korówka wełnista, czyli mszyca wełnista lub krwista (fig. 1) jest jednym z najgroźniejszych szkodników drzew jabłoniowych i grusz. Skupione kolonie tej mszyce robią wrażenie kłaczek wełnistych, a rozgniecione owady dają maź o wyglądzie krwistym, wskutek czego powstały ich nazwy powyższe. Korówka wełnista występuje na całej roślinie; pod wpływem ssania soków z drzew tworzą się obrzmienia, guzy i narośla, kora pęka i tworzą się otwarte rany, wskutek czego drzewo bardzo silnie choruje. O ile mszyca



Korówka wełnista.

opłowiła już całe drzewo należy je spalić, wykarczować, ziemię posypać wapnem i przekopać.

W razie wystąpienia mszyce krwistej na korzeniach należy późną jesienią korzenie obnażyć, dobrze poleć mlekiem wapiennym i przykryć z powrotem ziemią. Ogniska opalone przez korówkę należy smarować mocno szczotką maczaną w spirytusie skażonym lub 20% karbolinem.

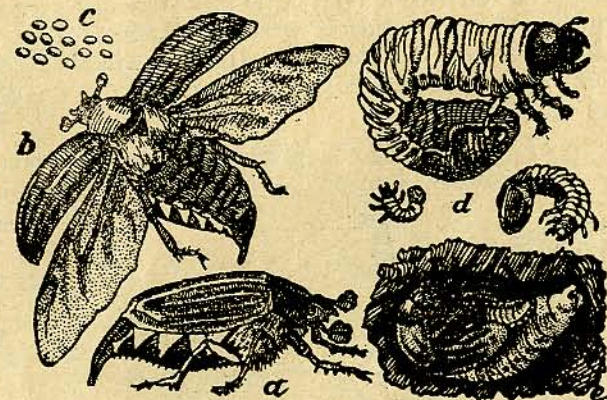
Korówka wełnista zawleka się zwykle z innych okolic przez sprowadzanie młodych drzew ze szkółek opalonych przez tego szkodnika. Zakupu nowych szczepów lub zrazów do swoich sadów dokonywać należy tylko ze szkółek, uznanych przez stacje miejscowe ochrony roślin za wolne od korówki.

Mszyca wełnista powinna być koniecznie zwalczana, inaczej grozi kara do 90 dni aresztu lub wysoka grzywna.

Pchełki lub pleszki powodują szkody w młodych roślinach krzyżowych, kapustach, brukwi, rzepie, burakach, przez wygryzanie młodych liści. Na dużych przestrzeniach tępić je trudno, natomiast na rozsadnikach czynić to należy, gdyż inaczej są one w stanie zniszczyć cały rozsadnik. Ponieważ szkodniki te nie lubią wilgoci, więc podlewanie częste i obfite będzie działało podwójnie dobrze, raz przez płoszenie pchełek, a powtóre przez szybszy wzrost rozsady. Dobre rezultaty daje też zwłaszcza po podlaniu, posypywanie roślin przesianym popiołem drzewnym.

Kwieciak jabłkowiec jest chrząszczykiem czyniącym spustoszenie w kwiatach jabłoni i grusz. Zwalcza się go przez robienie na pniach tych drzew w sierpniu opasek ze słomy, pod który kwieciak się chroni na zimowanie. W listopadzie zdejmują się opaski i spala. Wczesną wiosną zakładamy opaski lepowe dla chwytania chrząszczy, które chcą wleźć na drzewo.

Chrabąszcz majowy (fig. 2) jako dorosły chrząszcz ogolaca w maju drzewa owocowe i inne z liści, a jako pędrak niszczy przez 3 lata swego życia w ziemi korzenie wszelkich roślin i kłęby ziemniaków i buraków. Chrząszcze rankami strząsamy z drzew, zbieramy szybko i niszczymy mechanicznie lub gorącą wodą. Zaparzone gorącą wodą, a później wysuszone i utłuczone chrabąszcze są doskonałym dodatkiem do karmy świń i drobiu.



Chrabąszcz majowy.

Zywe chrabąszcze są niebezpieczną karmą, gdyż w ich kiskach żyją pasorzyty, które mogą też zaszkodzić świom i drobiowi przez dziurawienie ich kiszek. Pędraki należy niszczyć mechanicznie przy wszelkich głębszych uprawach w polu i ogrodzie przez zbieranie ręczne i wypędzanie drobiu na pole.

Sprężyki (fig. 3). Najwięcej sprawiają szkód, podobnych do chrabaszczki majowego, także w stanie pędraka, zwanego drutowcem dla swojej twardości. Tępienie takie same jak pędraka.

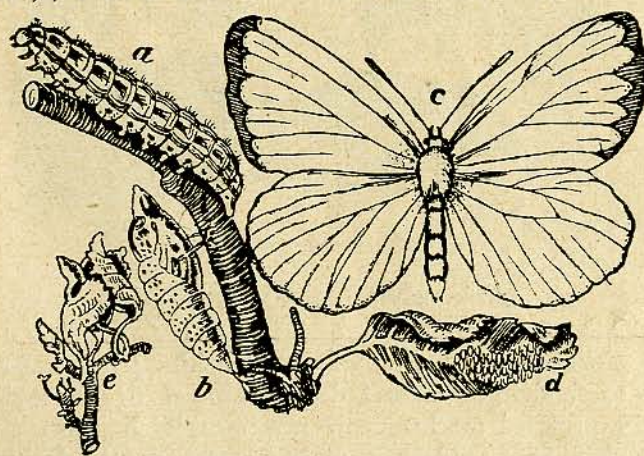
Przedzimek owocowiec lub Piędzik przedzimek. Jest to motyl, którego gąsienica niszczy nierozwinięte pączki, potem liście i kwiaty z wszelkich drzew owocowych. Tępienie następuje na jesieni przez zakładanie opasek z grubego papieru na szerokość dłoni, umieszczone na pniu pod konarami, przywiązane łykiem, bacząc, by szczelnie przylegały do drzewa. Opaski te smaruje się lepem, który można także w domu przygotować z 160 gr. siarki i 1 litra oleju lnianego. Do gotującego się oleju wsypać siarkę i dokładnie mieszać przez jedną minutę.

Rolnica zbożówka jest motylem, którego gąsienice są bardzo szkodliwe. W ciągu dnia uszkadzają podziemne części roślin, jak pędraki chrabaszczki i drutowce, w nocy zaś nadziemne, a więc młode oziminy. Walka bezpośrednia z tym szkodnikiem polega na tępieniu go wszelkimi możliwymi sposobami jak pędraka. Dla zapobieżenia wędrówki gąsienic opianowane przez nie pole okopuje się rowkiem o ścianach stromych; dno rowka posypuje się wapnem. Jako środek zapobiegawczy stosuje się utrzymanie pól w czystości od chwastów, a także miedź, gdyż rolnica składa na chwastach jajka.

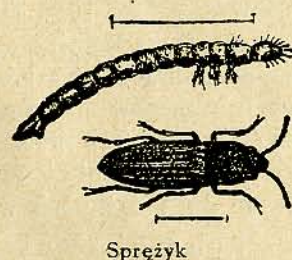
Gąsienice rolnicy są barwy ziemisto-szarej z zielonkawym odcieniem, na grzbiecie mają rzadkie włoski, są długości do 5 cm. przy dotknięciu zwijają się w kółko. W oziminach pomocne jest wałowanie roli.

Bielinek kapustnik. Gąsienica tego motyla czyni prawdziwe spustoszenia w grzędach wszelkich kapust przez ogryzanie liści. Fruwające nad kapustami motyle należy łapać, rewidować często grzędy i złożone kupkami cytrynowo-żółte jajeczka, przeważnie na dolnej stronie liści, rozgniatą ręką.

Niestrzęp głogowiec (fig. 4). Motyl podobny do bielinka składa jajka żółte w kupkach po 100—150 na



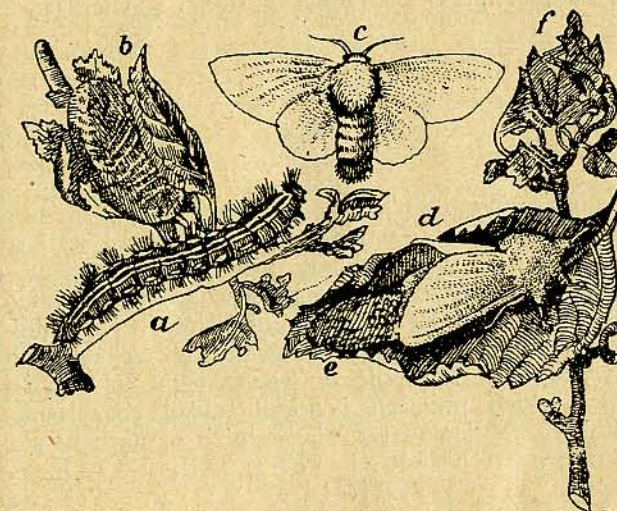
Niestrzęp głogowiec.



Sprężyk

spodzie liści drzew owocowych, z nich wylęgają się gąsieniczki, które nadgryzają kilka sąsiednich liści i tworzą z nich wspólny kłębek, w którym zimują. Skupienia liści pozostają przez zimę na drzewach, są zdalaka widoczne i należy je koniecznie w końcu zimy lub na początku wiosny obciąć i spalić, inaczej w końcu wiosny dorosłe gąsienice zupełnie оголоzą drzewo z liści.

Rudnica złotopłynna (fig. 5). Jest to motyl mały, śnieżnobiały tylko z żółtym włosienistym końcem odwłoka, który składa 200—300 jajek w skupieniu na drzewach owocowych i pokrywa je złocistą powłoką z włosków odwłoka. Ponieważ cały sposób życia dalszy jest taki sam jak i poprzedniego szkodnika, niestrzepy, przeto i zwalczanie jego jest takie same.

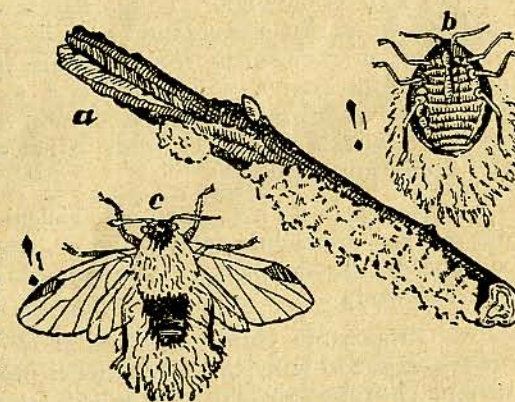


Rudnica złotopłynna

Barczatka pierścienica (fig. 6). Motyl średniej wielkości, barwy rdzawej z dwoma czerwonymi pręgami na górnych skrzydłach. Jajka składa w drugiej połowie lata na cienkich gałęziach drzew owocowych w postaci pierścienka. Gąsienice wykluwają się z jajek na wiosnę roku następnego, początkowo, dopóki małe, żyją w kolonjach w skupieniach w rozwidleniu pnia i konarów od strony słonecznej. W ciągu zimy należy obcinać gałązki z pierścienkami i palić; podczas słonecznej pogody błyszczą one wyraźnie tak, że łatwo je wynajdywać. Wczesną wiosną rozgniatą szmatą gąsienice, skupione w kolonjach, późną wiosną spryskiwać drzewa zielenią paryską.

Zwójka owocówka. Motylek ten, którego gąsienica jest zwana pospolicie „robakiem“, gdyż powoduje dziurawienie i niszczenie owoców, szczególnie gruszek i jabłek. Walka z tym szkodnikiem polega na skrobaniu pnia i konarów drzew, paleniu zebranych okruszyn i bieleniu drzew naspożim. W końcu lata zbieramy oszczędnie odcięte opaski i palimy. Opadłe owoce mniejsze należy palić, większe spasać świńmi lub przerobić na ocet.

Myszki. Czynią znaczne szkody w polach, sadach, stodołach, spichrzach i śpiżarniach. W domach przeważa gatunek mniejszy, długoogonowy, w polach zaś krótkoogonowy, większy, t. zw. nornice. Najskuteczniejszym



Barczatka pierścienica

sposobem wytepienia myszy jest wzniecić wśród nich pomór przez zaprawienie ziarn pszenicy buljonem zatrutym zarazkami tyfusu mysiego i sypanie po norach. Zarazki te sprowadzać należy z Państwowego Zakładu Higieny, Warszawa, ul. Chocimska Nr. 24. Do każdej butelki z zarazkami dodają szczegółowy przepis użycia. Zarazki nie są szkodliwe dla ludzi i zwierząt.

* *

Podane powyżej choroby i szkodniki roślin są temi, które najczęściej występują i powodują znaczne szkody. Istnieje jeszcze dużo ich więcej i z tych niekiedy przy sprzyjających warunkach ich rozwoju, tworzą się kadry stanowiące isną plagę. Szczupłość miejsca nie pozwala mi nawet na wymienienie przeważnej ilości chorób i szkodników roślin. Jest ich niestety, mnóstwo i tutaj poszkodowany lub ciekawy rolnik winien się zwrócić o wyjaśnienie i poradę do specjalnego Zakładu Ochrony Roślin, który takich pouczeń i porad udziela bezpłatnie. Adresy stacyj Ochrony Roślin dla Województw Wschodnich są następujące: Państwowa Stacja Botaniczno-Rolnicza, Dział Ochrony Roślin we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 40, Stacja Ochrony Roślin w Łucku, Stacja Ochrony Roślin w Sarnach, Stacja Ochrony Roślin w Wilnie (przy Uniwersytecie).

Najskuteczniejszymi środkami do zwalczania chorób grzybkowych jest ciecz bordoska, a do zwalczania gąsienic zieleń paryska. Poniżej podajemy przepisy na ich przyrządzanie:

Ciecz bordoska. 1 kg. siarczanu miedzi (t. zw. siny kamień), w rzadkim woreczku, zanurzamy w 5 litrach gotującej się wody w naczyniu glinianem aż do zupełnego rozpuszczenia się siniego kamienia. 1 kg. wapna palonego rozpuszczamy osobno w 5 l. wody miękkiej. Oba płyny, dobrze rozpuszczone, zlewamy do beczki czystej, dobrze jeszcze mieszamy i dolewamy 80 l. miękkiej, czystej wody. Używać na świeżo zaraz po przygotowaniu, ciągle mieszając.

Zieleń paryska. 200 gr. zieleni paryskiej rozrabiamy wodą na rzadką papkę. Oddzielnie gasimy 400 gr. wapna, dolewamy do większej beczki, dorzucamy potem papkę zieleni paryskiej, mieszamy i dolewamy jeszcze 170 litrów wody.

Przy zwalczaniu chorób i szkodników akcja powinna być prowadzona jednocześnie przez wszystkich właścicieli pól i sadów, inaczej chybi celu bo niebezpieczne choroby lub szkodniki w jednym miejscu rozchodzą się potem i na bezpieczne miejsca. Przy wspólnym tępieniu powinien być też wspólny zakup środków do zwalczania. Na tem się dużo zaoszczędza, bo wszelkie niszczące materiały w większych ilościach kupowane kosztują o wiele taniej. Tak np. litr tyfusu mysiego w 100 gr. butelkach kosztuje 18 zł., a przy większych partjach, po 50 litrów, tylko 5 zł. Aparaty do zraszania należy też wspólnie kupować, bo na przeszło 100 zł., które kosztuje taki spryskiwacz, trudno się zdobyć teraz poszczególnemu rolnikowi, łatwiej zaś złożyć się w kilkunastu po parę złotych.

UPRAWA LNU.

Na ziemiach naszych len jest uprawiany oddawna. Niejeden jeszcze ze starszego pokolenia pamięta te czasy, kiedy to zamożność gospodyń wiejskich mierzona była ilością posiadanego włókna i ilością zwojów płótna w skrzyni. Zwyczajowe nasze niedocenywanie swego, a chwalenie cudzego przyczyniło się do tego, że obszar pod uprawą lnu nawet w miejscowościach, z natury nadających się do uprawy, zaczął szybko maleć. Wabiły nas bardziej wzorzyste perkaliki, tkaniny bawełniane, jakkolwiek ustępują one znacznie co do wartości tkaninom lnianym. Niewątpliwie i polityka obcych kapitalistów, którym chodziło o stworzenie z Polski miejsca zbytu dla swoich towarów, przyczyniła się do tego, że wyroby lniane — samodziłowe i fabryczne — znalazły się w pogardzie, a ta piękna i szeroka gałąź produkcji rolnej uległa straszному zaniedbaniu. I całe szczęście, że w ostatnich czasach kilku wybitnych ludzi zwróciło znowu uwagę na len, dążąc do rozszerzenia jego uprawy, do podniesienia jego użytkowania w Polsce i stworzenia w ten sposób znacznego źródła dochodów w gospodarce krajowej.

Wybór nasienia. Len uprawia się przeważnie na podwójne użytkowanie, na włókno i na nasiona.

Rozróżniamy w użytkowaniu dwie zasadnicze grupy lnu: 1) gruboziarniste — oleiste, 2) drobnoziarniste — włókniste. Gruboziarniste różnią się od drobnoziarnistych wielkością ziarna (waga 1000 ziarn od 5,5 do 15 gr.) prócz tego mają one krótką i grubszą łodygę, bardziej rozgałęziającą się dającą większą ilość i większych torebek nasiennych. Lny te pod względem włóknistym przedstawiają niewielką wartość i wymagają dłuższego okresu wegetacji, a gleb bardziej zasobnych i głębokich, gdyż posiadają korzenie długie. Uprawy lnów gruboziarnistych sprzyja klimat gorący i suchy, to też uprawa ich koncentruje się w krajach południowych (południowa Ameryka i południowa Rosja).

Lny drobnoziarniste mają nasiona mniejsze (waga 1000 ziarn od 2,5—5 gr.), natomiast łodygę o 80% dłuższą od lnów oleistych, cienką, zawierającą większą ilość i wyższej jakości włókno. Lny odznaczające się wyżej wymienionemi cechami nazywamy lnami długowłóknistymi, albo jak Rosjanie nazywają „Dołguńcami“. Pomiedzy obu formami lnu — drobno i gruboziarnistych — spotykamy cały szereg form przejściowych, ukształtowanych w klimacie nie sprzyjającym dla uprawy lnów włóknistych. Lny spotykane w niektórych powiatach południowo-zachodnich Polski są takimi właśnie lnami przejściowymi, które utraciły cechy lnów włóknistych. Łodyga krótka rozgałęziająca się od dołu i o rozgałęzieniach górnych, rozpoczynających się niekiedy od środka długości ogólnej, duża ilość torebek nasiennych — oto cechy lnów przejściowych mało wartościowych na włókno. To też często lny te uprawiane są wyłącznie na ziarno.

Nasiona lnów włóknistych sprawdzane z rejonów północnych na północnej Wileńszczyzny do centralnej, a nawet południowej Polski przez dłuższy czas zachowują własność lnów włóknistych, aczkolwiek po pewnym czasie degenerują się, i muszą być na nowo sprowadzane.

Uprawa lnów włóknistych skoncentrowała się w klimacie o dużej ilości opadów. Najwięcej lnu na włókno uprawia się w krajach przymorskich: pół-

nocnej Francji, Holandji, Belgii, Litwie, Łotwie, w północnej Rosji Sowieckiej, w północno-wschodniej Polsce, oraz na naszym i czechosłowackim podgórzu.

Kilkuletnie doświadczenia Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczałnej w Wilnie wykazały, że nasze lny włókniste pochodzące z niektórych rejonów Wileńszczyzny i Nowogrodzkiej nie tylko nie ustępują lnom najlepszym zagranicznym, holenderskim i belgijskim, co do wydajności słomy i nasion, lecz niekiedy je przewyższają.

Lny nasze, występujące pod nazwą wołożyńskiego, dziśnińskiego i t. d. nie są jeszcze odmianami ustalonymi, a populacjami wziętymi z najlepszych rejonów północno-wschodnich. Prace Stacji wileńskiej zmierzają, między innymi, do uszlachetnienia materiału siewnego, i już w roku następnym pojawią się w handlu — aczkolwiek w niewielkiej ilości — nasiona uszlachetnionego lnu pod nazwą L. C. S. D., nasiona, które z powodzeniem będą mogły konkurować z odmianami zagranicznymi.

W niektórych rejonach rolnicy specjalnie poszukują odmiany lnu białokwitnącego. Len ten został sprowadzony z Holandji i przypadł do gustu swoim oryginalnym kwiatem, czy też dość wysokim plonem słomy. Ponieważ jednak włókno lnu białokwitnącego jest ordynarniejsze, a przytem może się przyczynić do zanieczyszczenia przez zmieszanie z lnami niebieskokwitnącymi, przeto należałoby odmiany tej nie zalecać.

Przy wyborze nasion do siewu musimy pilną uwagę zwrócić na ich czystość i dobre kiełkowanie. Po oczyszczeniu musimy zbadać je na kiełkowanie. Po 10-ciu dniach dobre nasiona muszą wykiełkować, od 90—100%. Przy mniejszym procencie kiełkowania musimy zwiększyć ilość siewu na hektar.

Uprawa mechaniczna. Ważnym warunkiem udania się lnu jest należyte spulchnienie warstwy ornej gleby oraz jaknajstaranniejsze oczyszczenie z chwastów. Ukształtowanie całej uprawy zależy od przedplonu. O ile nim nie były rośliny okopowe, rozpoczynamy od podorywki. Chcąc uzyskać całkowite korzyści z podorywki trzeba przywalać rolę ciężkim walcem. Jak tylko rola się zazieleni chwastami, niszczymy je ciężką broną lub kultywatorami. Przed zimą należy wykonać orkę do możliwej głębokości, by udostępnić działanie czynników atmosferycznych. Taka sama orka wykonana na wiosnę sprowadza wręcz odmienny skutek, osusza bowiem nadmiernie rolę. Dlatego też na wiosnę należy tylko wyjątkowo używać pługa, a w każdym razie orać jak najpłycej. Wiosną używamy przede wszystkim narzędzi doprawiających glebę, jak kultywatorów, bron, wałów, mając na celu zniszczenie chwastów, niedopuszczenie do zgruzlenia, oraz jak najrównomierniejsze spulchnienie gleby, by móc potem równomiernie i nie głęboko przykryć nasiona.

Gleba. Len wogóle nie jest wymagającym co do gleby. Rośnie na każdej niemal glebie z wyjątkiem bardzo suchej, czysto piaszczystej i ciężkiej gliniastej. Jednakże nie na każdej glebie, otrzymuje się len dobrego gatunku, dlatego też wybór gleby ma duże znaczenie, przy uprawianiu lnu. Len najlepiej się czuje na glebie gliniasto-piaszczystej lub piaszczysto-gliniastej. Tu najczęściej znajduje składników pokarmowych, potrzebnych dla wzrostu.

Prócz piaszczystych i ciężko gliniastych gleb nie lubi len gleb torfiastych, żwonych czarnoziemów, na których wylega i porażają go różne choroby grzybkowe, a włókno daje niskiego gatunku. Również nie lubi gleb wapiennych, na których otrzymujemy włókno kruche lub wogóle wapno przeżera młode wschody.

Przedplon. Wielkie znaczenie w uprawie lnu ma miejsce w plodzeniu. Len nie zalecają częściej siał, niż co siedem do ośmiu lat na tem samym miejscu, bo w przeciwnym razie może len cierpieć na wyniszczenie, chorobę bliżej nie zbadaną. Najlepiej się uda len w drugim roku po oborniku, po życie, jęczmieniu i po owsie, kiedy gleba zasobna w azot — żyzna. Często sieją po koniczynie i nowinie, lecz wtedy sieją rzadziej, by len nie wyległ. Prócz tego we wszystkich niemal krajach uprawiają len po okopowych, po burakach, kartoflach i rzepie. W tym wypadku len bywa całkowicie zabezpieczonym od chwastów.

Nawożenie. Zapotrzebowanie lnu co do pokarmów nie jest zbyt duże. I to sprzeciwia się zdaniu, że len jest rośliną wyczerpującą glebę więcej, niż inne rośliny uprawne. Nawozów naturalnych, bogatych w azot, jak obornik, gnojówka, kompost pod len nie stosujemy z tego względu, że powodują wyleganie, nie dają się dobrze przemieszać z glebą, stąd nierównomierne powstają wschody i wzrost, co w rezultacie daje plon słomy niewyrównany, a ten moment ma wielkie znaczenie przy uprawie lnu. Prócz tego obornik i kompost zachwaszczają zwykle w pierwszym roku pole. Najbardziej wdzięczny bywa len za nawozy sztuczne — sól potasową, superfosfat, siarczan amonu. W pierwszym rzędzie należy postawić nawożenie pod len potasem, w ilości około 300 kg. na ha 20%-wej soli potasowej, następnie nawożenie fosforowe, w ilości około 250 kg. superfosfatu na ha. Azotowego nawożenia po koniczynie i nowinie nie dajemy, po zbożach i okopowych można dać bez obawy wylegania około 100 kg. siarczanu amonowego na ha.

Siew. Przy siewie chodzi o możliwie równomierne rozmieszczenie nasion w glebie. Siew ręczny najlepiej powierzać bardziej wprawnym siewcom lub rozdzielać daną ilość wysiewu na dwie części i wysiać jedną wzdłuż, drugą w poprzek, by w ten sposób wyrównać do pewnego stopnia nierównomierność ręcznego wysiewu. Istnieją ręczne siewniczki katarynkami zwane, wysiewające sprawnie i równomiernie nasiona. Siewniczek taki można nabyć w pow. dziśnińskim. Przy siewie rzędowymi siewnikami trzeba stosować specjalną rednicę do lnu, ponieważ zwyczajną nie możemy odpowiednio gęsto wysiać.

Siejemy len możliwie wcześniej, nie obawiając się nawet lekkich przymrozków, gdyż wytrzymuje temperaturę do 5° poniżej zera. Przy wczesnym siewie len znajduje dostateczną ilość wilgoci w glebie, niezbędnej w pierwszym stadium rozwoju, daje większe i lepszej jakości plony nasion i słomy. Wcześniej wysiany len zwykle bywa dostatecznie wzmocniony i wysoki w okresie późniejszej wiosny, kiedy to pojawia się jeden z największych wrogów lnu, pchła ziemna. Pchła skacze nie wyżej 10-ciu cm., a gdy roślina podrośnie wyżej, pchła staje się nieszkodliwą. Prócz powyższego jeszcze jeden fakt przemawia za wczesnym siewem, a mianowicie: korzystne rozłożenie robocizny, zyskanie na czasie potrzebnym do wzmocnienia lub wyroszenia i wysuszenia słomy lnianej w cieplejszym czasie i do uprawienia łąski pod następną roślinę. Lniarska Stacja doświadczałna wykazuje iż najlepsze plony słomy i nasion uzyskano w terminach siewu do 20 maja.

W zależności od tego, czy chcemy mieć większy plon nasion, czy słomy lnianej siejemy rzadziej lub gęściej. Przy rzadszym siewie, np. 60 kg. na hektar len bardziej się rozgałęzia, daje więcej torebek nasiennych i nasion. Siejąc gęściej od 100—150 kg. na hektar otrzymujemy słomę lnianą bardzo ciekłą, długą, nie rozgałęziającą się, zawierającą większy procent włókna. Biorąc pod uwagę, że przy wysiewie powyżej 100 kg. na ha, na 1 m. kw. przypada do

3000 roślin (u zbóż do 300) należy przed siewem dobrze wyrównać powierzchnię gleby, starannie wysiać i przykryć nasiona, by uzyskać należyty plon.

W czasie wzrostu musimy walczyć z chwastami, z tą bodaj największą plagą plantacji lnianych. Jedynym sposobem walki z chwastami w czasie wzrostu lnu, jest opielanie, które należy wielokrotnie powtarzać.

Czas zbioru. Ważną jest rzeczą ustalić czas zbioru, gdyż on decyduje o gatunku włókna i nasion. Najlepszym czasem zbioru jest okres, t. zw. żółtej dojrzałości, kiedy słoma lniana pożółknie, a listki zacząć opadać. Nie należy obawiać się, że w tym czasie nasiona po roztarciu torebki nasiennej wyglądają niezupełnie wypełnione. Waga ich może być nieco mniejsza, niż przy późniejszym zbiorze, ale kielkować będą dobrze i zyskamy obficie na ilości i jakości włókna. Len uprawiany na ziarno, wyrrywamy w okresie pełnej dojrzałości. Len wyrrywamy ręcznie i jest to sposób najlepszy, gdyż możemy oddzielić od lnu chwasty, a również od razu segregować słomę lnianą na grubą, cienką, chorą i t. d. Maszyn do wyrrywania lnu udoskonalonych niema. Psują łodygi, nie segregują słomy, płaczą i wydajność ich nie jest wielka.

Wyrwany len leży czas niejaki na ziemi i podsycha. Następnie ustawiamy w daszki lub wiążemy w snopki. Najlepszym sposobem suszenia lnu jest ustawianie w daszki. Opiera się len z dwóch stron o rozciągnięty na dwóch kółeczkach drut, lub o żerdkę i w ten sposób, mając doskonały przewiew wiatru i dostęp promieni słonecznych, schnie szybko i równomiernie, nie obawiając się tak deszczu, jak len wiązany w snopkach. Po wyschnięciu zbiera się len z daszków i wiąże się w snopy.

Młócenie lnu. Po zupełnem wysuszeniu młócimy len, lub jeżeli zaraz chcemy go moczyć w stanie surowym, obrywamy torebki nasienne przy pomocy specjalnych noży (dracze) lub stalowych grzebieni. Nie zaleca się młócić przez obijanie torebek nasiennych, gdyż w ten sposób omlócimy jednocześnie nasiona chwastów, znajdujących się w lnie, które potem bardzo trudno oddzielić od nasion lnu, gdyż kształtem i wielkością są bardzo podobne. Prócz tego możemy bijąc kijankami uszkadzać nasiona lnu. Najlepsze wyniki otrzymujemy przy obrywaniu torebek nasiennych na grzebieniach. Oberwane torebki nasienne idą na zwyczajne sito. W ten sposób usuwamy wszelkie zanieczyszczenia chwastami, na co w handu nasiennym zwracają wielką uwagę. Następnie, oczyszczone torebki nasienne gnieciemy ręcznie, albo puśczone na specjalny gniotownik lub przez młocarnię. Doczyszczenie pogniecionych torebek możemy przeprowadzić na każdym młynku lub zwyczajnem wianiem. Nie potrzebujemy w tym wypadku używać ani trzeszczota, ani tryjera, maszyn specjalnych do czyszczenia nasion lnu, maszyn dobrych, ale drogich.

Nasiona po omlóceniu idą na sprzedaż do olejarni lub na siew w roku następnym, a słomę lnianą rosimy, międlimy i trzepiemy. Przerabiamy na przedkę lub tkaninę w gospodarstwie domowym, albo sprzedajemy jako włókno międlone lub trzepane. By nie tracić na cenie należy włókno dotrzepywać, i w tej formie przywozić na rynek, gdyż sprzedając włókno międlone, t. zw. surowiec, „syrec“ dajemy zarabiać bardzo grubo pośrednikom, którzy dotrzepują kupiony za bezcen len międlony i sprzedają go większym firmom. W niedalekiej przyszłości — z chwilą opracowania norm standaryzacyjnych lnu — jedynie len trzepany będzie miał popyt. O tem wszystkiem bardziej szczegółowo pomówimy następnym razem.

PIĄTKOWSKI A.

kierownik szkoły hodowlanej w Liskowie.

ŻYWIENIE KRÓW MLECZNYCH.

Nauka i praktyka rolnicza obecnie daje już całkiem dokładne wskazówki, jak należy żywić zwierzęta gospodarskie, żeby jaknajlepiej zaspokoić ich potrzeby życiowe i osiągnąć z nich jaknajwiększą korzyść najtańszym kosztem. Jednak jest to nauka obszerna, dla należytego zrozumienia wymaga dużo rozróżnionych wiadomości i dlatego w krótkim artykule ograniczę się do podania głównie praktycznych wskazówek. Chcących dokładniej zapoznać się ze sprawą żywienia krów odsyłam do dziełka napisanego przeze mnie pod tytułem „Żywienie krów mlecznych“, Wydanie V.

Głównym celem trzymania krów powinno być otrzymywanie od nich mleka i to w takiej ilości, żeby mlekiem płaciły przynajmniej koszty swojego utrzymania, a obornik wypadł darmo. A nie zawsze tak bywa. Zbyt często jeszcze gospodarz traktuje obornik jako główny cel trzymania krowy, a mleko jest niejako dodatkiem. Taki pogląd na krowy datuje się z dawnych czasów, kiedy mleko w drobnym gospodarstwie nie było produktem handlowym i głównie służyło na własne potrzeby. Dziś jest inaczej. We wszystkich okolicach mamy mleczarnie spółdzielcze lub prywatne, które przerabiają mleko na masło lub sery. W ten sposób unika się kłopotliwego, a mało korzystnego, przerobu domowego, a od krowy możemy uzyskiwać pokaźny dopływ gotówki w ciągu 300 dni w roku, podczas gdy z roli sprzątamy raz do roku. Duże straty ponosi ten gospodarz, który nie chce lub nie potrafi należycie pokierować swojemi krowami.

Dla osiągnięcia należytych korzyści z krów potrzeba 3-ch głównych warunków:

1. Należy posiadać krowy zdolne do wysokiej wydajności;
2. Należy umiejętnie je żywić i pielęgnować;
3. Należy zorganizować przeróbkę i spienienie mleka.

Co do warunku pierwszego, to zaznaczę tylko w paru słowach, że co do zdolności dawania mleka mogą zachodzić pomiędzy poszczególnymi krowami różnice bardzo duże. Są krowy od których przy najlepszym żywieniu nie osiągnie się rocznie więcej niż 1½—2 tys. litrów mleka. Ale mamy w Polsce i takie krowy, które dają rocznie około 10.000 litrów mleka, a najwyższy udój dzienny wynosi powyżej 40 litrów. Zarówno zdolność do niskiej jak i do wysokiej mleczności przechodzi z rodziców na potomstwo czyli jest dziedziczną. Stąd praktyczny wniosek — należy chować przychowek tylko po mleczniejszych sztukach, a przede wszystkim w każdej okolicy powinien być buhaj, który posiadałby zdolność przelewania wysokiej mleczności na potomstwo. Pokrywając takimi buhajami krowy nawet średniej jakości i racjonalnie wychowując młodzież będziemy dochodzili do coraz wydajniejszych sztuk. Jeżeli na terenie gminy chowamy nieraz około setki byle jakich byczków, które płodzą byle co, to zamiast tego powinniśmy mieć kilkanaście istotnie wartościowych rozplodników. Ustawa o państwowym nadzorze nad buhajami znakomicie ułatwia powyższe zadanie.

Ale i Salomon z próżnego nie należy. Najlepsza nawet krowa mleka nie da, gdy nie znajdzie w paszy odpowiedniego materiału na produkcję. Trzeba pamiętać i rozumieć pewne zasadnicze sprawy, dotyczące się żywienia zwierząt. Otóż każde zwierzę, nawet nie produkujące, potrzebuje pewnej określonej ilości paszy dla utrzymania się przy życiu. Pasza ta służy dla utrzymania bytu (życia) zwierzęcia i dlatego przyjęto nazywać ją bytową. Ale celem trzymania zwierząt jest korzystanie z ich zdolności wytwarzania, a nie poprzestanie tylko na tem, aby żyły. Krowa średniej wielkości 350—400 kg. żywej wagi potrzebuje dziennie na paszę bytową około 4 kg. siana i tyleż słomy i plew. W braku siana zje więcej słomy, ale sama słoma nie pokryje potrzeb życiowych zwierzęcia i wypadłoby dać około 1½ kg. otrąb.



Krowy gospodarza Małeckiego na własnym pastwisku.

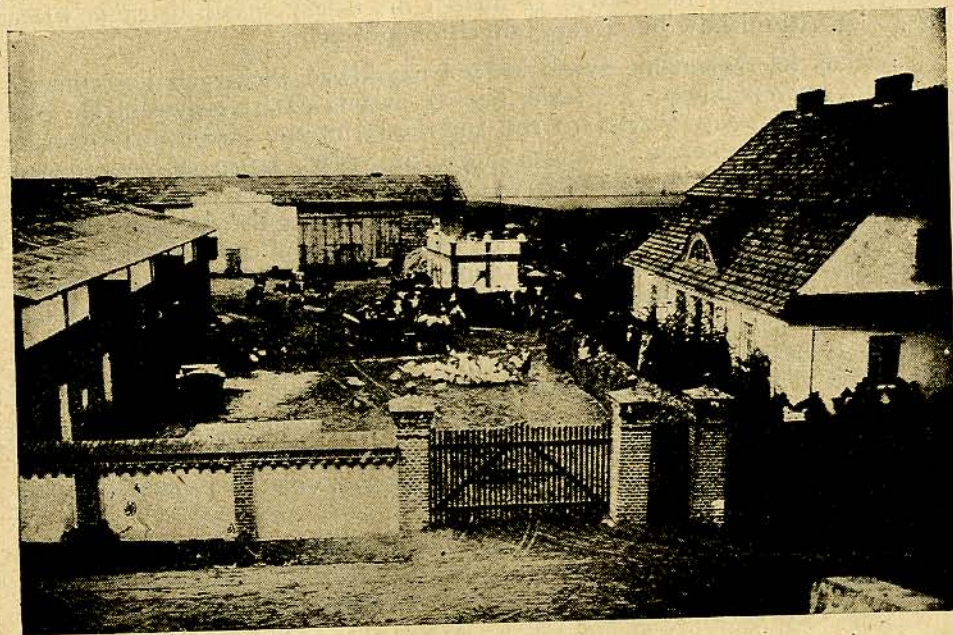
Jednak, biorąc praktycznie, przy żywieniu krów nie poprzestajemy na paszy bytowej. Zdawałoby się, że taką paszę powinny otrzymywać krowy, które nie dają mleka. Ale normalnie krowa nie daje wtedy mleka, gdy jest cielną. Dla należytego rozwoju płodu krowa powinna być zapuszczona na 6 tygodni przed ocieleniem. Dojenie krowy do samego ocielenia się zawsze ujemnie wpływa zarówno na cielę, które zwykle lęnie się słabe jak i na krowę, która po ocieleniu nie daje tyle mleka ile dawałaby, gdyby miała kilkotygodniowy odpoczynek. Płód u krów średniej wielkości w ostatnich tygodniach zużywa tyle części odżywczych z paszy, ile potrzeba na wytworzenie 3—4 litrów mleka.

Z tych rozważań wyprowadza się taki praktyczny wniosek, że wszystkie krowy otrzymują paszę zasadniczą, która zaspakajalaby potrzeby krów ciel-

nych już nie dających mleka, a jednocześnie wystarczy na produkcję 3—4 litrów mleka. Krowom więcej mlecznym należy, za każdy wydany litr ponad powyższą ilość dawać odpowiednie dodatki. Takie żywienie, uwzględniające wydajność każdego osobnika, nazywa się osobniczym. Jedynie osobnicze żywienie krów jest racjonalne i prowadzi do osiągnięcia mleczności, do której krowa jest zdolna.

*
*
*

Źródłem zaspokojenia zarówno potrzeb życiowych krowy, jak i wytwórczych jest pasza. Wartość paszy zależy od jej składu. Nauka o paszach jest obszerna i daje dokładne wiadomości, jaką ona ma wartość odżywczą.



Zagroda rolnika Gaja w Kijewie

Takie pasze jak słoma i plewy są ubogie w przyswajalne pokarmy, a przeto są trudnostrawne. Znaczenie słomy polega głównie na wypełnieniu przewodu pokarmowego u zwierząt, natomiast zawiera ona tylko nieznaczne ilości materiału niezbędnego dla wytworzenia mleka, przyrostu mięsa lub tłuszczu albo wytworzenia siły u zwierząt roboczych. Dla wytworzenia jednego litra mleka krowa musiałaby zjeść słomy 5—8 kg. Oczywiście jest niepodobieństwem uzyskanie nawet średniej mleczności na słomie, gdyż krowa wogóle dziennie niewiele więcej niż podana ilość zjeść może. Poza tem, gdyby nawet krowa potrafiła słomę przerabiać na mleko, przerób taki nie opłaciłby się, gdyż zjadana słoma kosztowałaby więcej niż wart 1 litr mleka. Nie może być mowy nawet o średniej mleczności, gdy główną podstawą żywienia jest słoma.

Dobre siano łkowe lub z koniczyny jest wartościową paszą dla krów. 1 kg. dobrego siana wystarczy na produkcję 1 litra mleka. Gospodarze cenią siano jako paszę i wiedzą, że ma ono znaczną wartość odżywczą, ale nie zawsze dbają należycie o swoje łąki, których wydajność często można znacznie podnieść, nieraz stosunkowo nieznacznym kosztem. Okopowe wszelkiego rodzaju są cenną paszą dla wszystkich zwierząt gospodarskich. Jednak skład ich jest taki, że mogą być one główną podstawą dla opasów dorosłych (bydła i trzody) i zwierząt roboczych, natomiast muszą być uzupełnione paszami treściwymi przy żywieniu krów mlecznych i opasów. Każdy gospodarz wie, że żywiąc krowy głównie siewką ze słomy i okopowymi — chociażby do syta — mleka uzyska bardzo mało, a zwierzęta będą chudo się trzymać. Na 1 litr mleka potrzebaby zużyć około 5 kg. ziemniaków lub 10 kg. buraków lub brukwi. Tak znaczne ilości okopowych zawierałyby niektórych składników (mączki lub cukru) za dużo i nie należy spasać dziennie więcej niż 20 kg. ziemniaków lub 40 kg. innych okopowych.

Nie da się racjonalnie żywić krów i uzyskiwać większych ilości mleka, zwłaszcza przy zimowym żywieniu, bez stosowania pasz treściwych. Do pasz treściwych zaliczamy wszelkiego rodzaju ziarna, otręby zbożowe i rozmaite kuchy. Naogół, nawet przy tanim zbożu nie opłaca się spasać go krowami mlecznymi. Taniej wypadają otręby i kuchy. Posiadają one znaczną wartość mlekotwórczą. 1 kg. otrąb wystarczy na produkcję 2,5 litr. mleka, 1 kg. kuchu rzepakowego z dodatkiem 3-ch kg. ziemniaków lub podwójnej ilości innych okopowych starczy na 5 litrów mleka, a 1 kg. śrutu sojowej z dodatkiem 8 kg. ziemniaków lub 15 buraków wystarczy na produkcję nawet 10 litr. mleka.

Z przytoczonych liczb łatwo obliczyć, że racjonalne spasanie dokupnych pasz treściwych może się opłacić. 1 kg. otrąb kosztuje 10—11 groszy, a dwa i pół litra mleka warte są około 25 groszy; przy cenie 1 kg. kuchu rzepakowego 14 gr. a 1 kg. ziemniaków 2,5 groszy kosztem 21,5 groszy otrzymać możemy 5 litrów mleka wartości 50 groszy. Również opłaca się spasać śrutę sojową z okopowymi.

Zaznaczyć jeszcze należy, że mając pod dostatkiem okopowych i stosując odpowiednią ilość pasz treściwych znacznie ograniczamy ilość spasaną słomy, a jednocześnie uzyskujemy mleko, którym zapłacimy za kupione pasze.

Latem stosujemy żywienie zieloną paszą na pastwisku lub zadawaną w oborze. W naszych warunkach klimatycznych często bywają okresy długotrwałej suszy wskutek czego wydajność pastwisk nadzwyczajnie obniża się, co wpływa na silny spadek mleczności. Dlatego też należy siać w kilku odstępach mieszanki z wyki na zielonki, żeby żywić lub dożywiać krowy na oborze. Na litr mleka potrzeba około 3 kg. zielonki z wyki. Uprawiany koński zab daje nam paszę w końcu sierpnia. Daje on dużo zielonej paszy, lecz o wartości odżywczej zbliżonej do buraków. Dlatego też dla utrzymania mleczności przy spasanu końskiego zębu należy stosować pasze treściwe.

Podaję kilka przykładów paszy zasadniczej, t. j. zaspakającej potrzeby krów cielnych niedających mleka lub wystarczającej na produkcję 3—4 litr. mleka. Pasza obliczona na krowy średniej wielkości, to znaczy 350—400 kg. żywej wagi. Krowom znacznie cięższym wypadłoby dać paszy o $\frac{1}{4}$ części więcej, dla drobnych sztuk można cokolwiek zmniejszyć. Dla sztuk więcej mlecznych należy dawać dodatki paszy wytwórczej na każdy udojony litr mleka ponad 3—4 litry.

Przykłady paszy zasadniczej:

- | | |
|------------------------|---------------------------|
| 1. 4 kg. siana dobrego | 2. 6 kg. słomy |
| 4 „ ziemniaków | 10 „ buraków lub brukwi |
| 3 „ słomy i plew | 1 „ kuchu słonecznikowego |
| 1 „ otrąb | |
- w braku siana powiększyć ilość słomy i dodać jeszcze $1\frac{1}{2}$ kg. otrąb.
- | | |
|--------------------------|-------------------------|
| 3. 2 kg. siana | 4. 25 kg. wyki zielonej |
| 3 „ ziemniaków | słoma na zakładkę |
| 2 „ śrutu sojowej | |
| 5 „ słomy | |
| 5. 30 kg. końskiego zębu | |
| 2 „ otrąb | |
| słoma na zakładkę. | |

Przykłady paszy dodatkowej przy wyższych mlecznościach.

Wystarczy dać:

- 1 kg. otrąb — na $2\frac{1}{2}$ litra mleka.
- 1 kg. kuchu rzepakowego z dodatkiem 3 kg. ziemniaków lub podwójną ilością innych okopowych — na 5 litrów mleka.
- 1 kg. kuchu lnianego z takim samym dodatkiem okopowych jak przy kuchu rzepakowym — na 6 litrów mleka.
- 1 kg. żyta lub owsa — na 2 litry mleka.
- 1 kg. dobrze odgoryczonego łubinu niebieskiego z takim dodatkiem okopowych jak przy kuchu rzepakowym — na 4 litry, a łubinu żółtego na 5 litrów mleka.
- 1 kg. śrutowanego ziarna seradeli — na 2 litry mleka.
- 3 kg. zielonki na 1 litr mleka.

Paszę należy wyznaczać na podstawie próbnych udoi, robionych co 2 tygodnie. Specjalną uwagę należy zwrócić na żywienie krów świeżo ocielonych, gdyż to w znacznym stopniu decyduje o mleczności za cały okres. Przedewszystkiem krowa przed ocieleniem powinna być w dobrym stanie odżywienia. Gdy krowa cieli się i jest chuda, to nawet silniejsze żywienie nie da całkowitego skutku. Krowom świeżo wycielonym dajemy naddatki na 3—4 litry mleka ponad ilość, które one dają. Na przykład krowa w tydzień po ocieleniu dała 10 litrów mleka. Dajemy jej paszę na 13—14 litrów. Jeżeli po tygodniu mleczność podniesie się do 12 litrów mleka, to dostanie za 15—16 litrów. Dodatki stosujemy dotąd, póki mleczność podnosi się. Gdy zatrzyma się, wyznaczamy paszę podług tej mleczności. Praktyka wykazuje, że przy takim pobudzaniu krów po ocieleniu mleczność nieraz wzrasta bardzo znacznie. A trzeba pamiętać, że im krowa daje więcej mleka — tem produkuje taniej. Wynika to z tego, o czym była już mowa. Koszt paszy bytowej wynosi na krowę około 150 zł. rocznie. Gdy krowa da 1 tysiąc litrów mleka rocznie, to każdy litr będzie obciążony 15 groszy paszy bytowej, przy mleczności 2 tysiące litrów koszty te będą o połowę mniejsze, przy wydajności 3 tysiące litrów spadną do 5 groszy na litr i t. d.

Wprawdzie krowa o większej wydajności zużyje sporo paszy wytwórczej, ale koszt tej paszy wynosi 4—5 groszy na litr mleka. Dopiero przy wydajności 3—4 tysięcy litrów mleka rocznie krowa może się opłacić. A przeciętna mleczność krów u gospodarzy małopolskich zależy od dzielnic waha się około 1 tysięcy — do 1500 litrów, czyli jest na tyle niska, że opłacić się nie może. Tak niska przeciętna mleczność jest przede wszystkim skutkiem błędów w żywieniu. Trzymamy zwykle za dużo krów w stosunku do ilości paszy i nie mamy czym, a przytem nie umiemy ich racjonalnie żywić. Warunkiem niezbędnym dla utrzymania mleczności jest równomierne żywienie krów stosownie do mleczności bez okresów głodowych. Tymczasem krowy zbyt często głodują przez zimę, gdyż krowa właściwie głoduje pomimo, że jest do syta najedzona jałową paszą, w której nie znajduje dostatecznej ilości części odżywczych. Na wiosnę i początku lata stan odżywienia poprawia się



Dój w oborze Gaja. Doi córka, absolwentka szkoły rolniczej i służąca.

na pastwisku. Drugi okres głodowy następuje zwłaszcza w suche lata w lipcu i sierpniu i dopiero na jesieni przed zimą krowy poprawiają się. Zbyt wielkie straty ponosi gospodarz i za ciężkie są czasy, żeby taki stan rzeczy wciąż trwał.

*
*
*

Należy wspomnieć jeszcze o przyrządzaniu paszy, porządku jej spasaniania i ilości odpasów dziennych.

Coraz więcej rozpowszechnia się uproszczony sposób przyrządzania paszy. Zadajemy ją w stanie naturalnym. Weźmy dla przykładu, że krowa daje 10 litrów mleka dziennie, paszę zasadniczą dostaje podług przykładu oznaczonego liczbą 1, a paszę dodatkową w postaci śruty sojowej i buraków. Za-

czynamy porządek dzienny od rannego doju, który powinien odbywać się stale w jednych godzinach. Przed dojem trochę potrząsamy ściółki pod zady, żeby łatwo było przy krowie usiąść, wycieramy na czysto wymię i czystymi rękami do czystego naczynia, nieużywanego do innych celów, doimy. Doić należy całą ręką na krzyż, a nie osmykiwać strzyków dwoma palcami. Wydając do czysta, gdyż mleko zdajane przy ostatku jest najtłustniejsze.

Po doju zaczynamy żywienie.

W paszy zasadniczej krowa ma dostać 4 kg. siana, 4 kg. ziemniaków, 1 kg. otrąb i słomę. Liczymy że powyższa pasza wystarczy na 4 litry mleka, a zatem trzeba wyznaczyć dodatek za 6 litrów. Wypadnie dać 0,6 kg. (60 dk. = 1 1/2 funta rosyjskiego śrutę sojowej i 9 kg. buraków. Najpierw damy do czystego żłobu 1 kg. otrąb suchych bez siewki, po otrąbach wsypimy 4 kg. ziemniaków, a po wyjedzeniu zadamy 4 kg. siana. Około godz. 10 napoimy krowy. Po południu około godz. 3-ej damy należną śrutę sojową bez siewki, 9 kg. buraków całych lub krajanych na pół, a na noc całą słomę na zakładkę.

Niejednego zdziwi, że nie zalecam rznąć słomy na siewkę i mieszać z drobno posiekaną okopowizną i paszą treściwą. Te zabiegi zwykle stosowane są zbyt częste, zajmują niepotrzebnie czas, a wyniki przy takim zadawaniu paszy mogą być nawet gorsze. Najwięcej wartościową paszą będą otręby i śruta sojowa. Zadane same będą całkowicie zjedzone. Wymieszane z siewką mogą być przez krowę wyrzucane ze żłobu i w ten sposób częściowo zmarnowane. Zadaniem racjonalnego żywienia nie jest pakowanie w krowę największej ilości słomy, bo ze słomy krowa niewiele ma pożytku. Gdy dostanie ją w całości zje tyle, żeby uspokoić swoją naturalną potrzebę wypełnienia przewodu pokarmowego. Tak samo może dziwnem się wydać, że zalecam żywić krowy tylko 2 razy na dzień. Krowa ma tak urządzony przewód pokarmowy, że może naraz przyjmować większą ilość paszy, którą powoli powtórnie i dokładnie przeżuwa. Dwukrotne żywienie najlepiej odpowiada naturze zwierząt przeżuwających, do których bydło należy. Kto zaniecha częstszego żywienia niż 2 razy na dzień i zacznie paść całą słomą zamiast siewki — rychło się przekona, że skutki takiego żywienia będą dobre. Zaoszczędzimy sporo czasu, który powinniśmy zużyć z pożytkiem dla krowy, czyszcząc je odzień, żeby sierść świeciła się. Wtedy krowa przestanie być kuddatem, oblepionem nawozem stworzeniem, do którego trudno przystąpić. Również należy na zimę zaopatrzyć oborę, żeby była ciepła, gdyż w zimnej oborze dużo paszy krowa zużyje nie na mleko, lecz na ogrzanie swojego ciała. Ściany w oborze należy bieleć przynajmniej 2 razy do roku, w okienkach mieć czyste szyby, żeby światło dochodziło do obory, nawóz jak najstaranniej równać, pajączyny i kurz omiatać, żłoby trzymać w czystości, z krowami obchodzić się łagodnie i po przyjacielsku, rozumiejąc, że one mogą dać duży pożytek gospodarzowi, jeżeli on wszystkie czynności ze zrozumieniem, dokładnie i zamiłowaniem wykona.

*
*
*

Na wstępie zaznaczyłem, że nauka o chowie i żywieniu zwierząt jest obszerna i nie sposób wszystko wyczerpująco wyłożyć. Zdaję sobie sprawę, że czytelnikowi może nasunąć się szereg rozmaitych wątpliwości, jak postąpić, żeby błędu nie popełnić. Jednak rada na to jest łatwa. W każdej gminie powinien być odpowiednio wyszkolony doradca gospodarski, który na miejscu udzieliłby każdemu gospodarzowi tyle

razy, ile zajdzie potrzeba, dokładnych wskazówek, dotyczących się nie tylko żywienia krów, ale i innych zwierząt gospodarskich, gdzie również popełniamy liczne błędy. Szkoły, które kształcą takich doradców, obznajmiamy ich ze wszystkimi ważniejszymi działami gospodarczymi, a specjalnie w kierunku udzielania pomocy weterynaryjnej w takich wypadkach, jak przy ocieleniach, kolkach u koni, chorobach wymienia, wzdęciach i t. p. Często — ze względu na odległość do lekarza weterynaryjnego i nagłość wypadku — trzeba korzystać z usług ludzi nie mających pojęcia o ustroju zwierzęcia i udzielana pomoc często tylko przyczynia męczarni zwierzętom, a skutek jest marny.

Gdyby porachować, ile strat ponoszą gospodarze na terenie gminy z powodu nienależytego wyzyskania swoich zwierząt i ile zwierząt pada, które mogłyby być uratowane, to zebrałyby się pokaźne sumy. Koszt utrzymania odpowiednio wyszkolonego doradcy, który byłby pomocnikiem powiatowego instruktora na terenie gminy, wyniósłby rocznie od krowy i złotego, czyli miesięcznie niecałe 10 groszy. Jest to wartość 1 litra mleka. Nawet biedny gospodarz zwykle więcej wyda miesięcznie na wspomóżenia. Czy znajdzie się taki zarozumiały rolnik, który mógłby twierdzić, że wydajność jego krów nie da się podnieść w sposób opłacalny przynajmniej o setkę litrów mleka? Do osiągnięcia jest znacznie więcej. Wszyscy narzekamy na ciężkie czasy i istotnie stan gospodarczy wsi jest fatalny. Ale co naprawdę robimy dla zmiany na lepsze? Samem biadaniem i twierdzeniem, że jest źle, zła nie naprawimy. Nie naprawimy nawet ograniczeniem spożycia takich artykułów jak chleb, mięso, mleko, jaja, gdyż to tembardziej obniża cenę tych produktów, a niedostatecznie odżywiany organizm, tak jak krowa na jałowej siccze, nie jest zdolny do wyłożonej pracy fizycznej i umysłowej. Rolnik nie jest zorganizowany i głos jego nie odpowiada ani liczebności, ani znaczeniu stanu rolniczego. Doradcy gminni między innymi dopomogliby do organizacji rolników. Z drugiej strony porachujemy, ilu na terenie gminy żyje ludzi z pracy rolnika. Spełniają oni rozmaite czynności (urzędnicy gminni, szewcy, krawcy, cieśle, kowale, kołodzieje, handlarze i t. d.), ale niema ani jednego, który fachowo i wyłącznie pracowałby nad powiększeniem wydajności pracy rolnika. Stan taki jest nienormalny. W nowych budżetach gminnych powinna być wstawiona suma około tysiąca złotych na utrzymanie gminnego pomocnika instruktora. Takich pracowników kształci Szkoła Hodowlana w Liskowie, w tej wzorowej wsi polskiej. Rozumiem, że narazie powołają podobnych pracowników nieliczne przodujące gminy, ale wierzę, że odpowiedni pracownik gminny stokrotnie opłaci się i przyczyni się do podniesienia gospodarczego wsi, pomimo ciężkich warunków. Właśnie te ciężkie czasy zmuszają do innych sposobów pracy, niż te, które stosujemy obecnie.

Inż. T. J., GAWLIKOWSKI.

O MLEKU.

We wszystkich krajach Europy od szeregu lat uporządkowano sprawę mleka zapomocą rozporządzeń bardzo ostrych, a jak się okazało, bardzo potrzebnych. Rozporządzenia te przyniosły wszędzie doskonałe rezultaty.

Sprawa mleka to wielka rzecz, bo dotyczy wszystkich ludzi bez wyjątku, począwszy od dziecka do najstarszego człowieka. Wszyscy wiemy, że mleko to konieczny pokarm dla dziecka, dla młodzieży, dla chorych, starców niezależnie od tego, w jakiej formie będziemy je spożywać: czy surowe czy gotowane, lub przerobione na ser i masło, albo też w bułkach, ciastach i cze-

koladzie, a nawet w rozmaitych lekarstwach, do których wydobywa się z mleka białko, cukier mleczny, lub liczne zawarte w niem sole mineralne. Przemyśl również korzysta z mleka, bo z sernika wyrabia się klej, guziki i rozmaite drobiazgi, które naśladują perłową masę.

W końcu każdemu gospodarzowi znane jest, jak bardzo ważną rolę odgrywa przy hodowli inwentarza młodego mleko.

Czy rolnik zastanowił się więc kiedyś, że cała ilość mleka, jaką rolnictwo daje Polsce, to jest dzisiaj około 10 miliardów litrów rocznie i przedstawia wartość około jednego miljarda, t. j. tysiąca milionów złotych.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, że hodowla bydła rogatego dostarcza jeszcze mięsa, skór, rogów, włosów, to zrozumiemy, że niema drugiego działu produkcji rolniczej nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie, któryby miał większą wartość materialną.

Poza wartością materialną jest w mleku także największa wartość społeczna, bo od mleka zależy życie i zdrowie wszystkich ludzi.

Jeśli tego mleka niema dosyć, to dziecko nie rozwine się, a starszy nie będzie miał dosyć sił do pracy; jeśli zaś to mleko będzie nieczyste, lub zepsute, lub też od chorej krowy, to wiele dzieci i starszych umiera, przyczem nie myślało się o tem nawet, że te choroby różne i śmierć z tego mleka pochodzą. Głównie dzieje się tak w miastach, dokąd mleko przychodzi ze wsi i nieraz musi długą drogę odbyć, zanim dostanie się do kuchni mieszkańca miejskiego.

Dotychczas rolnik interesował się krową, żeby mieć nawóz i trochę mleka na potrzeby własne. O ile była w pobliżu maślarnia lub serownia, to zainteresowanie wzrosło, bo spostrzeżono się, że krowa daje także dochód gotówką; w wielu wypadkach, zwłaszcza na ziemiach wschodnich zainteresowanie to przyniosło wprawdzie korzyści, ale i złe skutki, bo rolnik, potrzebując gotówki, oddaje wszystko mleko do mleczarni, ażeby zdobyć grosz na wydatki, a zapomina o swoim dziecku, którego zdrowie jest ważniejsze, niż wydatek inny. Są wsie, gdzie z powodu tego wzrosła śmiertelność dzieci, bo dzieci nie dostają zupełnie mleka. Świadczy to, że rolnik nie umie jeszcze uszanować wartości mleka z punktu widzenia społecznego.

Musicie patrzeć na mleko nie tylko jako na źródło dochodu gotówkowego, ale także jako na źródło zdrowia waszych rodzin. W tym celu nie potrzeba zupełnie zmniejszać dostawy do mleczarni z uszczerbkiem waszych dzieci, tylko należy strarać się z większą produkcją mleka w waszych krowach.

Nie zwróciliście dotąd dosyć uwagi na to, że mamy krowy nawet w Polsce, które dają 4500 litrów rocznie, a nasze krowy dają zaledwie 800 litrów rocznie przeciętnie. Mówię, że przeciętnie, bo znajdują się krowy u nas, które dadzą może przeszło 2000 litrów rocznie, ale takich krów macie mało, a zresztą i 2000 litrów jest zbyt mało, ażeby się wam mogła opłacać produkcja mleka. Narzekacie na ciężkie czasy, na niskie ceny za zboże, na małe dochody z roli, ale nie zabierzecie się do roboty, ażeby poprawić sytuację przez krowy. Sprzedajcie na rzeź wasze krowki kiepskie i zakupcie przez kółka rolnicze krowy dobre, które dadzą wam podwójną ilość mleka. Są już takie w Polsce, wasi instruktorzy hodowli powiedzą wam i poradzą, gdzie je zakupić.

Zabierzcie się później do większej produkcji paszy, bo ta dana krowie przyniesie większy dochód niż inne produkty rolne. Nie zapominać, że krowa dobra da wam nie tylko więcej mleka, ale i więcej nawozu, którym poprawicie wartość ziemi uprawnej. Kiedy już będziecie mieć dobre krowy,

nauczcie się koło nich starannie chodzić; nie zostawiajcie troski nad krową pastuszkom i dzieciom. Musicie poświęcić sami więcej uwagi, czy jest czy to w oborze, czy krowa ma dosyć powietrza, czy krowa nie jest powalana, czy ma dobrą wodę do picia, czy pasza nie jest zepsuta. To wszystko przyczynia się do większej wydajności mleka. Patrzcie następnie, jak krowy się doi; zobaczycie wiele mleko traci na wartości w tłuszczu, a nawet jak zmniejsza się ilość mleka, jeśli wydojenie jest niedokładne, nie do samego końca do ostatniej kropli. Te ostatnie krople wydojone to sama śmietanka, bo tłuszcz wydzielił się z wymienia dopiero przy końcu dojenia. Spróbujcie sami wejrzeć w te sprawy dla przekonania się. Dokładne dojenie to gimnastyka, która wyrabia wynię i które działa coraz lepiej, jeśli bardzo starannie wykonuje się dojenie.

Po dojeniu patrzcie, aby mleko było zaraz wyniesione z obory, aby nie miało zapachu i ażeby nie nabrało brudu i kurzu, jaki zwykle w oborze unosi się, a przedewszystkiem, ażeby nie dostały się do niego żadne bakterje z powietrza. Po wyniesieniu mleka z obory należy je natychmiast przecedzić. Nie używajcie do cedzenia szmat lub płótna jak dotąd. Musicie sobie kupić nowoczesne blaszane sita z wkładami z waty. To niedroga rzecz, a będziecie mieli gwarancję, że brud z mleka zostanie na wacie.

Po odcedzeniu mleka, wstawcie bańki z mlekiem zaraz do bardzo zimnej wody; jeśli jest lód na wsi, to gromadźcie go w zimie, ażeby był zapas na lato. Chłodzenie do niskiej temperatury zapewni wam przechowanie mleka na czas dłuższy, a jeśli macie je zanieść do mleczarni, to napewno nie zepsuje się wam w czas gorący.

Nie oddawajcie całej ilości mleka do mleczarni, lecz pamiętajcie przede wszystkim, ażeby wasze dzieci dostały mleko, a następnie, że musicie mieć także mleko dla wychowu prosiąt. Coprawda możecie otrzymać z mleczarni mleko chude z powrotem, jeśli mleczarnia przerabia mleko tylko na masło, a nie dostarcza mleka do miasta. Zwróćcie wtedy uwagę, że mleko chude jest również bardzo dobrym pokarmem dla dziecka. Nie powtarzajcie tych bajek, jakie często słyszy się, że „mleko od maszyny“, to już nic nie warte. Przeciwnie to mleko jest bardzo wiele warte, bo jest przede wszystkim więcej czyste po centrifugowaniu, a później w tem mleku zostaje całe białko, cała ilość cukru i wszystkie sole mineralne, które szczególnie dobrze robią dla dzieci od 12 lat z górą na rozwój kości i mięśni. Dzieciom poniżej lat 6 nie należy dawać mleka chudego lub zbieranego.

Musicie jednak zwrócić uwagę, żeby to mleko zbierane, czy chude z centrifugi było zawsze w czyste naczynia nalewane i chłodzone w mleczarni, zanim je zabierzecie do domu, bo w drodze zepsuje się. Takie mleko zepsute jest niezdrowe dla dzieci.

Jeśli mleczarnia pasteryzuje mleko, to znaczy zagrzewa je do 65°, co robią dzisiaj dlatego, ażeby zabić szkodliwe bakterje, to mleko chude odebrane można zaraz dawać do picia ludziom. Jeśli zaś kto chce zrobić z tego mleka zwykły ser, to musi takie mleko zakwasić najpierw przez dodatek kwaśnego mleka, jakie sam w domu sobie robi, bo inaczej to mleko samo przez się nie zakwasi się, tylko podejdzie wodą. Mleko kwaśne z mleka pasteryzowanego, pełnego czy chudego jest zdrowsze niż z mleka surowego.

O ile będziecie mieli jakieś wątpliwości, poradzicie się zawsze u instruktorów mleczarskich, którzy są przy Izbach Rolniczych w każdym województwie, lub przy większych mleczarniach, jakie są w różnych powiatach.

Jestem pewny, że wiele głosów odezwie się, jakoby nie warto produkować więcej mleka, bo nie można dzisiaj sprzedać tego co jest, albo, że jest

niska cena. Otóż mylicie się. Polska może zużytkować 3 razy tyle mleka ile jest dzisiaj. Jeśli dotąd tego nie było, to dlatego, że ludzie w mieście boją się pić mleka, bo nie mają gwarancji, że pochodzi ono od krów zdrowych i że to mleko jest bez brudu i bakteryj.

Następnie wieś nie myśli o tem, że mleko dobrze oczyszczone i ochłodzone można posyłać dzisiaj do miast odległych 300—500 kilometrów. Trzeba takie dostawy zorganizować wspólnie, ażeby opłacał się trud. Wtedy uzyskacie lepsze ceny. Na podstawie nowej umowy o mleku, będą powstawać teraz po miastach wszędzie Centrale Mleczne, a te Centrale muszą mieć swoich dostawców. Takimi dostawcami będziecie wy, mali rolnicy, jeśli zorganizujecie się. Wasza organizacja, która nazywać się będzie Zlewnią spółkową, powinna być w każdym najbliższym mieście powiatowem. Taka zlewnia dostarczy mleko najpierw mieszkańcom swego miasta, a resztę albo przerobi na masło i sery, albo też wyśle do większych miast.

Udajcie się po poradę w tym kierunku do Izby Rolniczych lub do Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia i Rolniczego. Te wydziały są w styczności z organizacją rolniczą kółek. One wam poradzą, jak zrobić.

Gdybyście mieli jakie trudności, to napiszcie do organizacji Polska Liga Nabiałowa, Warszawa, ul. Senatorska 19.

Organizacja ta społeczna pracuje teraz, aby rozwijać produkcję mleka, ułatwiać zbyt mleka, a przede wszystkim, ażeby powiększyć spożycie mleka zdrowego, czystego w różnej formie we wszystkich miastach Polski.

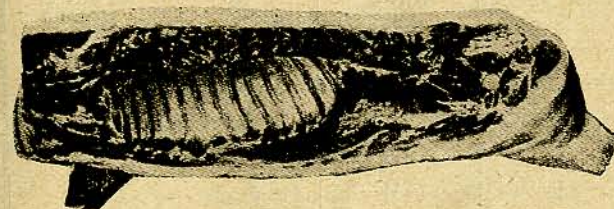
Organizacja ta stara się, ażeby w Polsce nie było jednego dziecka w wieku szkolnym, któremu zabrakłoby mleka na śniadanie, żeby to mleko dostał każdy robotnik i żołnierz, jednym słowem hasłem tej organizacji jest „Mleko dla wszystkich“. Mleko daje siłę i zdrowie i młodemu pokoleniu i starszym. Kto zdrowy i silny, podoła wszystkim trudom i przetrwa kryzys i złe czasy.

Otoczajcie więc mleko wielką opieką, tylko pamiętajcie: Najpierw dobra krowa, później zdrowa pasza, dalej czystość w oborze; dokładny udój i dobre cedzenie mleka, chłodzenie — i nie zapominać o dzieciach.

Inż. W. DUSOGE.

ŻYWIENIE ŚWIŃ NA BEKON.

Do produkcji dobrych bekonów dla eksportu do Anglii, przemysł bekonowy musi otrzymać od rolników trzodę chlewną, z której standartowy bekon można zrobić. Dobrym jest bekon, jeżeli w nim jest dobry stosunek



mięsa do słoniny, t. j. jeżeli mięso jest młode i jest go dużo, słonina zaś nie gruba i równo rozłożona na całej długości grzbietu. Kształt zaś bekonu winien być długi i dość wąski, jak to widzimy na fotografii.

Rolnik hodowca, który zamierza produkować trzodę dla dostaw do bekoniarń winien mieć odpowiedniej rasy i typu trzodę, oraz żywić ją specjalnie w tym kierunku.

Rasą trzody najodpowiedniejszą będzie rasa wielka biała angielska lub krzyżówka jej ze świń z rasami wcześniej dojrzewającymi. Dla takiej krzyżówki należy użyć knura wielkiej białej angielskiej rasy, pochodzącego z chlewni zarodowej, a maciory mogą być półkrwi.

Budowa macior jak i knura musi być typu bekonowego, t. j. świnię muszą mieć długi równy grzbiet, dobrą szynkę, głowę i szyję lekką. Pierś niezbyt głęboka, lecz żebra dobrze zaokrąglone, przy lekkiej łopacie.

Żywnienie. Użyłem słowa żywienie, a nie tuczenie rozmyślnie, gdyż trzoda na bekon musi być młodą i żywioną odpowiednią karmą, już od samego prosięcia, a właściwie jeszcze przy maciorze. Żywnienie trzody chlewnej młodej wymaga nieco innego składu pasz, niż przy tuczeniu na słoninę dorosłej świni.

Młode zwierze rośnie, t. j. tworzy w swym organizmie przede wszystkim mięsień, kość, a na ostatku tłuszcz. Pasza dla takich świń zawierać powinna więcej białka i dodatek soli mineralnych, gdyż te składniki są potrzebne dla rosnącej świni. Skrobia jest również potrzebna, lecz stosunkowo w mniejszej ilości niż dla świń słoninowych.

Gospodarstwo, które żywi trzodę na bekon musi rozporządzać takimi paszami, które zawierają dużo białka, a więc przede wszystkim mleko chude, maślanka, mączki z krwi lub mięsa, dalej paszę uboższą w białko jak serwatka, ziarna zbóż (jęczmień, żyto, owies i t. d.). Paszą skrobiową będzie przede wszystkim ziemniak.

Przy kalkulacji można w braku mleka chudego kupić mączkę z krwi, mięsną lub sojową, lecz tych paszy nie można przepłacać, np. za mączkę z krwi można dać cenę 10 razy wyższą niż za mleko chude.

Żywiec należy według załączonych tabel intensywnie, ażeby w wieku 6 do 7 miesięcy osiągnąć wagę 83 do 95 kg. żywej świni (bekoniaka).

Tucznikom przeznaczonym na bekoniaki dajemy dziennie na sztukę:

W wieku dni	Przy żywej wadze kg.	Śrutu jęczmiennego kg.	Mleka chudego litrów	Ziemniaków kg.	Przeciętny przyrost dzienny w gram
40—55	15—20	$\frac{1}{4}$	$2\frac{1}{2}$	1	300
55—85	20—30	$\frac{1}{4}$	3	2	350
85—110	30—40	$\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$	2	450
110—130	40—50	$\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$	3	500
130—145	50—60	$\frac{3}{4}$	$4\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$	550
145—160	60—70	$\frac{3}{4}$	4	4	600
160—190	70—80	$1\frac{1}{4}$	$3\frac{1}{2}$	5	650

Bekoniakom w okresie letnim dajemy dziennie na sztukę:

W wieku dni	Przy żywej wadze kg.	Śrutu jęczmiennego kg.	Zieleniny (lucerna, koniczyna)	Mleka chudego	Przeciętny dzienny przyrost w gram.
40—55	15—20	$\frac{1}{2}$	$2\frac{1}{4}$	$2\frac{1}{2}$	300
55—85	20—30	$\frac{1}{2}$	$2\frac{1}{4}$	3	350
85—110	30—40	$\frac{3}{4}$	$2\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$	450
110—130	40—50	1	$3\frac{1}{4}$	$3\frac{1}{2}$	500
130—145	50—60	$1\frac{1}{4}$	$3\frac{3}{4}$	$3\frac{1}{2}$	550
145—160	60—70	$1\frac{1}{2}$	4	3	600
160—190	70—90	$2\frac{1}{2}$	0	3	650

Część dawki śrutu jęczmiennego w wyżej podanych dawkach można zastąpić śrutem z żyta lub kukurudzy; dając za 1 kg. śrutu jęczmiennego — 1 kg. śrutu żytniego, lub 1 kg. śrutu kukurudzianego. Śrut jęczmienny można również zastąpić częściowo śrutem owsianym lub otrębami; dając za 1 kg. śrutu jęczmiennego — $1\frac{1}{4}$ śrutu owsianego względnie otrąb pszennych lub żytnich.

Dawkę mleka chudego można zastąpić częściowo lub całkowicie mączką mięsną lub mączką z krwi; dając za 1 kg. mleka chudego — 60 gr. mączki mięsnej bezkostnej, względnie 45—50 gr. mączki z krwi. Dawkę mleka chudego można również zastąpić częściowo makuchem sojowym, słonecznikowym, śrutem grochowym lub odgoryczonym łubinem, dając za 1 kg. mleka chudego — 100 gr. makuchu sojowego lub 150 gr. makuchu słonecznikowego, względnie 200 gr. śrutu grochowego lub 100 gr. suchego odgoryczonego łubinu, lub 150 gr. mokrego odgoryczonego łubinu. Śrutem grochowym lub odgoryczonym łubinem nie należy zastępować więcej niż pół dziennej dawki mleka.

Podane w tabelach dawki są przeznaczone na cały dzień, trzeba więc podzielić je na 3 porcje i zadawać 3 razy na dzień po $\frac{1}{3}$ dawki dziennej.

Wody do picia dawać przy mleku chudym nie wiele, gdy zaś zadajemy paszę bez mleka, to w pierwszych okresach możemy dać więcej wody, np. 4 litry na 1 kg. suchej paszy, a gdy świnia waży 60 kg. tylko $2\frac{1}{2}$ litra na 1 kg. suchej paszy (ziarna).

O warunkach sprzedaży bekoniaków należy się poinformować w najbliższej bekoniarni, oraz ściśle współpracować przez koła producentów trzody chlewnej lub przez koło hodowlane z Powiatowymi Towarzystwami Rolniczymi, które udziela niezbędnych wiadomości co do sposobów sprzedaży.

ŻYWIENIE NIOSEK W MAŁOROLNYCH GOSPODARSTWACH.

Zanim przystąpimy do omówienia sposobów właściwego żywienia, zgóry należy zastrzec, że, choć niosność drobiu zależy w dużej mierze od dobrego żywienia, to jednak na produkcję wpływa jednocześnie cały szereg czynników i że czynniki te wzajemnie od siebie zależą. Z jednostronnej poprawy żywienia możemy nie osiągnąć oczekiwanych wyników, gdyż na przykład dobrze żywione kury nie będą się niosły zimą, jeśli pomieszczenie, w którym przebywają jest bardzo zimne, nie będą się również dobrze nieść kury, które wyłęgły się w lipcu i sierpniu lub też kury bardzo stare i t. d. Chcąc otrzymać pomyślne rezultaty z chowu drobiu, trzeba wprowadzić poprawę tych wszystkich warunków, które wywierają wpływ na produkcję jaj, a zatem i na dochodowość gospodarstwa drobiowego. Z obserwacji chowu i żywienia drobiu w gospodarstwach małorolnych, wynika bardzo wyraźnie, że ciągle jeszcze niema właściwego zrozumienia tych wszystkich spraw.

Teraz co do samego żywienia: kurom daje się zazwyczaj tak dużo paszy, że wyjść jej nie mogą, a jednak nie niosą się dobrze. Otóż dzieje się tak dlatego, że zadawana pasza jest zbyt uboga, to znaczy, że nie zawiera w dostatecznej ilości tych składników, które do żywienia oraz na budowę jajka są potrzebne.

Kura, tak jak i każde inne zwierzę, zużywa potrzebne pokarmy przede wszystkim na podtrzymanie życia, to jest na spełnienie całego szeregu czynności takich, jak oddychanie, pobieranie pokarmu, trawienie, wydzielanie, ruch i t. d. i dopiero nadmiar pokarmów, pozostałych po zaspokojeniu potrzeb życiowych może być zużyty na produkcję jaj. Pasza potrzebna na pokrycie zapotrzebowania wynikłych z czynności związanych z utrzymaniem życia — nazywa się paszą bytową, pasza zaś, idąca na wytworzenie — jak w tym wypadku — jaj, nazywa się produkcyjną.

Zarówno w paszy bytowej jak i produkcyjnej nietylko ilość pokarmu, ale i jego jakość, stanowi o tem, czy jest ona wystarczająca.

Jakość zaś paszy zależy od ilości zawartych w niej poszczególnych składników. Najważniejszymi składnikami pasz są: białko, tłuszcz, węglowodany i sole mineralne.

Pasze, które zadajemy kurom, zawierają zwykle wszystkie te składniki, ale nie w jednakowym stosunku, jedne z nich mają mało białka a dużo węglowodanów, w innych znów odwrotnie i t. p.

Weźmy dla przykładu jęczmień i makuch sojowy:

	Białko surowe	Tłuszcz	Węglowodany	Sole mineralne
Jęczmień	10.4	2	58.2	2.7
Makuch sojowy . . .	36.4	11.0	22.9	6.5

Jak widzimy jęczmień zawiera dużo mniej białka, tłuszczu i soli niż makuch sojowy, a za to dużo więcej węglowodanów.

Aby z różnych produktów dobrze ułożyć potrzebną ilość paszy, czyli normę pokarmową dla kur, trzeba przedewszystkiem wiedzieć, ile paszy kura powinna dostać, by ją mogła zjeść, oraz ile ta zjedzona pasza powinna zawierać poszczególnych składników, aby ilości te starczyły, nietylko dla zaspokojenia głodu i spełnianie funkcji życiowych, ale by dały również dość materiału na wytwarzanie jaj.

Na zasadzie przeprowadzonych wyliczeń wiadomo, że kura, która ma się nieść, powinna pobrać w karmie bytowej i produkcyjnej razem około:

15 gr. białka
2—3 „ tłuszczu
60 „ węglowodanów
5 „ węgl. wapna.

Składniki te muszą być zawarte w paszy, która nie może przekraczać na dobę 150—200 gramów, bo więcej kura nie zje.

Dobłą normę, która będzie zawierać potrzebne ilości składników, można łatwo ułożyć w gospodarstwach, które prowadzą inensywną hodowlę drobiu, kupując stale różne dodatkowe, często kosztowne pasze, jak mączki z krwi, mięsa, kości, mączki rybne, skrawki, tran i t. d.

W gospodarstwach małorolnych ułożyć dobrą normę jest trudno. Kupowanie pasz uzupełniających z poza gospodarstwa w większych ilościach jest zwykle uniemożliwione przez brak gotówki i nie zawsze się opłaca, ze względu na wysokie ceny tych produktów, oraz na duży koszt transportu, pasze zaś z gospodarstwa, które przeznaczają się zwykle dla drobiu, są zbyt ubogie w niektóre składniki pokarmowe, szczególnie zaś w białko, w które obfitują wyżej wspomniane pasze kupne.

Istnieją doskonale pomyślane i obliczone normy stosowane w dużych hodowlach, nie będą ich jednak podawać z tej racji, iż praktycznie stosować ich nie możemy, chcąc natomiast zwrócić uwagę na to, że w drobnych gospodarstwach dałoby się poprawić żywienie nawet odnośnie co do tych produktów, które gospodarstwa rozporządzają zazwyczaj.

Biorąc ogólnie, można powiedzieć, że żywienie drobiu ogranicza się przeważnie do zadawania kurom ziemniaków z małym dodatkiem osypki.

W dużych hodowlach zagranicą, tam gdzie drób żywiony jest racjonalnie, ziemniaki wykluczone są wogóle z norm żywieniowych, ponieważ zawierają mało składników pokarmowych w stosunku do objętości, jak również ze względu na dość wysokie ceny tego produktu. U nas w gospodarstwach małorolnych nie możemy ich całkowicie usunąć, bo ziemniaków jest dużo, są bardzo tanie, natomiast ziarna często braknie.

Razem z ziemniakami trzeba jednak zadawać i ziarno: owies, jęczmień, pszenicę, kukurydzę, proso, grykę.

Z ziarn szczególnie bogatych w białko, których uprawa jest u nas jeszcze słabo rozpowszechniona, należałoby zwrócić uwagę na soję. W soi znajduje się dużo więcej białka, aniżeli w ziarnie jęczmienia, owsa, czy też pszenicy, wprowadzenie jej do żywienia drobiu jest więc bardzo pożądane.

Karma złożona wyłącznie z ziemniaków i ziarna byłaby jeszcze zbyt ubogą, to też należy koniecznie wprowadzić do żywienia drobiu produkty mleczne, które są jednym z najlepszych źródeł białka; nie dajemy, oczywiście, mleka pełnego, bo nie wytrzymałoby to rachunku, wykorzystujemy natomiast tanie odpadki produkcji mlecznej, a więc maślanke, mleko odtłuszczone lub twaróg.

W okolicach położonych w bliskości miast i miasteczek, należy wyzyskać inne jeszcze tanio kalkulujące się bardzo cenne pasze, a mianowicie odpadki z rzeźni — krew, którą należy przegotować, odpadki mięsne. Należy również wykorzystać różne darmowe pasze, zasobne w składniki pokarmowe jak chrabąszcze, myszy i odpadki gospodarstwa domowego: kości, odrzucone kawałki mięsa, serwatkę.

Jeżeli chodzi o okres wiosenny i letni, drób w dużej mierze uzupełnia sobie sam braki żywienia, zbierając robaki i owady, natomiast jesienią i zimą, jeśli chcemy, by kury dobrze się niosły, trzeba specjalnie pomyśleć o dostarczeniu im białka w paszy. To też jeśli nie mamy odpadków z rzeźni lub produktów mlecznych w większych ilościach, to ponieważ jaja w tym czasie są drogie — wydatek na kupno mączki mięsno-kostnej, lub mączki z krwi w ciągu tego okresu jest bardzo wskazany i z pewnością opłaci się.

Z powyżej przytoczonych produktów układamy normy, uzupełniając je jeszcze paszą zieloną; dodatek jej jest zawsze pożądany, szczególnie jednak pamiętać o tem należy zimą oraz przez cały rok w wypadkach, gdy kury pozostają na zamkniętych wybiegach. Pasze zielone są bogate w składniki mineralne, niezbędne dla życia drobiu.

Najchętniej jądane i najbardziej wartościowe, jako karma zielona są pędy młodych zbóż, trawy, koniczyna, lucerna, seradela, przelot, pokrzywa, liście kalafiorów, kapusty, cykorji i t. p.

Zimą gdy zbraknie pasz zielonych (suszonych) trzeba je zastąpić okopowymi, zadawanymi w dowolnych ilościach na surowo; dajemy wtedy buraki, marchew, cykorję (surowe kartofle są szkodliwe).

Doskonałym dodatkiem do pasz w zimie są plewy z koniczyny i seradeli, jak również okruszki z liści tych roślin.

Przy paszy pamiętać należy, iż musi ona być urozmaicona, t. j. składać się z szeregu różnych produktów, gdyż żywienie jednostronne wykaże zawsze braki w jakościowym składzie.

Jeśli chodzi o formę zadawania paszy, to istnieją pod tym względem różne systemy. W gospodarstwach małorolnych, ze względu na wprowadzenie do normy pokarmowej ziemniaków, najlepiej jest zadawać rano i w południe mieszanki wilgotne, późnym zaś wieczorem ziarno, a to ze względu na nocną przerwę w żywieniu. Ziarno pozostaje dłużej w wolu i wolniej ulega trawieniu, — pasze zaś miękkie przedostają się szybko z wola do żołądka, zadaje się więc je rano, by szybciej zaspokoić głód.

Co się tyczy sposobów zestawiania norm z wymienionych powyżej produktów, to za wzór posłużyć mogą poniżej przytoczone przykłady obliczone na jeden dzień na 1 kurę:

- 1) Rano i w południe mieszanka wilgotna złożona:
60 gramów ziemniaków
15 „ otrąb pszennych
15 „ śrutowanego owsa
10 „ twarogu.

Wieczorem mieszankę zbożową:
25 „ gramów owsa
25 „ jęczmienia.

- 2) Rano i w południe mieszanka wilgotna złożona:
50 gramów ziemniaków
50 „ mleka odtłuszczonego

25 „ otrąb pszennych
5 „ kości tłuczonych.
Wieczorem mieszanka zbożowa:

15 gramów pośladu pszenne
15 „ jęczmienia
25 „ owsa.

- 3) Rano i w południe mieszanka wilgotna złożona:

50 gramów ziemniaków
30 „ śrutowanego owsa
10 „ otrąb pszennych
10 „ makuchu.

Wieczorem:

25 „ jęczmienia
10 „ pośladu pszenne
15 „ soi.

- 4) Rano i w południe mieszanka wilgotna złożona:

50 gramów ziemniaków
15 „ otrąb pszennych
15 „ śrutowanego jęczmienia
10 „ krwi gotowanej lub 10 gr. kupnej mączki kost.

Wieczorem:

25 „ jęczmienia
15 „ owsa
15 „ kukurydzy lub prosa.

Mając szereg przykładów z różnych norm żywieniowych obliczonych na 1 kurę z łatwością przeliczamy je na całe stadko.

Zastosowanie żywienia kur wedle obliczonych ilości tylko na pozór wydaje się kłopotliwym, — w praktyce jednak obliczania i przeważania naczyń z paszą skutecznymi nie codziennie, a tylko od czasu do czasu, a mianowicie, gdy zwiększy się lub zmniejszy stadko kur lub gdy zmieniamy skład paszy.

Zastosowanie zaś żywienia wedle potrzebnych norm uchroni nas od zadawania zbyt małych lub zbyt dużych ilości, co w końcowym obrachunku da oszczędność karmy i dobrą niosność kur.

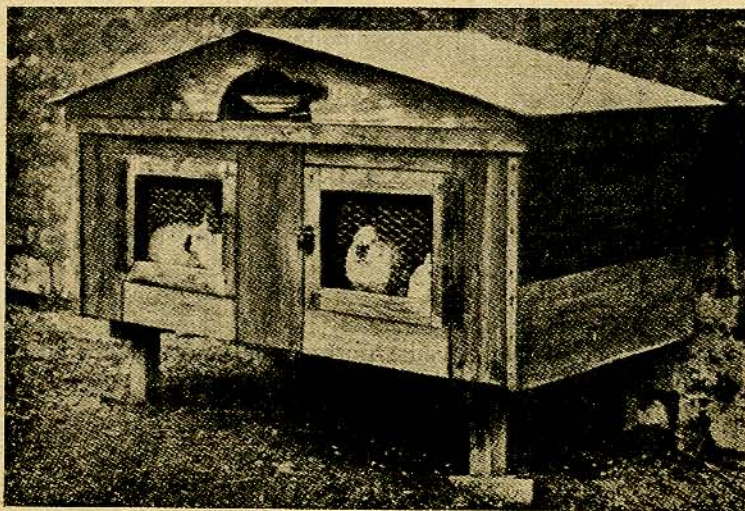
M. TRYBULSKI.

O CHOWIE KRÓLIKÓW.

Różnie ludziska mówią po wsiach o królikach. Najrozmaitsze są też zdania co do użyteczności tych zwierzątek. A przecież królik naogół jest znany od dawien dawna, tylko mało kto na wsi interesuje się tym długouchym gryzoniem. Większość pozatem chowanych po wsiach królików należy do kategorii zwierząt bezrasowych, którymi zresztą zajmuje się głównie dzieciarnia. Niejeden gospodarz utyskuje nawet, że króliki puszczane przez dzieci samopas kopią doły i czynią szkody w ogrodzie wokół domostwa i tyle z nich korzyści. Tu i owdzie jednak ludzie opowiadają, że są takie wielkie króliki jak zające, a nawet i większe, które posiadają piękne futerko, że są potężne i takie króliki, które mają długą wełnę, jak owca — zdatną na przędę, zatem i takie króliki, które mają długą wełnę, jak owca — zdatną na przędę, że mięso rasowych królików jest pożywne i smaczne.... A skoro tak jest, czy nie warto pomyśleć o zaprowadzeniu takich właśnie rasowych królików,



a zwłaszcza dziś, gdy tak ciężko gospodarować na roli i gdy każdy grosz ma tak duże znaczenie? Skoro chowa się różną pstrokaciznę, jak to się mówi „ni z pierza — ni z kości“, to przecież lepiej zająć się chowem takich królików, z których można mieć korzyści, a choćby ta była i niezbyt wielka, to przecież dziś nikt o nadmiernych zyskach nie myśli. A że można mieć korzyść, chowając króliki rasowe, świadczy fakt, że nie tylko zagranicą chów tych pożytecznych zwierząt rozwija się bardzo silnie, ale również i w naszym kraju mamy coraz więcej zwolenników tej hodowli. Doniedawna chowem królików rasowych zajmowali się u nas głównie amatorzy tych zwierząt i to przeważnie po miastach. Obecnie chowem królików interesuje się coraz bardziej wieś i gałąź ta znajduje poparcie wśród organizacji rolniczych. W województwach zachodnich — w Poznańskim, na Śląsku, w Małopolsce zachodniej — chów królików rasowych oddawna przenika na wieś i daje dobre wyniki. W innych województwach Zespoły Młodzieży Wiejskiej zaczynają rozwijać chów królików rasowych po wsiach i w programie swej pracy na roli mają również wytknięty i ten cel, aby zainteresować wieś chowem rasowego



Stajenka dla królików.

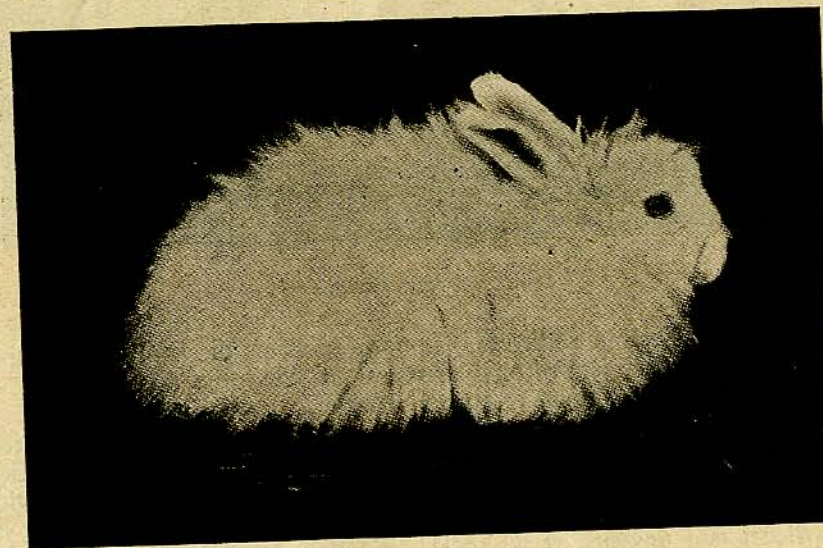
królika. Zwłaszcza wśród gospodarstw karłowatych chów tych zwierząt jest bardzo pożądanym.

Jakież zalety osobliwe posiadają rasowe króliki, które przemawiają na ich korzyść? Otóż w tem miejscu należy nadmienić, że królik rasowy, podobnie jak i inne zwierzęta rasowe, ma własność przekazywania potomstwu swych cennych zalet. A więc chowając króliki rasowe, jednej, dajmy na to, rasy, możemy otrzymać większą ilość jednolitego produktu. Na co to potrzebne? Gdy chodzi o zbyt — daleko łatwiej sprzedać produkt jednolity niż różnorodny — to jest fakt, który nie wymaga objaśnienia. Otóż, gdy zaprowadzimy króliki rasowe, powiedzmy — białe olbrzymie, jak wskazuje rycina, to, produkując młodzież i ją wychowując, otrzymamy większą ilość królików dużych o białym futerku. Praktyka wykazała, że większą partję białych du-

zych skórek króliczych łatwo spieniężyć. Najlepiej, gdy na wsi istnieje kilka lub kilkanaście hodowli królików jednej rasy, jak, na przykład, białych olbrzymich. W tym wypadku zimą, po uboju królików, można zebrać wspólnie dużą partję skórek jednolitych, które jeszcze łatwiej będzie sprzedać. A mięso królików? Czyż to nie doskonały pokarm pożywny, smaczny i lekkostrawny. Zagranicą mięso królicze uważa się za smakołyk i podają go podczas różnych uroczystości, a dla chorych jest ono specjalnie polecane. Nasza wieś naogół źle się odżywia, więc mięso królicze bardzo by się przydało.

Istnieją pozatem, jak wspomniałem wyżej, króliki wełniste, zwane angorskimi albo czesankowymi. Króliki te mają długi włos, który przy wyczesywaniu częściowo wychodzi i w ten sposób czesząc królika co pewien czas można nawyczesywać tego włosa dość dużo. Dość powiedzieć, że przy należytem wyczesywaniu królików angorskich można w ciągu roku otrzymać od trzech dorosłych sztuk około 1 kg. wełny. Wełna królików angorskich uzyskuje dobrą cenę i jest zakupywana zarówno w kraju, jak też może być wysyłana zagranicę. Dla przykładu wspomnę, że w roku bieżącym za 1 kg. wełny angorskiej pierwszego gatunku płacono po 50—60 zł. Gdyby cena ta uległa w przyszłości obniżce, to i w tym wypadku chów królików angorskich będzie się kalkulować, boć przecież jest to dochód za życia królika, a po jego uboju pozostaje jeszcze skórka i mięso, które też coś są warte. To też nie dziw, że chów królików angorskich obecnie rozwija się bardzo pomyślnie. Gdy piszę te słowa, posiadamy w kraju przeszło 6000 królików angorskich w hodowlach, które są zrzeszone w Związek przy Centralnym Komitecie do spraw hodowli drobiu w Warszawie przy ul. Kopernika 30.

Rycinę królika angorskiego załączam. Jest to młody królik krajowego pochodzenia.

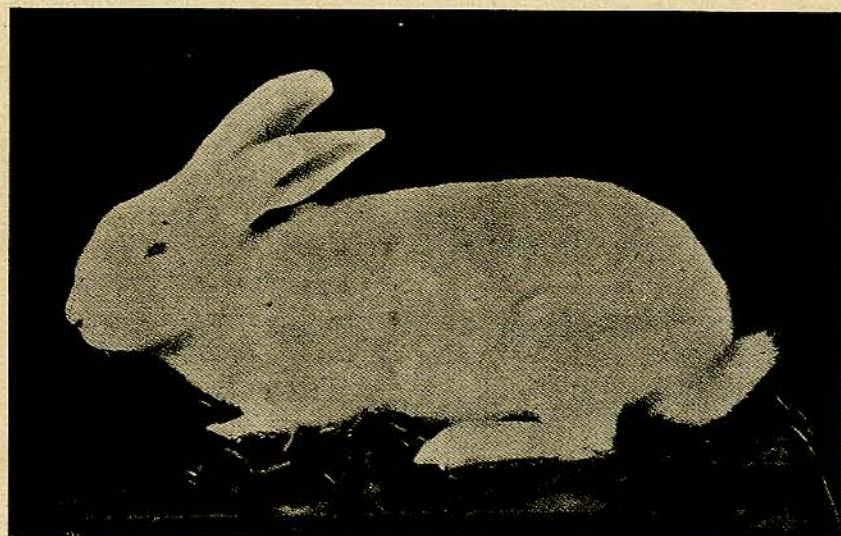


Młody królik angorski.

Królików rasowych istnieje bardzo wiele odmian, gdyż, zwłaszcza jeśli chodzi o odmiany futerkowe, produkują je wciąż nowe w zależności od mo-

dy. Mamy więc króliki, których skórka imituje futerko szynszyla, popielicy, bobra, kuny, foki, lisa i t. d. Trzeba jednak mieć na uwadze, że obecnie potrafią tak pięknie farbować skórki królicze, że mogą przefarbować każdą skórę na pożądany kolor. Najchętniej poszukują skórek białych dużych, bo biały włos najlepiej przyjmuje wszelkie barwy. Pozatem bardzo rozpowszechnione są króliki szynszyle średniej wielkości o srebrno-szarej maści, których futerko może być noszone bez farbowania, gdyż jest bardzo ładne oraz może być łatwo przefarbowane na kolor czarny — na „fokę“. Króliki te są wytrzymałe, dobrze się rozmnażają i są naogół łatwe do chowu.

A teraz słów kilka o samym chowie. Króliki rasowe trzymają przeważnie w małych klatkach — chlewikach, zbudowanych ze skrzynek lub zbitych z desek. Tylko strona frontowa jest osiatkowana siatką drucianą. Istnieje bardzo wiele wzorów tych pomieszczeń, to też, kto zamierza zająć się chowem królików musi zapoznać się z poważnym podręcznikiem, gdzie są omówione dokładnie sprawy wyboru rasy, rozmnażania, żywienia, pomieszczenia dla królików, uboju, użytkowania skórek, wełny i t. d. W tem miejscu uwa-



Królik olbrzym belgijski.

żam jedynie za niezbędne podkreślić, że pomieszczenia dla królików zbudować bardzo łatwo i można je wykonać samemu, nie zajmując one przytem wiele miejsca, co jest bardzo ważne w gospodarstwie.

Króliki rozmnażają się łatwo i są naogół bardzo płodne. Nie trzeba jednak nadużywać ich płodności, bo w przeciwnym razie potomstwo będzie chierlawe i łatwo podlegać chorobom. Jako zasadę trzeba sobie postawić, że króliki rozmnażają się tylko wiosną i latem (3 wykoty) i pozostawia przy samicy nie więcej nad 6 sztuk w wykocie. To najlepsza droga do uzyskania zdrowego potomstwa. Kto zaś opowiada bajki o wielkiej łatwości uzyskania liczego potomstwa u królików w myśl przysłowia „mnożą się jak króliki“, ten się grubo myli i napewno sam królików rasowych nie chował, a jeśli chował, to napewno wszystko mu wyzdychało.

Króliki żywić bardzo łatwo, są one bowiem roślinożerne i w gospodarstwie rolnem nie zbraknie dla nich paszy, zwłaszcza, że można podawać zwierzętom tym również wszelkie chwasty, które niechętnie jedzą inne zwierzęta gospodarskie. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że królikom wystarczy samo zielsko. Trzeba mieć na uwadze, że dla dobrego rozwoju królik potrzebuje również dobrego siana, zimną okopowizny, oraz choć w małej ilości, ale również i paszy treściwej czyli ziarna, otrąb i t. p.

Wreszcie trzeba przy chowie królików bardzo przestrzegać czystości i opiekować się pieczołowicie temi zwierzętami. Kto o tem zapomina, niechaj raczej nie rozpoczyna chowu królików, bo będzie miał przykre niepowodzenie.

Inż. M. CHMIELIŃSKA.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI Z ZAKRESU ZIELARSTWA.

Zbiór roślin przemysłowo-leczniczych dziko rosnących po lasach, łąkach, polach i ugorach oraz uprawa, czyli plantowanie tychże roślin, nazywamy ogólnem mianem „zielarstwo“.

Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku chodzi o otrzymanie z roślin surowca, który stanowi artykuł handlowy, dostarczany do firm zielarskich, hurtowni aptecznych i drogeryjnych, składów i fabryk chemiczno-farmaceutycznych i t. d.

Surowce roślin leczniczych, zwane ogólnie ziołami, występują w postaci liści, kwiatów, owoców, nasion, korzeni, kłaczy, kory i ziela. Zależnie od ich właściwości przyrodzonych bywają one przerabiane w rozmaitych działach fabrykacji, jak np.: 1) wytwórnia olejków aromatycznych, czyli eterycznych, mających zastosowanie w medycynie, kosmetyce, perfumerji, w przemyśle mydlarskim, wódczanym i cukierniczym (jak np. olejek miętowy, anyżowy, kminkowy, kolendrowy i t. d.); 2) wytwórnia olejów tłustych, służących do celów leczniczych, jadalnych i technicznych (jak np. olej lniany, gorczycowy, rycynowy, sojowy i t. d.); 3) wytwórnia barwników roślinnych, następnie 4) żywic; 5) alkaloidów (ciał trujących); 6) ekstraktów.

W ostatnich czasach daje się zauważyć w Polsce, Anglii, we Francji, na Węgrzech zwrot ku ziołolecznictwu czyli fitoterapii. Chorzy chętniej się leczą lekami roślinnemi, niż preparatami chemicznemi.

Dziś na rośliny lecznicze, czyli zioła, musimy spojrzeć nie tylko z punktu lecznictwa, lecz i gospodarstwa rolnego. Zielarstwo oparte na racjonalnych zasadach rozwoju staje się poważną gałęzią wytwórczości. Z państw europejskich, które przodują w dziedzinie zielarstwa, należą Włochy, Węgry, Belgja, Bołszewja. W Niemczech zielarstwo oparte jest nie tyle na rodzimej produkcji ziół, ile na doskonałym rozwoju techniki przeróbki surowca importowanego, dzięki czemu Niemcy opanowali rynki zagraniczne.

W ostatnich kilku latach powstało w Polsce żywe zainteresowanie zielarstwem zarówno wśród Władz, jak i sfer naukowych, przemysłowo-handlowych i rolniczych. Niewątpliwie ma ono u nas wszelkie widoki pomyślnego rozwoju. Kraj nasz posiada ogromne bogactwa w roślinach dziko rosnących, zwłaszcza na ziemiach północno i południowo-wschodnich. Tych darów na-

turalnych nie umiemy należycie ocenić i wyzyskać. Budzą one duże zainteresowanie wśród agentów firm zagranicznych.

Z drugiej strony kraj nasz ma charakter wybitnie rolniczy oraz sprzyjające warunki klimatyczne i glebowe do zakładania handlowych plantacji roślin przemysłowo-leczniczych. Pozatem posiadamy robotnika naogół pracowitego, sumiennego i inteligentnego. W obecnym okresie bezrobocia tem bardziej nasuwa się konieczność stworzenia poważnej gałęzi wytwórczości rolnej, która by zajęła tysiące bezrobotnych.

Najważniejszych roślin dziko rosnących w Polsce, mających zastosowanie w lecznictwie i przemyśle chemiczno-farmaceutycznym, jest około 200 gatunków. Te 200 gatunków roślin występuje u nas w tak znacznych ilościach, że przy umiejętnie zorganizowanej zbiorce, wykonywanej pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów wystarczy na pokrycie coroczne potrzeb rynku krajowego, uprawa zaś tych roślin — choćby w wielu wypadkach mogła być udana, — byłaby nieopłacalna.

Jest natomiast około 120 gatunków roślin przemysłowo-leczniczych, których uprawa prowadzona ze znajomością rzeczy i w odpowiednich warunkach może być opłacalna.

Nie sposób jest wyszczególniać wszystkich tych roślin, jak również podawać sposób ich zbioru i suszenia. Odsyłamy Czytelników do odpowiednich podręczników, uwzględnionych w niniejszym artykule.

Jako ogólną zasadę możemy przyjąć następujące wskazówki:

Porę zbioru ziół musimy dostosowywać do indywidualnych cech poszczególnych gatunków oraz do warunków klimatycznych.

A. Korzenie i kłącze (podziemne łodygi) wykopujemy na jesieni lub wczesną wiosną, to jest, w porze spoczynku roślin, kiedy największe są ilości nagromadzonych w nich składników pokarmowych, stanowiących o wartości leczniczej danego surowca.

B. Korę z drzew i krzewów zdejmujemy na wiosnę.

C. Owoce zbieramy w okresie zupełnego dojrzenia.

D. Nasiona — w początkach ich dojrzewania.

E. Kwiaty — w początkach zakwitania.

F. i G. Liście i ziele w początkach i w pełni kwitnienia.

Przystępując do zbioru ziół, występujących w dzikim stanie, powinno się wziąć pod uwagę następujące ważne i praktyczne wskazówki, w celu uniknięcia przykrych rozczarowań i strat, oraz, aby nie marnować nadaremnie roślinności.

I. Musimy być poinformowani w sprawach handlowych, a mianowicie:

- a) jakie surowce roślin leczniczych mają zbyt,
- b) gdzie je sprzedać można,
- c) w jakich ilościach,
- d) po jakich cenach (orientacyjnych).

II. Konieczna jest znajomość ziół, do zbioru których przystępujemy, przyczem wskazane jest wiedzieć, gdzie w danej okolicy rosną one najobficiej.

III. Konieczna jest znajomość umiejętnego przygotowania surowców z poszczególnych gatunków roślin, gdyż tylko surowiec odpowiadający wymaganiom rynku może liczyć na zbyt po cenie najwyższej. Surowiec drugorzędnej wartości, a tem bardziej trzeciorzędnej, nie mający właściwego koloru i zapachu, a pozatem zanie-

czyszczony obcemi domieszkami (jak np. pierzem, słomą, obcemi ziołami i t. p.), naraża zbieraczy na straty. Ziola początkujących i niedoświadczonych zbieraczy bywają często dyskwalifikowane (uznane za niezdatne).

IV. Trzeba mieć zapewnioną suszarnię powietrzną (strychy pod blachą, papą, dachówką, eternitem) odpowiednio urządzone.

V. Łatwiejszy jest dogład przy zbiorze i suszeniu ziół, gdy wybieramy sobie jeden lub dwa gatunki roślin w jednym okresie czasu — surowiec zyskuje wówczas na jakości.

VI. Łatwiej jest sprzedawać surowiec w większych ilościach, niż w drobnych. Poniżej podajemy wykaz surowców roślin, występujących w dzikim stanie, które są poszukiwane w wielkich ilościach przez krajowe firmy zielarskie:

Kwiat Rumianku zwykłego	—	Flores Chamomillae vulgaris
„ Bzu czarnego	—	„ Sambuci
„ Dziewanny wielkokwiatowej	—	„ Verbasci
„ Lipy	—	„ Tiliae
„ Chabru (bławatku)	—	„ Cyani
„ Róży	—	„ Rosae
Ziele Tysiącznika	—	Herba Centaurii
„ Bratków polnych	—	„ Violae tricoloris
„ Rdestu ptasiego	—	„ Polygoni avicularis
„ Poloncznika nagiego	—	„ Herniariae glabrae
Liście Bobka trójlistnego	—	Folia Trifolii fibrini
„ Bylicy — piołun	—	„ Absinthii
Owoc Maliny leśnej	—	Fructus Rubi Idaei
„ Czarnej jagody	—	„ Myrtillorum
„ Głogu	—	„ Crataegi oxyacanthae
„ Róży dzikiej	—	„ Rosae canicae
„ Jałowcu	—	„ Juniperi
Korzenie mydlika	—	Radix Saponariae
Sporysz z żyta	—	Secale cornutum

W wykazie tym zostały celowo pominięte rośliny, które podlegają bezwzględnej ochronie, a których bezkarnie nie wolno będzie zbierać ze względu na to, iż występują one dzisiaj stosunkowo w bardzo ograniczonych ilościach i w pewnych okolicach kraju, jak np. goryczka żółta — *Gentiana lutea*, pomornik górski — *Arnica montana*, miłek wiosenny — *Adonis vernalis*, cieniężca biała — *Veratrum album* i zimowit jesienny — *Colchicum autumnale*.

Znaczenie uprawy roślin przemysłowo-leczniczych pod względem gospodarczym.

Wykorzystywanie naturalnych bogactw przyrody przez zbiór roślin leczniczych dziko rosnących jest w Polsce więcej rozpowszechnione, niż ich uprawa.

Z następujących przyczyn pozostaje konieczność zakładania specjalnych plantacji.

1. Są gatunki roślin zrzadka rosnące w naturalnych stanowiskach, wobec czego zbiór ich jest utrudniony i kosztowny, a przytem zważywszy na to, iż stanowią one przyrodzony zabytek naszej szaty roślinnej, chronimy te gatunki, otaczając je opieką w myśl rozporządzeń wydanych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody.

2. Są gatunki roślin, które nigdy nie rosły i nie rosną u nas w dzikim stanie, gdyż lubią klimat cieplejszy, są jednak zaaklimatyzowane dostatecznie i nadają się do uprawy ogrodowej, a nawet i polowej na ziemiach południowo-wschodnich, jak np. anyż, koper włoski, tymianek, lawenda, kozieradka.

3. Do roślin uprawnych zaliczamy i te gatunki, które mimo, iż rosną u nas masowo w dzikim stanie, zbiór ich nie pokrywa wielkiego zapotrzebowania, a przytem nie dają one surowca w pierwszorzędnej jakości, jak rośliny kultywowane; dotyczy to np. kwiatu rumianku, dziewanny, korzenia kozłka (walerjany), owocu karolka (kminku).

W interesie gospodarki narodowej leży, aby kraj nasz produkował wszystkie te surowce roślin przemysłowo-leczniczych, które w naszych warunkach przyrodzonych wyprodukować się dadzą i aby móc produkcją tą przedewszystkiem pokryć zapotrzebowanie rynku wewnętrznego.

Nasuwa się pytanie, jakie warsztaty rolne i ogrodnicze są najodpowiedniejsze do wprowadzenia handlowych plantacji ziół leczniczych i czy plantacje te są dochodowe?

Przy uprawie ziół strona czysto rolnicza, to jest uprawa i nawożenie roli, oraz uprawa i pielęgnacja roślin na gruncie, stanowią pierwszą część zadania, po której następuje główna, t. j. zamiana wyprodukowanych roślin, lub ich części składowych na surowce lecznicze, odpowiadające wymaganiom odbiorców. Uprawa ziół leczniczych nie jest zmechanizowanym działem produkcji rolnej, względnie ogrodniczej, lecz ściśle uzależnionym od poszczególnych gatunków roślin, od klimatu, warunków gospodarczych itp. O porze zbioru decyduje nie wygoda lub interes plantatora, lecz wymagania, stawiane przez znawców farmaceutów, dla każdego surowca roślinnego inne.

Nieumiejętnie i nie w porę wykonany zbiór i suszenie mogą zmarnować najpiękniejsze plony, a tem samem cały trud i koszt uprawy. Znajomości niezbędnych do otrzymania „prima” surowców nabiera się drogą wieloletniej praktyki. Plantacje ziół poza znajomością rzeczy ze strony siły kierowniczej, wymagają częstego i sumiennego doglądu zarówno w czasie wzrostu jak i w okresie przygotowywania surowca.

Najodpowiedniejszymi warsztatami do zakładania plantacji ziół są drobne gospodarstwa rolne, położone zdala od miast i lotnisk, mające przez to utrudnione zbyt na produkty ogrodnicze.

Przy zakładaniu plantacji należy kierować się następującą zasadą, która polega na tem, aby móc otrzymać surowiec pokupny w większej ilości, pierwszorzędnej jakości, sprzedać go po najwyższej cenie rynkowej, przy wyłożonych możliwie niskich kosztach produkcji. Kto będzie się trzymał tej zasady, może liczyć na dochód ze swej plantacji.

Jakie czynniki przyrodzone i gospodarcze wpływają korzystnie na opłacalność plantacji ziół przemysłowo-leczniczych?

Rodzaj gleby. Rośliny przem.-lecznicze są naogół mniej wybredne na wybór gleby, niż rośliny ogrodnicze, jednakże rezultaty pracy są większe na typach gleb z natury żyznych, jak np. mady, lösy, czarnoziemy.

Stan kultury ziemi i umiejętności jej uprawy odgrywają decydującą rolę na wielkość plonu. Kto zamierza przystąpić do zakładania plantacji, winien mieć uprzednio bezwzględną pewność, że wy-

brany teren posiada odpowiedni stan kultury ziemi i że „zapuszczony” nie będzie, czy to przez brak dozoru, czy też pieniędzy na robociznę.

Wybór stanowiska. Rośliny jedno, jak i dwu i wieloletnie należy uprawiać w drugim roku po oborniku lub w pierwszym po kompoście, przyczem najodpowiedniejsze dla nich, jako przedplon, są wczesne ziemniaki lub kapusta.

Zapewniony tani, sumienny i pracowity robotnik w dostatecznej ilości w miarę potrzeby.

Odpowiednie urządzenia w gospodarstwie są niezbędne, zależnie od wielkości i rodzaju projektowanych kultur. Nieodzownym warunkiem przy prowadzeniu plantacji jest obecność na miejscu wody. Następnie suchy i widny magazyn oraz suszarnia powietrzna z systemem rafek. Suszarnia ogniowa jest niezbędnie potrzebna przy suszeniu jagód, kłączy i korzeni soczystych oraz niektórych kwiatów.

Ze względu na znaczną liczbę roślin uprawnych, uwzględniamy w poniżej załączonym wykazie tylko te rośliny, które zazwyczaj cieszą się największym popytem, przedstawiając schematycznie indywidualne ich wymagania co do klimatu, stanowiska, sposobu rozmnażania, jednocześnie zaznaczając długość okresu wegetacyjnego i rodzaj otrzymanego surowca.

Nazwa rośliny	Okres wegetacji	Sposób rozmnażania	Rodzaj stanowiska	Wymagania co do klimatu	Rodzaj surowca
1. Anyż Biedrzeniec Pimpinella Anisum.	1- roczna	Siew wprost do gruntu	W II-im roku po oborniku i wapnowaniu	W południowej części Polski	Owoc (nasienie)
2. Czarnuszka siewna Nigella sativa	"	"	"	W całej Polsce	Nasienie
3. Dziewanna wielkokwiatowa — Verbascum thapsiforme	2- letnia	Siew na rozsadni- ku	W II-im roku po oborniku	" "	Kwiat (korony)
4. Gorczyca sarepska Brassica juncea	1- roczna	Siew wprost do gruntu	W II-im roku po obor. i na pełnych nawozach sztucz.	" "	Nasienie
5. Koper włoski — Anethum Foeniculum	2- letnia	"	W II-im roku po oborniku i wapnowaniu	W południowej części Polski	Owoc (nasienie)
6. Karolek (Kminek) Carum Carvi	"	"	" "	W całej Polsce	"
7. Kozieradka — Trigonella Foenum graecum	1- roczna	"	" "	W południowej części Polski	Nasienie
8. Kozłek lekarski — Valeriana officinalis	2- letnia	Siew na rozsadni- ku zaraz po zbiorze nasion	" "	W całej Polsce	Korzenie i kłącze
9. Mięta pieprzowa — Mentha piperita	Bylina	Z sadzonek	" "	" " "	Ziele i liście
10. Nagietek lekarski — Calendula officinalis	1- roczna	Siew wprost do gruntu	" "	" " "	Kwiat

Nazwa rośliny	Okres wegetacji	Sposób rozmna- żania	Rodzaj stanowiska	Wymagania co do klimatu	Rodzaj surowca
11. Powiślarnik lekarski— Althaea officinalis	Bylina	Siew na rozsad- niku	" "	" " "	Kwat, liść i korzeń
12. Rumianek zwykły— Matricaria Chamomilla	1- roczna	Siew wprost do gruntu	" "	" " "	Kwiat
13. Szalwia lekarska — Salvia officinalis	Bylina	Siew na rozsadniku	" "	W połud. i środ. części Polski	Liście
14. Tymianek zwykły— Thymus vulgaris.	Bylina	"	" "	" "	Ziele

Wszelkich informacji i porad z zakresu uprawy i zbioru roślin przemysłowo-leczniczych można otrzymać w Polskim Komitecie Zielarskim (P.K.Z.), który posiada instruktorjat, obsadzony przez specjalistę.

Adres P. K. Z. jest: Warszawa, ul. Długa 16, I p. front.

Rolnicy, zamieszkali na terenie Izb Rolniczych, które subwencjonują działalność Komitetu, otrzymują porady fachowe darmo (trzeba załączać znaczek na odpowiedź).

KSIĄŻKI O ROŚLINACH LECZNICZYCH.

Biegański Jan. Hodowla ziół lekarskich. Wyd. 5-e. Nakładem Stow. Pracowników Księgarskich. Dobry podręcznik. Rośliny ułożone są alfabetycznie, w/g nazw polskich. Podane jest pochodzenie roślin, ich uprawa i sprzęt. Cena zł. 5.

Biegański Jan. Zielarz. Podręcznik dla zbierających zioła lecznicze. Wydanie 4-e nakładem Stow. Pracowników Księgarskich w Warszawie 1932. Podany jest opis — 117 gatunków roślin leczniczych z dzikiego stanu z załączonym rysunkiem, cena zł. 4.

Biegański Jan. Zioła lekarskie, jako jedno z naszych bogactw. Nakładem Tow. Pol. Macierzy Szkolnej w Warszawie. Księgarnia Polska r. 1923. Jak się zbiera zioła lecznicze dziko-rośnące. Cena zł. 1.00.

Biegański Jan. Nasze zioła i leczenie się nimi. Wyd. 2-e przy współpracy M. Konarzewskiej i Dr. St. Rychtera. Nakładem Stow. Prac. Księgarskich r. 1931. Cena zł. 6.00.

Biegański Jan. Podręcznik dla zbierających zioła lekarskie i produkty zwierzęce do użytku aptecznego. Wyd. 3-e, Warszawa 1932. M. Arct. Cena zł. 2.40.

Biegański Jan. Ogródek lekarski przy szkole. Nakładem mag. farm. Heroda w Warszawie, 1922. Cena zł. 1.50.

Dobrowolski J. Uprawa roślin lekarskich. Nakł. Kasy im. Miąnowskiego w Warszawie, 1925. Cena zł. 4 (wyczerpane).

Fróń J. Handlowe zioła lecznicze, r. 1923. Cena zł. 2.00.

Lypa Jerzy. Phytoterapia (Ziołolecznictwo). Cena zł. 5.00.
Rośliny lecznicze w Polsce. Wydawnictwo Polskiego Komitetu Zielarskiego. Warszawa, r. 1932. Cena zł. 2.

Strażewicz W. Hodowla roślin lekarskich. Wilno. Nakł. Związku Kółek Roln., r. 1925. Cena zł. 3.

Strażewicz W. Nasze rośliny lekarskie. Nakł. Pol. Czerw. Krzyża. Warszawa, r. 1925. Cena zł. 3.

Schreiber J. Mały atlas roślin leczniczych. Warszawa, M. Arct. 1925 r. Cena zł. 3.

Inż. STANISŁAW POŁOWICZ.

SKARBY, PO KTÓRE WIELU SCHYLIĆ SIĘ NIE CHCE...

Oświata rolnicza nie ma zbytniego miru wśród rolniczej braci.

Kilkaset lat temu, gdy szlachcic miał kilku synów, to rozumował tak: Jaś jest zmyślny chłopak, obrotny, trzeba go więc pchnąć z domu w świat, może zostanie mężem stanu, wysokim dworskim urzędnikiem. Szczęsny świetnie się uczy, lubi w książki zaglądać, niech więc i on się kształci, a może zostanie księdzem lub uczonym. Ksawerek zaś niemrawy jakiś, leniuch i nieco głupawy, trudno go więc między mrowie ludzkie wypychać. Nie da sobie rady, utonie niebożatko na obcej fali. Niechże tedy zostanie w rodzinie gnieździe i gospodaruje.

Kubek w kubek taksamo dzisiaj układa sobie rodzinne plany wieśniak. Uważa, że do gospodarowania na roli nie trzeba wiedzy. Skoro dziecko ma ochotę do nauki, a jest możność położenia na szkołę, wysyła go rodzice do miasta z nadzieją zdobycia stanowiska lekarza, inżyniera, adwokata, księdza, nauczyciela. Nie powstanie w ojcowskiej głowie myśl, że przecie i gospodarstwo rolne wymaga, tak, jak inne zawody, oświeconej głowy.

Wynik jest taki: co bystrzejsze, ruchliwsze, chętne do zdobycia wiedzy, wychodzi ze wsi na zawsze, żywiąc całe życie tęsknotą do roli. Iluż to adwokatów, lekarzy, dorobiwszy się, kupuje folwarku, iluż księży gospodaruje z pasją na proboszczowskiej roli. Kto grosza w mieszkaniu nie ma, zdolnego chłopaka do szkoły nie wysła. Siedzi tak bez książki, pisma fachowego w młodym i dojrzałym wieku, i nic na wsi przez całe życie dokazać nie potrafi. Dlatego na wsi kultura rolnicza mała, postęp pełźnie ślimaczko, kto chce chłopem kręci, kresu biedy nie widać.

Tymczasem na zachodzie Europy, w Niemczech, Danii, Belgii a i u nas w zachodniej Polsce inaczej dola chłopstwa wygląda. Wielka liczba chłopów kształci się tam oddawna na rolników. Ojcowiznę obejmują syny i córki zasobni w wiedzę, w szkołach rolniczych niższych, średnich, a nawet wyższych, zacerpiętą. Bywa często, iż młodzień, ukończywszy gimnazjum i uniwersyteckie studia rolnicze oraz praktykę we wzorowych gospodarstwach, wraca do rodzinnej wioski, żeni się z rozsądną dziewczyną i, obejmując warsztat, orze, gnój wozi, karmi żywinę.

Gospodarka światłego rolnika daje zwykle dobre rezultaty. Zbierają też tam z morgi 2—4 razy więcej niż u nas, krowy dają 2—5 razy więcej mleka

niż nasze. Wylómaczenie tego stanu jasne. Gospodarka głuptasa, co zna tylko parafję, nie nie kończył, prócz szkoły powszechnej, musi być z reguły licha i mizerne dawać dochody.

Co tu zresztą w niewierne żrenice niejednego czytelnika słowami migać. Lepiej sygnąć piaskiem liczb w niechętnie oczy. Jak zaboli, to i prędzej wiara przychodzi.

Rolnicy zbierają z powierzchni 1 ha	pszenicy	żyta	owsa	jęczmie- nia	ziemni- ków	buraków
W Wileńszczyźnie, na Wołyniu, Polesiu, w Nowogródzkim . . .	10q (m)	9 q	9 q	10 q	90 q	150 q
W Tarnopolskiem, Stanisławowskiem, Lwowskiem	9 „	10 „	10 „	10 „	100 „	190 „
W Poznańskiem, na Pomorzu	18 „	14 „	16 „	18 „	130 „	230 „
W Danji	28 „	21 „	25 „	27 „	—	281 „

A więc rolnik wschodniej i południowej Polski zbiera z 1 ha roli o 8—9 q (metrów) pszenicy, żyta o 4—5 q, owsa o 8 q, ziemniaków o 30—40 q, buraków o 40—80 q mniej niż rolnik poznański. A jeśli się zważy, że w Poznaniu spada przeciętnie rocznie 500 mm deszczu i śniegu, a w Brześciu n/Bugiem już 560 mm, w Wilnie 595 mm, w Kołomyży 670 mm, we Lwowie 680 mm, to o ile więcej zbieraliby z morgi światli, zabiegliwi, spokojni, myślący o chlebie codziennym w sposób rozważny chłopci poznańscy i pomorscy, gdyby gospodarowali np. na glebie tarnopolskiej.

Nie inaczej ma się rzecz z żywinią.

Zwykła krowa na Wileńszczyźnie, Polesiu, w Stanisławowskiem i t. d. daje około 1500 litrów mleka rocznie. W Wielkopolsce od krowy z wieśnianej obórki udoi 2400 litrów. Zatem o 900 litrów mleka więcej. Czyli 2 krowy poznańskie dadzą 4800 litrów a 3 krowy żyjące na wschodzie i południu Rzeczypospolitej tylko 4500 litrów.

Dalszych przykładów nie będę mnożył. Bo i po co? Gdyby tak jeszcze porównać, jak jada i mieszka przeciętny wieśniak tam i tu — to szczery żal zbiera. Wszyscy, czy to Polacy, czy Rusini, Litwini, czy Białorusini, jesteście synami jednej ziemi, a taka wielka różnica między zachodem a wschodem Polski.

Wszyscy u nas mają równe prawa. Każdy może jednako pracować i dorabiać się. Ale nie każdy potrafi z tych wielkich praw skorzystać. Rozsądny człek uczy się, patrzy na świat trzeźwo, nie da się skusić kainowemi szeptami politycznych burzycieli, bo wie, że jak w Państwie składnie i spokojnie, to i obywatelom dobrze. Rozumny rolnik myśli o gospodarce, szuka, co nowego nauka i praktyka dała, bo postęp ciągle się rozwija. To też rolnik taki ma dla siebie i rodziny, ma z czego podatki zapłacić. Jesliby zestawzić ile płacimy na wschodzie, a ile na zachodzie, toby nie było żdziwieniu końca. Jak

przyjechała do mnie w roku 1928 wycieczka z Kołomyjskiego, gromada złożona ze 150 urodnych chłopów z dodatkiem kraśnego babskiego narodu i zobaczyła, że takie korzenne chłopcy poznańskie jak Gaj z Kijewa i Rajewicz z Pętkowa pod Środą, kórzy sami z żoną i dziećmi gnój wyciągają, orzą i sieją, mają piękne zagrody gospodarskie (patrz fot. 1), krowy dające po 18—30 litrów mleka dziennie każda, wielkopańskie bryczki do wyjazdu, w chałupie izby jak w dworze i płacą tytułem podatków rocznie: Gaj z 46-ciu morgów (23 ha) zł. 792,79, a Rajewicz z 40 morgów zł. 736,26, płacąc poza tem składki ogniowej zł. 280, ubezpieczenia od gradu zł. 260 i t. d., to potwierdzały gęby jak wrota i ani pary z ust nie puscili. Co tu zresztą było gadać: żywa prawda i tyle.

Albo taki gospodarz Małecki Wincenty z Gowa-rzewa też koło Środy. Ma 25 morgów (12,5 ha) i na tem 5 krow, z kórzych każda daje przeciętnie 3000 litrów mlekarocznie. Rolnik ten sprzedaje rocznie 25—30 tuczników po 150 kg. każdy. W roku 1930 sprzedał 90 tuczników, biorąc po złotych 175 za 100 kg. Zgarnął wtedy za te świnię okragło 22.000 zł.!

Nauka to wielki klucz do dobrobytu. To skarb ogromny. Mądry znajdzie łatwo książkę dobrą, dobre pismo, wyszuka tam radę potrzebną, umie sobie pomóc i rozwiązać pęta biedy. Kiedy w takich ciężkich czasach, jak dzisiejsze, głupiemu i nieoświeconemu bieda dech z piersi wyciska, docinatak batem głodu i chłodu, iż do rozpaczy doprowadza, to mądry, uczony rolnik wprowadzie ma kuso, ale z głodu nie zdycha.

To też Państwo Polskie, troszcząc się rzetelnie o los swoich obywateli, oprócz ogólnej pomocy finansowo-rolnej, stara się szerzyć oświatę na wsi w różnorodny sposób. Powstaje coraz więcej szkół powszechnych, uruchamia się krótkie wędrownie kursa rolnicze, hodowlane, spółdzielcze, gospodarstwa domowego, prowadzi akcję organizowania przodowinnych gospodarstw włościańskich, rozwija akcję przysposobienia rolniczego dla chłopaków i dziewcząt. Uruchomiono szkoły rolnicze męskie i żeńskie. Szkół tych jest sporo. Warunki przyjęcia dostępne, sejmiki dają stypendja, tak, że za 5 do 15 zł. miesięcznie można, dobrze jedząc i mieszkając w internacie, naukę zawodową zdobyć.



Gospodarz Gaj obok swego żyta.

Szkoły są jednoroczne. Mają wzorowe gospodarstwa i dobrze urządzone internaty (bursy). Chłopak więc czy dziewczyna ma przez cały rok widne, ciepłe i wygodne pomieszczenie, obfite jado, praktykę, naukę rolniczą i obywatelską. To co w domu zje też 5—15 zł. ware. Ze szkoły wracają zwykłe chłopcy wyrośnięci, jurni, rozzarnięci, którzy na świat całkiem inaczej już patrzą. Mało ich tylko. Rodzice do szkół rolniczych niechętnie dzieci posyłają. Bywa z 2—3 powiatów zasiadło na ławach szkoły rolniczej zaledwie 15—20 uczniów. Wypada 1 uczeń na 10—15 wsi. Co więc taki chłopak może zrobić, jak szkołę skończy? Zakracza go, wyśmiewa w ciemnej gromadzie, żądają, aby sam jeden jakieś cuda na roli robił, wszystkiemu nie dowierzają. Co odważniejszy boryka się z ojcem, rodzeństwem, opinią gminy. Ten i ów wygra, ale większość wychowanków szkół rolniczych ustąpi, położy uszy po sobie, i wszystko zostaje po staremu. Gdyby ich była spora gromada, gdyby szkoły miały po 60—100 uczniów, a więc co roku do 2—3 wsi przychodził i absolwent czy absolwentka byłoby inaczej. Mieliby w sobie pomoc i wieś łatwiej byłoby nakłonić do godziwej wspólnej roboty, np. przekopania rowów, wydrenowania pól, zasiewu wyborowego ziarna i setnych innych prac, które gospodarke poszczególnego gospodarza i całej wsi podnoszą, przysparzają grosza i radości życia.

W listopadzie zaczyna się w szkołach nauka. Należy w czas porozumieć się ze szkołą, zrobić co trzeba i syna czy córkę wysłać na naukę. Gospodarz zaś sam niech czyta gazety i książeczki rolnicze, uczy się o własnych siłach w domu i na zebraniach Kółek rolniczych, niech swoje gospodarstwo zgłosi do akcji organizacji przodowniczych gospodarstw lub bacznie obserwuje takie sąsiednie przodownicze gospodarstwa. Wówczas powoli, z każdym upływającym rokiem, światły ojciec, przeszkoleni syn i córka będą spolem gospodarke podnosić, zbliżać do tego poziomu, jaki jest w Poznańskim i zagranicą.

Nauka wskaże drogę do lepszego jutra.

Trzeba tylko chcieć.

Trzeba śmiało zacząć zbierać własnym wysiłkiem skarby rozsiane po pismach i książkach rolniczych, rozdawane przez nauczycieli szkół i kursów rolniczych.

Rolniku! — ucz się sam. Ucz tych, którym swoją krwawicę w dziedzictwo oddasz.

*
*
*

Adresy szkół rolniczych męskich i żeńskich.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego: Kołpin, pocz. Kodeń, pow. Brześć; Torokanie, pocz. Antopol, pow. Kobryń; Dubica, pocz. loco, pow. Brześć; Planta, pocz. Zaprudy, pow. Kobryń; Duboja, pocz. Juchnowice, pow. Pińsk; Krzyżewo, pocz. Sokoły, pow. Wysokie Maz.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego: Gródek Jag.; Bereźnica i Horodenka, pocz. i pow. Stryj; Olesko, pocz. loco, pow. Złoczów; Miłowanie, pocz. Strygańce, pow. Tłumacz (ruska); Szybalin, pow. Brzeżany (kursy rolnicze dla chłopców i dziewcząt); Kałusz; Pohorce, pocz. i pow. Rudki; Przemyśl ul. Szczytowa 16; Witków, pocz. i pow. Radziechów; Wólka Kapitańska, pocz. Zamarsztynów, pow. Lwów (ogrodnicza); Zaleszczyki (ogrodnicza).

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łuckiego: Szupków, pocz. Tuczyn, pow. Łuck; Trościaniec, pocz. Kiwerce, pow. Łuck; Horengród, pocz. Tuczyn, pow. Równe; Ochłopów, pocz. i pow. Horochów; Wiśniowice, pocz. i pow. Krzemieniec.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego: Grzybów, pocz. i pow. Słonim; Łuczaj, pocz. Łuczaj, pow. Postawy; Antonwil, pocz. i pow. Wilno; Bereźno, pocz. Mir, pow. Stołpce; Różanka, pocz. Mir, pow. Szczuczyn; Jeziernica, pow. Słonim; Delatycze, pocz. Lubcza, pow. Nowogródek; Bruchańszczyzna, pocz. Połonka, pow. Baranowicze; Antonowo, pocz. Boruny, pow. Oszmiana; Berdówka, pocz. i pow. Wilno; Kuszelewo, pocz. i pow. Nowogródek; Łazduny, pocz. Juraciszki, pow. Wołożyn; Opsa, pow. Brasław; Kuków, pocz. i pow. Suwałki; Święciany.

O SCALANIU GRUNTÓW.

O wartości i produktywności gospodarstw rolnych stanowi między innymi w dużej mierze sposób, w jaki się układają grunty poszczególnych właścicieli w naturze.

Pod tym względem grunty drobnej własności rolnej w Polsce wykazywały i wykazują jeszcze duże niedomagania.

Zazwyczaj poszczególne działki gruntu (często w postaci nadmiernie wydłużonych sznurów) poprzedzielane są działkami gruntów innych właścicieli, tworząc t. zw. szachownicę.

Oczywistą jest rzeczą, że gospodarowanie na gruntach, pozostających w szachownicy, jest trudne i nie daje korzyści, odpowiadających tak naturalnym właściwościom gleby, jak i poczynionym nakładom i włożonej w gospodarstwo pracy.

Miedze graniczne i drogi polne zajmują przy szachownicy znaczne obszary, a jednocześnie brak jest dojazdów do wielu nieraz działek. Brak dojazdów oraz małe obszary i znaczne wydłużenie działek, a przede wszystkim system trójpłowy, połączony ze wspólnym wypasem na ścierniskach i ugorach, powodują, że właściciele gospodarstw są zmuszeni wykonywać roboty polne w zależności od czasu wykonywania robót przez dalszych i bliższych sąsiadów. częstokroć w porze najmniej odpowiedniej dla wykonywania danej roboty. Plony na małych, porozrzucanych na znacznej przestrzeni działkach, są narażone na ciągłe szkody. Stosowanie odpowiedniej uprawy mechanicznej przy pomocy udoskonalonych narzędzi jest wysoce utrudnione, a niekiedy wręcz niemożliwe. wykonywanie zaś robót polnych na położonych w znacznej odległości od zabudowań działkach pochłania nieproporcjonalnie dużo czasu i energii i wymaga utrzymywania stosunkowo licznej inwentarza pociągowego. Przy uciążliwej szachownicy utrudnione jest racjonalne nawożenie pól oraz walka z ich zachwaszczeniem skutkiem dużej ilości chwastów, rosnących na licznych miedzach. Wreszcie uciążliwa szachownica przyczynia się do powstawania częstych sporów i kłótni sąsiedzkich.

Rzecz prosta, że w tych warunkach usiłowania, zmierzające do podniesienia stanu kultury drobnego rolnictwa napotykały na znaczne przeszkody, gdyż jednostki, najbardziej się przewyciężyć zależnością od bierności i zacofanej pod względem gospodarczym i kulturalnym większości.

Scalenie zmienia radykalnie powyżej scharakteryzowane warunki, usuwa przeszkody, tamujące rozwój gospodarczy i kulturalny wsi i stwarza możliwość prowadzenia gospodarstwa odpowiednio do zamyślenia, umiejętności i przedsiębiorczości każdego z właścicieli. Na skutek skasowania miedzi i dojazdów do poszczególnych działek zwiększa się obszar gruntów uprawnych. Zbliżenie gruntów do zabudowań daje możliwość zmniejszenia ilości inwentarza pociągowego, co w połączeniu z możliwością lepszego wykorzystania gruntów przyczynia się do zwiększenia ilości i poprawienia jakości inwentarza produkcyjnego. Tak np. gospodarstwo 15—20 ha, składające się z 15—18 parcel przed scaleniem, posiada nierzadko długość granic od 15—20 km. i średnią odległość pól od zabudowań 2—2,5 km., po scaleniu zaś stosunek ten zmieni się tak, że otrzymujemy długość granic nieprzekraczającą zwykle 2—2,5 km. przy średniej odległości około 1 km od zabudowań.

Wobec tego, że scalenie gruntów powoduje z reguły przeniesienie dość znacznej ilości zabudowań na otrzymane po scaleniu działki, przyczynia się ono do zwiększenia bezpieczeństwa ogniowego. Należy również zaznaczyć, że praktycznie biorąc, melioracje odwadniające są możliwe do przeprowadzenia albo równocześnie ze scaleniem, albo też po jego zakończeniu, gdyż właściciele gruntów w szachownicy ustosunkowują się do melioracji bardzo niechętnie, obawiając się słuszenie poprzecinania i zniszczenia rowami znacznego obszaru swoich wąskich działek bez większej korzyści dla całego gospodarstwa rozrzuconego. Wreszcie należy podnieść, że scalenie doprowadza do uporządkowania chaotycznego stanu prawnego gruntów, należących do drobnych rolników przez ustalenie tytułów własności i uregulowanie, względnie wywłaszczenie hipotek scalonych gospodarstw.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego stan szachownicy gruntów w poszczególnych zaborach był bardzo niejednorodny. O ile w b. zaborze pruskim scalenie gruntów było faktycznie przeprowadzone (z wyjątkiem pewnej ilości wsi w południowych powiatach woj. poznańskiego), o tyle w b. zaborze austriackim nie osiągnięto w tym względzie prawie żadnych rezultatów.

Nieco lepsze stosunki w tej dziedzinie odziedziczyło Państwo Polskie na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, jednakże pozostało bardzo wiele do zrobienia.

W chwili więc organizowania się Państwa Polskiego według danych przybliżonych na całym obszarze Polski wymagało scalenia około 11.220.000 ha, z czego 80% przypadało na b. zabór rosyjski, około 20% na były zabór austriacki.

Na doniosłe znaczenie poprawienia wadliwego układu gruntów Rząd Polski zwrócił uwagę w samym zaraniu powstania państwowości. Początkowo scalenie przeprowadzano jedynie na obszarze b. Królestwa Kongresowego na podstawie byłych przepisów rosyjskich, które do wdrożenia postępowania scaleniowego wymagały większości zainteresowanych. Tak było do dnia 21 września 1923 r., t. j. do chwili wejścia w życie ustawy z dnia 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów, która zezwala na wdrożenie postępowania scaleniowego na wniosek mniejszości, a niekiedy nawet z urzędu bez wniosku zainteresowanych, o ile wymagają tego względy publiczne. To też od chwili wejścia w życie tej ustawy, a szczególnie zaś od roku 1926, datuje się duży wzrost w rozwoju prac komasacyjnych.

O ile do r. 1926 wykonywano rocznie nie więcej jak 68.000 ha, to po roku 1926 obszar scalanych gruntów rocznie zaczyna znacznie wzrastać, osiągając w latach 1930, 1931 liczbę ponad 500.000 ha.

Na dzień 1 kwietnia 1934 r. liczba scalonych gospodarstw na całym obszarze Polski, licząc od dnia 1 kwietnia 1918 r., a więc za okres 16-letni wynosi 460.289, obszar zaś gruntów skomasowanych 3.376.896 ha, z czego w województwach centralnych łącznie z białostockiem 1.703.524 ha, w województwach wschodnich (wileńskie, wołyńskie, poleskie i nowogródzkie) 1.634.167 ha, w Małopolsce 36.052 ha (z czego w woj. krakowskim 19.706 ha) i w poznańskim 3.153 ha. Przytoczone liczby wykazują wogóle poważny dorobek pracy w tym względzie, zarazem przekonywują o bardzo nieznacznym rozwoju prac scaleniowych w Małopolsce. Brak zrozumienia dla akcji scaleniowej w tej części Państwa powoduje duże rozdrobnienie gospodarstw, których scalenie nie gwarantuje takiego efektu gospodarczego, jak scalenie gospodarstw większych. Należy przytem zaznaczyć, że rozmiar szachownicy gruntów drobnej własności w Małopolsce jest naogół mniejszy, niż gruntów b. zaboru rosyjskiego. Tem niemniej grunty drobnej własności b. zaboru austriackiego wymagają naprawy struktury i scalenie winno przybrać większe rozmiary, niż miało dotychczas.

Do skomasowania na dzień 1.IV. 1934 r. łącznie z Małopolską pozostało jeszcze około 7.843.000 ha, z czego na województwa centralne i wschodnie około 6.000.000 ha na Małopolskę około 2.000.000 ha.

Koszt wykonania scalenia naogół nie jest wysoki, gdyż z pomiarem starego stanu posiadania dla województw centralnych, zachodniej części białostockiego i wojew. wołyńskiego wynosi 23 zł. z ha, bez pomiaru 17 zł. z ha, dla województw wschodnich i wschodniej części województwa białostockiego z pomiarem starego stanu posiadania 20 zł. z ha, bez pomiaru 15 lub 14 zł. dla Małopolski z pomiarem st. stanu posiadania 35 zł. i bez pomiaru 22 zł. z ha. Prócz tego w trakcie wykonywania prac ludność obowiązana jest ponosić pewne świadczenia, jak dostarczanie robotnika, podwód, mieszkań dla wykonawców i t. p.

Wykonanie prac scaleniowych powierza się mierniczym rządowym, bądź prywatnym przysięgłym na podstawie umów zawieranych z urzędami wojewódzkimi.

Przeżywany kryzys gospodarczy w ostatnich latach musiał hamująco wpłynąć na tempo prac scaleniowych tak z powodu trudności w kredytowaniu akcji scaleniowej, jak i zmniejszeniu się zainteresowania komasacją, która bądź co bądź nakłada na ludność pewne ciężary.

Pomimo to jednak jeszcze w roku ubiegłym 1933 zdołano skomasować 63.957 gospodarstw o obszarze 402.571 ha, w roku zaś bieżącym przewiduje się wykonać scalenie na obszarze około 409.000 ha.

Zmniejszenie zainteresowania się kwestją scalenia zaznaczało się silniej w pierwszej dobie kryzysu, gdyż wymagające scalenia wsie zajęły stanowisko wyczekujące, licząc na rychłą poprawę warunków gospodarczych i odkładając przeprowadzenie komasacji do lepszych czasów. Wobec jednakże przeciągania się kryzysu ludność wielu okolic Polski znowu zaczyna przejawiać silniejszą dążność w kierunku przeprowadzenia scalenia, widząc w tej akcji środek do walki z trudnymi warunkami gospodarczymi. Działają tu w dużej mierze przykład wsi scalonych, w których gospodarstwa po uniezależnieniu się od innych gospodarstw i uzyskaniu wyżej zaznaczonych korzystniejszych warunków gospodarowania, osiągają większe plony przy mniejszym nakładzie pracy, t. j. zwiększają swą dochodowość, co ułatwia im uiszczanie podatków i wszelkich ciężarów.

Należy także zaznaczyć, że na podstawie ustawy z dnia 18.III. 1932 r. w sprawie zmian w ustawie z dnia 21.VII. 1923 r. o scalaniu gruntów komasujące się wsie mogą być zwolnione od płacenia podatku gruntowego na przeciąg 2 lat już w trakcie postępowania scaleniowego.

Dr. KAZIMIERZ KUŁAKOWSKI.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

Zwierzęta gospodarskie ulegają najróżnorodniejszym chorobom. Choroby te dzielimy na zakaźne i zwoływne. Pierwsze wywołują zakaźniki, czyli drobnoustroje (bakterje), drugie zaś powstają wskutek np. niewłaściwego żywienia, nieodpowiedniej pielęgnacji, przeziębienia i t. p.

Choroby zakaźne są dla naszych zwierząt domowych najbardziej niebezpieczne, powodują bowiem olbrzymi odsetek śmiertelności, a co zatem idzie także wielkie straty materialne dla gospodarstwa rolnego i ogólnie - krajowego.

Rząd nasz, wzorem państw zachodnich wydał w sprawie akcji zwalczania chorób zwierzęcych zakaźnych ustawę, która odpowiednimi przepisami ściśle określa sposób postępowania przy tłumieniu tych niebezpiecznych zaraz.

Artykuły 20 i 21 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 22.VIII. 27 r. (Dz. U. R. Nr. 77 poz. 673/7) wyliczają jakie choroby zakaźne zwierzęce obowiązany jest każdy właściciel zwierząt zgłaszać w Starostwie, względnie w najbliższym P. P. P., oraz jak ma się zachować, t. j. postąpić ze zwierzęciem chorem, lub padłym.

Choroby podlegające obowiązkowi zgłoszenia:

- a) kściegususz,
- b) zaraza płucna bydła rogatego,
- c) pryszczycza,
- d) wąglik,
- e) szelestnica,
- f) zaraza dziczyzny i bydła rogatego,
- g) gruźlica bydła rogatego w postaci otwartej (płuc, wymienia, macicy i jelit),
- h) nosaczna zwierząt jednokopytowych,
- i) ospa owcza,
- j) zaraza stadnicza koni,
- k) otręt koni i bydła rogatego,
- l) świerzb zwierząt jednokopytowych,
- m) wścieklizna,
- n) pomór i zaraza świń,
- o) różycza świń,
- p) cholera drobiu i pomór kur.

Koszty związane ze zwalczaniem wymienionych chorób zakaźnych ponosi Państwo, a właścicielowi chorych, względnie padłych zwierząt wypłaca w odniesieniu do niektórych z tych chorób, odszkodowanie za zabite zwierzęta na zarządzenie władzy, albo zapomogę za zwierzęta padłe.

Aby otrzymać odszkodowanie, względnie zapomogę musi właściciel zwierzęcia spełnić pewne obowiązki, które nakłada na niego ustawa, a mianowicie

zgłosić w terminie najdalej do 24 godzin w Starostwie lub na P. P. P. o podejrzeniu pojawienia się w jego zagrodzie jednej z wyżej wymienionych chorób. Oprócz zgłoszenia powinien właściciel:

- a) zwierzęta chore i podejrzane odosobnić od innych zwierząt, które mogłyby ulec danej zarazie,
- b) nie wyprowadzać takich zwierząt poza obręb swego gospodarstwa,
- c) zabronić dostępu do miejsca postoju takich zwierząt osobom postronnym, z wyjątkiem organów władzy i lekarzy weterynaryjnych,
- d) zwierzęta padłe i zabite przechować w miejscach odosobnionych z zachowaniem potrzebnej ostrożności.

Zajmiemy się omówieniem tylko takich chorób zaraźliwych, które obecnie w Państwie panują, albo też wogóle często się zdarzają.

ZARAZA PŁUCNA BYDŁA ROGATEGO.

Jest to bardzo groźna choroba zakaźna, atakująca bydło rogate; szerzy się bardzo szybko. Charakterystyczną cechą tej zarazy jest, że w czasie kiedy w danej oborze zostanie dostrzeżona, to zwykle już cała obora jest zarażona. Istota tej choroby to zapalenie płuc i opłucnej, które objawia się nazewnątrż posmutnieniem, częstym bolesnym kaszlem i wrażliwością, jaką stwierdzamy w przestworach międzyżebrowych w czasie opukiwania, lub uciskania rękami na klatkę piersiową zwierząt dotkniętych tą zarazą. Zwalczanie tej zarazy polega na ścisłej kontumacji i obserwacji zwierząt podejrzanych o zarażenie się oraz na wybijaniu sztuk chorych i podejrzanych o zarazę, które odbywa się na zarządzenie i pod nadzorem władz administracyjnych. Za zabite zwierzęta wypłaca się właścicielowi odszkodowanie, za padłe zaś zapomogę, jeżeli n. b. właściciel wypełnił wszelkie przepisy odnoszące się do sposobu zwalczania zarazy.

P R Y S Z C Z Y C A.

Stopień zaraźliwości tej choroby jest ogromny i ulegają jej wszystkie zwierzęta racicowe. Śmiertelność nieznaczna, zdarza się prawie wyłącznie tylko u cieląt oseskowych. Objawy pryszczycy to pęcherze i owrzodzenia na błonie śluzowej jamy gębowej i w szparze międzyracicowej, połączone z wysoką gorączką i zaburzeniami ze strony przewodu pokarmowego. Krowy, które przeszły pryszczycę, tracą mleko. Za bydło rogate, padłe na pryszczycę, z wyjątkiem cieląt do 3-ich miesięcy, wypłaca Rząd zapomogę.

Leczenie: przemywanie jamy gębowej środkami ściągającymi np. roztworem alunu, octanu ołowiowego lub kwasu bornego. Mleko od chorych sztuk można spożywać tylko w stanie przegotowanym.

WĄGLIK I SZELESTNICA.

Tak jedna, jak i druga choroba jest t. zw. zarazą gruntową, to znaczy, że zarazki dostają się do organizmu zwierząt zwykle z ziemi, gdzie żyją jako roztocze i przechowują się długie lata drogą przetrwalników. Wąglik zdarza się u koni i zwierząt racicowych, natomiast szelestnica pojawia się prawie wyłącznie u bydła i to przeważnie u jałownika. Obie zarazy przebiegają w 90% z wynikiem śmiertelnym. Za zwierzęta padłe Państwo wypłaca poszkodowa-

nym zapomogę w wysokości 50% wartości szacunkowej. Leczenie i puszczenie krwi przez znachorów tak przy jednej jak i drugiej chorobie jest surowo zabronione.

Dokładne odkażenie zapowietrzonych zagród stanowi najważniejszy środek do zwalczania obu zaraz, przyczem trupy zwierząt należy wraz ze skórą i włosami spalić lub zakopać w dole na 2 metry głębokim, przy równoczesnym odkażaniu ludzi i narzędzi użytych przy grzebaniu.

Okres obserwacji dla zwierząt podejrzanych o zarażenie się wynosi 14 dni.

ZARAŻA DZICZYNY I BYDŁA ROGATEGO.

Występuje wśród jeleni, sarn i dzików, również zapada na nią i nasze bydło rogate. Objawia się obrzękami na skórze i w jamie gębowej, lub zapaleniem płuc.

Przepisy sanitarne przy tej chorobie są identyczne z przepisami odnoszącymi się do wąglika i szelestnicy.

GRUŻLICA BYDŁA ROGATEGO W FORMIE OTWARTEJ.

Gruźlica szerzy się głównie wśród bydła rogatego ras wysokomlecznych, np. rasy nizinnej (czarno-białe).

Objawy gruźlicy otwartej.

Przy gruźlicy bydła rogatego należy rozróżnić zwierzęta wzbudzące podejrzenia o gruźlicę otwartą, zwierzęta podejrzane w wysokim stopniu o gruźlicę otwartą i zwierzęta chore na gruźlicę otwartą.

1) Bydło rogate wzbudza podejrzenie o gruźlicę otwartą, jeżeli zostaną stwierdzone następujące objawy:

- a) pokaszliwanie nie wywołane zewnętrznymi przyczynami, przy braku objawów innych chorób narządów oddechowych (podejrzenie o otwartą gruźlicę płuc),
- b) twarde niebolesne guzy albo obrzęki jednej lub więcej ćwierci wymienia, o normalnej temperaturze połączone z powiększeniem nadwymieniowych gruczołów chłonnych, bez widocznych zmian mleka (podejrzenie o otwartą gruźlicę wymienia),
- c) Wzmógłszy lub nieregularny popęd płciowy, niepłodność, nieznaczny śluzowo-ropny niecuchnący wypływ z pochwy, przy jednoczesnym obrzmieniu gruczołów biodrowych, o ile przytem wykluczone jest zakażne ronienie, lub zakażny nieżyty pochwy (podejrzenie o otwartą gruźlicę macicy),
- d) Przewlekłe rozwolnienie przy złym stanie odżywiania i przy braku innych przyczyn rozwolnienia, jak pasza rozwalniająca lub inne choroby jelit (podejrzenie o otwartą gruźlicę jelit).

2) Bydło rogate należy uznać za podejrzane w wysokim stopniu o gruźlicę otwartą, jeżeli oprócz zmian podanych w pkt. 1, zostaną stwierdzone następujące objawy:

- a) rżenie na większej przestrzeni płuc, napady przytłumionego bezdźwięcznego kaszlu, połączone z objawami gruźlicy innych organów, np. stawów, oczu, opon mózgowych i t. d., lub z powtarzającymi się wzdęciami przy złym stanie odżywiania (podejrzenie w wysokim stopniu o otwartą gruźlicę płuc),

b) ogólne wychudzenie, wyczuwalność twardych wyraźnie odgraniczonych guzków w powiększonych gruczołach chłonnych nadwymieniowych (podejrzenie w wysokim stopniu o otwartą gruźlicę wymienia),

c) przewlekłe rozwolnienie, znaczne wychudzenie i wyraźne, odgraniczone guzki w gruczołach chłonnych kiszkiowych (podejrzenie w wysokim stopniu o otwartą gruźlicę jelit).

3) Bydło rogate należy uznać za chore na otwartą gruźlicę, jeżeli przy objawach wymienionych w pkt. 1 i 2 zostaną stwierdzone prątki gruźlicy.

Gruźlica spowoduje olbrzymie straty w pogłowie bydła, lecz prątki tej zarazy drogą mleka przenoszą się także na ludzi. Naukowe badania angielskich i niemieckich lekarzy stwierdziły, że 25% gruźlicy wśród dzieci pochodzi z zakażenia mlekiem krów, dotkniętych gruźlicą wymienia. Hodowcy bydła zrzeszeni w związkach prowadzą w oborach swoich akcję dobrowolnego zwalczania tej, w skutkach swych tak groźnej zarazy. Akcja tłuszczenia gruźlicy u bydła prowadzona jest od szeregu lat przez związki hodowców przy Izbach rolniczych w Poznaniu i Katowicach.

W razie zabicia (na zarządzenie władzy) sztuki dotkniętej otwartą formą gruźlicy, właścicielowi będzie wypłacone odszkodowanie.

NOSACIZNA ZWIERZĄT JEDNOKOPYTOWYCH.

Nosacizna jest nieuleczalną zakaźną chorobą, nawiedzającą konie, osły i muły. Nosacizna przenosi się łatwo też i na ludzi, u których powoduje także śmierć, wśród największych cierpień. Wpływ posokowaty z jednego tylko nozdrza, drobne wrzodziki na błonie śluzowej kanału nosowego, jednostronny obrzęk gruczołu podszczękowego, który jest bezbolesny, zimny i zrosnięty ze skórą, następnie paciorkowato ułożone guzki i niegojące się owrzodzenia na skórze pozwalają podejrzewać, że dany koń chory jest na nosaciznę.

Ostre przepisy ustawy powodują, że zaraza ta jest energicznie zwalczana przez władze administracyjne, a wszystkie zwierzęta dotknięte nosacizną są natychmiast zgładzane, przyczem właściciele ich otrzymują odszkodowanie w gotówce.

OTRĘT U KONI I BYDŁA ROGATEGO.

Jest zarazą płciową, która roznosi się głównie przez stanowienie klaczy, względnie krów chorym reproduktorem i na odwrót. Choroba ta objawia się tworzeniem pęcherzyków i owrzodzeń na częściach płciowych, przebiega stosunkowo łagodnie i jest łatwo uleczalna przy użyciu zmywań ściągających np. roztworem octanu ołowiowego, kwasu bornego, taniny, albo też maści, zawierających składniki dezynfekujące i lekko ściągające.

WŚCIEKLIZNA.

Zaraza ta w kraju naszym nie wygasa, a co do ilości wypadków tej zarazy to zajmujemy w statystyce stanowisko przodujące w całej Europie. Wścieklizna szerzy się głównie przez ukąszenia wściekłych psów i zakaża prawie wszystkie zwierzęta, a także ludzi. Jest to choroba nieuleczalna.

Jedynym sposobem jej zwalczania, to stosowanie się ściśle do przepisów, wydawanych w tej sprawie przez władze administracyjne, a w szczególności utrzymywanie psów na uwięzi, względnie zaopatrywanie ich w kagańce.

Za zwierzęta zabite na zarządzenie władz z powodu podejrzenia, lub też stwierdzenia u nich wymienionej zarazy wypłaca Państwo posiadaczom odszkodowanie.

POMÓR I ZARAŻA ŚWIŃ.

Pomór i zaraza świń jest w niektórych okolicach chorobą nagminnie panującą. Zaraza ta atakuje głównie prosięta i podświnki. Pomór, który ogranicza się głównie do przewodu pokarmowego, gdzie sprowadza ciężkie schorzenia i występuje bardzo często łącznie z zarazą świń, która znowu umiejscawia się w płucach, powodując zapalenie płuc i opłucnej. Z chwilą stwierdzenia jednej lub obu wymienionych chorób zaraz władze państwowe oprócz potrzebnych odkażeń chlewów, zarządzają wybijanie zwierząt chorych, lub podejrzanych o zarażenie się, wypłacając za wybite sztuki odszkodowanie.

RÓŻYCA ŚWIŃ.

Różyca świń panuje we wszystkich prawie częściach Polski i przebiega zależnie od stopnia złośliwości, wywołujących ją zakaźników, już to w formie dość łatwo uleczalnej pokrzywki na skórze, już to w formie ciężkiej i prawie zawsze śmiertelnej septicemii (zatrucie krwi). Uchronić się można przed tą zarazą przez szczepienie uodporniające zdrowych sztuk. Również chore sztuki szczepione dość wcześniej surowicą leczniczą zdrowieją.

Za padłe sztuki Państwo zapomóg nie wypłaca.

CHOLERA I POMÓR KUR.

Obie wymienione zarazy powodują w gospodarstwach domowych ogromne straty, a to z powodu ich lekceważenia.

Pomór kur ogranicza się wyłącznie do kur podczas, gdy cholera drobiu zakaża wszystkie ptacwo domowe, a także kaczki dziko żyjące.

Walka z temi chorobami polega głównie na stosowaniu kontumacji (zamykanie i przetrzymywanie drobiu w kurnikach), dalej na oddzielaniu sztuk chorych i podejrzanych, wreszcie na przeprowadzeniu gruntownych odkażeń zapowietrzonych kurników i starannem grzebaniu, względnie niszczeniu za pomocą ognia sztuk padłych.

CHOROBY NIE MAJĄCE PODŁOŻA ZAKAŻNEGO, WYNIKAJĄCE Z NIEODWIEDNIEGO ŻYWIENIA LUB PIELĘGNACJI.

MORZYSKO (KOLKA).

Morzysko (kolka) u koni zdarza się bardzo często. Chorobę tę powodują przede wszystkim: niewłaściwe żywienie, względnie przekarmianie, przebiegnięcie, robaki w przewodzie pokarmowym i w tętnicach kiszkiowych, wreszcie wpochnienie i zawężenie jelit, które jest już najczęściej następstwem poprzednio wymienionych przyczyn. Cierpienie takie występuje nagle, a objawia się wielkim niepokojem zwierzęcia, oglądaniem na brzuch, tarzaniem się i t. d.

Przy leczeniu należy przede wszystkim nie pozwolić koniowi tarzać się, tarzanie bowiem może spowodować zawężenie jelit i niechybną śmierć.

Pomaga często zastosowane mięsienie, czyli masaż brzucha, polegający na froterowaniu ścian brzucha miękkimi wiechciami słomy owsianej, lub sia-

na oraz powolne, długotrwałe i głębokie ugniatanie rękami ścian (opon) brzucha, celem pobudzenia kiszki do wykonywania ruchów robaczkowych i przesuwania treści pokarmowej ku odbytnicy.

Jeżeli koń jest silnie wzdęty i jeżeli od czasu do czasu odchodzą w niewielkiej ilości gazy — winno się zastosować lewatywę z letniej wody. Przez jamę gębową dobrze jest zadać koniowi pół litra piwa lub tyleż czerwonego wina z dodatkiem 15 gr. nalewki makowca. Przy tem wszystkiem należy konia przeprowadzać, lub przejeżdżać stępą, a także klusem, szczególnie, jeśli koń ujawnia chęć tarzania się. Wrazie duszności można puścić z żyły szyjowej 2—3 l. krwi.

ZATRZYMANIE MOCZU.

Zapadają na tę dolegliwość przede wszystkim konie wałachy, lub ogiery. Zatrzymanie moczu może wywołać nagromadzenie się w pęcherzu wielkiej ilości moczu, co powoduje zbytnie jego rozciągnięcie i niemożność wykonania porzebnego skurczu, celem wydalenia go nazewnątrż.

Przyczyną takiego stanu mogą stać się także kamienie moczowe, które zaczopowują moczowody względnie cewkę moczową. W takich wypadkach najlepiej skutkuje masaż pęcherza moczowego, który należy wykonać ostrożnie przez kiszki odchodową. Zabieg ten należy przeprowadzić następująco: wkłada się do kiszki odchodowej czysto obmytą (z obciętemi poznokciami) i nasmarowaną oliwą rękę i po wyczuciu pęcherza uciska się go dłonią w kierunku od przodu ku tyłowi. Gdyby ten zabieg nie pomógł, należy wezwać pomocy lekarza weterynarii.

OCHWAT.

Czyli ostre zapalenie ścian i podeszwy mięsnej kopyt przednich, tylnych, lub też wszystkich czterech, połączone ze stanem gorączkowym i wielkim bólem. Zapadają na tę chorobę przede wszystkim konie o wadliwych kopytach. Przyczyny są następujące: 1) nakarmienie niestrawną paszą (np. żytem), 2) wpędzenie zgrzanego konia do zimnej wody, 3) długotrwała podróż w wagonie kolejowym i t. p.

Leczenie powinno być zastosowane natychmiast, a polega ono przede wszystkim na zdjęciu podków, zestruganiu rogów z podeszwy kopyt, na puszczeniu choremu koniowi 3—5 l. krwi, na stosowaniu stałych okładów na kopyta, najlepiej w postaci gliny zarobionej octem i wodą i na zadawaniu środków przeczyszczających oraz łatwo strawnej paszy.

PODPALENIE.

Czyli ostry obrzęk płuc spowodowany wielkim napływem krwi do organów oddechowych.

Przyczyny: wytężona długa praca, ciasna uprzęż, szybka jazda pod wiatr i t. p.

Objawy: utrudniony i przyśpieszony oddech, błony śluzowe nozdrzy zaczerwienione, wypływ spienionej śliny i niepewny chód, w rezultacie często zejście śmiertelne.

Leczenie polega na natychmiastowym puszczeniu kilku litrów krwi z żyły szyjowej, zastosowaniu zimnego okładu na klatkę piersiową i na wycieraniu nóg.

WARTOGŁOWIENIE (KOLLER).

Wartogłowiecie jest chorobą mózgową u koni, a objawia się w postaci zaburzeń świadomości, wrażliwości i czynności woli, np. przyjmowanie anormalnej postawy nóg, przy picu wody, zanurzanie głowy powyżej nozdrzy, ospałość i obojętność zupełna na podnieci zewnętrzne.

Przyczyną tej choroby jest z reguły nagromadzenie się płynu w komorach mózgu.

Leczenie: upust krwi, środki przeczyszczające, lekkostrawne pasze i niezbyt wyczerpująca praca. Wyleczenie zupełne wątpliwe. Choroba jest często dziedziczna.

PORAŻENIE ŻOŁĄDKA U PRZEŻUWACZY.

Długotrwałe żywienie bydła rogatego w zimie młłą, suchą, mało pożywną paszą, np. słomą, przy równoczesnym skąpem pojeniu i przy zupełnym braku ruchu, powoduje u bydła, szczególnie u krów, porażenie żołądka. Dzieje się to w ten sposób, że w księgach (trzeci oddział żołądka) zalega sucha, obfitująca w błonnik, względnie ligninę, treść pokarmowa, która stopniowo coraz bardziej rozpiera żołądek i wreszcie powoduje zupełną jego atonię (nieczynność).

Leczenie polega na zadaniu środków silnie przeczyszczających i na stosowaniu masażu żołądka drogą ugniatania ścian brzucha w okolicy lewej słabizny. Aby uniknąć podobnych zaskabnień, należy słomę, względnie siewkę, podawać bydłu parzoną i stosować częste pojenie.

CHOROBY WYMION U KRÓW.

Zniekształcone wymiona, połączone z zanikiem względnie zwyrodnieniem jednej, nieraz i dwu ćwiartek (zamamczenie) jest następstwem przebytych stanów zapalnych wymienia, spowodowanych już to złym dojeniem (niezupełne wydajanie), już to dostaniem się do gruczołów mlecznych bakterii najczęściej paciorkowców.

Leczenie: Jeżeli wymię jest obrzękłe, zaczerwienione i bolesne, to należy stosować częste zmywanie wodą z dodatkiem octu lub octanu ołowiowego, a następnie masowanie maścią kamforową. Przy stwardnieniach i obrzękach zimnych, niebolesnych należy odnośnie ćwiartki wymienia masować 6% jodwasogenem.

Należy również pamiętać, że stwardnienia gruczołu mlecznego w postaci guzów mogą powstawać na tle gruźliczym.

WADY MLEKA.

Mleko gorzkie, ciągliwe, czerwono zabarwione (krwawe), niebieskawe, niezsiadające się i t. d. naraża właścicieli krów często na poważne straty. Powyższe nienormalne stany mleka wywołują najrozmaitszego rodzaju drobnoustroje.

Leczenie polega przede wszystkim na zastosowaniu jak największej czystości i gruntownego odkażenia stanowiska krów oraz przyrządów służących do dojenia.

Ług sodowy 4% jest doskonałym środkiem do dezynfekcji żłobu i wszystkich części drewnianych, znajdujących się na stanowisku krowy. Skopce należy wyparzyć wrzącą wodą również z dodatkiem sody. Wymię krowy oraz ręce dojącego winny być przed każdym dojeniem dokładnie obmyte letnią wodą i mydłem, a następnie wytarte do sucha czystym, lnianym płótnikiem.

SPOSOBY ZADAWANIA LEKÓW.

Nieumiejętne zadawanie lekarstw staje często przyczyną, że zwierzę, które cierpi na jakąś nie grożącą jego życiu dolegliwość, dopiero po nieumiejętnym zadaniu lekarstwa zapada na śmiertelną chorobę, objawiającą się gangreną piuc z ciał obcych.

Aby podobnych wypadków uniknąć, należy pamiętać, że bydłu najlepiej jest zadawać leki w formie płynnej, przyczem w czasie zalewania nie można zwierzęciu zatykać nosa, trzymać za język, a w razie zakaszania się pacjenta należy zalewanie natychmiast przerwać.

Koniom należy podawać lekarstwa w formie pigulek, lub powidełek, które rozsmarowuje się głęboko na języku; powinno się natomiast unikać zalewania, które jest bardzo niebezpieczne, szczególnie jeżeli stosuje się je przez nos.

Świniom, podobnie jak i koniom, najlepiej aplikować lekarstwa w postaci powidełek, które rozsmarowuje się na języku. Zalewanie jest tutaj również niebezpieczne.

O WADACH GŁÓWNYCH I TERMINACH ICH UJAWNIEŃIA U ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Rozporządzenie Min. Roln. z dn. 25 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 505) określa, które z chorób zwierzęcych uważa się jako choroby zwrótne oraz długość terminu rękojmi i tak:

- a) u koni:
 - 1) dychawica spowodowana przez nieuleczalne schorzenie płuc lub serca; termin rękojmi 14 dni;
 - 2) dychawica świszcząca spowodowana chronicznym schorzeniem krtani, a objawiająca się charakterystycznymi szmerami; termin rękojmi 14 dni;
 - 3) łykawość we wszystkich postaciach; termin rękojmi 14 dni;
 - 4) nosaczna stwierdzona na podstawie oznak zewnętrznych, lub zapośmocią obowiązujących metod rozpoznawczych; termin rękojmi 21 dni;
 - 5) ślepoty miesięczna, czyli okresowe zapalenie oczu; termin rękojmi 14 dni;
 - 6) wartogłowiecie wywołane wodnicą mózgu; termin rękojmi 14 dni;
- b) U bydła rogatego:
 - 1) gruźlica w postaci otwartej gruźlicy wymienia, lub jeżeli jest przyczyną ogólnego wychudzenia zwierzęcia; termin rękojmi 21 dni;
 - 2) zaraza płucna; termin rękojmi 28 dni.
- c) U owiec:
 - 1) świerzb; termin rękojmi 14 dni;
 - 2) wodnica ogólna silnie rozwinięta; termin rękojmi 21 dni.
- d) U trzody chlewnej:
 - 1) pomór świń; termin rękojmi 10 dni;
 - 2) różycy świń; termin rękojmi 3 dni;
 - 3) węgry szkodliwe dla ludzi; termin rękojmi 14 dni;
 - 4) włosienica; termin rękojmi 14 dni.

U w a g a: Terminy rękojmi biegną od chwili wydania zwierzęcia.

„ZIEMIE WSCHODNIE”.

„Kalendarz Ziemi Wschodnich” pragnie, stosownie do głównych założeń Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich, rozwinąć i zacieśnić współzycie ludności mieszkającej na ziemiach wschodnich z resztą państwa. Nieodzownym warunkiem tego współzycia jest zaznajomienie społeczeństwa polskiego z przeszłością, stanem kulturalnym i ekonomicznym Ziemi Wschodnich. Mieszkaniec województw centralnych i zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej zna ziemię wschodnią tylko z książek i dzienników, przeważnie uważa je za bardzo zaniedbane pod względem środków komunikacyjnych i prymitywne co do sposobu życia, a podróż na wschód — to dla niego ryzykowna wędrówka w nieznane.

Stosunki te muszą się zmienić. Granice zaborów, tamujące dotąd wzajemne współzycie runęły i każdy musi to sobie uświadomić, że czy Poznań, czy Lwów, czy Korzec, Dzisna lub Śniatyn — są bliskimi mu miejscowościami.

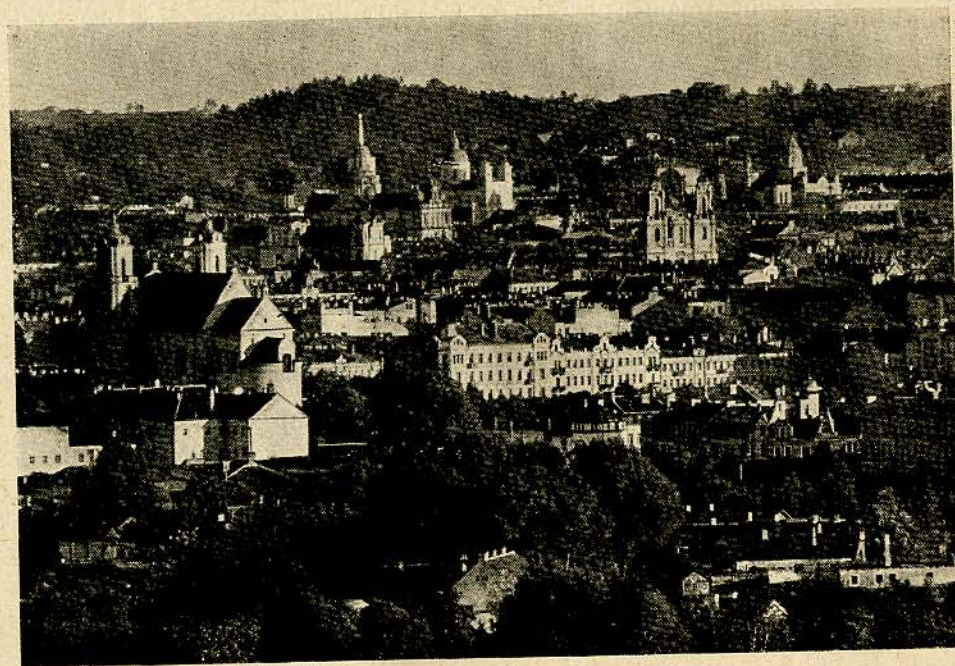
W tej myśli Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich zwrócił się do czynników miejscowych w województwach wschodnich z prośbą o przesłanie wyczerpujących danych o stanie, potrzebach i życiu społecznym poszczególnych powiatów. Apel nasz nie wszędzie jednak znalazł oddźwięk i zrozumienie. Z różnych okolic nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, z innych bardzo ogólnikowe, tak, że mieliśmy już zamiar zrezygnować w tym roczniku Kalendarza zupełnie z tego działu. Dopiero w ostatnich tygodniach nadesłano z szeregu powiatów bardzo zajmujące, czasem z wielkim trudem i nakładem pracy napisane opisy. Korzystamy więc z nich, a nie rozporządzając obecnie zbyt wielkim na te cele miejscem w Kalendarzu, zamieszczamy przede wszystkim uwagi ogólne o powiatach, jakoteż wiadomości o zabytkach historycznych tamtejszych okolic, które ze względu na turystykę mogą mieszkańców innych województw szczególnie zainteresować. Opisy poszczególnych ziem są więc nie z naszej winy bardzo fragmentaryczne, gdyż zależą od nadesłania przez powiaty potrzebnych materiałów.

Ponieważ Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich ma szczerzy zamiar uczynić z „Kalendarza Ziemi Wschodnich” stałe wydawnictwo — spodziewamy się, iż do roku następnego i reszta powiatów odpowiedź nadesła, a my wtedy opis ziem wschodnich będziemy mogli uzupełnić. Równocześnie dziękujemy serdecznie tym, którzy sprawozdania z powiatów nadesłali, za spełnienie naszej prośby i za trudy poniesione przy ich opracowaniu.

REDAKCJA.

PRZEDZIWNY UROK WILNA.

Opisy Wilna, jego pamiątek, opisy krajoznawcze Wilna i okolic — wszystkie te ciekawe książki należy przeczytać, jeżeli się chce o nim tyle wiedzieć, co o innych krajach. Lecz kto chce Wilno poznać głębiej — powinien pojechać do Wilna. Nawet piękne fotografie Bułhaka nie oddadzą w pełni Wilna z przeszłości i teraźniejszości takim, jakim Wilno jest, chyba, że się nabędzie fotografie po obejrzeniu Wilna. Trzeba więc tam pojechać i zamieszkać co najmniej dni trzy, a po pewnym czasie znowu pojechać. Żadne fotografie ani rysunki nie dają dostatecznego wyobrażenia o plastyczności terenu Wilna i dzięki jej o osobliwym pięknie miasta; opisy też nie odtworzą uroku duchowej atmosfery Wilna.



Fot. J. Bułhak, Wilno

Wilno — Widok ogólny.

Wilno w końcu zeszłego wieku niewiele się różniło w wyglądzie zewnętrznym od Wilna czasów Adama Mickiewicza i opisów Ignacego Kraszewskiego, natomiast w ciągu następnych lat 15-tu zacieżył nad nim, ale dużo mniej w nim, charakter miast rosyjskich — nie dociekajmy z jakich przyczyn — przy zachowaniu w pewnych dzielnicach brudnych ulic i domów i chodników z desek, na które, gdy się wstępowało, drugi koniec chlupał w twarz lub w plecy błotkiem, a jednocześnie o uszy obijała się cudza mowa. I oto po wymieceniu caryzmu, obecnie znikł ów pokrowiec zielonoblaszanych dachów, „kokoszników”, wschodnio - rosyjskich cech zewnętrznych i miasto po strząśnięciu cudzych łachów znowu przyodziewa

szaty kultury naszej i współczesnej schludności. Tu i ówdzie przy regulacji i zrzućaniu naleciałości wyleciały i dawne szczegóły, natomiast zjawily się niefortunne dodatki, lecz jeżeli Wawel i Warszawa mogą sobie na to pozwolić, dlaczego i w Wilnie tego nie zastosować przy pomocy doradców.

Natomiast nie uleciał duch i charakter Wilna.

Co to jest?

A to trzeba zobaczyć i odczuć i wtedy dopiero będzie zrozumiałe przywiązanie Wilnian dla swego miasta, uczucie, które zabierają Wilnianie z sobą, gdy wyjeżdżają w inne strony.

Jest to prawda, że w charakterze domostwa rysuje się charakter mieszkańca jego, jakoteż że miejscowość wpływa na kształtowanie się usposobienia ludzi. Gdy się spojrzy na Wilno z jakiegobądź wzgórza jego, uderza widza skromne, spokojne, lecz wywierające potężne wrażenie piękno z tej kategorii, jaką mają jeziora i ciche lasy tej ziemi, jakby pogrążone w zamyśleniu. Szerokie a zamknięte w sobie. Podobne cechy niekrzyżującego piękna mają poszczególne fragmenty Wilna, podobnie niekrzykliwą jest ulica Wileńska. Wilnianin jest poważny, lecz nie ponury, zamknięty w sobie i nie lubi blagi, dowcipny bez stawiania kropek nad i, wesoły bez cynizmu.

Naturalnie, że autorzy opisów historycznych skonstatowali wiele zmian w historycznych zabudowaniach Wilna i słuszne żale ronią, lecz żaden z pisarzy i artystów, zwiedziwszy Wilno, nie mógł pozostać obojętnym na jego piękno, co też w różnych formach wypowiadał. Charakter tego piękna promieniował daleko — na Nowogródczyznę, na Polesie, sięgał po Brześć i daleko na wschód poza obecną granicę Rzplitej. Wpływał nie kościołami, o pięknie egzotycznym, jak kościół św. Anny lub brama Bazylianów, lecz tem wzniosłem i spokojnem pięknem, jakie mają kościoły św. Jana i św. Krzyża; dlatego mówi się o kościołach na tych ziemiach, że są kościołami „o charakterze wileńskim”. Gdy się obejrzy dzieła sztuki szkoły wileńskiej, artystów dawniejszych z Czechowiczem i nowych z dziełami Ruszczyca i Słędzińskiego na czele, wydawnictwa z okładkami w stylu wileńskim, archiwa i inne zabytki, wznowione i nowootworzone uczelnie, zrzeszenia — Wilno jeszcze więcej spotężnieje, a gdy po kilku dniach zwiedzania wspomni się, że wędrujemy między murami, gdzie był Jagiello i Zygmunt August ze swym sentymentem, Adam Mickiewicz marzył i pisał, gdzie żyło i działało tyle innych postaci naszej historii, a z nowych jej kart — Józef Piłsudski, gdzie na Rosi leży szereg żołnierzy z dywizji Lucjana Żeligowskiego, a wreszcie gdzie przed Ostrą Bramą nawet cudzoziemiec uchyla czapkę — wtedy uszczęśliwiony wędrowiec zdaje sobie sprawę z tego, jakim powietrzem się oddycha w Wilnie, co zacz jest owe miasto i opis Wilna sam sobie wyrzaje w swem sercu nazawsze.

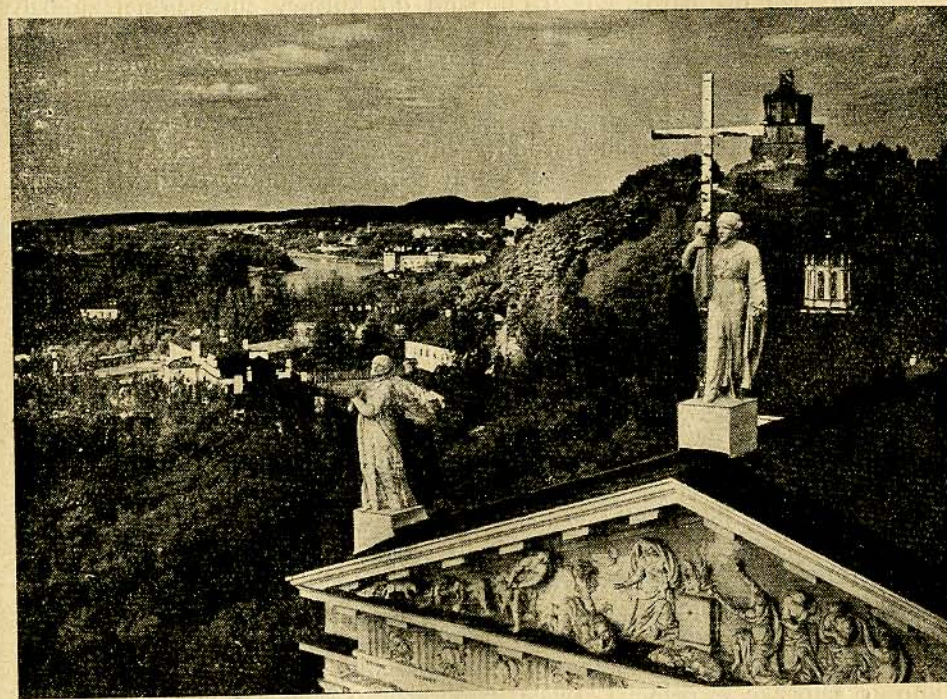
WITOLD HULEWICZ.

WILNO.

Wielka jest nasza ojczyzna i bogata! Od Karpat do morza znajdziemy w niej ogromną różnorodność krajobrazu, bogactw ziemi, odmian językowych typów ludu i skarbów przeszłości. Kto jeździ po Polsce wzdłuż i wszerz, zdumiony jest, jak wiele w niej się mieści świetnych pamiątek historycznych i jak różnolitem życiem żyją poszczególne dzielnice kraju.

Mamy więc dawną stolicę Polski, sędziwy Kraków, pełen wspaniałych kościołów, bogatych prastarych kamienic i baszt obronnych, z królewskim

przepysznym zamkiem Wawelem na wysokiej górze nad Wisłą. Mamy nie daleko jakże odmienne Katowice, miasto twardej pracy górniczej, zasnutę dymami kopalń i hut, miasto trzeźwe i zapracowane. Mamy ostoję polskości z czasów niewoli, piastowski Poznań, kolebkę kultury chrześcijańskiej w Polsce, miasto, w którym odwieczne zabytki świeckie i kościelne łączą się z wysoką cywilizacją nowoczesną. Mamy blisko, znowu nad Wisłą, omszały Toruń, dostoje miasto rodzinne największego astronoma Kopernika, w którym przez wiele stuleci duch polski ścierał się z nawałą germańską; stara twierdza w swoich murach obronnych kryje skarby architektury gotyckiej. Mamy nad Zatoką Gdańską cud polskiej energii i polskiej pracy, w kilka lat zbudowane nowoczesne miasto i wielki port handlowy i wojenny, który zachwycił cały świat: Gdynię. Mamy w samym środku Polski



Fot. J. Bułhak

Wilno — Góra Zamkowa, Katedra i Antokol.

rosnącą stolicę, Warszawę, z przeszło milionem mieszkańców; na płaszczyźnie mazowieckiej skupione pamiątki świetności mieszczańskiej i prześlicznych budowli wzniesionych przez ostatniego króla Stanisława Augusta; miasto rozbudowujące się dzisiaj w podniebnych nowych gmachach i całych dzielnicach wśród ogrodów. Mamy piękne, na wzgórzach rozsiadłe, wielokrotnie w historii napadane, a zawsze Rzeczypospolitej wierne miasto Lwów.

I gdy po objechaniu tych i licznych innych polskich miast, jak Gniezno, Płock, Lublin i Zamość — ujrzymy po raz pierwszy północne miasto Wilno, zdumieni będziemy, jakie jest piękne i jak zupełnie inne. Kto Wilna nie wi-

dział, nie może o nim nic powiedzieć. Kto je pozna, przylgnie do niego sercem na zawsze.

Jest to przede wszystkim miasto historii, pełnej groźnych wstrząsów i chlubnych zwycięstw. Początki tej historii gubią się w ciemnych legendach. Niewiadomo, co jest prawdą a co wymysłem w tych z ust do ust podawanych opowieściach o pogańskich książętach litewskich; o Gedyminie, który polował w puszczach nad Wilją, zasnął na górze i ujrzał we śnie wilka w zbroję zakutego, który mu w tem miejscu zbudować kazał potężne miasto Wilno; o bogach litewskich, kapłanach Perkuna i dziewicach strzegących świętego ognia; o dawnych wyprawach wojów litewskich do Morza Bałtyckiego i daleko wzdłuż Dźwiny i Dniepru w głąb ruskich krajów. Szczątki zamków wielkich książąt litewskich w Wilnie, Trokach, Lidzie, Krewie i Nowogródku opowiadają nam o tem niewyraźnie.

Wiemy, że dla barbarzyńskiej, późno do kultury europejskiej zbudzonej Litwy nastąpiła nowa epoka historii — z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, w końcu XIV wieku. Chrzest przyniosła Litwie wielka już wówczas i potężna sąsiadka Polska — przez małżeństwo księcia litewskiego Jagiełły z królową Polski Jadwigą. Od tej pory złączona z Polską Litwa należy do wielkiej rodziny cywilizowanych narodów europejskich. Rozpoczyna się wspinały rozwój kraju i ludu pod berłem dynastji Jagiellonów, rozkwita nauka i sztuka, powstają liczne budowle kościelne i świeckie.

Z biegiem czasu Wilno staje się coraz bardziej łakomym kąskiem dla sąsiadów, czyhających na cudze skarby. Liczne napady Krzyżaków i Moskwy wielokrotnie w ciągu wieków pałą i pustoszą doszczętnie kraj i miasto. I już Wilno zatrzymuje swoją rolę obronnego i męczeńskiego grodu na kresach kultury zachodniej. W czasie niewoli pod berłem carskiej Rosji staje się celem najzaciętszych ataków zaborcy na tradycję i charakter tej ziemi. Ucisk w Wilnie był twardszy, bezwzględniejszy, krwawszy, niż gdzie indziej pod berłem carów. Tu najbogatsze plony zbierała szubienica w latach powstań narodowych. I wojnę światową Wilno odczuło ciężiej, niż inne dzielnice Polski. Miasto i kraj cierpiały srogi głód, a choć szczęśliwie jego skarby zabytkowe uniknęły zbombardowania, Rosjanie wywieźli co mogli, Niemcy złupili dachy świątyń i wycisnęli z ludu srogie kontrybucje, wycinali lasy i zabierali żywność. Gdy skończyła się wojna europejska, Wilno miało przejść jeszcze czarne dni zamętu. Trzykrotna okupacja, Litwinów i bolszewików, wycieńczyła je do reszty, póki październik roku 1920 nie przyniósł ostatecznie wymarzonej przez półtora wieku jutrzienki swobody. W ten sposób Wilno zaczęło żyć w pełnej i trwałej swobodzie o całe trzy lata później, niż reszta Polski.

Stolica byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego od wieków była żywym ośrodkiem życia duchowego. Z chwilą zaprowadzenia na Litwie chrześcijaństwa zaczęła promieniować na ziemię litewskie swoją kulturą religijną, naukową i artystyczną. Królowie polscy, szczególnie ostatni Jagiellonowie, oraz Stefan Batory, Zygmunt III i Władysław IV — upodobili sobie to miasto i zrobili z niego drugą swoją stolicę. Budowali cudne świątynie i bogate zamki, które do dziś świadczą o świetności tamtych wieków. Stefan Batory, przeszło 350 lat temu, założył w Wilnie Uniwersytet, po stu latach zamknięcia przez Rosjan wskrzeszony w niepodległej Polsce przez Marszałka Piłsudskiego. Liczny zastęp wielkich mężów nauki, kaznodziejów i pisarzy, którzy działali w Wilnie, opróżnił to miasto sławą na cały świat cywilizowany. Genjalny myśliciel i kaznodzieja X. Piotr Skarga jest jedną

z czołowych postaci polskiej literatury. W czasach reformacji odznaczyli się liczni mężowie w naukach, krasomówstwie i działalności społecznej. W ostatnich dziesiątkach lat przed zamknięciem Uniwersytetu Wileńskiego, czyli na przełomie wieków XVIII i XIX, uczelnia ta jaśniała sławnymi nazwiskami uczonych, jak Joachim Lelewel, bracia Jan i Jędrzej Sniadeccy i wielu innych.

Wydał też ten Uniwersytet wśród wychowanków swoich liczny zastęp najtęższych umysłów i najgorętszych serc patriotycznych. W początkach XIX wieku zasłynął rozkwitem życia duchowego, któremu przewodził młodziutki Adam Mickiewicz, późniejszy największy poeta polski. Dokoła niego skupiło się grono zapalanej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w towarzystwach Filaretów, Filomatów i innych. Tu narodził się kierunek poezji romantycznej, będący najwyższym wzlotem naszej literatury pięknej. Uczniem Uniwersytetu Wileńskiego był też drugi wielki poeta polski, Juliusz Słowacki.



Fot. J. Bułhak

Wilno — Katedra.

Lata niewoli, zamknięcia Uniwersytetu i krwawych powstań pogrzyły Wilno w czarny mrok. Mimo to przed rokiem 1863 pulsuje tu gorące życie wydawnicze, ruch artystyczny skupia się wkoło znakomitych pisarzy, jak Kraszewski, Chodźko, a później w dobie popowstaniowej, Syrokomla i Orzeszkowa. Życie to dławione było przez Rosjan. Dopiero pod rządami wolnej Polski miasto zbudziło się do pełnego życia. Dzięki nienormalnym granicom, które od strony Litwy zatarasowane są do dziś dnia sztucznym kordonem, nie mogło miasto jeszcze rozwinąć się pełnią życia gospodarczego. Mimo to gospodarka kraju odbudowuje się w różnych dziedzinach, a przemysł lniany, eksport futer i rękawiczek, gospodarstwo rybne i leśne wzrastają z roku na rok. Szerzej rozwinął się ruch umysłowy. Uniwersytet Stefana Batorego,

wskrzeszony w roku 1919, stał się ośrodkiem ruchu naukowego. Drugą poważną uczelnią wyższą stał się Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Naukowe siły skupiają się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk i innych zrzeszeniach fachowych. Pamiątki historyczne zebrane są w dość bogatym Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Tętni ożywione życie artystyczne w związkach malarzy, literatów i muzyków. Wilno ma dwa teatry polskie, Konserwatorium Muzyczne, dwie wielkie Biblioteki (Uniwersytecką i imienia Wróblewskich). Żywe ośrodki kulturalne tworzą również mniejszości narodowe przede wszystkim Żydzi i Białorusini. Bogato rozwinięte jest życie społeczne w tym mieście o prawie dwustu tysiącach mieszkańców, które 20 lutego 1922 r. przez usta prawowicie obranego Sejmu wraz z ziemią Wileńską niemal jednomyślnie opowiedziało się za należeniem do Polski.

Jedną z osobliwości Wilna jest wielka liczba wyznań religijnych. Jest to jeszcze pozostałość rządów dawnej Rzeczypospolitej, które pozwalały każdemu obywatelowi swobodnie wyznawać wiarę, którą wyznawać chciał. Wyznań mamy dziś w Wilnie 9. A więc prócz największego katolickiego, moźeszowego i prawosławnego mamy odmianę tego ostatniego, t. zw. „staroobrzędowców“, mamy dwa wyznania ewangelickie (luteranckie i kalwińskie), mamy cerkiew unicką, mamy religję mahometańską (Tatarzy) i wreszcie karaimską. Karaimów sprowadził do Wilna i pobliskich Trok, Wielki Książę Witold, a późniejsi królowie polscy specjalnymi przywilejami poręczyli im wolność pracy i religii.

Gedymin, założyciel Wilna, wybrał dla swej stolicy przedziwnie piękne miejsce. U zbiegu dwóch rzek, Wilji i Wilenki, na wyniosłych zalesionych wzgórzach, tworzy to miasto malowniczy obraz o rzadko spotykanym uroku. Rdzeń miasta tworzy dzielnica dawna, pełna krętych zaułków, niewielkich domów i licznych pałaców, dworów i kościołów. Kościoły te (najpiękniejsze: Franciszkanów, Bernardynów, św. Jana, św. Jerzego, św. Michała, św. Anny, św. Katarzyny, św. Jakóba, św. Rafała, Misjonarzy i pełen bogatych rzeźb kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu) budowane są w stylu barokowym, który przybrał w Wilnie szczególne, podziwiane przez swoich i obcych, formy. Świątyni jest w Wilnie razem 44. Kościółek św. Anny to misterna koronka w stylu gotyckim. Inne budowle, jak dostojna Bazylika, zagrożona w swych fundamentach w czasie wielkiej powodzi w r. 1931, jak szlachetny Ratusz — wykazują harmonijne i spokojne kształty stylu klasycznego, wzorowanego na budowach starogreckich, którego znakomitym przedstawicielem w Wilnie był słynny architekt Guciewicz w końcu wieku XVIII. W podziemiach Bazyliki znaleziono kilka lat temu szczątki królów polskich Aleksandra i Władysława IV, oraz królowych Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny, żon króla Zygmunta Augusta. Prochy te złożono z czią w tymczasowej kaplicy; po wybudowaniu królewskiego Mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza spoczną w blasku godnym tradycji królewskiej.

Jedną z dzielnic dawnego Wilna, godnych zwiedzenia, jest tak zwane „ghetto“, stara dzielnica żydowska o wąskich uliczkach, domach połączonych łukami nad ulicą, z tajemniczymi zakamarkami i z piękną starą bożnicą rzeźbioną w drzewie.

W zaułkach dawnego Wilna zwracają uwagę otoczone szacunkiem pamiątkowe domy, w których mieszkali wielcy ludzie, jak Mickiewicz,łowacki, Moniuszko, Syrokomla. W murach byłego klasztoru Bazylianów przy ulicy Ostrobramskiej jest cela więzienna, w której Moskałe więzili Adama Mickiewicza. W pobliżu dawna brama miejska, sławna i kultem całej Polski

otoczona Kaplica Ostrobramska, z cudownym obrazem Matki Boskiej, w czasie nabożeństw widocznym z ulicy. Obok piękna stara cerkiew św. Ducha, w stylu zbliżonym do stylu kościołów wileńskich. Osobliwą ozdobą Wilna są liczne góry, skąd roztaczają się przepiękne widoki na miasto i okolice: Góra Trzykrzyska, Góra Zamkowa (z szczątkami murów zamkowych), Góra Bekieszowa, Góra Bouffałowa, Karolinki. Rzeka Wilja i Wilenka wiją się przez miasto w licznych zakrętach. Środek starego miasta tworzy zwarty blok zabudowań uniwersyteckich, okalających liczne stylowe dziedzińce, kryjących piękne krużganki i ozdobne sale. W nowszej dzielnicy, na środku ulicy Mickiewicza, stanie wkrótce okazały pomnik tego naszego Wieszcz.

Dzięki swemu położeniu, wśród rzek i gór, Wilno jest wymarzone terenem dla sportów i wycieczek. Ruch turystyczny rozwija się tu potężnie z roku na rok. Setki wycieczek z kraju i zagranicy zwiedza to cudowne miasto zabytków. Coraz żywiej pulsuje życie sportowe: latem wszelkie sporty wodne, lekka atletyka, zawody konne i motorowe, zimą przede wszystkim narciarstwo, dla którego okolice Wilna są prawdziwym rajem. Rozwój ruchu przyjezdnych i sportu pociąga za sobą ożywienie materialne miasta i kraju.

A dalsze okolice Wilna tworzą idealne warunki dla rozwoju ruchu podróźniczego, dla wszelkiego rodzaju kursów letnich i obozów młodzieży, dla łowiectwa i kultury fizycznej, dla odpoczynku wreszcie i zakładania ośrodków letniskowych. Z bliższych centrów wybijają się na pierwsze miejsce malownicze Troki wśród licznych jezior. Z dalszych: jezioro Narocz, największe w Polsce, jeziora Brześkie, Puszcza Rudnicka i brzegi Wilji.

Corocznie ściągają do Wilna z najdalszych stron Polski liczne pielgrzymki do cudownego Obrazu w Ostrej Bramie — i do Kalwarii pod Wilnem. Z roku na rok więcej pociągów przywozi nad Wilję wielkie grupy podróźnych, młodzieży szkolnej, sportowców i harcerzy. W tym kierunku idzie dzisiaj rozwój Wilna, które prócz celów gospodarczych ma także ambicję miasta sztuki. Można dziś jeszcze narzekać na staroświeckie bruki, na brak nowoczesnych urządzeń wielkomiejskich. Ale te rzeczy można stopniowo odrobić i odrabia się. Natomiast posiada Wilno skarby, których za największe pieniądze nie stworzy sobie najbardziej nowoczesne i bogate miasto amerykańskie: skarby pięciu stuleci bogatej kultury, bezcenne okazy wspaniałej architektury, rzeźby i malarstwa, tradycję nauki i piśmiennictwa, wreszcie ramy zachwycającej przyrody.

To są skarby największe, bogactwa, które tworzą swoiste piętno Wilna i odróżniają je od innych miast Polski, a nie pozwalają mu wstydzić się w porównaniu z największymi miastami świata.

STANISŁAW LORENTZ.

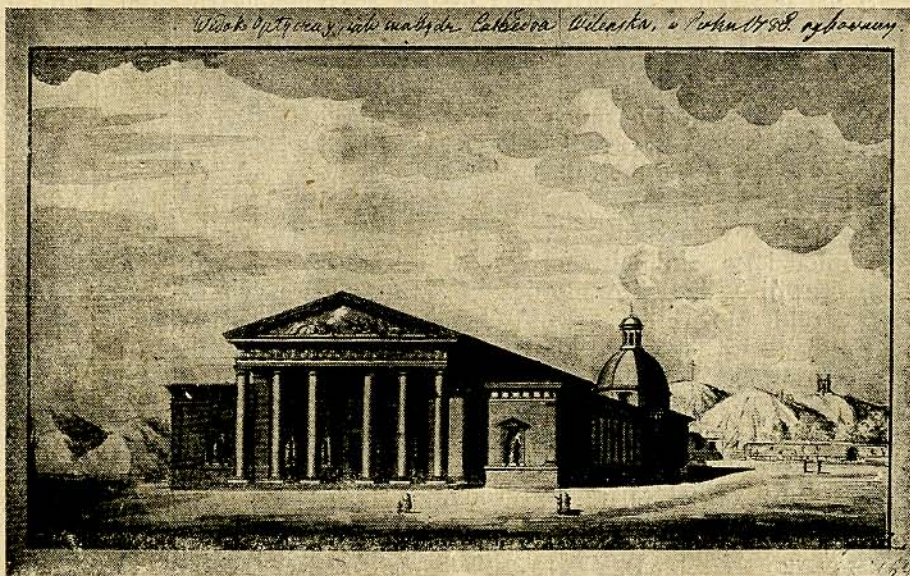
BAZYLIKA WILEŃSKA.

W delcie Wilenki, przy jej ujściu dwoma ramionami do Wilji, rozłożyły się w XIV wieku obszerne zabudowania wielkokszyżących zamków wileńskich. Najpotężniejsze fortyfikacje, zwane „Zamkiem Górnym“, wzniesiono na Górze Zamkowej. U jej stóp, na obszarze, otoczonym pierścieniem murów obwodowych, powstały liczne zabudowania gospodarcze.

W bagnistej dolinie Zamkowej występowały niewielkie wzniesienia piaszczyste, otoczone trzęsawiskami. Na jednym z takich wzniesień postanowił wybudować król Władysław Jagiełło w r. 1387 gmach kościoła zamko-

wego — Katedry Wileńskiej. Doniedawna przypuszczano, że pierwotny budynek Katedry, ukończony szybko, bo już na wiosnę 1388 r., był drewniany. Badania jednak, przeprowadzone w podziemiach katedralnych w ciągu kilku ostatnich lat, mniemanie to całkowicie obalili. Pod posadzką dzisiejszej nawy głównej, w pobliżu chóru muzycznego, natrafiono na resztki murywanej Katedry Jagiellowej, z których można w przybliżeniu ustalić wygląd pierwotnego kościoła zamkowego. Był to nieduży, jednonawowy budynek, murowany z kamienia i cegły, nawę miał pokrytą pulapem, nie sklepieniem, fasadę skłomną, wspartą w narożach przez ukośnie ustawione skarpy.

Po pożarze w r. 1419 odbudował Katedrę i znacznie ją powiększył w. ks. Witold. I znów najnowsze badania pozwalają nam odtworzyć w ogólnych zarysach wygląd Katedry Witoldowej. Był to już monumentalny, trzynawowy kościół gotycki, wewnątrz podzielony przez dwa rzędy ośmiobocznych filarów. Fasady ujmowały z boków dwie wieże nierównej wysokości — wieża południowa, jak wynika z zapisów archiwalnych, była wyższa. Odnalezione fragmenty najdawniejszych gmachów Katedry Wileńskiej, Jagiello-



Fot. J. Pekszo

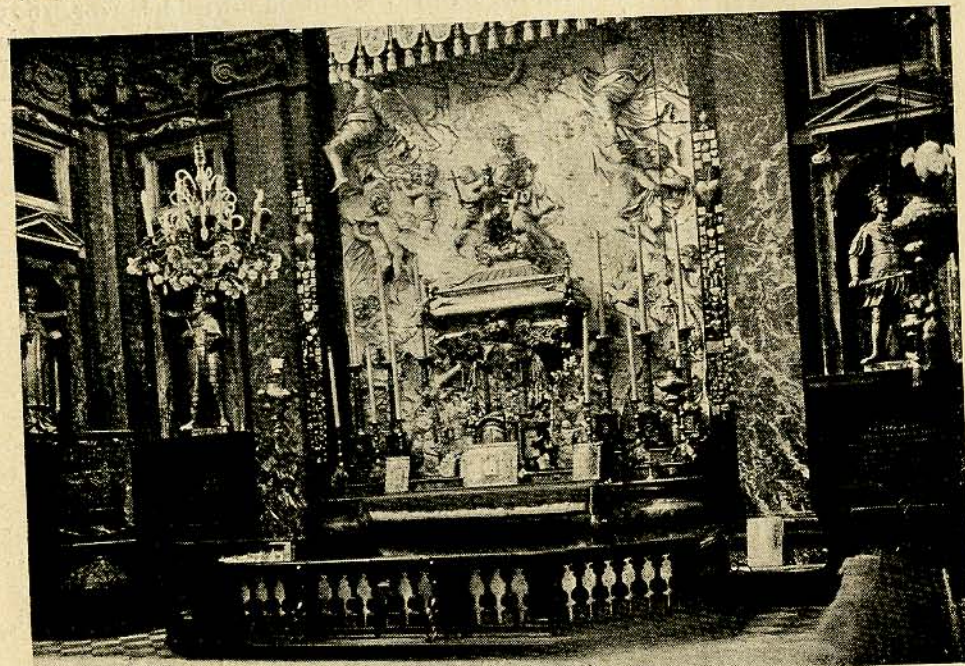
Widok Katedry Wileńskiej w XVIII w., rysunek Gucewicza.

wego i Witoldowego, a mianowicie ściany frontowej z otworem wejściowym i resztką przysięnnego gotyckiego filara, są obecnie udostępnione publiczności.

Przeszło 100 lat przetrwał gmach Witoldowy. W ciągu tego czasu powstały przy nim liczne kaplice, fundowane przez książąt i magnatów litewskich, wznosił też wspaniałą kaplicę, zwaną „Królewską“, około 1480 r. król Kazimierz Jagiellończyk. W podziemnym sklepie pod tą kaplicą złożono następnie zwłoki św. Kazimierza, syna króla Kazimierza Jagiellończyka, króla Aleksandra Jagiellończyka oraz dwóch żon Zygmunta Augusta: Elżbiety i Barbary Wadziwiłłówny.

Widocznie kościół Witoldowy w początku XVI wieku znajdował się już w złym stanie, skoro kilkakrotnie trzeba go było restaurować. W tym też czasie dokonano przebudowy i nadbudowy baszty obronnej w murach obwodowych zamku dolnego na dzwonnice katedralną. W trakcie rozbudowy kościoła w r. 1530 straszliwy pożar spustoszył znaczną część miasta, dolny zamek i Katedrę, a widocznie uszkodzenia budynku kościoła musiały być bardzo poważne, skoro zdecydowano się na prawie zupełne zburzenie dawnych, nadwątlonych murów i wystawienie na ich miejscu niemal całkowicie nowego gmachu Katedry. Odbudowa rozpoczęta w r. 1536 pod kierunkiem znanego artysty włoskiego, Bernarda Zenobiego, trwała aż do r. 1557.

Dzisiejszy gmach Katedry, to właśnie dzieło Bernarda Zenobiego, oczywiście kilkakrotnie rozbudowywane i przebudowywane. Ale tensam jest układ wnętrza, podzielonego przez potężne filary na 3 nawy prawie równej wysokości, taksamo biegną linie kaplic, przypartych do naw bocznych. Na-



Fot. J. Bułhak

Katedra — Kaplica Św. Kazimierza.

turalnie opracowanie wnętrza uległo całkowitemu przekształceniu w późniejszych czasach: w wieku XVI sklepienia były wyższe, otwory okien i wejściowe, ołtarze i dekoracje wnętrza wyglądały inaczej — był to przecież okres renesansu, nie wolny jeszcze od gotyckich reminiscencji. Największe zmiany zaszły w zewnętrznym widoku kościoła. Ściany Katedry szesnastowiecznej wspierały skarpy, pokrywał ją wyniosły i stromy dach, fasadę zdobiły dwie wieże różnej wysokości.

Już w kilkadziesiąt lat po ukończeniu budowy zaszło wydarzenie, które musi nas zastanowić. Oto w ostatnich latach XVI wieku zarysowała się z niewiadomych przyczyn ściana frontowa, a stan był tak groźny, że trzeba

było całkowicie ją rozebrać i odmurować nanowo. Nazwałem ten fakt zastanawiającym, bo wskazuje, że przed trzystu kilkudziesięciu laty fasada Katedry była zagrożona prawdopodobnie wskutek zbyt słabych fundamentów, osadzonych na złym gruncie — nasuwa się od razu porównanie ze stanem dzisiejszym.

Nowa kłeska spotyka kościół Katedralny w r. 1610. Pożar, który obrócił w perzynę znaczną część miasta, nie oszczędził i kościoła zamkowego. Spalił się dach, uszkodzone zostało sklepienie i dzwonnica, a fasada groziła ruiną, trzeba więc było ponownie ją rozebrać. I znów kilka lat trwa odbudowa, a ozdobienie wnętrza nowego, barokowego kościoła zaciągnęło się na lat dwadzieścia kilka.

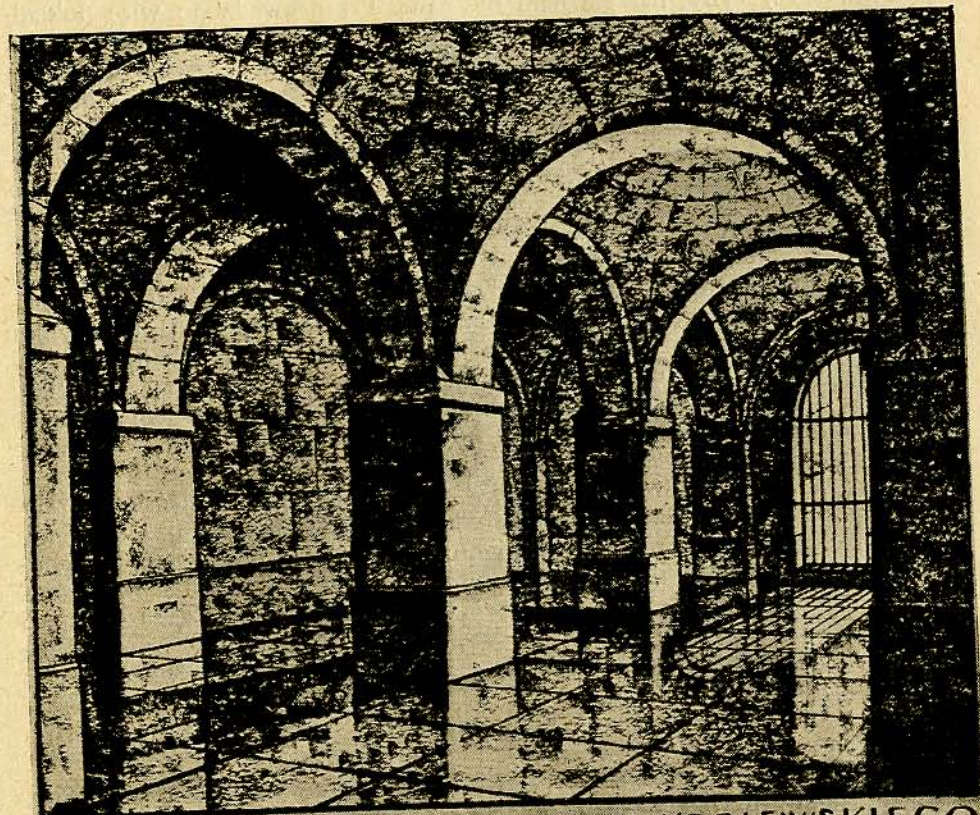
W tym czasie przybywa Katedrze największa jej ozdoba, kaplica św. Kazimierza. Jak wiemy, zwłoki św. Kazimierza spoczęły początkowo pod kaplicą królewską, wybudowaną przez Kazimierza Jagiellończyka. Teraz jednak dotychczasowe miejsce pochowania było już nieodpowiednie. W r. 1603 ukończony został proces kanonizacyjny i dnia 10 maja 1604 r. uroczyste wyniesiono na ołtarz relikwie nowego Świętego. To też król Zygmunt III postanowił wznieść kaplicę znacznie ozdobniejszą i obszerniejszą, nie szczędząc na to kosztów. W r. 1636 do ukończonej nowej kaplicy królewskiej, nazwanej kaplicą św. Kazimierza, przeniesiono po uroczystej procesji relikwie i złożono je w ołtarzu. Kaplica jest wspaniałym zabytkiem sztuki ówczesnego baroku, dziełem włoskiego architekta Konstantyna Tencalli. Zewnątrz wyłożona piaskowcem, a wewnątrz różnobarwnymi marmurami, ozdobiona jest z niezwykłym przepychem. Piękne freski na ścianach, wykonane przez włoskiego malarza Delbene, oraz bogate sztukaterie kopuły, pochodzą z końca XVII w., z czasów remontu kaplicy po zniszczeniu przez wojska moskiewskie.

Kłeska niemińsza od pożarów spotkała Katedrę w połowie XVII w. W r. 1655 zajęły Wilno wojska moskiewskie pod dowództwem Chowańskiego i w ciągu pięciu lat grabiły i niszczyły miasto. Katedra została doszczętnie splądrowana i ograbiona. Kiedy w roku 1660 wojska polskie pod wodzą Michała Paca odzyskały miasto, obie wieże kościelne były silnie uszkodzone, dach zniszczony, sklepienia zrujnowane, kanały podziemne zawałone ruinami, a posadzka kościoła zalana przez wodę wskutek zatamowania Wilenki przez wojska moskiewskie w celu uniedostępnienia dolnego zamku. Dopiero pod koniec XVII w. udało się doprowadzić kościół i kaplicę do dawnej świetności.

W połowie XVIII w. zauważono niepokojące oznaki — poczęły się znów pojawiać rysy na murach. Wreszcie w r. 1751 przyszło pierwsze ostrzeżenie: zarysowała się wieża zegarowa. Usiłowano zaradzić niebezpieczeństwu, dokonując drobnych remontów, niewiele to jednak mogło pomóc. Dnia 2 września 1769 r. runęła wieża frontowa i złamała sklepienie kaplicy imienia Marji, a opadające gruzы zabiły 6 księży.

Gdy zbadano fundamenty, okazało się, że cały gmach jest poważnie zagrożony. Ze względu na znaczne koszty odbudowy projektowano już rozbórkę kościoła i przeniesienie tytułu Katedry na kościół św. Jana lub św. Kazimierza, przywiązanie jednak do dawnego kościoła zamkowego zwyciężyło. W r. 1783 przystąpiono do gruntownej odbudowy gmachu Katedralnego, a kierownictwo robót powierzono znakomitemu architektowi, Wawrzyncowi Gucewiczowi. Zgodnie z duchem epoki Gucewicz przekształcił starożytny gmach w duchu klasycznym, dodając z frontu potężny sześciokolum-

nowy portyk, a z boków monumentalne kolumnady. Dobudował też jako odpowiednik kaplicy św. Kazimierza zakrystię z salą zebrań kapitulnych, a od frontu dwie eliptyczne kaplice: imienia Marji i Władysławowską. Całkowitej przebudowie w stylu klasycznym uległo też wnętrze kościoła Katedralnego. Rzeźby i płaskorzeźby wykonał znany rzeźbiarz Righi, większość obrazów jest dziełem Franciszka Smuglewicza i Włocha Villaniego. Odbudowaną Katedrę poświęcono w r. 1801.



SZKIC WNĘTRZA MAUZOLEUM KRÓLEWSKIEGO
POD KAPLICĄ ŚW. KAZIMIERZA W BAZYLICE WILEŃSKIEJ

Fot. J. Peksz

Projekt mauzoleum ś. p. prof. Kłosa.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia można było znów zaobserwować, że mury Katedry podlegają nowym deformacjom. Stopniowo pojawiać się poczęły rysy w fasadzie, kaplicach frontowych i w ścianach bocznych, oraz na sklepieniach. Dwukrotne remonty nie dały zadowalających rezultatów. Zaniepokojenie wzrosło, gdy w czasie wielkiej powodzi na wiosnę 1931 roku wody zalały podziemia Katedralne, a po ich ustąpieniu w kilku miejscach zapadła się posadzka. Badania fundamentów i sklepów podziemnych dały rezultaty wprost zastraszające. Okazało się, że pęknięcie fundamentów i murów

następuje w tak szybkim tempie, iż w najbliższym czasie spodziewać się można katastrofy.

Odwlekać gruntownej konserwacji gmachu nie było można, to też niezwłocznie zawiązano Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza i rozpoczęto energiczną akcję.

Najprzód trzeba było ustalić, jakie są istotne przyczyny ruiny Katedry, czy zły grunt, czy wody podskórne, czy zbyt słabe fundamenty, czy też może inne przyczyny, narazie nam nieznane. Przeprowadzono więc dokładne badania fundamentów, podziemi, murów i sklepień, dokonano szeregu wierceń na głębokość kilkunastu metrów dla zbadania charakteru gruntu i wreszcie sporządzono szczegółowe pomiary, które posłużyć miały do wykonania obliczeń.

Rezultaty badań można pokrótce streścić, jak następuje: pierwotna Katedra Wileńska została zbudowana na niewielkim wzniesieniu piaszczystym i ten najdawniejszy zrąb murów stoi do dziś najpewniej. Ale w miarę rozbudowywania gmachu w ciągu wieków mury Katedry przekroczyły granice piaszczystego wzniesienia i weszły na grunt słaby. To już w XVI w. było przyczyną zarysowania się fasady. Gdy Gucewicz w końcu XVIII w. dobudował portyk frontowy i boczne kolumnady, stan bezpieczeństwa budynku znacznie się pogorszył, tembardziej, że pod nowowznoszone dobudówki założono niedostateczny fundament, sięgający zaledwie 3 i pół metra wgłąb, a wsparty na drewnianych rusztach i krótkich drewnianych palach o długości 1 — 2 metrów. Spowodowało to osuwanie się fundamentów, a wskutek tego pękanie murów i sklepień.

Teraz już wiedzieliśmy, jak należy ratować Bazylikę Wileńską: trzeba wzmocnić fundamenty pod portykiem, kolumnadami bocznymi i ścianami, zastrzyknąć cement w rysy sklepień i murów, a następnie związać na poddaszu żelaznymi ściągami portyk, kolumnady, ściany i filary wewnętrzne.

Prace konserwacyjne rozpoczęto we wrześniu 1932 r. od zabezpieczenia portyku, jako najbardziej zagrożonej części gmachu. Ponieważ prowadzenie robót na tym odcinku było połączone z dużym niebezpieczeństwem — wystarczy przytoczyć, że kolumny w kapitelach są wychylone na 16 cm. w stronę placu Katedralnego — podstemplowano portyk wielkimi masztami sosnowymi.

Portyk został wsparty na 50 palach żelazobetonowych, przyчем każdą z sześciu kolumn dźwigają 4 belki żelazne obetonowane, ułożone na 8 palach. Dla lepszego uzmysłowienia ogromu dokonanych robót przypomnę, że długość każdego pala wynosi około 16 metrów, a średnica — prawie pół metra. Po ukończeniu palowania wykonano ściągi żelazne nad portykiem, łączące kolumnadę ze ścianą frontową.

W r. 1933 zabezpieczono obie kolumnady boczne i rozpoczęto wzmacnianie fundamentów fasady oraz frontowych kaplic. System robót jest tu nieco inny. Wykonywa się po obu stronach ściany grupy pali, tej samej, t. j. 15-to metrowej długości, następnie przekuwa się wielkie bruzdy naprzestrzał fundamentu, i zakłada w nie potężne dźwigary żelazne obetonowane, wsparte na grupach pali. W ten sposób ciężar ściany przeniesiony jest przy pośrednictwie dźwigów na nowe pale, sięgające do gruntów stałych.

W roku 1934 ukończono zabezpieczenie fasady i obu frontowych kaplic. Ogółem wykonano dotąd przeszło 200 pali i trzydzieści kilka dźwigarów. Dokonano więc już wielkiego dzieła, ale los Katedry nie jest jeszcze zabez-

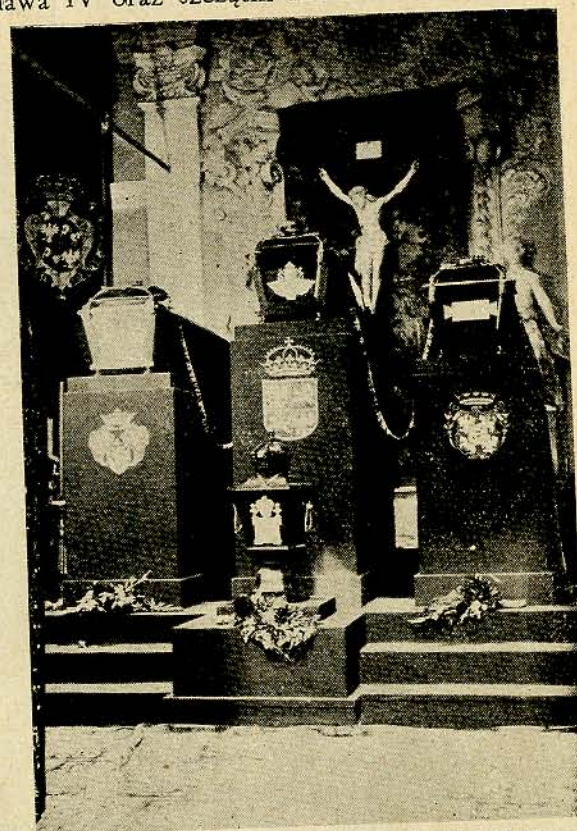
pieczony. Trzeba będzie nadal wielkich wysiłków, by umocniona i odnowiona Bazylika Wileńska zajaśniała dawną wspaniałością.

W czasie badań podziemi Katedralnych dokonano doniosłego odkrycia: odnaleziono serce króla Władysława IV oraz szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka, Elżbiety, pierwszej żony króla Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny. Najpierw, dnia 26 sierpnia 1931 r., natrafiono na serce Władysława IV i resztki puszki, w której było złożone w niewielkiej niszy pod ołtarzem kaplicy św. Kazimierza. Przypomnieć trzeba, że gdy król zmarł w r. 1648 w Mereczu, ciało jego przewieziono na Wawel, serce zaś do Wilna. Niewątpliwie skromna pushka z cyny i ołowiu, mieszcząca serce królewskie, złożona była w niszy fundamentowej w kosztownej urnie. W 7 lat później nastąpił najazd wojsk moskiewskich, które grabiąc Katedrę odnalazły urnę, poraziły ją, puszke szukając klejnotów, i w gruzie ją następnie porzuciły.

Dnia 21 września 1931 r. natrafiono w pobliżu presbiterjum pod nawą główną na niewielką kryptę ze szczątkami króla Aleksandra i obu królowych. Odkrycie to poruszyło do głębi całe społeczeństwo polskie. Wiedzieliśmy, że gdzieś pod Katedrą szczątki królewskie powinny się znajdować. Ale czy nie zostały ograbione i rozrzucone w połowie XVII w. przez wojska moskiewskie? Czy uda się je zidentyfikować? Okazało się, że obawy były płonne. Wprawdzie stan krypty i szczątków był rozpaczliwy, udało się jednak rozpoznać je z zupełną pewnością.

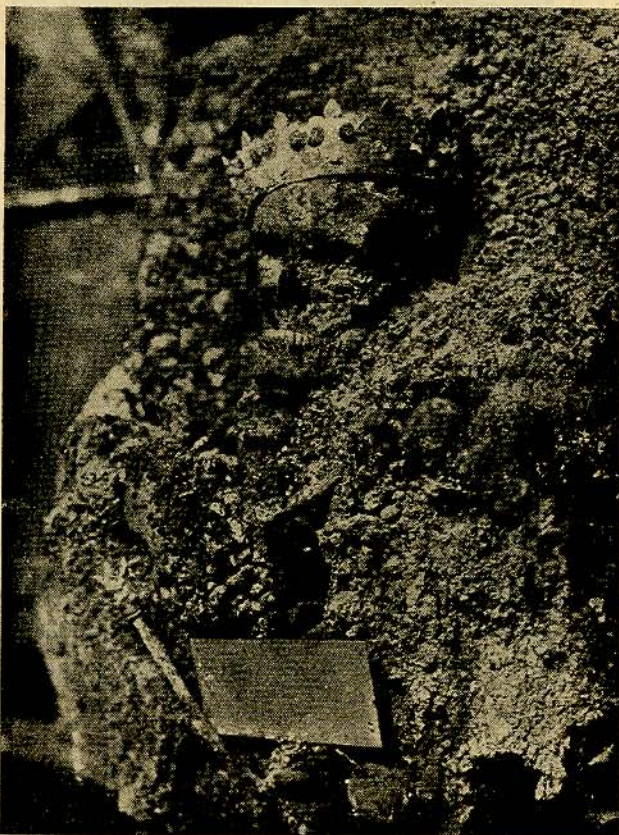
Nasunęło się odrazu pytanie, dlaczego trumny królewskie złożone były w skromnej i ciasnej krypcie, która zupełnie nie odpowiada wyobrażeniu o królewskim grobowcu? Wyjaśnienia szukać musimy w losach szczątków królewskich w ciągu XVII wieku.

Król Zygmunt III, wznosząc kaplicę św. Kazimierza, zamierzał w jej podziemiach wybudować obszerne mauzoleum. Ponieważ zaś dawną kaplicę królewską odstąpił biskupowi Wołłowiczowi, polecił prawdopodobnie czasowo ustawić trumny w krypcie pod nawą główną. Tymczasem zamiar budowy mauzoleum nie został zrealizowany, gdyż przy ówczesnym stanie



Tymczasowe mauzoleum w dawnej kaplicy Królew. W środku trumna Aleksandra Jagiellończyka, po prawej stronie — Elżbiety, po lewej — Barbary Radziwiłłówny, na przedzie urna z sercem Władysława IV.

wiedzy technicznej nie udało się zatamować naporu wód podskórnych. Trumny narazie pozostały w miejscu tymczasowego złożenia. Niedługo potem nastąpił okres długoletnich wojen, może i rozmyślnie nie przeniesiono szczątków królewskich do krypty, którą łatwiejby było odnaleźć, i wreszcie



Fot. J. Pekszo Krypta grobowa. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny. Na czaszce korona. Widoczne berło, tabliczka z metryką śmierci i złoty łańcuch.

sw. Kazimierza kosztem Rządu rozpoczęto budować mauzoleum, w którym w niedługiej przyszłości złożone będą trumny w sarkofagach. Mauzoleum w surowym stanie zostało już ukończone, pozostaje jeszcze opracować architektonicznie wnętrze i wykonać sarkofagi.

Insygnia królewskie i odnalezione w krypcie przedmioty są obecnie złożone w skarbcu katedralnym. Insygnia mają charakter pogrzebowy, wykonane są ze srebra pozłoczonego. Korona króla Aleksandra Jagiellończyka o kształtach przejściowych od gotyku do renesansu (król zmarł w r. 1506) najbardziej jest uszkodzona przez wodę. Korona królowej Elżbiety wykonana jest dość niedbale, a złocenia prawie się nie zachowały. Najwspanialsze i najlepiej zachowane są insygnia królowej Barbary Radziwiłłówny: korona, berło i jabłko insygnialne.

pamięć o grobowcu zaginęła. Wiemy, że w każdym razie w połowie XVIII w. nie wiedzieli o jego miejscu nawet członkowie Kapituły Katedralnej.

Stan krypty w chwili jej odkrycia był wprost rozpaczliwy, woda i tu poczyniła straszliwe spuszczenia. W wodzie i mule leżały rozrzucone kości królowej Elżbiety i króla Aleksandra, z mułu wylaniała się czaszka królowej koronie, na wilgotnej drewnianej belce leżał miecz, złamany i przeżarty przez rdzę. Tylko szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny, zasypane w trumnie popiołem i wapnem, zachowały się względnie lepiej.

Opiekę nad szczątkami królewskimi w Bazylice Wileńskiej objął Rząd Rzeczypospolitej. Narazie złożono je w prowizorycznych trumnach, a serce w urnie, w dawnej kaplicy królewskiej, wspaniale przyozdobionej. Pod kaplicą

Prócz insygniów odnaleziono srebrne tabliczki z trumien królowych, złote łańcuchy, złoty medal z wizerunkiem Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, i kilka pierścieni. Podziw budzi zwłaszcza jeden z pierścieni Barbary Radziwiłłówny z djamentem, rubinem i szmaragdem, cenne dzieło renesansowej sztuki jubilerskiej.

Ci, co pierwsi zeszli do krypty królewskiej, przeżyli wraz z nią niezapomniane. Sformułował je pięknie w odczycie, wygłoszonym w kilka dni po odkryciu prof. Ruszczyc, kończąc swe przemówienie słowami:

„A więc nie tknęła ich ręka rabunku. Ukryci w tej krypcie przetrwali w swym majestacie, z atrybucjami swej glorii. Spoczęli w swych trumnach królewskich. Czas powoli kruszył ich szczątki doczesne. Ale nawet gdy burze dziejowe nad nimi przechodziły, gdy nad ziemią tą zabrzękały kajdany, ich snu z woli Opatrzności nikt nie naruszył. Śnili swój sen dalej, sen możnej i mocarnej Rzeczypospolitej, by ich zbudzono w wolnej Polsce...”

IZA MICKIEWICZOWA.

Z PRZESZŁOŚCI TROK.

O 27 klm. w prostej linii za zachód od Wilna leżą Troki, ongiś stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego. Historia powstania Trok ginie w pomroce dziejowej łatwiej ją wysnuć z podań i tradycji zapisanych przez kronikarzy, niż oprzeć na pewnych źródłach historycznych.

Pierwszą wzmiankę o Trokach spotykamy u dziejopisarza norweskiego, rodem Islandczyka, który na schyłku XII wieku niewiadomo, jaką drogą i dlaczego dostał się w te strony. Píše on o Trokach, nazywając je Tyrki, jako o osadzie, z mieszkańcami której mógł się ich własnym językiem rozmówić.

Według podania jednak powstanie Trok przypada dopiero na początek wieku XIV, mianowicie na rok 1321, a założycielem Trok ma być wielki książę litewski Gedymin, dziad Władysława Jagiełły. Gedymin, jak wszyscy władcy owych czasów, będąc wielkim miłośnikiem łowów, zapuszczał się wraz z dworzanami w nieprzebyte knieje litewskie i nieraz całymi tygodniami uganiał się za zwierzyną. Właśnie w owym roku przybył między rzeki Wakę i Wilgę i rozłożył się tu ogromnym obozem. Malownicza okolica podobala się mu nad wyraz, a że zwierzyny wszelakiej moc była nieprzebrana, tak że nietylko myśliwych i dworzan ale sług i pacholców troki były pełne, postanowił zbudować tutaj zamek i przenieść stolicę z Kiernowa. Od tych zaś pełnych trok, co sobie za dobrą wróżbę na przyszłość poczytywał, nazwał tę nową swoją siedzibę Trokami.

Takie pochodzenie nazwy miasta jest jednak mało prawdopodobne. Leżało ono przecież w ziemi litewskiej, więc i początek jego musiał być litewski raczej, więc należałoby przyjąć, że nazwa Troki pochodzi od wyrazu litewskiego *t r a k a s*, co znaczy trzebież, wyrzeźbiony las.

Ale przecież nie o samą nazwę nam przedewszystkiem chodzi. Najważniejsza, że wybudowany w dzikiej puszczy zamek otoczony rowami stanowił warownię, skupiającą wokół siebie rozpieczętowaną ludność, że powstał takim sposobem nowy punkt oporu przed nieprzyjacielem.

Niedługo jednak przebywał Gedymin w swej nowej siedzibie. Ruchliwy i czynny ten wielki bojownik Litwy chciał mieć więcej takich obronnych placówek na swej ziemi. Rozglądał się więc po okolicy, szukając miejsca,

któreby łączyło w sobie zarazem piękno przyrody z naturalną osłoną od wroga. I znalazł takie miejsce niedaleko od Trok nad błękitnym jeziorem Galwa. Przy pomocy jeńców wojennych wybudował wspaniałe obronne zamczysko, przeniósł tu stolicę z Trok Starych, a nową posiadłość nazwał Trokami Nowemi. Wkrótce, bo zaledwie w rok później zaczął budować Wilno i tam się też przeniósł.

Gedymin jeszcze za życia podzielił między swoich siedmiu synów zarówno Litwę, jak i ziemie zdobyte na Rusi, tak, że Troki przypadły w udziale piątemu z kolei Kiejstutowi, który ogłosił się księciem żmudzkiem i trockim.

Za czasów panowania Kiejstuta Troki znajdowały się w kwitnącym stanie. Nowy władca wybudował drugi zamek na wyspie odległej o kilkaset kroków od brzegu, a wyspę połączył z brzegiem wielkim mostem na palach zbudowanym. W tym okresie miasto się powiększyło, ludności przybywało i rosła ona w zamożność. Nieodrodny syn swego wielkiego ojca całe swoje życie trawił Kiejstut na walkach z wrogami i choć w Trokach mało przebywał, roznosząc sławę swego walecznego imienia po ziemi pruskiej, inflanckiej i polskiej, o stolicę swoją dbał bardzo i nigdy do niej wroga nie dopuścił.

Dopiero pod koniec życia Kiejstuta zdrada jego synowca wydała miasto na łup nieprzyjaciela.

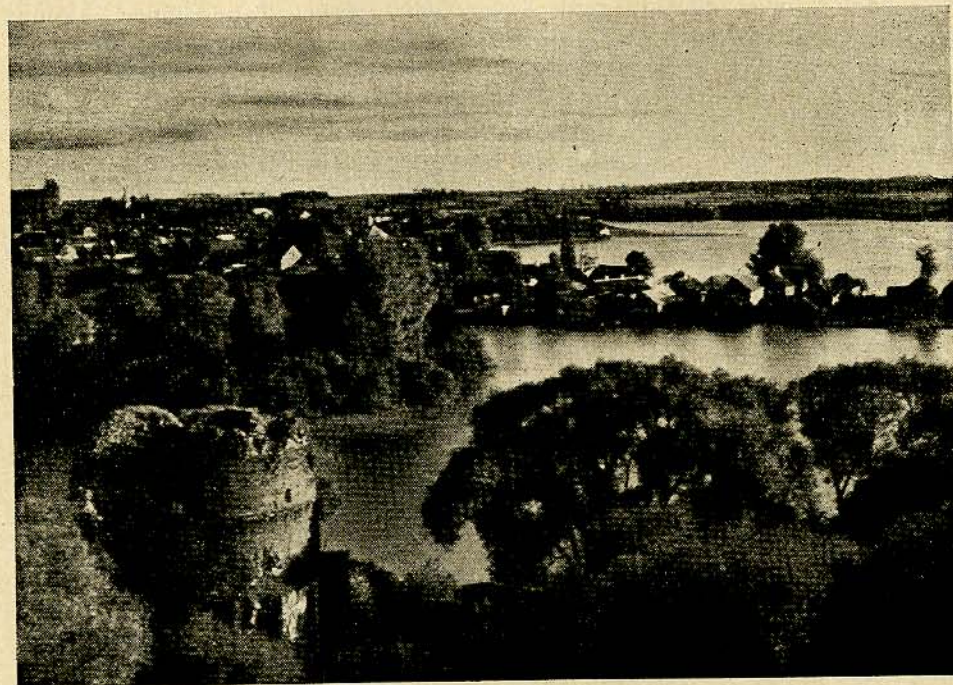
A było to tak. Już od lat wiadano w zakonie krzyżackim o istnieniu potężnej siedziby kiejstutowej, a choć rycerze krzyżowi zapuszczali się coraz dalej w głąb Litwy, nigdy jakoś dotąd do Trok dotrzeć nie zdołali. Dopiero gdy w r. 1348 Kiejstut poniósł porażkę w walce z nimi nad rzeką Strawą niedaleko Trok, wówczas mieli krzyżacy otwartą drogę do stolicy. W r. 1382 pod nieobecność Kiejstuta, który bawił właśnie w księstwie siewierskim, wielki mistrz krzyżacki Zollner napadł na Troki i mimo walecznej obrony załogi, po kilkudniowym oblężeniu zdobył miasto i napół zburzony zamek. Wówczas Jagiełło, będąc w porozumieniu z krzyżakami, pospieszył pod Troki i zanim krzyżacy zdołali nadobrze się umocnić w zamku, zajął go, pozwalając wszakże krzyżakom opuścić Troki z całym rynsztunkiem.

Od tego czasu wskutek rozterek rodzinnych, jakie panowały między Kiejstutem a synowcem jego Jagiełłą, a potem między synem Kiejstuta Witoldem a Jagiełłą, kilkakrotnie ocierały się o Troki wojska nieprzyjacielskie. Między innymi w r. 1390 zdobył je przy pomocy krzyżaków Witold, spalił i zburzył zamki. Na stałe utrzymał się jednak przy Trokach dopiero od r. 1392, kiedy pogodził się z Jagiełłą, wówczas już królem polskim i z rąk jego otrzymał wielkoksiążęce rządy na Litwie.

Odtąd krzyżacy pozostawili Troki w spokoju, nie kuszając się więcej o zdobycie zamków. Bardzo możliwe, że liczyli się z Witoldem, który już był chrześcijaninem, a tyle razy z nimi się sprzymierzał, dość, że miasto mogło się nareszcie odbudować i zaznać tak długo niewidzianego spokoju. Do podniesienia się miasta z upadku bardzo się przyczynił Witold, który miłował nadewszystko swą dziedziczną posiadłość, a już najbardziej przywiązany był do wspaniałego w gotyckim stylu zbudowanego przez Kiejstuta zamku na wyspie i w nim też zamieszkał.

Witold, który narazie tylko ze względów politycznych, a mianowicie w celu pozyskania sobie sprzymierzeńca w mistrzu krzyżackim, przyjął chrzest, stał się zczasem gorliwym chrześcijaninem. W r. 1405 sprowadził

z Tyńca benedyktynów, którym oddał na klasztor dawną siedzibę przodków swoich w Trokach Starych, wybudował kościół pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. Marii Panny i nadał przywilej na prawo pobierania dziesięciny z dóbr wielkoksiążęcych; w r. 1409 ufundował okazały kościół farny, ozdobiony cudownym obrazem Najświętszej Marii Panny, który dostał w darze od Emanuela II cesarza wschodniego. Ale nie na samych tylko pobożnych uczynkach pędził Witold dni swoje. Wręcz przeciwnie! Będąc, jak i dziad jego Gedymin, namiętym myśliwym, nie dość że, często polował w zawsze jeszcze pełnych wszelakiego zwierza borach w bliższej i dalszej okolicy Trok, ale i w pobliżu miasta nad samem jeziorem założył ogromny zwierzyniec, gdzie były nawet łosie, żubry i tury. Na zamku urządził wspa-



Fot. J. Buthak.

Troki.

niale uroczystości na cześć Jagiełły i przedstawicieli ówczesnej dyplomacji, a gościnność jego była tak wielka, że każdego cudzoziemca, który zawitał do Trok, nie tylko otaczał troskliwą opieką, ale zaopatrywał w żywność na drogę i w ludzi swoich do obrony. To też za czasów Witolda były Troki jakby cudzoziemską osadą wśród głębokiej Litwy, tylu tu przebywało i Niemców, i Rusinów, Karaimów, Żydów i Tatarów.

Pod koniec życia marzyła się Witoldowi korona litewska, a mając zapewnione poparcie ościennych władców, w szczególności cesarza Zygmunta, niezadowolonych z wzrostu potęgi Polski, porozumiał się z Jagiełłą na zjeździe w Łucku w r. 1429, a gdy opór panów polskich plany te zniweczył, ponowił swe zabiegi w roku następnym w Trokach. Z tej okazji urządził tu wspaniały zjazd, na który przybyli z liczną służbą kniaziowie twerski

i riaszański, chan perekopski, posłowie cesarza greckiego, wielki mistrz krzyżacki, wreszcie Jagiełło w otoczeniu senatu. Na ucztach wspaniałych to w Trokach, to w Wilnie minęło siedem tygodni, układy wszakże z powodu opornego w dalszym ciągu stanowiska senatu polskiego nie doszły do skutku. Rozgoryczony niepowodzeniem i osłabiony wiekiem, rozchorował się Witold śmiertelnie i 27 października o godzinie 6 rano skonał na rękach Jagiełły w 86 roku swego sławnego żywota. Przez cały tydzień zwłoki jego były wystawione na zamku trockim na widok publiczny, a potem pochowane w katedrze wileńskiej.

Tak rozstał się z tym światem człowiek miary niepospolitej, wielki wódz i biegły polityk, który wzniósł potęgę Litwy do niebywałej świetności. Nic więc dziwnego, że przedewszystkiem Troki, gdzie stale przebywał, najdotkliwiej odczuły brak swego dobroczyńcy i opiekuna. Umilkł gwar licznych dworzan na zamku okrytym kirem żałoby, miasto znowu zaczęło podupadać, a życie w niem powoli zamierało. Za następców Witolda stały się Troki widownią krwawych zbrodni i gwałtów, co się również nie mogło przyczynić do rozwoju miasta i dopiero w drugiej połowie XV stulecia wróciło ono na krótko do dawnej świetności.

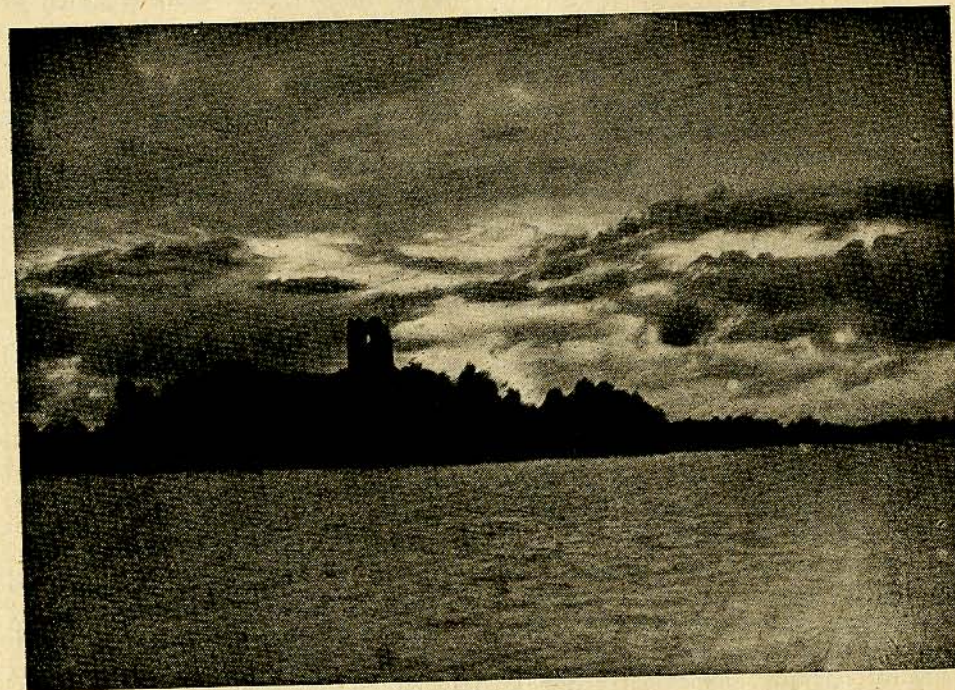
Tymczasem po niedługim panowaniu Swidrygielły objął w r. 1432 rządy wielkoksiążęce na Litwie brat Witolda, Zygmunt, który za przykładem swoich poprzedników także osiadł w Trokach. Był to książę chciwy, okrutny i bezwzględny, łatwo się unosił niepohamowanym gniewem, za najmniejsze przewinienie kazał topić lub wieszać, majątki panom zabierał i rozdawał swej czeladzi myśliwskiej, która jedynie cieszyła się jego łaskami. Z usposobienia małomówny i podejrzliwy, nikomu nie dowierzał, w każdym wietrzył wroga, to też zaledwie garstka zaufanych miała do niego dostęp, strzeżony zresztą stale przez oswojoną niedźwiedzicę, która na pokojach księcia czuwała. Zygmunt nienawidził panów i wybitniejszych bojarów. Kilku z nich skazał już na śmierć, kilku wtrącił do lochów, ale tego mu jeszcze było mało. W swym okrutnym sercu postanowił pozbyć się ich wszystkich odrazu i w tym celu w r. 1440 zwołał do Trok na Wielkanoc sejm walny. Panowie jednak przejrżeli nieczne zamiary Zygmunta i uknuli spisek na jego życie. Do spisku należeli wojewodowie wileński i trocki oraz książę Iwan Czartoryski wraz ze swym synowcem Aleksandrem. Wykonanie zamachu ułatwił im koniuszy księcia Skobejko, który znęcony obietnicami hojnej nagrody, dał się wciągnąć do spisku.

Była właśnie Niedziela Palmowa. Już o świcie wjechało na podwórze zamkowe 300 fur z sianem, należnym księciu z dóbr magnackich, a tylko jeden Skobejko wiedział, że w każdej furze było dwóch uzbrojonych ludzi i że każdy woźnica również miał broń ukrytą. Spiskowcy, zostawiwszy swoje poczty w lesie tuż pod zamkiem nad jeziorem, wpuszczeni przez Skobejkę, weszli rankiem do zamku i czekali na księcia, który na pokojach słuchał samotnie mszy św. Kiedy powrócił do swej komnaty, książę Aleksander Czartoryski podrapał w drzwi naśladując niedźwiedzicę, a gdy mu książę otworzył, rzucił się na niego i zaczął go dusić, wypominając mu wszystkie jego winy i niesprawiedliwość względem panów. Zygmunt usiłował się bronić, ale przybiegł Skobejko i widłami zadał mu cios ostateczny. Wówczas spiskowcy zajęli zamek i rozpędzili załogę, a ciało Zygmunta złożyli na sianie i zepchnęli do jeziora.

Za panowania Kazimierza Jagiellończyka, który będąc jeszcze wielkim księciem litewskim, stale przebywał w Trokach, a nawet po wstąpieniu na

tron polski, często tu z całym dworem zjeżdżał, miasto obudziło się z martwoty i znowu zaczęło się dźwigać z tyllokrotnych upadków. Miał je podobno król podnieść do rzędu głównych miast Litwy i nadać mu prawo magdeburskie. Czy tak było, niewiadomo, bo potwierdzenia tego przywileju nikt nie odnalazł, w każdym razie długie lata pokoju w tej okolicy sprzyjały rozwojowi Trok.

Największym wydarzeniem z tego okresu było wspaniałe przyjęcie, jakie król wydał w r. 1477 na zamku trockim dla posła Rzeczypospolitej weneckiej Contariniego, który wracał z Persji, a miał również polecenia do króla. W opisie tego przyjęcia zachwyca się Contarini przepychem urządzenia zamku, licznym dworem króla, a nadewszystko gościnnością i łaskawością, z jaką król go przyjął.



Fot. J. Buthak.

Troki.

W r. 1492 rozchorował się ciężko Kazimierz Jagiellończyk w ulubionych swoich Trokach, a wywieziony do Grodna, w tymże roku życie zakończył.

Odtąd kończy się rola Trok jako stolicy. Następni panujący nie mieszkali już na zamku. Teraz zamienia się on na rezydencję wojewodów trockich, a jednocześnie służy od czasu do czasu za rodzaj tymczasowego więzienia politycznego dla różnych wybitnych osobistości. Tutaj miał sobie wyznaczony pobyt chan tatarów zawołańskich Achmet, który utracił swoje państwo, w Polsce szukał schronienia i pomocy. Tu byli więzieni posłowie moskiewscy w czasie nieporozumień między królem polskim a wielkim księciem moskiewskim; tu Zygmunt I kazał uwięzić dwóch Gasztołdów, podskarbiego i koniuszego za konszachty z wicherzycielem kniazem

Glińskim, podejrzanym o zabójstwo króla Aleksandra. Tu wreszcie przebywała na wygnaniu wdowa po Aleksandrze, Helena.

Troki żyjące dotychczas z licznych zjazdów panujących książąt i ich dworów, siłą rzeczy musiały się teraz stać miastem drugorzędnym. I chociaż królowie nie skąpili przywilejów, broniąc Trok od zupełnego upadku, już samo położenie miasta na uboczu od głównych traktów handlowych nie sprzyjało jego naturalnemu rozwojowi. Kiedy miasto zaczęło się wyludniać i wiele domów już pustkami stało, mieszczanie troccy prosili Zygmunta I o nadanie im prawa na jarmarki. Król przychylił się chętnie do ich prośby i przywilejem z r. 1516 ustanowił dwa jarmarki z prawem wolnego targowania wszystkim przybyłym kupcom. Oprócz tego wydał zarządzenie, aby wszyscy jeżdżący z towarami z Wilna do Kowna, nie mijali Trok po drodze. Syn Zygmunta I, Zygmunt August zwolnił mieszczan trockich od dawania podwód gońcom królewskim, oraz nadał mieszczanom grunta na pastwiska. Stefan Batory zakazał pobierania od kupców czwartego grosza i pozwoił im targować na rynku kowieńskim. Oprócz przywilejów miały bronić miasto od zupełnego upadku fundacje kościelne osób prywatnych. W r. 1617 biskup wileński a jednocześnie proboszcz trocki Wołłowicz ufundował obszerny klasztor i kościół murowany dla bernardynów. Niczem się jednak oni specjalnem nie odznaczyli i nawet mało zostawili o sobie wiadomości. Z czasem kościół skasowano, a budynki klasztorne zużytkowano na potrzeby miasta.

I tak ani przywileje królewskie, ani wysiłki prywatnych osób dobrej woli nie odniosły pożądanego skutku. Miasto żyło sztucznie, właściwie wegetowało, budząc się w rzeczywistości z uśpienia raz tylko do roku, kiedy z okazji odpustu w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny liczne kompanje i uroczyste procesje przybywały tu z Wilna, Kowna i Merecza.

W takim stanie przetrwały Troki do drugiej połowy XVII wieku. A gdy za panowania Jana Kazimierza kraj cały objęła pożoga wojen z Moską i ze Szwedami, wówczas i Troki, dzieląc los wszystkich miast Litwy, wielką i dotkliwą poniosły klęskę. Oto oba zamki, które były świadkami tylu wydarzeń, zostały w r. 1655 przez wojska moskiewskie zburzone, miasto zrabowane i spalone. Jakkolwiek zwolniono je potem na lat cztery od wszelkich ciężarów, to jednak z upadku już się podnieść nie mogło. Napoły wyludnione, odbudowało się zaledwie w nędzne miasteczko. Dopóki istniało województwo trockie, było tu jeszcze nieraz dość gwarno w czasie zjazdów szlachty na sądy ziemskie i grodzkie oraz na sejmiki powiatowe. A że czasem gwar zamieniał się prawdopodobnie w kłótnie i burdy, o tem szlachta sama sobie na piśmie wystawiła świadectwo. Mianowicie jeszcze za Zygmunta III na zamku lądowym osadzono dominikanów, skąd ich jednak wkrótce wyгнаły działania wojenne. Kiedy zaś powrócili i zaczęli dochodzić praw swoich, starając się o odbudowanie kościoła, szlachta ani słyszeć o tem nie chciała, bo w międzyczasie w ocalałych od zupełnego zniszczenia komnatach zamkowych urządziła izby sejmikowe, archiwum wojewódzkie i więzienie sądowe. Spór toczył się długo, wreszcie na początku XVIII wieku szlachta ustąpiła, z tym wszakże warunkiem, zastrzeżonym w piśmiennej umowie, że dominikanie własnym kosztem wybudują izbę do sejmikowania i że nie będą mieli nigdy żadnych pretensyj o hałasy podczas sejmików.

I te zjazdy jednakże ustały z chwilą, gdy w r. 1795 województwo trockie, zabrane przez Rosję, przestało istnieć, a Troki zamienione zostały na miasto powiatowe, jakim jest i dzisiaj.

Kiedy mowa o Trokach, nie można pominąć milczeniem osiadłych tu od początku XV w. karaimów, sprowadzonych w liczbie kilkuset rodzin przez Witolda, kiedy ten w wyprawach swoich zapuścił się aż na Krym.

Wędrując po całej Azji, doszli karaimi do Persji, stamtąd przedostali się na Krym, gdzie około VIII wieku zawojowali i nawrócili na mozaizm całe plemię chazarów, panując nad niem do najścia tatarów, t. j. do w. XVIII. Karaimi nie uznają talmudu, a mówią językiem tatarskim, właściwie narzeczem dżatajskim języka tureckiego.

Sprowadzonych prawdopodobnie jako jeńców wojennych karaimów osadził Witold w Łucku, Haliczu i Trokach, otoczywszy ich specjalną opieką, zabezpieczającą od wszelkiego bezprawia. Kazimierz Jagiellończyk nadał im w r. 1441 prawo magdeburskie, na mocy którego za swe przewinienia odpowiadali tylko przed wójtem, wybranym z pośród siebie, a wójt przed królem, sprawy zaś wspólne między karaimami a chrześcijanami rozstrzygał wspólny sąd wójta i wojewody. Przywilej ten był potwierdzony przez następnych królów, a Władysław IV na prośbę karaimów zabronił nawet żydom nabywać w Trokach domy, zajmować się handlem i wogóle przebywać w tem mieście. Karaimi trudnili się przeważnie rolnictwem, nie obce im było jednak i rzemiosło rycerskie. Za Kazimierza Jagiellończyka zbrojna młodzież karańska trzymała straż na zamku u boku króla, a że niejednak karaim odznaczył się męstwem na polu bitwy, świadczy o tem przywilej Jana Kazimierza z r. 1655, pozwalający na wybudowanie kinsy i szkoły w nagrodę za wierną służbę żołnierską.

Taką jest skrócona pokrótce, jak na to pozwoliły ramy artykułu, przeszłość Trok, ich władców i poddanych. O Trokach dzisiejszych niewiele da się powiedzieć. Skromne miasto powiatowe, połączone stałą komunikacją autobusową z Wilnem, posiada obecnie ze 2000 mieszkańców, katolików, prawosławnych, karaimów i żydów. Ludność chrześcijańska trudni się wyłączenie prawie rolnictwem, karaimi uprawą ogrodów, żydzi handlem. Do odrestaurowanego na początku XVIII w. kościoła farnego, jak przed wiekami, tak i teraz zjeżdża się okoliczny lud pobożny na uroczyscie obchodzony odpust w dniu 15 sierpnia. Prawosławni mają swoją cerkiew, karaimi — kinę, żydzi — synagogę. Był tu także i meczet, ale już nie istnieje.

Magnesem jednak, który przedewszystkiem przyciąga dziś turystę do Trok, są malownicze ruiny owych potężnych zamków, jednego nad brzegiem jeziora, drugiego na wyspie. Szczątki te, drogie sercu każdego Polaka, bronione z tak wielkim nakładem pracy i kosztów od ostatecznej zagłady, długo jeszcze będą widomym znakiem potęgi dawnych władców Trok, długo będą świadczyć o wspaniałej przeszłości miasta.

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE.

POWIAT BRASŁAWSKI:

Na terenie powiatu brasławskiego rozwija się ożywiona działalność polskich organizacji społecznych i oświatowych, jak Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej i Polskiej, Ochotnicze Straże Pożarne, Związek Nauczycielstwa Polskiego, L. O. P. P., Związek Rezerwistów, Związek Osadników, ponadto Spółdzielnie rolniczo - handlowe (największa „Rolnik” w Brasławiu), mleczarskie, Kółka rolnicze i Kasy Stefczyka, zrzeszone w Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek rolniczych w Brasławiu.

Powiat brastawski, jako posiadający wielką ilość większych i mniejszych jezior, jest bardzo dogodny do rozwoju sportu pływackiego, a zatem i dla wycieczek kajakowych i innych.

Znaczenie powiatu pod tym względem zrozumiał Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie, który urządza tu obozy letnie dla swych uczniów.

POWIAT MOŁODECKI:

W powiecie mołodeckim pracuje Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej i Polskiej, Związek Rezerwistów, Związek Legionistów i Osadników, Ochotnicze Straże Pożarne i inne organizacje. Ponadto Kasy Stefczyka i Spółdzielnie „Zorza”.

POWIAT OSZMIAŃSKI:

Dzisiejszy powiat oszmiański jest częścią dawnej ziemi oszmiańskiej i posiada przebogatą przeszłość historyczną. Ziemia oszmiańska leżała na pograniczu dwu kultur, a nawet dwu zasadniczo różnych światów, przedzielając od niepamiętnych czasów szerokim pasmem malowniczych wzgórz i lasów ongiś litewskie Wilno od ruskiego Mińska. W roku 1387 król Władysław Jagiełło szerząc katolicyzm wznosi na ziemi oszmiańskiej świątynię: w Krewie i Oszmianie, a w roku 1505 Aleksander Jagiellończyk dla celów misyjnych osadza w Starej Oszmianie Franciszkanów. W roku 1812 przez Oszmiańszczyznę przeszły też wojska napoleońskie.

Wierna Koronie Polskiej ludność oszmiańska w walce o wolność dała obfitą daninę krwi w 1831 r. i 1863 r.

W r. 1919 stanęło dużo ochotników w szeregach W. P. pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego i brało udział w walkach o oswobodzenie Wilna pod dowództwem generała Żeligowskiego. W wojnie 1919—1920 r. wzięło udział około 1.800 ochotników.

Pod względem budowy topograficznej powiatu nosi on wybitne ślady epoki lodowcowej skutkiem czego przedstawia się jako falista równina o wzniesieniu pojedynczych wzgórz ponad 300 mtr. nad poziom morza.

W północnej części powiatu przepływa Wilja, tworząc granicę między powiatem oszmiańskim i Wilejskim.

Do zasobów mineralnych powiatu należy zaliczyć znaczną ilość gliny nadającej się do wyrobu cegły i gliny garncarskiej.

Lasów powiat posiada około 27.000 ha, t. j. około 12% ogólnej powierzchni.

Zarówno przed wojną, jak i po wojnie powiat, jako wybitnie rolniczy, prowadzi gospodarkę zbożowo-hodowlaną, najlepiej odpowiadającą interesom ekonomicznym ludności. W wyjątkowo urodzajnych latach powiat daje nadwyżkę żyta, owsa i jęczmienia.

Na podkreślenie zasługuje hodowla koni w powiecie. Koń oszmiański, hodowany przeważnie przez drobnego rolnika, należy do typu dużych, dość ciężkich i silnych koni. Wybitną działalność w kierunku hodowli rozwija też miejscowe Koło Hodowców Konia remontowego, przy współdziałaniu którego rok rocznie władze wojskowe zakupują znaczne partje koni remontowych, przeważnie typu artyleryjskiego. Rokrocznie są też urządzone pokazy końskie, a w roku 1929-tym Ministerstwo Spraw Wojskowych nagrodziło powiat srebrnym medalem za hodowlę konia remontowego.

Na podkreślenie zasługuje coraz to intensywniej rozwijająca się w powiecie produkcja lnu. Wyrabia się też w gminie holszańskiej tysiące par rękawiczek i pończoch wełnianych, które władze wojskowe zakupują. Jedynym z koniecznych warunków rozwoju powiatu będzie wybudowanie kolei Druja — Woropajewo — Oszmiana — Lida.

Miasto powiatowe — Oszmiana, mieszkańców — 7414. Założona w XIII wieku, stała jako warowny gród na straży władztwa Giedyminowiczów przed zakusami i zaborczością Krzyżaków. Za Władysława Jagiełły łupieska wyprawa krzyżacka na ziemi krewskie rozbija się o mury obronne Oszmiany. W kilkadziesiąt lat później rezyduje w Oszmianie Swidrygajło, brat Jagiełły. Podupadłe i wyniszczone wojnami miasto dźwignął z upadku ostatni król polski Stanisław August, wznawiając poszłe w niepamięć i zapomniane przywileje i prawa miejskie i dodając do herbu miejskiego rodowy herb Poniatowskich — Ciołek. Przez Oszmianę przejechał w 1812 r. Napoleon.

Z miast i miasteczek poza Oszmianą na wyróżnienie zasługują:

m. S m o r g o n i e, liczące przed wojną przeszło 30.000 mieszkańców, obecnie 4.000 i stanowiące ważny ośrodek przemysłu garbarskiego. W czasie wojny światowej doszczętnie zniszczone.

M-k o K r e w o, w którym w dniu 14 sierpnia 1385 r. podpisał Jagiełło wraz z braćmi swymi — Witoldem, Skirgiellą, Korybutem i Lingwenem akt unji Litwy z Polską, mocą którego wszystkie swoje ziemie litewskie i ruskie na wieczne czasy z Polską połączył. Z zabytków historycznych pozostały tylko ruiny zamku. Podczas wojny światowej m-ko Krewa doszczętnie zostało zniszczone. W H o l s z a n a c h, grodzie książąt Holszańskich i Sapiechów urodziła się Sońka — księżniczka Holszańska, którą poślubił Jagiełło.

POWIAT WILEJSKI:

Z ogólnej powierzchni 327.404 ha przypada na grunty orne 108.527 ha, na łąki i pastwiska 89.427 ha, na lasy 69.780 ha. Gospodarstw ponad 50 ha — 280, do 50 ha — 23.082. Głównymi roślinami uprawnymi są: żyto, ziemniaki i owies, uprawa lnu zajmuje w powiecie tylko 2.083 ha. Pracę nad podniesieniem rolnictwa w powiecie prowadzi Okręgowe Tow. Org. i Kółka Rolniczych, z 30 Kółkami i 17 Kołami Gospodyń Wiejskich.

Dodatkowymi gałęziami dochodowymi ludności są: zbiór grzybów i zbiór ziół leczniczych. W ostatnich latach została zapoczątkowana w powiecie uprawa wierzby koszykarskiej. Sejmik, który zapoczątkował tę uprawę prowadzi obecnie dwie szkoły wikliniarskie.

Mgr. ADAM ZYGMUNT TAŃSKI.

SZLAKIEM MICKIEWICZOWSKIM. (NOWOGRÓDZKIE).

Ziemia Nowogródzka jest w sercu każdego Polaka, czy ją zna osobiście, czy też nigdy tam nie był — otoczona specjalnym sentymentem

Znamy ją tak dobrze z opisów Wieszcza. Mickiewiczowski „kraj lat dziecinnych” oraz „młodości górnej i chmurnej” — stał się dla każdego Polaka jego własnym. Niezwykła plastyka poezji Mickiewicza przyswoiła naszej pamięci i wyobraźni obrazy tych stron, które poeta obrał za kanwę swej twórczości.

Gdy przyjedziemy w owe okolice, choćbyśmy tu byli po raz pierwszy — pagórki i lasy, jeziora i ruczaje, dwory, wsie i miasteczka, kościoły i cerkwie — wszystko to będzie dla nas posiadało urok czegoś znanego i bardzo kochanego. Zobaczymy miejsca, gdzie dzieciństwo swe spędzał ten, który się stał jednym z największych poetów świata, ujrzemy naprawdę piękny krajobraz nowogrodzki, opisany w „Panu Tadeuszu“, przeżyjemy ponownie wrażenia z IV-ej części Dziadów, tego przejmującego poematu miłosnego, błądząc śladami Gustawa-Adama i Maryli po zniszczonym przez wojnę światową — parku tuhanowickim; w murach bazylijskich w Wilnie przypomnimy sobie młodego więźnia-filaretę, który z Gustawa przemienił się w Konrada...

A więc jedziemy!

Pociąg unosi nas szybko na wschód.

Wysiadamy w Baranowiczach, mieście nowem, bez tradycji, zawdzięczającem swe powstanie i rozwój głównie węzłowi kolejowemu. Baranowicze liczą dziś około 30 tys. mieszkańców i są największym miastem w województwie nowogrodzkim.

Autobus turystyczny wiezie nas z Baranowicz na północ, ku stronom rodzinnym Wieszcza. Na pierwszy krótki postój zatrzymamy się w małym miasteczku Stołowiczach (11 kilometrów).

Stołowicze, znane już od czasów Witoldowych, były kiedyś miastem powiatowym; w w. XVII i XVIII stanowiły siedzibę jedynej w Polsce Komandorii Maltańskiej. W miasteczku wznosi się okazała świątynia, niegdyś kościół farny, fundacji dawnych właścicieli Stołowicz, Radziwiłłów, dziś — jest to cerkiew prawosławna.

Za Stołowiczami droga biegnie okolicą równinną, lub zlekka falistą; gdzieś tam laski brzoźowe odrosły już po zniszczeniu wojennem. Po prawej stronie ukazuje się nam jezioro Kołdyczewskie. Przypominamy sobie malowniczy opis nocnej okolicy w balladzie „Tukaj“, kędy prowadzi Tukaja tajemniczy starzec:

„Idą — ciemno, deszczyk kropi;
A srebrzysta twarz miesiąca,
To grubawe mgły roztrąca,
To się znów we mgle topi.
Idą ponad trzęskie kępy,
Mijają bagna, głębiny,
Hnilicy ciemnej ostępy
Kołdyczewa nurty sine.
Gdzie puszcza zarosła wkoło,
Spodem czarna, z wierzchu płowa,
Zwirami nasute czoło
Wynosi góra Żarnowa“.

W okolicy tej i dziś mieszkają wieśniacy nazwiskiem Tukaj. Za jeziorem widać zdala zabudowania zaścianka szlacheckiego Zaosie, miejscowości, uważanej przez część biografów Mickiewicza za miejsce Jego urodzenia. Zaścianek ten był niegdyś własnością stryjecznego dziada Poety, Bazylego Mickiewicza, zamordowanego następnie przez „niebezpiecznego w obywatelstwie człowieka“ — Jana Soplicę. Okoliczność ta miała niewątpliwie wpływ na ukształtowanie się treści „Pana Tadeusza“. Od roku

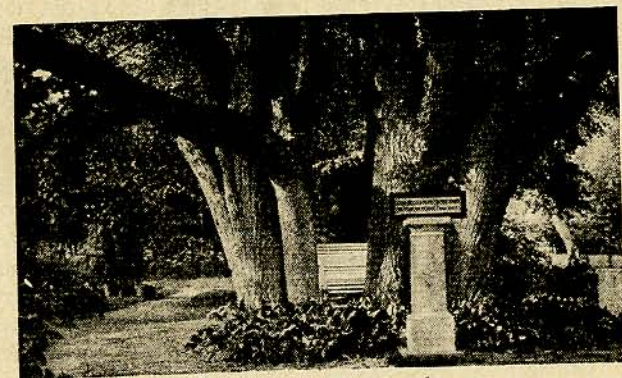
1799 jednym z właścicieli Zaosia był ojciec Poety — Mikołaj Mickiewicz. Tutaj Adam spędził dwa pierwsze lata dzieciństwa, a i później często dojeżdżał do Zaosia, gdzie gościł u ciotki swej Stypułkowskiej. W pobliżu znajduje się góra Żarnowa, też upamiętniona w Tukaju.

Przez wieś Kołdyczewo (19 klm. od Baranowicz; przed wsią zdala na prawo widać na cmentarzu pomnik powstańca 1863 r. Szalewicz, szlak nasz biegnie ku Horodyszczy; niebawem dostrzegamy w oddali białą plamę kościoła w tem miasteczku. Osiągnęliśmy linję frontu z czasów wielkiej wojny. Przechodziła ona przez środek Horodyszcza i dalej rzeką Serweczą. Przed miasteczkiem mijamy pierwsze schrony betonowe. W Horodyszczy (25 klm. od Baranowicz), odbudowanem po wojnie zupełnie odnowa, skręcamy z wielkiego traktu Baranowicz — Nowogródek, ku Tuhanowiczom. W pobliżu Horodyszcza, jak i w wielu innych miejscowościach Nowogrodzkiej, istnieje sypane wzgórze, dawne słowiańskie grodziszcze, stąd też pochodzi nazwa miasteczka.

Wjeżdżamy w kraj, kędy przed kilkunastu laty panowały wszechwładnie śmierć i zniszczenie. Mijamy linje dawnych okopów, schrony, cmentarze wojenne. Wszystko nam przypomina straszne zapasy Wielkiej Wojny.

Przez wieś Miechowicze, zaścianek szlachecki Tracewicze, Mitropolszczyznę, Bykowicze, zbliżamy się do Tuhanowicz. Oczom naszym ukazuje się zdaleka tuhanowicki park; to wszystko, co pozostało z zamożnie niegdyś zabudowanego dworu. Mijamy most na Serweczy i stajemy przed bramą parku. Przeszła tędy straszliwa dewastacja wojenna. Po dworze pozostały jedynie fundamenty. Piękny park na wzgórzach zryty jest rowami strzeleckimi; dotąd widnieje w ogrodzie betonowy schron. Resztki innego schronu zachowały się na pagórku, gdzie stała kapliczka i był cmentarz. Ginący kładli się tu w mogiły obok zmarłych.

Tuhanowicze (38½ klm. od B.) były niegdyś własnością książąt Tuhanów (ballada Świtez!), później Massalskich, którzy przybrali nazwisko Tuhanowskich, za czasów zaś Mickiewicza należały do Wereszczaków. Ostatnia właścicielka, p. Tuhanowska, darowała Tuhanowicze Państwu Polskiemu.



Tuhanowicze: Altanka.

Tu przemieszkiwała mickiewiczowska Maryla. Każdy z nas wie, jak wielki wpływ na twórczość Wieszcza miała miłość do Maryli. Z postacią Maryli i z tą miłością wiąże się ballady „To Lubie“, „Świtez“, „Kurhanek Maryli“ i t. d. Wspomnienie pierwszego spotkania Poety z Marylą w Tuhanowiczach w 1815 r. odnajdujemy w opisie spotkania Tadeusza z Zosią w I Księdze „Pana Tadeusza“. A IV część „Dziadów“, pieśń nieszczęśliwej miłości ku Maryli — pełna jest Tuhanowickich wspomnień, choć nazwa tego miejsca nigdzie tam nie została wymieniona. „Altano, mego szczęścia kołębko i grobie. Tum poznał, tum pożegnał... Ach, com uczuł w tobie. To miejsce może wczora było jej siedzeniem. Ona wczora tem samem oddy-

chała tchnieniem. Słucham, oglądam wkoło: próżno wzrok się błąka; ma-
łegom tylko ujrzał nad sobą pajaka...“ (Gustaw w IV cz. „Dziadów“). Al-
tana ocalała i smutnie drzewa umęczone wojną. Pozatem pustka: „Niemasz,
nie masz Maryli“.

Posłuchajmy jeszcze, co Poeta, jako emigrant na bruku paryskim mówi
o swych latach tuhanowickich: „Nigdzie na ziemi niema tak wesołego życia,
jak w litewskich wioskach i zasciankach. Tyle tam radości, miłości, szczęścia
wspólnego, nieprzerwanego... Takiego życia użyłem między latami 1815,
a 1820, szczególnie w domu Wereszczaków (Tuhanowicze, Płużyny), gdzie
w towarzystwie T. Zana i innych przyjeżdżaliśmy przepędzić wakacje. Całe
noce w lasach, nad jeziorami... Szczególniejsze charaktery Michała Weresz-
czaki, matki Marii — Pani Marszałkowej. Rabin, doktor, ksiądz — typy,
kochanie; romanse... jeżdżenie, polowanie, patrzenie na piękności, słuchanie,
granie, działanie, śmianie się do rozpuku, całą noc pieśni rewolucyjne
w licznej drużynie, spliny czasem...“

O półtora kilometra od Tuhanowicz (na lewo od szlaku) znajduje się
wielki kamień, zwany „Kamieniem Filaretów“, „niegdyś cel przechadzek
Adama wraz z Zanem, Wereszczaką i innymi.“

Opuszczamy Tuhanowicze i kierujemy się ku Woronczy. Odcinek dro-
gi, który obecnie przebywamy, należy do najpiękniejszych na całym szla-
ku. Tutaj w całej swej krasie ukazuje się kraj „pagórków leśnych i łąk zie-
lonych, pól malowanych zbożem rozmaitem“. Mijamy folwark Nowy
Świat, gdzie zmarła ostatnia dziedziczka Tuhanowicz — p. Tuhanowska.
O parę kilometrów dalej przejeżdżamy wieś Litarowszczyznę; obok na pra-
wo od szlaku, leży zaścianek H o r b a t o w i c z e, niegdyś siedziba
Mickiewiczów, gdzie swoje małe gospodarstwo posiadał też i Mikołaj Mic-
kiewicz, ojciec Adama. Horbatowicze są też wspomniane w „Panu Tadeu-
szu“ (ks. II). W sąsiedztwie znajduje się również inny zaścianek — S o p-
l i c e, zamieszkałe i dziś przez drobną szlachtę zagrodową Sopliców
(„Pan Tadeusz“). Wierny obraz dworu soplicowskiego odnajdziemy jednak
w jednym z dalszych etapów naszej podróży — w Czombrowie.

Tymczasem zbliżamy się do W o r o ŋ c z y (45 klm. od B.); zda-
leka już widać kościół, fundowany w 1781 r. przez kasztelana Józefa Nie-
siołowskiego. Wjeżdżamy w zabudowania dworskie dawnej siedziby Kur-
czów, później rezydencji ostatniego przed rozbiorem wojewody nowo-
gródzkiego — Niesiołowskiego, obecnie pp. Lubańskich, mijamy stary mu-
rowany budynek z wieżyczką i zegarem, zwany „skarbcem“ i zajeżdżamy
przed podjazd pięknego, modrzewiowego dworu, ozdobionego stylowymi
facjatkami, obrośniętego winem. Przypominamy sobie z „Pana Tadeusza“:
„Coby rzekł wojewoda Niesiołowski stary, Który ma dotąd pierwsze na
świecie ogary, I dwiestu strzelców trzyma obyczajem pańskim, I ma sto
wozów sieci w zamku woronczańskim?“ Coby rzekł na to, że przyjeżdża
dziś do jego dworu w odwiedziny cała Polska? niewątpliwie by się ucieszył;
słynie przecież szeroko gościnność litewska! Niegdyś w Woronczy wznosił
się zamek obronny, zburzony podczas wojen szwedzkich; zapewne pozo-
stałością po owym zamku są olchy, łączące obecny dwór z odległą częścią
parku. Niedaleko wylotu lochów stoi na wzgórzu dąb 700, a może nawet
800-letni, zaś koło domu — 200-letnie lipy. W parku odnajdujemy też ślady
dawnego „horodyszczu“.

Z Woronczy podążamy przez Trudnowo ku P ł u ż y n o m, daw-
nemu majątkowi Wereszczaków, dziś rozparcelowanemu. Stąd towarzystwo

tuhanowickie robiło wycieczki do Świtezi. „Ktokolwiek będziesz w nowo-
gródzkiej stronie, Do Płużyn ciemnego boru, Wjechawszy, pomnij zatrzy-
mać swe konie...“ Za Płużynami ciągną się ku Świtezi lasy. Jest to właśnie
ów „Płużyn ciemny bór“, dziś mocno przetrzebiony i bynajmniej już nie
„ciemny“. Właścicielowi Płużyn Michałowi Wereszczace, bratu Maryli,
„którego pradziady były Świtezi dziedzice“, dedykowana była ballada —
„Świtez“.

Przejeżdżamy długą wieś Miratycze (4 klm. od Płużyn), mijamy drev-
nianą cerkiewkę i szereg dworków, powstałych z rozparcelowanego więk-
szego majątku Miratycze. Wreszcie ukazuje się oczom naszym Świtez, wła-
śnie od tej strony, od której do niej zwykle podjeżdżał z Płużyn, czy Tu-
hanowicz — Mickiewicz: „Świtez tam jasne rozprzestrzenia łona, W wiel-
kiego kształcie obwodu, Gęstą po bokach puszcza oczernioną, A gładka, jak
szyba lodu“. Przypominają się nam ballady „Świtez“, „Świtezianka“,
„Rybka“... Minawszy „gładkie, jak szyba lodu“ jezioro, dojeżdżamy po-
nownie do wielkiego traktu Nowogródek — Baranowicze, którym skręca-
my ku południowi i za chwilę stajemy przed pięknym drewnianym dwor-
kiem na polance, wśród lasu: to schronisko Towarzystwa Krajoznawczego
nad Świtezią, wzorowane na dworku Kościuszki w Mereczowszczyźnie. —
Jak wiadomo, z jeziorem miało być związane podanie ludowe, które wyko-
rzystał Mickiewicz w balladzie Świtez: Jezioro pokrywać ma zatopiony
zamek i miasto, zalane na prośbę bezbronných niewiast, którym groziło
zbeszczeszczenie przez wojsko „cara z Rusi“. Wał z kamieni nad brzegiem
jeziora, częściowo podmyty, uchodzi za bruk zatopionego miasta. Na dnie
jeziora i w wał kamienным odnaleziono pozostałości pobytu człowieka
w tem miejscu w czasach zamierzchłych (obrobione odłamki krzemienia,
czerepy naczyń pierwotnych). Pewną osobliwość stanowi roślinność jeziora,
reprezentowana przez bardzo rzadkie gatunki.

Z nad Świtezi zawracamy ku Nowogródkowi, odległemu stąd o 21 klm.
Wkrótce po wyjeździe z lasu dojeżdżamy do osady W a l ó w k a (4 klm.
od Świtezi) ze starą drewnianą cerkiewką. Stanowiła ona kiedyś własność
Kurczów podobnie, jak i inne okoliczne dobra. Był tu kiedyś i klasztor do-
minikański, skasowany przez Moskali. Mijamy mały drewniany kościółek,
wzniesiony obecnie dzięki staraniom pp. Karpowiczów z Czombrowa i skre-
camy na boczną drogę.

I oto ukazuje się oczom naszym obraz żywcem wzięty z „Pana Tade-
usza“:

„...nad brzegiem ruczaju

Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju
Stał dwór szlachecki z drzewa, lecz podmurowany
Świeciły się zdaleka pobielane ściany
Tem bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co je chronią od wiatrów jesieni
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi...“

I dalej przez wszystkie księgi „Pana Tadeusza“, z drobnymi nawet
szczegółami odnajdujemy tu niemal wszystko, co tam o dworze soplicow-
skim napisano. Wyobrażamy sobie, jak podjeżdżał pod ten ganek Pan Ta-
deusz, zdaje się nam, że Zosia dopiero co „wionęła ogrodem przez plotki,

przez kwiaty"; „Na przyzbach, wysłanych murawą“ siedziało „całe grono“ i przyglądało się w letni wieczór gwiazdom i komecie. W tej jadalni goście soplicowscy „chołodziec litewski milczkiem żwawo jedli“. Za domem był

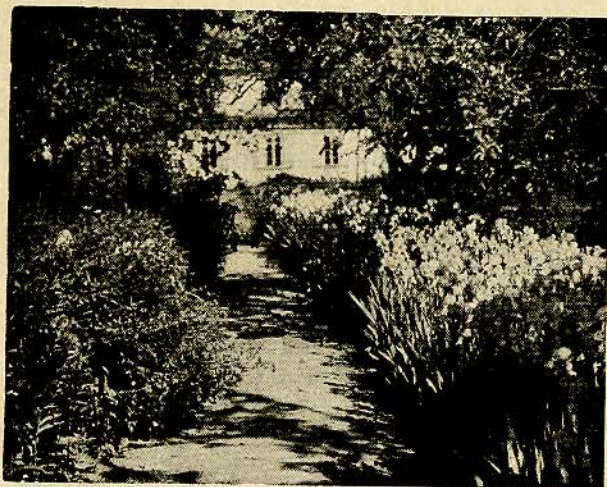


Czombrów: Dwór.

ogródek, który wymyśliła „pani Kokosznicka z domu Jedykowiczówna“ dla ochrony ptactwa od jastrzębi. W okiennicy jest nawet otwór w kształcie serca, przez który — obudzony Tadeusz — ujrzał „dwoje jasnych oczu“ Zosi. Była i sernica w ogrodzie za dworem, na lewo, lecz, jak wiadomo, Wojski z Woźnym, ochmistrzynią i kuchnikiem zwalili ją w czasie bitwy na „trójkąt Moskali“. Koło dworu, u stóp wzgórza, wije się rzeczka, dalej za ogrodem lśni lustro stawu, ubrane w zieloności szaty. Jest też wzgórze w końcu parku, zwane Horodyszczem; poczęści z tem wzgórzem wiązać się może koncepcja pobliskiego do Soplicowa zamku Horeszków. Zresztą, podobno na prawo od drogi wja-

zdowej do dworu, wznosił się niegdyś zamek Kurczów, dawnych dziedziców Czombrowa i dotąd odnajdywane są w tem miejscu staroświeckie cegły. Opodal wśród paru drzew i krzewów, pozostałych z dawnego większego lasu — na „wzgórku pochyło wyniosłym, w miejscu cichem i pięknem“ miała być właśnie „Świątynia dumania“, gdzie i dziś „owad gospodarny snuje się po trawie“. Mamy też w Czombrowie ślady przemarszu Wielkiej Armji i Legjonów w roku 1812 w postaci kwitów, wydanych przez Wojsko Polskie.

Czombrow był za czasów Mickiewicza własnością Uzłowskich. Ignacy Uzłowski z Czombrowa pobił w r. 1817 na za-jeździe garnizon nowogródzki, przysłany dla zbrojnej egzekucji w wyniku przegranej sprawy z Siemiradzkim. Pomysł zajazdu, przedstawionego w „Panu Tadeuszu“, posiada niewątpliwie związek z tym wypadkiem.



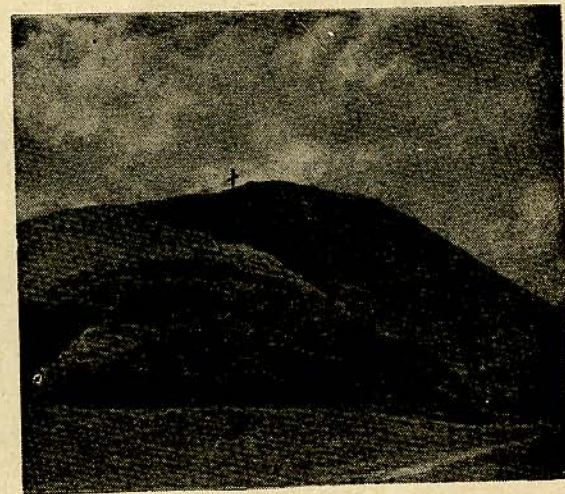
Czombrów: ogród.

W Czombrowie wychowywała się i przemieszkiwała matka Poety, córka miejscowego ekonoma, czy rządcy, która przed swem zamążpójściem była panną respektową u pani sędziny Józefowej Uzłowskiej. Ta ostatnia trzymała do chrztu Adama, który napewno nieraz bywał w dzieciństwie w Czombrowie. Więc choć na obraz poetycki Soplicowa złożył się naturalnie szereg miejscowości i wspomnień o nich, to najbliższy Soplicowu jest niewątpliwie Czombrów.

Przy wyjeździe z Czombrowa, ukazuje się nam na prawo przepiękny widok na pagórkowatą okolicę. Później przejeżdżamy przez las. O 8 klm. od Czombrowa mijamy zaścianek szlachecki Zubków, jeden z tych, które posłużyły za pierwowzór Dobrzyna. Z ks. IV Pana Tadeusza wiemy o przysłowiu „Szczęśliwy człowiek, trafił, jak ksiądz do Zubkowa“. Szlachta zubkowska do dziś posiada stare dokumenty szlacheckie i dawne karabele. Wreszcie o 6 klm. dalej zobaczymy ze wzgórza „nowogródzkie mury“ i sady.

Za chwilę wjeżdżamy do Nowogródka, niegdyś, za Mendoga — stolica Litwy, dziś miasta wojewódzkiego, o 10 tys. mieszk. Tu upłynęły lata „sielskie anielskie“ Wieszcza. Wszystko tu o nim mówi: i dom rodzicielski, choć w odmien-

nej dziś nieco postaci, i te uliczki, po których przebiegu mały Adaś z książkami pod pachą, spiesząc do szkoły powiatowej księży Dominikanów przy kościele Św. Michała (obecnie parafjalnym). W kościele tym, pokryjому wmurowano w stuletnią rocznicę urodzin Wieszcza tablicę pamiątkową z popiersiem Mickiewicza. Ruiny zamku „na barkach nowogródzkiej góry“, których „ciem bury“ łamie się wieczorem „olbrzymim słupem“ — działały niezwykle silne od lat najmłodszych na wyobraźnię Poety, unosząc myśl ku wiekom minionym. Miejsca te widziały świetność



Nowogródek: Góra Mendoga.

Mendoga, który w roku 1252 był tu na króla litewskiego koronowany; na zamku nowogródzkim odbył się słynny sobór w r. 1415, który wybrał osobnego metropolitę wschodniego obrządku dla Litwy; przebywali tu książęta i królowie. W obrębie murów zamkowych, w cerkwi unickiej, znajdował się niegdyś obraz tej „co gród zamkowy nowogródzki ochrania z jego wiernym ludem“ i która ofiarowanego pod Jej opiekę małego Adama „do zdrowia powróciła cudem; w zamku tym, jak chce Poeta, przemieszkiwała „Z cór nadniemeńskich pierwsza krasawica, zwaną Grażyną, czyli piękną księżną“. Z góry zamkowej przepiękny i niezwykle rozległy widok otwiera się w stronę Litówki, gdzie miała miejsce bitwa z Krzyżakami

w „Grażynie“. Na prawo od zamku, w pobliżu na wzgórzu — widać farę, fundowaną przez Witolda, gdzie się odbył w roku 1422 ślub sędziwego już wówczas Jagielly z piękną Sońką, księżniczką Holszańską, późniejszą „matką Jagiellonów“. Tutaj w dniu 12 lutego 1799 roku, jak czytamy w metryce „ochrzczono dziecię imieniem Adam-Bernard, syna Mikołaja i Barbary z Majewskich Mickiewiczów“. — Dalej, za farą, w końcu ulicy Korelickiej, widnieje „Góra Mendoga“, wspomniana w „Grażynie“ i „Ucieczce“. Mendog ma tam być pochowany w złotej trumnie. Na górze jest stary, zaniedbany cmentarz, stąd w balladzie „Ucieczka“ — „dom mój na górze Mendoga“ oznacza — na cmentarzu. Na prawo od ruin zamku wznosi się Kopiec Mickiewicza, który zaczęto sypać w 1924 roku.

W pobliżu Nowogródka jest szereg miejscowości, gdzie w dzieciństwie i młodości bywał Mickiewicz i które wspomina w swych utworach. Często gościem bywał Poeta w Rucie, majątku opiekuna swego Rostockiego: „Raz gdy do Ruty jadę w czas noclegu...“ Po drodze do Ruty odnajdujemy tak dobrze nam znany z ballady „To lubię“ obraz: „Spojrzyj Marylo, gdzie się kończą gaje: W prawo łóz gęsty zarostek, w lewo się piękna dolina podaje, Przodem rzeczułka i mostek“. I cerkiewka, w której przemieszkują sowy, i mogiły w malinowym chróśniaku. Cerkiewka ta przypomina nam ponadto scenerję z II cz. Dziadów. To — **W o ł k o w i c z e** (9 klm. od Nowogródka).

Z Nowogródka przez folwark Metropol, przez Grabniki, Milkiewiczze, Mokrzec, Woskiewiczze jedziemy do huty szklanej „Niemen“ (26 klm. od N.), największego przedsiębiorstwa przemysłowego na Wschodzie Polski, znanego z pięknych wyrobów znajdujących szeroki zbył w kraju i zagranicą. Z huty podążamy ku rzece, którą Mickiewicz nazywał swą „domową rzeką“ ku „błękitnemu Niemnowi“, stąd zaś dalej do Lidy.

L i d a (53 klm. od Nowogródka) jest dziś miastem powiatowem o 20 tys. mieszk., posiadającym też kilka poważniejszych zakładów przemysłowych (wyroby gumowe, żelazne, chemiczne). Niegdyś była tu stolica dzielnicowego księstwa litewskiego, którem władali z kolei: Olgierd, Jagiełło i Witold. Ocalały dotąd na górze ruiny zamku, wzniesionego, jak podaje kronikarz Strykowski przez Gedyminą. Lida kilkakrotnie jest wspomniana w „Grażynie“. „Piękna księżna“ Nowogródzka była bowiem „córá na Lidzie możnego dziedzica“ i właśnie spowodu owej ludzkiej sukcesji szykował Litawor w sojuszu z Krzyżakami wyprawę przeciw wojskom Witolda.

W Lidzie kończy się nasza podróż autobusami. Stąd pociąg powiezie nas przez Bieniakonie (43 klm. od Lidy), gdzie na cmentarzu (na prawo od toru, w końcu miasteczka) znajduje się grób Maryli z Wereszczaków-Puttkamerowej. W pobliżu w majątku Boiczenikach, przemieszkowała Maryla jako mężatka i stąd prowadziła po ślubie romantyczną korespondencję z Mickiewiczem — za pośrednictwem Zana. Za Bieniakoniemi wjeżdżamy w granicę województwa wileńskiego; mijamy Jaszuny (68 klm. od Lidy, a 27 klm. od Wilna), gdzie nieraz gościł Słowacki. Ostatnia stacja Porubanek, lotnisko Wilna, i oto pociąg zjeżdża wdół ku miastu, w którym upłynęły „Górne i chmurne“ lata uniwersyteckie Mickiewicza.

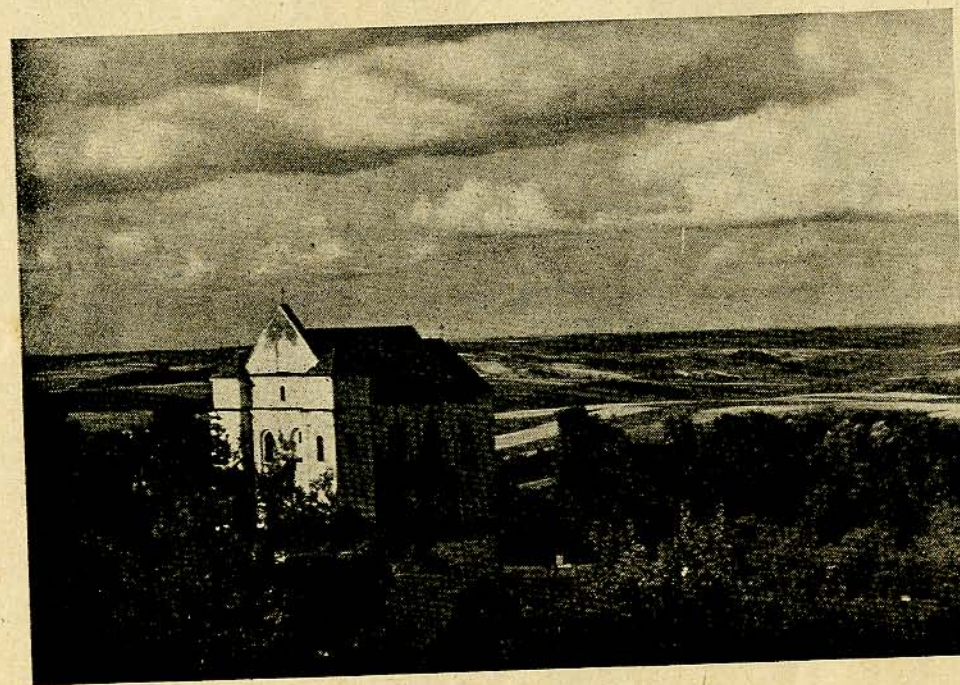
Wilno!

WITOLD HULEWICZ.

ŚLAWNE MIASTO NOWOGRÓDEK.

Wśród stolic wojewódzkich dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej Nowogródek jest najmniejszą, najuboższą i najbardziej oddaloną od wielkich dróg. Ale jest to miasto o wyjątkowo burzliwej i chlubnej historii, miasto pięknych i ogromnie cennych pamiątek dziejowych.

Możemy je poznać w krótkiej wędrówce, bo liczy ono zaledwie dziesięć tysięcy mieszkańców, mieszkających w małych domkach na wzgórzach i ich zboczach. Ale będziemy musieli w środku miasta zatrzymać się na dłuższą chwilę i z uwagą posłuchać dawnych i nowszych dziejów Nowogródka.



Nowogródek, Widok na okolicę z farą.

W starych kronikach nazywano go Parva Novogardia. Podobno założony został gdzieś w wieku XI, czyli za czasów krótko po panowaniu w Polsce Bolesława Chrobrego. Od samych początków istnienia Nowogródek, jako twierdza i klucz ruskich krajów, był celem zajadłych ataków, tatarskich najpierw, a potem krzyżackich. Mendog czyli Mindowe, książę litewski, w Nowogródku założył swoją stolicę i stąd rozszerzył swoje państwo aż po Bug, Prypeć i Dźwinę. Po jego zgonie nastąpiła dla Nowogródka nowa epoka wojen i klęsk. Za panowania Witenesa i Gedyminy łupią i palą miasto Krzyżacy wielokrotnie. Pod rządami wielkiego księcia litewskiego Witolda miasto i kraj rozkwitają w spokojnym dobrobycie. Witold osadza tu Tatarów i dba o gospodarcze podniesienie mieszkańców.

W roku 1422 odbył się w Nowogrodzku ślub sędziwego króla Władysława Jagiełły z księżniczką Zofią Holszańską, matką dynastii Jagiellonów, która Polsce i Litwie przyniosła tak wspaniały rozkwit i potęgę.

Za czasów króla Aleksandra Jagiellończyka znów Tatarzy pustoszyli ziemię nowogrodzką, póki nie ponieśli wielkiej klęski w bitwie pod Kleckiem w roku 1506, na głowę pobici przez Michała Glinńskiego. Potem znów nastąpił okres spokoju, który trwał przez dwa stulecia: XVI i XVII. Król Zygmunt Stary nadał miastu nowoczesne prawo miejskie, tak zwane magdeburskie; za niem idą ustawy i przywileje sejmowe, wreszcie powołanie do życia w roku 1581 Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ustanowienie tej najwyższej instancji sądowej pociągnęło za sobą ogromne ożywienie miasta, do którego zjeżdżać zaczęła gęsto szlachta, a z nią kupcy z kraju i zagranicy. Rozwija się ogromnie budownictwo. W tych to czasach wzno-



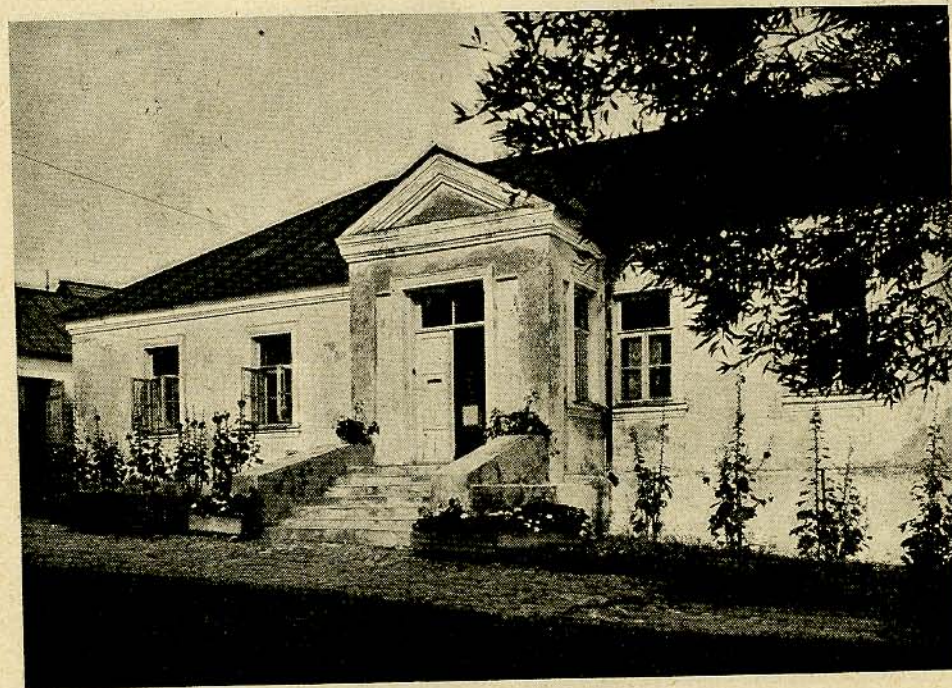
Nowogroddek — Rynek i hala.

szone zostają najwspanialsze pałace, klasztory i kościoły, z których niektóre przetrwały do dziś dnia. Wiele pięknych domów uległo niestety zniszczeniu w wielkim pożarze w roku 1751. Pamiętny dla miasta był wkrótce potem (1784) pobyt króla Stanisława Augusta, a w piętnaście lat później, w roku 1799, dnia 12 lutego, w Farze Nowogrodzkiej ochrzczone zostało dziecko imieniem Adam Bernard Mickiewicz, późniejszy największy poeta polski. Metryka tego chrztu jest do dziś dnia z pietyzmem przechowywana w księgach parafjalnych.

Rok 1812 upamiętnił się przemarszem wojsk napoleońskich na Moskwę. Stali wtedy kwaterą w Nowogrodzku: książę Hieronim Bonaparte, książę Józef Poniatowski, generał Henryk Dąbrowski. Dwunastoletni Adam Mic-

kiewicz wyniósł z tych dni niezapomniane wrażenia, które później w cudownie artystyczny sposób uwiecznić miał w zakończeniu swojej epopei „Pan Tadeusz”. Mickiewicz był wówczas uczniem gimnazjum O. O. Dominikanów w Nowogrodzku.

Wybiła potem i dla Nowogrodzka czarna godzina niewoli. Straszny odwrót wojsk Napoleona spod Moskwy, rozbite powstanie 1830 roku, tragiczny poryw zbrojny narodu w roku 1863 — oto najważniejsze etapy tego najcięższego stulecia. Najlepszych patriotów rozstrzeliwano, wieszano i zsyłano na Sybir. Moskale zamykają klasztory, zamieniają kościoły katolickie na cerkwie prawosławne, niszczą polskie szkoły. Systematycznie zacierają wszelkie ślady polskości tych ziem, starając się stworzyć wrażenie, że to



Nowogroddek, Dom Mickiewicza.

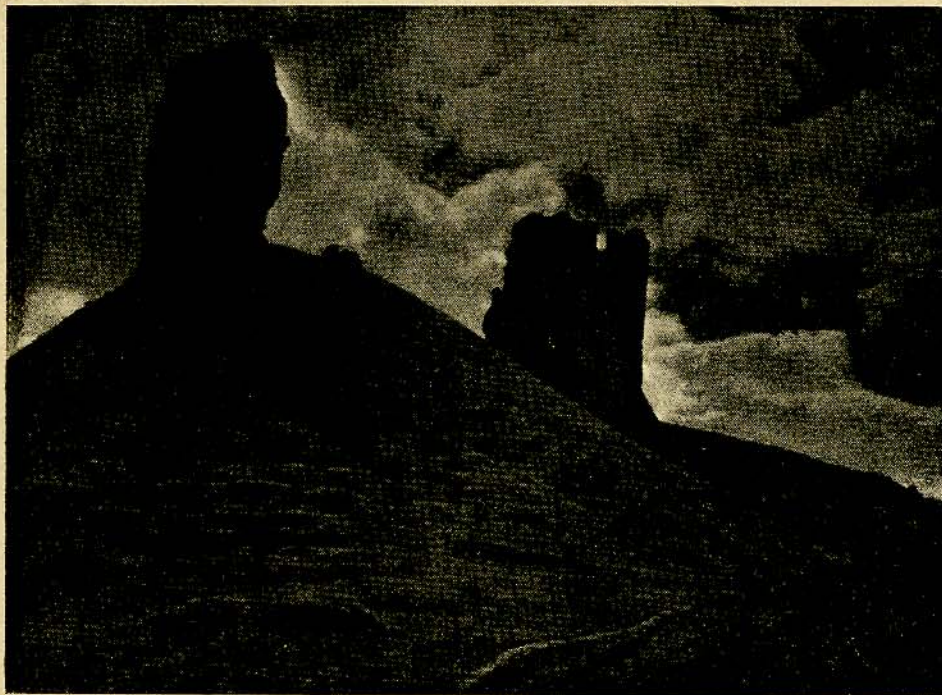
kraj rdzennie rosyjski. Po powstaniach konfiskują majątki polskie i wyciskają z ludności najcięższe ofiary pieniężne, tak zwane kontrybucje. Miasto i kraj zaludnia się armią rosyjskich urzędników, żołnierzy i nauczycieli.

W takim stanie doczekał się Nowogroddek wielkiej wojny europejskiej. Już we wrześniu 1915 roku wojsko niemieckie wkracza do miasta. Zaczynają się nowe straszne ciężary wojenne: ludność głoduje i ugina się pod brzemieniem podatków; ale Niemcy zarazem wprowadzają porządek, budują drogi i koleje, pozwalają Polakom zakładać polskie szkoły. 11 listopada 1918 r. nastają rządy rewolucyjnych rad żołnierskich, a w miesiąc później ostatnie oddziały niemieckie opuszczają Nowogroddek.

Po kilku godzinach zajmują go wojska, a raczej bandy bolszewickie. Ci okupanci zachowywali się narazie dość spokojnie, by wkrótce rozpocząć

rewizje, areszty i sądy czerezwyczajki. W cztery miesiące później uciekli w popłochu przed atakującymi oddziałami polskimi, które zdobyły miasto po krótkiej walce. Nastąpił czas porządku i spokoju, mimo, iż opodal okopały się armie, polska i sowiecka, w dawnych okopach niemieckich.

Nowogródek miał przejść raz jeszcze dni klęski i trwogi. Po raz drugi bolszewicy zajęli stary gród 19 lipca 1920 roku. Z zapalem, choć brudni i w łachmanach, ciągnęli na zdobycie Warszawy. Po strasznej klęsce w wielkiej bitwie warszawskiej rozpoczął się ich olbrzymi odwrót; Nowogródek opuścili 1 października. Już po miesiącu zorganizowane były na miejscu władze państwowe, po dalszych dwóch miesiącach nastąpiło otwarcie Sądu Okręgowego, który nawiązał do chlubnej przeszłości Trybunału Litewskiego.



Nowogródek — Zamek.

Wkrótce Rząd polski postanowił uczynić z Nowogródka stolicę Województwa. W ten sposób w pewnej mierze wrócona została miastu jego dawna świetność. Pierwszym Wojewodą Nowogródzkim był obecny Marszałek Senatu p. Władysław Raczkiewicz.

W roku 1922 Nowogródek z dumą i godnością podejmował dwóch wyjątkowych gości: Władysława Mickiewicza, sędziwego syna Poety, i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tak wygląda w pobieżnym zarysie historia sławnego miasta Nowogródka od najdawniejszych czasów do naszych dni, do nowej ery pracy budowniczej w czasach pokoju, pod skrzydłami Orła Białego.

Kto widział Nowogródek w zaraniu niepodległości i ujrzy go dzisiaj, zdumiony będzie rozmachem, z jakim się to miasto rozbudowało. Powstały

imponujące nowoczesne gmachy Urzędu Wojewódzkiego, Sądu Okręgowego, Izba Skarbowa; elektrownia, łaźnia, dworzec, teatr tworzą dalsze zdobycze ostatnich lat; kolonia urzędnicza, dom wojewody i liczne nowe domy prywatne, poważnie murowane, otaczają wieńcem dawną miasteczkę, składającą się z drewnianych chat.

Dziwny jest nastrój Nowogródka. Środek ma zupełnie charakter wsi, z której wyrastają tylko białymi murami stare kościoły i krzywe kramy rynkowe z kolumnadą. Uliczki wznoszą się i opadają stromo, zza płotów zaglądają kiście krzewów i gałęzie drzew. A nad wszystkim góruje majestatyczna Góra Zamkowa, szeroko rozłożona, ze śladami prastarych potężnych murów warowni. Niestety, murów tych, pochodzących z XV wieku, pozostało bardzo niewiele, bo tylko zwaliska dwóch baszt. Dostojne te szczątki, które były świadkami napadów tatarskich, pod rządami polskimi zabezpieczono od dalszego murszenia; główne roboty przeprowadzono w latach 1924 i 1930.

Ze wzgórza zamkowego, na którym w starej cerkwi unickiej znajdował się kiedyś cudowny obraz Matki Boskiej, wspominany przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“, roztacza się niezapomniane piękny widok na dalekie płaszczyzny ziemi nowogródzkiej. Opodal, poniżej Góry Zamkowej, wznosi się Fara barokowa z XVIII wieku. Z zupełnej ruiny podźwignięto Farę także dopiero za czasów wskrzeszonego państwa polskiego.

Opodal Fary, przy trakcie do Korelicz, widzimy pagórek cmentarny, tak zwaną Górę Mendoga. Legenda ludowa głosiła, że tu pochowany został książę litewski Mendog. Z innych pamiątek przeszłości zasługują przede wszystkim na uwagę: kościół Bazylianów w stylu gotyckim, przerobiony przez Moskali na cerkiew, kościół Dominikanów, przy którym mieściła się nieistniejąca już dzisiaj szkoła (ucznem jej był Mickiewicz) i barokowa synagoga żydowska. Z osobliwym wzruszeniem oglądamy dworek Mickiewicza, z dawnej swej postaci posiadający, niestety, dzisiaj tylko podmurowanie.

Dla uczczenia pamięci wielkiego Poety obywatele nowogródzcy usypali tuż obok Góry Zamkowej, na drugim wzgórzu, okazały Kopiec Mickiewicza. W roku 1924 zaczęto go sypać, a ukończono po siedmiu latach. Niezależnie od tego Nowogródzanie założyli Muzeum Mickiewiczowskie, którego szczególnie cennym nabytkiem jest imponujący model z brązu wzniesionego w Paryżu pomnika Mickiewicza, dłuta francuskiego rzeźbiarza Bourdelle'a. Mickiewicz jest tam przedstawiony jako pielgrzym błogosławiący swój naród i prowadzący go ku wolności.

Sławne w przeszłości, podupadłe później miasto Nowogródek stało się dzisiaj, po odzyskaniu niepodległości, punktem wyjścia i ośrodkiem coraz żywszego ruchu przyjezdnym.

I można rzec: nie odczuje do głębi całego piękna utworów Mickiewicza ktoś, kto nie widział ziemi nowogródzkiej. Tu mamy źródła pierwszych natchnień naszego Wieszczę, ośrodek jego tęsknot za krajem w czasie wieloletniego wygnania na ziemi francuskiej. Tu odkryć możemy tajemnicę jego talentu, wprost z ziemi ojczystej wyrosłego i z nią do śmierci związanego mocnymi korzeniami.

Gdy jedziesz trzęsącą kałamazką po piaszczystych gościńcach nowogródzkich, albo drogi te przemierzasz pieszo — ziemia ta zaczyna do ciebie gadać cichym swoim głosem. Rozumiesz jej spokojny oddech, co szumi jeszcze echemi najwspanialszej historii, rozumiesz mocne więzy spletające czoło-

wieka z ziemią po wieków wiek. I o zachodzie słońca, patrząc na daleką linię puszczy, zaczynasz odczuwać cały czar i tajemniczą prostotę słów Poety, kiedy usta twoje bezwiednie mówią:

„Słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,
Mniej silnie, ale szerzej, niż we dnie, świeciło:
Całe zaczerwienione jak zdrowe oblicze
Gospodarza, gdy prace skończywszy rolnicze
Na spoczynek powraca. Już krąg promienisty
Spuszcza się na wierzch boru i już pomrok mglisty
Napelniając wierzchołki i gałęzie drzewa
Cały las wiąże w jedno i jakoby zlewa.
I bór czernił się naksztalt ogromnego gmachu,
Słońce nad nim czerwone jak pożar na dachu.
Wtem zapadło do głębi. Jeszcze przez konary
Błysnęło, jako świeca przez okienic szpary
I zgasło...”

Wtedy serce twoje poruszy się głęboko i zrozumie, że tak nie bije puls przyrody nigdzie na całym świecie, tylko na jednej ziemi nowogródzkiej. I że kto się na niej urodził, będzie do niej tęsknił całą duszą z każdego zakątka kuli ziemskiej, choćby bogactwa zdobył, choćby mieszkał w najcudniejszych krajach. Ziemia ta bowiem ma moc przykuwania do siebie na zawsze.

Nowogródek, to polskie Betleem, „niebardo podłe miasto“, na wicki wstawione tem, że z niego wyszedł w daleki świat Odnowiciel polskiej duszy, najcudniejszy Pieśniarz polskiego słowa, Wódz duchowy i Prorok narodu.

WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE.

POWIAT BARANOWICKI:

Na terenie powiatu istnieją: Związek Młodzieży Ludowej, Zrzeszenie Patronatu Młodzieży, Związek Strzelecki, Stowarzyszenia: Absolwentów Szkoły Handlowej, Absolwentów Szkoły Technicznej Kolejowej, 5 Towarzystw Opiekuńczych „Caritas“, 25 Kół L. O. P. P., 5 Kół Związku Nauczycieli Szkół Powszecznych, Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszecznych, Straże Pożarne, Instytut Kulturalno-Oświatowy, Związek Rezerwistów i inne organizacje społeczne i kulturalne.

Pozatem na terenie powiatu działa: Rada Spółdzielcza, 15 Spółdzielni Spożywców, 3 Spółdzielnie Mleczarskie, 22 Kółka Rolnicze.

POWIAT STOŁPECKI: obszar 2413,09 km², ludność 99,671, gmin 9.

Ludność katolicka zamieszkuje zwartą masą północno-zachodnią część powiatu, prawosławna zaś — południowo-wschodnią.

Pod względem jakości gleby, powiat podzielony jest wybitnie na dwie części, rozgraniczone Niemnem. Południowo-zachodnia część posiada gleby

ziemniaczano - pszenne, północna — lesista, zaś wschodnio-południowa — piaszczysta, uboga w próchnicę i glinę.

Powiat stołpecki jest wybitnie drobno-rolniczym, gdyż na 16 tysięcy gospodarstw zaledwie 56 jest ponad 100 ha, zaś większość gospodarstw wynosząca przeszło 10 tysięcy, są to objekta od 2—10 ha.

Powiat stołpecki w południowej części na przestrzeni 27 km. przebiega dwutorowa linja kolejowa — Warszawa — Moskwa.

Wodną arterją komunikacyjną jest Niemen, płynący z poza granic państwa, przecinający powiat z północno-wschód na południowo-zachód.

Stan organizacyj społecznych na terenie powiatu przedstawia się dodatnio. Do najliczniejszych organizacyj należy zaliczyć: Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Straże Ogniowe, pozatem Związki Strzeleckie, Związek Rezerwistów, Związki Młodzieży Ludowej, Kasy Stefczyka i Spółdzielnie Spożywców.

Z a b y t k i: Do najcenniejszych i charakterystyczniejszych zabytków i pamiątek na terenie powiatu zaliczyć należy:

W m. **S t o ł p c a c h** istnieje kościół fundacji Szuszków z roku 1623 pod wezwaniem św. Kazimierza. Świątynia jest pięknym zabytkiem w stylu barokowym, z relikwiami bł. Fabjana. Zabrana była na cerkiew po roku 1863, rewindykowana w roku 1920. W m i a s t e c z k u **M i r**: nad rzeką Miranką, dziedzictwo niegdyś Illiniczów, którzy wzniesli tu potężny zamek w stylu gotyckim o pięciu basztach. Przeszedł on później do Radziwiłłów, a następnie przed 30 laty nabyty został przez ks. Świątopelk Mirskich. Ruiny zamku, obecnie częściowo odrestaurowane, przedstawiają się okazale. W m i a s t e c z k u **P o ł o n e c z k a**: dawne dziedzictwo Radziwiłłów z okazałą rezydencją. Kościół drewniany z roku 1751. W m i a s t e c z k u **N. Ś w i e r z e Ń**: własność Radziwiłłów, kościół murowany z 1588 r. W i e ś **Z a ł u c z e**: nad Niemnem, upamiętniona długolaniem pobitem poety Ludwika Kondratowicza (Wład. Syrokomli), który opisał ją w roku 1847 w znanym wierszu p. t. O moim starym domku. W. **Z u k o w y B o r e k**: położony w pobliżu Niemna, gdzie w latach 1840—1850 przebywał przy rodzicach poeta Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) i opisał tę miejscowość w wierszach p. t. „Zukowy Borek“ i „Piosenka rodzinna“.

Miasto **S t o ł p c e** mogą być punktem wyjściowym spływu kajaków Niemnem. Godną jest także widzenia **P u s z c z a N a l i b o c k a** z jeziorem „Kroman“, obwodu do 6 klm.

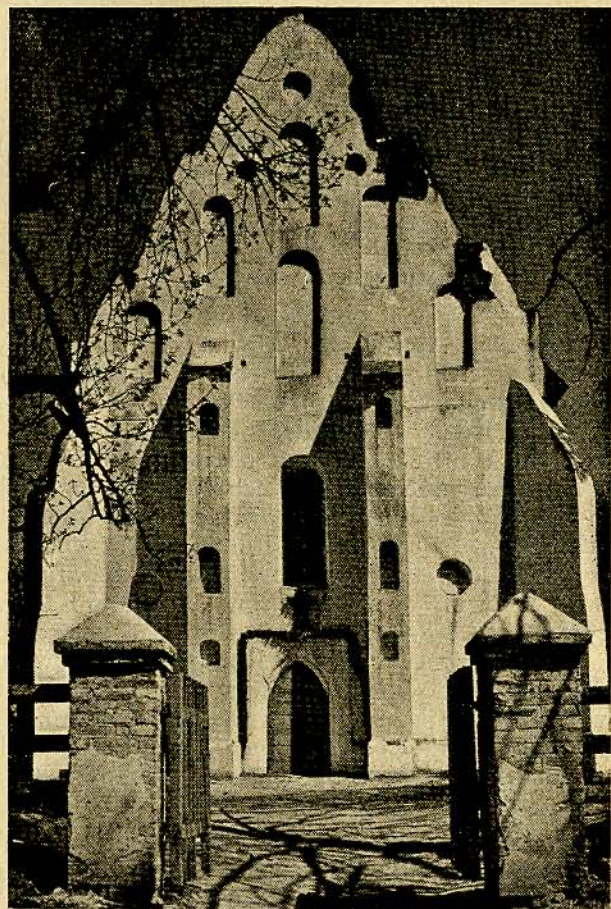
POWIAT NIEŚWIESKI:

Na terenie powiatu działają: Polska Macierz Szkolna, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Młodzieży Ludowej, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Zrzeszenie Patronatów Młodzieży. Pozatem: Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, 10 Kas Stefczyka, Syndykat Rolniczy w Nieświeżu, Spółka Rolniczo-Handlowa „Rolnik“ w Klecku, 48 Kółek Rolniczych i 23 Kół Gospodyń Wiejskich.

Dotychczas dokonano kosztem Państwa prac melioracyjnych w 8 wsiach, skomasowano 81 wsi, a w toku komasacji znajduje się 18 wsi.

Dla rozwoju rzemiosła polskiego, który w obecnej chwili jest bardzo szczupły, wskazaniem byłoby uzyskanie taniego kredytu długoterminowego na założenie warsztatów pracy, gdyż wówczas odpowiednio wykwalifikowane siły fachowe mogłyby się tutaj osiedlić.

Z miejscowości godnych uwagi dla ruchu turystycznego są: Zamek Ks. Radziwiłłów, do dziś zamieszkały, z pięknymi zbiorami.



J. Buthak, Wilno.

Kościół w Iszkułdzi, pow. Nieświeski.

POWIAT WOŁOŻYŃSKI: ludność 115.283, gmin 10, gęstość zaludnienia 44 na 1 klm.²

Na terenie całego powiatu prowadzone są od szeregu lat roboty melioracyjne, komasacyjne, oraz przeprowadzana likwidacja serwitutów, co b. dodatnio wpłynęło na podniesienie się stanu gospodarczego powiatu.

Prowadzone są intensywnie roboty nad budową drogi Wilno — Wołożyn — Iwieniec — Stołpce.

Pln.-wschodnia część powiatu jest pagórkowata i stanowi część pagórków oszmiańskich, część powiatu środkowa stanowi dolinę Berezyny z jej dopływami, zaś część płd.-zachodnia ma charakter nizinny. Powiat pod względem ekonomicznym mógłby się rozwinąć szybko w razie rozszerzenia eksploatacji leśnych, ponieważ większa część powiatu pokryta jest lasami (puszcza Baksztańska i częściowo Nalibocka), oraz po przeprowadzeniu na szerszą skalę prac melioracyjnych, gdyż wówczas możnaby rozszerzyć dział hodowlany w rolnictwie, dzięki uzyskaniu z podmokłych, kwaśnych łąk nowych terenów pastwiskowych.

Rzemiosło na terenie powiatu stoi b. nisko.

Na terenie całego powiatu turystyka znajdzie moc pięknych krajobrazów i rzek. Rzeki te nadają się doskonale do uprawiania na nich sportu kajakowego. Przepływają one często przez dziką zupełnie puszcę, zamieszkałą przez rzadkie już dzisiaj wilki, rysie, głuszce, cietrzewie i jarząbki.

Praca społeczna prowadzona jest przez liczne organizacje jak: Związek Strzelecki, prowadzący poza P. W. i W. F., bardzo intensywnie wychowanie obywatelskie w swych własnych świetlicach, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzinę Wojskową, Związek Młodzieży Ludowej i Wiejskiej, O. T. O. i K. R., utrzymujące na terenie powiatu instruktorów rolnych, którzy kierują pracą przysposobienia rolniczego, oraz gospodarstw wzorowych, a ponadto instruktorę dla Kół Gospodyń Wiejskich; Ochotnicze Straże Pożarne, istniejące prawie we wszystkich osiedlach, Ligę Morską i Kolonjalną, posiadającą przystań dla kajaków na Berezynie w okolicach Sakowszczyzny, Szkołę Rolniczą Sejmikową, gdzie również mieści się Stacja doświadczalna lniarska.

Ostatnio na terenie całego powiatu rozwinął się sport narciarski, posiadający na terenie powiatu dobre warunki rozwojowe.

Dzięki akcji O. T. O. i K. R. ostatnio rozwija się na terenie gmin iwienieckiej i wiszniewskiej ogrodnictwo i sadownictwo, oraz pszczelarstwo.

Na terenie gminy iwienieckiej mamy szeroko rozwiniętą ceramikę. Pozatem powiat słynie z wyrobu tkanin lniarskich, ręcznie wykonywanych przez włóścian.

Z kościołów o charakterze zabytkowym mamy poza kościołem parafjalnym w Wołożynie, b. ładny kościół w stylu renesansowym z XVIII w. w I w i e ń c u, stary kościół w W i s z n i e w i e, ufundowany w XVI wieku przez rodzinę Chreptowiczów, w T r a b a c h cerkiew, przerobioną z kościoła katolickiego, wybudowanego w XVIII wieku i wreszcie stary kościółek modrzewiowy w B o h d a n o w i e.

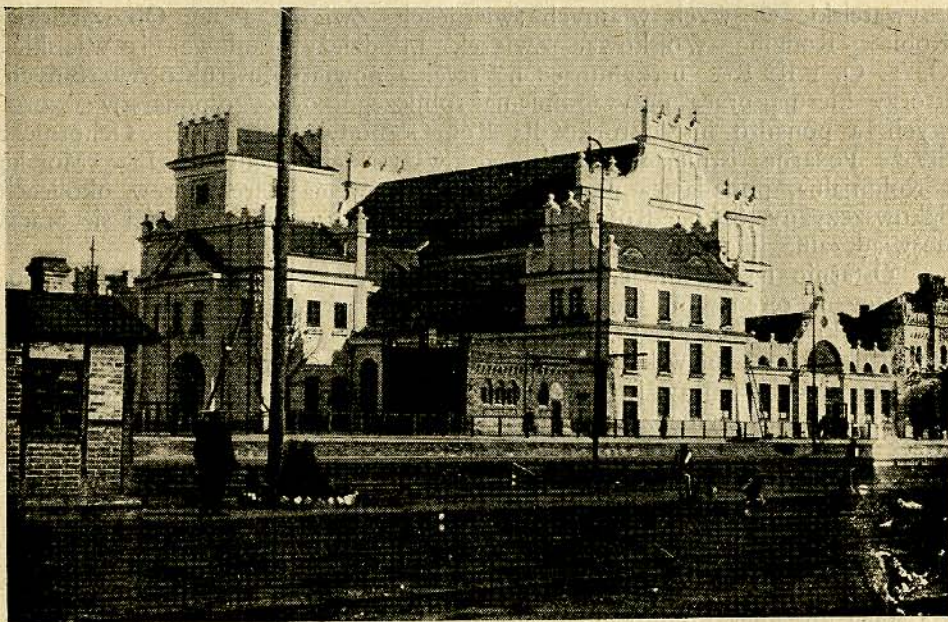
JERZY KOSSOWSKI.

B R Z E Ś Ć n/B.

Dowództwo wojsk austriackich utrzymywało całą armię w przekonaniu, że z chwilą, kiedy Brześć Litewski (bo tak się jeszcze nazywał w 1915 roku) zostanie zdobyty, z tą chwilą i wojna się skończy. Połączone armie: austriacka i niemiecka posuwały się zwycięsko za ustępującymi wojskami rosyjskimi, poprostu siłą rozpędu, jakiego nabrały od dnia 2-go maja 1915 r., kiedy to rozpoczęły pod Gorlicami olbrzymią ofensywę. Rosjanie starali się tu i ówdzie stawiać opór, ale nadaremno: jeszcze się nie okopali,

jeszcze dobrze nie ułożyli się w improwizowanych rowach, gdy już musieli się cofać, napierani przez Prusaków i Austriaków, bici liczebnością i świeżością sił połączonych armii, a przede wszystkim ogniem artylerji. Zaledwie w kilku punktach zdołali stawić opór, ale już w połowie czerwca było rzeczą jasną, że oprą się dopiero o linję Bugu. Stało się jednak tak, że linji Bugu nie utrzymali i połączone armje zdobyły Brześć.

Wojska austriackie zbliżyły się do fortów Brześcia od południowego zachodu, maszerując wielkimi lasami aż po Bug prawie. 12-ta dywizja austriackiej piechoty, składająca się przeważnie z Polaków, rekrutujących się z zachodniej Małopolski, otrzymała polecenie zdobycia fortecy. Oblężenie trwało niedługo: Rosjanie opuścili Brześć, zostawiając na fortach tylko po kilkunastu ludzi, aby ogniem karabinów maszynowych powstrzymywali przez pewien czas atakujących. Austriackie dowództwo zorientowało się dosyć późno i pozwoliło Rosjanom, którzy byli zawsze mistrzami w prze-



Dworzec.

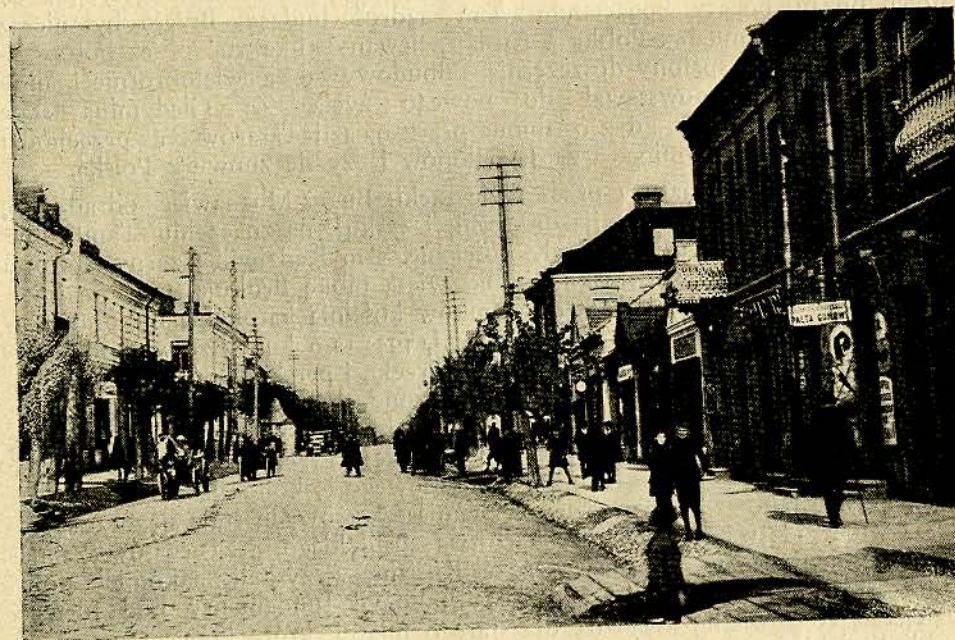
prowadzaniu odwrotu, spokojnie się wycofać. Twierdzę zajęto bez wielkich strat, choć podminowane tu i ówdzie forty, wylatywały po kolei w powietrze.

20 p. p., rekrutujący się z Podhala (to też przemianowany za polskich już czasów na 1 p. Strzelców Podhalańskich), po zdobyciu dwóch fortów, zajął Terespol, małą miścinę, leżącą po lewej stronie Bugu, stanowiącą właściwe przedmieście Brześcia. Pułk maszerował szerokim gościńcem, wzdłuż płonących po obu stronach domów i doszedł do Bugu. Most na rzece był spalony. Z wody sterczały tylko wierzchołki szerniałych belek, których ogień w wodzie strawić nie mógł. Na belkach tych poukładano deski, tak,

że gęsiego idąc, można się było na drugi brzeg przeprawić. Uderzyło nas to, że wzdłuż obydwu brzegów rzeki sterczy z wody cały las kołków a głęboko w wodzie widać mocne kraty drewniane, przytrzymujące jakieś beczki. Kiedyśmy przeszli na drugą stronę, ciekawość nie dała nam spokoju. Jeden z górali zrzucił mundur i nurknął pod wodę. Kiedy wypłynął na powierzchnię, trzymał w ręku kołek, jaki mu się udało z kraty wyłamać. Wślad za nim woda podniosła kratę i beczki poczęły wylaniać się na powierzchnię. Chłopcy rzucili się ku wodzie i poczęli beczki wylawiać. Ostrożnie — krzyknął jakiś podoficer, to może dynamit!

— Głupis! — odparł inny — to ogórki!

To słowo rzucone w skwarne południe lipcowego dnia uderzyło w zmordowanych, spragnionych, niewyspanych i spieczonych słońcem chłop jak bicz. Rzucili się niby do szturm. Wyciągnęli beczki na brzeg, wybijali toporkami dna i nie dość, że jedli, to jeszcze napychali ogórkami kieszenie,



Ulica Dąbrowskiego.

czapki, a rozkoszny kwas ogórkowy czerpali menażkami, rękami i brali w manierki. Nie pomogły ostrzeżenia, że mogą się pochorować. Pragnienie, podniecone widokiem kiszonych ogórków było mocniejsze. W ten sposób dowiedziałem się, że Terespol słynął z handlu ogórkami.

Poszliśmy dalej. Przekroczyliśmy dziesiątki torów kolejowych stałych i prowizorycznych, jakie Rosjanie dla obsługi fortów poukładali i weszliśmy w miasto.

Przed nami biegły długie, szerokie ulice — prospekty budowane rosyjską modłą, puste, martwe, bezludne. W całym mieście nie spotkaliśmy żywego ducha. Rosjanie wygnali mieszkańców nahajami. Odrywali ich od

jedzenia, bo w niektórych mieszkaniach widzieliśmy jeszcze stoły nakryte i zupe na talerzach. Wiele domów płonęło, bo Kozacy w ucieczce ogień podrzucili, wiele leżało w gruzach, bo austriacka, czy niemiecka artylerja nie oszczędzała miasta.

Pułk nasz zostawiono w rezerwie, więc legliśmy za miastem na piaszczystych łąkach i do nocy czekaliśmy rozkazów. Leżeliśmy niby pod kłosem, u którego stropu złociły się gwiazdy, a pod który były czarne dymy płonącego miasta. Rude łuny biegły dookoła za nami i przed nami, aż wypłynęły tak wysoko, iż gwiazdy przy nich zbladły.

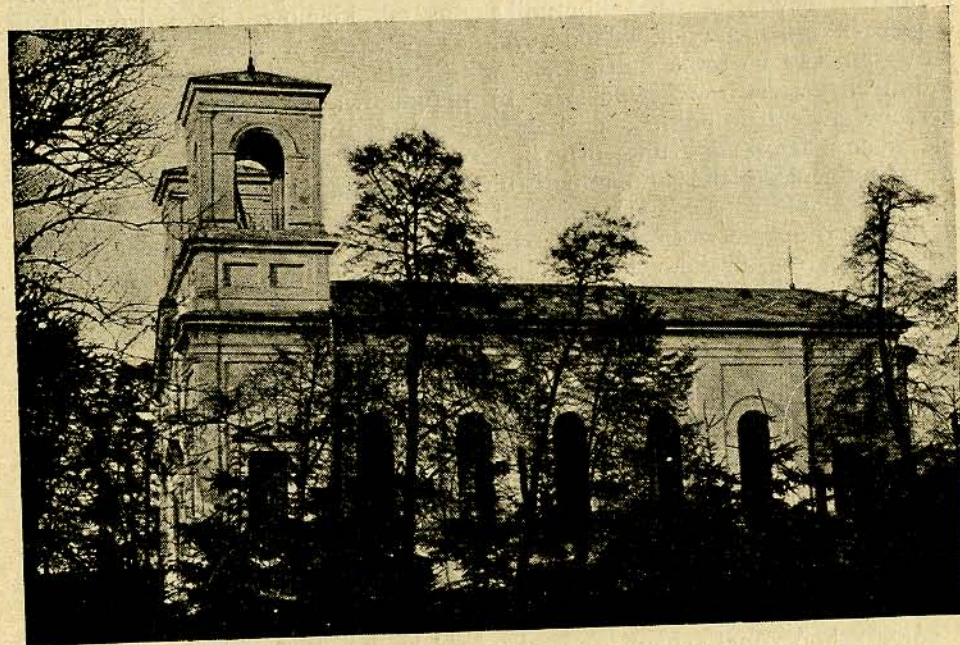
Po raz który to miasto płonie? — usłyszałem nagle półgłosem rzucone pytanie. — To przyjaciel i towarzysz broni, historyk z zawodu, a teraz porucznik rezerwy, leżał obok mnie i snuł głośno swoje myśli.

Tak, to miasto płonęło bodaj po raz setny! Powstało na traktach wodnych i lądowych, na handlowych szlakach grodów Czerwieńskich, stanowiących wieczną pokusę Jaćwieży, zapuszczającej się na ziemie bogatych a ciętych Bużan; bogaty, bogactwem swem zazdrość budzący Brześć, był nieraz kością niezgody między Polską a Rusią; zalewany kilkakroć przez potop tatarski, złupiony i spalony doszczętnie, odbudowywał się wielokrotnie i, niby Fenix z popiołów, powstawał do nowego życia. Za Giedymina staje się miastem litewskim, gdyż osłabiona przez najazd Tatarów Ruś przechodzi pod panowanie Giedymina, a za Jagiellonów łączy się znowu z Polską.

Obwarowany z natury przez dwie rzeki: Bug i Muchawiec, odradza się Brześć szybko, a nawet rozwija się, rośnie i zyskuje na znaczeniu. Tam odbywają się zjazdy polityczne, synody kościelne, tam Radziwiłł Czarny, starosta Brzeski zakłada zbór kalwiński, słynną świętą biblię drukuje, tam, w Brześciu, po trzykrotnych zjazdach dostojników kościoła katolickiego i prawosławnego powstaje słynna Unja Brzeska w r. 1395; tam kupcy ze wschodu całemi karawanami przyjeżdżają, przywożąc turecką i perską broń, tkaniny, olejki wonne i surowce, a zabierając nagromadzone w Brześciu fabrykaty zachodu; tam wreszcie tłumnie osiedlają się Żydzi, wznoszą wspaniałą synagogę i otrzymują od królów polskich cenne przywileje. Przez parę setek lat Brześć był jednym z ważniejszych ośrodków umysłowego i ekonomicznego życia dawnej Polski. Jako jedno z największych miast kresowych staje się Brześć siedzibą województwa, kasztelanji, starostwa grodzkiego, a za czasów zaborczych zamienia się w potężną twierdzę. Rosjanie wyzyskali znakomicie położenie strategiczne Brześcia i w r. 1831 położyli fundamenty pod fortecę. Dzieje się to z wielką krzywdą dla starego miasta, które koncentrowało się w klinie, jaki tworzy rzeka Muchawiec u ujścia Bugu. Moskale, budując fortecę, niszczą prastare historyczne gmachy, kościoły: farny, Bernardynów, Trynitarzy i kolegium jezuickie i bazylianów, trzy cerkwie unickie, monaster i wiele pięknych, starych domów mieszkalnych. Oszczędzili jedynie kościół Dominikanów, a i to tylko dlatego, że stał na uboczu. Ostały się też poza fortami liczne stare kurhany, sięgające przedhistorycznych czasów, jedyne widoczne świadectwo wielowiekowego i bogatego życia Brześcia. Ale bo też stare to było miasto, ten Brześć, tak stare, że nikt nie wie nawet, kto je założył. Legenda mówi, że w zamierzchłych czasach, jacyś kupcy zamorscy, ciągnący do Grodów Czerwieńskich, pogrzęźli z wozami i koniami w bagnach, pokrytych nieprzebytymi puszcami brzostowemi. Musieli więc pozostać i osiedlić się w jakimś bezpiecznym miejscu. A czyż mogło być bezpieczniejsze jak u ujścia bagnistego Muchawca do Bugu! W tym klinie zbudowali dwie

chaty, okopali je, obwarowali i nazwali to miejsce Berestje, Brzeście i wreszcie Brześć, biorąc tę nazwę od pięknych brzostów, jakie je otaczały.

Dzisiejszy Brześć powstał więc właściwie niedawno, bo rozpoczął się budować dopiero od 1831 r. Rosjanie nadali mu wszelkie cechy swych miast, budując szeroko i przecinając prospekty prospektami. Oblężenie Brześcia przez Austriaków i Niemców zrujnowało miasto zupełnie. Wszystkie ulice były w gruzach i mimo, że dzisiaj wiele już odbudowano, a nawet skoncentrowano tam władze wojewódzkie, to jednak Brześć jest biedny i podnieść się nie może. Ważną tego przyczyną jest także zamknięcie granicy Z.S.S.R., która odcięła miastu drogę splawną, jaką było połączenie Muchawca t. zw. kanałem królewskim z Prypecią a przez nią z Dnieprem. Nie widać już teraz na wodach Muchawca ani tratw, ani berlinek wyladowanych zbożem i wszelkiem dobrem, a i na stacji kolejowej, choć to punkt węzłowy, nie znać zbyt wielkiego ruchu. Miasto zubożało przez wojnę i zmianę granic, ale zato zostało



Kościół.

gruntownie odrusyfikowane i poczyną pulsować nowem życiem, życiem stolicy Województwa Poleskiego.

Tak, tak jest dziś, dziś, kiedy Brześć zajmuje jedno z poczytniejszych miejsc wśród miast Niepodległej Rzeczypospolitej. Ale wtedy, w lipcu 1915 roku było inaczej. Wówczas nie wiedzieliśmy jeszcze, kiedy się wojna skończy i prawdę mówiąc, nie wiedzieliśmy, jak się skończy. Wówczas fala germańska zalewała wschodnie rubieże Polski, wypierając z nich wojska rosyjskie, a nam, Polakom, zmuszonym do służby pod zaborczymi sztandarami, wypadło nie tylko patrzeć na zalew, obracający w perzynę spokojny, urodzajny kraj, ale także i płynąć na tej wielkiej, niszczycielskiej fali. I żadnemu

z Niemców, czy Austriaków nie przeszło przez myśl, że jednak sprawiedliwości dziejowej musi się stać zadość i że nie tak wiele znów wody w Bugu upłynie, a Brześć wróci na łono Rzeczypospolitej.

Nie wiedział też i mój przyjaciel i towarzysz broni, który w ów lipcowy wieczór ze mną na piaszczystej łące leżał, że gdy czas pokoju nastanie, wtedy on, historyk z zawodu i umiłowania, polskim dzieciom właśnie w Brześciu historję ojczyznę będzie wykladał. Tak, bo dzisiaj właśnie w Brześciu uczy polskiej historii w polskim gimnazjum.

WOJEWÓDZTWO POLESKIE.

POWIAT BRZESKI: obszar 4.867 km. kw., ludność 180.000.

Powiat brzeski dzieli rzeka Muchawiec na dwie prawie równe części: a) północną suchą, bezleśną, z małym procentem bagien, gęsto zaludnioną, z dobrze rozwiniętą siecią komunikacyjną tak kolejową, jak i dróg bitych, o glebach mocniejszych, uchodzących za najlepsze w całym województwie; stan rolnictwa i ogólna kultura jest w tej części pow. brzeskiego wyższa niż w innych częściach województwa; b) południową część, która jest niejako przeciwstawieniem północnej, silnie zabagniona, posiadająca większe zalesienie, liche piaszczyste grunta orne, gorsze warunki komunikacyjne i mniej gęste zaludnienie. Należy do mniej kulturalnych zakątków Polesia. Rolnictwo na bardzo niskim poziomie opiera się głównie na wypasie bydła, traktowanym w sposób pierwotnie pastwiskowy.

Stosunki narodowościowe. ludn. polskiej — 33,1%; ruskiej — 2,3%; białoruskiej — 47,0%; żydowskiej — 18,50%; tutejszej — 0,3%.

Zabudowania i ogrody stanowią 2,4%; ziemia orna — 49,6%, łąki — 14%; pastwiska — 6,5%; lasy — 21,30%; nieużytki — 6,20%.

Posiadacze gospodarstw rolnych do 5h stanowią 38,3%; od 5h do 20h — 55,4%; od 20h do 100h — 5,5%; ponad 100h — 0,80%.

Drogi bite wynoszą 360 km. Linje kolejowe normalne: 1) w stronę Chełma, 2) w stronę Łukowa; 3) w stronę Białegostoku; 4) w stronę Baranowicz; 5) w stronę Pińska i 6) w stronę Kowla.

Niedaleko Brześcia w lesistej okolicy leży Kamieniec-Litewski, do którego ongiś zjeżdżali Kiejstut, Witold i Kazimierz Jagiellończyk, na wspaniałe łowy. W 1276 roku tu wybudowana wieża w stylu gotyckim, przez ks. Włodzimierza Włodzimierskiego, wysokości 17 sążni i 16 sążni obwodu, o górze zakończoną zębami i o 3-ch wąskich oknach. Piwnice o wspaniałych sklepieniach, mogą służyć jako rzadkie pamiątki budowy XIII wieku. W XIV wieku Kamieniec należał do Litwy, a później przechodził różne losy, narówni z innymi miastami Rzplitej. Obecnie mała uboga miejscina, niczem się nie wyróżnia.

POWIAT DROHICZYŃSKI: obszar 2.536 km. kw., ludność 95.400 mieszk.

Powiat drohiczyński w większej swej części leży na suchym Zahorodziu, poza nieznacznie na południe od kanału Królewskiego i doliny rz. Jasioldy należącymi do Polesia Bagiennego.

Obszar pow. drohiczyńskiego wynosi 2.536 km. kw. Ludność — 95.400. **Stosunki narodowościowe:** Ludność polska stanowi — 14,6%; ruska — 5,8%; białoruska — 29,2%; żydowska — 9,70%; tutejsza — 40,1%.

Zabudowania i ogrody stanowią — 1,9%; ziemia orna — 29,1%; łąki — 24,9%; pastwiska — 16,3%; lasy — 17,90%; nieużytki — 9,90%. Posiadacze gospodarstw rolnych do 5h stanowią 47,4%; od 5h do 20h — 47%; od 20h do 100h — 4,9%; ponad 100h — 0,70%.

Drogi bite w powiecie drohiczym wynoszą 35 km.

POWIAT KOBRYŃSKI: obszar 3.603 km. kw., ludność 109.450 mieszk.

Powiat kobryński dzieli kanał Królewski na 2 części: a) północną suchą, bezleśną, leżącą na t. zw. Zahorodziu o glebach lżejszych niż podobna część pow. brzeskiego i b) południową, również bezleśną, ale zabagnioną o nielicznych gruntach ornym piaszczystych pod postacią porozrzucanych wysepek. Brak dobrej komunikacji. Pod względem stanu rolnictwa nie odbiega od południowej części pow. brzeskiego.



Fot. H. Podgębskiego.

Krajobraz poleski.

Stosunki narodowościowe: ludn. polska stanowi — 61,7%; ruska — 3,4%; białoruska — 26,5%; żydowska — 7,80%; tutejsza — 0,40%.

Zabudowania i ogrody stanowią — 2%; ziemia orna — 41,7%; łąki — 24,1%; pastwiska — 11,1%; lasy — 11,30%; nieużytki — 9,80%.

Posiadacze gospodarstw rolnych do 5h stanowią 37,9%; od 5h do 20h — 49,6%; od 20h do 100h — 11,2%; ponad 100h — 1,40%.

Drogi bite w pow. kobryńskim stanowią 173 km. Linja kolejowa normalna: Brześć — Baranowice.

Kobryń — dawna stolica książąt Kobryńskich z zamkiem warownym, który był zbudowany w wieku XI, a w roku 1286 zostaje podarowany

przez Włodzimierza Wasilkowicza żonie swej Oldze. Po różnych kolejach losu przechodzi w posiadanie Litwy — do linii Olgierdowiczów, aby znów ponownie przejść do rąk polskich. Zygmunt I-szy darowuje Kobryń żonie swej Bonie, a w roku 1659 przechodzi jako dar na własność Anny Jagiellonki, żony Stefana Batorego, która nadaje miastu różne przywileje i prawo magdeburskie, a również i herb. Potem Kobryń staje się własnością żony Zygmunta III — Konstancji.

Ze spisu inwentarza miasta z roku 1597 widać, że miasto posiadało 1 kościół, 26 placów, 6 ulic, zamek dwupiętrowy z wieżami, otoczony wałem ochronnym i ze zwodzonemi mostami, posiadało 20 dział, móżdziejów i rusznic, kul żelaznych i kamiennych po 3 kopy.

Przed wojną szły tu z Pińska towary, wodą, przeważnie zboże, sól wywożona wzamian za budulec, spirytus, kości, cegłę, która znana była na całą okolicę, jako lepszego gatunku.

Niedaleko od Kobrynia, odległe o 39 wiorst leży miasteczko Horodec, o którym w starych latopisach wspomina się już w XIII wieku.

POWIAT KAMIEŃ-KOSZYRSKI: obszar 3.294 km. kw., ludność 98.400 mieszk.

Powiat koszyrski położony jest w całości na Polesiu bagiennym, przy czem półn.-zach. jego część wykazuje znacznie większe zabagnienie, aniżeli reszta powiatu. Powiat ten zalesiony jest dość znacznie. Dróg bitych nie posiada wcale, a z kolei żelaznych — normalną na odcinku Kowel — Kamień-Koszyrski i wąskotorową, łączącą Kamień Koszyrski z Janowem (pow. drohiczyński).

Zabudowania i ogrody stanowią — 1,7%; ziemia orna — 25,9%; łąki — 14,9%; pastwiska — 15%; lasy — 28,9%; nieużytki — 13,6%;

Posiadacze gospodarstw rolnych do 5 ha stanowią 41,5%; od 5 ha do 20 ha — 51,5%; od 20 ha do 100 ha — 6,3%; ponad 100 ha — 0,7%.

Powiatowe miasto Kamień-Koszyrski jest stosunkowo małym miasteczkiem poleskim. W czasach lepszego stanu gospodarczego był ważnym punktem handlu drzewem. W centrum miasta nad rzeką znajdują się resztki zamku Sanguszków.

POWIAT KOSOWSKI: obszar 3.578 km. kw., ludność 83.650 mieszk. Gęstość zaludnienia 23 mieszkańców na 1 km.²

Powiat Kosowski leży na pograniczu wyżyny nowogródzkiej i Polesia. W części północnej posiada lepszą glebę, większy procent użytków, większe rozdrobnienie własności i gęstsze zaludnienie z ośrodkami Różana, Kosów i Iwanowicze i mniej lasów. Część południowa jest zabagniona. Przez teren ten przepływa rzeka Jasiołda z licznymi dopływami, tutaj znajduje się Kanał Ogińskiego, oraz jeziora: Wyganowskie, Bobrowieckie, Wólkowskie, Sporawskie, Czarne i Białe.

Powiat składa się z 2 miast (niewydzielonych) i 6 gmin (130 sołectw). Średniej własności ziemskiej w powiecie prawie nie ma, większa własność ziemska posiada niemal wyłącznie gospodarstwa leśne i łąkowe. Drobną rolnicę stanowią 95% ludności powiatu. Z ogólnej ilości 15.225 gospodarstw 8120 posiada poniżej 5 ha, 6486 od 5—15 ha, 690 od 15—60 ha, 10 posiada

więcej niż 100 ha obszaru. Na terenie powiatu skomasowano 8200 ha, drobna własność rolna w większości nie jest skomasowana.

Pod lasy jest zajęte 30,8%, pod łąki i pastwiska 23,8%, pod grunta orne 16%, pod błotami, wodami i nieużytkami 23%. Lasy zajmują $\frac{1}{3}$ powierzchni powiatu, z tego do Państwa należy 86.441 ha, do większych gospodarstw 51.830 ha, w których prowadzi się już prawidłową gospodarkę.

Większych zakładów przemysłowych nie ma, istnieją mniejsze gorzelnie, tartaki, młyny parowe, smolarnie, betoniarnie i cegielnie, olejarnie i garbarnie.

Na terenie powiatu pracuje 17 kół Związku Młodzieży Wiejskiej, kółka rolnicze, Związek Osadników, Straże Pożarne i inne stowarzyszenia.

Kosów (35.000 mieszk.) leży nad rzeczką Mutwicą, która wpada do oddalonej o 4 km. rzeki Hrywdy. W r. 1494 Aleksander Jagiellończyk nadał Kosów Litaworowi Chreptowiczowi, marszałkowi W. ks. Lit. Potem Kosów przechodził kolejno w ręce rodzin Sanguszków - Koszyrskich, Sapiechów, Flemingów, Czartoryskich i Pusłowskich.

W odległości 2,5 km. od Kosowa znajduje się maj. państwowy Mereczowski, który niegdyś własność Pusłowskich, miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki. Dworek modrzewiowy, w którym urodził się Kościuszko istnieje do dzisiaj. W domku tym zostanie zorganizowane muzeum Kościuszkowskie i regionalne.

W okolicy Woli i Telechan stoczył W. ks. Witold w końcu XIII wieku bitwę z Tatarami, w której miał paść chan tatarski. W r. 1863 powstańcy stoczyli kilka potyczek z wojskami rosyjskimi w pobliżu Kosowa i Różany. W puszczy różańskiej znajduje się mogiła kilkudziesięciu powstańców.

Przystąpiono do wybudowania schronisk turystycznych w Mereczowszczyźnie, Telechanach i Piaskach, Rezerwaty łosi i bobrów znajdują się w powiecie.

POWIAT PIŃSKI: obszar 5.465 km. kw., ludność 203.630 mieszkańców.

Powiat piński składa się z 3 części: a) środkowej suchej, piaszczystej, mało zalesionej, położonej na Zahorodziu; b) północnej zabagnionej, w której jednak mieszczą się trzy duże ostrowy: Łohiszyński, Pohoski i część Telechańskiego; c) południowej, w której wzdłuż węzła wodnego pińskiego ciągnie się wielki pas bagien pińskich niezalesionych i niezamieszkałych zupełnie, a bar-dziej jeszcze na południe od tego pasa bagienne części t. zw. Zarzecza, silnie zalesione z licznymi małymi „ostrowkami“. Dróg komunikacyjnych kolejowych prócz linii Zabinka — Łuniniec, biegnącej przez Zahorodzie, pow. piński pozbawiony jest zupełnie. Ludność, szczególnie w południowej części, posługuje się komunikacją wodną. Serce Polesia, Pińsk, stanowi jedyny ośrodek życia dla całego powiatu. Rolnictwo na niskim poziomie; w ostatnich latach, głównie na Zahorodziu, widać dążenie do postępu, w czem spora część zasługi jest, między innymi, i osadnictwa polskiego.

Stosunki narodowościowe: Ludn. polska stanowi — 18,8%; ruską — 0,2%; białoruską — 65,8%; żydowską — 13,5%; tutejszą — 1,1%;

Zabudowania i ogrody — 1,2%; ziemia orna — 20%; łąki — 19,6%; pastwiska — 12,9%; lasy — 30,7%; nieużytki — 15,6%;

Posiadacze gospodarstw rolnych do 5 ha stanowią 51,5%; od 5 ha do 20 ha — 43,3%; od 20 ha do 100 ha — 4,5%; ponad 100 ha — 0,7%.

Drogi bite w pow. pińskim wynoszą 11 km.

Powiatowem miastem jest Pińsk, który jednocześnie jest centralnym punktem Polesia. U Latopisów Pinesk, a w dokumentach łacińskich Pinseum zwany, należy do bardzo starych grodów Polesia. Nestor pierwszy raz wspomina o nim pod rokiem 1097. Miasto położone na dogodnym miejscu, znacznie wzniesionem nad poziom wód, leży u zbiegu rzek Piny i Strumienia.

Za panowania Zygmunta I Pińsk był własnością żony jego królowej Bony, której pamięć pozostała w licznych przywilejach oraz kanale, który wykopać kazała na 6 wiorst długości od Pińska do majątku Hetyczewo. Król Stefan Batory nadał miastu prawo magdeburskie oraz przywilej na jarmarki i kontrakty.

Przed rokiem 1832 Pińsk posiadał 9 kościołów katolickich, 7 klasztorów męskich: Jezuitów, Franciszkanów, Dominikanów, Bernardynów, Karmelitów, Komunistów i Bazyljanów, oraz dwa żeńskie: Marjawitek i Bazyljanek. Jednym z najdawniejszych kościołów w Pińsku, wogóle na Litwie, był kościół z klasztorem Franciszkańskim, fundowany w 1396 roku przez Zygmunta Kiejstutowicza, podówczas księcia Pińskiego. Klasztor zamknięty został w 1852 r. W 1631 roku ks. Stanisław Albert Radziwiłł sprowadził Jezuitów, wznosił im wspaniałe 3 piętrowe kolegium i nadał ogromny fundusz. Jezuiti otworzyli zaraz szkołę z filozofją i teologją, później założyli drukarnię. Znanym nasz poeta i historyk Naruszewicz uczęszczał tu do szkół i został jezuitą, stąd też bł. Andrzej Bobola lat 20 apostołował i został przez sfanatyzowane społeczeństwo i kozactwo zabity, podług jednych w okolicy miasteczka Janowa, podług drugich źródeł w samym miasteczku Janowie. Jezuiti Pińscy posiadali rozległe dobra: Bronicę, Bałandycze, Moksze, Stoszany i inne.

W roku 1804 Senat Uniwersytetu po skasowaniu kolegium jezuickiego założył szkołę, którą już utrzymywali eksjezuici i powierzył ją OO. Franciszkanom z tytułem 4-ro klasowej powiatowej.

Herb miasta przedstawiał łuk złoty z napiętą strzałą, o ostrzu stalowem w czerwonym kole. Herb ten został miastu nadany w roku 1651 przez Stefana Batorego. Widnieją tu jeszcze szczątki fundamentu byłego zamku książąt pińskich, którego lochy według podania miejscowego, ciągnęły się na 3 do 4 kilometrów poza miasto. Obecnie Pińsk przedstawia małe miasteczko prowincjonalne jeszcze raz zniszczone pożarem w roku 1921.

Jest tu siedziba Sądu Okręgowego, gimnazjum, szpital. Z zakładów przemysłowych otwarto fabrykę zapalek, dwa tartaki i t. p.

POWIAT ŁUNINIECKI: obszar 5.615 km. kw., ludność 121.730 mieszk.

I ow. łuniniecki jest właściwie jednym wielkim bagnem, z dużymi kompleksami lasów. Ludność zgrupowała się: na wielkim ostrowie Łuninieckim, ciągnącym się wzdłuż linii kolejowej Łuniniec — Mikaszewicze, nad Słuczą w okolicy miasteczka Lenino i na północy w okolicy Krukowicz. Pow. łuniniecki przecinają dwie linie kolejowe Pińsk — Mikaszewicze i Baranów — Sarny, natomiast dróg bitych powiat ten nie posiada wcale. Rolnictwo stoi na niskim poziomie.

Stosunki narodowościowe. Ludn. polska stanowi — 19,9%; ruska — 1,3%; białoruska — 70,4%; żydowska — 6,5%; tutejsza — 0%.

Zabudowania i ogrody stanowią — 1,3%; ziemia orna — 11,6%; łąki — 19,2%; pastwiska — 10,1%; lasy — 35,9%; nieużytki — 21,9%.

Posiadacze gospodarstw rolnych do 5 ha stanowią 52,8%; od 5 ha do 20 ha — 40,3%; od 20 ha do 100 ha — 6,6%; ponad 100 ha — 0,6%.

POWIAT PRUŻAŃSKI: obszar 2712 km. kw., ludność 108.210 mieszk. Gęstość zaludnienia 39 na 1 km.², gmin 11 (gromad 261).

Powiat położony jest na przejściu z wyżyny podlaskiej w bagna poleskie. Zabagniony jest w dolinach rzek: Muchawca, Jasiółdy, Wińca i Lesny. Gruntów ornych 41,5%, łąki (głównie błotne) — 21%, pastwiska — 14%, sady i ogrody — 1,5%, użytki leśne 15%, nieużytki 7%. Główne źródło dochodu ludności hodowla trzody i eksploatacja lasów.

Miasteczko Prużana niegdyś zwało się Dobuczynem i leży nad Muchawcem. Ongiś Dobuczyn należał do książąt Kobryńskich i wtedy zmieniono nazwę na Prużany. Są dwa podania na ten temat: jedno głosi, że nazwa poszła od wspaniałego prosa, które znakomicie rodzi się w okolicy; drugie, że nianka trzymając na ręku dziecko właścicieli ówczesnego Dobuczyna upuściła je niechcący do rzeki Muchy i rzeka dziecko pożarła. Od tej chwili Dobuczyn nazywać zaczęto Pożartą, która czasem przeistoczyła się w Prużanę. Herb miasta, nadany przez Annę Jagiellonkę, żonę Stefana Batorego, właścicielkę Prużany, przedstawia niebieskiego węża (herb Sforzów) trzymającego dziecko w swej paszczy. Rozwinięte garncarstwo, jako przemysł ludowy, a wyroby eksportuje się daleko poza powiat.

W powiecie miasteczka Bereza Kartuska (4.412 mieszk.) z dawnym klasztorem Kartuzów, m. Szereszów z drewnianą cerkwią pounicką z końca XVIII wieku (charakterystyczna architektura drzewna) i ruinami bożnicy żydowskiej (b. ciekawa architektura) fundacji ks. Adama Czartoryskiego z XVIII w.

POWIAT STOLIŃSKI: obszar 5.352 km.², ludność 145.620 mieszk. Gęstość zaludnienia 27,5 na 1 km. kw.

Ludność polska 18,5%, ruska 11,8%, białoruska 66,7%, żydowska 7,9%. Powiat jest w większości swego obszaru pokryty lasami i zabagniony. Jedynie wąski pas wzdłuż Horynia jest suchy, bezleśny, z większym skupieniem ludności rolniczej na dobrych stosunkowo ziemiach.

Na terenie powiatu działa 25 oddziałów Związku Młodzieży Wiejskiej, 29 oddziałów Związku Strzeleckiego, Straże Pożarne i inne stowarzyszenia.

W powiecie są 2 miasteczka: Stolin i Dawidgródek. W lasach powiatu stolińskiego są głuszcze i łosie (przeszło 300 sztuk).

Inż. T. T. TILLINGER.

DROGI WODNE NA POLESIU

Polesie, wskutek płaskiego charakteru terenu jest stosunkowo dobrze wyposażone w naturalne drogi wodne. Z 5.000 km. dróg wodnych żeglownych, jaki posiada Polska, 1.600 km. znajduje się na Polesiu.

Rzeki poleskie, dzięki słabemu prądowi, są stosunkowo do rzek w innych częściach Polski, głębokie i dla żeglugi dogodne.

Tak np. dorzecza i ilość wody, przepływającej na sekundę przy niskim stanie w rzece Warcie pod Koninem i w rzece Styrze pod Staremi Końmi, — są jednakowe. Ponieważ jednak spadek Warty wynosi 24 cm. na kilometr,

Styru zaś tylko 6 cm. na km. — głębokość tranzytowa Styru wynosi nie mniej 2 m., czyli jest większą od głębokości Wisły, gdy na Warcie nie dochodzi ona do 50 cm. i żegluga może się tam odbywać z trudnością tylko przy wyższych stanach wody.

Dzięki temu wyjątkowo słabemu swemu spadkowi, rzeki poleskie są dogodnie dla żeglugi nawet w swym dzisiejszym zupełnie dzikim stanie. Są one jednak kręte i wąskie i wskutek tego dostępne tylko dla niewielkich statków.

Żegluga i spław już obecnie odgrywają znaczną rolę w życiu ekonomicznym kraju. Parostatki towarowo-osobowe odchodzą od Pińska w 4 kierunkach: na północ do Telechan (przez Jasiółkę i Kanał Ogińskiego), na wschód przez Prypeć i Horyń do Dawidgródka, na południe przez Styr do Łucka i na zachód przez Strumień do Lubieszowa.

Po należytem uregulowaniu, co jest ważne przede wszystkim dla celów melioracyjnych, — naturalne drogi wodne Polesia odegrają niewątpliwie ważną rolę dla podniesienia ekonomicznego kraju, gdyż przewozy na tego rodzaju drogach wodnych będą zawsze znacznie tańsze od przewozów kolejowych, co zapewnia nadbrzeżnym mieszkańcom poważne korzyści.

Dzięki dogodnym warunkom terenowym naturalna sieć dróg wodnych na Polesiu może być dopełniona kilkoma kanałami w celu połączenia z sąsiednimi arterjami wodnymi, oraz z miejscowościami potrzebującymi tanich dróg dla wywozu swych surowców. Wchodzą tu w rachubę następujące kanały.

1) Kanał Królewski, łączący Bug z Prypecią, zbudowany jeszcze przed 150 lat za czasów Polski przedrozbiorowej. Stosownie do już w szczegółach opracowanego projektu ma on być gruntownie przebudowany, rozszerzony i pogłębiony, a zwierciadło wody w stanowisku szczytowem ma być o 1,5 metra obniżone, co umożliwi odwodnienie wielkiego bagna Dubowe, jednego z ważniejszych na Polesiu obszarów, nadających się do melioracji. Ponieważ ponadto ten obszar jest dziś jeszcze nadzwyczaj słabo zaludniony — będzie on przedstawiał doskonały teren kolonizacyjny.

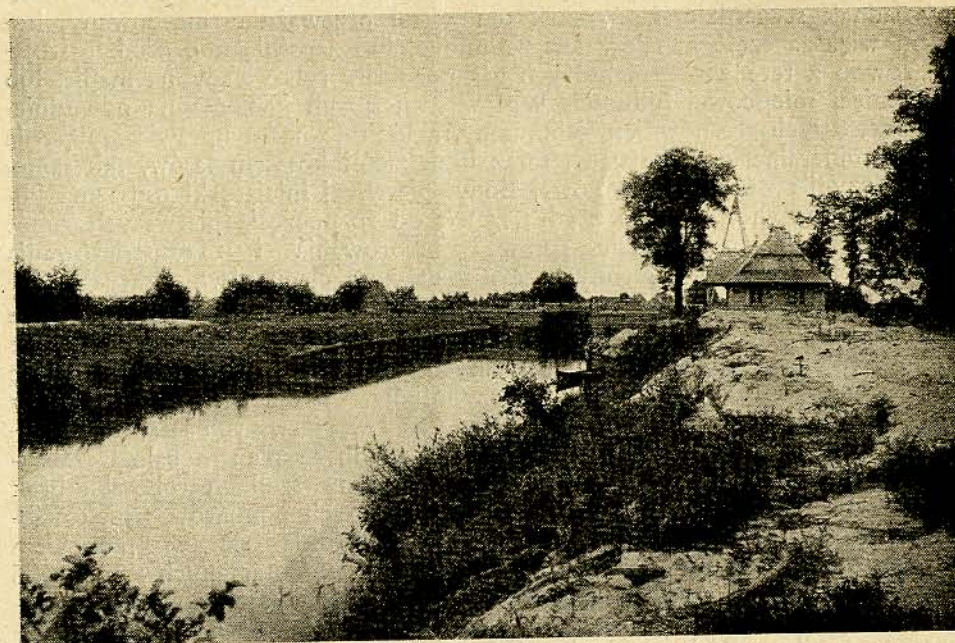
Poza swem znaczeniem melioracyjnym i komunikacyjnym miejscowym, Kanał Królewski będzie miał wielkie znaczenie dla międzynarodowej żeglugi śródlądowej. Łączy on Wisłę z Dnieprem, a więc Polskę z Ukrainą i Morzem Czarnym. W r. 1933 na Dnieprze poniżej jego słynnych porchów została ukończona budowa wielkiej tamy wraz ze śluzami, co umożliwiło żeglugę przez to niedostępne dotąd dla niej miejsce. Dzięki temu Dniepr od r. 1933 stał się pierwszorzędną drogą wodną, prowadzącą do Morza Czarnego. Przed wojną parostatki z Pińska chodziły do Kijowa i Ekaterynosławia. Odtąd mogły by kursować aż do Chersonia, t. j. do Morza Czarnego, o ile okoliczności polityczne na to pozwolą.

Kardynalna zmiana, jaka zaszła w znaczeniu Dniepru, jako drogi wodnej, wpłynie bezwątpienia na podniesienie się żeglugi w całym jego dorzeczu, nie wyłączając zapewne i polskiej jego części, t. j. Prypeci i jej dopływów.

2) Kanał Ogińskiego zbudowany został również jeszcze za czasów Polski przedrozbiorowej. Kanał ten, wskutek braku dokładnej niwelacji, został skierowany nie przez najniższą część wododziału pomiędzy dorzecziami Szczary i Prypeci, lecz przez jez. Wygonowskie. Dopiero przed kilku laty została (przez inż. Sobolewskiego, b. kierownika pomiarów Biura Projektu Melioracji Polesia) wskazana trasa racjonalna, przechodząca na zachód od dawnej,

prawie o 10 m. niżej. Przełożenie kanału według tej trasy umożliwi jednocześnie odwodnienie drugiego wielkiego kompleksu błot, leżących w górnej części dorzeczy rzek Szczary, Jasiółki i Hrywdy. Teren ten doskonale nadaje się do kolonizacji, zwłaszcza, że znajduje się przeważnie w rękach rządu (nadleśnictwo Wiadotupickie) i wielkiej własności. Kilkadziesiąt kolonij, urządzonych jako próbné na osuszonych w dolnym biegu Hrywdy bagnach i zaludnionych przez osadników z zachodnich województw, rozwija się tam pomysłnie (osada Staniewicze koło st. Iwacewicze, nazwana tak na pamiątkę min. Staniewicza).

3) Oprócz wyżej wskazanych 2 kanałów zasługuje na uwagę wysunięty (przez inż. Sobolewskiego) projekt kanału t. zw. Kamiennego, który by miał połączyć okolice, gdzie znajdują się kamieniołomy granitu i bazaltu — z Pińskiem. Umożliwiłoby to rozwojenie po Polesiu i całej Polsce tak niezbędne do budowy dróg materiału, którego brak wszędzie daje się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza jednak na Polesiu.



Fot. H. Podgórski. Polesie pow. Piński. VI-ta śluza na kanale Ogińskim.

Przeciwnicy dróg wodnych utrzymują, że w czasach obecnych koleje żelazne mogą w zupełności zastąpić drogi wodne, które jednak już są przestarzałym środkiem transportu. Można jednak zauważyć, że widocznie tak nie jest, kiedy na całym świecie, a zwłaszcza w krajach tak wysoko uprzemysłowionych, jak Niemcy, Francja i Belgja, budowa dróg wodnych odbywa się obecnie na wielką skalę. W Niemczech przemysłowcy uważają za warunek konieczny dla każdej fabryki, by miała ona bezpośrednie połączenie nie tylko z koleją, lecz również z drogą wodną, zapewniającą im tani i niezmiernie łatwy dowóz surowców. To też miejscowości, leżące nad dogodnymi drogami wodnymi, — zwłaszcza o tak wyjątkowo ważnym znaczeniu tranzyto-

wem, jak droga wodna Wisła — Dniepr, mają wielkie szanse na uprzemysłowienie. Może to nie przyjdzie odrazu, — ale przyjsć musi.

Dodajmy jeszcze, że, oczywiście, można by sprawę zmeliorowania Polesia potraktować, ignorując zupełnie potrzeby żeglugi. Nie będzie to jednak kosztowało ani grosza taniej, niż przy jednoczesnym uwzględnieniu warunku stworzenia sieci doskonałych dróg wodnych, która stanie się jednym z waższych czynników do ogólnego podniesienia dobrobytu kraju.

WALERJAN SOBOLEWSKI.

ZAGOSPODAROWANIE POLESIA.

Prace melioracyjne na Polesiu datują się już od wieku XVII i trwają z przerwami do dnia dzisiejszego. Wielka ilość wykopanych kanałów świadczy o dużym wysiłku poprzednich pokoleń w celu osuszenia Polesia, musimy jednak stwierdzić, że wysiłek ten został przeważnie zmarnowany, bowiem większa część kanałów jest zamulona, lub zarośnięta, o wodzie stojącej równo z terenem, z niektórych zaś pozostały tylko ślady na mapie, lub w pamięci miejscowej ludności. Wpływ istniejących kanałów na odwodnienie przyległych terenów jest minimalny, a ludność nadal uprawia wyłącznie tereny mineralne, zaspakajając i teraz brak ziemi kosztem lasów, tak samo, jak to czyniła za czasów królowej Bony, pierwszej inicjatorki osuszenia Polesia. Obecnie więc, po 300 z górą latami od rozpoczęcia pierwszych robót odwadniających na Polesiu, sprawa zmeliorowania i zagospodarowania ogromnych obszarów bagiennych jest w dalszym ciągu równie aktualną.

Nikłe wyniki prac melioracyjnych na Polesiu tłumaczono powszechnie brakiem odpowiednich spadków. Powód to istotnie ważny, jednakże nie jedyny, na nikłe rezultaty melioracyjnych prac przedwojennych składa się bowiem cały szereg różnorodnych czynników. Przedewszystkiem roboty melioracyjne na Polesiu, tak przed wojną, jak i w pierwszych latach po wojnie, wykonywano kawałkami, nie obejmując jednym planem całości zabagnionych obszarów. Szczególnie źle odbijał się na wszelkich robotach brak dokładnych, jednolicie i właściwie przeprowadzonych pomiarów wysokościowych, które umożliwiłyby szczegółowe zorientowanie się w pionowym ukształtowaniu terenu. Projektowanie kanałów melioracyjnych na części bagien, położonych często w kilku dorzeczach, bez wyraźnych granic zlewni, nastroczało wiele trudności i nie zawsze było trafne co do kierunku najlepszego spadku. Brak pomiarów hydrometrycznych nie pozwalał dokładnie obliczyć ich przekroji normalnych. Fatalny stan rzek (recypientów), do których wpuszczono kanały, utrudniał odpływ i powodował długą stagnację wód wiosennych. Konserwacja wykonanych robót była zupełnie zaniedbaną, lub niezorganizowaną, wreszcie sama ludność nie znając wartości i właściwości gleb torfowych, nie umiała wyzyskać ich gospodarczo, nie interesowała się konserwacją wykonanych robót. Pozatem roboty melioracyjne i hydrotechniczne wykonywane fragmentarycznie przez poszczególne instytucje i osoby prywatne, nie były uzgadniane, co wprowadziło pewien chaos w poleską gospodarkę wodną. Dotyczy to głównie sztucznych dróg wodnych, stawów rybnych i młynów, których interesy, przy nieodpowiednim ujęciu, są często sprzeczne z interesami melioracji rolnych.

Splot zagadnień gospodarki wodnej na Polesiu wymagał oddawna ujęcia w pewną całość, w postaci generalnego projektu regulacji stosunków wodnych. Potrzebę takiego generalnego ujęcia spraw wodnych Polesia wyśnawiał Gen. Żyliński, lecz szczupłe środki finansowe, któremi dysponował nie pozwalały mu na zrealizowanie zamierzeń, i dopiero Państwu Polskiemu przypadło w udziale rozwiązanie zagadnienia poleskiego w sposób wszechstronny i wyczerpujący. Wykonywany generalny plan melioracji Polesia jest już na ukończeniu. Projekt dotyczy melioracji obszaru o powierzchni około 5.800.000 ha i obejmuje regulację rzek, kanałów istniejących, oraz budowę nowych kanałów podstawowych.



Fot. H. Podgórski.

Polesie. Wieś

PODZIAŁ POLESIA NA REJONY TECHNICZNO - GOSPODARCZE.

Ze względu na układ spadków wodnych, warunki odwodnienia i zagospodarowania, możemy teren Polesia podzielić na pięć zasadniczych grup a mianowicie:

I. Tereny położone najwyżej. Tereny te o łącznej powierzchni około 2.950.000 ha, czyli 50% całego obszaru Polesia objętego działalnością Biura Melioracji, naogół nie wymagają melioracji szczegółowych (przynajmniej narazie), natomiast konieczną jest regulacja rzek i wykonanie kanałów podstawowych.

II. Tereny o gruntach przeważnie torfowych (nizinnych) o spadkach mniejszych od 40/100, wymagające melioracji szczegółowych. Łącznie powierzchnia tych terenów wynosi około 2.000.000 ha, czyli 35% całości obszarów.

III. Tereny przyległe do sztucznych dróg wodnych, o spadkach poniżej 0.150/00, których odwodnienie zależne jest od przebudowy tych dróg, obejmują powierzchnię około 160.000 ha, czyli 3% całości obszaru.

IV. Tereny położonej najniżej, które przy obecnym stanie rzek żeglownych (głównie Prypeci) nie dadzą się skutecznie odwodnić; obejmują powierzchnię około 290.000 ha, czyli 5% całości obszaru.

V. Tereny o przewadze torfów wyżynnych i przejściowych, nie nadające się pod kulturę rolną, obejmują powierzchnię około 400.000 ha, czyli 7% całości.

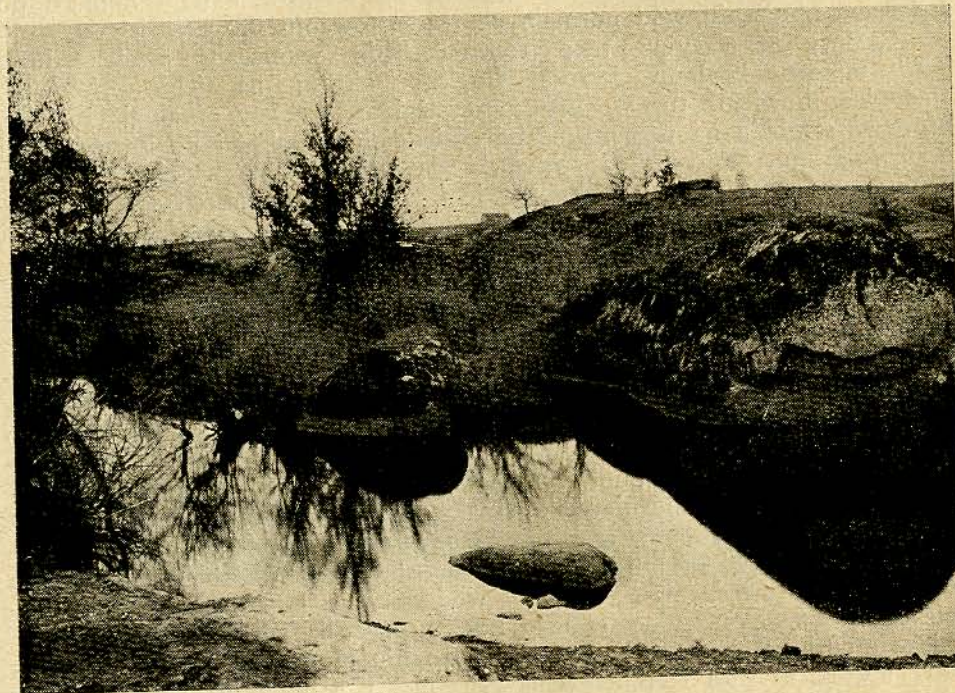
Powyższy podział i obliczenie dat przeprowadziłem na podstawie pomiarów wysokościowych, oraz mapy torfowej prof. Kulczyńskiego. Podział ten jest oczywiście ogólnikowy, służyć może jednakże dla zorientowania się co do możliwości techniczno-gospodarczych poszczególnych części Polesia.

Rozpatrzmy kolejno poszczególne grupy:

Do pierwszej należą tereny najbardziej zaludnione na Polesiu, stosunkowo mało zabagnione, głównie mineralne. Grunta torfowe stanowią tu wyjątki niewielkich rozmiarów i przeważnie już są objęte robotami meljoracyjnymi, jak na przykład bagno Krasny Rudec w dorzeczu Leśnej, bagna koło Poczap nad Wyżną i t. d. Główną przyczyną zabagnienia tych terenów są wody wiosenne i większe letnie, które z powodu złego stanu rzek i braku kanałów odpływowych wylewają i stagnują w ciągu długiego okresu. Konieczną jest tu więc meljoracja podstawowa, regulacja rzek małych, a częściowo dużych, oraz budowa większych kanałów odpływowych, która umożliwi szybkie odprowadzenie wód wiosennych i przedłuży okres wegetacji. Meljoracja szczegółowa jest tu po większej części zbyteczną a w razie potrzeby będzie wykonaną przez miejscową ludność. Koszty zagospodarowania i budowa nowych dróg niemal całkowicie odpadają, natomiast należy dążyć do zamiany traktów państwowych na szosy, a przynajmniej do utrzymania tych traktów w należyтым stanie. Dla ogólnej orientacji co do kosztów meljoracji podstawowych na tych terenach, przytoczę, że kubatura robót ziemnych, która stanowi 70% wartości robót wykonanych już projektów, wynosi od 15 do 20 m.³ na hektar zlewni. Meljoracja więc terenów zaliczonych do grupy I będzie najtańszą, najrentowniejszą i częściowo może być wykonaną przez miejscową ludność pod postacią zorganizowanego szarwarku.

Drugą grupę stanowią tereny poważnie zabagnione, o małych spadkach, słabym zaludnieniu, znajdujące się przeważnie w posiadaniu wielkiej własności prywatnej i państwowej. Są to ogromne kompleksy bagien Sporowskich, Lubiszczyckich, Wygonowskich, Urwyżarskich, Duboje, Radno i t. d., które według prof. Kulczyńskiego specjalnie nadają się pod kulturę rolną, jako bagna złożone z torfów nizinnych, o dużej wartości rolniczej. Na bagnach tych potrzebną będzie nie tylko meljoracja podstawowa i szczegółowa, ale również całkowite zagospodarowanie odwodnionych terenów, są to bowiem obecnie przeważnie nieużytki o bardzo słabym zaludnieniu. Pozatem gospodarstwa rolne muszą być tu specjalnego typu ze względu na rodzaj gleby (torfy) i ich produkcję rolną, i z tego powodu będą wymagały stałej opieki fachowej. Kubatura robót ziemnych meljoracji podstawowych wynosi dla tych terenów około 30 m.³ wykopu na ha zlewni. Z powodu wielkich wymiarów prac i słabego zaludnienia, meljoracja i zagospodarowanie terenów zaliczonych do grupy II, będzie znacznie droższą od grupy poprzedniej, i nie może być mowy o wykonaniu jej przy pomocy szarwarku.

Trzecią grupę stanowią tereny, których odwodnienie zależne jest od przebudowy sztucznych dróg wodnych. Są to, prawie w całości, bagna złożone z torfów nizinnych o wielkiej wartości rolniczej, jak w grupie II, lecz jeszcze bardziej zabagnione i jeszcze słabiej zaludnione. Tereny położone nad Kanalem Ogińskiego należą do wielkiej własności prywatnej, tereny zaś nad Kanalem Królewskim stanowią w większości własność włościańską, o dość dużym nadziale. Kubatura robót ziemnych meljoracji podstawowych, razem z przebudową odcinków dróg wodnych, wynosi na Kanale Królewskim około 90 m.³ na ha, zaś na Kanale Ogińskiego około 60 m.³ wykopu na hektar. Bez uwzględnienia robót ziemnych na kanałach żeglugi, na terenach położonych nad temi kanałami, kubatura wykopu wynosi do 30 m.³ na hektar. Meljoracja i zagospodarowania terenów gru-



Fot. H. Podgórski.

Polesie. Głazy granitowe, wygładzone przez lodowce we wsi Szemietycy, pow. Owruki.

py III będą zatem wymagały jeszcze większego nakładu kapitału, niż grupy poprzednich, z powodu wymogów żeglugi, warunkujących tu wykonanie samych meljoracji. Ze względu na stale wzrastające potrzeby żeglugi na Polesiu i międzynarodowe znaczenie poleskich dróg wodnych, szczególnie Kanalu Królewskiego, przebudowa ich staje się coraz bardziej konieczną, a więc meljoracja tych terenów może się okazać bardziej aktualną, niż grupy II.

Czwartą grupę stanowią tereny, których nie da się odwodnić skutecznie przy istniejących spadkach naturalnych, bez regulacji rzek żeglownych, głównie Prypeci. Są to przeważnie doliny rzek, a właściwie głów-

nie dolina Prypeci o bardzo żyznych glebach - madach, wysokiej wartości rolniczej (według orzeczenia prof. Kulczyckiego). Obecnie tereny te przedstawiają nieużytki, porośnięte krzakami wikliny i tylko w niewielkim stopniu są wyzyskane jako łąki i pastwiska. Ludność zamieszkująca te pustkowia zajmuje się głównie rybołówstwem na Prypeci i jej starych korytach tak zwanych jeziorach, oraz hodowlą trzody i ptactwa; rolnictwo stanowi raczej uboczne zajęcie. Największą bolączką tych obszarów jest długi okres zalewania ich przez wielkie wody wiosenne, co zmniejsza okres wegetacji. Regulacja Prypeci skutecznie wpłynie na przedłużenie okresu wegetacji, głównie powyżej Pińska, a zwłaszcza Dzikowicz, gdzie ilość wód jest mniejsza a spadki większe, natomiast na odcinku Pińsk — granica, gdzie wpadają do Prypeci jej duże dopływy jak Styr, Jasiolda, Horyń i t. d. racjonalne zagospodarowanie i wyzyskanie terenów nastąpi dopiero po znacznym obniżeniu wód normalnych i obwałowaniu Prypeci.

Roboty regulacyjne tego rodzaju będą wymagały oprócz dużej ilości taniego kapitału jeszcze długiego okresu na ich wykonanie. Wchodzą bowiem tu w grę przeważające interesy żeglugi i inne, które ze względu na utrzymanie odpowiednich głębokości na Prypeci i jej dopływach potrzebnych dla żeglugi; będą wpływały na zwłokę w wykonaniu tych robót. Zbyt szybkie bowiem wykonanie regulacji samej Prypeci, spowodować może pogorszenie w istniejącej równowadze głębokości nurtu na dopływach Prypeci. Również na zwłokę wpłynie potrzeba porozumienia się z Z. S. R. R. co do regulacji Prypeci. Gdyby jednak tego porozumienia nie dało się osiągnąć, powstałyby jedynie trudności przy zagospodarowaniu doliny samej Prypeci, na odcinku Wolańskie Mosty (kolej Łuniniec — Sarny) — granica. Meljoracja więc i całkowite zagospodarowanie terenów położonych w dolinie Prypeci na odcinku Pińsk — Granica Państwa, z przytoczonych powyżej powodów prawdopodobnie szybko nie nastąpi. Należy więc obecnie przewidzieć częściowe ich zagospodarowanie, przy nieznacznej poprawie istniejących stosunków wodnych. Poprawa ta da się uskutecznić niewielkim nakładem kapitałów, na przykład: przez wycinanie krzaków i drzew w pasie przepływu wielkich wód Prypeci, (przeznaczając na pastwiska lub łąki); budowę specjalnych kanałów burzowych w celu odprowadzenia wielkich wód Styru i Horynia oraz niewielkie roboty regulacyjne samego koryta Prypeci, szczególnie węzła pińskiego i t. d. Roboty te w znacznym stopniu przyczynią się do skrócenia okresu wielkich wód i zmniejszenia zabagnienia, a przede wszystkim zabezpieczą przed pogorszeniem stosunków wodnych tych terenów w związku z meljoracją terenów położonych wyżej. W ten sposób rozmiar nieużytków w dolinie Prypeci da się znacznie zmniejszyć, a na pozostałej części będącej przeważnie pod wodą, może być zastosowany system polderów.

Polderem nazywamy obwałowaną część terenu, na której przy pomocy pomp, systemu rowów i szluz można utrzymywać zw. wody na dowolnym poziomie, niezależnie od stanu wody na rzece (w danym wypadku w Prypeci), co pozwala na intensywne prowadzenie różnorodnej gospodarki rolnej, ogrodowej, łąkowo - hodowlanej, a także rybnej. Ze względu na kosztą pompowania wody gospodarka rolna i ogrodowa w polderach będzie rentowniejszą na terenach leżących w pobliżu miast (Pińska, Łunińca i t. d.), gdzie osuszone tereny mogą być użytkowane pod ogrody. Na terenach położonych dalej od miast w stronę granicy Państwa, bardziej celowym byłoby prowadzić w polderach gospodarkę rybną, naprzemian z łąkowo-hodo-

wlaną. Obniżyłoby to znacznie kosztą pompowania wody, gdyż stawy rybne mogłyby być napełniane przez wielkie wody i dopływy Prypeci, a sztuczne podnoszenie lub obniżanie stanu wody w polderze miałyby miejsce tylko w czasie wyjątkowej posuchy i jesienią przy połowie ryb. Z powyższego widzimy, że system polderów daje możliwość prowadzenia gospodarki różnorodnej, dostosowanej zawsze do konjunktury rynkowej, a co ważniejsze, że można go zastosować w każdej chwili, nie czekając na uregulowanie Prypeci i porozumienie się z Z. S. R. R.



Fot. H. Podgębski.

Polesie, na Pinie.

R. K.

ŚWIAT ZWIERZĘCY ZIEM WSCHODNICH.

Gdy mieszkaniec Wielkopolski czy Mazowsza wyjedzie na wschód, zauważy nawet z okien wagonu jedną charakterystyczną cechę województw: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego i Poleskiego *). Mniej na nich osad, zwłaszcza mało większych miast; dużo ziemi zajmują lasy i bagna. Gdy zapoznamy się ze stworzeniami te ziemie zamieszkującymi, zauważymy, że są tam takie zwierzęta, których niema na ziemiach Polski zachodniej, środkowej i południowej. Właśnie, dzięki temu, że jest tu dużo jeszcze lasów

*) Tylko tych województw dotyczy niniejszy artykuł. Tu i ówdzie wspominamy o zwierzętach województwa Wołyńskiego i Stanisławowskiego. Gęsto zaludnione woj. Tarnopolskie takich pierwotnych lasów, ani osobliwszej zwierzyny nie posiada.

i trudno dostępnych bagien, zwierzęta te mogły tu utrzymać się aż do dzisiaj. Bo dawniej, przed kilkuset laty żyły one jeszcze w całej Polsce. Gdy jednak zaczęły znikać pierwotne lasy, a ludność wzrastała, nie miały one już miejsc odpowiednich do swego życia i spokoju do rozmnażania się, stawały się coraz nieliczniejsze, aż wreszcie wymarły ostatnie ich osobniki, nie zostawiając potomków. Na ziemiach wschodnich zaś, jak powyżej powiedzieliśmy, do dzisiaj utrzymały się tu i ówdzie. Omówimy po krótku tych ciekawych reprezentantów naszych ziem wschodnich.

Najwspanialszym zwierzęm z występujących w puszczach kresów wschodnich jest łoś. Jest to krewniak jelenia żyjącego w Polsce zachodniej i w Karpatach. Ale jeleni zadowolili się nawet mniejszymi lasami, podczas gdy łoś jest bardziej wybredny. Lubi bagniste lasy i jak największy spokój ze strony człowieka. Ilość łosi w Polsce nie przekracza liczby 600 sztuk, co na tak wielki obszar jest bardzo niedużo.

Samiec łośa, zwany przez myśliwych bykiem, posiada wielkie rogi, najczęściej rozszerzone i datego nazywane łopatami. Postać zwierzęcia ociężała, wysokość dochodzi do 2 m., długość prawie do 3 m., waga starego samca do 500 kg.

Ze zwierząt drapieżnych najpotężniejszym w Europie jest niedźwiedź. Dzisiaj w Polsce żyje jeszcze w górach w województwie stanisławowskim, a nieliczne okazy również trafiają się w powiecie łuninieckim, województwa poleskiego. Jeden okaz przed kilku laty obserwowano pod Dżisną w województwie wileńskim, zdaje się, że był to przybysz z sąsiednich Sowień. Ciekawem jest, że to wielkie zwierzę przychodzi na świat bardzo małe: w styczniu rodzą się niedźwiedźnięta wielkości mniej więcej szczura.

Zaprawdę bardzo pięknym zwierzęciem jest ryś. Jest to krewniak kota domowego, lecz znacznie od niego większy, barwy żółtawej z ciemniejszymi plamami. Ryś w Polsce żyje tylko na wschodnich kresach i w Karpatach. Ilość rysi obliczają na około 500 sztuk. Drapieżnik żarłoczny, mordujący ptactwo leśne, zając, a nawet napada na owce, kozy i cielęta. Skacze ofierze na grzbiecie, przegryza tętnice na szyi i przede wszystkim chłepcze krew, a potem dopiero przystępuje do spożywania mięsa.

Plagą niekiedy stają się wilki, o których w innych okolicach Polski ludzie dowiadują się tylko z opowiadań i książek. Napadają głównie na bydło i konie, owce, kozy — podczas nocnych odwiedzin w osadach zawzięcie tępią psy. Gdy w zimie głód przycisnie, wędrują całymi gromadami i wtedy stają się również niebezpieczne dla ludzi. Wilk podobnie, jak pies, ulega wściekliwości.

Bóbr nigdy występował w całej Polsce, jeszcze w połowie XIX wieku nawet niedaleko Warszawy i Lwowa. Dzisiaj żyje tylko w nielicznych miejscach w okolicy Grodna, w województwie Nowogrodzkim, Poleskiem i na północnym Wołyniu. Jest to zwierzę dobrze przystosowane do życia w wodzie. Między palcami tylnych nóg rozwinięte ma błony, które zamieniają nogi na pletwy, a steruje przy pomocy ogona, pokrytego łuskami, jakby rybie- mi lub gadziemi.

Bóbr mieszka albo w norach kopanych w brzegach rzek, albo buduje sobie z gałęzi chatki w środku wody. Żywi się korą drzewek, gałązkami, pączkami. Przy pomocy swoich silnych zębów umie ogryźć naokoło nawet dość grube drzewka, aby następnie na „spuszczonym“ pożywić się gałązkami. Nigdzie jednak nie jest tak liczny, aby był szkodliwy dla leśnictwa, zwłaszcza,

że głównie objada drzewa mało wartościowe: wierzy, osiki, brzozy.

Bóbr był dawniej prawdziwym bogactwem Polski, gdyż futro jego było nie tylko cennym przedmiotem handlu w kraju, lecz także wywożone za znaczne sumy zagranicę. Za czasów Piastów bobry były wyłączną własnością księcia panującego, który utrzymywał wokół ich osad, zwanych żeremiami, specjalną straż: „bobrowników“. Bobrownicy ci pilnowali, aby miały zwierzęta spokój podczas swego rozmnażania się i aby tylko określoną ilość ich zabijano na futra. Później jednak, gdy tych ustaw nie przestrzegano, i za nadto na nie polowano, znikły one prawie w całej Polsce z wyjątkiem ziem wschodnich. Oprócz futra cennym był również z zabitego bobra t. zw. „strój bobrowy“, wydzielina pewnego gruczołu, uważana za lekarstwo na najrozmaitsze choroby.



Fot. H. Podgórskiego.

Polesie. Las z gniazdami bobrów w Emilczynie.

Bóbr przeważnie jest barwy brunatnej. W średniowieczu już jednak wiadano, że na Litwie i pograniczu występują również bobry czarne. Obecnie jeszcze jako wielką rzadkość trafia się czasem na naszym terytorjum czarny bóbr.

Bardzo mało znanym zwierzęciem jest norka czyli nurka. Jest to zwierzę podobne do tchórza lub kuny i tejże wielkości, lecz żyjące stale na miejscach wilgotnych nad wodami i na bagnach. Doskonale pływa i nurkuje podobnie jak bóbr lub wydra.

Puszcza białowieska znana jest od wieków jako jedyne miejsce, gdzie żyje żubr. Zwierzę to za Jagiellonów również było wszędzie w większych lasach, ale później zostało wszędzie wytępione z wyjątkiem Puszczy Białowieskiej, która była stale własnością króla. Na żubra miał właśnie prawo polować tylko panujący. Podczas wojny zostały żubry białowieskie wytępione przez żołnierzy niemieckich, maroderów armii rosyjskiej i kłusowników. Obecnie znajduje się tam kilkanaście sztuk, które zostały sprowadzone ze zwierzyńców, pochodzą jednak od dawnych żubrów białowieskich.

Również i wśród ptaków posiadają kresy wschodnie osobliwości. Na bagnach w Wileńskim żyje pardwa, ptak podobny do kuropatwy. Głuszec, który w innych okolicach Polski poza Karpatami jest rzadkością, jest bardzo liczny. Oprócz zwyczajnego bociana, spotykamy bociana czarnego.

Nad wodami zaś spotkać można zwłaszcza na Polesiu gada osobliwego, którego również nie zna mieszkanięc Polski zachodniej i środkowej: żółwia. Dziwne to zwierzę chroni się przed wrogami — okryte jest twardą skorupą, do której w razie niebezpieczeństwa może schować głowę i nogi. Coś niecoś przypomina nam jeża, który również wobec wrogów broni się, kurcząc się w kłębek i chowając głowę i nogi.

Odmienny jest zatem świat zwierząt na naszych ziemiach wschodnich, od tego jaki znamy z innych dzielnic Polski. A jak na wstępie zaznaczyliśmy dlatego, że do dzisiaj przetrwały tu w niektórych miejscach takie ostępy leśne, jakie w średnich wiekach pokrywały prawie całą Polskę. Wtedy tych różnic nie było.

JERZY KOSSOWSKI.

Ł U C K.

Skąd pochodzi nazwa Łucka — różnie mówią. Lud twierdzi, że okoliczni mieszkańcy słynęli od niepamiętnych czasów z tego, iż wyrabiali wielkie, mocne łodzie, na których książęta kijowscy urządzali wyprawy na Carogród. Łodzie te sprowadzali Styrem, Prypecią i Dnieprem do Kijowa i pono od tych łodzi miasto nosiło nazwę Łudzk — czy Łuck. Ale to tylko lud tak mówi, bo historycy podają, iż za czasów Włodzimierza Wielkiego, nosił Łuck miano Łuticzka, albo Łuczeska i nazwano go: Łuczesko Wielkie, a że Styr zakreśla tam wielki łuk, więc może i stąd ta nazwa. Istnieje też podanie, że Łuck powstał równocześnie z Kijowem i był założony przez sławnego wodza Dulebów Łukę i że od jego imienia gród nazwę Łucka otrzymał. (Dla wiadomości czytelnika dodać trzeba, że plemię Dulebów zamieszkiwało dorzecze górnego Styru, zaś na północ od Łucka mieszkali Drewlanie a późniejsi Poleszacy). Są jednak historycy, jak n. p. Tadeusz Jerzy Stecki, którzy nazwę Łucka wywodzą od słowiańskiego plemienia Łuczan, które także nad Styrem zamieszkiwało. Komu słuszność przyznać nie wiadomo.

Cudną historję ma Łuck i bogatą. Przez trzysta lat był pod panowaniem książąt ruskich, stanowiąc drugą stolicę wschodniego Wołynia, leżącego między Styrem a Słuczą. Tam, gdzie dziś stoi kościół ewangelicki, stał podobno ongiś kościół św. Katarzyny Męczennicy, zbudowany przez księżnę Katarzynę, żonę Poświzda, Włodzimierzowego syna. W tem miejscu

podobno, w r. 989 w Styrze, Łuczanie chrzest przyjmowali. Drewniany zamek łucki przeżył, za panowania Rurykowiczów, napady i oblężenia Tatarów, Połowców, Jadzwingów, Litwinów i Polaków. Tędy szedł na Kijów Bolesław Chrobry, tu z mieczem w dłoni wkroczył Kazimierz Wielki, tu nad Słuczem, odnogą Styru, w pobernardyńskim ogrodzie stoi wielki kurhan, pod którym leży bohaterski koń, co to uratował życie ks. Andrzejowi Boholubskiemu. Tu wreszcie na przedmieściu zwanem Haj, obecnie Dworzec, stał dwór książęcy, w którym żył i mieszkał ostatni z Rurykowiczów ks. Lew, co to wojował z Giedyminem, a którego córka Busza zaślubiła Giedyminowego syna księcia Lubarta. Ten to Lubart uczynił z Łucka warownię potężną, wznosząc zamek olbrzymi, z kamienia i cegły, którego baszty i mury, aż do dziś przetrwały.

Po śmierci Lubarta objął, z rozkazu Jagielly rządy nad Łuckiem Witold Kiejstutowy syn, dbając wielce o miasto i jego rozwój. On to sprowadził z Krymu dziesięć tysięcy Karaimów i Tatarów i przywileje im nadał, dzięki czemu rozwinął się w Łucku i przemysł i handel.

Wielkie karawany kupieckie wędrowały z południowego wschodu przez Łuck, aż hen po Kraków i Śląsk i docierały aż do Bałtyku. Słynęli podówcza, i długo jeszcze potem luccy złotnicy, ślusarze, łucznicy, puszkarze, konwisarze, nożownicy, siodlarze, olsternicy, szewcy i majstrowie innych cechów. Dla podniesienia splendoru miasta, w którym dokończył ostatecznie budowę zamku, rozpoczętej przez ks. Lubarta, przeniósł ks. Witold biskupstwo rzymsko-katolickie z Włodzimierza do Łucka. Za Witoldowych rządów, które trwały lat trzydzieści, Łuck wzrósł i rozwinął się niesłychanie, do czego przyczyniło się walcnie i to, że przez cały ten czas nie przeżyło miasto prawie żadnych najazdów ani spustoszeń. Przedmieścia Łucka rozrosły się szeroko i sięgały aż po odległe dziś wioski: Kiwerce, Zaboropol, Kniahininek i t. d. Sama dzielnica żydowska była w owych czasach tak rozległa, że ciągnęła się aż po Żydyczyn, którego nazwa stąd właśnie pochodzi. Witold bowiem, popierając handel dał żydom pełną ochronę prawną, a nawet przywileje, dla miasta zaś zdobył od Jagielly przyznanie prawa magdeburskiego. Dbał też Witold i o komunikację wodną, bo brzegi Styru regulował, a pod Kniahininkiem przekopał kanał, który po dzień dzisiejszy jego imię nosi.

Tak potężny i sławny był w owe czasy Łuck, że go godnym uznano, aby gościł w 1429 r. wielki zjazd monarchów i książąt prawie całej Europy. Byli więc tam ze swymi dworami: cesarz rzymski Zygmunt z żoną Barbarą i książętami niemieckiej Rzeszy, hrabiami rakuskimi, węgierskimi, czeski i kroackimi, Władysław Jagiełło z żoną, W. ks. Witoldem, synami i olbrzymim dworem, książęta Mazowieccy, lignicki, brzeski i pomorscy, Wasył Wielki książę moskiewski z Metropolitą Focjuszem i książętami Borysem Twerskim, Olegiem Riazańskim i Odijewskim, był gospodar wołoski, wygnaniec Iljasz, król duński Eryk, posłowie Jana Paleologa, chanowie tatarscy: perekopski, doński i wożański, legat papieski Jędrzej Dominikanin, biskup krakowski Oleśnicki Zbigniew, biskup wołyński Jędrzej Spławski, władcy: ruski i ormiański, rabini: żydowski i karaimski, a wreszcie delegaci Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Komandor Balgi i Rządca Rastemburga. Było też wielu panów, reprezentujących wielkie rody polskie, ruskie i litewskie, jak Ostrorogowie, Szamotulscy, Michałowscy, Olszańscy, Radziwiłłowie, Rumboldowie i tysiąc innych. Na zjeździe tym omawiano tak ważne

sprawy, jak mołdawska, tatarska, turecka, krzyżacka i husycka. Na tym zjeździe też omal nie udało się cesarzowi Zygmuntowi poróżnić W. ks. Wiktolda z Jagiełłą, co w skutkach rozbiłoby unję Polski z Litwą, którą cesarz uważał za niezbępną dla germańskiego świata. Przez siedem tygodni trwały obrady, turnieje, łowy i zabawy. Opisy tego zjazdu, w kronikach zawarte, dają dokładny obraz wielkości i zamożności Łucka, oraz politycznej roli, jaką wówczas odgrywał.

I w późniejszych czasach przeżywał Łuck wielkie rzeczy, żeby wymienić choćby tylko wojnę Władysława IV z Moskwą (1617) i powstanie Chmielnickiego (1648), kiedy to kozacki ataman Kołodko cztery tysiące mieszkańców wyrzucił, a czterdzieści tysięcy wygnał z miasta precz w lasy. Od tej rzezi trudno już było Łuckowi wrócić do dawnej świetności. Mimo to, długo jeszcze koncentrowało się w Łucku życie Wołynia: w r. 1706



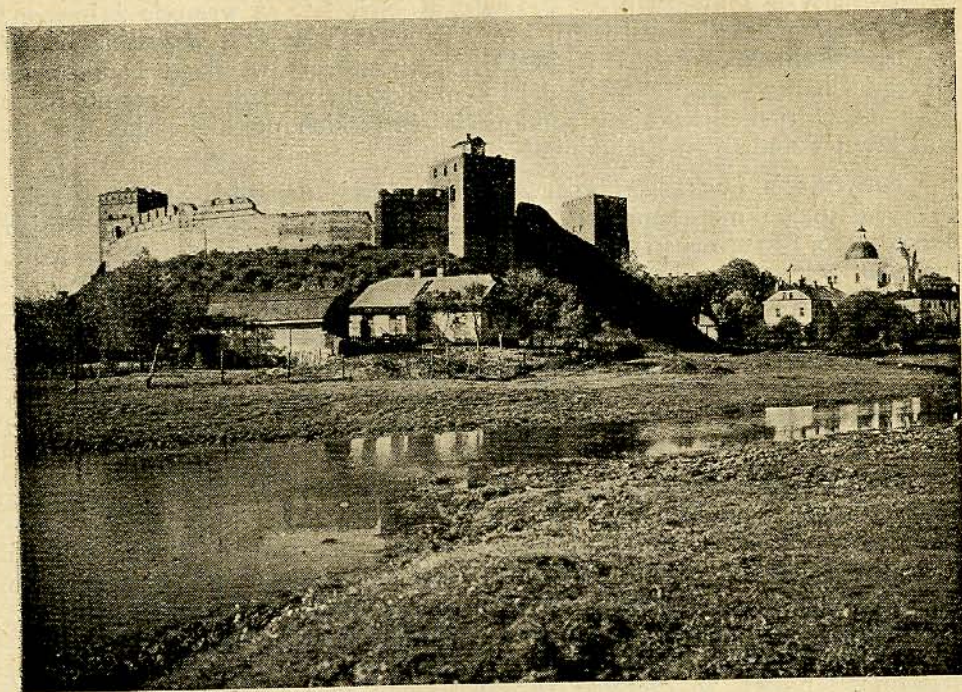
Fot. H. Poddębski.

Łuck, Katedra.

zbiera się na zamku ks. Lubarta szlachta wołyńska i uchwała stawić zbrojny opór wojskom Karola XII szwedzkiego; w r. 1709 gości w Łucku car Rosji Piotr Wielki i każe wywieść w głąb Rosji Władycę Djonizego Zabokrzyckiego za to, że z całą eparchią, przystąpił do Unji. Nie można w krótkim artykule wyliczyć wszystkich ważniejszych faktów życia tak starego miasta jak Łuck, nie można jednak pominąć i takich, że miasto było świadkiem i aktorem rozbioru Polski i wojen napoleońskich.

Zmienne koleje jakie miasto przechodziło, a zwłaszcza od połowy XVII wieku, wyniszczyły Łuck tak, że z dawnej świetności jeno pamiątki pozostały. Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej nawiedziły Łuck olbrzymie po-

żary, które doprowadziły to wielkie ongiś miasto do ruiny. W jednym tylko pożarze w r. 1781 spłonęły 444 domy i obydwie katedry: katolicka i prawosławna. Miasto pozbawione opieki królów polskich zubożało prawie do szczytnie. Za czasów rosyjskich nie dbał nikt o ten stary, piękną tradycję mający gród i to tak dalece, że gdyby nie przypadek, to i ruiny zamku księcia Lubarta byłyby już dziś nie istniały. W r. 1863 bowiem miano wykonać ukaz carski rozebrania bramy wjazdowej i większej części murów zamkowych, które groziły jakoby zawaleniem. Stało się tak jednak, że brakło amatorów na starą słowiańską cegłę, znakomicie się trzymającą, gdyż koszt rozebrania 100 cegieł miał wynosić, aż dziesięć rubli, podczas gdy gotową cegłę sprzedawano w Łucku po rubli osiem. A i to może nie byłoby ostateczną przeszkodą w zniszczeniu tej jedynej w swoim rodzaju pamiątki i świadectwa wielkiej przeszłości, gdyby nie trafiał, który sprowadził do Łucka gene-



Fot. H. Poddębski.

Łuck. Zamek.

rała gubernatora Dundukow-Korsakowa, człeka kulturalnego i doceniającego historyczną wartość zabytku tej miary i piękności, co zamek Lubartowy. On to wywalczył u cara zezwolenie na zachowanie zamku w tym stanie, w jakim go dziś jeszcze oglądać możemy. Zamczysko to, otoczone murami w kształcie zdeformowanego koła o średnicy 150 do 165 m., zbudowane z kamienia i cegły na wysokość około dziesięciu i pół metra, ciągnąc się na okółu 230 m., leży na wzgórzu, otoczone z trzech stron wodami Styru i Głuszcza. Z czwartej strony był zamek zabezpieczony głęboką fosą, przykrytą dziś mostem murowanym. Mury okolne biegły od baszty wjazdowej, zwanej dawniej wrotną lub Bożnicą Lubarta, ku południowo-wschodniej,

od swego fundatora nazwę Świdrygiełły noszącej, obejmują basztę trzecią, zwaną władyczną i zamykają okole od zachodu przy baszcie wrotnej. Jak silne do dziś są te mury, niech świadczy fakt, że w baszcie władycznej mieści się obecnie miejska straż pożarna. Między basztą Lubarta i Świdrygiełły stał ongiś dworzec książęcy, w którym jeszcze w XVIII wieku odbywały się sądy łuckie, a na miejsce którego w r. 1789 kazał ks. Józef Czartoryski zbudować dom parterowy, do dziś tam stojący. Obok baszty władycznej był dom władyki (ruskiego biskupa), a pośrodku stała katedra św. Jana Bohosława, której podziemia kryły grobowce ks. Lubarta i jego synów.

Kroniki Łucka zawierają szczegółowe dzieje nie tylko zamku, ale i kulturalnego jej dorobku, jakim były szkoły na całą Polskę słynące. Już od r. 1608 promieniował Łuck swym kolegium O. O. Jezuitów, gdzie pierwszym magistrem był ks. Stanisław Wujek, sławny tłumacz Pisma Św. Szkoły te rozwijały się i kwitły przez przeszło dwieście lat, aż wreszcie zniszczone zostały jednym carskim ukazem, który w r. 1831 włączył wszystkie szkoły w guberniach: Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, w skład Naukowego Okręgu Charkowskiego. W ślad za tym ukazem poszedł w sierpniu tegoż roku ukaz drugi, nakazujący zamknięcie wszystkich polskich szkół „w całym kraju Południowo-Zachodnim“.

Rusyfikacja Łucka szła tak wielkim krokiem naprzód, że już w roku 1913 na 30.000 mieszkańców, Polaków było zaledwie około 2000, Rosjan około 2.400, resztę zaś stanowili Żydzi w ilości 24.390 oraz kilkuset Niemców, Czechów, ormian, mahometan i karaimów. Polacy wynosili się z Łucka gromadnie, a na ulicach słyszało się już tylko mowę rosyjską. Działali wprawdzie na terenie Łucka ludzie tej miary, jak ks. Karol Niedziałkowski, biskup łucki i żytomierski, ks. kanonik Longin Stańkowski, długoletni proboszcz Łucka, Witold Kuczyński, adwokat i założyciel Tow. Rolniczego i Tow. Wzajemnego Kredytu, Gracjan Jełowicki i inni, ale w stosunku do nacisku carskiego rządu, była to praca syzyfowa.

Nadszedł jednak rok 1914, a z nim wielka wojna. W r. 1915 wkraczają do Łucka Austriacy, powołują do życia zarząd miasta z burmistrzem Teleżyńskim na czele i zezwalają na urzędowanie i prowadzenie korespondencji po polsku. Fakt ten podzielał na Polaków łuckich tak, że powstaje wkrótce kilka towarzystw, jak Dobroczynności, Wzajemnego Kredytu i inne, oraz komisje sanitarne i Komitet szkolny. Wszystkie te instytucje prowadzone przez Polaków wykazują olbrzymią energję i inicjatywę i nie likwidują swej działalności nawet w czerwcu 1916 r., kiedy to Łuck zajęły wojska gen. Brusilowa, ani w lutym 1918 r., kiedy to Niemcy, zdobywszy Łuck, oddali go ukraińcom Skoropadzkiego. Przeżył Łuck i opanowanie go przez kozaków Petlury, ale też i doczekał się dnia 16 maja 1919 r.

Był to ostatni dzień jego męki: w tym dniu wkroczył do prastarego grodu Jagiellonów generał Józef Karnicki na czele oddziałów Wojsk Polskich i objął Łuck w posiadanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W dniu 17 maja 1919 r. na Placu Katedralnym odbyła się pierwsza msza polowa nie tylko dla żołnierzy: nieprzeliczone tłumy mieszkańców, bez różnicy wyznania pochylały głowy w podzięce Opatrzności za powrót Łucka w granice Rzeczypospolitej do jego prawych dziedziców.

Majowe słońce lśniło na polskich szablach, których długo nie widziano w murach zamku, pamiętających czasy Unji Lubelskiej.

Nie minął i rok, a już w styczniu 1920 r. witał Łuck Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Józefa Piłsudskiego, który w gmachu Polskiego Województwa przyjmował delegację polskich obywateli.

Rozpoczął się dla Łucka nowy okres historii, okres wolności i odrodzenia.

WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE.

POWIAT DUBIEŃSKI: Ludność 226,764, stanowi południowo zachodnią część województwa wołyńskiego i obejmuje dolne dorzecze Ikwy i częściowo Styru. Teren powiatu falisty. Wyróżnia się łańcuch gór Pełczańskich, ciągnący się wzdłuż z południa-zachodu na północny-wschód. Najwyższy szczyt przy Pełczy 328 mtr.

Przemysł obejmuje tu młyny, tartaki, fabryki mebli i posadzek; ludowy: kilimkarstwo, hafciarstwo i wyrób samodziółów.

Miasto powiatowe D u b n o (15.500 mieszkańców) leży nad Ikwą i posiada zamek warowny Ks. Ostrogskich z XIV w. z pałacem ks. Lubomirskich z XVII w., mieszczącym obecnie starostwo, bramę łucką z XVI w., b. klasztor Bernardynów z 1620 r. (fundacja Ostrogskich), b. klasztor Karmelitanek z 1630 r. (fundacja Anastazji Czarneckiej), monastyr prawosławny z połowy XVI w. i dworek Czackiego. Z miasteczek wyróżnia się M ł y n ó w nad Ikwą z dużym pałacem Chodkiewiczów oraz B o r e m e l, ładnie położony na wysokim brzegu Styru.

POWIAT HOROCHOWSKI: obszar 1760 km. kw., ludność 123.000, gmin 9. Teren powiatu jest lekko falisty, błota są tylko po obu brzegach rzeki Skobelki, przez którą prowadzi nowo-zbudowana linja kolejowa Łuck — Lwów.

Początek miasta H o r o c h o w a (6.000 mieszk.) sięga wieku XIII. Dawna królewszczyzna uzyskuje przy Jagiellonach prawa magdeburskie i urzędnienia cechowe. Z dokumentów odnośnej epoki zachowała się w miejscowej cerkwi pisana kirylicą „Metryka Bractwa Cerkiewnego z XV wieku. W wieku XVIII Horochów jako własność szambelana Walerjana Stroynowskiego, słynie, jako ośrodek kultury zachodniej. Miasto w tej epoce posiada już tradycyjny przemysł kozuszniczy i białoskórniczy, słynną fabrykę makat i fabrykę koców.

Przy zaborcach miasto traci swój ustrój i prawa cechowe i miejskie. Ludność chrześcijańska za cenę nadziału ziemią z dóbr ostatniego właściciela (hr. Tarnowskiego) zaliczoną została do stanu włościańskiego, jako gromada Podliski i gromada Horochów, Żydzi zaś utrzymują „mieszcząską uprawę“. Miasteczko wchodzi w skład gminy Skobelka. Podczas wojny władze okupacyjne restytuują miasteczko, a władze Polskie zatwierdzają ten stan.

Z zabytków historycznych znajdują się: kościół katol. N. M. P. we wsi N o w y Z a h o r ó w z r. 1576 wraz z przylegającym klasztorem; kościół Św. Trójcy w Beresteczku, fundacji Karczewskich z r. 1711 — 33 wraz z przylegającą plebanją, pozostałością byłego klasztoru Trynitarzy oraz dzwonicą; kościół w Z a t u r c a c h (gmina Kisielin), charakterystyczny

typ architektury wczesno-barokowej (1642-, z jedną wieżą na froncie, wraz z położonym obok budynkiem plebanji, pozostałością b. klasztoru Augustjanów; b. pałac Platerów obecnie klasztor SS. Rodziny Marji w B e r e s t e c z k u typ architektury klasycystycznej z portykiem kolumnowym od frontu wraz z otaczającym go parkiem i znajdującą się na jego terenie oficyną w formie starego dworu parterowego z XVIII w. (fundacja Katarzyny z Sosnowskich Platerowej z r. 1802).

POWIAT KOSTOPOLSKI, obszar 3555 km. kw., ludność — 159.841 mieszkańców. Jeden z najuboższych powiatów województwa wołyńskiego, o glebie piaszczystej lub podmokłej, pokryty przeważnie lasami, gdzie drzewo i kamieniołomy bazaltu w Janowej Dolinie i Berestowcu stanowią główne bogactwo powiatu.

Ludność polska liczy 34.139 dusz, ruska 106.902, żydzi 11.185, reszta Niemcy, Czesi i Rosjanie. Niemcy osiedli tu między r. 1880—1896. Trzymają się oddzielnie, zachowują narodowe zwyczaje i język i wyznają luteranizm lub jakąś sektę tego wyznania. Naogół wyróżniają się pewnym dobrobytem wśród reszty ludności.

W okolicy rzeki Słuczy skupia się największa ilość osiedli polskich, część których sięga przeważnie XVI lub XVII wieku. Początkowo były to osady rycerskie, o czym świadczą nazwiska szlacheckie i często spotykane dowody pochodzenia, znajdujące się w posiadaniu niektórych rodzin. Poza tym osady wojskowe z 1921 r. Ludność polska, w tym rejonie wynosząca do 18.000 ludzi, pracując ciężko na piaszczystej glebie na chleb powszedni, nawiedzana częstymi wylewami Słuczy, przymiera chronicznie na przednówku głodem. W okolicach tej rzeki stwierdzono w ostatnich latach obfite złoża kaolinu, może więc sytuacja gospodarcza ludności powoli się polepszy.

Jako przemysł ludowy kwitnie tkactwo. Należałoby zorganizować eksport płótna lnianego, które jest tu teraz sprzedawane za bezcen.

Dzięki uroczym brzegom Słuczy powiat posiada czarowne wprost zaćmienie. Schludne miasteczko D e r a ż n e z pięknym pałacem hr. Potockich i parkiem spadającym po pochyłości do samego Horynia, S t e p a ń, wywodzący swoją nazwę od króla Stefana, w końcu XVIII i w początkach XIX wieku siedziba rodziny Worcelów, kolebka niezapomnianej pamięci Stanisława Worcela. Jako pozostałość — ruiny zamku, oraz dość dobrze zachowana wieża, zwana Zegarową. Niedaleko gorące źródła i borowina, w tak zwanej „H u c i e S t e p a ń s k i e j”.

A więc letnie wywczasy wartoby spędzić w Kostopolszczyźnie.

POWIAT ZDOŁBUNOWSKI: obszar 1347 km. kw., ludność 118.385. Powstał dopiero w r. 1925 i położony jest na południowo-wschodnim skrawku Wołynia. Teren powiatu, w przeważnej części falisty, w części zachodniej posiada nawet charakter górzysty, a w części południowej przechodzi w równinę ciągnącą się wzdłuż rzek: Horynia, Wilji, Ustji i Zbytenki. Z ogólnej powierzchni powiatu przypada 69% na grunta orne, 10% na łąki, 13% na pastwiska, 17 proc. na lasy, 2 proc. na nieużytki. Gospodarstw mających ponad 40 dziesięcin jest 87, do 40 dziesięcin 16.033.

Na terenie powiatu istnieją: cementownia „Wołyń”, cukrownia Karwice — Ozierany, kilkadziesiąt młynów wodnych i motorowych, olejarnie, fabryka sukna i koców. Przemysł garncarski, skupiony w Ostrogu i jego

okolicach, zaopatruje sąsiednie powiaty w swoje wyroby. Węgiel drzewny, wypalają w Teremnem i Hurbach.

Dawny ośrodek powiatu Ostróg występuje w r. 1100 na widowni jako miasto z zamkiem, należące wówczas do wnuka Jarosława, Ks. Dawida Igorowicza, razem z zamkami w Dubnie, Zaslawiu, Czartorysku i Dorogobużu. Wiek XII i XIV okres strasznych najazdów i spustoszeń tatarskich doprowadził całą Ruś do zupełnej ruiny, z której zaczynają ją podnosić dopiero rządy litewskie na początku XIV wieku.

Spór o terytorja ruskie — Kazimierza Wielkiego z Litwą zakończył się traktatem w r. 1360 r., który zdecydował o losie Ostroga. W tym okresie władza ziemią Łucką Lubart Gedyminowicz, a Ostrogiem z nadania Lubarta pierwszy historyczny przodek rodu ks. Ostrogskich, Daniel, który odbudował warownię zamku Ostrogskiego. Wzrost Ostroga zaczyna się około roku 1442 za czasów syna kniazia Daniela, Teodora Daniłowicza, a początkiem jego upadku jest chwila śmierci ks. Wasyla Ostrogskiego. Początek wojen kozackich rozpoczął ruinę miasta, kilkakrotnie spalonego przez Tatarów i Kozaków. Pozostały z dawnych czasów w Ostrogu ruiny zamku Ks. Ostrogskich i trzy baszty miejskie.

Warto ponadto zobaczyć baszty i klasztor w Międzyrzeczu ks. Janusza Ostrogskiego, pałac ongi Jelomalińskich w Nowomalinie, obecnie własność Dowgiałły (patrz artykuł „O Warowniach na Wołyniu”) i ruiny zamku w T a j k u r a c h (patrz artykuł „O Warowniach na Wołyniu”).

Dr. JÓZEF DUTKIEWICZ.

ZAMKI WAROWNE NA WOŁYNIU

Burzliwe dzieje połaci ziem wschodnich, objętej przez obecne Województwo Wołyńskie, pozostawiły po sobie obok licznych mogił i kurhanów, trwałe ślady w postaci architektury warownej. Architektura ta, jak broń pozostawiona na polu bitwy, świadczy dzisiaj wymownie, — o sile i potęgę strony walczącej, — o poziomie jej sztuki wojennej, — o upodobaniach wodzów. O ile nawet dzieje powstania danego zabytku architektury warownej nie są dostatecznie wyjaśnione, to na podstawie, drobnych nawet, pozostałych szczegółów wywnioskować można przez kogo i przeciw komu je budowano.

To też z pełnem przejęciem, jak karty starego rękopisu, studjuje się dzisiaj styl i topografię zachowanych zabytków, opowiadających z całą wyrazistością kronikę wojenną ziemi wołyńskiej. Budowle te, to szyfr trudny niewątpliwie do odcyfrowania, wymagający sporo jeszcze nakładu czasu i sił do wyjaśnienia miejsc wątpliwych.

Budownictwo warowne Wołynia rozwija się zasadniczo w dwu kolejnych fazach. Pierwsza sięga wieku XIV i ciągnie się poprzez wiek XV, — druga obejmuje XVI i początek XVII wieku. Wieki poprzedzające niepozostawiły w budownictwie warownem żadnych widocznych śladów, poza resztkami obwałowań ziemnych, nieokreślonych świadków epoki przed — i wczesnohistorycznej. Zabytki pierwszej epoki historycznej pojawiają się odrazu w formie wyrobionej i zdecydowanej, noszącej klasyczne cechy stylu gotyckiego. Epoka druga wkracza w renesans, demonstrując szereg form, coraz to

bardziej rozwiniętych i doskonałych. Między jedną a drugą epoką, istnieje pewna łączność rozwojowa, nie przesądzająca jednak istnienia wyraźnej granicy demarkacyjnej pomiędzy oboma stylami.

Nic w tem zresztą dziwnego. Budownictwo militarne na Wołyniu nie posiadało tradycji, własnych, nie było też wynikiem ciągłości myśli, idei i systemu obronnego. Wraz ze zmianą koniunktur zmieniali się ludzie i potrzeby obrony kraju. Dodajmy, że z socjologicznego punktu widzenia, ludzie ci to reprezentanci warstwy możnej, której interesa na Wołyniu zmieniały się zależnie od zmiany warunków politycznych. Częstokroć byli to ludzie napływowi, lub wypływający z warstw niższych, to też upodobania ich nie miały jakiegoś trwałego, ustalonego charakteru. W tych stosunkach jedyną trwałą wartością były przyrodzone warunki miejscowe. One też, głównie wyciskały swoje piętno i tworzyły to spoiwo, które nadaje pewną ciągłość architekturze warownej Wołynia.

Z pośród zabytków epoki gotyckiej wysuwają się na pierwsze miejsce dwa zamki, a raczej ruiny zamków: w Łucku i Krzemieńcu. Pierwszy z nich lepiej zachowany, bo niemal w całem pierwotnem założeniu z wszystkimi murami i basztami sięga swemi początkami wieku XIV. Z chwilą opanowania Łucka i części obecnego Wołynia przez Litwę — okr. r. 1340, — rozpoczął Lubart budowę zamku. Był to jeden z południowych bastionów panowania litewskiego, akcentujący litewską odrębność Wołynia, a zwrócony głównie przeciwko Polsce.

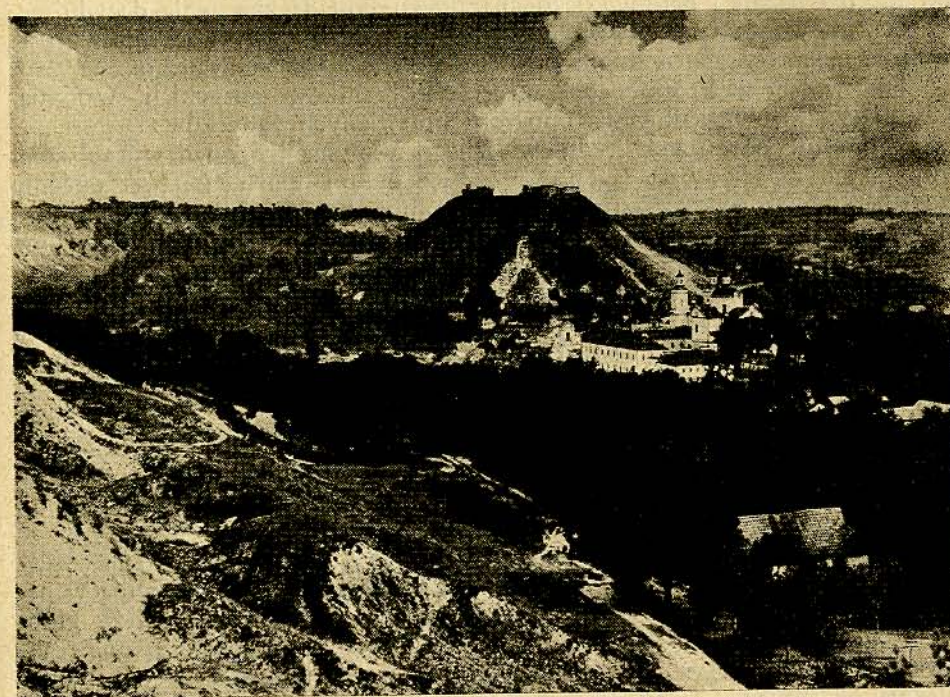
Architektura zamku łuckiego posiada charakter znamieny dla pewnej grupy zamków środkowo-polskich, jak Czersk, Chęciny, a inspirowany niewątpliwie przez prototypy krzyżackie, jak tego dowody w zamkach w Roggenhausen, Balga, Engelsburg, Gniewie z XIII — XIV w.

Podobnie jak w wymienionych warowniach pierścień murów biegnie wokół korony wzgórza poddając się miejscami warunkom terenu. W trzech miejscach akcentują go wieże, z których jedna t. z. „Wrotna“ służy równocześnie za bramę wjazdową. Pierścień murów łączył się dawniej z murami podzamcza. Te ostatnie zachowały się we fragmentach, zakreślając jednak, niemniej wyraźnie, jego pierwotną formę i sytuację. Mury obronne wież zachowały się stosunkowo dobrze. Na murach obwodowych zachował się system dwupiętrowych wergangów, z których dolne służyły do obrony dalekiej, a górne z ukośnymi otworami, w dół — do bezpośredniej, bliskiej. Z wież obok „wrotnej“ — „styrowa“ zachowała się w pierwotnym stanie; trzecia wieża „władyczna“ została zniekształcona przez obniżenie o dwie kondygnacje. Cały szereg szczegółów, jak otwory okienne, portale, profile obramień, wałki i t. p. określa dowodnie klasę stylową zamku łuckiego, — oczywiście jego zrębu, części zasadniczej, — pierwotnej.

Po śmierci Świdrygielly (1452) zamek łucki traci na znaczeniu. W pierwszej połowie XVI w. biskup Faliński buduje w jego obrębie pałac, a także równocześnie podnosi wieże i koronuje je attyką, stąd noszą one w górnych częściach charakter renesansowy. Fundamenty pałacu bp. Falińskiego t. z. „książęcego“ odkryto w czasie robót konserwacyjnych w r. 1933. Ogólny charakter zamku łuckiego wiąże się najbliżej z Czerskiem, nie bez aluzji historycznej, według której, Lubart ożenił się prawdopodobnie z córką B. J. Trojdenowicza, księcia włodzimierskiego, a wnuczką Trojdena księcia czerskiego. Analogję tę popiera, jakgdyby przypadkowo, cały szereg wykopalisk z lat ostatnich w tem zwłaszcza fragmenty ceramiki i dekoracji.

W historii zamek łucki zabłysnął jako miejsce zjazdu monarchów roku 1429. Drugi raz odezwał się w czasie oblężenia, zresztą bezskutecznego w nim Świdrygielly — przez wojska polskie. Od XVI wieku tracił na znaczeniu. Był siedzibą starostów. Historia jak widać — mimo wspaniałych dzieł jeszcze pozorów — mało emocjonująca.

Ruiny zamku na górze t. z. Bony w Krzemieńcu czarują romantycznym i malarskim urokiem. Usytuowane wykwinie na szczycie stożkowatej, wysokiej góry, — ujmujące srebrzystym materiałem muszlowca i piaskowca, zachowały zaledwie posmak pierwotnej poezji całości. Zamek krzemieniecki wyzyskiwał w 4/5 przyrodę miejsca, stercząc jak na szklanej górze w tem niedostępnem miejscu. Zastanawiającem jest położenie bramy wjazdowej, u której wylotu otwiera się przepaść. Być może posługiwano się tu systemem przerzucanych, wiszących mostów. Niestety, jako zabytek architektury



Fot. H. Podgórski.

Krzemieniec.

doszedł do nas zamek zaledwie w ułamkach, stąd określenia jego pierwotnego wyglądu, oraz bliższych analogii pozostaną zawsze hipotetyczne. W każdym razie, materiał budowy i malownicza niedostępna sytuacja narzuca analogię z zamkami południowo-górskimi, karpacczymi. Należy tu mieć na względzie Odrzykoń, Melsztyn, Czorsztyn, — może zamki słowackie. Z imieniem królowej wiązało go oddanie starostwa krzemienieckiego Bonie. Z tych jednak czasów nie znajdujemy śladów w architekturze. Zamek budowany był bowiem o wiele wcześniej, prawdopodobnie przez Witolda z pocz. XV wieku, jako jeden z południowych punktów oporu Litwy. Nie przeszkadza to, że preferencja wpływów rozwiniętych środowisk architektonicznych bliskiego

sąsiedztwa, uzewnętrznia się w tym zamku podobnie jak w łuckim w sposób wymowny. Zamkowi krzemienieckiemu zadał cios decydujący Krzywonoś w r. 1648; ruina jego datuje się z tych czasów.

O tem, że zamek włodzimierski, jako trzeci z rzędu, wielkich środowisk administracyjnych i militarnych średniowiecznego Wołynia, należał do typu warowni polskich dowiadujemy się z aktów lustracji zamków ziemi wołyńskiej z 1545 r. Był też prawdopodobnie budowany przez Kazimierza Wielkiego. Włodzimierz, jak wiadomo, pozostawał w bliskim kontakcie z Polską. Czasy późniejsze nie przechowały jednak, niestety, ani śladu tego wielomogącego mówić zabytku.

W zamku ks. Ostrońskiego w Ostrogu zachowało się nieco fragmentów gotyckich, które jednakże ze względu na zbyt bliskie analogie odnieść należy do r. 1521, czasu budowy cerkwi zamkowej. Zamek ten poddano później z końcem XVI w. przebudowie, która nadała mu typ wybitnie renesansowy, jaki też dla badań i definicji jego charakteru posiada znaczenie decydujące.

O Żukowie Starym i Hoszczy, ze względu na brak dostatecznie wyrażonych remanentów, nie podobna powiedzieć czegoś zdecydowanego.

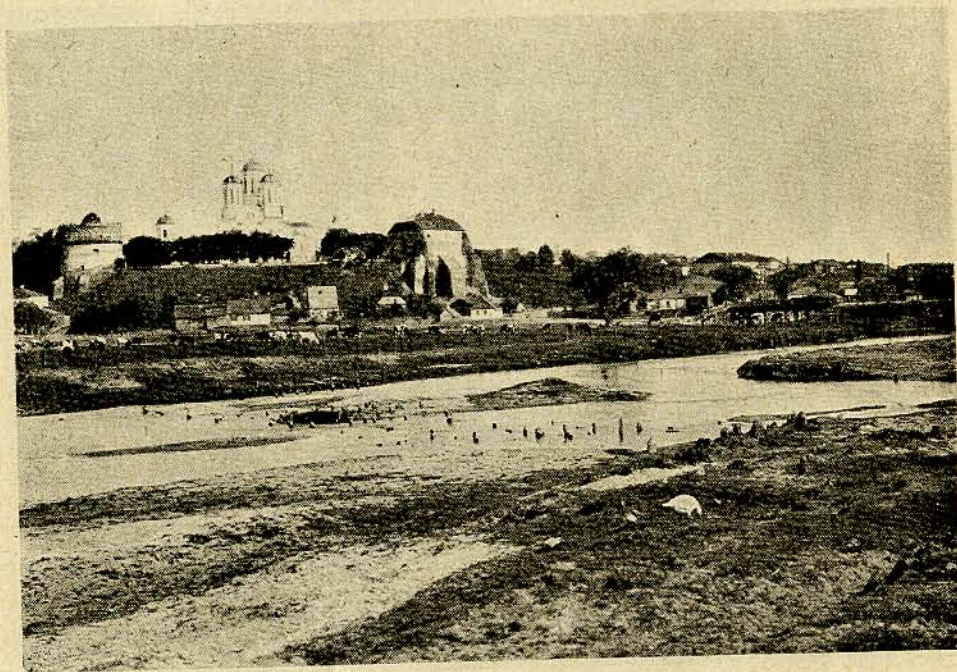
Jak widać z krótkiej charakterystyki zamków gotyckich Wołynia, a zwłaszcza w uwzględnieniu topografii omawianych zabytków, — organizacja punktów obronnych średniowiecznego Wołynia była nad wyraz słaba. Przy takich odległościach trudno tu mówić o linii oporu, a nawet obronie drogi handlowej, wiodącej z południa na północ. Była to zatem obrona indywidualna środowisk handlowych i administracyjnych, obrona pozbawiona szerszej myśli politycznej i wojskowej.

Z początkiem renesansu, a zarazem przejścia Wołynia w sferę wpływów kulturalnych i bliższych zainteresowań Polski (jeszcze nie połączenia) sprawa ta podlega wyraźnej zmianie orientacji i planowości założeń. Ekspansja polityczna w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim i grożące stamtąd niebezpieczeństwo uderzenia wymaga zorganizowania sieci gniazd oporowych. Powstają one na wschodzie i pld.-wschodzie Wołynia, porożrzucane przeważnie ponad rzekami, jako do pewnego stopnia liniami obrony i przy drogach handlowych. Rzecz godna uwagi. — kontynuują one system obrony Podola, co więcej, typ ich wiąże się blisko z typem zamków podolskich.

Zamki renesansowe tworzą nawet dosyć jasną i zwartą grupę. Dla względów pewnej tradycji spotykamy wśród nich zabytki, które zachowują w pewnej mierze właściwości zamków gotyckich. Do tych właśnie należy Hubków, a należały prawdopodobnie Tajkury, Czartorysk i Kozin. Są one traktowane swobodnie, bez wykształconego systemu, wieże stają obok murów zależnie od sytuacji. Zważywszy, że zamek w Hubkowie został zbudowany w 1618 r. łatwo spostrzec, że tradycje gotyckie utrzymały się stosunkowo późno.

O wiele bardziej jędrną i wyrazistą grupę tworzą zamki założone na rzucie prostokąta lub wieloboku, zabudowane częściowo budynkami mieszkalnymi na narożach murów okalających, z potężnymi bastionami czworobocznymi na narożach. Są one wyrazem dużego postępu architektury militarnej, skryształizowanego w czasach renesansu, a zasadzającego się na docenianiu obrony i ognia flankowego, w obronie stałej. Podczas, gdy w czasach średniowiecza baszty wtopione w mur obronny służyły raczej za wieże obserwacyjne, oraz składnicę i koszary, cały zaś ciężar obronny spoczywał na murach, w dobie renesansu usamodzielnia się pogląd, że mury stanowią same w sobie skuteczną zaporę, obrona jednak musi być skoncentrowana w punktach wysuniętych

naprzód, któreby równocześnie flankowały atak czołowy na mury. Stąd też obrona skupia się w bastionach, zastępujących dawne wieże, które są znacznie niższe, obszerniejsze, o pochyłych ścianach (co nie pozwalało na bliskie podejścia ataku), umieszczane są na narożach i wysuwają się całkowicie naprzód z lica muru. System ten wyprzedza system vaubanowski, który jest jego konsekwentnym i bardziej skomplikowanym rozwinięciem. Ten system obrony powstaje we Włoszech, czego dowodów należałoby upatrywać w zamkach w Viconzy, Pavii, a stamtąd rozchodzi się szeroko na wschód i zachód, jak tego dowód zamku w Clos Vougeot, (Beaune) we Francji. W Niemczech rychło przemienia się w system pałacowy (Aschaffenburg). W Polsce rozwija się głównie w strefie wojennej, a zatem na ziemiach pld.-wschodnich, t. j. Podolu



Fot. H. Podgórski.

Ostrog. Zamek i miasto.

i Wołyniu. Na Podolu zjawia się prawdopodobnie wcześniej i w doskonalszej formie: Bilcze, Podhorce, Zbaraż. Stamtąd przedostaje się na Wołyń i występuje zwartą grupą. Tu liczą się: Nowomalin (szczęść starsza), Korzec (część starsza), Klewań, Oleksiniec Stary.

Zamek w Nowomalinie przebudowany w swych górnych partiach w XVIII i XIX w., zawiera jeszcze części swej dawnej budowy w formie trzech baszt i dolnych części murów obwodowych. Odnoszony fałszywie do Świdrygieli, zbudowany został prawdopodobnie z chwilą objęcia Nowomalina przez Jełomalińskich w XVI w. Budowany na rzucie czworoboku z różnymi bastionami, z pięknego polnego kamienia.

Części starych murów zachowane u stóp ruin barokowego pałacu z XVIII wieku w Korcu, wzniesionego przez Czartoryskiego, a to fragmenty dwu bastionów i muru obwodowego, — pochodzą z czasu budowy zamku przez Bogusza Koreckiego. Zamek założony również na rzucie prostokąta.

Zamek w Klewaniu, założony na rzucie nieregularnego czworoboku z dwoma bastionami na przeciwległych narożach należy uważać za budowlę pierwszej połowy XVI wieku, wzniesioną przez Czartoryskich.

Czwarty wreszcie z zamków renesansowych, a raczej jego ruiny w Oleksinie Starym zachowały najwięcej szczegółów odnoszących się do tej epoki. Zamek Oleksiński zajmuje obszerny prostokąt zbudowany w XVI w. przez Czartoryskich, rozbudowany w XVII i częściowo w XIX w. Interesujące zwła-



Fot. H. Poddebski.

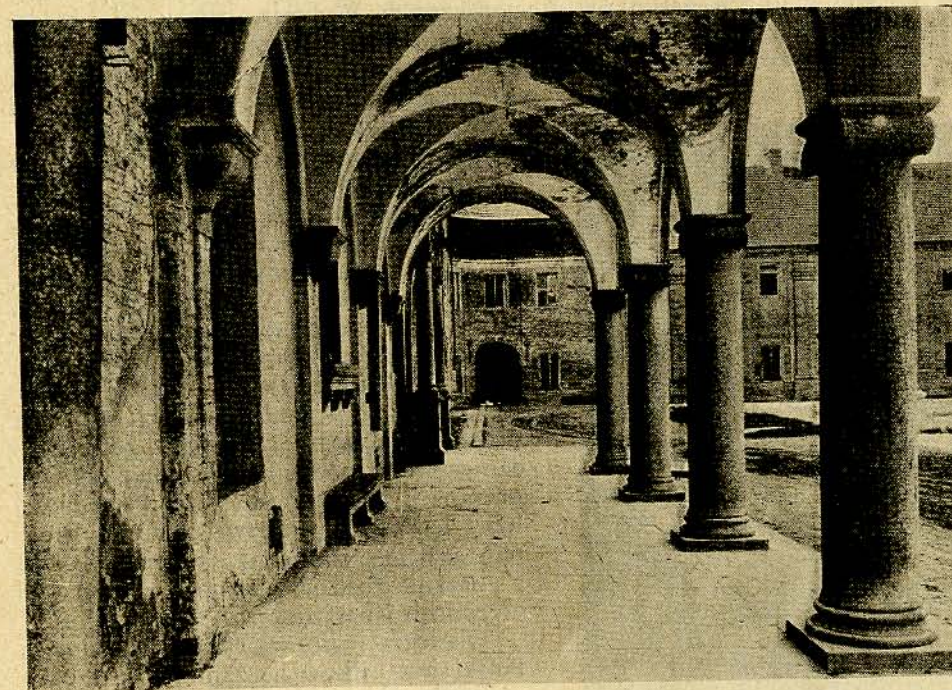
Dubno. Ruiny sali zamkowej,

szcza są bastiony, w jednym z których zachowało się sklepienie oparte na jednym 3-metrowej średnicy filarze. Zbudowany z pięknego ciosu dostarcza sporo materiału do historii architektury warownej.

Prosty choć niewątpliwie dobrze spełniający swe zadanie system renesansowy został zastąpiony z pocz. XVII w. przez budowlę o typie vauban'owskim. Najpotężniejsze z tych budowli — to Ołyka i Dubno. Pierwszy zamek rozpoczęty w r. 1534 przez Mikołaja Radziwiłła otoczony został fortyfikacjami w XVII w. a następnie rozbudowany w XVIII. Zamek założony jest na rzucie czworoboku z czterema bastionami w formie strzał. Z bardziej znanych nawiązują się analogie do budowli takich, jak: zamek Lubomirskich w Rzeszowie, zamek Krzyż-Topór, Rydzyna.

Obok zamku w Ołyce stoi zamek w Dubnie budowany z pocz. XVII wieku przez Janusza Ostrogskiego. Przystosowany świetnie do terenu, posiada tylko dwa olbrzymie bastiony o podobnym systemie zachodzących na boki kryjących skrzydeł, oraz wewnętrznych tunelowych połączeń podwórca z fosą, jak w Ołyce. Zamek dubieński posiada jednakże znacznie bardziej bogato i potężnie rozwinięty system obronny. Z fortyfikacjami łączą się osiowo trzy budynki. zamek główny i dwie oficyny, później rozbudowane pałacowo.

Zamki w Ołyce i Dubnie, dwie potężne fortece magnackie XVII w. na Wołyniu są ostatnimi budowlami fortecznymi Wołynia. Ich wysoko wykształcony system obronny, znosił zwycięsko próby ogniowe wojen połowy



Fot. H. Poddebski.

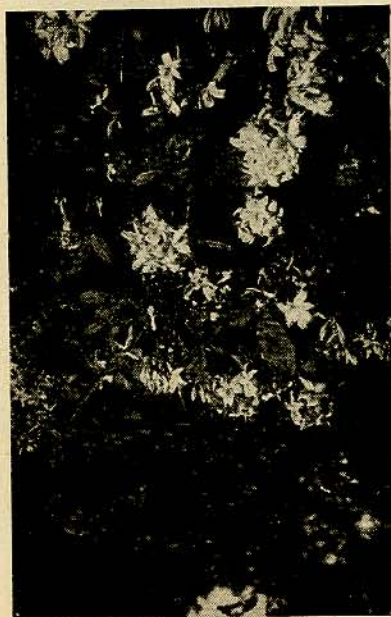
Ołyka. Podjazd w zamku.

XVII w. Stanowią one mogą osobne studjum architektury warownej. Budowane były niewątpliwie przez Włochów lub Francuzów. Ich historia dotychczas nie jest dostatecznie wyjaśniona.

Historia architektury warownej stanowi jeden z najbardziej interesujących problemów historii kultury materialnej i sztuki Wołynia. Jak widać ze szkicu niniejszego architektura ta miała swoje trzy okresy, w ciągu których z prostych blockhausów gotyckich, poprzez warownie renesansu, wzniosła się do wysoko rozwiniętych i skomplikowanych systemów baroku. Wiek XVIII nie uznawał już architektury obronnej — budowano pałace — i to być może poniechanie gotowości obrony odbiło się szybko na dziejach państwa.

O NIEKTÓRYCH RZADSZYCH GATUNKACH ROŚLINNYCH NA WOŁYNIU.

Przystępując do omawiania niektórych ciekawych i rzadkich okazów roślinnych flory Wołynia, należy bezwzględnie wymienić na pierwszym miejscu jedną z najciekawszych a mianowicie azalję pontyjską, zwaną dla swoich złocisto-żółtych kwiatów różanecznikiem żółtym (*Azalea pontica* — *Rhododendron flavum*). Czołowe stanowisko tej rośliny w rzędzie rzadkich gatunków florystycznych Wołynia, należy jej przede wszystkim z tego względu, że jest ona unikatem florystycznym nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, rośnie bowiem wyłącznie we wschodniej części



Krzak kwitnącej azalji pontyjskiej.

Wołynia i południowo-wschodniej części Polesia wołyńskiego a poza Europą posiada swój główny ośrodek rozmieszczenia w górach Kaukazu i Malej Azji.

Azaleja pontyjska jest pięknym, okazałym krzewem dochodzącym do 2 i pół m. (niekiedy 3 m.) wysokości, rosnącym w lasach Wołyńsko-Poleskich, w których, oprócz sosny jako drzewa panującego, miała rolę odgrywa brzoza, osika, a tu i ówdzie dąb i grab. Azaleja rośnie w podszyściu tych lasów na glebach piaszczysto-gliniastych, gdzie bardzo często w podglebiu występuje orsztyń, oraz na glebie torfiastej, pokrytej mniej lub więcej grubą warstwą humusu. Poza tem azaleja rośnie na skrajach lasów, a znacznie rzadziej na zupełnie otwartych wygonach i pastwiskach.

Zasięg tej ślicznej rośliny na ziemiach Polski jest całkowicie zamknięty i ogranicza się do wąskiego stosunkowo pasa biegnącego wzdłuż wschodniej granicy państwa Polskiego. Oś podłużną tego pasa szerokości 6 — 12 km., stanowi linia długości ok. 95 km., biegnąca — licząc od północy — od Józefina w lasach ks. Karola Radziwiłła, poprzez Glinne Jelno, Bleżów, Snowistrzyc, Ludwipola i Siedliszcz, aż do Hołownicy pod Korzec, Ostki, Deré, Kisorycze, Karpilówkę, Borowe, na wschód od Bydowicz, stanowiącej najbardziej południowe stanowisko w Polsce. Stąd linia zasięgu azaleji pontyjskiej przekracza granicę państwa Polskiego i kieruje się na południowy wschód już na terenie Rosji Sowieckiej.

Największe i najbujniejsze skupienia azaleji, czyli różanecznika żółtego, występują w lasach widnych o rzadkiem zwarciu drzewostanu, zaś w miarę zagęszczania się drzewostanu, a co za tem idzie w miarę wzrostu zaciemnienia, azaleja — coraz gorzej się rozwija, karleje, a z czasem i ginie zupełnie.

W dogodnych warunkach otoczenia, piękna ta roślina rozwija się bujnie, kwitnie i owocuje obficie, lecz ze względu na niesprzyjające warunki klimatyczne nie kiełkuje zupełnie, zaś rozmnaża się jedynie wegetatywnie czyli odroślowo, t. zn. ze starego drzewa roślina wypuszcza wgląb ziemi korzenie przybyszowe, a w górę wypuszcza liczne pędy przybyszowe, pokryte lancetowatymi lub eliptycznymi liśćmi. Miejscami duże krzewy różanecznika żółtego tworzą rozległe łany, a twarde, lecz elastyczne gałęzie tych krzewów są tak splecione, że przedrzeć się przez taki łan wprost niepodobna. To też u ludności miejscowej azalja pontyjska nosi popularną nazwę „draposzany”. Pod zimę krzewy zrzucają swoje liście, aby je potem rozwinąć dopiero na wiosnę, już po rozwoju złocisto-żółtych kwiatów.

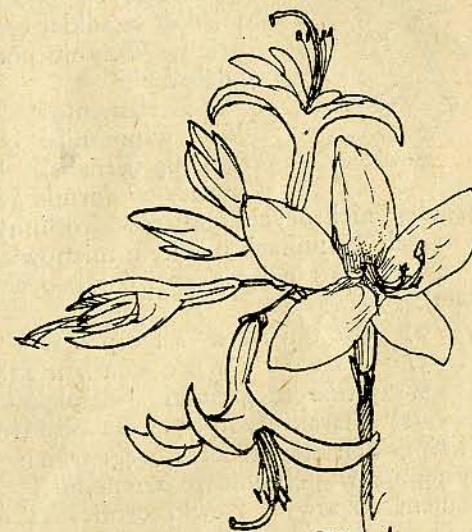
Różanecznik żółty kwitnie zasadniczo od połowy maja do końca czerwca. Kwiaty umieszczone na szczytach gałązek, a zebrane w kuliste, okazałe kwiatostany, posiadają długą rurkę kwiatową odchylającą się na zewnątrz z reguły pięcioma płatkami, po za którymi sterczą pręciki i długi słupek zakrzywiony ku górze (rys. 1). Korony kwiatowe są barwy żółtej, począwszy od tonów kremowych aż do koloru ciemnego złota, i wydzielają nadzwyczaj silną i odurzającą woń. Trucizna ulatniająca się z tych cudnych kielichów kwiatowych, jest niejednokrotnie tematem pieśni i legend tamtejszej ludności, a krzew, który rok rocznie okrywa się wabnym, ale zdradliwym kwieciem otrzymał jeszcze jedną nazwę „durne bagno”.

Różanecznik żółty, ze względu na swoje duże i piękne kwiaty, jest krzewem ozdobnym i bywa często przesadzany do parków i ogrodów. Dzisiaj na Wołyniu wzmaga się znacznie próby przesadzania azaleji, jakkolwiek krzew przesadzony ze swego naturalnego podłoża, nie-rzadko nie przyjmuje się i ginie. Co do pochodzenia tej ciekawej rośliny, to jest ona górskim reliktem trzeciorzędowym, a więc należy do najstarszych elementów flory Wołynia.

Że w swojej naturalnej ostoi wołyńskiej potrafiła ona przetrwać okres lodowcowy, należy tłumaczyć tem, iż w miejscu jej obecnego występowania istniało dawniej pasmo górskie tak zw. „Wału Scytyjskiego”, którego ślady można oglądać dzisiaj w formie wylaniających się na powierzchnię ziemi płyt granitowych np. w okolicy Klesowa i przełomu Słuczy pod Hubkowem.

Z innych rzadkich gatunków roślinnych Wołynia, równego z azaleją pontyjską wieku, należy wymienić:

1) *Wisieńka stepowa* (*Prunus Fruticosa*). Ta nieduża krzewinka pochodzenia wsch.-południowego występuje na Wołyniu bądź w pojedynczych stanowiskach dość rozrzuconych, bądź też w większych skupieniach jak np. na Wiśniowej Górze koło Równego. Wyniosłość ta o podłożu kredy-

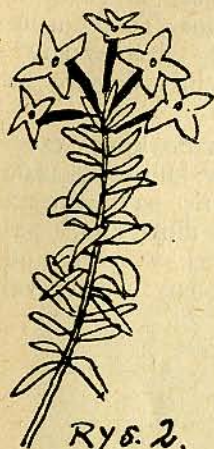


Rys 1.

Kwiat różanecznika żółtego.

wem, wzięła swoją nazwę od gromadnego występowania krzewinek wisienki stepowej, która na tem stanowisku tworzy charakterystyczny zespół florystyczny.

2) Dziewięcisz popłocholistny (*Carlina onopordifolia*). Roślina ta zwana popularnie „ostem górkim“ występuje na Wołyniu b. rzadko, zwłaszcza w jego południowych obszarach, na stanowiskach rozprószonych i to najczęściej na kredowych wyniosłościach na stokach o silniejszym i intensywniejszym nasłotleniu.



Rys. 2.

Wawrzyniec
główkowy.

3) Wawrzyniec główkowy (*Daphne genkwa*) (rys. 2). Jest to krzewinka płożąca się nisko w podszyciach lasów, o małych skórzastych listkach i drobnych, różowych ale silnie pachnących kwiatach. Stanowiska jej są rozprószone zarówno w połudn. jak i północnej części Wołynia w lasach typu mieszanego. W lecie w porze kwitnienia tej pięknej roślinki, można na wielu stacjach kolejowych Wołynia widzieć chłopców sprzedających podróżnym całe naczynia, dość rzadkiej rośliny znanej wszędzie na Wołyniu pod popularną nazwą „dąbrowki“.

Z elementów flory stepowej na leży wspomnieć o Młku wiosennym (*Adonis vernalis*), którego duże żółte kwiaty w formie gwiazd, są naturalną ozdobą niektórych obszarów roślinnych Wołynia, oraz o trzech gatunkach ostnic, a mianowicie:

- 1) Ostnica piórkowata (*Stipa pennata*);
- 2) Ostnica stepowa (*Stipa tirsia*);
- 3) Ostnica powabna (*Stipa pulcherrima*).

Wszystkie te gatunki najpiękniejszych z naszych traw, są charakterystyczne dla obszarów czarnomorskich i kaspijskich stepów oraz węgierskich puszcz, a u nas występują w południowo-wschodniej części Polski jako element stepowy. Plewki ostnicy są nadzwyczaj wydłużone w rodzaju długiej do 30 cm nitki pokrytej delikatnymi, puszystymi włoskami, które służą nasionom rośliny jako aparaty lotne (rys. 3). Pióropusze plewek ostnic poruszane wiatrem sprawiają miłe dla oka i efektowne wrażenie, zwłaszcza gdy ostnice rosną gromadnie. Z roślin zielnych rzadkich na Wołyniu na uwagę zasługuje również Orzech wodny czyli Kotewka (*Trapa natans*). Jest to roślina wodna o liściach ząbkowanych, ułożonych w różyczkę, których ogonki tworzą w pośrodku zgrubienia, służące jako pęcherzyki pływne (rys. 4). Owocem tej rośliny jest orzech dość duży, bo 2 do 3 cm wysoki a 3 do 4 cm szeroki, opatrzony z boku czterema długimi i ostrymi kolcami, powstałymi z przekształconego kielicha (rys. 5). Orzech wodny jest gatunkiem synantropijnym, t. zn. gatunkiem towarzyszącym człowiekowi.

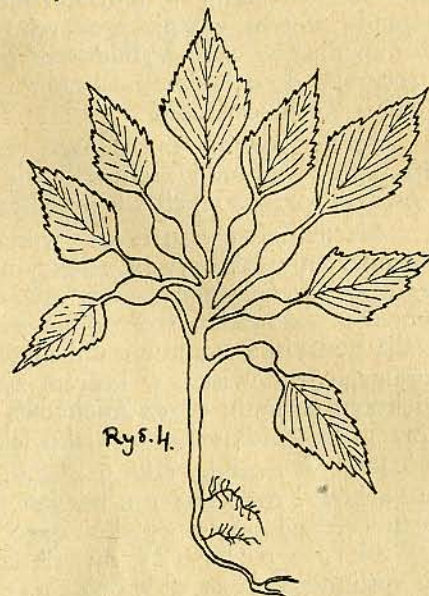


Rys. 3.

Ostnica.

W epoce neolitycznej, kiedy człowiek stał się poniekąd osiadłym i obok myślistwa zajmował się na większą skalę rolnictwem, miał on w uprawie liczne gatunki roślin, a między innymi i kotewkę, której orzechy były wówczas przez człowieka użytkowane jako pokarm. I dzisiaj jeszcze orzechy kotewki są jadalne przez ludność niektórych okolic Wołynia. Z czasem zaczęto orzech wodny gruntownie niszczyć, zwłaszcza ludzie trudniący się rybołówstwem, ponieważ orzech wodny stanowił poważną przeszkodę w rybołówstwie. Mianowicie długie i ostre kolce kotewki, nasyczone krzemionką, dały sieci, a oprócz tego rybacy brodzący w wodzie kaleczyli bose nogi ostrymi kolcami i ulegali często infekcjom bakteriami tężcowymi (*Bacillus tetani*), powodującymi, jak wiadomo, groźną chorobę zwaną tężcem.

Wreszcie do rzadkich roślin Wołynia należy dość dużo gatunków storczyków, z których najrzadszym, a równocześnie najpiękniejszym jest storczyk obówik (*Cypripedium calceolus*) o dużej wardze żółtej, rozdętej w rodzaju bani, która przedstawia ciekawy typ kwiatu pułapkowego.

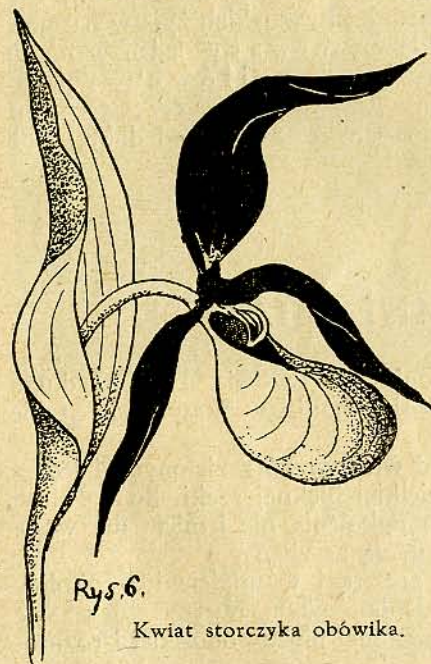


Rys. 4.

Orzech wodny czyli Kotewka.

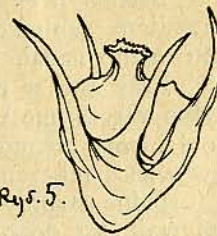
(rys. 6). Storczyk obówik rośnie zasadniczo w całej Polsce niżowej, ale na stanowiskach nadzwyczaj rzadkich i rozprószonych. Oczywiście i stanowiska wołyńskie należą do prawdziwych rzadkości.

Podane tutaj rośliny nie wyczerpują, rzecz prosta, całej listy rzadkich gatunków florystycznych Wołynia, stanowią tylko dość znaczny ich odsetek. Jeżeli chodzi o omawianą na wstępie azaleję pontyjską, to roślina ta ze względu na swą oryginalność pod względem okazałości i piękności kwiatów, oraz rzadkości występowania, posiada swoją ciekawą legendę. Mianowicie sprowa-



Rys. 6.

Kwiat storczyka obówika.



Owoc Kotewki.

dzenie azaleji pontyjskiej do Polski, ludność południowego Wołynia przypisuje Tatarom, którzy podczas zbrojnych najazdów na Polskę, mieli rzekomo

przywlec nasiona tej rośliny wraz z owsem, którym karmili swe konie. Według legendy, azaleja pojawiła się poraz pierwszy w Polsce w dzikim uroczysku, znajdującym się w Pilawinie, położonym na północny wschód od Korca, gdzie bór sosnowy jest gęsto podszyty na przestrzeni ok. 50 ha krzewami azaleji, tworzącymi w tym miejscu zupełnie jednolity i zwarty las. Według legendy w tym właśnie uroczysku założyli Tatarzy obóz, a zatrzymując się w nim dłuższy czas, wybudowali pośrodku obozu swój dom modlitwy i stąd uroczysko do dziś dnia nosi nazwę „meczeta”. Obecnie Pilawin znajduje się po stronie Rosji sowieckiej.

Jeżeli mówimy o roślinach rzadkich, to należy się również zastanowić, dlaczego te gatunki zachowały się dzisiaj jedynie w szczątkach zrzadka tu i ówdzie rozrzuconych ich przedstawicieli?

Na dzisiejszy stan rzeczy wpłynęło bardzo wiele czynników działających równocześnie, jak czynnik selekcyjny, czyli doborowy, spowodowany w przeważającej części walką o byt, inwazją roślin obcych, a przede wszystkim gospodarką człowieka, szczególnie przez użytkowanie niektórych roślin. Np. azaleja pontyjska jest miejscami niszczone nie tylko przez wyrąb lasu jako naturalnego środowiska, w którym żyje, lecz także, a może w nierównie większym stopniu przez miejscową ludność, która używa mocnego wywaru korzeni tej rzadkiej rośliny jako lekarstwa na świerzb.

Rośliny rzadkie, takie jak azaleja pontyjska, która gdziekolwiek jest ozdobą parków i ogrodów, a u nas jest naturalną ozdobą lasów Wołyńskich, winny być przedmiotem opieki całego kulturalnego społeczeństwa. Jedynym środkiem ochrony dla ginącego czy też rzadko występującego gatunku roślinnego, jest stworzenie dla niego rezerwatu na przyrodzonym podłożu, a więc w takich warunkach, w jakich żyje w naturze. Azaleja pontyjska posiada dwa takie rezerваты: jeden w nadleśnictwie snowidowickim, drugi w Karpilówce założone, dzięki staraniom Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. 1925. Ochrona innych gatunków roślinnych tutaj wymienionych jest zależna od dobrej woli naszego społeczeństwa.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

„BARDZO PRZYJEMNE MIASTO”

Bardzo przyjemne miasto! taka jest opinia o Lwowie. I to na długo przedtem, zanim czarujący gawędziarz lwowski, Stanisław Wasylewski takie mu miano nadał.

Leży ono w przepięknej okolicy, wśród wielu wzgórz zielonych i jednej tylko rzeczy nie udzieliła mu przyroda: wielkiej pięknej rzeki. Bo o Pełtwi to i niema co mówić, zresztą dla młodego pokolenia nie istnieje już wcale ów wielce nikczemny strumyczek, od lat ziemią zasypany.

Jedne strumyki — tych tu nie brak zresztą i w mieście i w okolicy spływają ku dorzeczu Wisły, drugie ku Dniestrowym nurtom toczą swe wody. Dział wód — to granica wysoko wzniesionej płyty podolskiej i rozmytych nizin nadbużańskich.

Gdy się wdrapiemy na ów sławny w piosence gnińnej i historii Wysoki Zamek, gdzie do dziś czernieją ruiny jednego z dwu zamków lwowskich

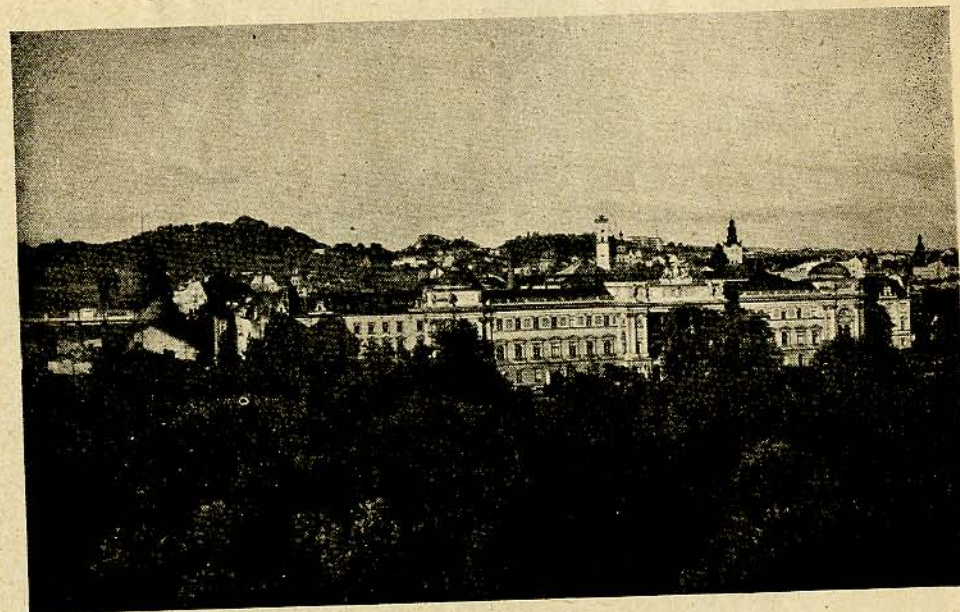
t. zw. „wyższego”, i gdy dostaniemy się na szczyt sztucznie usypanego z takim patriotycznym zapalem przez Lwowian, Kopca Unji Lubelskiej, na pamiątkę 300-letniej jej rocznicy, oko nasze swobodnie objąć może szeroki horyzont podmiejski i masę dachów i wież samego miasta, które ławą obsiadło ów Zamek Wysoki.

Na wschód — pola zamarstynowskie, kędy to Jan Sobieski zbił Tatarów, miasto od grabieży ocalając.

Na południe — winnicze wzgórza z romantyczną Czartowską Skalą, najwyżej wzniesionym punktem w okolicy.

Na zachód — Kulparków, bohaterskie Sokolniki i lasy biłohorskie znacząc szlak łączący stary gród z Europą. A na północ słynne letnisko podmiejskie Brzuchowice, wzgórza kleparowskie i Rzęsna znów w sieni smudze lasów się gubią.

Władca Rusi Halickiej Lew Daniłowicz w zamierzchłej bardzo przeszłości (połowa XIII w.) kładł pierwsze podwaliny pod ten gród kresowy. Stąd i na-



Fot. H. Podgębski.

Lwów — Widok ogólny.

zwa miasta — Lwów. Lecz późniejsze wypadki w proch starły drewniane grodziszcza ruskich kniaziów. I dopiero wielki król Kazimierz, pionier Rusi Czerwonej, z powrotem gród dźwigał z ruin i zgłiszczy. Szerokie w roku 1352 nadawszy mu przywileje, sprowadza biegłych w rozmaitych kunsztach Niemiaszków-obieżysasów i przy ich pomocy wznosi podwaliny miasta, ale już z kamienia. Niemcy pierwotni rozplnęli się w miejscowym elemencie polsko-ruskim.

Lecz prócz autochtonów słowiańskich, wszelki inny lud chętnie garnął się pod opiekuńcze mury miasta, gdzie znajdował nie tylko obronę przed lic-

nie na szlakach wschodniej ściany grasującymi watahami rozbójników, ale także możność pracy i bogactwa i nawet publicznych zaszczytów i urzędów.

Zwłaszcza na wschodzie, dalszym i bliższym, cieszył się gród Kazimierzowy zasłużoną sławą. Wschodnie ludy cmokały rozkosznie wyrazistemi wargami na wspomnienie bogactw i potęgi Lwowa. To też nic dziwnego, iż przybywało Wołochów, Greków, Tatarów, Turków a nadewszystko Ormian co niemiara. Ci ostatni zwłaszcza osiedlili się zwartą a zamożną gminą u cr-



Fot. H. Podgębski.
Lwów — Katedra Łacińska.

miańskiej bramy. Wkrótce uzyskali szerokie prawa, pobudowali się i swemu w mozaikę strojnemi Bogu wzniesli świątynię wspaniałą, jedną z najpiękniejszych w Polsce po dziś dzień. Najpierwsza to była ich katedra we Lwowie. Sięga bowiem głęboko w wiek XIV.

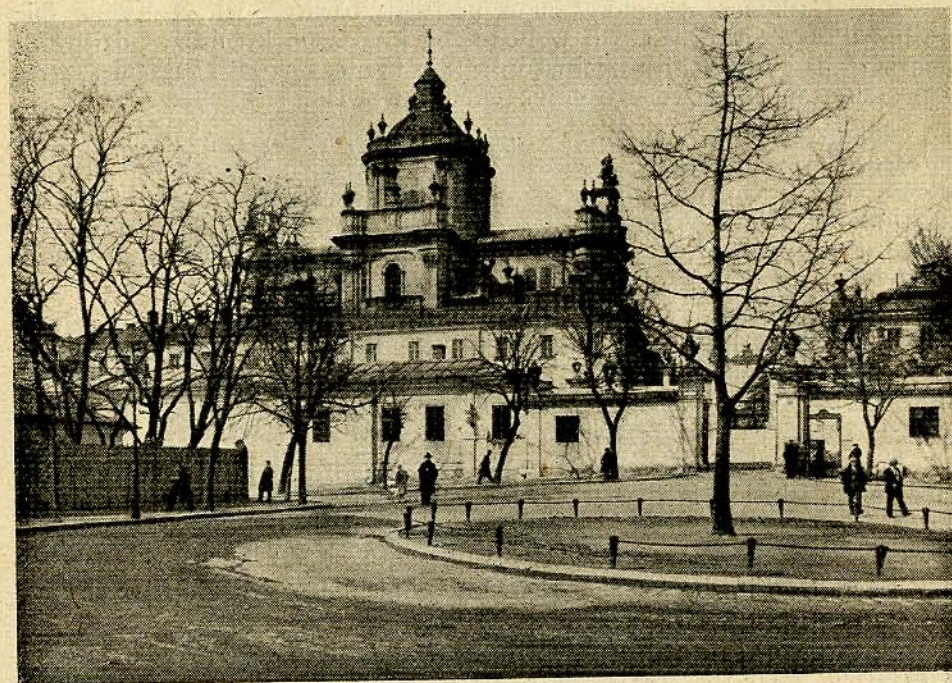
Oczywiście i żydzi osiedlili się tu w liczbie niemałej. Wcześniej stworzyli ożywioną gminę, duchem przywiązaną ku protektorce ich Rzeczypospolitej.

I oni niemało posiadają cennych zabytków przeszłości, jak choćby stara bóżnica sławnej Goldene Roesel.

Wszak w wieku XVII za prawo przechodu do niej, dzierżone przez Jezuitów wybudowali zakonowi wspaniałą klasztor za wielekroć czerwonych złotych, który stoi po dziś dzień. To dzisiejsza Izba Skarbowa, gdzie skrzętnie państwu przynosić trzeba zarobiony grosz!

Na wzgórzu, patrząc w dół na miasto obronnymi murami swych obszer-nych zabudowań, wylania się z pośród sadów i ogrodów jeden z najpiękniej-położonych kościołów lwowskich, katedra obrządku grecko-katolickiego, zwana dziś cerkwią św. Jura.

Gdy w mieście tysiąc zapala się świateł, na niebie tyleż gwiazd rozbłyska, warto tam pójść i o filary tarasu się oparłszy, spojrzeć na to miasto tak dziel-ne i niezłomne, że dumny tytuł „Semper fidelis“ „Zawsze wierne“ dostało do herbu. Właśnie stąd należy spojrzeć, aby ujrzeć rzeczy i ludzi i ich sprawy we właściwym świetle.



Fot. H. Podgębski

Lwów — Katedra gr. kat.

Tu wznosił się bowiem ógński klasztor OO. Bazylianów, pierwszych szerzycieli kultury na tych ziemiach, osadzonych przywilejem polskich królów, dziś siedziba drugiego metropolity, grecko-katolickiego.

A trzeci — łaciński, któremu zawsze pierwszeństwa tamci dwaj, równi mu, ustępywali, świadcząc i słowem i czynem, iż Lwów, ta perła Rzeczypospolitej więzami nie do pokruszenia związana jest z Polską i z humanistycznym Rzymem.

W ścianę XV-to wiecznej, łacińskiej katedry wmurowane kule armatnie świadczą o pięknych wynikach zgody; wspólnymi bowiem siłami odpierano najazdy Turków, Tatarów, Kozaków.

Najstarszy przybytek czci Ukrzyżowanego poświęcony — to kościół Panny Marji Śnieżnej, poza murami miasta ongiś położony, tam — kędy tracono złoczyńców.

Zresztą pięknych, wspomnieniami i rzewną legendą osnutych przybytków pańskich wszystkich wyznań i obrządków we Lwowie nie brak. A i resztki świeckich murów znajdzie tu miłośnik przeszłości. Taki np. arsenał królewski, czy resztki murów miejskich na ul. Ormiańskiej, czernią się patyną wieków.

Ta pstra mieszanina ludności sprawiła może, iż typ Lwowianina a zwłaszcza tak szeroko z piękności swej znanej Lwowianki, to produkt szczęśliwego krzyżowania ras, który i w wyglądzie zewnętrznym i w charakterze i w usposobieniu dzielne walory Polsce wnosi.

Owi Gaskończy polscy, bujne posiadają batuty. Ich rozlewny, śpiewający akcent, znany jest dziś w Polsce od krańca po kraniec. Gdzieby nie stanęła stopa twoja w ziemskiej wędrówce w kraju, a nawet i zagranicą, wszędzie trafić musisz na jednego przynajmniej Lwowiaka.

Zdradzę wam tę tajemnicę: ponieważ Lwów, jak była mowa na wstępie, to bardzo przyjemne miasto, więc też chętnie niejeden się do niego przyzna, choćby spędził tam tylko lat parę swego życia. A już z pewnością każdy, kto tu studjował, lub co ważniejsze jeszcze, bił się za jego polskość. I tak z biegiem czasu wytworzyło się, iż jest poprostu w dobrym tonie przyznać się do lwowiactwa!

Tędy wiodła droga na wschód w zamierzonych czasach. Tu i dziś jeden z ważniejszych węzłów kolejowych. Ongiś miasto miało prawo składu, więc kupców różnorakich i towaru nie brakło. Dziś na targi wschodnie, które czekają tylko na otwarcie granicy wschodniej, by szerokiego nabrać rozpędu i znowu temu miastu dawną przywrócić świetność i bogactwo.

Mój miły Boże! Jak się tu bawiono wesoło! Ile werwy i uśmiechu ma każda ulica, jak słodkie są wieczory letnie, wiosenne lub jesienne, w ustronnych alejach wśród licznych parków i ogrodów, z których park Stryjski cieszy się największą i zasłużoną sławą, zwłaszcza u samotnych, a zakochanych par.

Jestem przekonany, że niejeden uśmiechnie się rzewnie do swych własnych wspomnień w tem miejscu!

A któż nie słyszał o wspaniałym typie ulicznego „gavroche’a“, batiara lwowskiego? To wiecznie śpiewające stworzenie tak zrosło się z brukiem Lwowa, iż wprost trudno wyobrazić sobie miasto bez nich.

Ludek Lwowski, wszystkiego ciekawy, zapalny, krańcowy w gniewie i w weselu, ma z dawien dawna ustaloną sławę serdecznej gościnności. Gdy jako nowoprzybyły zapytasz kogokolwiek o coś na ulicy, zaraz się zbierze gromadka ciekawych i pocznie doradzać, a drogę pokazywać. Umiej się odpowiednio zachować, bo jeśli poznają w tobie „frajera“ — to cię bezlitośnie wykpią.

Nie można zrobić większej przykrości Lwowiakowi, niż zapytawszy go o radę, nie zastosować się do niej. Gdy otrzymasz objaśnienie, jak iść tam a tam, a udasz się w przeciwnym kierunku, to będzie biegł za tobą i przekła-

dał ci gorąco. „Ta gdzie pan idziesz? Ta mówiłem panu, ta pierwsza ulica, na lewo, a pan skręca na prawo!“

Prócz starych i czcigodnych pamiątek przeszłości, których niestety zresztą nie zostało zbyt wiele, posiada Lwów piękne i okazałe gmachy nowoczesne, szerokie ulice pryncypalne, kilka udatnych pomników, z których najbardziej może malowniczy jest pomnik Bartosza Głowackiego na tle zieleni drzew Parku Łyczakowskiego. Piękny gmach lwowski teatru t. zw. „Wielki“

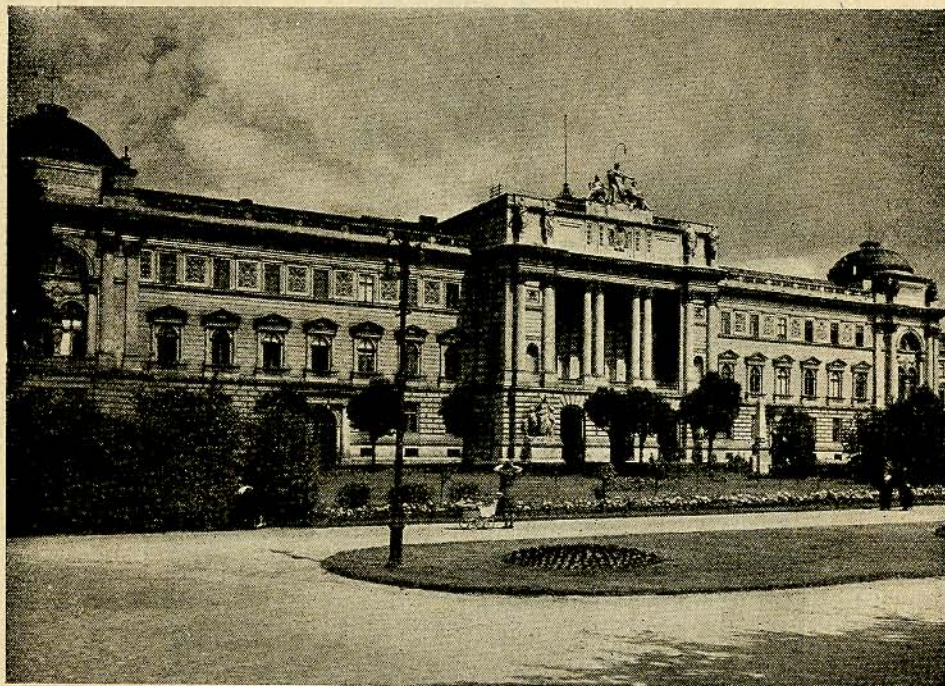


For. H. Podgębski. Lwów — Katedra Ormiańska.

powstał na 10 lat przed wojną ze składek publicznych, z hojnego gestu Rady Miejskiej. Dawniej, gdy kin jeszcze nie było, służył on za jedyną przystań sztuki widowiskowej dla bujnego, przedwojennego Lwowa, stolicy Galicji, skupiającej poważny odsetek najświetlejszych głów w Polsce. I dobrze się wtedy powodziło teatrowi. Był pupilkiem miasta i jego mieszkańców. Grywali tu i wielka Modrzejewska i Żelazowski i Sołski i Chmieliński i wielu, wielu innych najwybitniejszych polskich aktorów.

Wszystkie te piękne budowle, nadające miastu wygląd małego Wiednia, rozrosły się i wybujały w ostatnich latach przed rokiem 1914. Była to epoka rozkwitu dla Lwowa. Dziś jest tu oczywiście o wiele smutniej i pusto.

Żywa i ciągle jeszcze świeża tradycja walk bohaterskich o polskość Lwowa napędza serca jego mieszkańców zasłużoną dumą. Lecz wielu stąd odpłynęło do stolicy, wiele instytucji i urzędów przeniesiono gdzieindziej. Przewszystkiem Sejm i rząd krajowy, t. zw. Wydział Krajowy. Cierpi na tem miasto i traci wiele na przyrodzonym rozmachu. Ale z nizin idący ogólny pęd ku wiedzy zapędza szkoły niższe i średnie, ogólno-kształcące i zawodowe, których we Lwowie nie brak i razem z lwowskim Korpusem Kadetów słyną one z wysokiego poziomu nauczania. Rozbrzmiewają też tysiącem młodych głosów sale wykładowe Almae Mater — Uniwersytetu Jana Kazimierza, Politechniki, Akademii Eksportowej i Weterynaryjnej.



For. H. Podgębski.

Lwów — Uniwersytet.

Również żywe są jeszcze najświetniejsze tradycje literackie czasów Kasprowiczowskich i artystyczne, kiedy to wystawy lwowskie gromadziły na wernisarzach elitę Lwowa. Artyści, literaci, muzycy, ci co trwają tu jeszcze na posterunku z Henrykiem Zbierzchowskim na czele, nieraz z samozaparciem walcząc przeciw mizerji dnia codziennego, pragnąc na nowo ożywić duchowe życie miasta.

Tężyzna fizyczna Lwowian ma swoją ustaloną markę. Trzeba być we Lwowie na meczu czy wyścigach konnych, by ocenić należycie temperament sportowy mieszkańców. Przecie tu powstały przed laty zawiązki skautingu

polskiego, tu też pierwsze kadry Legionów w związkach wojskowych, strzeleckich, sokolich, drużyn Bartoszewskich, tu też założono pierwszy park zabaw ruchowych. I dziś życie sportowe i wychowanie pokolenia w tężyźnie fizycznej postawione jest na wysokim poziomie, kto wie nawet, czy nie z pewną przewagą na niekorzyść kultury ducha.

Tutaj także rozwijała się i rozwija po dziś dzień solidna, uczciwie pomysłana i prowadzona praca społeczna.

To też Lwowianie w dniu uroczystych świąt narodowych, patrząc na swą reprezentację miejską w tradycyjnych kontuszach i przy karabelach wierzą niezłomnie, iż po latach złych i chudych nowe słońce rozkwitu zabłyśnie nad zielonemi wzgórzami, tulącemi miłośnie w swych soczystych ramionach owe „bardzo przyjemne miasto“.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE.

POWIAT DOBROMILSKI.

W powiecie są czynne: dwa oddziały Związku Strzeleckiego, 3 Straże Ochotnicze Pożarne, 3 kółka rolnicze, 3 Koła T. S. L., 3 kasy Stefczyka i Towarzystwo Zaliczkowe w Dobromilu, poza tem, inne stowarzyszenia. Do rzeczy godnych widzenia na terenie powiatu należy zaliczyć: Kościół OO. Franciszkanów z cudownym obrazem Matki Boskiej w Kalwarii Pańskiej, dokąd corocznie przybywa kilkadziesiąt tysięcy pątników z dalekich stron; państwowe żupy solne w Lacku.

POWIAT DROHOBYCKI.

Jest ośrodkiem przemysłu naftowego na całe państwo. Ze stowarzyszeń polskich jest czynnych 14 kółek rolniczych i 29 spółdzielni (przy 172 spółdzielniach ruskich, 14 żydowskich) 35 ochotniczych straży pożarnych, 8 kół T. S. L. (57 czytelni Proswity, 32 kółka „Ridnej Szkoły“, 6 czytelni im. Kaczkowskiego).

POWIAT GRÓDECKI.

Miasto Gródek Jagielloński posiadało już w czasach ostatnich Piastów drewniany gród warowny. Tutaj umarł w r. 1434 król Władysław Jagiełło. Rzeka Wereszyca tworzy tuż obok miasta staw bardzo rybny, obszaru około 450 ha.

W powiecie jest ponadto miasteczko Janów, również ze stawami utworzonymi przez Wereszycę. W kościele rzymsko-katolickim spoczywa matka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W Lubieniu Wielkim znane uzdrowisko ze źródłami siarczanymi.

Na terenie powiatu czynnych 65 ochotniczych straży pożarnych, 32 oddziały Związku Strzeleckiego, 12 czytelń T. S. L., 15 kółek rolniczych, 7 kas Stefczyka, 2 spółki mleczarskie i inne stowarzyszenia.

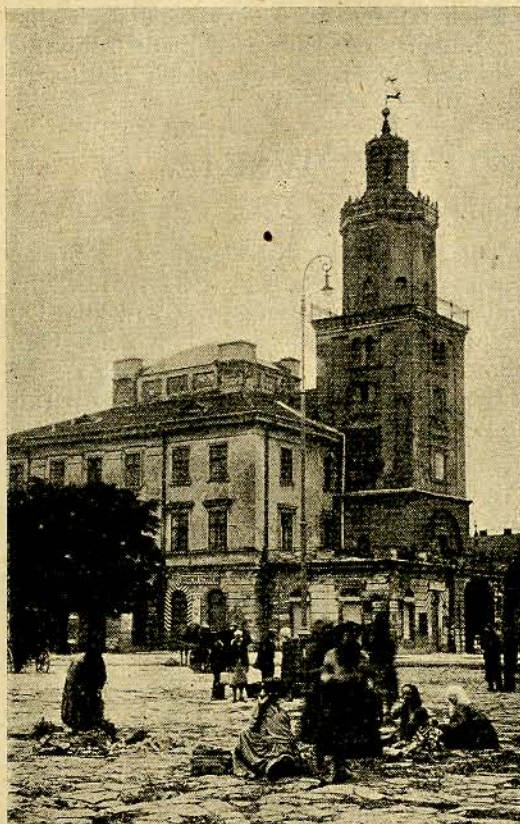
POWIAT RUDECKI. (Ludność 80.000 mieszkańców).

Teren powiatu jest nizinny i falisty. Znajdują się w nim 2 miasteczka Rudki i Komarno. W dziedzinie gospodarczej najsilniej rozwija się mleczarstwo.

Pracują tu: Związek Strzelecki, T. S. L., Sokół, L. O. P. P. i inne. Ze stowarzyszeń gospodarczych najczynniejsze jest Okręgowe Towarzystwo Rolnicze z siedzibą w Gródku Jagiellońskim.

POWIAT SAMBORSKI. (Obszar 1132 km.², ludność 134.000).

Pod względem rzeźby terenu można podzielić powiat na część południową górską i część północną niziną. W środku leży okolica podgórska. Kraina górska (400—800 m. ponad poziom m.) jest nieurodzajną, rzadko zaludnioną, rodzi się w niej owies, len i ziemniaki, osad jest mało i znaczne lasy. Podgórze (300—400 m.) i nizina Naddniestrzańska (do 250 m.) są urodzajne. Na nizinie osusza się od 50 lat mokradła, zajmujące około 20.000 ha, zwane „Wielkim Błotem“. W okolicach Starej Soli, Strzelbic i Balicza rozpoczęto próbną wierceń na naftę, a nawet w Strzelbicach istnieją szyby naftowe. Równoległe do głównego grzbietu Karpackiego od Chyrowa przez okolice Starej Soli, Baczyny, dalej na wschód ku Drohobyczowi ciągnie się pas siwych ilów solnych z bijącymi źródłami solnymi. Na tym obszarze warzelnie soli stanowiły dawniej jedną całość i znane były pod nazwą „Żup ruskich“. Zniesiono je wszędzie z wyjątkiem Dobromiła na zachodzie i Drohobycza na wschodzie.



Sambor — Ratusz.

Sieć rzeczna w powiecie przedstawia się dość zasobnie. Rzeki w poważniejszej mierze należą do zlewiska Morza Czarnego, a tylko z małego północno-zachodniego skrawka przez Wyrwę i Wiar do Sanu i Morza Bałtyckiego. Klimat przejściowy oceaniczno-kontynentalny. Z powodu przejrzystości i czystości powietrza miejscowości, jak Stary Sambor, Spryńia, Sozań i Manasterzec mają wyjątkowo łagodny klimat, są nadto osłonięte górami i posiadają duże nasłonecznienie, a nadto małą ilość opadów atmosferycznych i wiatrów.

Powiat posiada charakter wybitnie rolniczy. Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo (91%); grunta orne zajmują 67.425 ha, w tym roli 49%, łąk 18%, pastwisk 2.4%, lasów 15%, nieużytków 6%. Ze zbóż najwięcej sieje się żyta (15.900 ha), potem ziemniaki (12.680 ha). Najsilniej rozwinięty przemysł mleczarski i młynarski. Są mleczarnie o dużej przeróbce mleka (Sąsiadowice 1½ miliona litrów rocznie). Przemysł młynarski pracuje 12 młynami wodnymi i 10 parowymi.

Ziemia Samborska posiada kilka miejscowości o historycznym znaczeniu, z tych najważniejsze: Sambor, Stary Sambor, Felsztyn i Laszki murowane.

Stary Sambor należy do najstarszych grodów Czerwonej Rusi. Siega on w połowę XIII w. i jest miejscem pobytu księcia ruskiego Lwa. Miejsce po zamku nosi nazwę Powaliszcze. W samym rynku wznosi się nieduży kościółek w stylu romańskim. Koło rynku stara Brama, resztką jakoby zamku królowej Bony. Stąd pochodził Mikołaj Zyblukiewicz, marszałek Sejmu galicyjskiego, znany działacz na polu budzenia przemysłu w Małopolsce.

Stary Sambor ma wszelkie dane rozwoju na uzdrowisko ze względu na górzyste i malownicze położenie, rzekę i doskonały klimat z małymi opadami, jakoteż doskonałe tereny narciarskie. Od 2 lat istnieje tu schronisko P. T. T.

Gdy Stary Sambor został w r. 1241 przez Tatarów doszczętnie zniszczony, mieszkańcy nie osiedliłi zpowrotem na jego ruinach, lecz dopiero o dwie mile niżej założyli nad Dniestrem osadę, zwaną Nowym Samborem. (22.000 mieszkańców). Wojewoda krakowski Spytko z Melsztyna wydał w dzień św. Łucji, 13 grudnia 1390 r. dokument na założenie miasta na prawie magdeburskim. W tym celu sprowadził z Łańcuta wójta Henryka, by ten zajął się osiedlaniem kolonistów na łąkach samborskich. Zamek pierwotnie drewniany uległ zupełnemu zniszczeniu w czasie napadu Turków, Tatarów i Wołochów w r. 1498. Następnie obwarowano miasto murami, fosami i wałami. Rząd austriacki kazał je znieść w r. 1784. Sambor został „wolnym miastem królewskim“.

Z zabytków budownictwa wymienić należy kościół parafialny (obecnie odnawiany) pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i ratusz z XVII w. Na zachód Sambora leży Felsztyn, któremu Kazimierz Jagiellończyk nadał w r. 1488 przywileje. Z dawnej świetności pozostał jedynie kościół parafialny z czworoboczną piękną dzwonnica. Na wschód od Felsztyna na wzniesieniu (Góra Laskowa 344 m.) w Sąsiadowicach znajduje się obronny niegdyś klasztor Karmelitów z kościołem św. Anny, ufundowany przez jednego z Herburtów. Przechowały się jeszcze wały dość wysokie z fosą.

W Laszkach murowanych są ruiny zamku Tarłów, który przeszedł potem do Mnisków. Jerzy Mnisek stworzył zeń jeden z najwspanialszych zamków na Rusi. Obok ruin pozostała tylko część wspaniałej alei lipowej.

POWIAT SOKALSKI. (Obszar 1334 km.², ludność 112.000).

Południowa część powiatu nizinna w pobliżu znaczniejszych rzek (Bug, Rata i Sołokija), reszta zaś, jeśli niepagórkowata — to wyniosła i falista o charakterze wyżynnym.

Powiat sokalski nadaje się, jeśli chodzi o hodowlę przede wszystkim do chowu bydła rogatego, koni, świń i owiec. Pod względem zaś produkcji roślin jest powiatem o glebie wybitnie pszennej i buraczanej, nadającym się znakomicie do produkcji wymienionych płodów. Posiada również warunki rozwoju roślin włókienniczych — a w niektórych gminach glebę nadającą się na zaprowadzenie sadów handlowych.

Kategorie gruntów w procentach.

Cały powiat	Orne	Łąki	Pastwiska	Lasy i ogrody	Użytki leśne	Inne nieużytki
Gospodarstwo do 50 ha	64%	72.03	81.18	92.93	—	88.91
„ ponad 50 ha	36%	27.97	18.87	100.00	—	11.09

Niektóre okolice powiatu zasługują na uwagę co do położenia o charakterze malowniczym, jak np. okolica Waręża nad rzeką Warężanką, okolice Krystynopola, Paturzycy i Sokala.

Sokał, miasto powiatowe, należał przed 1-szym rozbiorem Polski do Województwa Bełzkiego. Został on założony na prawie magdeburskiem w XV-tym wieku (1424) za czasów pierwszych Jagiellonów. Na prawym brzegu Bugu na znacznym jego wzniesieniu stał zamek obronny, zaś nieco dalej ku południowi rozsiadł się okazały klasztor O.O. Bernardynów, którego fundatorem był Jan Ostroróg na początku XVI-go stulecia. Pierwotna fundacja miała być drewniana. Zabytek ten zachowany do dziś z pewnemi zmianami stanowił ważną fortecę na szlaku tatarskim. Otoczony murami i fosą dawał przytułek okolicznym dworom i ludności przed dziczą mongolską i kozacką. O jego warowne mury rozbijały się watahy tatarskie, jak również o drugą fortecę (dzisiejszy kościół parafialny). Wzniosła ją Krystyna z Lubomirskich Potocka, żona hetmana wielkiego koronnego Feliksa Kazimierza. Mieścił się tu zakon św. Brygidy, zniesiony po pierwszym rozbiore Polski przez Józefa II-go i zamieniony na kościół parafialny. W r. 1772 spłonęło miasto Sokal, a odcięte kordonem od swojej Macierzy upadło. Miasto podniosło się dopiero po nadaniu konstytucji ówczesnej Galicji i ustanowienia samorządu krajowego. Miasto rozszerza się coraz bardziej i wzrasta pod opiekunictwem berłem odrodzonej Polski. W mieście znajdują się powiatowe instytucje rządowe: Starostwo Powiatowe, Sąd grodzki, Urząd Skarbowy. Do większych gmachów publicznych należy „Sokół” — Seminarjum i Gimnazjum państwowe, Dom Narodny (ruski).

W mieście są 4 młyny: dwa parowe i dwa motorowe, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, 4 cegielnie parowe, 3 tartaki i fabryka plomb.

Z przemysłu ludowego jest rozpowszechnione tkactwo: wyrabiają tu płótna lniane, konopne i sukna. Z rzemieślników najwięcej cieśli, szewców i krawców, murarzy, masarzy oraz bednarzy.

Poza granicę powiatu i kraju wywożą zboże, przeważnie pszenicę, ziemniaki, rzepak, mak, bydło cieleta, świnię, mięso, drób (gęsi) jaja, przedkę konopną i lnianą, ryby, drzewo materiałowe. Miasto położone nad Bugiem, który jest rzeką po większej części nieuregulowaną. Dawniej, gdy nie było linii kolejowej, spławiano Bugiem drzewo materiałowe do Gdańska.

Miasto Sokal liczy mieszkańców 11.876 według spisu z 5.I 34 r. w tem narodowości polskiej 4400, żydowskiej 4775, ruskiej 2688.

Na zachód od Sokala przy linii kolejowej Sokal — Rawa ruska i nad rzeką Sołokiją leży miasto Bełż, najstarsze w powiecie i zarazem jedno z najstarszych w Polsce. Było ono stolicą Księstwa Bełzkiego. W tych odległych czasach stało tu zamczysko nad rzeką Sołokiją z cudownym obrazem Matki Boskiej, przeniesionym w XIV wieku przez księcia Wł. Opolskiego na Śląsk, a potem do Częstochowy. Miasto posiada bardzo stary kościół w formie krzyża. Rezydowali tu OO. Dominikanie. Była także druga świątynia z klasztorem SS. Dominikanek, po rozbiore Polski zamieniona przez rząd austriacki na cerkiew i oddana rusinom. W murach poklasztornych SS. Dominikanek mieści się probostwo gr. kat. i magistrat. Wznosi się tu wielka bożnica, uderzająca swą wschodnią budową. Bełż liczy mieszkańców 4897 — w tem Polaków 1007, Rusinów 1096, Żydów 2794.

Nad granicą powiatu w stronie północno-zachodniej leży stare, dziś podupadłe bardzo miasteczko Waręż, założone w wieku XIV-tym. Krystyn z Oszczowa ufundował tu kościół parafialny drewniany, który spłonął.

Wojewoda ruski Marek Matczyński, koniuszy wielki koronny, towarzysząc wyprawie wiedeńskiej Jana III-go Sobieskiego zbudował tu z końcem XVI wieku kościół i konwikt OO. Pijarów. Mieściła się tu szkoła szlachecka. Kościół bardzo piękny, mieści w sobie stare freski, w podziemiach zaś spoczywają szczątki fundatora. Miasto doszczętnie zniszczone przez wojska króla szwedzkiego Karola XII-go nigdy się więcej nie podniosło. Za czasów starej Polski siedl przez Waręż trakt do Zamościa. Cerkiew mieści się w dawnym kościele parafialnym obrz. łac., który darował Rusinom cesarz Józef II-gi. Na zachód od miasta we wsi Waręż wznosi się starożytna cerkiewka z drzewa, zbudowana 1674 roku.

Przy linii kolejowej na południe od Sokala leży miasteczko Krystynopol, najmłodsze w powiecie, założone z końcem XVII stulecia przez wojewodę i hetmana koronnego Feliksa Kazimierza Potockiego, tak nazwane na cześć jego żony Krystyny z Lubomirskich. Zbudowany tu kościół i klasztor OO. Bernardynów mieści w swoich podziemiach popioły rodziny Potockich. Spoczywa tu hetman wielki koronny Feliks Kazimierz Potocki, jego syn Józef, strażnik wielki koronny i tegoż syn Franciszek Salezy. Z linii tej pochodzi smutnej pamięci Szczęsny Potocki, jeden z twórców konfederacji Targowickiej. Obok kościoła stoi cerkiew i klasztor OO. Bazylianów, zbudowany przez Potockich. Miasteczko posiada dawny zamek Potockich, rynek otoczony podcieniem z czasów Franciszka Salezego Potockiego, który tu rezydował i przyjmował posłów zagranicznych. W okolicy Krystynopola rozegrała się tragedia Gertrudy Komorowskiej, żony Szczęsnego Potockiego. Kościół zbudowany w stylu odrodzenia posiada stare freski i kaplicę ze szczątkami św. Klemensa, męczennika z czasów pierwszych chrześcijan.

Na wschód od Sokala przy szosie leży miasteczko Tartaków z kościołem parafialnym wzniesionym w XVI-ym wieku, przebudowanym i prze-malowanym w XIX-tym wieku. Niestety znikły wówczas bezcenne freski, których fragment zachował się na sklepieniu. Właścicielami Tartakowa byli niegdyś Trzcінscy, których portrety zdobią ściany kościoła.

Powstanie styczniowe 1863 roku wzbudziło w tut. obywatelstwie żywy oddźwięk. Tu po dworach i klasztorach (w Sokalu i Krystynopolu) zbierano broń, amunicję, odzież, prowiant i wraz z ochotnikami wysyłano za kordon. Na polach poturzyckich wyorano broń powstańcza, zaś w klasztorze Krystynopolskim, w czasie restauracji odkryto pod podłogą dobrze zachowane pałasze. Cmentarze kryją szczątki powstańców w roku 1830 i 1863. Na cmentarzu w Warężu spoczywa oficer Piechowski z roku 1831 — zaś w Łuczycach Kajetan Szeliga Suffczyński obywatel, pisarz i żołnierz. Cmentarz sokalski kryje także zwłoki obywateli żołnierzy, ofiary wojny domowej z roku 1918 — 1919.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

„T H A R N O P O L J E“.

Zasłużony krajowi hetman Jan Tarnowski gród ten stary fundował.

W r. 1540 od dobrotliwego króla Zygmunta Starego otrzymał ten cenny przywilej zwycięzca z pod Obertyna.

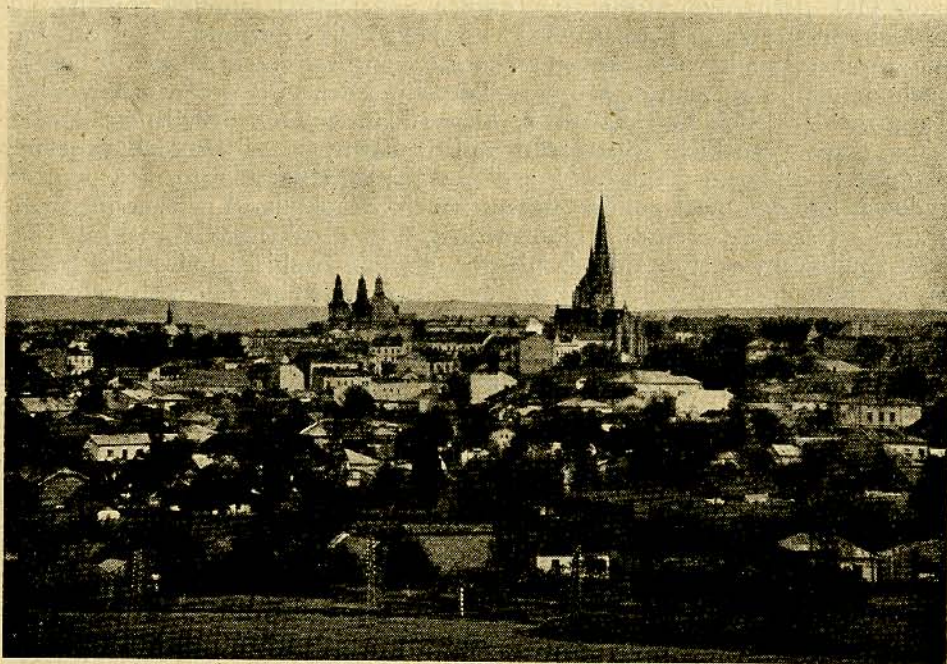
Nad rozlewiskiem seretowem, podle stawu u grobli, wznosi hetman grodziszczę z ciosu, obronne, zdala widne, Bogu chrześcijańskiemu na chwałę, pohańcom na postrach!

A wokół ciągnęło się pustkowie podolskie. Kraj żyzny, mlekiem i miodem — jak to mówiono — płynący. Wieczna pokusa krwi chciwych i łupu żądnych sąsiadów.

Tak powstaje nowe miasto Rzeczypospolitej i przybiera zrazu miano od swego założyciela „Tharnopolje“, by się z biegiem lat w dzisiejszy przemienić Tarnopol.

Otoczają go mury obronne; a łaska królewska rozsiewa nad niem swe opiekuńcze promienie. Prawo magdeburskie, coraz nowe przywileje i zapobiegliwość mieszkańców stwarzają tu ład i dobrobyt, którym pierwszy cios zadadzą dopiero Kozacy, a wnet potem i Turcy w w. XVII.

Toteż dzień św. Anny — 26 lipca był i w owych historycznych czasach i dziś jest jeszcze dniem tradycyjnych, ożywionych targów, choć dawne prawo składu polskich królów przestało działać. Mimo to jednak jarmark lipco-



Fot. H. Podgębski.

Tarnopol — Widok ogólny.

wy sprowadza w wesołe mury Tarnopola licznych włościan i ziemian z północy od podgórzy wołyńskich i rozlewisk nadbużańskich i z zachodu, kędy Gołogóry odgradzają Tarnopolszczyznę od Lwowa, a nadewszystko z bujnego południa i wschodu — z Podola.

Tam to, na owej pszenicą złotą falującej płycie czarnomorskiej siedzą najzamożniejsi rolnicy, skryci w jarach dniestrowych dopływów. Tam to też ziemia ruin krwawych i bohaterskich wspomnień przedmurza chrześcijaństwa.

Gdy jedziesz chłopskim wózkiem po niekończących się drogach polnych poprzez łąny — mniemasz, że to jednostajna, bezdrzewna prawie równina.

A oto nagle otwiera się u nóg twoich jar głęboki. Na dnie jaru rzeka płynie i melodyjnie młyńskie obraca koła. Czy to Seret będzie czy Strypa, czy Złota albo Gniła Lipa — wszystkie one dość podobne do siebie. Głęboko wrzynają się w płytę podolską, tworząc piękne zbocza i urwiska, nieraz gęsto zalesione. A wśród tych urwisk, jakby od prawieków z opoką zrosłe, wznoszą się smętne ruiny dawnych zamków rycerskich, broniących przystępu w głąb kraju napastnikom ze wschodu. U podnóżu dumnych zabytków pełnej chwały przeszłości, tulą się wsie i osady, miasta i miasteczka podolskie, zakładane gęsto przez stulecia rękoma pracowitych kolonizatorów Rusi Czerwonej.

Samo miasto Tarnopol, stolica województwa tegoż miana, liczy dziś około 40 tys. mieszkańców. Piękny obszerny dworzec — ważny węzeł kolejowy, przecina miasto na dwie połowy. Część jego reprezentacyjna, z tej



Fot. H. Podgębski.

Tarnopol — Deptak.

strony dworca położona — to piękna ulica Mickiewicza ze skwerem zielonym pośrodku. Opodal pomnika wieszczą Adama widnieje na trawniku białe kamień z dwoma charakterystycznymi napisami: Jeden głosi po niemiecku, iż „Wilhelm, cesarz Niemiec, król pruski, bawił tu 26 lipca 1917 r. na miejscu postoju swego pierwszego gwardyjskiego pułku artylerji“. Gwiazda Wilhelma zabłysła i zgasła. Zmienna losów kolej taki na odwrócie tegoż kamienia umieściła napis dwujęzyczny francusko - polski „15 lipca 1919 r. Dywizja Strzelców polskich pod dowództwem generała de Champeaux wstąpiła bohatersko do Tarnopola“. Tym sposobem sprawiedliwości dziejowej stało się zadość!

A z tą dywizją, przybyłą z dalekiej Francji z armją Hallera, wróciła tu Polska, wygnana za smutnej pamięci pierwszego rozbioru. Gdy w r. 1772 z krwawiącego ciała Rzeczypospolitej wycięto „zabór austriacki“, wtedy to padł na miasto i kraj okoliczny mrok niewoli, rozjaśniony na krótko w r. 1809 w pełnej chwały wyprawie „galicyjskiej“ ks. Józefa Poniatowskiego z wojskami Księstwa warszawskiego. Należy podkreślić, iż ta polać naszej ojczyzny stosunkowo najdłużej przebywała w niewoli, bo aż 147 lat!



Fot. H. Poddębski. Tarnopol. Kościół.

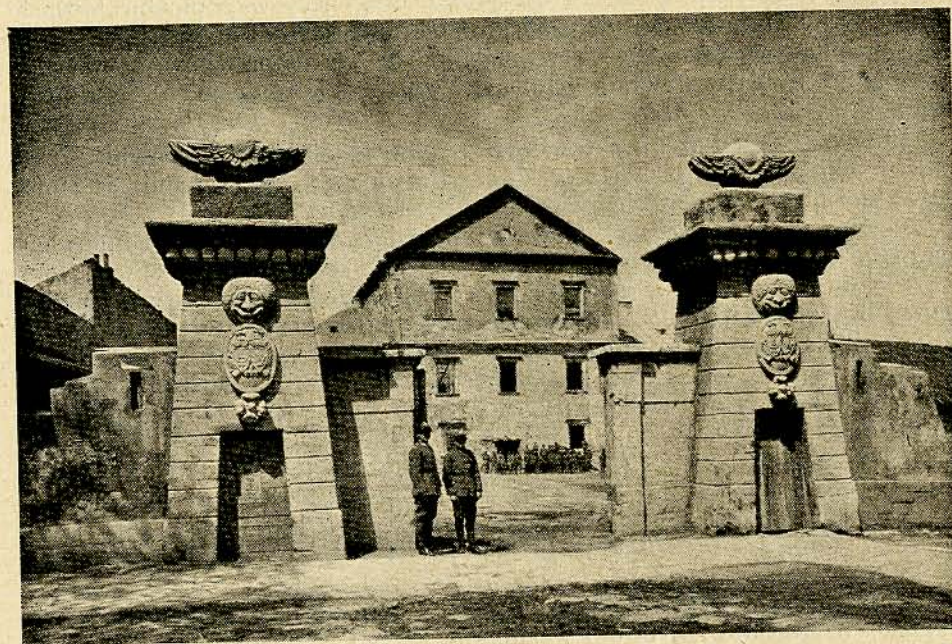
Strony te nigdy spokojnemi nie były. W najodleglejszych czasach zmagaly się tu na południu województwa podolskiego Legjony rzymskie z hordami barbarzyńców. Przeciw nim to zbudowano ów sławny „Wał Trajana“, którego szczątki po dziś dzień podziwiać możemy w powiecie borszczowskim w okolicach Okopów św. Trójcy. A potem tędy szły wędrówki ludów w czasach rozpadania się Cesarstwa rzymskiego. Tutaj także była arena bojów

o władanie nad Rusią Czerwoną polskich i węgierskich zastępów. Tędy wreszcie wiodły szlaki tatarskich wypraw: czarny i kuczmański, by się z wołoskim razem połączyć pod Lwowem. Wojny tureckie i kozackie tutaj zostawiły ślady ognistego zniszczenia. Dla obrony tych ziem zginął Wołodyjowski w Kamieńcu Podolskim; w tym samym celu wzniesiono Okopy św. Trójcy w widłach rzek Zbrucza i Dniestru, które przetrwały dziesiątki bojów z półksiężycem; w tym krwawym szachu obleżony, startł swą krzywą karabelę z moskiewskim pałaszem Kazimierz Pułaski na czele konfederatów z Baru.

A ostatnio przez wszystkie powiaty województwa w latach 1914 do 1920 przewalała się groza wojny światowej. Kogo tu nie było! I Moskale, i Niemcy i wszystkie ludy dawnej monarchji austro - węgierskiej. a nawet Turcy poili swe konie i w Zbruczu i w Horyniu, by się mogła sprawdzić przepowiednia Wernyhory.

Co pozostało jeszcze ocalone, to zniszczyły do reszty hordy bolszewickie w r. 1920.

To też nic dziwnego, iż tak stolica województwa, jak i inne siola i miasteczka uległy najpotworniejszemu zniszczeniu, jakie można sobie wyobrazić.



Fot. H. Poddębski.

Tarnopol — Zamek.

Ale dziś, choć minęło lat niewiele, rany zostały zabliźnione przez usilną pracę mieszkańców oraz mądry trud włodarzy tej ziemi z ramienia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dowodem zaś prężności ziemi podolskiej była wspaniała wystawa regionalna w r. 1931.

Kiedys, przed wiekami, szumiało tu morze, zwane „sarmackiem“. Jako ślad tej zamierchłej epoki pozostały jedyne w swoim rodzaju góry Miodo-

bory; są one niczem innym jak dawną rafą koralową lub być może — mszylową i jako takie powstały na dnie morza tropikalnego, którego temperatura na powierzchni nigdy nie opadała poniżej + 20 st. C. Najbliższa zaś okolica Tarnopola była też wyspą koralową czyli t. zw. atolem. Jakaż przepaść dzieli te czasy, jakaż odmienna i dziwna była przeszłość geologiczna tej krainy!

Jeszcze jedna ciekawa osobliwość tych stron — to klimat. W tem jednym województwie mamy największą rozpiętość temperatur, jaką spotkać można na ziemiach polskich. Znaną jest ze srogości zima tarnopolska, a równocześnie — na południu tego województwa dojrzewają winogrona i morele w słonecznych Zaleszczykach i w jarze dniestrowych dopływów.

Tak miasto Tarnopol, jak i kraj tarnopolski zawierają bezcenne pamiątki architektonicznej przeszłości. W mieście Tarnopolu na wzmiankę zasługuje Zamek, położony na wzniesieniu, opadającym stromo ku stawisku, wysoki od podwórza, na dwa piętra. Zbrojny był on w baszty srogie i strzelnice. Palony, pustoszony, powrót do świetności zawdzięcza Sobieskim. Oni to znów dźwignęli z gruzów groźną fortecę założyciela hetmana Tarnowskiego. W XIX w. nadano mu wspaniałą formę pałacu, gdy jako twierdza utracił znaczenie. Spalili ten pałac barbarzyńsko ustępujący w popłochu Moskałom w r. 1917 tak, iż pozostały dziś jedynie gołe mury.

Osiemnastowieczny, barokowy kościół OO. Dominikanów czuwa nad grobowcem fundatora swego, hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego.

Bóznica z XVII w. była też ongiś zamkniętą dla siebie warownią. Z tej samej epoki pochodzi ciekawa cerkiew parafialna gr. kat. z kamienia łamowego; stoi na fundamentach budowli grubo starszej.

Ogólną uwagę zwraca też gotycką swą wieżą kościół polski, zbudowany tuż przed wojną.

Piękny park miejski, obszerne place sportowe, szerokie, czysto utrzymane ulice nadają temu miastu wygląd prawdziwie europejski.

Ale i okolica zawiera wiele cennych zabytków przeszłości.

Mówi nam o tem i sławny bohaterstwem Zofji Chrzanowskiej Zamek Trembowelski i pełne wielkopańskiego uroku pałace w Podhorcach. Czerwonogrodzie, Olesku...

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE

Obszar 16.240 km². Ludność 1.429.000, w tem 45% Polaków, reszta przypada na Rusinów, Żydów i w znikomej części Niemców i Czechów (pojedyncze kolonie).

Znaczna część województwa należy do t. zw. płyty czarnomorskiej, rozciągającej się na olbrzymiej przestrzeni na północny zachód od Czarnego Morza. Część tej płyty, położona na wschód od rzeki Wereszycy między Dniestrem, Ukrainą i Wołyniem, nosi nazwę Podola. Ku północy opada płyta Czarnomorska stromą krawędzią, której formy wyrzeźbione przez wodę, nadają jej postać krajobrazu górskiego. Są to Gołogóry, rozciągające się od Lwowa po Złoczów, a następnie ku Przemyślanom. Koło miasteczka Gołogóry, położonego na krawędzi wyżyny podolskiej pasmo Gołogór przechodzi w t. zw. Woroniaki, sięgające aż do rzeki Ikwy, na terenie Wojewódz-

stwa Wołyńskiego. Niektóre wzniesienia dochodzą do wysokości 450 m. Podłoże Podola stanowi granit, a przykrywa go löes. Nad Zbruczem wrzynają się głęboko w wyżynę podolską doliny rzeczne, zwane jarami, o brzegach stromych, przybierających formy krajobrazu górskiego. Są to tak zwane Miodobory, pagórki wapienne, powstałe z dawnych raf koralowych.

Przez terytorjum województwa przepływa Dniestr i jego dopływy wśród przepięknych jarów. Tutaj ścierają się wpływy klimatów: oceanicznego i kontynentalnego. Tarnopol jest jedną z najzimniejszych miejscowości w Polsce, okolice zaś Zaleszczyk są najcieplejszym zakątkiem Rzeczypospolitej.

Płyty między jarami posiadają glebę, która słynie jako wielce urodzajny czarnoziem. Rodzi się na niej pszenica, buraki, kukurydza, a nawet tytoń. Na wielkich przestrzeniach uprawia się również hreczkę, sprzyjającą hodowli pszczół. To też Podole słynie z pasiecznictwa. Wreszcie w Zaleszczykach i Okopach św. Trójcy rozwinęło się sadownictwo, a przede wszystkim kultura moreli, jedyna w całej Polsce.

Trzeba z wielkiem uznaniem podnieść wysiłki i starania Władz administracyjnych i samorządowych województwa, jakoteż Podolskiego Tow. Turystycznego - Krajoznawczego, dążące do zapoznania szerszego społeczeństwa z pięknnością i zabytkami, stanem ekonomicznym i kulturalnym tamtejszych okolic. Doskonała monografia województwa, wydana w r. 1931 nakładem Komitetu Wojewódzkiej Wystawy Rolniczej i Regionalnej, Przewodnik po województwie wydany w r. 1928, szereg monografij o powiatach i miastach stanowią bardzo cenny materiał dla poznania tej połaci kraju i świadczą nader pochlebnie o ruchliwości i ruchu społecznym województwa.

POWIAT BORSZCZOWSKI. (Obszar 968,5 km², ludność 94.487).

Powiat rozciąga się wzdłuż dolnego Zbrucza nad granicą rosyjską, a na południe dochodzi do Dniestru, gdzie w okopach św. Trójcy zbiegają się trzy granice, t. j. polska, rumuńska i rosyjska.

Na terenie powiatu są czynne następujące polskie stowarzyszenia: Związek Strzelecki, T. S. L., Związek Pracy Obyw. Kobiąt, Związek Legionistów i inne.

POWIAT BRODZKI. (Obszar 968,5 km², ludność 78.803).

Powiat leży w północnej części województwa. Najruchliwszymi organizacjami są T. S. L. i Związek Strzelecki, potem Ochotnicze Straże Pożarne oraz organizacje rolnicze i kasy Stefczyka.

Miasto Brody założył Stanisław Żółkiewski w XVI w., potem należało do Koniecpolskich, Sobieskich i Potockich. Zamek, który był twierdzą trudną do zdobycia, wybudował architekt wojenny Andrzej del Agna, z polecenia Stanisława Koniecpolskiego między r. 1630 — 35. Twierdza ta odparła liczne napady i oblężenia. Po r. 1809 została przez Austriaków wysadzona w powietrze. Część kazamat i pałac wewnątrz fortyfikacji ocalały i jakkolwiek znacznie uszkodzone istnieją dotychczas.

W Leszniowie jest klasztor OO. Bernardynów o barokowej architekturze zewnętrznej, zbudowany w XIV wieku. Dookoła miasteczka ślady murów obronnych i fos. Przez kilka wieków Leszniów stanowił również twierdzą trudną do zdobycia.

W Podkamieniu klasztor OO. Dominikanów, zbudowany w XIV wieku stoi na skalistym wzgórzu, otoczony obronnym murem w kształcie gwiazdy, z cudownym obrazem Matki Boskiej. Sławne odpusty.

POWIAT BRZEŻAŃSKI. (Obszar 1.155 km², ludność 94.532).

Teren powiatu prawie nizinny, przeważnie o doskonałym czarnoziemiu, zachodnia jego część pagórkowata o pokładach wapienia i kredy, tudzież gliny. Lasów bardzo dużo, przeważnie liściastych.

Stolica powiatu Brzeżany leży w kotlinie Żółtej Lipy, dopływu Dniestru. Historia miasta, to historia rodu Sieniawskich, którym zawdzięcza swą świetność, rozwój i znaczenie. W r. 1530 hetman W. K. Mikołaj Sieniawski otrzymuje prawo założenia miasta na prawie magdeburskim od króla Zygmunta I. Otoczone wałami i potężnym zamkiem o trzech warownych basztach, broniło kraj przed Tatarami i Turkami, dążącymi do zawojowania ziem Halickiej.

Zamek, dawna rezydencja Sieniawskich, był zbudowany w kształcie pięcioboku, z obszernym dziedzińcem wewnątrz i trzema obronnymi basztami po rogach. Pociski rosyjskie w czasie wojny światowej zniszczyły zamek, burząc dachy, wielką narożną basztę i części południowo - wschodniej ściany. Zamek ten doprowadzony brakiem konserwacji, do ruiny, ofiarowany został przez Jakóba Potockiego wraz z kościołem i pasem sąsiedniego gruntu wojskowości, która może uchronić ten cenny zabytek kultury narodowej od zniszczenia i zagłady.

Brzeżany (11.000 mieszkańców) są siedzibą Władz powiatowych i wojskowych, Sądu Okręgowego i szeregu instytucji spółdzielczych, banków a nadto organizacji społecznych.

Poza Brzeżanami znajdują się w powiecie jeszcze trzy małe miasteczka Kozowa, Narajów i Rochaczyn.

Z okolic godniejszych zwiedzenia zasługują na wzmiankę wsie Demnica i Podwysokie (bardzo malownicze położenie), bardzo stara osada Buszcze (XIV wiek) z kościołem o charakterze fortecznym, wieś Raj, połączona z Brzeżanami aleją lipową dwukilometrowej długości z przepięknym parkiem i pałacem. We wsi Krasnopuszczy znajduje się w przepięknej lesistej okolicy klasztor OO. Bazylianów, prawdopodobnie fundowany w r. 1665 przez hetmana polnego Jana Sobieskiego w miejscu chatki pustelnika, w której król znalazł schronienie, gdy zabłądził w czasie polowania. W monasterze znajdują się darowane przez króla Jana III dwa oryginalne portrety, przedstawiające założyciela klasztoru i jego małżonkę, królową Marysienkę.

POWIAT BUCZACKI. (Obszar 1.193 km², ludność 116.737 (48% Polaków).

Powiat posiada charakter wybitnie rolniczy (90% ludności). Przemysłu tu niema z wyjątkiem dwu większych młynów, kilkunastu gorzelń rolniczych i wapienników, które produkują rocznie ponad 1000 wagonów wapna. Przemysłu ludowego także niema. Przed kilku laty eksportowano za granice powiatu i kraju stosunkowo znaczną ilość makat, eksport ten obecnie ustał w zupełności.

Spółdzielczość w powiecie i mieście, zwłaszcza polska, słabo rozwinięta. Wszystkie istniejące spółdzielnie rozwijają się słabo z powodu nikłych podstaw materialnych i braku zaufania społeczeństwa do spółdzielczości. Przeważna część rzemieślników polskich, to murarze, cieśle i szewcy, którzy obecnie może najbardziej odczuwają przesilenie gospodarcze.

Miasto Buczacze (10.500 mieszkańców) położone po obu brzegach rzeki Strypy w jarze, istnieje od XII wieku, znane z traktatu buczackiego

(r. 1672), w którym Michał Korybut Wiśniowiecki odstąpił Turkom całe Podole z Kamieńcem Podolskim. Zamek był gniazdem rodzinnym Abdank-Buczackich. W połowie XVII w. wzmocniony przez Marię Mohyłańkę, żonę Stefana Potockiego stał się silną warownią kresową. W nim broniła się pod nieobecność męża Jana Potockiego — żona Teresa. Ta widząc, że część miasta została już zniszczona i, że z garstką obrońców nie zdoła się oprzeć potężnemu sułtanowi, wysłała do niego posłów z oznajmieniem, że broni się sama i że pokonanie jednej białogłowy wielkiej sławy sułtanowi nie przyniesie. Sułtan zaprzestał szturmować i w towarzystwie wezyra odwiedził zamek. Teresa Potocka obdarowała hojnie sułtana, lecz ten otrzymane klejnoty podarował jednemu z jej dzieci. Kroniki ówczesne polskie wspominają o fakcie tym, jako szlachetnym i rycerskim. Piękny jest ratusz, zbudowany w samym środku miasta w XVII wieku.

W Potoku Żółtym znajdują się ruiny zamku Stefana Potockiego z XVII w. W środku miasteczka piękny kościół parafialny, fundowany w r. 1634 przez Stefana Potockiego i jego żonę Mohyłańkę.

W powiecie są jeszcze miasteczka: Monasterzyska z dużą fabryką tytoniu i Jazłowiec z ruinami zamku, który zachował najwięcej cech średniowiecznego budownictwa przez ciężki układ nieregularnych murów, baszt i strzelnic.

Przepiękne jary dniesirowskie ciągnące się od Niżniowa stanowią miły cel wycieczek kajakowych z biegiem rzeki. Jary te należą do najpiękniejszych w województwie tarnopolskim.

POWIAT CZORTKOWSKI. (Obszar 683 km², ludność 69.020).

Miasto Czortków (15.000 mieszkańców) rozciąga się nad Seretem, który tu tworzy głęboki jar. Tuż przy lewym brzegu Seretu ruiny zamku Golskich w Wygnance.

W Jagielnicy na trudno dostępnym, wyniosłym wzgórzu zamek hetmana w. kor. Stanisława Lanckorońskiego, jedna z najsilniejszych na Podolu warowni.

POWIAT KAMIONKOWSKI. (Obszar 1005,8 km², ludność 69.020).

Powiat ten leży w zachodniej części województwa. Rzeka Bug przedziela go na dwie części, lewobrzeżną o glebie lepszej, i gęściej zaludnioną i prawobrzeżną mniej urodzajną. Może rozwijać się jako teren rolniczy, ze specjalnym uwzględnieniem uprawy lnu. Posiada warunki do budowania cegielń, wyrobu dachówek, wydobywania wapna i eksportu przetworów drzewnych.

Kamionka Strumiłowa (6556 mieszkańców) bierze nazwę od złożu kamieni, naniesionych przez lodowiec i osadzonych w t. zw. Kamiennej Górce na zachód od miasta. Przydomek „Strumiłowa” — pochodzi od Jerzego Strumiły, kasztelana lwowskiego (1435 r.), założyciela miasta.

W Milatynie Nowym cudowny obraz P. Jezusa w srebrnych ramach weneckiej roboty, a pod miasteczkiem dwie wysokie piramidy z czasów wyprawy chocimskiej, zbudowane rzekomo z polecenia króla Jana III. Busk należy do najstarszych grodów Czerwonej Rusi i był niszczone wielokrotnie przez Chmielnickiego i Tatarów.

POWIAT KOPYCZYŃSKI. (Obszar 873 km², ludność 85.991).

Powierzchnia powiatu jest lekko falista. Rozwój ekonomiczny powiatu zależy od cen produktów rolnych, gdyż niema tu możliwości rozwoju przemysłu. Przemysł ludowy ogranicza się do garncarstwa i wyrobu płócienn.

Miasto powiatowe Kopyczyńce (8000 mieszk. założone w w. XV, z ruinami zamku z XVII wieku. W Husiatynie napadającym często i lupionym przez Turków i Tatarów był zamek zbudowany około r. 1630 przez hetmana Marcina Kalinowskiego i jeszcze do końca XVIII wieku zachował swój pierwotny wygląd. Dziś ruiny tylko. Także w Sidorowie wznoszą się na wzgórzu okazałe ruiny zamku Kalinowskich.

POWIAT PODHAJECKI. (Obszar 1055,5 km², ludność 99.347).

Cały powiat posiada charakter wybitnie rolniczy; ponad 90% ludności utrzymuje się z rolnictwa. Na terenie powiatu znajduje się 646 gospodarstw osadniczych.

Podhajce (6049 mieszk.) położone nad rzeką Koropiec, która tu tworzy wielki staw, zniszczył doszczętnie w r. 1675 Ibrahim Szyszman-pasza w czasie nieudanej wyprawy na Lwów. W kościele parafjalnym pochowany Stanisław Rewera Potocki. Pod miastem wznosi się mogiła z kamiennym krzyżem pamiątkowym, usypana na dawnym poboju w roku 1667. Przez 17 dni bronił się tu król Jan III przed Turkami i Kozakami, zadając im ciężkie straty.

POWIAT PRZEMYŚLAŃSKI. (Obszar 925 km², ludność 79.599).

Powiat przemysłański jest w części północno-zachodniej nizinny, w południowo-wschodniej górzy.

W miasteczku Świrze wznosi się malowniczo na wzgórzu zamek zbudowany w XV w. przez książąt Świrskich, a odnowiony w w. XVII przez Cetnerów. Na północ od Przemysła leży miasteczko Gliniany, posiadające duże zakłady kilimkarskie. Na linii kolejowej Lwów — Brody leży Zadzorze, pamiętne krwawą walką w r. 1920 z bolszewikami. Ogromna mogiła, kryjąca zwłoki 318 bohaterów, przypomina, że woleli oni poleć, niż poddać się. Coroczna uroczystość ku ich czci odbywa się w dniu 17 sierpnia.

POWIAT RADZIECHOWSKI. (Obszar 1125 km², ludność 68.508).

Ludność powiatu naogół jest biedna, gleba bardzo licha, miejscami podkład kredowy i lotne piaski. Istnieje dość dobrze prowadzona hodowla owiec (15.000 sztuk). Eksport poza granice powiatu — jaja i drzewo. Przemysłu większego w powiecie niema. Bogate złoża torfowisk dotąd nieeksploatowane.

We wsi Pawłów grób poety Kornela Ujejskiego. W Witkowie Nowym grób Gertrudy z Komorowskich Potockich („Marja“ Malczewskiego). W miasteczku Łopatynie mieszkał bohater z pod Stoczka generał Józef Dwernicki i umarł tu w r. 1856. Piękny grobowiec na miejscowym cmentarzu wzniesli mu towarzysze broni i rodacy. Na południe od Radziechowa leży miasteczko Toporów, założone z końcem XV w. przez Jana z Tenczyzna. W r. 1643 obozował tutaj król Jan Kazimierz, ciągnąc na odsiecz wojskom, oblężonym przez Chmielnickiego w Zbarżu. Z tego czasu pozostały wały usypane z dwóch stron miasteczka.

POWIAT SKAŁACKI. (Obszar 917 km², ludność 85.326 (Polaków 50%).

Powiat Skalański ma krajobraz typowy dla wyżyny podolskiej; przecięty jest od północy pasmem wzgórz Miodoborów, ciągnących się po polskiej stronie Zbrucza. Glebę powiatu stanowi czarnoziem. Ludność trudni się wyrobem płócien z lnu i konopi, kilimkarstwem (pasiaki) i hodowlą pszczoł (40.000 uli). Na eksport idą do Anglii jaja, bekony, pozatem zagranicę powiatów bydło, drób i zboże.

Powiat Skalański godny jest zwiedzenia głównie dla wycieczek w Miodobory. W miasteczku Grzymałowie ruiny zamku z XVII w. W Skalańcu zamek, założony około 1630 r. przez Krzysztofa Wichrowskiego. Dookoła ogromny park pochodzący z czasów hetmana Sieniawskiego.

Miodobory to najpiękniejsza część Podola i nosi słusznie nazwę „Szwajcarii podolskiej“. Wzdłuż ich wyniosłego grzbietu prowadzi droga stepowa, ocieniona stuletnimi dębami, t. zw. szlak tatarski; na obie strony wspaniałe widoki. Z grzbietu wzgórz, wystrzelają skały wapienne o dziwacznych kształtach, zdala podobne do ruin starych zamczysk. Najpiękniejsze skały Miodoborów: „Kłodnickie Skały“ pod Nowosiółką Skalańską, „Ostra Skała“ i „Nazarowa Skała“ pod Oknem. Szczególnie interesujący jest jar Kręciłowski.

POWIAT TARNOPOLSKI. (Obszar 1208 km², ludność 129.721 (Polaków 67%).

Powiat i miasto są położone na najwyższym wzniesieniu wyżyny wołyńsko - podolskiej, płaskiej i otwartej z małymi załamaniami. Klimat kontynentalny ostry, dość chłodny. Gleba w powiecie jest czarnoziem o pokładzie skalnym, dość jednak głęboki, ciężki, z częściową przymieszką gliny, a w niektórych wioskach także piasku w bardzo małej ilości. Czarnoziem urodzajny, ale z powodu braku lasów i dużej wyniosłości za zimny i niepewny w plonach.

Powiat jest przecięty rzeką Seretem na dwie, prawie równe części, a nadto przez wschodnią część przepływa rzeczka „Gniezna“, dopływ Seretu. Obie rzeki niezbyt duże i niezbyt rwące poruszają tylko młyny i nie wytwarzają innej energii popędowej. Z Funduszu Pracy ma się osuszać dolinę Seretu na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

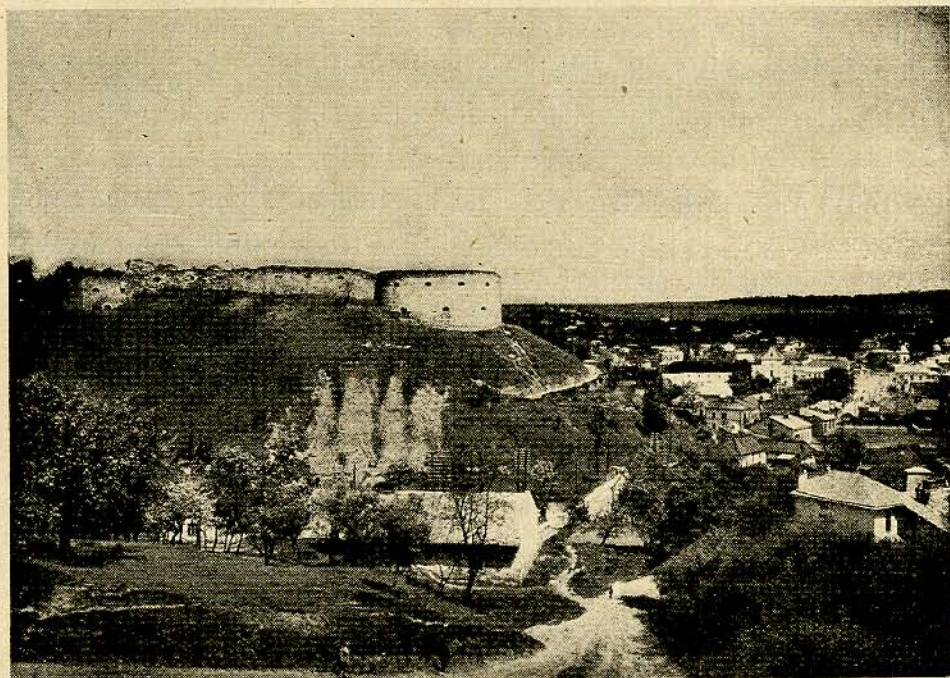
W Mikulińcach ruiny zamku, zbudowanego w r. 1555 przez Zborowskich, Sieniawskich, i Jordanów, sławiony dzielną obroną, kierowaną przez rotmistrza chorągwi królewskiej Orchyjowskiego w r. 1675 przeciw nawale tureckiej. Kościół z XVIII w. ufundowany przez Ludwikę Potocką. W Protoczynie znajdują się dwa cenne nagrobki wschodnie z XVIII w., jeden „El-Hadzi Ali Effendiego, hodźy dworu cesarskiego, zmarłego zdala od ojczyzny, drugi ma napis ormiański: „Tu jest grób od-poczynku Amazyjczyka Satetofu hadzi Nehabeda, zmarłego w r. 1211 (1763 po Chr.).

POWIAT TREMBOWELSKI. (Obszar 697 km², ludność 85.067).

Leży po obu stronach Seretu, nie posiada żadnych wybitniejszych wyniosłości, jest na całym swym obszarze płaską, falistą wyżyną, poprzecinaną głębokimi jarami, stanowiącymi już to łożyska rzek i potoków, już to naturalne spadki wód wiosennych i deszczowych. Ludność poza rolnictwem, trudni się koszykarstwem, tkactwem, kamieniarstwem i kołodziejstwem.

Położenie miasta Trembowli nadzwyczaj malownicze w pięknym jarze rzeki Gniezny. Trembowla jest jednym z najstarszych grodów Podola i już w XI w. była stolicą udzielnego księstwa. Z ruin zamku sięgającego czasów Kazimierza Wielkiego roztacza się wspaniały widok na miasto i okolice. W ciągu wieków przebudowywano go kilkakrotnie. W roku 1675 słynna obrona przez Jana Samuela Chrzanowskiego i jego żonę Zofię, której pomnik stoi dziś u stóp ruin. Klasztor i kościół renesansowy Karmelitów z pierwszej połowy XVII w. otoczony murem z obronnymi basztami. W nim stare obrazy i tablice pamiątkowe odsiecz Wiednia.

W Pogórzach znajdują się ruiny monastynu Bazyljanów z XII wieku. Obwiedziony w czworobok murem z czerwonego kamienia, z pięcioma basztami na czterech rogach, ma piękne sklepienia krzyżowe i becz-



Fot. H. Poddebski. Trembowla. — Zamek z widokiem na miasto.

kowe. We wsi Zaścianocze słynny kamieniołom produkuje piaskowiec czerwony, t. zw. kamień trembowelski, używany do bruków, grobowców itp. Zachodnią granicę powiatu trembowelskiego zajmują bezleśne równiny t. zw. step Pantalicha, który ma wiele charakterystycznych roślin i ptactwa błotnego. Ślicznie położone nad jarem Seretu, oblane dookoła wodami, leży miasteczko Janów. Z zamku, założonego w wieku XVII przez wojewodę podolskiego Jana Golskiego, zachowały się dwie baszty, obie z kamienia łamanego, okrągła i czworoboczna. Również pięknie położone w jarze Seretu jest miasteczko Budzanów. Ruiny zamku na wzgórzu pochodzą z początków XVII wieku.

POWIAT ZBARASKI. (Obszar 740 km², ludność 66.000).

Dzisiejszy powiat Zbaraski rozciąga się na pograniczu między Wołyniem a Podolem. Część wschodnia powiatu jest jednostajną równiną, część zachodnio-południowa przechodzi w nieznaczne wzniesienia Międzyborów. Glebę powiatu stanowi urodzajny czarnoziem. Klimat kontynentalny, zima długa, mrozy, duże opady śnieżne. Jest to najsłabiej zalesiony powiat, 50% Chów bydła, nierogacizny, koni i owiec rozwija się dobrze. Poza tym istnieją tu bardzo korzystne warunki dla pszczelarzy. Ludność poza rolnictwem zajmuje się wyrobem sukna z szarej wełny, płótna oraz wyrobem kilimów o oryginalnej ornamentacji.

Miasto Zbaraż leży po obu brzegach Gniezny. Na grzbiecie wyniosłego wzgórza opadającego stromo ku Gnieźnie ruiny zamku, zbudowanego w r. 1631 przez Jerzego księcia Zbaraskiego. Zamek ten stanowił ważną zaporę dla hord tatarskich, jako położony na „Czarnym szlaku” tatarskim. W r. 1649 był bohatersko bronił przez 14.000-cznych wojska polskie z ks. Jeremim Wiśniowieckim na czele, które walczyły przeciw dwustutysięcznej nawale tatarsko - kozackiej. Bagna przed zamkiem, które przekradał się Skrzetuski do króla, są dziś znacznie osuszone i tworzą tylko niewielkie moczary. Zamek przechodzi później różne koleje losu, zachował się jednak, do wieku XIX. Ostatecznie zniszczony został przez kwatrujące wojska rosyjskie w czasie wojny światowej.

Za miastem 3 km. na zachód w t. zw. Starym Zbarażu ruiny starego zamku, gniazda rodu Zbaraskich. Zbudowany był w wieku XV na krawędzi wyniosłej skalistej góry. Zniszczonego przez Tatarów nie odbudowali Zbarascy więcej, lecz założyli nowy po przeciwległej stronie.

We wsi Zarubince stary dworek z XVII wieku, gdzie Samuel ze Skrzypny Twardowski pisał swe historyczne poematy. W Tokach wznoszą się ruiny zamku ks. Wiśniowieckich.

POWIAT ZBOROWSKI. (Obszar 908 km², ludność 72.000).

Powiat leży w zachodniej części Podola. Teren powiatu jest pagórkowaty, w części południowo-zachodniej w okolicy Pomorzany wznoszą się wyniosłości, przypominające Podkarpacie. Gleba łös, który czasem w wielu miejscach zmienił się na czarnoziem. Ludność zajmuje się poza rolnictwem wyrobem kilimów (pasiaków), koszykarstwem i tkactwem.

Miasto Zborów założyli w XVI w. Zborowscy. Przechodziło ciężkie koleje, gdyż okolica była terenem ustawicznych walk z Tatarami, Kozakami i Turkami, którzy ze szczególną zawziętością pustoszyli majątności Sobieskich, do których należał Zborów. W sierpniu 1649 r. nowoobрани król Jan Kazimierz, ciągnąc na odsiecz oblężonemu w Zbarażu wojskom, stoczył na wyżynach pod Zborowem wielką bitwę z zastępami Chmielnickiego, posilkowanemu przez hordy tatarskie, w rezultacie której zawarto ugodę „Zborowską”.

W miasteczku Pomorzany wzniesli Świnkowie ogromny zamek, przebudowany przez Siemieńskich w XVI w. Zburzony przez Turków, odbudował i wzmocnił król Jan III. Z pierwotnego zamku pozostały tylko dwa skrzydła, które odnowił po wojnie światowej Jerzy Potocki. W kościele parafialnym znajduje się współczesny portret króla Sobieskiego i dwa ornaty zrobione z darowanych przez Jana III chorągwi tureckich. Jeden z dzwonów ulano ze zdobytých pod Chocimem dział tureckich.

Nad stawem rzeki Seretu położone miasteczko **Z a ł o ż c e** miało zamek Kamienieckich, w którym car Dymitr Samozwaniec, popierany przez ks. Konstantego Wiśniowieckiego czynił przygotowania do wyprawy na Moskwę.

POWIAT ZŁOCZÓWSKI. (Obszar 1183 km², ludność 108.000).

Powiat ten leży w dolinie Bugu, przepływającego środkiem powiatu oraz w dolinie Styru, w północnej swej części. Północno-zachodnia część jest niziną, a południowo-wschodnia wyżyną. Rędziny stanowią około 60% powierzchni powiatu, gliny około 20%, piaski około 15%. W kopaliny ubogi, posiada duże pokłady marglu, także czystej kredy miejscami, nie jest jednak eksploatowany ani w tej, ani w tamtej formie. Jest i węgiel brunatny, ale młody i o małej miąższości, tak, że wydobywanie go nie opłaca się.

Powiat do wojny zasobny był w lasy, jednak w czasie wojny część ich zniszczono, a po wojnie lekkomyślnie traktuje się utrzymanie należytego zalesienia.

Uprawia się przeważnie pszenicę, potem żyto, jęczmień, owies, proso i hreczkę, także konopie i buraki cukrowe.

Miasto **Z ł o c z ó w** (12.000 mieszk.) założone w czasach Jana Olbrachta (1493) przeszło w XVI wieku drogą kupna do rodu Sobieskich. Jakób Sobieski, ojciec króla Jana III, wzniósł zamek murowany i umocnił go basztami narożnymi. W r. 1652 przypadł Złoczów po zgonie brata Marka królowi Janowi III, który często w Złoczowie przebywał. Za Sobieskich zamek odgrywał poważną rolę w walkach z Turkami i Tatarami. Po śmierci króla przeszedł Złoczów na synów od nich do Komorowskich, którzy sprzedali wkońcu dobra żydom. Zamek sam jest dziś własnością państwową i mieści więzienie.

Lata 1918-19 zapisały się boleśnie w dziejach miasta, gdyż kosztowały dużo ofiar spośród tutejszych Polaków podczas walk z Rusinami. Mauzoleum tych ofiar na cmentarzu i krzyż na zamku w miejscu stracenia jest tych czasów smutną pamiątką.

Na północ od Złoczowa leży wieś **P o d h o r c e**, a w nich słynny zamek, zbudowany przez Stanisława Koniecpolskiego, w latach 1635-40. Przeszedł potem w ręce królewicza Jakóba Sobieskiego, a w r. 1720 do Rzewuskich. Wacław Rzewuski przeprowadził restaurację zamku, rozpoczętą przez ojca, i nagromadził cenne dzieła sztuki i pamiątki po Sobieskim, urządził zbiorowisko i bibliotekę. W 1863 r. kupił zamek Sanguszkowie i stworzyli w nim muzeum zabytków i pamiątek. Zamek otacza piękny park z alejami kilkusetletnich lip. Kościół w Podhorcach, oryginalnej budowy z kopułą; front zdobią potężne kolumny korynckie, attykę posągi świętych.

O l e s k o należy do najstarszych grodów i przechodzi od księcia Świdrygiełły do Oleskich, Herburtów, Żółkiewskich, Daniłowiczów, Sobieskich i Rzewuskich. W zamku Oleskim urodził się w r. 1629 król Jan Sobieski. Mówi legenda, że gdy złożono nowonarodzone dziecko na marmurowym stole, stół pękł, jakby przepowiadając wielką przyszłość dzieciątku. Zamek stanowi własność państwową i jest restaurowany w miarę funduszy.

W **B i a ł y m K a m i e n i u** nad Bugiem znajdują się na wzgórzu na wschód od miasteczka ruiny zamku Wiśniowieckich. Tu urodził się król Michał Wiśniowiecki, tu gościł w r. 1649 król Jan Kazimierz w drodze z odsieczą oblężonemu Zbarażowi, w r. 1667 stał tu obozem król Jan III.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

GRÓD REWERY...

Dwoma Bystrzycami: Sołotwińską i Nadwórniańską — niby w klamry srebrne ujęty — rozłożył się wśród gór i lasów dumny gród Rewery i spoziera wyniosłemi kopułami swych świątyń ku sinej wstędze Karpat Czarnohorskich.

Andrzej z Potoka Potocki, wojewoda i generał kijowski, w swych rozległych dobrach zbudować kazał twierdzę potężną w widłach dwóch odnóg górskiej rzeki, iżby się stała kluczem, zamykającym dostęp do Rzeczypospolitej od południowego wschodu.

Pod osłoną dział fortecznych szybko powstawała osada, do której coraz liczniej ścigać poczęli nie tylko Polacy i Rusini, odwieczni Ziemi Halickiej



Fot. H. Podgórski.

Stanisławów — Kościół farny.

mieszkańcy, ale i innych narodów przedstawiciele: zwłaszcza Wołosi z pobliskiej Bukowiny i Mołdawji, oraz liczni Ormianie, bezdomni po upadku Kamieńca Podolskiego. Zapobiegliwi a stateczni kupcy, przez Turków srodo prześladowani, garnęli się chętnie do potężnej jeszcze wówczas Polski, jedyne go królestwa chrześcijańskiego, przed którym respekt czuła rozuchwalona Porta otomańska.

Przywileje pana ze Złotego Potoka potwierdziła łaska królewska. Pogromca Półksiężycy, Jan III Sobieski, snuł w owym czasie dalekie plany polityczne, mające na celu całkowite wyrzucenie Turków z Europy, do czego

mu ta twierdza pokucka na Podkarpaciu, gęsto Ormianami zaludniona, przydatną się być zdawała. Dzięki temu Stanisławów rozwijał się coraz piękniej.

Mądra polityka rodu Potockich łagodziła spory rasowe, religijne i narodowościowe niezżytych jeszcze ze sobą mieszkańców. Szeroki samorząd miejski, oparty na prawie magdeburskiem, zostawiał obszerne pole inicjatywie poszczególnych ugrupowań do działania dla dobra wspólnego.

Toteż żyły obok siebie w przykładowej zgodzie gminy: polsko-ruska, żydowska i ormiańska, same wybierając sobie wójtów, rajców i ławników

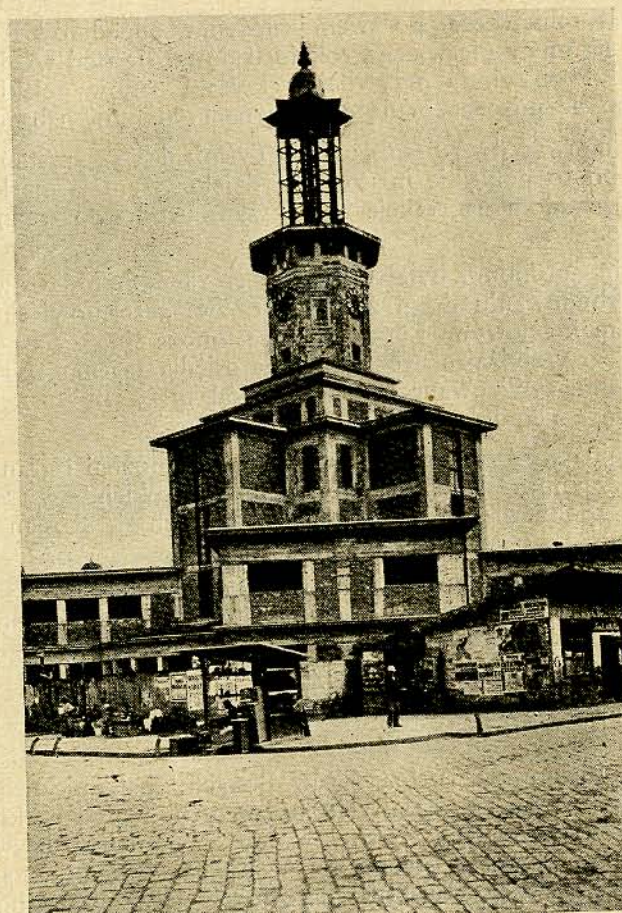


Fot. H. Podgębski.
Stanisławów. — Katedra Grecko Katolicka.

i swobodnie sprawując wymiar sprawiedliwości pod czujnym okiem dziedzica-wojewody. Członkowie gminy, do złotej księgi obywateli miejskich wpisywani, jeżeli tylko posiadali własność nieruchomą w obrębie murów miejskich lub jeśli nie mieli czasu jeszcze jej nabyć, ale grzywną 500 czerwonych złotych się wykupili, nabywali uprawnienia obywatela miasta, jak zwolnienie od myta, ochronę swej osoby i mienia przez straż zbrojną twierdzy i t. p.

Wielbili więc Boga, każdy po swojemu, stawiając Mu piękne świątynie, które przetrwały po dziś dzień: obszerna fara, kościół O. O. Trynitarzy, kościół i znane szeroko kolegium jezuickie, barokowy kościół ormiański, pełen zabytkowych posągów znakomitych Armeńczyków, cerkiew greckokatolicka i wreszcie stara synagoga.

Niebawem przetrzebiono okoliczne bory, zwierza pełne i gościeńce bezpieczne pobudowano dla kupców, ciągnących na wschód z towarem; przetrzebiono też łotrzyków licznych, grasujących w dniestrowym jarze tak, iż



Fot. H. Podgębski.
Stanisławów. — Ratusz.

do niedawna nikt bezpiecznym nie czuł się w tych stronach. Pod strażą chorągwi wojewody rósł dobrobyt dziedziców i obywateli miejskich. Kraj wokół uspokoił się i zabudował, zwłaszcza odkąd rozeszła się wieść, iż o mury Stanisławowa rozbił się najazd silnej armii tureckiej w r. 1676.

— Kamieniec padł, a gród Rewery się nie dał! — cmokały w w poczuciu bezpieczeństwa brodate kupce ormiańskie, zbiegi z pod krzywego jataganu, bisurmańskiego, i chętnie osiedlały się pod mozną protekcją Po-

tockich, niosąc ze sobą osobliwe obyczaje azjatyckie Eczmiadzanu, starej kolebki armenkiej.

I miasto i ziemie okoliczne podstanisławowskie przetrwały i przeszły burze niejedne, dzieląc klęski i wojny z resztą Rzeczypospolitej: turecką, szwedzką, moskiewską.

W epoce saskiej złupiono miasto doszczętnie. Korpus posiłkowy rosyjski Kantymira wymuszał w ten sposób na Potockich odstąpienie od partii Leszczyńskiego i uległość zgubnej dla Polski polityce dworów saskiego i moskiewskiego.

W 100 lat mniej więcej po swem założeniu, odpadł od Rzeczypospolitej Stanisławów i na mocy pierwszego rozbioru dostał się pod władzę cesarskiej Marji Teresy. Pozbawiony przywilejów króla i panów polskich, podupadł znacznie, stając się mizerną osadą cyrkularną monarchji habsburgskiej.

Pisano o nim wtedy: „Stanislaw bei Tyśmienica“ — „Stanisławów koło Tyśmienicy“, bo to pobliskie miasteczko, dzięki swym jarmarkom i bogato zaopatrzonym składom na trakcie handlowym urosło do ważnego centrum ekonomicznego.

Po nadaniu autonomji byłej Galicji w r. 1866 Stanisławów podnosi się powoli. Po wybudowaniu drogi żelaznej, t. zw. „czerniowieckiej“, staje się ważnym węzłem kolejowym. Linje kolejowe mnożą się — na południe przez Karpaty na Węgry, zbliżając uroczę górskie osiedla Jaremcze, Tatarów, Worochtę do świata cywilizowanego i na wschód przez Buczacz i Czortków łączą Stanisławów z Podolem.

Wielka wojna srogo się miastu daje we znaki: pożogi i granaty zniszczyły pół miasta. Słynna szarża „Ułanów Krechowieckich“ w sąsiedniej wsi Krechowce na zbolszewizowane oddziały cofających się Rosjan, ocaliła miasto od rabunku i ostatecznej zagłady, w r. 1917.

Po skończonej wojnie polsko-ukraińskiej, mogła się wreszcie i ta kresowa połączyć z macierzą. Oswobodziły ją z pod okupacji hajdamackiej bohaterskie pułki dywizji kubańskiej gen. Żeligowskiego, wracające w r. 1919 przez Rumunję do Ojczyzny.

Nastaje błogosławiona era pokoju. Rany, zadane wojną, zblizniają się szybko.

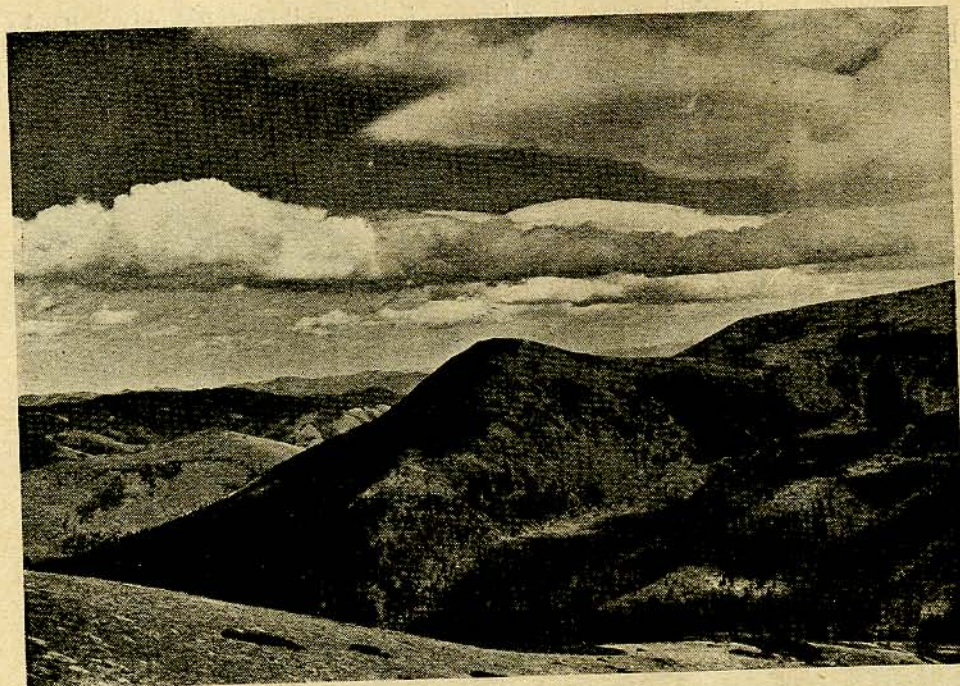
Ziemia stanisławowska, pełna darów Bożych: balsamicznego powietrza gór i lasów: szpilkowych i liściastych, ożywczych kąpiel w krystalicznych potokach, skarbów kopalnych — to kraj jeszcze poniekąd dziewiczy. Trudno dostępne bory pokrywają stromą ścianę Karpat, zwłaszcza tam, gdzie od wieków osiedlił się szczepek Huculów, dorodnych górali czarnohorskich. Odznaczają się oni wrodzoną inteligencją, fanatycznym przywiązaniem do stron rodzinnych, wyrobionym smakiem artystycznym swych wyrobów ludowych, umiłowaniem tańca, śpiewu i muzyki, a nie na ostatnim miejscu — szczerem dla Polski sentymentem. Dali tego dowód przy przejściu z Węgier do Kołomyj wśród srogich walk z Moskalami „żelaznej“ Brygady Karpackiej. Nikt tak serdecznie nie witał naszych legionistów — jak właśnie Huculi, z których wielu zresztą poszło z Legionami na dalsze boje.

Choć stosunkowo niewielki odsetek Polaków zamieszkuje te strony (46%), to jednak kresowa ta ziemia polskim trudem, kulturą i krwią polskich rycerzy zrosniona jest na wieki z resztą Polski.

Stanisław Rewera Potocki, wojewoda krakowski i hetman wielki koronny, ojciec założyciela Stanisławowa, którego imieniem miasto to ochrzczono, otrzymać miał wedle legendy w tej okolicy, wracając ze zwycięskiej wyprawy, wyoraną przez chłopka buławę, by nią hetmanil i on i jego następcy w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej tem województwem kresowem.

Hetman ten przeszedł do historii pod przydomkiem: „Revera“ — „Zaprawdę“!

„Revera“! — rzec można, iż kraina naddniestrzańska, dziś wojew. Stanisławowskiem zwana, wśród klejnotów wielu korony polskiej, jest pod względem darów ziemi, piękna przyrody i tężyzny ludności istną perłą ziem Rzeczypospolitej!



Fot. H. Podgórski.

Karpaty z pasma Czarnohory.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE.

POWIAT STANISŁAWOWSKI. (Obszar 120,6 km², ludność 192.264).

Jest powiatem o charakterze wybitnie rolnym, a istniejący w nim przemysł osiedlił się szczególnie w Stanisławowie. Powiat przepływają rzeki: Dniestr, dwie Bystrzyce: Złota (Nadwórniańska) i Czarna (Solotwińska) i Łomnica, które sprawiają, że krajobraz powiatu jest urozmaicony.

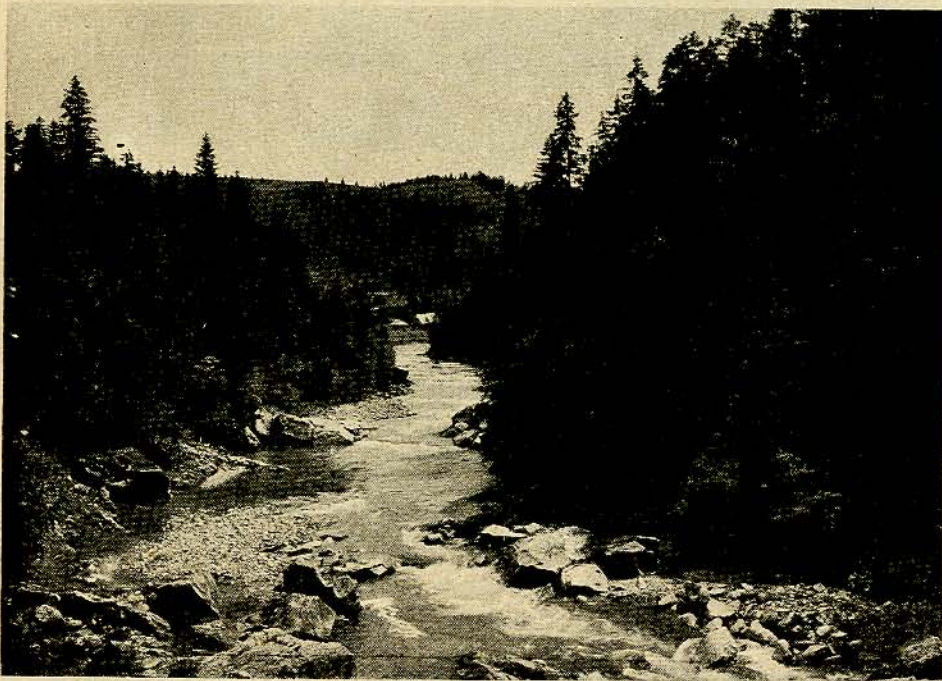
Powiat Stanisławowski posiada liczne zabytki i miejscowości historyczne. Halicz, położony nad Dniestrem, dawniej stolica udzielnego księstwa, posiada ruiny zamku książąt halickich, starą cerkiew Narodzenia

Chrystusa i wiele starych mogił. W miejscowości Św. Stanisła w znajduje się kościół, pochodzący z XII wieku. Miasteczko Marja m p o l posiada ruiny zamku Jabłonowskich, na których powstaje obecnie kościół rz.-kat. Ponadto istnieje tam klasztor i kościół Szarytek, fundacji księżny Teresy Jabłonowskiej z 1746 r. K r e c h o w c e słynne z szarzy łańców Krechowieckich w ostatniej wojnie światowej.

Pozatem godną widzenia jest miejscowość O l e s i ó w, gdzie tworzy się i rozwija ośrodek letniskowo-leczniczy ze źródłami jodowo-solankowymi, zbliżonymi do iwonickich.

POWIAT KOŁOMYJSKI.

Powiat Kołomyjski wraz z miastem jest ośrodkiem Pokucia. Rzeka Prut dzieli go na dwie części południową, karpacką i północną — krainę przejściową między Podkarpaciem a Podolem. Ponieważ Prut wypływa ze



Fot. H. Podgębski.

Jamna. — Prut.

stoków Howerli, z przeciwnej zaś strony tej góry Cisa, przeto dolina Prutu i jej dopływów była naturalną drogą z Polski do Siedmiogrodu i Węgier. Prutowi zawdzięczało Pokucie, a z niem Kołomyja swoje znaczenie historyczne i gospodarcze. Klimat powiatu jest nieco łagodniejszy, niż sąsiednich i wykazuje średnią temperaturę zimy -3.5°C ., lata $+19.1^{\circ}\text{C}$. Opady atmosferyczne obfite. Przeważają wiatry północno-zachodnie.

Ludność zajmuje się w północnej części głównie uprawą roli, w południowej części poza rolnictwem, znaczny jest chów bydła, oraz praca w lasach państwowych, tartakach, w kopalniach nafty i węgla kamiennego. W tej części powiatu rozwija się jeszcze przemysł ludowy, zwłaszcza wyroby z drzewa, ceramiczne i tkackie dają dotychczas znaczne dochody ubogiej ludności podgórskiej. Znaczniejszy przemysł skupia się w mieście Kołomyji i sąsiednim Peczénizynie.

Ludność polska na Pokuciu należy do najwierniejszej ludności Państwa. Wśród tej ludności są potomkowie licznej niegdyś szlachty zaściankowej, zwłaszcza w Berezowie, Szeszorach, Kniaźdworze lub też potomkowie wiesniaków królewskich, obdarowanych przez królów polskich przywilejami.

Pokucie ma wielkie bogactwa mineralne: zagłębie naftowe w Słobodzie rungurskiej i Kosmaczu, gdzie stworzył przed laty Stanisław Szczepanowski duży przemysł, rozpoczynając pracę wiertniczą. Powstały tam wtedy liczne szyby i destylarnie nafty i napłynęło dużo cudzoziemców z Anglii, Kanady i Francji. Koło r. 1900, gdy odkryto bardzo bogate złoża naftowe w Borysławiu, zapomniano o dawnych, częściowo już wyczerpanych, a źle dostępnych.

Miasto K o ł o m y j a należy do najstarszych osiedli Małopolski wschodniej. Najprawdopodobniej założył ją około roku 1214, Koloman, król halicki. W roku 1340 zajmuje Grody Czerwieńskie Kazimierz Wielki i od tego czasu Kołomyja wraz z ziemią Pokucką należy do Polski. Kazimierz Wielki opiekuje się pieczętowanie miastem, nadaje mu prawo magdeburskie, ustanawia targi i skierowuje główny gościniec handlowy z Wołoszczyzny przez Kołomyję w głąb Polski. Jeszcze wprawdzie należy jakiś czas potem Kołomyja do Węgier, lecz wkrótce odzyskuje tę ziemię Jadwiga i Sejm Jedlniński wciela ją na zawsze do Korony. Kołomyję zaliczono na tym sejmie do ziemi halickiej i utworzono w niej starostwo. Władysław Jagiełło potwierdza przywileje miasta i pozwala używać herbu, ukoronowanej głowy orła. Za Kazimierza Jagiellończyka zbudowano w Kołomyji zamek, który król ofiarował w r. 1448 ciotce swej Marji, wdowie po Eljaszu, wojewodzie multanńskim. W r. 1485 składa gospodar wołoski Stefan Wielki hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi w Kołomyji. Wzniesiony na pamiątkę tego zdarzenia pomnik, zniszczyli Rusini podczas inwazji, odnowiono go staraniem młodzieży polskiej w r. 1928. W XVI wieku gospodarowie wołoscy napadają miasto i palą. W XVII w. wpadli na Pokucie Tatarzy i znowu spalili miasto. Wtedy starosta Kamieniecki przeniósł je na miejsce, więcej oddalone od Prutu, otoczył wałem, basztami i bramami, a mieszczanie własnym kosztem zaopatrzyli wały w armaty i amunicję.

Za czasów zaboru austriackiego, gdy odkryto źródła nafty w Słobodzie rungurskiej, a węgiel w Myszyńcu i Dzurowie, stała się Kołomyja w krótkim czasie czwartym miastem, co do liczby ludności w Małopolsce. Liczne przebiegi wojenne zrujnowały miasto i powiat.

Ruch turystyczny przyczynił się do zwrócenia uwagi na lud, mieszkający w tych górach, t. j. Huculów. H u c u l i stanowią odrębny szczep ludności Pokucia. Dawniej zwali się Wierchowińcami albo „ludźmi chrzczo-nymi“. Mieszkają oni w obrębie Beskidu lesistego, głównie w Polsce, w mniejszej zaś ilości w Rumunii i na przyległej Rusi Zakarpackiej. Od czasów najdawniejszych, trudnili się Huculi wypasaniem bydła na połoninach, t. j. ha-

lach górskich. Kroniki polskie i akty sądów polskich XVI i XVII wieku podają nam liczne wiadomości o opryszkach i zbójach, rekrutujących się z pośród Huculów, prócz tego wciągali się oni całymi watahami do wojennych wypraw polskich.

Huculi różnią się od reszty ludności mową, odrębnymi cechami charakteru, zwyczajami, obyczajami i kulturą. Mowa ich zbliżona do narzecza pokuckiego języka ruskiego, ma znaczną domieszkę języka rumuńskiego i węgierskiego. Charakterystyczny jest ich strój, odznaczający się kolorowością i jaskrawością, podobnie, jak u niektórych ludów wschodnich. Nadmiar różnorodnego drzewa i nadmiar wełny dały możność rozwinięcia się wytwórczości w tej dziedzinie. Powstało więc odrębne i piękne budownictwo huculskie, a nadto skłonność do zdobienia i rzeźbienia w drzewie, wreszcie przemysł domowy wełniany.



Fot. H. Poddębski.

Żabie. — Huculi

POWIAT ROHATYŃSKI. (Obszar 1146 km², ludność 128.609).

Jest jednym z największych powiatów, wchodzących w skład województwa Stanisławowskiego. Położony w obrębie trzech rzek: lewobrzeżnych dopływów Dniestru, t. j. Narajówki, Gnilej Lipy i Swirza. Opierając swoją południową granicę o Dniestr, posiada glebę w przeważnej części czarnoziemną, urodzajną. Wschodnia część należy do t. zw. Opola, część zachodnio-północna o glebie cięższej, miejscami nieprzepuszczalnej, wymagającej drena-

wania, pokryta jest lasami liściastymi. W dolinach rzek istnieją stawy naturalne i sztuczne o obszarze około 1000 ha.

Rolnictwo i chów bydła jest głównym zawodem ludności. Znaczniejszą ilość buraków dostarczają pobliskiej cukrowni w Chodorowie majątki ziemskie w powiecie. Z kopalin występuje tu kamień wapienny i gips. Szczególnie piękny alabaster, nadający się do produkcji przemysłowej jest w okolicy Bołszowa, koło Kolina i Żurowa. Przemysł domowy — garncarstwo i tkactwo.

Wólczko Przesłuzyc podnosi w r. 1413 wieś swą Filipowice do rzędu miasta i nadaje mu miano R o h a t y n a. Droga spadku dostaje się potem Rohatyn na własność potężnemu rodowi Chodoczów, po wymarciu których przeszedł na własność królewską w r. 1530, jako starostwo niegrodowe. Zygmunt I, przywilejem z r. 1555 nadał miastu herb, przedstawiający róg jeleni z siedmioma gałęziami i literą R. Krótki czas był tu proboszczem ks. Piotr Skarga.

Wieś Czerce posiada od 1927 r. zakład kąpielowy siarczany, nadto znajduje się tu borowina i wody mineralne o składnikach jodu i żelaza.

FRANCISZEK BOCIAN.

OSADNICTWO WOJSKOWE.

W pamiętnych dniach lipcowych 1920 roku, kiedy nawała bolszewicka zagrażała Polsce, a wróg docierał do bram Warszawy, Rada Obrony Państwa wydała odezwę, że ochotnicy Wojska Polskiego po odparciu wroga i zakończeniu wojny otrzymają bezpłatnie ziemię, jako nagrodę za trudy i przelaną krew w obronie granic naszej Ojczyzny. Obietnica Rady Obrony Państwa nie pozostała bez załatwienia. Ochotnicy Wojska Polskiego ziemię otrzymali i na niej gospodarują.

Postaramy się więc przedstawić, jak też to osadnictwo wojskowe w Polsce powstało, jak osadnicy gospodarują i spełniają swe zadania.

WYKONANIE USTAW OSADNICZYCH.

Po ogłoszeniu ustaw osadniczych władze państwowe przystąpiły wiosną 1921 r. do ich praktycznego wykonywania, a więc Powiatowe Komitety Nadawczy wstrzymały dalsze przejmowanie ziemi. Ogółem na podstawie ustawy kwalifikowania żołnierzy i osadzania ich na działkach. Przejmowanie ziemi na rzecz Państwa odbywało się do 1923 r., gdyż w tym roku Sejm Ustawodawczy wstrzymał dalsze przejmowanie ziemi. Ogółem na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. zostało przejętych i oddanych na osadnictwo wojskowe 785 majątków o ogólnym obszarze około 137.000 ha.

Na tym obszarze osadzono 7918 osadników wojskowych, z czego w 1921 r. — 421, w 1922 r. — 3190, w 1923 r. — 1776, w 1924 r. — 900, 1925 r. — 523, w 1926 r. — 467, i w latach późniejszych 641. Przeciętny obszar działki wynosi około 17 ha. Największe działki, bo wynoszące przeciętnie ok. 24 ha są na Polesiu, a najmniejsze, bo ok. 14 ha — na Wołyniu.

Kwalifikacje osadników.

Pod względem wojskowym 3221 osadników (40,7%) to szeregowcy, 3347 osadników (42,3%) — to podoficerowie, 944 — (11,9%) — oficerowie młodszy, a więc podporucznicy, porucznicy i kapitanowie, 312 — (3,9%) oficerowie sztabowi, a więc majorzy, podpułkownicy i pułkownicy i wreszcie 94 (1,2%) generałowie. Przeważa więc element szeregowych, bo wynosi on 83% ogółu osadników, a tylko 17% stanowią oficerowie.

Odnznaczonych jest 3423 osadników, co stanowi 43,2% ogółu osadników, z czego 750 jest kawalerów *Virtuti Militari*, reszta t. j. 2673 — to odznaczeni Krzyżem Walecznych.

Rannych jest 2322 osadników t. j. 29,5% ogółu osadników.

Pod względem wykształcenia mamy 95 (1,2%) analfabetów, 5096 — (64,3%) z niższym wykształceniem, 2215 (28%) z średnim wykształceniem i 512 (6,5%) z wyższym wykształceniem.

Pod względem zawodu przed otrzymaniem osady mamy 5576 (70,3%) rolników, 566 (7,1%) urzędników, 525 (6,6%) uczniów, którzy do wojska wstąpili przed ukończeniem szkół, 544 (6,9%) rzemieślników oraz 707 (9,1%) innych zawodów — jak handlowców, zawodowych wojskowych i t. p.

Warunki w jakich osadnicy rozpoczynali gospodarke.

Wiosną 1921 r. do przyjętych na osadnictwo majątków zostały skierowane t. zw. kolumny robocze. Były to oddziały wojskowe, składające się z zakwalifikowanych na przyszłych osadników żołnierzy. Zadaniem tych kolumn roboczych było pierwsze zagospodarowanie ziemi jak dokonanie uprawy, obsiewów i t. p. Kolumny robocze zostały jesienią 1921 r. rozwiązane, ziemie podzielone między osadników i odtąd zaczęło się zabudowywanie i zagospodarowywanie osad.

Stosunek ludności miejscowej do osadników był wrogi, gdyż w osadnikach widziano przybyszów, zagarniających im ziemię, które uważali za swoje. Stosunek zaś miejscowego społeczeństwa polskiego również nieprzyjazny, ponieważ osadników uważano za sprawców przejęcia ziemi bez odszkodowania, wobec nieokreślenia w ustawie, czy b. właściciele otrzymają odszkodowanie, czy też ziemię zostaną przejęte bez odszkodowania.

Do tego należy sobie uzmysłowić stan dróg, odległość od miast, które przeciętnie wynoszą od miasta powiatowego 26 klm., dochodząc do 100 klm., od poczty 7 — 38 klm., stacji kolejowej 14 — 45 klm. i t. p., aby mieć pełny obraz warunków, w jakich osadnik się znalazł po przybyciu na wyznaczoną mu osadę.

Obiecana ustawą pomoc w naturze (budulcu) na zagospodarowanie działki wyglądała w ten sposób, że osadnik otrzymywał asygnatę do lasu państwowego, odległego nieraz 50 i więcej kilometrów, przyczem tylko znikomym odsetek osadników otrzymał budulec w całości, a więc w ilości 80 m³ drzewa w stanie okrągłym. Takich niejako szczęśliwców było 579, czyli 7,3%, ogółem zaś z drzewa w naturze skorzystało 4244 osadników (53,6%) z tem, że przeważnie otrzymali oni około 40 m³ drzewa na osadę.

Pomoce gotówkowe w postaci pożyczek w okresie dewaluacji marki polskiej nie stanowiły podstawy do zabudowy działki, gdyż gwałtowny spadek marki, pomoce te czynił znikomymi. Znamy wypadki, że osadnik z przestą-

nej mu pożyczki „na zagospodarowanie“ był w stanie co najwyżej kupić parę butów i to nie nadzwyczajnych.

W okresie ustabilizowania się waluty i wprowadzenia złotego stan naszego Skarbu był taki, że Państwo nie mogło asygnować więcej na osadnictwo jak około 2 — 3 milionów złotych rocznie. W tych warunkach osadnik jednorazową pożyczkę otrzymywał w wysokości około 1250 zł. Ta niewielka stosunkowo jednorazowa kwota miała wystarczyć na zabudowanie osady. Kredytowanie osadnictwa najlepiej zilustrują cyfry. Ogółem zostało udzielonych od 1924 do 1931 r. około 21.500 pożyczek na ogólną kwotę około 18 milionów złotych, a więc przeciętnie osadnik otrzymał w tym czasie trzy pożyczki w ogólnej wysokości ok. 2300 zł.

Bezwrotna pomoc gotówkowa jako równoważnik za nieotrzymany budulec w naturze wyniosła około 5 milionów złotych, na osadnika maksymalnie 800 zł., a budynki i drzewostany otrzymane z działką były oszacowane na sumę około 2 milionów złotych.

Do tego należy dodać, że władze państwowe bardzo surowo zaczęły stosować postanowienia ustawy o obowiązku rocznego osiedlenia się i trzyletniego zagospodarowania.

Stan zabudowania i zagospodarowania osad.

Ciekawe jest więc pytanie, jak też ci osadnicy znalazłszy się w tych niesłychanie trudnych warunkach, dali sobie radę? czy otrzymaną ziemię opuścili, czy też na niej wytrwali i jak gospodarują?

Otóż osadnicy już w 1922 r. zrozumieli, że należy pomyśleć o stworzeniu własnej organizacji, która dopomagałaby im we wszystkich sprawach i pracach. W dn. 19 marca 1922 r. został powołany do życia Centralny Związek Osadników Wojskowych, przekształcony w 1925 roku na Centralny Związek Osadników, a w 1929 roku na Związek Osadników.

Ten Związek Osadników przeprowadził w 1929 roku i 1933 r. szczegółowe zbadanie stanu gospodarczego osadników wojskowych, a osiągnięte z zestawień wyniki są następujące:

Z około 137.000 ha ziemi przekazanej na osadnictwo, jest: 3500 ha pod zabudowaniami, 6000 ha pod ogrodami i sadami, 89.500 ha ziem ornych, 30.000 ha łąk i pastwisk i 8.000 ha gruntów leśnych, nieużytków i t. p.

Na ziemi ornej osadnicy uprawiają: zboża kłosowe (pszenica, żyto, jęczmień i owies) na powierzchni około 49.000 ha, strączkowe na 8.000 ha, koniczynę na 4.000 ha, łubin na 6.000 ha, okopowe na 10.000 ha, pastewne na 5.000 ha, przemysłowe na 3.000 ha i inne na 4.500 ha.

Zużycie nawozów sztucznych było następujące (dane z 5-lecia 1924 — 1928 r.) — nawozów azotowych użyli osadnicy 1215 tonn, a ogólne zużycie na Kresach Wschodnich w tym okresie było 5245 tonn, a więc osadnicy zużyli 23% ogólnego zużycia; nawozów fosforowych 2.590 tonn na ogólną ilość 21.860 tonn t. j. 12%; potasowych 1818 tonn na 9820 tonn t. j. 18% i wapniowych 705 tonn; danych o zużyciu nawozów wapniowych przez Ziemię Wschodnią brak. Osadnicy wojskowi byli więc pionierami wprowadzenia nawozów sztucznych na Ziemię Wschodnią.

Zbiory z ha u osadników w porównaniu ze zbiorami u drobnych rolników na ziemiach wschodnich za 5-lecie 1923 — 1927 wyglądały następująco: pszenicy osadnicy zbierali 9,8 q, drobni rolnicy zaś 8,9 q, żyta 8,9 q — dro-

bni rolnicy 7,5 q, jęczmienia 9,1 q drobni rolnicy 8,3 q, owsa 8,5 q drobni rolnicy 7,2 q, ziemniaków 105,7 q drobni rolnicy 82 q. Oczywiście, że uzyskane przez osadników plony jakkolwiek wyższe niż w gospodarstwach kresowych, to jednak nie dorównują plonom uzyskiwanym w Wielkopolsce czy na Pomorzu, nie mówiąc o plonach w krajach zagranicznych. Godne jest jednak podkreślenia to, że osadnicy nazywani i uważani w swoim czasie za złych gospodarzy, uzyskiwali już w pierwszych latach swej trudnej gospodarki plony wyższe jak miejscowi drobni rolnicy.

Stan inwentarza żywego wyglądał na 31 grudnia 1928 r. następująco: na 100 gospodarstw osadniczych było 190 koni, 359 sztuk bydła rogatego, 307 sztuk trzody chlewnej i 49 owiec. Analogiczne cyfry u miejscowych drobnych rolników były następujące 112 koni, 193 sztuki bydła rogatego, 125 sztuk trzody chlewnej i 94 owce.

Sadownictwo łącznie z pszczelarstwem przedstawia się następująco: 70% osadników posiada sady, ilość zaś drzew wynosi około 450.000 sztuk, na 100 gospodarstw osadniczych przypada 41 uli i to przeważnie ramowych.

Stan zabudowań przedstawia się następująco, oddzielnych budynków mieszkalnych jest 4747, z czego 8,3% murowanych i 91,7% drewnianych, 22,5% krytych ogniotrwale i 77,5% krytych nieogniotrwale, budynków gospodarczych z tymczasowem mieszkaniem 2656, z czego 14,1% murowanych i 85,9% drewnianych, 11,8% krytych ogniotrwale i 88,2% krytych nieogniotrwale, 4600 obór i stajen, z czego 11% murowanych i 89% drewnianych, 10,9% krytych ogniotrwale i 89,1% nieogniotrwale, 5365 stodół, z czego 2,3% murowanych i 97,7% drewnianych, 2,6% krytych ogniotrwale i 97,4% nieogniotrwale oraz 954 inne budynki — jak spichrze, kuźnie, młyny, piwnice i t. p.

Dorobek materialny osadnictwa.

Wspomnieliśmy wyżej, że osadnicy rozpoczynali swą pracę na otrzymanych działkach w warunkach niesłychanie trudnych tak pod względem państwowych pomocy finansowych, jak i ogólnych warunków. Wskazane wyżej cyfry o zagospodarowaniu i zabudowaniu osad nie są tak pesymistyczne, jakby to mogło wynikać z wyżej podanego opisu pierwotnych trudności. Rodzi się więc pytanie — jaki jest stan zadłużenia osadników? Czy zabudowa i zagospodarowanie się pochłonięło więcej niż udzielone pomoce i jakie zaciągnięto na zagospodarowanie pożyczki?

Otóż na to pytanie istotnie ważne i ciekawe, możemy odpowiedzieć z całą dokładnością, a niżej podane cyfry zostały zebrane w 1933 r., są więc aktualne.

Ogólne zadłużenie osadnictwa wojskowego wynosi około 42 milionów 780 tysięcy złotych, z czego pożyczki państwowe o niskim oprocentowaniu (4 od sta. rocznie) wynoszą 18 milionów złotych, pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego 8 milionów, pożyczki zaciągnięte w instytucjach zorganizowanego kredytu 12 milionów, pożyczki melioracyjne 1 milion 280 tysięcy i pożyczki prywatne 3,5 miliona złotych. Ogólny zaś majątek — według stanu z 1933 roku — oszacowany przez osadników wynosi 180 milionów złotych, oszacowany zaś przez Państwowy Bank Rolny przy okazji konwersji pożyczek — wynosi 95 milionów złotych, bez wartości inwentarza żywego i martwego. Jeśli zatem przyjmiemy ten o połowę

niższy i niekompletny szacunek Państwowego Banku Rolnego, to widzimy, że dorobek osadnictwa wyraża się cyfrą 52 milionów 220 tysięcy złotych.

W świetle powyższych cyfr widzimy, że osadnictwo uzyskanych pomocy państwowych nie zmarnowało, że może się dzisiaj w dobie kryzysu wykazać poważnym dorobkiem materialnym, o dorobku społecznym wspomniemy jeszcze niżej.

Tego pomyślnego stanu materialnego osadnictwa nie należy utożsamiać ze zdolnością płatniczą, gdyż jakkolwiek osadnictwo ma poważny dorobek materialny, to jednak obecnie wobec niesłychanie niskich cen na złoto i inwentarz żywy, nie może wiązać końca z końcem, stąd rosną zaległości w spłacie pożyczek, procentów i t. p. Jest to jednak zjawisko ogólne i osadnictwo łącznie z całym drobnym rolnictwem oczekuje od Państwa pomocy w postaci dostoscowania płatności do możliwości płatniczych.

Dorobek społeczny osadnictwa.

Przedstawiwszy dorobek materialny osadników wskazać musimy na ich dorobek społeczny, który jest wprawdzie trudniejszy do ujęcia cyfrowego, jednak możliwy do przedstawienia.

Na ogólną ilość 548 spółdzielni kredytowych istniejących na 1 stycznia 1929 r. — osadnicy sami zorganizowali 217 (40%) a przy udziale osadników powstało 160 (29%); na 207 spółdzielni przetworowych osadnicy zorganizowali 83 (40%) przy udziale osadników powstało 32 (15%); na 36 spółdzielni rolniczo-handlowych osadnicy zorganizowali 6 (16%), przy ich pomocy powstało 12 (33%).

Na 1052 kółek rolniczych osadnicy zorganizowali 363 (34,5%), przy udziale osadników powstało 295 (28%); na 539 stacyach kopulacyjnych osadnicy zorganizowali 145 (26,9%), przy ich pomocy powstało 60 (11,1%). Na 186 spółek maszynowych, 107 (57,5%) powstało wyłącznie dzięki osadnikom, a 29 (15,6%) przy pomocy osadników.

Na 68 domów ludowych — osadnicy zorganizowali 33 (48,6%) przy pomocy osadników powstało 9 (13,2%), na 356 bibliotek osadnicy zorganizowali 121 (34%), przy pomocy osadników powstało 39 (11%).

Cyfry mówią same za siebie i wszelkie komentarze są zbędne. Widzimy więc dalej, że osadnictwo wojskowe ma nie tylko poważny dorobek materialny, ale i społeczny.

Współzycie osadników z miejscową ludnością.

Na tle powyższego dorobku społecznego, kiedy mowa o tem, że większość uruchomionych placówek powstanie swe zawdzięcza osadnikom wojskowym, ciekawe jest pytanie, jak też ci osadnicy współzycją obecnie z ludnością.

Najbardziej wymownym świadectwem zaufania miejscowego społeczeństwa do osadnictwa jest udział osadników wojskowych w pracach samorządowych. Ogółem w samorządzie pracowało w 1933 r. czynnie 739 osadników, z czego w samorządzie gminnym 537, miejskim 33, powiatowym 161, wojewódzkim 8.

Z 537 osadników pracujących w samorządzie gminnym było 58 wójtów, 147 ławników i członków Rad Gminnych, 199 sołtysów, 114 płatnych urzędników gminnych, 19 pracowników gminnych kas oszczędnościowych.

Z 33 osadników pracujących w samorządzie miejskim było 11 burmistrzów, 7 ławników, 15 płatnych funkcjonariuszy miejskich.

Z 161 osadników pracujących w samorządzie powiatowym — było 46 członków Sejmiku, 18 członków wydziału Powiatowego, 70 płatnych pracowników, 27 pracowników powiatowych komunalnych kas oszczędności.

Po dokonanych ostatnio wyborach samorządowych stan ten uległ b. poważnemu zwiększeniu. W zarządach instytucji spółdzielczych, rolniczych, oświatowych i t. p. pracuje 1939 osadników, z czego 964 w instytucjach spółdzielczych, 484 w instytucjach rolniczych, 491 w organizacjach kulturalno-oświatowych i t. p.

I znów mamy niezbite argumenty o dobrym współżyciu osadników z miejscową ludnością, boć przecież dowodem tego dobrego współżycia jest fakt, że co mniej więcej ósmy osadnik pracuje na jakimś stanowisku w samorządzie terytorjalnym.

Jak z powyższego krótkiego przedstawienia wyników pracy osadników wynika, widzimy, że myśl stworzenia osadnictwa na Ziemiach Wschodnich ma pierwszorzędne znaczenie gospodarcze, społeczne, kulturalno - oświatowe i t. p. Osadnicy bowiem otrzymanej ziemi nie traktowali i nie traktują jako nagrody za trudy i krew przelaną w obronie granic naszej Ojczyzny, lecz uważają, że po wyjściu z wojska zostali skierowani na nowe posterunki i do nowych prac. Celem obecnej ich pracy jest przyczynienie się do podniesienia gospodarczego Ziemi Wschodnich, ożywienia ruchu społecznego i kulturalno-oświatowego i zespolenie tych ziem z Macierzą. Wszystko to osadnicy wykonują w imię dobra i potęgi naszej Ojczyzny.

Związek Osadników.

Na zakończenie słów kilka chcemy wspomnieć o Związku Osadników — tej jedynej organizacji osadnictwa wojskowego.

Bierzemy do ręki sprawozdanie z działalności za okres sprawozdawczy 1931 — 1933 i stąd czerpiemy poniższe wiadomości.

Związek Osadników liczy około 17.000 członków, z czego prawie 8.000 osadników wojskowych i 9.000 osadników cywilnych, t. j. tych, którzy nabyli ziemię na podstawie ustaw o wykonaniu reformy rolnej, a których Związek w swych szeregach zrzesza. Działalność swą Związek prowadzi na terenie objętym ustawą o osadnictwie wojskowym oraz na terenie województw białostockiego i lubelskiego. Działalność Związku rozpada się na opiekę organizacyjną, prawną, kredytową, oświatową. Ta ostatnia zajmuje poważne miejsce tak co do środków jak i rozmiarów. W pracy oświatowej na plan pierwszy wysuwa się sprawa kształcenia dzieci w specjalnie zorganizowanych Ogniskach (bursach), które Związek prowadzi w Warszawie, Wilnie, Grodnie, Brześciu n/B. i Równem. Ogółem w Ogniskach jest około 600 dzieci. Związek pomaga osadnikom w budowie szkół i domów ludowych, organizuje kursy fachowe i t. p. prace, szczegółowo omówione w powołanym wyżej sprawozdaniu i w sprawozdaniu z działalności Ognisk.

Związek Osadników posiada dość poważny majątek w postaci 6 własnych domów, dużych udziałów w domach ludowych, urządzeniach Ognisk i t. p.

JAN KŁOSKA.

LASY ZIEM WSCHODNICH.

W gospodarstwie narodowym Polski lasy ziem wschodnich szczególną odgrywają rolę. Jeżeli np. żyzne Kujawy, Sandomierskie, Podole zdawien dawna zwano spichlerzem Polski, to nasze ziemie wschodnie były krainą lasów, były tym skarbcem, który krył w sobie wielkie bogactwa drzewne.

Polska, niegdyś bardzo lesista, powoli wyzbywała się swych lasów. poświęcając je celom ważniejszym — uprawie rolnej, niezbędnej dla wyżywienia zwiększającej się w szybkim tempie ludności.

Ustępowały więc przed gospodarstwem rolnem lasy, przyczem proces ten posuwał się od zachodu ku wschodowi. Gdy na zachodzie i w Polsce środkowej człowiek w bardzo szybkim tempie karczował lasy, wydzierając im lepsze ziemie, a pozostawiając pod lasem uboższe i całkiem ubogie, niezdatne do uprawy rolnej, na ziemiach wschodnich tempo tych przemian było znacznie powolniejsze. Słabe zaludnienie, a więc i mniejsze zapotrzebowanie roli, oddalenie od środków zbytu, trudna częstokroć komunikacja, wreszcie niezdatność gleb poleśnych na wielkich nieraz obszarach do wszelkiej innej — prócz leśnej — uprawy, sprawiły, że las na ziemiach wschodnich przetrwał dłużej, niż w innych częściach Polski.

Do dziś dnia utrzymuje się mniemanie, że nasze ziemie wschodnie posiadają nieprzebrane skarby leśne. Niestety, rzeczywistość mówi co innego. Jeżeli lesistość całej Polski wynosi obecnie tylko 21%, t. zn. na każde 100 ha powierzchni znajduje się pod lasem 21 ha, to dla ziem wschodnich procent lesistości przedstawia się naogół niepomysłnie. Tylko 2 województwa wschodnie przekraczają — i to nieznacznie — powyższą przeciętną: poleskie — 22% i białostockie — 24% (dzięki puszczy Białowieskiej), nowogródzkie i wołyńskie posiadają 21%, natomiast wileńskie zaledwie 19%. Również niepomysłnie przedstawia się rozmieszczenie lasów w poszczególnych województwach: lesistość powiatów waha się w wielkich granicach, więc: w województwie białostockim od 16% w powiecie białostockim do 29% w bielsko-podlaskim; w województwie nowogródzkim od 14% w powiecie lidzkim do 37% w wołczyńskim; w województwie poleskim od 3% w powiecie kobryńskim do 37% w kosowskim; w województwie wołyńskim od 9% w powiecie horochowskim i dubieńskim do 39% w sarneńskim; w województwie wileńskim od 13% w powiatach oszmiańskim i dziśnieńskim do 25% w wileńsko - trockim. Ogółem znajduje się w województwach wschodnich około 3.100.000 ha lasu, z czego 62% przypada na lasy prywatne i 38% na państwowe.

Liczyby powyższe pochodzą z roku 1931, do chwili obecnej zmniejszyły się one, proces bowiem ubytku trwa ze zmiennym nasileniem aż do chwili obecnej. Wystarczy przytoczyć, że w latach 1919 — 1933 ubyło w lasach prywatnych województw wschodnich 580.000 ha lasu, z czego około 220.000 pochłonęła likwidacja służebności i scalanie gruntów, a drugie tyle poszło na parcelację.

O wiele słabiej odbywa się ubytek w lasach państwowych, które naogół utrzymują swój stan posiadania. Mimo, że lasy państwowe ilościowo ustępują prywatnym, pod względem zamożności i zagospodarowania stoją one znacznie wyżej.

O znaczeniu gospodarczym decyduje nie sama tylko powierzchnia, porośnięta lasem, lecz stan tego lasu, więc ilość i jakość występujących w nim gatunków drzew, techniczna wartość drewna, ilość drzewostanów rębnych, stan zalesień i t. p.

Jeśli idzie o skład gatunkowy lasów ziem wschodnich, to stwierdzić trzeba, że przyroda wyposażyla je bogato. Spokać w nich możemy niemal wszystkie gatunki rodzimych drzew i krzewów właściwych lasom polskim. Króluje w nich sosna, ta kresowa sosna, której przepiękny wzrost i wysoka wartość techniczna wyrobiły zasłużoną sławę w Polsce i szeroko poza jej granicami. Mniej rozpowszechniony jest świerk, który jednak właśnie na ziemiach wschodnich — w puszczy Białowieskiej — osiąga szczyt swego rozwoju, dochodząc w pojedynczych okazach do 50 metrów wysokości.

Jodły na ziemiach wschodnich niema, a jeśli się często o niej słyszy, to tylko na skutek nieporozumienia, wynikającego z dźwiękowego podobieństwa wyrazu jodła od rosyjskiego „jel” (świerk). Mamy jednak w puszczy Białowieskiej bezcenną pod względem naukowym placówkę prawdziwej jodły, dowodząca, że niegdyś jodła sięgała znacznie dalej na północ i wschód, niż obecnie. Naprawdę natomiast szukalibyśmy na ziemiach wschodnich czwartego z rodzimych drzew iglastych — modrzewia.

Z drzew liściastych występują na wschodzie Polski wszystkie gatunki z wyjątkiem jednego — buka, zaś pokrewny mu grab nie rośnie w Wileńszczyźnie i północnej części województwa nowogródzkiego. Inne gatunki dochodzą do wspaniałych rozmiarów, o nadzwyczajnej wartości technicznej, zwłaszcza dąb, jesion, osika oraz olcha, której bogate zasoby niemal całkowicie znajdują się na ziemiach wschodnich. Lasy kresowe kryją też w sobie wielkie bogactwa przyrodnicze w postaci rzadkich roślin — jak chroniona starannie azalia pontyjska (rózanecznik) w państwowych nadleśnictwach Karpilówka i Snowidowicze — i zwierząt, jak pardwa na północy, drop na południu, łos, ryś, bóbr i król zwierząt leśnych — żubr białowieski.

Nieprzebrane skarby przyrody i wielkie, choć mocno nadszarpnięte, zasoby drzewne w lasach ziem wschodnich wymagają troskliwej opieki, tem troskliwszej, że dalszy ubytek lasów odbiłby się szkodliwie na gospodarstwie narodowym, zwłaszcza, że warunki terenowe i glebowe stawiają często dwie tylko możliwości: albo las, albo nieużytek w postaci wydmy piaszczystych lub nieprzebytych mokradel.

KORPUS OCHRONY POGRANICZA.

Pisząc o naszych ziemiach wschodnich trudno nie wspomnieć o organizacji, która w ciągu krótkiego czasu potrafiła dla zespolenia tych ziem z Rzeczypospolitą położyć bardzo duże zasługi. Organizacją tą jest Korpus Ochrony Pogranicza.

Kto z nas był zmuszony żyć na ziemiach wschodnich w ciągu kilku lat najbliższych po zakończeniu wojny polsko - bolszewickiej, ten napewno dobrze pamięta te lata grozy i niepokoju. Ciągłe napady bandyckie, rabunki, morderstwa, pożary, niepokoiły zgnębiłą wojną ludność. Człowiek nigdy nie miał najmniejszej pewności, czy jego życie i skromny dobytek zachowa chociażby do przyszłego dnia. Tem źródłem niepokoju była źle strzeżona granica. Dostarczała ona coraz to nowych band rabusiów i była równocze-



Strażnica K. O. P.

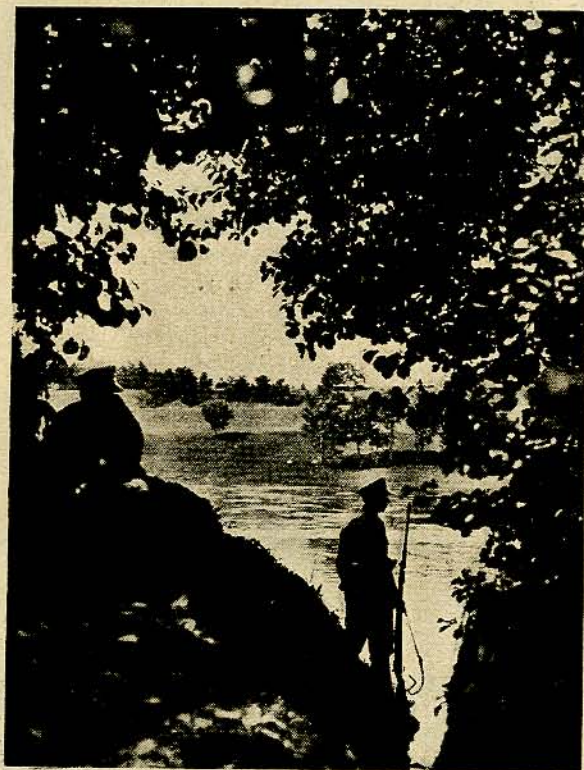


Poświęcenie szkoły w Moczulance, wybudowanej przy finansowej pomocy K. O. P.

śnie ich schroniskiem przed pościgiem naszych władz państwowych. Pamiętamy także, że nie tylko spokojny obywatel, żyjący gdzieś na uboczu był narażony na niebezpieczeństwo.

Głośnie w całej Polsce, ba, na całym świecie, były napady na miasta, miasteczka, całe wsie, a nawet i na pociągi kolejowe. Akurat lat temu dzie sięć zdawało się, że już nie potrafi się ukroić tych zamachów na spokój i bezpieczeństwo naszych ziem wschodnich, że będą one jak za dawnych czasów „dzikimi polami”.

Godność Rzeczypospolitej była narażona na szwank. Ówczesny rząd zdecydował się zapobiec temu stanowi anarchii i posanowił ochronę granicy oddać w ręce Korpusu Ochrony Pogranicza, zorganizowanego na wzór wojska.



Zasadzka nad Niemnem.

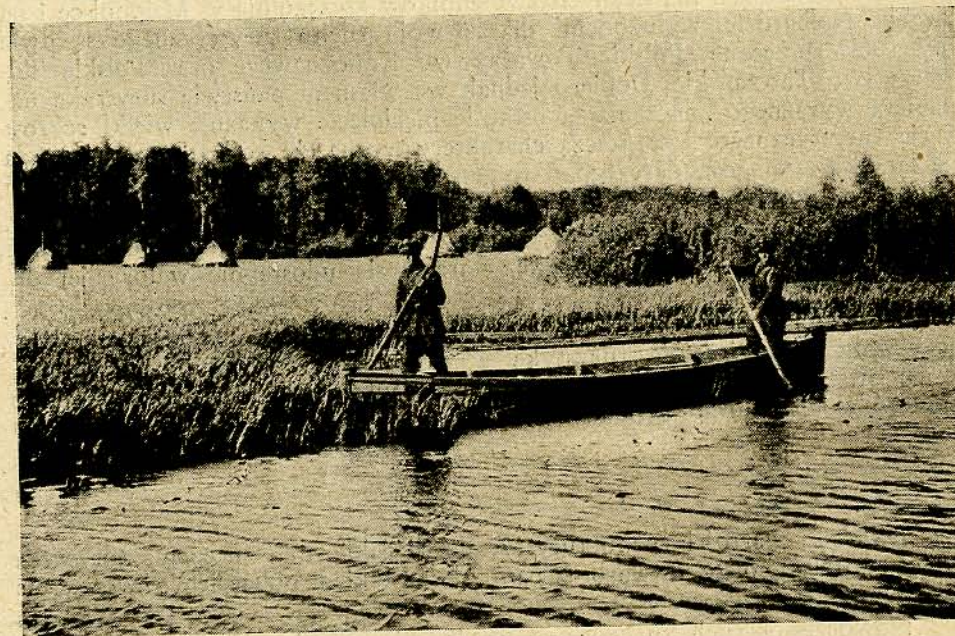
Jesienią 1924 r. wyruszyły z garnizonów wojskowych pierwsze bataljony i szwadrony K. O. P., ażeby dać ziemiom wschodnim upragniony od tylu lat spokój.

Ciężki to był egzamin dla tej najmłodszej organizacji. Wśród jesiennej szarugi, a później w czasie ostrych mrozów, bez odpowiednich kwater, w trudnych warunkach zaprowiantowania, wśród kresowych bezdroży, na odludnych bagnach i lasach pełnił żołnierz K. O. P. trudną służbę. Alarmy,

oblawy, krwawe potyczki były codziennym chlebem naszych żołnierzy. Ale po upływie niespełna kilku miesięcy granica została całkowicie opanowana i spokój zaczął zaglądać pod strzechy chałup wiosek kresowych. Pod osłoną czujności i gotowości bojowej K. O. P-u., ludność poczęła wracać do swych zniszczonych zagrod i uprawiać od kilku lat nietkniętą pługiem ziemię.

Od czasu tego minęło dziesięć lat. Jakże dużo zmieniło się. Przedewszystkiem dzisiaj bezpieczeństwo na ziemiach województw wschodnich jest zapewnione. Dzięki temu odbudowały się zniszczone wioski i miasteczka. Podnosi się gospodarka rolna, poprawiono i pobudowano wiele nowych dróg, grobli i mostów. Otwarto już wiele nowych szkół, domów ludowych i świetlic, gdzie idzie wyteżona praca nad podniesieniem stanu kulturalnego ludności.

We wszystkich tych poczynaniach bierze żywy udział oficer, podoficer i szeregowiec K. O. P-u., dając swoją pracę, wiedzę i pomoc materialną. Tam, gdzie tylko pozwalają na to warunki i bliskie sąsiedztwo oddziałów K. O. P., żołnierz nigdy nie uchyla się od współpracy z ludnością, a w wielu wypadkach daje pożyteczną inicjatywę.



Patrol K. O. P. na Polesiu.

Dzisiaj, dzięki wyteżonej czujności żołnierza K. O. P. bezpieczeństwo ziem wschodnich przestało już niepokoić nasze państwo, a cały wysiłek pracy państwowej i społecznej prowadzi do zmiany oblicza kulturalnego i gospodarczego tych ziem, najwięcej potrzebujących opieki.

W tym zgodnym wysiłku pracy żołnierz K. O. P. nie stoi na uboczu, lecz posłuszny wskazaniom swego Wielkiego Wodza, stara się całkowicie wypełnić swoje obowiązki żołnierskie i obywatelskie.

TURYSTYKA

Rozwijający się od kilkudziesięciu lat pęd podróży zwany turystyką — objął cały świat kulturalny. Dostępna dawniej tylko dla zamożnych, turystyka rozpowszechniła się; stała się niezastąpioną potrzebą życiową całych społeczeństw. Za przykład niech służy takie państwa, jak: Anglja, Francja, Niemcy. Zainteresowały się turystyką rządy państw i powstały specjalne urzędy — a nawet, w niektórych państwach, ministerstwa do spraw turystycznych.

Polska nie pozostała w tyle poza innymi państwami, choć rozwój ruchu turystycznego jest u nas znacznie powolniejszy. Brak własnego państwa i podział pomiędzy zaborców wpływał hamująco. Mimo to już w okresie przedwojennym ruch ten ma licznych zwolenników szczególnie w Małopolsce i na Śląsku. Najbardziej zasłużonymi dla rozwoju ruchu turystycznego są dwie instytucje społeczne: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Dopiero jednak we własnym państwie turystyka nabiera wyraźnego znaczenia, a ostatnie pięciolecie wykazuje wielki rozrost życia turystycznego. Jest rzeczą charakterystyczną, że rozrost ten przypada na lata kryzysu gospodarczego. I to jest najlepszym miernikiem żywotności ruchu turystycznego.

Dziś każda niemal organizacja i instytucja społeczna interesuje się mniej lub bardziej praktycznie turystyką, starając się udostępnić walory jej dla swoich członków.

Rząd polski doceniał znaczenie ruchu turystycznego, stwarzając specjalne urzędy, zajmujące się turystyką w Ministerstwie Komunikacji i Min. Wyzn. Rel. i Oświec. Publicznego. Referaty turystyczne istnieją w urzędach wojewódzkich i kuratorjach szkolnych.

*

Jakież są wartości ruchu turystycznego, jakie ma znaczenie turystyka dla obywatela, społeczeństwa oraz państwa, że takim poparciem cieszy się na całym świecie?

Nowoczesny ruch turystyczny zrodził się w miastach. Coraz bardziej nerwowe i niespokojne życie miast wywołuje odruch wśród społeczeństwa: każdy chce chwilę wolną od pracy spędzić poza miastem. Każdy wolny dzień pragnie spędzić mieszkając miasta na łonie natury, wśród lasów, gór i wód. Zrozumiałem więc jest, że piękne krajobrazowo okolice cieszą się specjalną popularnością. Stopniowo jednak sam wypoczynek staje się niewystarczającym — potrzeba silnych wrażeń.

Niezorganizowany początkowo „dziki — ruch turystyczny“ zostaje stopniowo ujmowany w ramy organizacyjne. Zajmują się tem towarzystwa turystyczne, samorządy terytorjalne, przedsiębiorstwa gospodarcze, a nawet władze państwowe.

Coraz więcej udogodnień ułatwia turystom dotarcie i pobyt w pięknej okolicy i, co najważniejsze, zmniejsza koszt wycieczki. Do takich udogodnień należą: środki komunikacyjne jak szosy, autobusy, statki, dobre połączenia kolejowe, schroniska turystyczne, hotele, pensjonaty, restauracje. Są to wszystko niezbędne urządzenia, aby skierować masowy ruch turystyczny na pewien teren.

Każdy turysta, choćby najmniej wymagający, musi poświęcić pewną sumę pieniędzy na wyżywienie, zakwaterowanie, podróż, nie mówiąc więc już o wydatkach na pamiątki i rozrywki. Pieniądze te są czystym zyskiem miejscowego społeczeństwa.

Czyż potrzeba nadmieniać, jak zwiększa się zamożność społeczeństwa miejscowego w miarę zwiększania się ilości turystów?

Najlepszym przykładem są nasze Beskidy Zachodnie i Tatry, których góralska ludność przed kilkudziesięciu laty zaliczała się do najuboższych w państwie.

Dziś przy bardzo ożywionym ruchu turystycznym na tych terenach skala życiowa i zamożność ludności wzrosła kilkakrotnie. Jesteśmy świadkami analogicznego procesu na Huculszczyźnie.

Ostatnie lata przyniosły nam nowe kierunki wychowawcze, zmierzające ku wytworzeniu świadomych obywateli państwa. Jednym z najważniejszych środków zmierzających ku temu celowi, jest praktyczne poznanie własnego kraju. I tu olbrzymie pole dla krajoznawstwa, dla turystyki krajowej.

*

Wycieczki piesze, kolarskie, kajakowe, automobilowe; obozy stałe i wędrownie (camping); yachting, raidy narciarskie, pociągi popularne — oto część zaledwie przejawów potężniejszego ciągle życia turystycznego.

Czy wśród tego życia jest miejsce dla naszych ubogich Ziemi Wschodnich? Czy ziemie te posiadają przyrodzone warunki, mogące spowodować powstanie masowego ruchu turystycznego?

Czynnikami powodującymi ruch turystyczny na dany teren są: morze, góry, lasy, wody, zabytki i ludność.

Ziemie Wschodnie z wyjątkiem Huculszczyzny, nie posiadają gór, brak im również dostępu do morza. Ogromna większość zabytków historycznych zniszczona została przez Rosjan i w czasie wojen.

Mają jednak Ziemi Wschodnie Rzeczypospolitej olbrzymie lasy i wielkie zbiorniki wód, jeziora i rzeki. Pierwotność natury, tak ceniona i poszukiwana obecnie przez turystykę, występuje tu w całej pełni. Mimo zniszczeń wojennych, zachowały się w części pamiątki po wodzach duchowych i politycznych naszego narodu. Czekają wreszcie na spopularyzowanie wśród społeczeństwa Polski, ludność Ziemi Wschodnich, która zachowała gdzieś (Wołyń, Podole) swoiste obyczaje i stroje.

Mają więc Ziemi Wschodnie dość warunków, by zająć poczesne miejsce w życiu turystycznym Polski.

I oto jesteśmy obecnie świadkami coraz większej popularności Ziemi Wschodnich z Wilnem, Szlakiem Mickiewiczowskim, jez. Narocz i Pińszczyzną na czele, — w przyszłym roku pomyślimy o skierowaniu turystów w województwa południowe.

Najpopularniejsze tereny i szlaki turystyczne Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej.

Ziemia Wileńska.

1. Wilno i okolica:
 - a) Wilno — Kalwarja — Warki — Zielone Jeziora.
 - b) Wilno — Troki — jez. Trockie.
 - c) Wilno — Puszcza Ławaryska — Świr (jezioro) — Narocz (jez.) oraz sąsiednie jeziora: Miadzioł, Miastrowo.
2. Pojezierze Brzławskie: Wilno — Woropajewo — Druja — Brzawy (jeziora: Dryświaty, Snudy) jez. Dryświaty — Dukiszty.

Nowogrodzkie.

3. Szlak Mickiewiczowski: Nowojelnia — Nowogródek — Czombrów — jez. Świtez — Woroncz — Tuchanowicze — Horodyszcze — jez. Świtez — Nowogródek.
4. Nowogródek — Mir — Nieśwież — st. Horodziej.

Polesie.

5. Pińsk — Horodyszcze — Dawidgródek — rzeką Prypecią — Stolin — st. Horyń (rzeką Horyniem).
6. Pińsk — Horodyszcze — Telechany — jez. Wygonowskie (rzekami: Piną i Jasioldą oraz kanałem Ogińskiego).

Wołyń.

7. Łuck — Dubno — Krzemieniec — Począjów — Wiśniowiec.
8. Równe — Klewań — Ostróg.
9. Równe — Kostopol — Sarny — Klesów — Maniewicz.

Podole.

10. Szlak Sobieskiego: Lwów — Olesko — Podhorcie — Podkamień — Zbaraż.
11. Szlak Dniestrowy: Kołomyja — Horodenka — Uścieczko — Czerwonogród — Zaleszczyki — Dźwinogród — Okopy św. Trójcy — Krzywcz — Czortków — Trembowla.

Karpaty Wschodnie.

12. Stanisławów — Delatyn — dolina Prutu: Jaremcze — Mikuliczyn — Tatarów — Worochta, z wycieczkami w Gorgany (Chomiak, Gorgan, Doboszanka) i Czarnohorę (Howerla, Pop Iwan).
13. Kołomyja — Jabłonów — Kosmacz — Kosów — Kutry.
14. Szlak II Brygady: Nadwórna — Zielona — Rafajłowa, z wycieczkami w Gorgany (Sywula, Wysoka, Przełęcz Legionów, Doboszanka).

WŁADZE NACZELNE Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich w Warszawie.

I. RADA GŁÓWNA.

Prezes: Prystor Aleksander, b. Premier, Wiceprezes BBWR.
Wiceprezesi: Gruber Henryk, Prezes P.K.O., Hełczyński Bronisław, Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Członkowie: Górecki Roman, Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Kasprzycki Tadeusz, Gen. Bryg., I Wiceminister Spraw Wojskowych, Paprocki Stanisław, Dyrektor Instytutu Badań Narodowościowych, Piłsudski Jan, Wiceprezes Banku Polskiego, Raczkiewicz Władysław, Marszałek Senatu, Sosnkowski Kazimierz, Gen. Dyw., Inspektor Armii, Stebelski Adam, historyk.

II. ZARZĄD GŁÓWNY.

Prezes: Kozuchowski Józef, Dyrektor Banku Gospodarstwa Kraj.

I Wiceprezes: Jarocki Piotr, Dyrektor P.K.O.

II Wiceprezes: Skórewicz Kazimierz, Profesor.

Sekretarz: Wilczyński Marjan Dr., Wicedyrektor P.K.O.

Skarbnik: Polniak Stanisław, Naczelnik Wydz. Min Skarbu.

Członkowie Zarządu: Kozak Julian, Dr., Naczelnik Wydz. Izby Skarb. w W-wie, Małowieski Józef, Wizytator, Marszałek Józef, urzędnik, Świeżawski Stanisław, Dyrektor Kanc. Cyw. Prezydenta R. P., Switalski Adam, urzędnik, Wasung Tadeusz, Dyrektor P. K. O., Wawrzynowski Michał, Poseł na Sejm, Wielhorski Władysław, naczelnik w Prez. Rady Ministrów, Wścieklica Bolesław, publicysta.

III. GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA.

Przewodniczący: Frycz Józef, Wicedyrektor P. K. O.

Sekretarz: Bartosik Władysław, urzędnik P. K. O.

Członkowie: Mackiewicz Jan, Prezydent m. Częstochowy, Remer Klemens, Wicedyrektor Banku Gospod. Krajowego, Zachert Konstanty, Inżynier.

IV. DELEGACI INNYCH INSTYTUCYJ PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM:

1. Korpus Ochrony Pogranicza: Koperski-Jamka Franciszek, Kapitan.
2. Polskie Radio: Pawłowicz Bohdan, redaktor.
3. Związek Strzelecki: Pożerski Mieczysław, Płk. dypl.
4. POW. — Wschód (K. N. 3): Poniatowski Józef, Poseł na Sejm.
5. Główna Kwatera Harcerzy: Jarnuszkiewicz Jerzy, Inżynier.

OKRĘGI T. R. Z. W.

1. OKRĘG STOLECZNY.

Delegat: Jurgielewicz Kazimierz, zastępca Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

2. OKRĘG KIELECKI.

Prezes: Naleszkiewicz Alfred, Dyrektor Izby Skarb. ul. Ks. Poniatowskiego 12.

Koło w Kielcach: przewodniczący: Lachowicki Czechowicz Adolf, Prezes Sądu Okręgowego.

Koło w Będzinie: przewodniczący: Płazak Józef, Nacz. Urz. Skarbowego.

Koło w Busku-Zdroju: przewodniczący: Budzyński Kazimierz.

Koło w Częstochowie (Pow.): przewodniczący: Osierda Władysław, Nacz. Urzędu Skarbowego.

Koło w Dąbrowie Górniczej: przewodniczący: Tarnowski Wiktor, Nacz. Urzędu Skarbowego.

Koło w Jędrzejowie: przewodniczący: Brodowski Karol, Nacz. Urz. Skarb.

Koło w Końskich: przewodniczący: Siewniak Stanisław, Nacz. Urz. Skarb.

Koło w Kozienicach: przewodniczący: Łukasiewicz Henryk, Nacz. Urz. Skarb.

Koło w Miechowie: przewodniczący: Słowiecki Edward, Nacz. Urz. Skarb.

Koło w Olkuszu: przewodn.: Radecki Karol, Nacz. Urzędu Skarbowego.

Koło w Łopatowie: przewodn.: Czarnowski Olgierd, Notariusz.

Koło w Opocznie: przewodn.: Stępień Bolesław, Nacz. Urzędu Skarbowego.

Koło w Ostrowcu Kieleckim: przewodn.: Żarnowski Ludwik, Inż. Dyrektor.

Koło w Pińczowie: przewodn.: Suwardt Bolesław.

Koła w Radomiu: a) ziemskie — przewodn.: Baron Heydel Wojciech; b) powiatowe — przewodn.: Krzysztoforski Stanisław; c) grodzkie — przewodn.: Dowgiałło-Narbutt Bolesław, Inż.

Koło w Sandomierzu: przewodn.: Walkiewicz Albin, Sędzia.

Koło w Sosnowcu: przewodn.: Boksa Józef, Starosta powiatowy.

Koło w Starachowicach: przewodn.: Klukowski Karol, Dyrektor.

Koło we Włoszczowie: przewodn.: Rychłowski Eugenjusz, Starosta powiat.

Koło w Zawierciu: przewodn.: Sala Ludwik, Nacz. Urz. Skarbowego.

3. OKRĘG LWOWSKI.

Delegat: Bigo Tadeusz, Dr. Prof., Lwów, L. Sapiehy 22-6.

Koło w Bóbrce: Daniłowicz Jan, Sędzia — delegat.

Koło w Drohobyczu: Delegat: Biluchowski Zygmunt.

Koło w Gródku Jagiellońskim: Delegat: Dziezic Błażej, Insp. Szkolny.

Koło w Jarosławiu: Delegat: Nosowicz Zenon, Plk.

Koło w Jaworowie: Delegat: Kornafel Władysław, Notariusz.

Koło w Króśnie: Delegat: Luks Zygmunt Dr., Sekr. Rady Pow. BBWR.

Koło w Krynicy: Delegat: Roman Molenda, Dr.

Koło w Łańcucie: Delegat: Czechowicz Józef, Nauczyciel Gimnazjum.

Koło w Mościskach: Delegat: Smuczak Stanisław, Nauczyciel Gimnazjum.

Koło w Przemyślu: Delegat: Matyja Stanisław, Sędzia Sądu Okręgowego.

Koło w Rawie Ruskiej: Delegat: Dadiezowa Paulina.

Koło w Samborze: Podoliński Władysław, Prof. gimnazjum — delegat.

Koło w Sanoku: Delegat: Szemelowski Antoni, Inspektor Szkolny.

Koło w Sokalu: Delegat: Mazurkiewicz Kazimierz, Dyr. Żeńsk. Seminarjum Naucz.

Koło w Żółkwi: Delegat: Morelowski Jan, Dr. Sędzia.

Koło w Lubaczowie: Nowak Witold, Dyr. Gimnazjum — delegat.

Koło w Przeworsku: Delegat: Kuźniarski Stanisław, Notariusz.

Koło w Kołomyży: Delegat: Mazurkiewicz Bolesław, Dyr. K. K. O.

Koło w Rzeszowie: Delegat: Wołowicz Marcin, Dyr. Sem. Nauczycielskiego.

4. OKRĘG POLESKI.

Delegat: Dunin-Markiewicz Edward, Poseł na Sejm, Brześć n/B., Pl. Marszałka 8.

Koło w Prużanie: Przewodn.: Zaniewski Aleksander, Notariusz.

Koło w Stolinie: Przewodn.: Ks. Izabella Radziwiłłowa, Ordynatowa Dawidgródzka.

Koło w Pińsku: Delegat: Olewiński Piotr, Prezydent m. Pińska.

5. OKRĘG TARNOPOLSKI.

Delegat: Gintowt-Dziewałtowski, Wice-wojewoda.

Koło w Borszczowie: przewodn.: Leszczyński Józef, Notariusz.

Koło w Brodach: przewodn.: Szymanik Henryk, Dr., Notariusz.

Koło w Brzeżanach: przewodn.: Scholz Józef, Em. prokurator.

Koło w Czortkowie: przewodn.: Rzewuski Bolesław, Notariusz.

Koło w Kopyczyńcach: przewodn.: Skulski Tadeusz, Notariusz.

Koło w Podhajcach: przewodn.: Bogatkowski Henryk, Starosta Powiatowy.

Koło w Przemyślanach: przewodn.: Etterle Król, Notariusz.

Koło w Radziechowie: przewodn.: Kranz Michał, Naczelnik Sądu.

Koło w Skalacie: przewodn.: Zaleski Aleksander, Właśc. dóbr.

Koło w Tarnopolu: przewodn.: Widacki Stanisław, Plk., Prezydent m. Tarnopola.

Koło w Trembowli: przewodn.: Schreiber Ludwik, Starosta Powiat.

Koło w Zbarażu: przewodn.: Mazur Wawrzyniec, Dyr. gimnazjum.

Koło w Zborowie: przewodn.: Peszkowski Wacław, Notariusz.

Koło w Złoczowie: przewodn.: Głowacki Józef, Em. insp. szkolny.

Koło w Buczaczu: przewodn.: Lewartowski Józef, Zast. Star. Powiatowego.

Koło w Kamionce Str.: przewodn.: Faliński Bronisław, Prof. gimn.

6. OKRĘG WARSZAWSKI.

Delegat: Mackiewicz Mieczysław, Gen. Bryg. D-two 26 Dyw. Piech.

Koło w Łęczycy: przewodn.: Buksicki Jan, Notariusz, Łęczyca, Pl. Kościuszki 2.

Koło w Skierniewicach: przewodn.: Wiszniewski Tytus, Inż., Nacz. 3 Oddz. Drog. PKP.

7. OKRĘG WILENSKO-NOWOGRÓDZKI.

Delegat: Żeligowski Lucjan, Gen. Broni.

Zastępca Delegata: Biernacki Marjan, Dyr. P. K. O. Wilno, Mickiewicza 32.

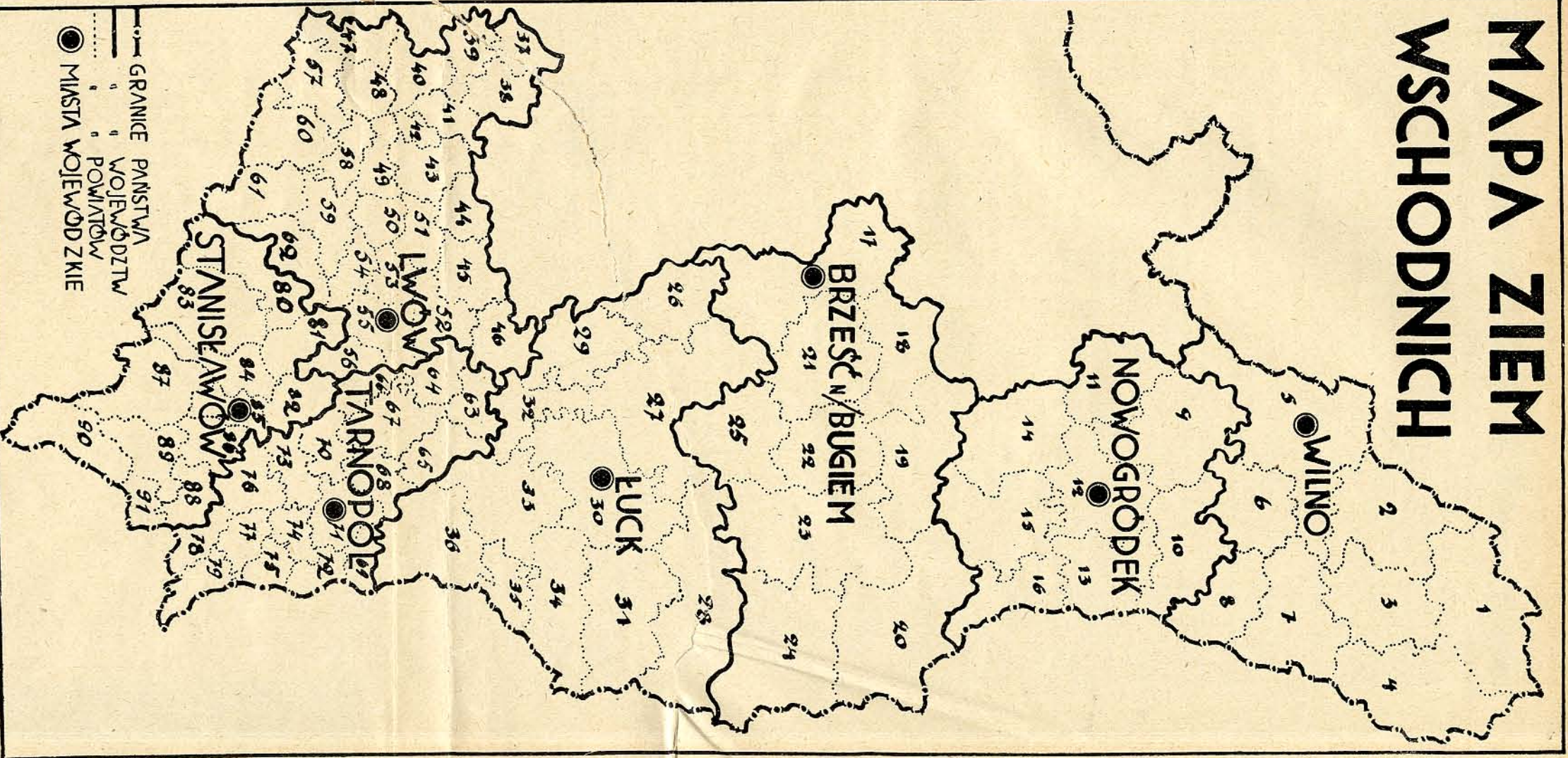
Koło w Wilnie: przewodn.: Maleszewski Marjan Wiktor, Dr., Prezydenta miasta.

Koło w Trokach: przewodn.: de Tramecourt Jerzy Albin, Starosta pow. wileńsko-trockiego.

8. OKRĘG WOŁYŃSKI.

Delegat: Puławski Ignacy, Poseł na Sejm, Krzemieniec, ul. Jasna 11.

MAPA ZIEM WSCHODNICH



Województwo ŁWOWSKIE: bobrecki (56), brzozowski (48), dobromiński (58), drohobyczki (62), gródecki (53), jarosławski (43), jaworowski (51), kolbuszowski (39), krośniński (47), leski (60), lubaczowski (44), lwowski-grodzki, lwowski (55), łanęcuki (41), mościcki (50), niški (38), przemyski (49), przeworski (42), rawski (45), rudecki (54), rzeszowski (40), samborski (59), sanocki (57), sokalski (46), tarnobrzeński (37), turczański (61), żółkiewski (52).

Województwo NOWOGRODZKIE: baranowski (15), lidzki (9), nieświeski (16), nowogródzki (12), stoniński (14), stołpecki (13), szczuczynski (11), wołczyński (10).

Wojedztwo POLESKIE: brzeski (17), drohiczynski (22), kobryński (22), kosowski (19), kozyrski (Kamień kozyrski) (25), łuniniecki (20), piński (23), prużański (18), stoliński (24).

Województwo STANISŁAWOWSKIE: doliniecki (88), horodeński (88), kałuski (84), kołomyjski (89), kosowski (90), nadwórniański (87), rohawński (82), stanisławowski (85), stryjski (80), śniatyński (91), tłumacki (86), żydaczowski (81).

Województwo TARNOPOLSKIE: borszczowski (79), brodzki (65), brzeżański (70), buczacki (76), czortkowski (77), kamionkowski (64), kopyczyński (75), podhajacki (71), przemyślański (66), radziechowski (63), skalański (72), tarnopolski (71), trenbowelski (74), zaleszczycki (78), zbarski (69), zborowski (68), zloczowski (67).

Województwo WILEŃSKIE: brasławski (1), dzisnieński (4), motodeczanski (8), oszmiański (6), postawski (3), święciański (2), wilejski (7), wileński-grodzki, wileńsko-trocki (5).

Województwo WOŁYŃSKIE: dubieński (33), horochowski (32), kostopolski (34), kowelski (27), krzemieniecki (36), lubomelski (26), łucki (30), rówieński (34), sarnieński (28), włodzimierski (29), zdołunowski (35).

Stan przemysłu tekturowego na Wileńszczyźnie.

Tekturownictwo na Wileńszczyźnie zaczęło się rozwijać jeszcze na długo przed wojną. Uzasadnione to było tem, że Wileńszczyzna posiada główne źródło surowca w postaci dużych zapasów papierówki, oraz możliwości wykorzystania sił wodnych. Wielka wojna zniszczyła ten przemysł, lecz zaraz po zakończeniu działań wojennych stare fabryki tekturowe zostały odbudowane w rozszerzonym zakresie, oraz powstało kilka nowych fabryk, które dzięki wyposażeniu ich w najbardziej nowoczesne maszyny, skutecznie konkurują zarówno taniością cen, jak wysoką jakością tektury. Jest to bodaj, że jedyny przemysł w Polsce, którego głównym ośrodkiem jest Wileńszczyzna.

W chwili obecnej na terenie ziem północno-wschodnich jest dziewięć tekturowni, z których czynnych jest 7, a 2 nieczynne. Łączna zdolność produkcyjna czynnych fabryk stanowi ponad 60% ogólnopolskiej produkcji tektury drzewnej.

Niestety jednak, zmniejszenie konsumpcji krajowej w związku z kryzysem, i z drugiej strony szybka rozbudowa przemysłu tego po wojnie, a przedewszystkiem w latach dobrej konjunktury, złożyły się na to, że obecnie konsumpcja krajowa wynosi zaledwie około 70 proc. zdolności produkcyjnej wszystkich fabryk. Powyższe względy powodują z jednej strony bardzo silną konkurencję między fabrykami na rynku wewnętrznym, a z drugiej strony konieczność wynalezienia możliwości eksportowych do ulokowania nadwyżki produkcji ponad zdolność konsumpcyjną rynku krajowego, co skłoniło do utworzenia syndykatu tekturowni w roku bieżącym w Warszawie, po utworzeniu którego możliwości ekspansji przemysłu tekturowego na rynki zewnętrzne kształtować się zaczęły korzystniej.

Aczkolwiek przemysł tekturowy posiada swoje uzasadnienia na Kresach, jednakże fakt ulokowania tego przemysłu na Wileńszczyźnie powoduje inne trudności dla tego przemysłu, Wileńszczyzna odbiera bowiem zaledwie kilka proc. ogólnego zbytu tektur; cała więc, nieomal, produkcja musi być przewożona na znaczne, dosięgające 800—1.000 klm. odległości, do rejonów uprzemysłowionych Polski. W celu więc zachowania przemysłu tekturowego dla Wileńszczyzny winny być odpowiednio skonstruowane taryfy kolejowe przewozowe, surowiec bowiem do produkcji tektury, transportowany z tejże Wileńszczyzny do ośrodków produkcji przemysłowej w centralnej i południowo-zachodniej Polsce, korzysta ze znacznych zniżek taryfowych.

To samo dotyczy kalkulacji taryf przewozowych eksportowych. Odległość Wileńszczyzny do portów morskich wynosi ponad 800 klm., natomiast dumpin-gowe ceny na tekturę na rynkach światowych są tak niskie, że nie pokrywają kosztów własnych. Pomimo jednak zbyt wysokich kosztów transportu, syndykat tekturowy od chwili swego powstania prowadzi energiczną działalność w kierunku zdobycia dla przemysłu polskiego rynku zbytu i w ciągu półrocznej swej działalności zdołał już wprowadzić, przynajmniej częściowo, wyroby swe na rynkach w pierwszym rzędzie Bliskiego Wschodu i Anglii, pozatem na rynkach Belgji i Holandji.

Przemysł tekturowy Wileńszczyzny winien być otoczony szczególną opieką władz, jest bowiem, jak to już wyżej powiedziałem, naturalnym i logicznym przemysłem lesistego kraju i w bilansie Wileńszczyzny stanowi poważną pozycję. Pozatem paroletnia ostra walka konkurencyjna przed utworzeniem syndykatu wysoce poderwała finansową siłę tych fabryk, doprowadzając niektóre z nich nawet do bankructwa. Wypada zaznaczyć jeszcze, że obecne ceny tektury są około 20% niższe od cen przedwojennych i około 40% niższe od cen z czasów prosperity

R. P.

LASY PAŃSTWOWE

Ogólna powierzchnia lasów państwowych w Polsce wynosi przeszło 3.000.000 ha. Głównym rodzajem drewna jest sosna (66%), następnie miejsca zajmują: świerk (11%), jodła (4%), olsza (6%), brzoza (5%), dąb (4%), osika (2%), buk, grab, jesion, klon, jawor, wiąz, modrzew i inne. Na niżu zachodniej i środkowej Polski występuje głównie sosna, w górach przeważa świerk, jodła i buk, a na wschodzie drzewostany mieszane ze znaczną domieszką cennych gatunków liściastych, jak olsza, brzoza i osika. Wreszcie na pld. wsch. występuje wysokogatunkowa dębina wołyńska.

Głównym i bezpośrednim nabywcą drewna z lasów państwowych, jeżeli chodzi o rynek krajowy, jest ludność miejscowa, a następnie zakłady, służące do mechanicznej, bądź chemicznej obróbki drewna oraz kolejnictwo i górnictwo. Znaczną część swej produkcji Administracja Lasów Państwowych sprzedaje na eksport. Głównym przedmiotem eksportu są materiały tarte iglaste i liściaste, następnie materiały ciosane i lupane, jak slipry, timbry, belki, podkłady, klepka, ponadto dykta, słupy telegraficzne, kopalniaki, papierówka oraz materiały okrągłe cennych gatunków liściastych.

W celu usprawnienia wywozu drewna zagranicę, została utworzona w roku 1931 placówka handlowo-eksportowa z siedzibą w Gdyni i oddziałami w Gdańsku i w Warszawie w formie spółki z ogr. odp. pod nazwą „PAGED” — Polska Agencja Eksportu Drewna, której 90% udziałów jest własnością Administracji Lasów Państwowych.

Z posiadanych 46 tartaków Administracja Lasów Państwowych prowadzi we własnym zarządzie 40 tartaków o 145 trakach, zatrudniających około 10.000 robotników. Oprócz materiałów tartych, w 3 fabrykach produkowane są z wł., snego surowca dykty sucha i mokro klejone na rynek krajowy i zagraniczny. Dla wywozu drewna z lasu Administracja posiada około 1.500 kolejek leśnych. 120 parowozów, 13 motorów spalinowych i 2.590 par wagoników kolejowych. Prócz tartaków Administracja Lasów Państwowych posiada zakłady przemysłowe, służące do przerabiania drewna i żywicy w drodze chemicznej.

Najważniejsze zakłady tego rodzaju są następujące: Destylarnia żywicy w Zagórz, prowadzona we własnej administracji i obliczona na przerób do 500.000 kg. żywicy rocznie. Zakład ten produkuje terpentynę w najwyższym gatunku, oraz kalafonję. Fabryka suchej destylacji drewna liściastego w Hajnówce (Puszcza Białowieska), wytwarzająca alkohol metylowy, kwas octowy, octan wapnia, smołę drzewną i węgiel drzewny, i będąca w stanie przerobić rocznie do 100.000 mp. drewna opałowego i liściastego gatunków twardych. Również na terenie Puszczy Białowieskiej są czynne dwie największe w Polsce terpentyniarnie (w Hajnówce i Stoczku), zdolne przerobić około 15.000 mp. karpiny sosnowej przemysłowej rocznie. Prócz zasadniczych produktów suchej destylacji karpiny, jak terpentyna, smoła i węgiel drzewny, terpentyniarnie w Puszczy Białowieskiej wytwarzają nadto pewną ilość octu surowego aptekarskiego, octanu sodu i wapnia, kreozonego drzewnego, olejów żywicznych, smarów, dziegieci, kalafonji i karbolineum. Z innych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw, czynnych na terenie lasów państwowych, należy wymienić: wyłuszczeniarnię nasion w Klosnowie, prowadzoną we własnej Administracji i produkującą do 25.000 kg. doborowych nasion drzew iglastych, następnie cały szereg zakładów i przedsiębiorstw, eksploatowanych przeważnie przez dzierżawców, a mianowicie: kopalnie węgla, źródła naftowe, kamieniołomy, żwirownie, kopalnie gliny, piasku i torfu, cegielnie i młyny.

Poza terenami leśnymi Administracja Lasów Państwowych sprawuje również zarząd nad wszystkimi państwowymi majątkami rolnymi o ogólnym obszarze 126.145 ha oraz nad gospodarstwami rybackimi-stawowymi, jeziorowymi i rzeczno-nymi, stanowiącymi własność Państwa. Obszar wód państwowych wynosi około 67.493 ha, 241 odcinków rzecznych o pow. około 3.179 ha i 66 jednostek stawowych o pow. 2.860 ha.

Głównym produktem gospodarstw stawowych jest karp, jeziora zaś posiadają naturalne warunki masowej produkcji leszcza, lina, szczupaka, częściowo sielawy i sieji, oraz raka.

Lasy Państwowe posiadają znakomite tereny łowieckie, obfitujące w różnorodną zwierzynę. Do cenniejszych gatunków należą: łosie, jelenie, daniela, sarny, dziki, głuszce, niedźwiedzie i rysie — a z pośród drobnej zwierzyny — zające, ciętrzewie i różnorodne ptactwo błotne. Na terenie lasów państwowych utworzono 75 rezerwatów leśnych o powierzchni około 15.000 ha, w tem 2 światowej sławy Parki Narodowe w Białowieży i Pieninach oraz specjalne rezerваты łowieckie: bobrowe, łosiowe oraz żubrowy w Puszczy Białowieskiej, w którym znajduje się obecnie 14 sztuk żubrów.

**Radę, informacje i pomoc
w sprawach wszelkich
podróży, wycieczek
i pobytów w zdrojowiskach
znajdziecie zawsze**

w Polskim Biurze Podróży

ORBIS

**Oddziały i Agencje we wszystkich
większych miastach na Ziemiach
Wschodnich i w całej Polsce.**

W ORBISIE:

**wygodnie, bez trudu
i zbędnych kosztów**

**kupicie po ściśle urzędowej cenie
i bez żadnej nadpłaty bilety kole-
jowe, okrętowe, samolotowe i t. p.,
ubezpieczycie siebie i bagaże na
czas podróży.**

ORBIS

**załatwia najlepiej i najtaniej
sprawy paszportów i wiz,
przyjazdów i wyjazdów
emigracyjnych!**

**Przed każdą podróżą i wyjazdem mu-
sicie wstąpić do jednej z placówek**

Polskiego Biura Podróży ORBIS

**Centrala: Warszawa, Ossolińskich 8,
tel. 5-47-55.**

**60 PLACÓWEK W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI
WŁASNE ODDZIAŁY W GŁÓWNYCH STOLICACH EUROPY**

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych jest najstarszą bodaj z istniejących w Polsce instytucji ubezpieczeniowych. Jako datę założenia Zakładu należy uważać rok 1803, gdy na ziemiach, zajętych po trzecim rozbiórze przez Prusy, zostało wprowadzone ubezpieczenie przymusowe budynków od ognia.

Jako instytucja prawno-publiczna, obdarzona w ciągu długiego swego istnienia przywilejem przymusowego ubezpieczenia budynków, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych opiera swoją działalność na długoletnim doświadczeniu, dającą zrozumienie rzeczywistych potrzeb gospodarczych ludności, a szczególnie drobnych rolników, których budynki stanowią olbrzymią większość ubezpieczonych w Zakładzie.

Oprócz przymusowego ubezpieczenia budowli od ognia, stanowiącego główną dziedzinę działalności Zakładu, prowadzi on przymusowe ubezpieczenia od ognia zbiorów i ruchomości rolnych, zawierane na podstawie umów z poszczególnymi samorządami powiatowymi, jak również zwykłe indywidualne ubezpieczenia od ognia, zawierane na podstawie umów dobrowolnych oraz ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia. W bliskim czasie przewidywane jest uruchomienie przez Zakład również innych działów ubezpieczeń, jak ubezpieczenia od kradzieży, odpowiedzialności cywilnej i inne.

Poza działalnością ubezpieczeniową Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych prowadzi intensywną akcję przeciwpożarową, polegającą z jednej strony na subsydjowaniu straży pożarnych, z drugiej strony na udzielaniu niskoprocentowanych pożyczek na ogniotrwałą budowę lub ogniotrwałe krycie budynków, jak również na udzielaniu pomocy finansowej samorządom na inwestycje, mające związek z udoskonaleniem obrony przeciwogniowej.

Pomimo niesprzyjających warunków ogólnych, wytworzonych przez długotrwały kryzys gospodarczy, działalność Zakładu rozwija się pomyślnie, o czym świadczą cyfry sprawozdania rachunkowego Zakładu na rok 1933, wykazujące nadwyżki na rachunkach ubezpieczeń we wszystkich działach.

Pomyślne rezultaty finansowe zawdzięczać należy z jednej strony umiarkowanej palności, z drugiej zaś umiejętnej gospodarce i oszczędnościom na kosztach administracyjnych. Suma odszkodowań za spalone budowle zmniejszyła się z 49,5 milj. zł. w roku 1931 do 28,1 milj. zł. w roku 1932, a w roku 1933 do 25,9 milj. zł. Przyczynę spadku sumy szkód ogniowych upatrywać należy przede wszystkim w zastosowanej przez Zakład niższej sum ubezpieczenia w związku ze zmniejszeniem się cen materiałów budowlanych i robocizny, oraz w przedsięwziętych energicznych środkach, mających na celu zwalczanie pożarów spekulacyjnych.

Koszty administracyjne Zakładu w dziale przymusowych ubezpieczeń budowli, wynoszące w 1930 r. 12,1 milj. zł., uległy w roku 1931 redukcji do kwoty 10,8 milj. zł., w roku zaś 1932 do 10 milj. zł. Rok 1933 wykazuje dalszą niżkę do sumy 9,2 milj. zł. Znaczenie tych oszczędności uwydatni się tem więcej, jeżeli weźmiemy pod uwagę ilościowy wzrost portfela budynkowego, który z natury rzeczy pociągnąć musiał za sobą zwiększenie się pracy w Instytucji.

Dodatkowo wyniki finansowe działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych tembardziej zasługują na podkreślenie, że wpływ składki, przypadającej za ubezpieczenie przymusowe, uległ w ostatnich latach dużemu osłabieniu wskutek dającego się wszystkim odczuwać przesilenia gospodarczego.

W roku bieżącym nastąpiła pod tym względem pewna poprawa, której jednak, jak dotychczas, nie można uznać za zadawalną. Oczekiwać wszakże należy, że przy życzliwym współdziałaniu władz administracyjnych i samorządowych, nastąpi dalsze bardziej wydajne polepszenie wpływów Zakładu, które leży w dobrze zrozumianym interesie ludności, gdyż im silniejszy finansowo będzie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, tem lepiej ubezpieczeni chronieni będą od skutków klęski ogniowej.

Na specjalne podkreślenie zasługuje dział dobrowolnych ubezpieczeń od ognia, który w ostatnich czasach wykazuje znaczne ożywienie. Potężne kapitały Zakładu oraz zdrowe podstawy techniczne, któremi ta największa instytucja ubezpieczeniowa w Polsce może się pochwalić dzięki długoletniemu doświadczeniu swemu, — dają najlepszą gwarancję zawieranych umów. Tem się też tłumaczy wielkie zaufanie, jakim cieszy się Zakład u ogółu ubezpieczonych. Najwymowniejszym tego dowodem jest fakt, że całe powiaty zgłaszają swój dobrowolny akces do ubezpieczenia ruchomości rolnych, opartego na przymusie.

Ostrożna i rozumna polityka Centralnego Zarządu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zapewnia Zakładowi, mimo ciężkiego przesilenia gospodarczego, normalne funkcjonowanie. A wysiłkom tym stale przyswieca idea dobra publicznego, której P.Z.U.W. służy, będąc nie tylko największym w Polsce zakładem ubezpieczeń, ale i największą instytucją opieki społecznej.

Rola i znaczenie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych jako Instytucji Kredytowej Drobного Rolnictwa

Podłożem powstania i rozwoju Centralnej Kasy Spółek Rolniczych było zakładanie i pomyślny rozwój licznych spółdzielni kredytowych, organizowanych przez D-ra Fr. Stefczyka w Małopolsce w celu zwalczania panoszącej się tam lichwy i podniesienia gospodarczego wsi.

W miarę stopniowego rozwoju organizacyjnego, spółdzielnie kredytowe wyłoniły swoje Centrale, a dalsze usprawnienie aparatu kredytowego pozwoliło spółdzielczości kredytowej odgrywać poważną rolę w zaopatrywaniu rolnika kredytem krótko i średnioterminowym.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych, poprzez swoje sześć Oddziałów: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie, Toruniu i Łucku, zrzesza przeszło 3.000 spółdzielni, wśród których przeważającą ilość stanowią Kasy Stefczyka. Zasięg te rytorjalny działalności Centralnej Kasy obejmuje obecnie cały obszar Rzeczypospolitej, przyczem każdy Oddział posiada określony teren działania.

Zadania przewodnie omawianej instytucji polegają na:

a) popieraniu działalności i rozwoju spółdzielni rolniczych i rolniczych organizacji, przez udzielanie im dogo nego kredytu, pośredniczenie między nimi w zużytkowaniu nadwyżek funduszy obrotowych i załatwianie dla nich interesów bankowych;

b) współdziałanie finansowe w odbudowie, tworzeniu, utrzymaniu i rozwoju drobnych gospodarstw rolnych i warsztatów drobno przemysłowych.

Powyższe zadania Centralna Kasa Spółek Rolniczych urzeczywistnia zarówno przy pomocy własnych środków obrotowych, jak też i kredytów otrzymanych z Banków państwowych.

W ostatnich latach przed wojną a następnie przed nadejściem obecnego kryzysu, działalność kredytowa instytucji osiągnęła wysoki poziom i kapitał obrotowy przekraczał 100 milionów złotych. Obecnie pod wpływem zwiększających się ograniczeń kredytowych w instytucjach nadrzędnych, jak też i ciężkiej sytuacji gospodarczej spółdzielni — członków Centralnej Kasy, fundusze obrotowe instytucji i jej właściwa działalność kredytowa doznały dość wydatnego skurczenia się. Pomimo niekorzystnych warunków pracy Centralna Kasa nie ustawała w swojej właściwej działalności i w miarę możliwości przychodziła z pomocą licznyim spółdzielniom.

Główne wysiłki instytucji w ostatnim roku skierowane były na odcinek oddłużenia drobnego rolnictwa i na tem polu osiągnięte zostały stosunkowo poważne wyniki.

Akcja konwersyjna na Bank Akceptacyjny osiągnęła na terenie Centralnej Kasy imponujące wyniki, wyniosła bowiem blisko 65% ogólnej ilości układów zatwierdzonych przez Bank Akceptacyjny, t. j. 34.739 na sumę około zł. 15.400.000. (według stanu na 21 sierpnia b. r.). Ponadto przy czynnym współdziałaniu Centralnej Kasy skonwertowane zostały na specjalnych warunkach i przyjęte przez Państwowy Bank Rolny kredyty osadnicze oraz umorzone kredyty sanacyjne.

Żywa akcja kredytowa, poza doraźną pomocą kredytową licznyim zachwianym spółdzielniom, ograniczała się ostatnio do rozprowadzania kredytu na załączki zbożowe w kwocie niespełna dwóch milionów złotych rocznie. Ogólna suma udzielonych pożyczek poszczególnym odłomom spółdzielczości według stanu na 1 sierpnia 1934 r. wynosiła około 65 milionów złotych.

Kapitały własne Centralnej Kasy Spółek Rolniczych wynosiły w roku 1934 około 6,5 milionów złotych, wkłady zaś łącznie z lokatami Kas Stefczyka około 6 milionów złotych.

Stosunkowo niewysoki udział kapitałów własnych oraz wkładów tłumaczy się wyjątkowo ciężkim położeniem gospodarzem wsi, która nie jest obecnie w stanie kapitalizować i stwarzać własnych kapitałów rolniczych. Mimo to jednak Centralna Kasa Spółek Rolniczych prowadzi nieustanną akcję przyciągania wkładów rolniczych, co niewątpliwie przyniesie dodatnie wyniki na dalszą metę.

Poza działalnością ściśle gospodarczą, nie należy nie doceniać akcji społeczno-obywatelskiej, jaką Centralna Kasa poprzez swoje Kasy Stefczyka wywiera na ogół drobnowłościański, wpajając w nie zdrowe zasady uświadczenia gospodarczego i obywatelskiego.

Z uwagi na obecną wyjątkową sytuację w rolnictwie trudno jest przewidzieć, jak rozwinie się dalsza działalność kredytowa Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, należy jednak przypuszczać, że zarówno dotychczasowe dodatnie wyniki działalności tej instytucji, jej odporność na kryzys oraz rosnące uświadczenie ogółu rolniczego co do korzyści posiadania własnej instytucji kredytowej — złożą się na zapewnienie jej trwałej i pomyślnej egzystencji.

O STOSOWANIU DLA CELÓW ROLNICZO-HODOWLANYCH SOLI PASTEWNEJ

Czasy dla rolnika są dziś ciężkie. Dlatego należy dążyć do wykorzystania nawet najdrobniejszych czynników, które mogą wpłynąć dodatnio czy to na wzrost wydajności naszej ziemi, czy to na przyrost naszego inwentarza.

Gdy obecnie po ukończeniu całego roku cofniemy się myślą wstecz, aby sobie zdać sprawę, czy wszystko zostało przez nas zrobione tak, aby nam przyniosło największe korzyści, to napewno dojdziemy do przekonania, że w wielu punktach popełniliśmy znaczne niedociągnięcia. Braki te nie wynikają broń Boże z lenistwa ani opieszałości, lecz poprostu z faktu, że za mało liczymy. Wiemy, że w mieście całe życie opiera się na rachunku. Kupiec liczy ile ma dochodu z kupna i sprzedaży partii towaru, rzemieślnik liczy ile wyda na kupno towaru potrzebnego na uszycie butów, oraz ile za te buty otrzyma pieniędzy. Po porównaniu tych dwóch sum widzi ile otrzymuje w zapłacie za swą pracę. Jak powiedzieliśmy rolnik mało liczy. Pracuje w pocie czoła tak jak pracował jego dziad i pradziad, nie licząc, czy praca ta da plon godny poniesionych wysiłków. Weźmy przykład. Lato ubiegłe było dość mokre. Często padające deszcze dały się dotkliwie odczuć w okresie zbioru pasz. Przypomnijmy sobie ile to pracy kosztowało nas sprzątnięcie siana. Ile razy składaliśmy je w kopy, rozrzucaliśmy zpowrotem, przewracaliśmy i t. p. W końcu nie mogąc doczekać się dobrej pogody siano zostało zebrane nieco mokre. Jaki tego rezultat.

Najpierw siano wskutek wielokrotnego przewracania utraciło najbardziej wartościowe składniki paszy, to jest delikatne listki i kwiaty. Pozostały jedynie najgrubsze łęciny, które z zasady są złą paszą, a po wylugowaniu deszczem stały się gorsze od pogodnej słomy ze zbóż.

Później w stodole to i tak już marne siano splesniało, stając się nieszcześciem dla inwentarza.

Tych tak poważnych strat można było uniknąć przez solenie siana. Siano, które ma być solone w stodole lub w stercie może być znacznie wcześniej zwiezione przez co unikamy odpadania najpożywniejszych części przy suszeniu. Poza to solone siano w stercie lub stodole nie zaparza się i nie pleśnieje. Siano soli się solą pastewną czyli bydlęcą mieloną (czerwoną). Sól ta nabiera czerwonego koloru od dodania do niej specjalnego środka zwanego kolkotarem. Środek ten, czyli kolkotar, jest dodawany do soli w tym celu, aby sól taka była używana wyłącznie dla bydła. Dlatego też sól z kolkotarem dawana inwentarzowi jest pożyteczna, natomiast człowiek jej jeść nie może, bo by mu zaszkodziła.

Takiej soli czerwonej należy dać do 2 kg na 100 kg siana, wówczas siano do wlosny zachowa ładny kolor, dobry smak, a co najważniejsze będzie pożywnie.

Pasza trochę nadpsuta (wskutek zaparzenia się w stodole lub wskutek deszczów na łące) może być również trochę naprawiona przez solenie. W tym wypadku dodatek soli zabija przykry smak przez co pasza jest chętnie jedzona.

MYŚLIWI!

Czy znacie swą naczelną ideową organizację —

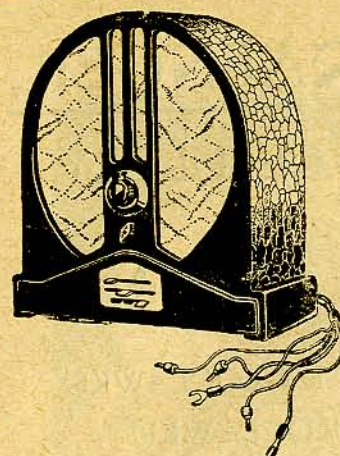
POLSKI ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

który już tak wiele zdziałał dla rozwoju rodzimego łowiectwa i dla Waszych osobistych interesów, związanych z wykonywaniem [prawa polowania!

Zapisujcie się na członków POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Składka roczna wynosi zaledwie Zł. 5.— (pięć) od każdego, choćby nienależącego do żadnego kółka, myśliwego. Jako członkowie Związku, uzyskujecie prawo otrzymywania fachowych porad i wskazówek, oraz wszelkie ułatwienia w zakresie Waszej działalności łowieckiej.

Adres Związku: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT Nr. 35, Tel. 666-15.



BINO FON B

2 LAMPOWY ODBIORNIK BATERYJNY
Z WBUDOWANYM GŁOŚNIKIEM

Dobry odbiór
kilkunastu stacji
 europejskich

130
ZŁ.

Państwowe Zakłady
WARSZAWA



Tele- i Radjotechniczne
GROCHOWSKA 30

Żądać we wszystkich większych firmach radjowych!

Zakłady Ogrodnicze
założone 1805 r.

C. ULRICH

W WARSZAWIE, S. A.

CENTRALA — CEGLANA 11.

NASIONA WSZELKIE
DRZEWKA i KRZEWY owocowe i ozdob.
NARZĘDZIA ogrodnicze
NAWOZY SZTUCZNE dla ogrodnictwa
ROŚLINY i KWIATY CIĘTE

Cenniki i oferty bezpłatnie.

Przodują na całym
świecie



MAŁE REMINGTONY

Modele:
Noiseless — piszą zupełnie cicho
z Tabulatorem — wzorowe
Junior — dostępne dla każdego.

CENY PONOWNIE ZNACZNIE ZNIŻONE.
DOGODNE WARUNKI NABYCIA.

TOW. BLOCK-BRUN, S. A.

WARSZAWA — HOTEL BRISTOL.
ODDZIAŁY: KATOWICE, KRAKÓW, LWÓW,
ŁÓDŹ, WILNO, POZNAŃ i GDAŃSK

STEINHAGEN i SAENGER,

FABRYKI PAPIERU I CELULOZY

Sp. Akc.

ZARZĄD: WARSZAWA, ul. SMOLNA 17

FABRYKI PAPIERU:

W MYSZKOWIE, PABJANICACH I WŁOCŁAWKU

FABRYKA CELULOZY W WŁOCŁAWKU

Produkcja roczna 42000 tonn celulozy siarczynowej bielonej i niebielonej oraz 60000 tonn papieru w gatunkach: gazetowy, drukowy, piśmienny, ilustracyjny, manufakturowy, szpulkowy, gilzowy, ustnikowy, pakowy jednostronnie gładki, torebkowy etc.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 36.800.000

Znacznie obniżone ceny nawozów azotowych na rok gospodarczy 1934/35 pozwalają na korzystniejsze i powszechniejsze stosowanie tego najważniejszego środka do uzyskania obfitych plonów.

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych
w Mościcach i w Chorzowie

polecają nawozy pierwszorzędnej jakości i wypróbowanej skuteczności:

AZOTNIAK

SALETRE WAPNIOWĄ

SALETRZAK

i inne nawozy azotowe, oraz

SUPERTOMASYNE — nawóz fosforowy

ROLNICY!

Jeżeli macie jakie wątpliwości, czy nawozy azotowe i supertomasyna opłacają się przy obecnych ponownie obniżonych cenach — przeprowadźcie nieznaczny kosztowny mały kawałek roli próbę, która Was przekona o skuteczności tych nawozów.

O wszelkie informacje i wyjaśnienia zwróćcie się z całym zaufaniem do

Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie pod adresem Fabryki w CHORZOWIE, G. Śl.



*W 5^{ciu} minutach
otrzyma Pani
gotową wyśmienitą
kawę! „Enrilo”
zowie się ta spec-
jalność zawsze
gotowa do użycia,
której używa się
bez kawy ziarnistej,
lub jakiegokolwiek domieszki.
Przed zakupywaniem nale-
ży jednak zważać na znaki
prawdziwości: młynek do ka-
wy i nazwę: Kawa „
Enrilo”*

KAWA „ENRILO”



Egzystuje od 1882 r.



**Pierwsza Krajowa Fabryka Naczyni Mleczarskich
KONSTANTEGO MILLERA**

sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, ul. Belwederska nr. 5. Telefon 845-03.

Fabryka wyrabia wszystkie naczynia potrzebne do mleczarstwa.
Kotły do detalicznej sprzedaży mleka wg. wymagań ustawy nabiałowej!
Kapslownice nożne i ręczne do kapsli aluminiowych i tekturowych!

Oraz wszelkie przedmioty potrzebne do serowarstwa.
Parniki do kartofli i pasz nowy system patentowane!
Ulepszone patentowane kotły do bielizny!
Gaiśnice pianowe!

Wszystko tylko w gatunkach pierwszorzędnych!
Wyroby nasze wielokrotnie nagrodzone zostały na wystawach
w kraju i zagranicą.

CZYSTA BLACHA CYNKOWA

Specjalna cena dla Ziemi Wschodnich!

najlepszy i najtrwalszy materiał do krycia dachów;
niezastąpiony do wszelkich celów budowlanych i do wyrobów blacharskich; doskonały do dekoracji wnętrz i fasad, wyrobu liter reklamowych; niezbędny dla przemysłu graficznego, garbarskiego, wyrobu fornierów.

WYJAŚNIENIA ■ BEZPŁATNIE ■ OFERTY

„BLACHA CYNKOWA”

Sp. z o. p.

KATOWICE
MARJACKA 11

Biuro sprzedaży walcowni cynku



J. A. BRONIEWSKA
ELEKTORALNA 3

POLECA

TELEFON 655-59.

WYROBY JUTOWE, LNIANE, KONOPNE.
WSZELKIE TKANINY FILTRACYJNE DLA PRZEMYSŁU.
PRECYZYJNE TECHNICZNE WYROBY
Z GUMY, KAUCZUKU, EBONITU, BAKELITU I T. D.
WSZELKIE SZCZELIWA.

JAKO PRZEDSTAWICIELSTWO.

CENY FABRYCZNE.

FABRYKA
WYROBÓW
LNIANYCH

„LEWLEN”

TKALNIA
BIELARNIA
APRETURA

CZĘSTOCHOWA, UL. PRZECIHOĐNIA 11/15 TELEFONY: 15-00 i 24-81

Płótna lniane, ręcznikowe, obrusowe,
prześcieradłowe. Szare, bielone i kre-
mowe. Płótna sztywne krawieckie: lniane
i jutowe. Taśmy lniane, konopne i jutowe.
Tkaniny lniane dla celów przemysłowych

Fabryka Wyrobów Celluloidowych i Metalowych
„KOSMOS” Sp. Akc.

wytwarza: Szczoteczki do zębów w najprzedniejszych
gatunkach, Łalki dmuchane w najlepszym gatunku,
Grzeblenie, Artykuły toaletowe i t. p.

Częstochowa, ul. Krótka 29. Telefon 20-81.

WILHELM BRASS i Synowie

FABRYKA PRZĘDZY BAWELNIANEJ

Częstochowa, ul. Targowa 29, t. 13-07

FABRYKA OKUĆ BUDOWLANYCH

HOROWICZ i S-ka

Częstochowa, ul. Krótka 25/27, t. 11-93

WYTWÓRNIĄ REKLAM
NEONOWYCH

K. i W. DWORAKOWSCY

TEL. 9-74.06 WARSZAWA
HOŻA Nr. 35. TEL. 9-74.06.

ŹRÓDŁA ZAOPATRYWANIA
W PACZKI ŻYWNOŚCIOWE.

GRZYBY SUSZONE

PRAWDZIWE BOROWIKI NA WIANKACH
dostarcza „BORGRZYB” Grodno.

BRYNDZA DELIKATESOWA

JAKO ZNAKOMITY ŚRODEK ODŻYWCZY,
WYSYŁA ZA POBRANIEM W BECZKACH
3 kg. zł. 8, 5 kg. zł. 12, 10 kg. zł. 23.
Firma: GÓRALSKA BRYNDZARNIA „PIENINY” W MUSZYNIE.

KONSERWY RYBNE

Marynaty, ryby wędzone i świeże, śledzie so-
lone, mrożone i świeże poleca

„OCEAN”
GDYNIA — tel. 20-38.

PIERWSZE WARSZAWSKIE IMPORTOWE
TOWARZYSTWO „E. W. I. G.” Sp. Akc.

WARSZAWA, LESZNO 10
TEL.: 11-58-87 i 11-20-90
P. K. O. Nr. 1809.
HERBATA, KAWA i KAKAO.

KSIĄŻNICA ATLAS

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY
KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12.

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 59.

POLECA:

ŚWIAT I ŻYCIE

ZARYS ENCYKLOPEDYCZNY
WSPÓŁCZESNEJ WIEDZY I KULTURY

Najbardziej nowoczesny typ encyklopedji. Najlepszy i najtańszy przewodnik wśród zagadnień dzisiejszej nauki ogólnowsiatkowej i współczesności polskiej. Nieodzowny w szkołach, którym ma służyć jako pomoc naukowa przy nauce wszystkich przedmiotów, nie do zastąpienia w każdej bibliotece.

Redaktor Naczelny Dr ZYGMUNT LEMPICKI Prof. Uniw. Warszawskiego.

Nowa rzeczywistość powojenna, skomplikowana i pogmatwana pod względem politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym, wymaga nowego i pewnego przewodnika w labiryncie zagadnień i w kłopotliwym sprzeczności.

Nowa Polska, Polska niepodległa, wymagać musi od swoich obywateli nie tylko gruntownej znajomości swojej przeszłości historycznej, ale także i rzetelnego zrozumienia podstaw jej bytu państwowego i warunków jej rozwoju państwowego.

Z wycucia tych wymagań i uświadomienia sobie tych potrzeb zrodził się plan wydawnictwa

ŚWIAT I ŻYCIE

Wydawnictwo to jest zarysem encyklopedycznym współczesnej wiedzy i kultury, przeznaczonym przede wszystkim dla młodzieży polskiej, ale mogącym oddać też starszym czytelnikom.

Zarys encyklopedyczny to zupełnie nowy i swoisty typ encyklopedji, dostosowany do współczesnych warunków życia, obecnego stanu kultury, poziomu umysłowego współczesnej młodzieży i dążeń duchowych współczesnego pokolenia.

5 tomów, każdy po 10 zeszytów, ukazujących się miesięcznie z wyjątkiem lipca i sierpnia. Przedpłata na 1 tom miesięcznie zł. 4,80, półrocznie 23,30, rocznie 45,15. Poza prenumeratą pojedynczy zeszyt zł. 6.—, z przesyłką zł. 6,85.

Tom pierwszy wyszedł już z druku i kosztuje w prenumeracie brosz. 45,15 w płótno oprawny zł. 51,15, poza prenumeratą brosz. zł. 54.—, opr. zł. 60.—.

POZATEM POLECA:

BIBLIOTEKI POWIEŚCIOWE i POPULARNO NAUKOWE jak:

Biblioteka „ISKIER” dla młodzieży starszej.

Biblioteka „ISKIEREK” dla dzieci do lat 12-stu.

Biblioteka „DOKOŁA ZIEMI” obejmująca książki podróżnicze.

Biblioteka „NAUKA i SZTUKA”.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELI I EGZEMPLARZE OKAZOWE DO PRZEJRZENIA
PRZEDŁOŻY KAŻDA KSIĘGARNIA MIEJSCOWA LUB

LWÓW, UL. CZARNIECKIEGO 12
TEL. 30-52.

S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59
TEL. 223-65.

P O R A D N I K I

JAK ZABEZPIECZYĆ NASZĄ „KRWAWICĘ”.

W latach, które obecnie przeżywamy, daje się zauważyć nieustanna pogoń człowieka za t. zw. potocznie gotówką. Chociażby się posiadało inne dobra poza monetą i banknotami — ziemię, budynki, a nawet — jakże rzadkie dziś — kosztowności — trudno sobie w życiu radzić bez pieniędzy. o nieustanne poszukiwanie zarobków, a także sposobów pomnożenia posiadanego grosza, troszczy się, niepokoi i zabiega zarówno człowiek miasta jak wsi. Ten tylko jest spokojny o swoje jutro, kto posiada pewien zapas gotówki. Niezbędna nam jest choćby najdrobniejsza suma, o której wiemy, że należy do nas, a nie do sklepikarza, u którego zaopatrujemy się w odzież i naczynia, kupca czy pachciarza, u którego zaciągnęliśmy pożyczkę. Przyzwyczajenie od dziecka do ciągłego wytwarzania zapasu gotówki niema nic wspólnego z naszym ubóstwem czy zamożnością. Znamy ludzi bardzo dużo zarabiających, a siejących groszem jak plewą na wszystkich zakrętach swoich dróg. A iluż takich nieostrożnych — a raczej występnych kończy na ławach oskarżonych, gdy tymczasem nieraz człowiek mało zarabiający, ale o skromnych potrzebach, oszczędny i liczący się z każdym groszem, gromadzi grosz do grosza, oszczędza, wychowuje i zabezpiecza dzieci oraz zapewnia sobie pogodną, dostatnią starość.

Są to ci, którzy nie tylko zrozumieli potrzebę oszczędności i potrafili ją zastosować w życiu, ale byli o tyle rozumni i uświadomieni, że umieją te z dnia na dzień z trudem ciulane grosze należycie zabezpieczyć przed złą przygodą. Wiele bowiem zasadzek życiowych czyha na nasze pieniądze.

Przedewszystkiem — złodzieje, rzadką jest u nas bowiem uczciwość krajów skandynawskich, gdzie domów nie zamyka się na klucz, rowery zostawia na ulicy, a sprzedawca gazet zostawia swój kiosk z pismami bez dozoru, pewny, że kupujący uczciwie złożą w przygotowanej na ten cel miseczce pełną należność za wzięte bez wiedzy właściciela gazety. Wypadki kradzieży w podróży, w tramwaju, w każdym ścisiku i tłoku, a nawet napady na bezbronne domostwo, zdarzają się u nas często. I tu występuje w całej pełni niebezpieczeństwo stałego noszenia przy sobie, wożenia i trzymania w domu pieniędzy. Wszelkie zaś chytre i przebiegłe skrytki domowe — w ścianie, w starym garnku, w piwnicach, na strychach, w siennikach, nie tylko są dobrze znane złodziejom, ale nieraz zawodzą na skutek

nieświadomości lub nieostrożności domowników. Nieraz dobra gospodyni wytrzęsie banknoty z siennika, dziecko wydobędzie je z pod podłogi i potnie, a woda i ogień zniszczyły — ileż razy — oszczędności całego życia. Wielkie też, krwawo ciulane kwoty, padają nieraz ofiarą niesumienności lub iekkomyslności niewypłacalnych dłużników. Łakomienie się na duży procent przy oddawaniu pieniędzy w ręce obcych ludzi, spowodowało niejedno bankructwo.

Jak często zaś w kolei, w sklepie, na targu i odpuście, rozlega się rozpaczliwy płacz nieostrożnej gospodyni, która zgubiła pieniądze, wie każdy z nas z własnego doświadczenia.

Z tego wynika potrzeba nadzwyczajnej ostrożności i rozważa w zabezpieczeniu gotówki. Nie można w tym wypadku ufać ani sobie, ani bliźnim. Jedynie pewna, solidna instytucja, powołana do życia wyłącznie w celu niesienia nieustannej i gwarantowanej pomocy oszczędzającej ludności — może nas wybawić z ciągłego niepokoju o zebrane zasoby pieniężne. Instytucją tą trwale i pomyślnie się rozwijającą — jest P. K. O., czyli P o c z t o w a K a s a O s z c z ę d n o ś c i.

Przyjmuje ona nawet najmniejsze wkłady już od jednego złotego począwszy i przechowuje je tyle czasu, ile życzy sobie klient, wypłacając procent od każdej sumy. Nie było zaś i nie będzie wypadku najmniejszej zwłoki w wypłaceniu jakiegokolwiek sumy na żądanie. Najważniejszą zaletą P. K. O., jednakże czyniącą ją niezastąpioną opiekunką naszych oszczędności jest murowana pewność nienaruszalności i tajemnicy naszych wkładów. P. K. O. nie wdaje się w żadne spekulacje i dlatego jest instytucją gwarantującą pełne bezpieczeństwo. A oto jej jeszcze jedna — jakże ważna dla mieszkańców wsi i małych miasteczek — zaleta: książeczki oszczędnościowe, na które składamy nasze — skąpe nieraz — złotówki wydają wszystkie urzędy pocztowe w całym kraju. Gdzie tylko zobaczycie więc napis urząd pocztowy i skrzynkę na listy, — możecie być pewni, że tam właśnie można zarówno złożyć, jak podjąć pieniądze. Żaden bank na świecie nie daje takiej dogodności swojej klienteli. Można więc złożyć 5 zł. na poczie w Dubnie, chociaż książeczka była wyrobiona w Hończy, a podjąć je zarówno w Równem jak w Warszawie lub Krakowie, tem samem więc odpada konieczność zabierania pieniędzy w podróż.

Poza składaniem pieniędzy na książeczki oszczędnościowe, można ubezpieczać się w P. K. O. na życie, zapewnić dzieciom posag i przeprowadzić jeszcze cały szereg transakcji, o których chętnie pouczy każdy urzędnik pocztowy.

Pamiętajmy więc o należytem zabezpieczeniu naszych oszczędności i składajmy je w P. K. O.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Było stare rzymskie przysłowie: „W zdrowem ciele zdrowy duch“. Tylko człowiek zdrowy i silny fizycznie ma ochotę do pracy, do nauki. Ludzie ułomni, chorzy są zniechęceni, podejrzliwi, nie dowierzają drugim, zazdroszczą wszystkim ich zdrowia i sił. Chcąc więc mieć silny i mądry naród, trzeba starać się, by młodzież była silną fizycznie, by uprawiała różne ćwiczenia i sporty, a wtedy uczyć się będzie dobrze. Anglicy dbali od wieków o to, by naród

ich był silny fizycznie, i zawojowali też cały świat prawie, panując nad setkami innych ludów.

Marszałek Józef Piłsudski, który czuwa nad wzmocnieniem i rozwojem narodu polskiego, chcąc, by Polacy byli silni fizycznie i mądrzy duchem i w niczem nie ustępowali innym, rozpoczął pracę nad wychowaniem fizycznym w Polsce i spowodował, że Rada Ministrów w dniu 28 stycznia 1927 r. stworzyła Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który ma się zajmować temi sprawami w całym Państwie. Urząd ten podlega bezpośrednio Ministrowi Spraw Wojskowych, współpracuje jednak z innemi Ministerstwami, np. z Ministerstwem W. R. i O. P. (sprawy wychowania fizycznego młodzieży szkolnej), z Min. Komunikacji (sprawa przysposobienia wojskowego kolejarzy) i z Min. Spraw Wewnętrznych (jako władzą nadzorczą władz samorządowych).

Pod kierownictwem Głównego Urzędu W. F. i P. W. pracują w Okręgu każdego Korpusu — Okręgowe Urzędy W. F. i P. W., a przy pulkach piechoty i przy brygadach K. O. P. obwodowe i rejonowe Komendy W. F. i P. W., działające na obszarze dwu lub więcej powiatów. One to prowadzą i ćwiczą hufce szkolne młodzieży, uczęszczającej do szkół i młodzieży pozaszkolnej w rozmaitych stowarzyszeniach i związkach. Wojsko dostarcza podoficerów zawodowych jako instruktorów, a delegowany oficer czuwa nad całą tą akcją w każdym powiecie.

Taką jest rola wojska w wychowaniu fizycznym społeczeństwa, które ze swej strony musi przyczyniać się także do osiągania jak najlepszych wyników na tem polu. W każdym więc województwie, w każdym większym mieście, w każdym powiecie istnieją komitety, na czele których stoją wojewodowie, starostowie i prezydenci miast, składające się z przedstawicieli wojskowości, szkolnictwa i różnych organizacji społecznych, których zadaniem jest troszczyć się o miejsce ćwiczeń, a więc o potrzebne sale gimnastyczne, stadiony do gier i zabaw na wolnym powietrzu, strzelnice i pływalnie, o urządzenie zawodów w obrębie województwa i powiatu i o zdobycie środków pieniężnych na nabycie potrzebnego sprzętu do ćwiczeń i sportów. Od samego społeczeństwa zależy więc, ile potrafi zebrać na te cele funduszy i jak wysoko postawi w swem województwie, mieście lub powiecie całą tę pracę.

Bardzo pociesającym objawem jest, iż sprawa wychowania fizycznego interesuje coraz szersze koła ludności i że poszczególne okolice zaczynają starać się, by mieć jak najpiękniejsze i najdoskonalsze urządzenia wychowania fizycznego i sportowego u siebie. Mimo ciężkich czasów, to tu, to tam buduje się różne strzelnice, przystanie i t. p. Młodzież miejska i wiejska rwie się do zawodów, pragnie zdobyć nagrody i znajduje coraz więcej zadowolenia w zabawach ruchowych i sportach.

Posiew rzucony przez Marszałka Piłsudskiego nie poszedł na marne i znalazł oddźwięk w całym kraju, a rezultatem tej pracy będzie silny i mocny naród, zdolny utrzymać i obronić, co posiada. Niech więc nikt z młodych nie uchyli się od brania udziału w wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem, niech poświęca każdą wolną chwilę grom i zabawom sportowym, niech stara się być nasylniejszym i najzręczniejszym wśród swych rówieśników.

ZAPISUJMY SIĘ DO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Początek Związku Strzeleckiego sięga tych lat przedwojennych kiedy na skutek działalności Józefa Piłsudskiego zaczęła się krzewić w społeczeństwie polskim myśl o zbrojnym czynie zdobycia niepodległości. Pierwszym przejawem tej idei była organizacja bojowa P. P. S., która w roku 1904 wypowiedziała pod przewodnictwem Piłsudskiego otwartą walkę caratowi. Walka ta była prowadzona przez dwa lata, a dalszym rezultatem jej był Związek Walki czynnej, założony w r. 1908 we Lwowie przez K. Sosnkowskiego w porozumieniu z Józefem Piłsudskim.

Praca Z. W. C. była spoczątku tajną, później jednak założono związki działające jawnie. W roku 1910 powstaje we Lwowie Związek Strzelecki,



„Orleńscy” — młódzież strzelecka.

a w Krakowie Strzelec. W związku z tem Z. W. C. staje się centralą Związków Strzeleckich i ustanawia jako władzę naczelną nad nimi Komendanta Głównego, którym zostaje Józef Piłsudski.

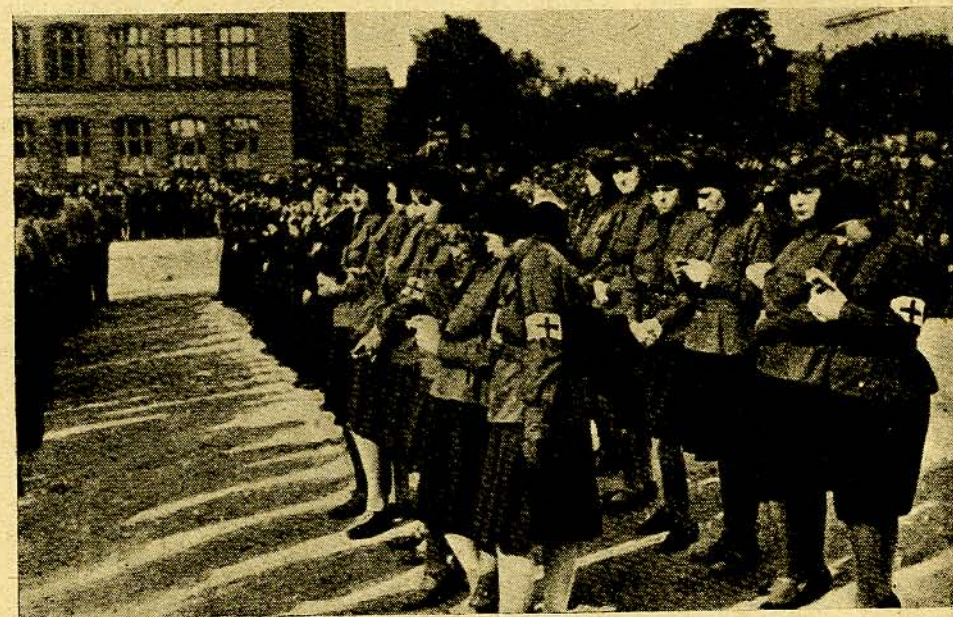
W momencie wybuchu wojny światowej Józef Piłsudski zarządził mobilizację organizacyj strzeleckich i na ich czele rozpoczął walkę z Rosją. Ten rewolucyjny krok zmusił Austrię do stworzenia Legionów Polskich. W wojnie światowej Legiony Polskie, w skład których weszły wszystkie dawne organizacje, wskrzesiły odwieczną sławę oręża polskiego, odznaczając się na licznych polach bitew.

Po rozgromieniu Rosji legioniści wystąpili przeciwko Austrii i Niemcom, za co zostali internowani w obozach koncentracyjnych, a Józef Piłsudski został uwięziony w Magdeburgu.

W przewidywaniu rozwiązania Legionów, Piłsudski wcześniej nieco stworzył tajną Polską Organizację Wojskową (P. O. W.). Jej to dziełem było oswobodzenie ziem polskich od okupantów w tydzień po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga.

Z kadr legionowo-peowiackich powstało wojsko Polski odrodzonej, które w ciągu dwu lat ciężkich, lecz zwycięskich bojów ustaliło zręby nowego Państwa. Z chwilą powstania Państwa Polskiego i jego armii zakończył się wspólny rozdział historii ruchu strzeleckiego, zapoczątkowany w roku 1908 w kadrach Związku Walki Czynnej.

Najpilniejszą sprawą wolnej Polski było organizowanie narodu do walki o wyzwolenie ziem i obrony niepodległości.



Oddział sanitarny strzelczyń.

Jesienią 1919 roku, gdy Polska prowadziła ciężką wojnę z bolszewikami, zebrała się grupa dawnych działaczy ruchu strzeleckiego, legjonistów i peowiaków z Wacławem Sieroszewskim na czele, którzy za zgodą Naczelnika Państwa i Twórcy Związku Strzeleckiego postanowili odrodzić dawną organizację, aby dokończyła swego dzieła w Polsce Niepodległej.

Zaczął się nowy okres pracy Związku Strzeleckiego.

Idea obrony narodowej i zbrojnej gotowości, oto podstawa, na której powstał i pracuje Związek Strzelecki. Z tej idei wyrosło pojęcie obywatela-

żołnierza zawarte w haśle „każdy żołnierz-obywatelem—każdy obywatel-żołnierzem“.

Stawia przytem Związek Strzelecki jako zasadę naczelną, iż żadne środki i ofiary nie są w stanie zastąpić żywej pracy, bezpośrednio złożonej na rzecz dobra ogólnego.

Jedynie bowiem praca, jedynie stworzenie w sobie tradycji obywatelskiej może wyrobić więzy uczucia, łączące jednostkę z dobrem ogółu, jedynie praca ta czyni dobro ogólne naszą prywatną własnością, jedynie to uczucie stwarza „obywatela“. Praca Związku Strzeleckiego obejmuje nie tylko teren całej Polski, ale sięga także zagranicę. We Francji i Belgii jest zorganizowany okręg XII. Z. S., w Brazylii pracę strzelecką prowadzi organizacja emigracyjna „Junak“.

Związek Strzelecki przenika we wszystkie warstwy społeczne, największa jednak ilość jego członków rekrutuje się z pośród młodzieży wiejskiej i robotniczej. Umacniając wśród tej młodzieży ideję państwową, Związek Strzelecki przeciwdziała akcji czynników niepraworządnych i wywrotowych. Szczególnie owocną w tym kierunku jest akcja Związku Strzeleckiego na Ziemiach wschodnich.

Inteligencję i starsze społeczeństwo grupuje Związek Strzelecki w „Kółkach Przyjaciół Związku Strzeleckiego“. Akademicy Związku Strzeleckiego posiadają swój własny okręg Akademicki.

Działalność swoją prowadzi Związek Strzelecki w dwu zasadniczych kierunkach: przysposobienia wojskowego i społecznego.

Praca przysposobienia wojskowego Z. S. dąży przede wszystkim do przygotowania materiału mającego odbyć służbę w armii czynnej i prowadzona jest w ramach P. U. W. F. i P. W. Praca społeczna Z. S. rozwija się w następujących kierunkach: 1) wychowanie obywatelskie (kursy, życie świetlicowe, konkursy zbiorowych czynów obywatelskich, 2) wychowanie fizyczne i spory, 3) przysposobienie zawodowe rolnicze.

Związkowi Strzeleckiemu zawdzięczać należy wielki rozwój sportu strzeleckiego w kraju i jego rozpowszechnienie jako sportu obrony narodowej. Wprowadzona w roku 1930 przez Związek Strzelecki Odznaka Strzelecka o charakterze ogólnopolskim od cyfry 200 jej posiadaczy w pierwszym roku istnienia dochodzi do dzisiejszego stanu 300.000.

W dziedzinie wychowania fizycznego i sportu propaganda Z. S. idzie przede wszystkim w kierunku sportów masowych, jak marsze, gry i zabawy ruchowe, sporty wodne, boks oraz narciarstwo. Zaprawę swoją rozpoczynają strzelcy od sportów najłżejszych przechodząc następnie drogą odznaki sportowej do uprawiania sportów wymagających większego wysiłku.

Zapoczątkowana w roku 1929 praca nad przysposobieniem rolnictwu młodzieży wiejskiej objęła 6431 zespołów przy blisko 50.000 uczniów. W szlachetnej tej akcji organizacja posiadająca w swych szeregach ponad 80% członków rekrutujących się ze wsi daje im możliwość dokształcenia się w zawodzie rolniczym, kładąc jednocześnie pod przyszłą potęgę gospodarczą Państwa.

W szeregach swoich grupuje Związek Strzelecki nie tylko młodzież męską, ale i kobiety, których pracą kieruje Wydział Pracy Kobiet przy Komendzie Głównej Związku.

Związek Strzelecki zorganizowany jest na sposób terytorjalny. Podstawową komórką pracy jest oddział, liczący co najmniej 25 członków. Wszystkie oddziały Z. S. na terenie jednego powiatu stanowią powiat Z. S. Wszystkie zaś powiaty na terenie całego okręgu Korpusu stanowią — Okręg Z. S.

Na czele Związku Strzeleckiego stoi Zarząd Główny, wybierany przez Walny Zjazd Delegatów. W skład Zarządu Głównego wchodzi z urzędu Komendant Główny. Komendant Główny i Komendanci Okręgów mianowani są przez Ministra Spraw Wojskowych. Komendant Główny jest jednocześnie pomocnikiem Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i Głównym Inspektorem prac wychowania fizycznego. W ten sposób Związek Strzelecki jest ściśle złączony z aparatem państwowym. Do szczególnej kompetencji Zarządu Głównego i zarządów niższych szczebli należy kierowanie akcją wychowania obywatelskiego. Natomiast do wyłącznej kompetencji Komendanta Głównego należy wyszkolenie t. zn. wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, za które odpowiada przed władzami państwowymi.

Komendant Główny posiada własny sztab, t. j. Komendę Główną, złożoną z oficerów służby czynnej oraz oficerów rezerwy, posiadających stopień oficerski Z. S.

Organem kontrolującym pracę Zarządu Głównego i wytyczającym zasadnicze kierunki pracy jest Rada Naczelną Z. S., w skład której wchodzi członkowie Zarządu Głównego oraz Prezesi i Komendanci Okręgów.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO.

Związek Harcerstwa Polskiego jest organizacją zawdzięczającą swe powstanie:

a) organizacjom ideowym młodzieży, które za cel swój przyjęły dążenie do niepodległości Polski i przygotowanie do walki zbrojnej o niepodległość. Inicjatorem i głównym organizatorem ruchu skautowego była młodzież niepodległościowa „zarzewiacka“;

b) systemowi wychowawczemu stworzonemu przez twórcę skautingu gen. Baden-Powella, który to system i sprężysta organizacja odpowiadały potrzebom młodzieży i znakomicie przyjęły się w Polsce.

Związek Harcerstwa Polskiego ma na celu w myśl statutu:

1. Wychowanie młodzieży w kierunku urabiania charakteru, rozwijania działalności fizycznej, pielęgnowania uczuć narodowych, kształcenia umysłów i zaprawiania do życia społecznego, w czym współdziała z rodziną i szkołą;

2. Dążenie do utrzymania wśród swych członków rozpowszechniania harcerskiego trybu życia i służby obywatelskiej.

Przyrzeczenie harcerskie brzmi: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu“.

Prawo harcerskie:

1. Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki.
2. Na słowie harcerza polegaj, jak na Zawiszy.

3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Przyrzeczenie i prawo harcerskie jest podstawą harcerskiego wychowania. Praca harcerska układa się w promieniu 3 zasadniczych idei: miłości Boga, myśli państwowej, wypływającej z ukochania narodu, oraz oparcia życia na prawdzie.

Idea miłości Boga jest podstawą wychowania religijnego, opartego na zasadach chrześcijańskich. Rozbudzenie i rozwijanie uczuć religijnych znajduje wyraz w stosunku praktyk religijnych, w służbie samarytańskiej, w uwielbieniu Stwórcy i Jego dzieł, w umacnianiu woli.

Idea państwowa jest tłem życia harcerskiego — a służba dla Rzeczypospolitej — obowiązkiem i przywilejem. Wychowanie harcerskie ma na celu dać Polsce zdrowych i dzielnych obywateli, o silnych charakterach i rękach, nie lękających się trudu.

Do tego celu dąży przez: cały swój system, przez życie społeczne w zastępach i drużynach, przez wyrabianie karności wewnętrznej, przez zmaganie się z trudnościami, przez gry, wycieczki, obozy, przez zdobywanie stopni i sprawności, przez dawanie do wykonania samodzielnego określonych prac i wyrabianie poczucia odpowiedzialności — słowem przez czyn.

Harcerstwo w samem założeniu swoim jest organizacją przysposobienia obywatelskiego młodzieży, obejmującą również w dużym stopniu przysposobienie do obrony kraju (p. w.) oraz na wypadek klęsk elementarnych.

Dzięki systemowi sprawności harcerskich tak harcerz, jak i harcerka w czasie swej służby zdobywa duży zasób wiadomości i sprawności wojskowych. Hasło czujności — pogotowia, nakaz niesienia chętniej pomocy bliźnim, oraz głęboko pomyślany system uzyskiwania sprawności — tworzą jednostki samodzielne, zdolne do życia społecznego i państwowego.

Dobrą szkołą obywatelstwa są zwłaszcza obozy stałe i wędrownie, dzięki którym młodzież poznaje swój kraj, jego piękno i bogactwo, styka się z życiem i kulturą kraju, uczy się wiedzy o Polsce, umacnia się w patriotyzmie i poczuciu dumy z obywatelstwa polskiego. Szczególnie ważną z punktu państwowego widzenia misję spełniają obozy harcerskie, organizowane rok rocznie na terenach Korpusu Ochrony Pogranicza, gdzie zadaniem ich jest szerzyć zaufanie ludności do państwa polskiego, oraz zjednywać mniejszości narodowe dla myśli państwowej polskiej.

Idea oparcia życia na prawdzie zmierza do wychowania jednostek prawdziwie moralnych, kierujących się w życiu i pracy prawdą wewnętrzną, walczących o prostotę życia, o zgodność postępowania z głoszonymi zasadami.

Służbę harcerską dzieli się zależnie od wieku na okresy:
okres I — obejmuje dzieci od 7 do 11 lat — w g r o m a d a c h z u c h ó w,

okres II — jest służbą w drużynach młodszych od 11 — 15 — 16 lat i w drużynach starszych h a r c e r z y (h a r c e r e k) od 15 — 16 do 18—20 i

okres III — grupuje młodzież starszą w z r z e s z e n i a c h s t a r s z o - h a r c e r s k i c h.

Każdy z okresów dzieli się na etapy — u zuchów zowią się one g w i a z d k a m i, u harcerzy zwane są s t o p n i a m i.

Nazwa stopni określa wspinanie się na coraz wyższe szczeble, czego warunkiem jest, by harcerz czy harcerka wykazali się przy próbie, dającej prawo do wyższego stopnia, postępowaniem w urabianiu charakteru, zdobyciem pewnych wiadomości i umiejętności.

Harcerstwo zasadniczo wychowuje przez czyn, a więc: 1. wyrabia poglądy zbiorowe, szukanie w gawędach odpowiedzi na zagadnienia, 2. kształci uczucia przez stwarzanie okoliczności, w których one mogą się przejawiać, 3. zaprawia wolę za pomocą specjalnych ćwiczeń, stosowanych przez tydzień, miesiąc, lub inny okres czasu, 4. przyzwyczajają do pracy przez wykonywanie szeregu realnych czynności, 5. wdraża do służby społecznej i uczy obowiązków obywatelskich przez system zastępowy, czynną postawę harcerzy i harcerek wobec życia i zbiorową akcję społeczną.

Podstawą stosunków między instruktorami (starszyzną), a młodzieżą harcerską jest braterstwo i wzajemne zaufanie, które ma źródło w tem, że wszyscy (i młodzież i starszyzna) podlegają jednemu prawu i dążą do jednego celu. Hasło harcerskie „C z u w a j” jest pozdrowieniem, a zarazem przypomnieniem, ostrzeżeniem, podniętą.

W dniu 1.I. 1933 r. w Związku Harcerstwa Polskiego pracowało: w harcerstwie żeńskim 571 instruktorów, 28.572 starszych harcerek i harcerzy, 7.220 zuchów — czyli razem 36.363 członków, w dniu zaś 1.I. 1932 r. było 24.141.

W harcerstwie męskim było w dniu 1.I. 1933 r. 1900 instruktorów, 6.178 starszych harcerzy, 31.442 harcerzy, 3.972 harcerzy wodnych i 13.315 zuchów, czyli razem 56.807 członków, w dniu zaś 1.I. 1932 r. było 44.569.

Związek Harcerstwa Polskiego liczył więc w dniu 1.I. 1933 r. w 2 równorzędnych organizacjach żeńskiej i męskiej 93.170 osób, przy czem cyfra ta nie obejmowała jeszcze licznych członków Kół Przyjaciół Harcerstwa z pośród starszego społeczeństwa. W przybliżeniu z tymi właśnie członkami współdziałającymi Związek Harcerstwa Polskiego liczy obecnie około 110.000 osób.

Związek Harcerstwa Polskiego utrzymuje stały kontakt z polskimi drużynami harcerskimi, zagranicą, których jest około 250 z ogólną liczbą około 7.000 młodzieży. Praca harcerska w tych drużynach w środowiskach emigracji polskiej we Francji, Czechosłowacji, Rumunii, Łotwie, Niemczech, Belgii, Gdańsku, Kanadzie, Brazylii i Chinach rozwija się pomyślnie i ma ogromne znaczenie dla podtrzymywania polskości młodego pokolenia wychowywanego na obczyźnie. W czasach ostatnich rozwija się ponadto praca harcerska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie obecnie w 4 organizacjach harcerskich pracuje około 30.000 młodzieży polskiej.

RADJO.

Radjo, jak wiemy, jest to jeden z największych wynalazków czasów ostatnich, polegający na przesyłaniu głosów i odbieraniu ich drogą powietrzną, przez drganie fal powietrznych. Trudno bez entuzjazmu, mówić o tym wynalazku, który oddaje wszystkim ludziom, bez różnicy zamożności, czy stanowiska, tak olbrzymie usługi.

Któż bowiem jak nie radjosluchacze są codziennie pierwsi informowani o najnowszych wydarzeniach w kraju, nawet w najodleglejszych miejscowościach świata? Dotychczas najszybszym informatorem ludzi były gazety, które trzeba naprzód napisać, potem wydrukować, następnie rozesłać koleją. Mieszkając na głuchej wsi trzeba było nieraz parę dni czekać na wiadomość ze stolicy, teraz zaś wystarczy niedroge radjo, żeby wiedzieć dokładnie w tej samej chwili o najciekawszych zdarzeniach na całym świecie. W ten sposób, mimo krótkiego czasu istnienia, wynalazek ten rozpowszechnił się ogromnie i jest przez wszystkich uważany za dobrodziejstwo dwudziestego wieku.

Radjo składa się ze stacji nadawczej i odbiorczej; odbiorcze stacje, to setki tysięcy odbiorników radjowych, które posiadają obywatele. Główna zaś stacja nadawcza polskiego radja, znajduje się w Raszynie. Jest to miejscowość oddalona 23 klm. od Warszawy, znana historycznie z tego, że pod Raszynem w roku 1809 książę Józef Poniatowski rozbił i zwyciężył wojska austriackie, dążące na stolicę Polski — Warszawę.

Dzisiaj słowo Raszyn wymawiane jest z podziwem nie tylko przez miliony Polaków w kraju i zagranicą, ale również przez inne narodowości. Utarła się nawet nazwa „Olbrzym Raszyński“, gdyż stacja raszyńska jest jedną z najmniejszych stacji radiofonicznych na świecie, imponująca pod względem siły, wielkości i sprawności działania. Moc stacji wynosi 158 kilowatów w antenie. Żeby uzyskać tak olbrzymią siłę, trzeba by tysiąc koni wielkich, dobrze odżywionych owsem, zaprząć razem.

Antena w Raszynie mieści się na 2 wieżach żelaznych, zmontowanych ze szyn i sztab. Wysokość każdej wieży sięga 210 metrów, czyli około 50-ciu pięter. Jest ona dwa i pół razy większa od największego kościoła w Polsce; jest nim, jak wiadomo, kościół Marjacki w Krakowie. Blisko 100 dyszlów od woza trzeba by ustawić jeden na drugim w górę, by otrzymać słup, wysokości, olbrzymiej wieży raszyńskiej.

Najciekawsze jest to, że olbrzymie te wieże stoją na kulach stalowych, nie większych od dwu pięci ludzkich. Naturalnie maszty są podtrzymywane przez dwanaście lin stalowych przytwierdzonych znowu na dwunastu stalowych kotwicach.

Wszystko tu jest na miarę olbrzymów. Lampy stacji raszyńskiej sięgają wysokością wzrostu 14-letniego chłopca, pracuje ich osiem odrazu, każda zaś lampa kosztowała 25.000 złotych.

Dalszą i nierozłączną częścią olbrzyma raszyńskiego są urządzenia w samej Warszawie przy ulicy Zielnej 25. Tutaj odbywa się nadawanie audycji, koncerty, próby i t. d. Słuchowiska te wzmacnia się w amplifikatorni i wysyła do Raszyna. Stąd idą w daleki i szeroki świat do najdalszych zakątków ziemi, niosąc ślesknionym emigrantom naszym żywe, polskie słowo.

CZY WARTO ZAŁOŻYĆ SOBIE RADJO?

Na ten temat zdarzyło mi się rozmawiać z drobnym rolnikiem z ziem wschodnich. Oto jego słowa:

— Trzeba znać warunki życia rolnika na ziemiach wschodnich, trzeba zobaczyć już choćby tylko drogi kresowe, które trzymają rolnika w obrębie wsi, jak w więzieniu, przez wiele miesięcy zimy, jesieni i wiosny — by zrozumieć co za wartość dla naszego szarego życia ma radjo. Bo pomijam już to, że po pracy miło jest posłuchać muzyki lub śpiewu, ale radjo codziennie niezmqdowanie, przez cały rok krzewi wśród rolników wiedzę zawodową, przynosi praktyczne i pożyteczne wiadomości na temat uprawy roli, hodowli bydła, ogrodnictwa, leczenia zwierząt domowych, cen zboża, tysiąc innych cennych i niezbędnych informacji.

Każdy najskromniejszy człowiek, słuchając radja, czuje swój ścisły związek z całym światem, bo przecież w ten sposób tylko uzyskuje łączność z życiem całego narodu i jego sprawami. Poza tem radjo niesie na naszą wieś to, czego w ciągu długiego stulecia niewoli była pozbawiona: oświatę i kulturę.

JAK DOJŚĆ DO RADJA?

Dobra to rzecz — taki aparat radjowy! I przyjemna i pożyteczna. Ale... czasy są ciężkie, pieniędzy coraz mniej, a wydatki coraz to większe. Więc choć i miły i pożyteczny jest ten aparat radjowy — nie jeden musi go się wyrzec. A niema radja — to wieczorem robi się w domu cicho i nudno. Co tu robić? Czy nie znajdzie się rada, by ten dokuczliwy brak usunąć? Czy rzeczywiście nie można na wsi utrzymać radja?

Można, tylko trzeba sięgnąć po rozum do głowy, ruszyć konceptem, a rada się znajdzie. Jeśli jeden człowiek nie może pchnąć wozu z miejsca, woła na pomoc dwóch, trzech sąsiadów i wspólnymi siłami rusza wóz, choćby ugrzązł w największym błocie.

Jeżeli jeden gospodarz ma za małe środki, aby móc opłacić abonament radjowy lub nabyć odbiornik, to niech się zbierze kilku, kilkunastu, albo nawet cała wieś, niech złożą po kilka choćby groszy miesięcznie, a każdy będzie mógł z niego korzystać. A z tego tylko dobro dla wsi wyjść może i pożytek wielki.

Trzeba w dodatku wiedzieć, że żadna grupa słuchaczy radjowych nie ma tyle możności wykorzystania radja, jak rolnicy. Dla nich nawet mimo to, że procentowo wśród abonentów radja stanowią oni nikłą część ogółu, stworzyło polskie radjo specjalny wydział rolny, czuwający nad programami rolniczymi i utrzymujący stały, kontakt z radjosluchaczami rolnikami. Na każde zapytanie listowne odpowiada się przez radjo lub pocztą, a wolno pytać o wszystko, co dotyczy rolnictwa.

Śmiało można powiedzieć, że radjo w życiu każdego człowieka a rolnika w szczególności, jest wielkiem dobrodziejstwem, z którego we własnym interesie każdy powinien korzystać.

JAK SŁUCHAĆ RADJA?

Naturalnie, że stacja nadawcza nadaje programy dla wszystkich w ten sposób, iż w różnych porach dnia są różne odczyty, czy koncerty. Zdarza się czasem, że człowiek chce posłuchać koncertu, a tymczasem radjo nadaje

odczyt w języku angielskim lub skrzynkę techniczną. Na drugi dzień znowu odbywa się odczyt po esperanku i biedny słuchacz zniechęca się do swego odbiornika i nie chce słuchać.

Rada jest na to prosta. Trzeba kupić za kilkadziesiąt groszy program radiowy lub wyciąć go z pierwszej lepszej gazety, pozakreślać te słuchowiska, które nas interesują, zaznaczyć sobie dzień i godzinę i wtedy słuchać. W ten sposób posługując się radjem nie znudzimy się niem i nigdy nie będziemy mieli powodów do wyrzekania. Należy zrozumieć, że nie jesteśmy jedynymi słuchaczami, że radja słucha cała Polska, ludzie różnego stopnia wykształcenia i zainteresowania. Każdy ma w radju swój kącik, począwszy od dzieci a skończywszy na chorych, dla których ksiądz Rękas nadaje specjalne słuchowiska, aby tych biedaków pokrzepić na duchu; więc tak jak stary nie będzie słuchał chętnie bajeczek dzieciennych, tak i zdrowego nie zajmie słuchowisko dla chorych. Ale każdy znajdzie napewno w dziesięciu godzinach dziennego programu radja, przynajmniej dwie godziny zajmujących go słuchowisk. Żeby mu tylko czasu na słuchanie starczyło!

BARWIENIE W DOMU.

„Polskie barwniki
na włóknie rodzimem“.

Barwniki sztuczne zaczęto produkować niespełna przed 80-ciu laty.

Przedtem używano do farbowania wyłącznie barwników naturalnych, przeważnie pochodzenia roślinnego; barwniki te jednak zwykle są zanieczyszczone produktami ubocznymi, utrudniającymi farbowanie, a pozatem dają się utrwalić dopiero po uprzednim t. zw. „zaprawieniu“ włókna różnymi środkami chemicznymi (przeważnie solami metali).

Wogóle farbowanie barwnikami naturalnymi było zadaniem trudnem, przewlekłem, wymagającym dużego doświadczenia i znajomości sekretów, dostępnych nielicznym specjalistom. Wskutek tego w ubiegłych wiekach tkaniny pięknie farbowane były cenione niezwykle wysoko.

Dopiero przy przeróbce smoły pogazowej, otrzymanej z węgla kamiennego w gazowniach i koksowniach, uzyskujemy różnorodne barwniki, (najczęściej zwane „anilinowemi“), pozwalające łatwo i prędko otrzymywać na włóknach efekty barwne o nieznanej uprzednio piękności i natężeniu.

Barwniki anilinowe dają się stosować nietylko do farbowania tkanin i przedzdy; przy odpowiednim doborze możemy barwić niemi, na kolory dowolne: papier, drewno, skóry, futra, mydła, oleje, gumę, masy plastyczne, produkty spożywcze i t. d.

Dzięki wykazanym własnościom dodatnim, zapotrzebowanie barwników sztucznych wzrasta stale, przemysł barwnikarski stanowi dzisiaj jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu chemicznego. Wartość rocznej produkcji światowej barwników wynosi około 1.700 milionów złotych; sama Polska zużywa barwników przeszło za 30 milionów złotych rocznie.

Liczyby, powyższe dostatecznie podkreślają znaczenie przemysłu barwnikarskiego w gospodarce państwowej, przytem liczyć się należy z faktem, że wskutek wzrastającego z roku na rok zapotrzebowania, wyrób barwni-

ków w Polsce posiada duże możliwości rozwojowe. Już obecnie krajowe fabryki barwników wykazują ożywioną działalność i wyroby ich posiadają na rynku krajowym jaknajlepszą markę.

Na szczególną uwagę zasługuje fabrykacja barwników w Zgierzu, zapoczątkowana już w roku 1894. Fabryka ta, należąca obecnie do S-ki Akc. Przemysł Chemiczny „Boruta“, postawiła sobie za zadanie produkować barwniki wyłącznie z surowców krajowych, aby nie sprowadzać z Niemiec, jak to miało miejsce przed wojną we wszystkich państwach, półproduktów przeznaczonych do dalszego przerobu na barwniki.

Oczywiście przemysł oparty na obcych półproduktach, a temsamem w zupełności uzależniony od zagranicy, mógł wegetować, lecz nie mógł nawet marzyć o prowadzeniu samodzielnej polityki gospodarczej, zapewniającej podstawy rozwojowe.

Jeśli, ponadto weźmiemy pod uwagę, że większość półproduktów organicznych fabrykowanych w Zgierzu, posiada podstawowe znaczenie dla obrony kraju, dla różnych gałęzi przemysłu, lecznictwa i t. d. — to zasługi „Boruty“ (przemysłu przetwórczo-smołowego) są bezsporne i powszechnie doceniane.

„Boruta“ pod kierunkiem Banku Gospodarstwa Krajowego, który szczególną uwagę przywiązuje do ugruntowania i rozwoju przemysłu barwnikarskiego w Polsce, dąży do rozpowszechniania swych wyrobów na całym obszarze Polski, obsługuje chętnie drobnego nawet klienta, przyczem, biorąc pod uwagę jego możliwości farbiarskie, stara się dostarczać barwniki najprostsze w użyciu i udziela bezinteresownych porad fachowych.

Z radością należy stwierdzić, że, pomimo zakorzenionego przyzwyczajenia do barwników zagranicznych, wiele już tysięcy kilogramów barwników zgierskich „zblądziło pod strzechę“ ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

W ostatnich czasach specjalną uwagę poświęca „Zgierz“ barwnikom nadającym się do farbowania lnu, rodzimego surowca włókienniczego, znajdującego, dzięki poparciu Rządu i społeczeństwa, coraz to szersze zastosowanie.

Każdy obywatel, dbający o podniesienie dobrobytu Polski, winien popierać krajową wytwórczość rolną i przemysłową, niech więc stosuje na włóknie rodzimem wyłącznie barwniki wyprodukowane w Polsce!

JANINA WASUNGOWA.

„PANNO ŚWIĘTA CO JASNEJ BRONISZ CZĘSTOCHOWY I W OSTREJ ŚWIECISZ BRAMIE“.

Od wieków czcią najwyższą i miłością wielką otaczają Polacy Matkę Najświętszą. Na ziemiach polskich wiele jest wizerunków Matki Boskiej, cudami słynących, wiele miejscowości przez pielgrzymki pobożnych odwiedzanych, największą czcią jednak otaczają Polacy dwa obrazy: „Tej, co Jasnej broni Częstochowy i Tej, która w Ostrej Świeci Bramie“.

Wiele świąt Matki Boskiej obchodzą katolicy na całym świecie, ale jedno jest święto czci Najświętszej Panny poświęcone, które jest świętem wyłącznie polskiem: Święto „Królowej Korony Polskiej“. Od niepamiętnych czasów śpiewało rycerstwo polskie w krwawych bitwach „Bogurodzico Dziewico“, najstarszą pieśń religijną polską. Pod Grunwaldem, w obliczu przełomnej nawały krzyżackiej wojsko polskie „Bogurodzicę“ wzywa ku pomocy.

Książd przeor Kordecki imieniem Matki Boskiej Częstochowskiej wzmacnia odwagę i wlewa otuchę w słabnące szeregi obrońców Częstochowy przed zalewem szwedzkim. Kule nieprzyjacielskie odbijają się od murów fortecy i rażą wrogów, a 300 osób załogi częstochowskiej odpiera atak dziesięciotysięcznej armii szwedzkiej.

Królowie polscy korne pielgrzymki odbywają do miejsca świętego, a wszyscy swoje wielkie i małe troski zanoszą przed poważne oblicze Matki Boskiej Częstochowskiej i przed pełen bolesnej zadumy wizerunek Ostrobramskiej.

Według podania obraz Matki Boskiej Częstochowskiej malował św. Łukasz Ewangelista na wierzchniej pokrywie stolika, który służył św. Rodzinnie, a który pod okiem cieśli św. Józefa sporządził z cyprysowego drzewa sam Jezus.

Za czasów prześladowania chrześcijanie ukrywali obraz w Jerozolimie, dopiero św. Helena umieściła obraz w Konstantynopolu, gdzie zasłynął cudami. W IX w. wywieziono cudowny obraz na Ruś, gdy jednak w czasie napadu tatarskiego ugodzono obraz strzałą (do dziś dnia widoczne są ślady

na szyji Najświętszej Panny) postanowił Władysław Książę Opolski przewieźć Go na Śląsk. W drodze wypadło nocować mu pod Jasną Górą. W ciemności, gdy sen morzył powieki, olśniła księcia wielka jasność. Matka Boża objawiła swoją wolę: Oto pragnie, by obraz pozostał na Jasnej Górze. Posłusznie wypełnił ją książę. Obraz umieścił w drewnianym kościółku, a pieczę nad nim powierzył Ojcom Paulinom, sprowadzonym z Węgier w r. 1382.

W pięćdziesiąt lat później, gdy wieść o cudach i bogatych darach dziękczynnych rozstawiła Częstochowę, napadli na klasztor rozbójnicy, zrabowali klasztor i zabrali obraz. Nie zawieźli go daleko. Tuż za Jasną Górą konie stanęły dęba, wóz zarył się głęboko w ziemię, a przerażeni sprawcy zrzucili obraz na ziemię i z zemsty cieli dwukrotnie szablą. Ten, który odważył się na to cięcie, padł trupem na miejscu. Obraz przewieziono do Krakowa, do naprawy. Długo mozolili się mistrze krakowscy, aby usunąć ślady cięcia. Dwie blizny na policzku Matki Boskiej do dziś dnia ciemną smugą rysują się na obrazie.

Król Zygmunt III-ci postanowił miejsce cudowne zabezpieczyć i otoczyć je wałami ochronnymi, a król Władysław IV zmienił je w warowną fortecę.

Wiele wojsk nieprzyjacielskich powstrzymały mury Jasnej Góry. Kilkakrotnie oblegali ją Szwedzi, wojska rosyjskie, pruskie i austriackie.

Dopiero po klęsce cesarza Napoleona, zdobyły ją wojska rosyjskie w 1813 r. i zniosły twierdzę. Rozebrano forteczne mury, zasypano obronny rowy, zniesiono wały.

Na jasnej, białym kamieniem odcinającej się górze wznosi się kościół z wysoko w niebiosa wystielającą wieżą. Wokół mury klasztoru, szerokie bastiony, rozległe place i piękne bramy.

Na ścianie wejściowej promienisty zegar słoneczny i wmurowane kule z napadów szwedzkich. W klasztorze piękne sale, które nie zawsze zakonowi służyły. W sali rycerskiej zbierały się zastępy co najprzedniejszych w Polsce rycerzy, radząc w ciężkich chwilach nad ojczyznę obronę. Piękne postumenty i obrazy zdobią ściany. Całą historię Cudownego obrazu i Jasnej Góry uwieczniono w dziewięciu dużych rozmiarów malowidłach, wykonanych przez zakonników w XVIII wieku. Oto Władysław Książę Opolski otrzymuje objawienie. Napad i uwięzienie cudownego obrazu w XV wieku. Pożar Jasnej Góry w 1690 r. Czwarte malowidło przedstawia pielgrzymkę dziękczynną królowiczą Władysława IV za zwycięstwo pod Chocimem. W piątym obrazie oblegają Szwedzi Częstochowę. W następnym pobyt króla Jana Kazimierza na Jasnej Górze. W szóstym uroczyste zaślubiny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z księżniczką austriacką Eleonorą. Ósmy najradośniejszy dla nas: Zwycięzca z pod Wiednia, bohater król Jan III Sobieski przed wyprawą wiedeńską u stóp Cudownego Obrazu o błogosławieństwo dla dobrej sprawy prosi. Wreszcie dziewiąty obraz przedstawia sprowadzenie świętych relikwii na Jasną Górę.

Bywali tu królowie polscy, możni panowie, kwiat rycerstwa. Każdy wyjeżdżał stąd z otuchą i skrzepioną wolą a na pamiątkę pozostawiał vota i dary. Toteż skarbiec jasnogórski nie tylko bogactwem, złotem i drogimi kamieniami olśniewa, ale historię Jasnej Góry i całej Polski wyczyta się z nagromadzonych tam szpad, sajaków i zbroi.

Królowie polscy z rodzinami i poczem panów znamienitych przebywali często na Jasnej Górze. Rozbudowano dla nich komnaty, po królewsku urządzone i ozdobione. Król Władysław Jagiełło, pierwszy z królów złożył hołd tajemnicy cudownego miejsca, ostatni z królów przebywał tu August III-ci saski.

Wskrzeszone państwo polskie, śladem ojców, cześci swoją Opiekunkę, Królowę Korony Polskiej. W r. 1932 w uroczystościach wielkiego jubileuszu szedł w procesji na Jasnej Górze Pan Prezydent Rzeczypospolitej polskiej z przedstawicielami rządu.

Piękny jest klasztor, piękny kościół jasnogórski, odnowa w XVII wieku zbudowany po dwukrotnych pożarach. Jasny, bogato złocony z pięknymi freskami i kaplicami. Stacje Męki Pańskiej, rzeźbione przez wielkiego artystę Piusa Welońskiego budzą wzruszenie i grozę. Piękną jest wieża kościelna, z migotliwym światelkiem na szczycie, w dni uroczystych procesyj jarząca się tysiącem lampek elektrycznych. Ale największe, niczem niezatarte wrażenie wywiera kaplica z cudownym obrazem.

Z jasnego wnętrza kościoła wchodzi się w gęsty mrok kaplicy. U wejścia ołtarz. W nim Chrystus na krzyżu rozpięty każe myśleć o męce i ofierze dla zbawienia świata poniesionej. W głębi Najmiłosiwsza Pośredniczka Miłosierdzia Pańskiego. Surowe mury i żelazna, grubymi węzłami pleciona krata oddziela ołtarz z Cudownym Obrazem od reszty kaplicy. Codziennie o szóstej rano odsłaniają obraz. Rozwiera się krata. Z chóru płynie stara uroczysta melodia i starodawne pieśni. Na klęczkach do zimnej tafli kamiennych płyt przywarci, czekają pielgrzymi. Zwolna unosi się w górę zasłona. Z mroku wychyla się Najświętsza Dziecina, po chwili oblicze Matki Najświętszej. Spojrzenia mgłą się łzami, nieprzeliczone modlitwy biją w ołtarz. Kaplica żyje — przepelniona modlitwami tych wszystkich, którzy tu zostawili najlepszą część swojej duszy. Wraz ze smugami dymów kadzidła snują się błagania o wyzwolenie od niedoli życia, od zawiści, od złej woli bliźniego. A z góry, w żółtych płomykach grubych świec i malutkich czerwonych ognikach w srebrze kutych lamp — patrzy łaskawie Matka Boża, miłosierna Opiekunka wszelkiej niedoli.

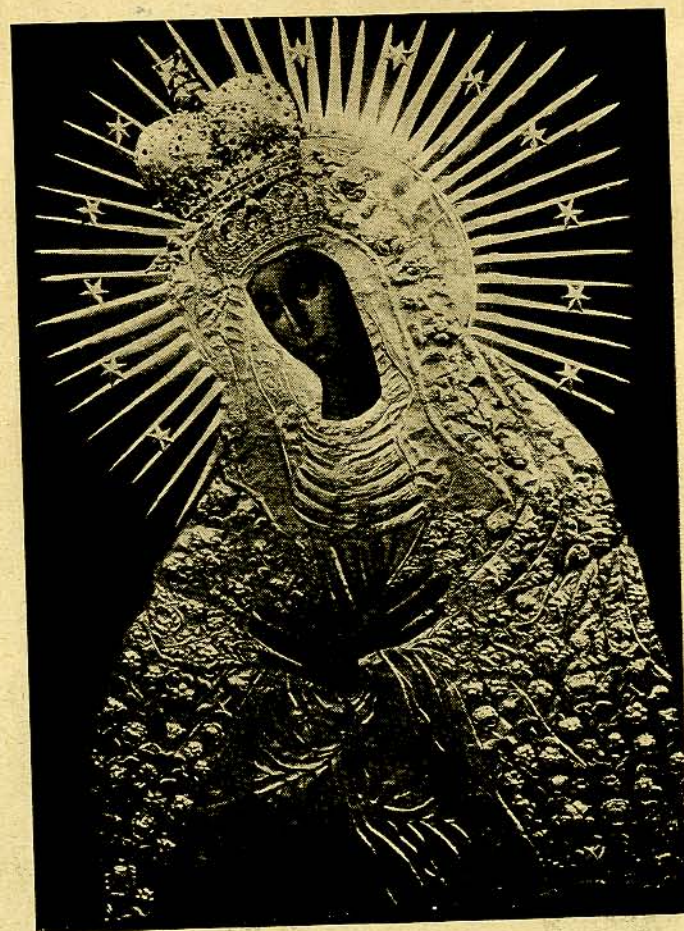
Wilno, najpiękniejsze miasto Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej miłością głęboką otacza wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

W średnich wiekach znaczniejsze miasta otaczano ochronnymi wałami i basztami, na basztach zaś, zamykających miasto od strony dalekich gościńców zawieszano święte obrazy. W XVI w., gdy dawne obrazy uległy zniszczeniu, zawieszono w bramie Miednickiej, Ostrą Bramą zwanej, dwa obrazy na drzewie dębowem malowane, Matkę Bolesną i Pana Jezusa. Wizerunek Jezusa przeniesiono z czasem do kościoła katedralnego, a obraz Matki Bolesnej jeszcze w XVII w. cuda sprawiający, do dziś opiekuje się miastem, kaplicą najpierw drewnianą, później murowaną chronioną. „Matko Miłosierdzia! Pod Twoją opiekę uciekamy się“ wyrzyto w Ostrej Bramie napis, jakby głośną modlitwę do nieba. Chroniło się też pod opiekę Matki Naj-

święszej znękanę miasto przed twardą i okrutną ręką zaborcy. Nieszczęsne matki i żony zesłańców sybirskich w tej małej kaplicy skarżyły się na swoje i swego narodu krzywdy i stąd czerpały otuchę i moc przetrwania.

Bolesne oblicze, w najgłębsze tajniki zboliałych serc zasluchane, darzyło łaską cudownej wiary w zwycięstwo sprawiedliwości.

Wzruszającą jest cześć wszystkich mieszkańców dla Cudownego Obrazu. Swoi i obcy, chrześcijanie, żydzi i inowiercy z jedną pokorą odkrywają głowę przy Ostrej Bramie.



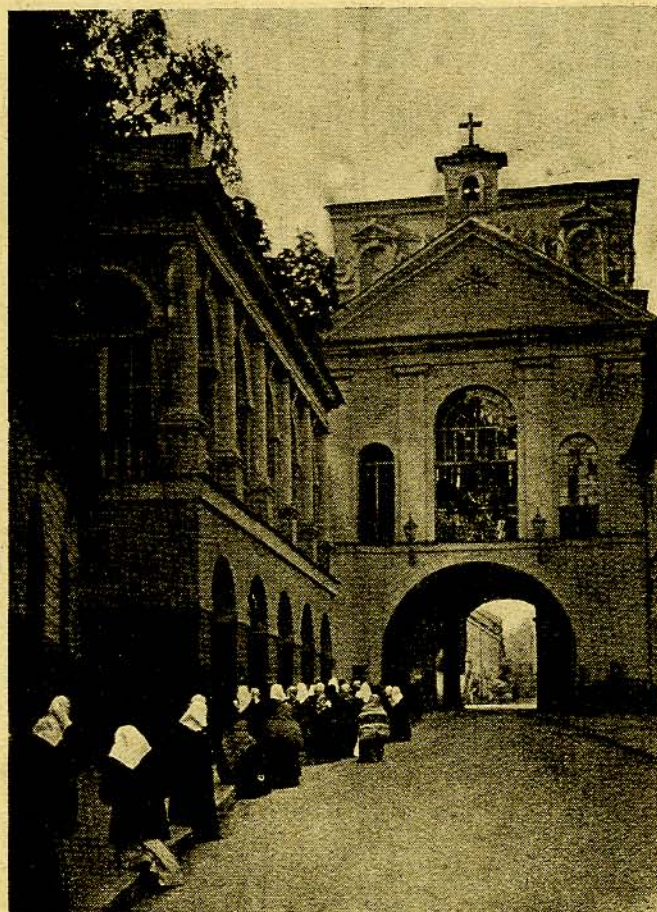
Fot. J. Bulhak. Obraz M. B. Ostrobramskiej.

Codziennie podczas mszy porannej modlą się tłumy, w kurzu ulicznym klęczące, zapatrzone w złocisty obraz umiłowanej Opiekunki, powierając Jej „wszystkie nasze dzienne sprawy“.

O każdej porze, o świcie, czy północną godziną zawsze ktoś klęczy przy Ostrej Bramie, zawsze ktoś szuka ukojenia i ratunku.

W trzecim tygodniu listopada rokrocznie święci się cśmiodniowy obchód Opieki Najświętszej Panny Marji.

Dzień w dzień tysiączne rzesze ludzi modlą się słowami litanji, przejęte prostotą wielkiego cudu, że tak blisko, w skromnej kapliczce, łaską Bożą darzący wizerunek czuwa nad nimi. Ósmego dnia po uroczystem nabożństwie, gdy luna świetlista bije od Ostrej Bramy, a smugi światła padają na ciemne rzesze klęczących, gdy kapłan wymawia słowa błogosławieństwa, a mury stokrotnem echem powtarzają słowa loretańskiej litanji, pod muzykę wielkiego czciciela Marji, Moniuszki *), śpiewanej, — dopełnia się cud,



Fot. J. Buhtak.

Ostra Brama w Wilnie.

o który każdego dnia dla siebie i dzieci naszych błagamy. Oto Bóg znajduje się w sercach tych wszystkich rozmodlonych, wpatrzonych w Matkę Boską Ostrobramską.

*) Stanisław Moniuszko, sławny muzyk polski, ułożył melodię do litanji loretańskiej i sam grał ją na organach w kaplicy ostrobramskiej.

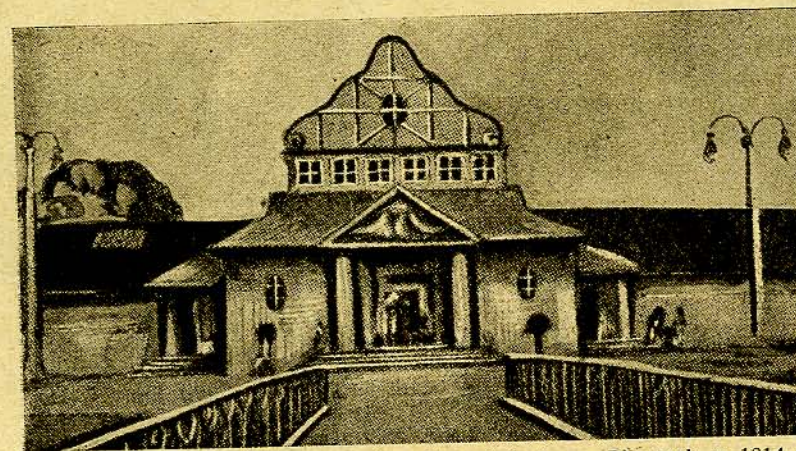
SYROKOMLA WŁADYSŁAW.

HYMN DO N. M. P. OSTROBRAMSKIEJ

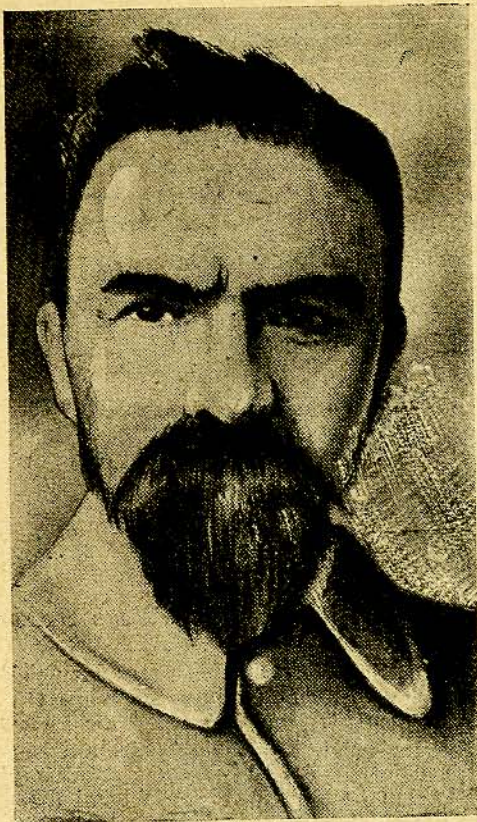
Królująca z wysoka
Nad murami naszymi!
Rzuć promienny blask oka
Spojrzyj Matko ku ziemi.
Tu w błagalnym rozgwarze
Płynie modła w przestrzeni;
Tu sieroty nędzarze,
Tu na duszy strapieni;
Ich nadzieja jedyna
Twoja litość matczyna.
Znasz co w myślach się mieści,
I co w sercach nam pała;
Znasz tajniki boleści,
Boś Ty sama bolała!
Wiesz, kto ulgi udziela;
Niechże Syn Twój Bóg - Człowiek,
Choć promykiem wesela
Łzy osuszy nam z powiek;
Niech się wstawi do Syna
Twoja litość matczyna.

W 20-ą ROCZNICĘ WYRUSZENIA LEGJONÓW.

„Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójście do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie nazna-



Główne wejście do historycznych „Oleandrów“ na Błoniach w 1914 r. w Krakowie. W 1912 r. urządzono na tych terenach wystawę architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym, na którą składały się pawilony i dworki. Po zamknięciu wystawy w pawilonach tych w 1914 r. mieściły się biura i kwatery Strzelców, a następnie Legionów Polskich.



Józef Piłsudski w r. 1914.

rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedyne go gospodarza — Ludu Polskiego, który ją prawicą swą użyźnił i wzbogacił. Zajmuję ją w imieniu władzy naczelnej Rządu narodowego. Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju. Z dniem dzisiejszym cały Naród winien się skupić w jednym obozie pod kierownictwem Rządu narodowego. Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bez względu ni. — Komendant Główny Wojska Polskiego — Józef Piłsudski“.

czam szarż, każę tylko doświadczonym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może wrócić do stopnia szeregowca, czego oby nie było... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was jako pierwszą kompanję kadrową!...”

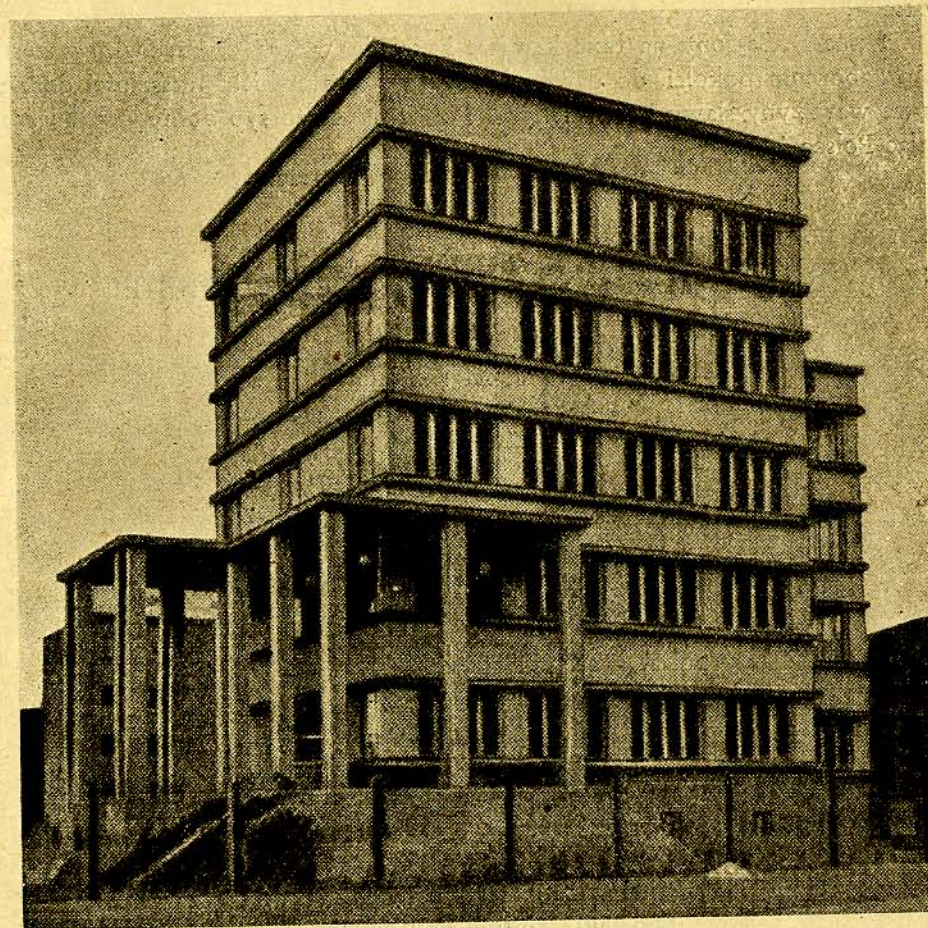
Tym rozkazem żegnał w dniu 6 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski pierwszą kompanję, która o godz. 3 rano wyruszyła z Krakowa, by wejść do Królestwa i wzniecić tam powstanie przeciw Rosji.

A równocześnie wydał Józef Piłsudski manifest do narodu: „Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość,



TADEUSZ KASPRZYCKI (ZBIGNIEW).
Komendant kompanji kadrowej, gen.bryg.
I. wicemin. spr. wojsk.

W chwili wybuchu wojny światowej, gdy naród cały, oszołomiony burzą, która się nad jego głową rozpętała, bezwładny i ogłuszony 100-letnią niewolą, nie wiedział, co czynić, dokąd się zwrócić, Józef Piłsudski bierze śmiało i zdecydowanie całą odpowiedzialność na swe barki i zapowiada, że naród polski sam będzie decydował o swej przyszłości. Józef Piłsudski sam jeden wśród



Dom im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach na Błoniach krakowskich, wystawiony w miejscu, z którego wyruszyła I Kompanja Kadrowa d. 6 sierpnia 1914 r. Budowę wykonano według projektu i pod kierownictwem inż. Stefana Strojka.

współczesnych Polaków czuje, iż idą „czasy odrodzenia, czasy tak wielkie co świat zmieniają, a wyroki gdzieś na niebie wysoko piszą: dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie“.

„Nie chciałem pozwolić — mówił Józef Piłsudski w r. 1915 — by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrębać mieczami nowe

granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wających się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej“. I mimo wszystkich zawodów i mimo bierności społeczeństwa w Królestwie na czyn legjonowy woła: „Chłopcy! naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!“.

I poszły Legjony na boje krwawe i ciężkie, walczyły przeciwko wszystkim zaborcom pokolei, do dawnych czynów bohaterskich przeszłości dodały nowe wawrzyny sławy i stworzyły w Polsce na nowo typ dobrego żołnierza, dając Polsce życie.

JANINA WASUNGOWA.

PANIE MARSZAŁKU KOCHAMY CIEBIE!

Ześ zasluchany w mogił szept —
pod krzyżem na rozstaju,
Po wolność i swobodę szedł —
dla ojczyzny kraju,
Ześ wolał krwawej walki chrzest, —
niż z wrogiem żyć układnie,
Ześ umiał żołnierzom rzec:
„że na wojence ładnie“! —
Ześ pierwszy naszą wolność dojrzał na wojennem niebie —
Panie Marszałku! Kochamy Ciebie!

Iześ praw polskich trzymał straż —
ufny w zwycięstwa blaski,
Ześ wolał Magdeburską wież —
niżli zaborców łaski,
Ześ w czyny zaklął śniony cud —
po całej Polski krańce,
Ześ na bój skrzyknął cały lud —
i ześ go wwiódł na szanę,
Ześ w nas sumienia czujnie strzegł przed bratobójczą walką
Kochamy Ciebie! Panie Marszałku!

Ześ nam poświęcił życia trud —
i ufny w nasze siły,
Mocarny chcesz mieć polski lud, —
mocarny i szczęśliwy.
Ześ nas nauczył dumą żyć —
dumą z ojczyzny całej,
I pracowity życia dzień —
poświęcać dla Jej chwały.
I ześ spuściznę wielkich dni połączył świętą arką, —
Kochamy Ciebie! Panie Marszałku!

A gdy w noc cichą czuwasz Ty —
Gospodarz niestrudzony,
By się spełniły wielkie sny, —
by na czas zebrać plony,
By siewu wiary, chwały, krwi —
wrogowie nie zabrali,
By to, co budujemy my —
Synowie ukochali.
Za wywalczoną przyszłość dzieci naszych i za Siebie —
Panie Marszałku! Kochamy Ciebie!

MIASTO PAMIĄTEK NARODOWYCH.

Wiele miast pięknych posiada Rzeczpospolita Polska, ale wśród nich najstarsze, najczciodsze, wiecznie żywe, przez wszystkich Polaków gorąco umiłowane, to miasto pamiątek narodowych, prawdziwie królewskie miasto „Kraków“.

Przez królów na stolicę państwa polskiego obrane, do dziś darzy wszystkie pokolenia pięknem wspaniałej tradycji, dziś i zawsze, było i będzie źródłem tajemnych sił, które poprzez pamiątkowe mury, grobowce i dzieła sztuki przemawiają głosem wielkich ojców do swoich następców.

Pielgrzymują doń wszyscy Polacy, zagraniczni zaś goście stają w podziwie, z zachwytem oglądając jedno z najpiękniejszych miast Europy.

Już w X wieku wymieniają obcy kronikarze Kraków, jako gród, leżący na wielkim gościńcu handlowym, którym różnojęzyczni kupcy zdążają z Azji środkowej do Pragi, na wielkie targi futrami, niewolnikami i cennym bursztynem.

W pieczarze wzgórza Wawelskiego gnieździł się groźny smok, porywając ludzi i bydło i ogniem ziejącą paszczą gasił pragnienie w falach płynącej tuż pod Wawelem Wisły. Dzielny książę Krak pokonał smoka, a wdzięczni mieszkańcy od imienia wybawcy gród swój Krakowem nazwali.

Tak podaje legenda, faktem zaś stwierdzonym jest, że w roku 1000 po nar. Chrystusa Kraków zostaje stolicą biskupią, a król Bolesław Chrobry na wzgórzu wawelskiem buduje zamek i katedrę.

Wokół siedziby księcia wznoszą możni panowie obronne zamki, powstają kościoły, napływają mnisi, coraz tłumniej osiedlają się mieszkańcy.

Opieką troskliwą otacza stolicę zjednoczonego królestwa król Władysław Łokietek, a pod panowaniem Kazimierza Wielkiego rośnie stolica w bogactwo i potęgę, której świetność trwa do 17 wieku.

Niedarmo król Kazimierz Wielki „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“. Z grodziszcz drewnianego powstaje obronna forteca, otoczona mocnymi murami. W razie niebezpieczeństwa wszyscy mieszkańcy spieszą do strzelnic, a poszczególne cechy mają obowiązek bronić baszt i bram.

Stąd Brama Florjańska pieczy kuśnierzy zostaje powierzona, Grodzka — złotników, Szewska — białoskórników, Sławkowska — krawców i t. p. — Baszty — siodlarzom, rymarzom, mydlarzom, całemu mieszczaństwu oddane zostały.

Bogatsi mieszczenie stawiają murowane kamienice, na przedmieściach toną w zieleni białe dworki. Na Wawelu ukończono Łokietkową katedrę, a w roku 1364 zakłada w Krakowie Kazimierz Wielki pierwszy w Polsce uniwersytet, do którego przez wiele lat zdążają uczniowie z całej Europy.

W stolicy coraz potężniejszego państwa polskiego odbywają się uroczystości dziejowej wagi.

Oto w roku 1386 przyjmuje chrzest książę pogańskiej Litwy, Władysław Jagiełło, a w kilka dni później zaślubia młodzieńką królową Polski, Jadwigę. Ale nie tylko chrzest królewski i zaślubiny założycieli dynastii Jagiellońskiej święci stolica; święci doniosłe połączenie dwóch bratnich krajów — Polski i Litwy w jedno potężne państwo.

Zwycięstwa polskie tu, w Krakowie święcą swój tryumf.

W Katedrze Wawelskiej składają zdobyte chorągwie, koroną wieńczą królewskie skronie, podejmują zagranicznych posłów. Odbywają się zabawy rycerskie i dysputy uczonych. Z drukarni krakowskiej wychodzi pierwsza w Polsce drukowana księga po łacinie i pierwsza po polsku.

Wiek XVI stanowi najświetniejszą epokę miasta. W r. 1515-ym zjeżdża orszak małżonki króla Zygmunta I — Bony, księżniczki medjolańskiej, z domu Sforza, a w nim znajdują się sławni rzeźbiarze, architekci i malarze, których dziełem jest kaplica Zygmuntowska i wiele piękności architektonicznych na Wawelu i w mieście.

W r. 1526 największy dzwon w Polsce o głębokim, spiżowym dźwięku ulano w ludwisarni krakowskiej i pod imieniem Zygmunta wciągnięto na wieżę katedralną.

W 4 lata później na rynku krakowskim zgina kolana w hołdzie lennym przed Zygmuntem I dumny mistrz zakonu, Albrecht, książę pruski w obliczu dostojników kościelnych i świeckich i nieprzebranego tłumu mieszkańców.

Na tym samym rynku wspaniały pochód „maszkar“ i niewidziane dotychczas zabawy odbywają się, gdyż król Batory siostrzenicę swoją Gryzellę oddaje w małżeńskie śluby kanclerzowi koronnemu, Janowi Zamojskiemu.

Wspaniale wita stolica pierwszego Wazę, Zygmunta III-go i bawi się na ślubie córki wojewody sandomierskiego Maryny Mniszchówny z carem rosyjskim Dymitrem, którego w obrzędzie zaślubin zastępuje poseł carski.

Ostatnie to dni weselne stolicy, w roku bowiem 1609 przenosi król Zygmunt III-ci Waza stolicę państwa polskiego na stałe do Warszawy.

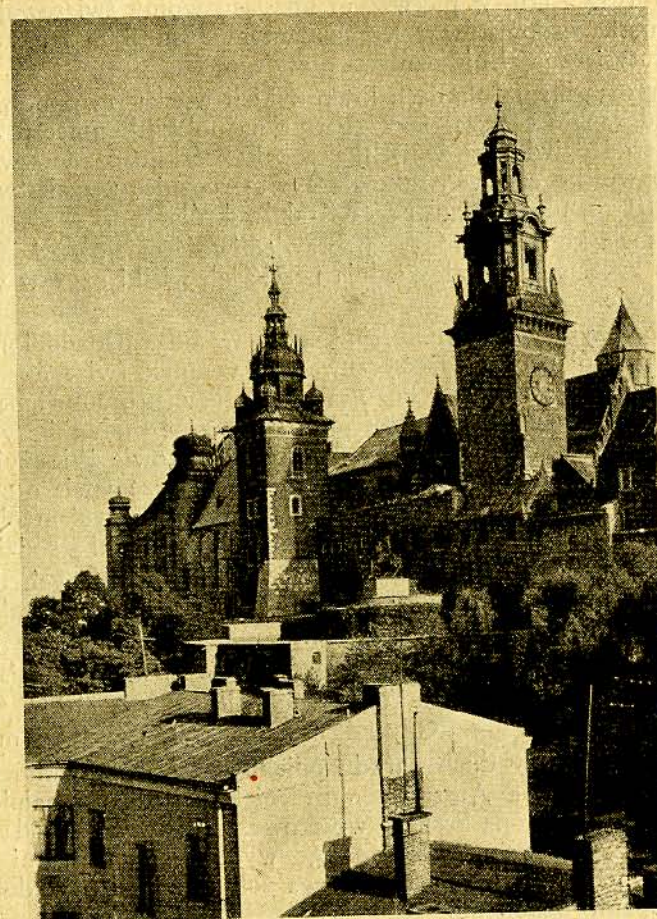
Wiek XVII jest dla Krakowa wiekiem klęski.

Dawną świetność przypomina opuszczonej stolicy przybycie Jana Sobieskiego, który stąd przygotowuje odsiecz Wiednia i 15-go sierpnia 1683 r. wyrusza na wyprawę. Przez trzy doby miasto błaga Boga o zwycięstwo. 19-go września przybywa goniec z radosną wieścią o pogromie Turków i przynosi pozłacane strzemię Wielkiego Wezyra, które do dziś zawieszane jest w ołtarzu katedry. 12-go grudnia tegoż roku wjeżdża do Krakowa król Jan III, zwycięzca olbrzymiej nawały tureckiej i obrońca Chrześcijaństwa.

Od śmierci Jana III-go coraz cięższe koleje przechodzi Rzeczpospolita. Dawna stolica broni się jeszcze przed Szwedami, znowuż spalona, bombardowana i niszczonej przez najeźdźców, ale najboleśniejszy okres przeżywa miasto podczas konfederacji barskiej. Dwukrotnie opanowane przez wojska rosyjskie. patrzy, jak pojmanych konfederatów, w kajdany okutych, prowadzi się na zesłanie sybirskie, lub jak sprzedaje się ich wojsku pruskiemu.

W rok po przemocy drugiego rozbioru, 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko ogłasza powstanie i na historycznym rynku krakowskim odbiera przysięgę od wojska na wierność narodowi polskiemu. W dziesięć dni później na tym samym rynku klękają ludzie, ze łzami radości dzieląc się wieścią o zwycięstwie Racławickim.

Po upadku powstania znowuż wojska pruskie w mieście, ale muszą je rychło opuścić, bo oto Kraków przyłączony do Księstwa Warszawskiego.



Fot. H. Poddębni. Kraków. Katedra.

Wreszcie traktat wiedeński stwarza „wolne Miasto Kraków z okragiem“ pod opieką trzech mocarstw. Dziwną była ta wolność, ale Kraków i z niej korzysta. Sprowadza zwłoki Kościuszki i ks. Poniatowskiego, pomny, że jest strażnicą i skarbcem pamiątek narodowych.

Opieka zaborców coraz ciśniejsze otacza miasto, wreszcie w 1846 r. wkraczają doń wojska austriackie na długi okres niewoli. Ale Kraków czuwał zawsze. Gromadzi w swoich murach gorących patriotów z wszystkich ziem

polских. Wszyscy, których gnębi niewola, wszyscy, którym dobro Ojczyzny na sercu leży, spieszą lub chronią się w Krakowie. Tutaj każdy kamień, każde wzgórze, każdy kościół i ze wszystkich stron widny Wawel — przypomina potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i prawo do wolności wielomilionowego narodu.

Zabezpiecza więc miasto swoje zabytki i pamiątki, czuwa nad szkolnictwem, rozwija uniwersytet, kształci sławnych malarzy, jest natchnieniem poetów.

I oto w 1914 roku, w pierwszym miesiącu wojny światowej z Krakowa wychodzi garstka legionistów z Komendantem Piłsudskim na czele, z której urosła trzystutysięczna armja państwa polskiego.

W roku 1933-im na błoniach krakowskich wielka rewja polskich ułanów defiluje przed Panem Marszałkiem. Patrzą na polską konnicę przedstawiciele obcych państw i dziwią się, że Polska w tak krótkim czasie stworzyła takie wojsko. To wojsko czci w Krakowie 250-tą rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem Jana III-go, ukochanego przez Kraków króla.

Tak historia kołem się toczy, a sprawiedliwość dziejowa dała potomkom zwycięskiego rycerstwa z pod Wiednia uczcić ich wielki czyn w wolnym, potężnym państwie.

W najuboższym wiejskim kościółku, czy w bogato ozdobionej katedrze odczuwamy nastrój uroczysty, wyczuwamy tajemnicę świątyni. Taką świątynią dla Polski jest Kraków. Pozostałe fortyfikacje, bramy i baszty mówią o krwi, zwycięstwie lub klęsce. Kościoły, starożytne budynki, rynek, ratusz, czcigodne stare kamieniczki — wszystko to w Krakowie żyje, żyje i każdym szczegółem, jakąś wnęką, ozdobą czy krużgankiem przemawia o czasach, czynach i sprawach, które już przeszły, ale związane są z życiem obecnym, jak dziecko związane jest podobieństwem, cnotami, czy wadami z rodzicami.

Najwięcej zaś tych pamiątek, najświętszych i najdroższych dla każdego Polaka znajduje się na wzgórzu wawelskim, w katedrze i w zamku.

Wsparty na basztach, wieżycami obronny, z prześlicznym dziedzińcem arkadowym wznosi się Wawel nad Wisłą, królując ze wzgórza miastu.

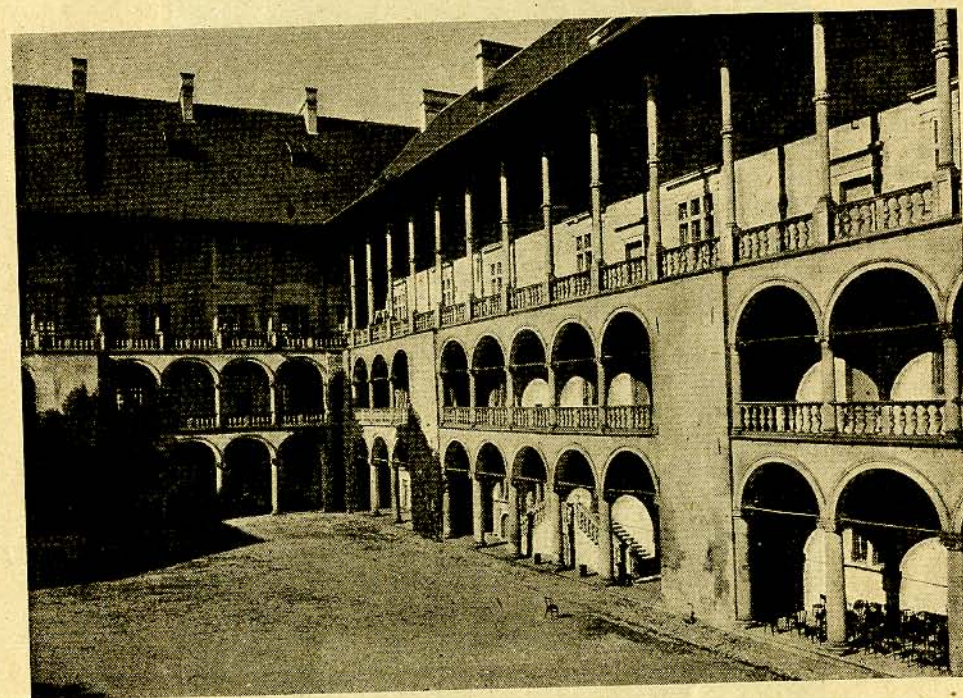
Na bramie, wiodącej do zamku, znajduje się napis łaciński: „Si Deus nobiscum, quis contra nos?” — „Gdy Bóg z nami, któż przeciw nam?”

Bóg i niezniszczalny duch narodu opiekował się zamkiem. W połowie XIX-go wieku zamieniła Austria ten przepiękny, jeden z najpiękniejszych w całej Europie zamków na koszary wojskowe. Dziś wrócił do dawnej chwały, z dawnymi z pod wapna koszarowego wydobytemi freskami (malowidła ściennie), z dawnymi z pod cegieł i drzewa żołnierskich izb wydobytemi kolumnami, stropami, ozdobami.

Całe społeczeństwo polskie nad nim czuwało. Długi mur wejściowy pokryty jest cegielkami ofiarodawców, którzy z dumą składali pieniądze na przywrócenie Wawelowi dawnej jego świetności.

Na każdym kroku staje nam żywo przed oczyma przeszłość. Oto „Kurza stopka”, baszta obronna z kulami z czasów oblężenia. „Baszta Senatorska” — smutnej pamięci baszta — tutaj prawo surowe działało i pod topór kata oddawało występnych obywateli. Tu ścięto dumną głowę Samuela Zborowskiego. Oto wieża Lubranka, znowuż baszta złodziejska z więzieniem dla złoczyńców, długi taras kamienny i zejście do Smoczej Jamy. Duża jaskinia, w której miał przebywać ów smok legendarny.

Wewnątrz zamku cudownie sklepione sale, odrzwia, wnęki okien, marmurowe posadzki, meble, obrazy, królewskie portrety i gobeliny. W ostrołukowej sali Kazimierza Wielkiego skrzynie wypełnione bronią różnych czasów, w izbie Jadwigi i Jagiełły chorągwie i Szczerbiec Bolesława Chrobrego, w dawnym skarbcu koronnym zdobyczne chorągwie tureckie, kosztowny namiot, pamiątkowe chorągwie Konfederatów. Schody poselskie wiodą na piętro. Pokoje Zygmunta Starego, w których Zygmunt August wywoływał ducha ukochanej Barbary. Na drugim piętrze sale z cudownymi freskami i gobelinami. Sławna sala Poselska, w której odbywały się sejmy i sądy królewskie.



Fot. H. Poddębski.

Kraków. Krużganek Wawelu.

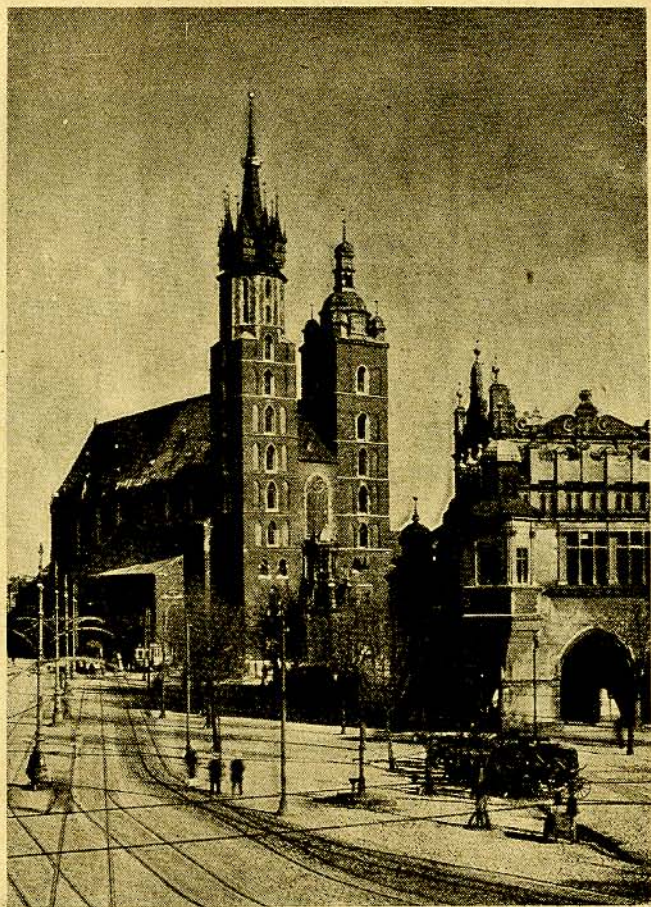
Na pierwszym piętrze urządzono pokoje mieszkalne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, gdy przebywa w Krakowie.

Z katedrą łączy zamek krużganek, którym królowie schodzili do kościoła. 600 lat trwa dzisiejsza katedra. Za panowania Łokietka zaczęto jej budowę, a poprzednia z czasów Władysława Hermana stanowi dziś podziemne sklepienie pod nazwą krypty św. Leonarda. W tej krypcie w majestacie królewskim spoczywają trumny królów wodzów i poetów.

Historję tysiąca lat oglądamy w tej cudownej świątyni. Trzy wieże katedralne wznoszą się ku niebu: Zegarowa, Wikaryjska i Zygmuntowska. Z Zygmuntowskiej właśnie płyną dźwięki królewskiego dzwonu Zygmunta I, których ze wzruszeniem cała Polska słucha.

Otaczają świątynię kaplice, a Zygmuntowska lśni starem złotem pozłacanej kopuły.

Pośrodku kościoła wznosi się mauzoleum św. Stanisława. Na skrzydłach klęczących aniołów spoczywa srebrna trumna z relikwiami świętego. W głębi prezbiterjum. W wielkim złotym ołtarzu wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa, a pod ołtarzem grób królowej Jadwigi. Tu za życia spędzała królowa długie godziny na modłach przed ukochanym krucyfiksem, który



Fot. H. Podgębski.

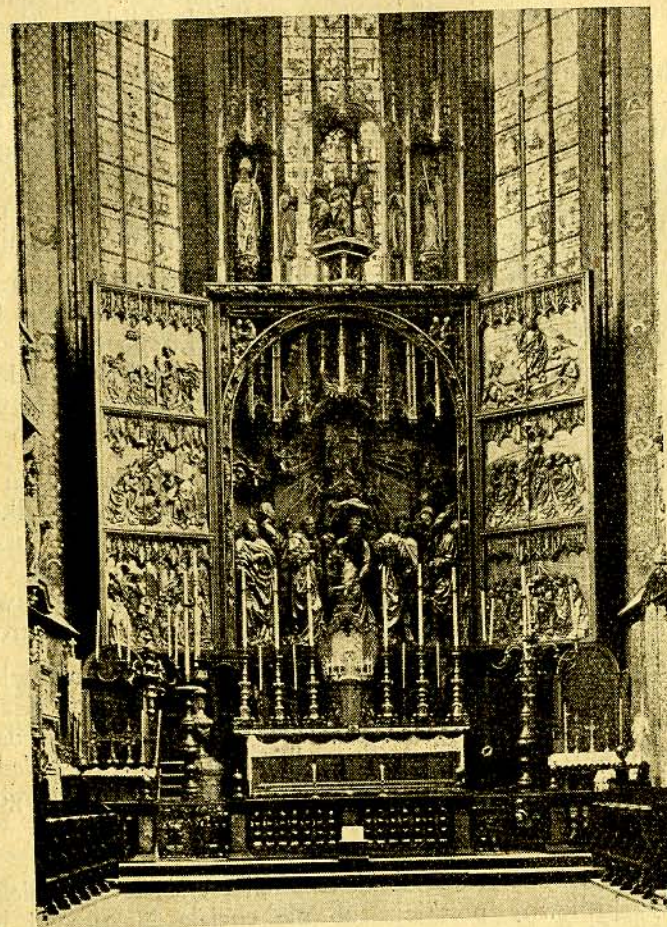
Kraków — Kościół P. Marji.

dziś umieszczony w osobnym srebrnym ołtarzu cudami słynie. W nawach bocznej i tylnej sarkofagi królów i kaplica.

Wszystko, co w kraju było najwybitniejsze i najszlachetniejsze, zaklęte jest tutaj w marmurze, alabastrze, bronzie i złocie. Naturalnej wielkości postacie królewskie spoczywają na sarkofagach. Oto surowe oblicze Jagielly w czerwonym marmurze rzeźbione. Nieziemska postać Jadwigi, pełna po-

wagi twarz Kazimierza Wielkiego i twarde rysy Łokietka. W kaplicach rodzinnych Zygmunt Stary i August, Batory i tylu innych. Cudowne rzeźby, obrazy, kielichy, relikwiarze, w srebrze rzeźbione ołtarze — oto świątynia polskiej chwały.

A w mrocznej krypcie trumny królewskie: kamienne, marmurowe i miedziane, złocistą obite blachą. Przy nich śmiertelne szczątki tych, których duch przejął wielką tradycję i przekuł ją na wielką teraźniejszość: Ta-



Fot. H. Podgębski.

Kraków. Ołtarz Wita Stwosza.

deusz Kościuszko i Józef Poniatowski, Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki w należnym Im, najczcigodniejszym przybytku spoczywają.

Jest jeszcze jeden grób zasłużonych w Krakowie. W najstarszym kościele krakowskim „Na Skalce” spoczywają wielcy uczeni, malarze, pisarze i poeci.

Przy ulicy św. Anny, kędy dążyli żacy z niefrasobliwą piosenką na ustach i miseczką u pasa — mieści się chluba nauki polskiej: Biblioteka Ja-

giellońska. Tu dawniej odbywały się wykłady, gdy królowa Jadwiga cały swój majątek testamentem zapisała Kazimierzowej wszechnicy. W 1400 r. odbyło się poświęcenie nowozbudowanego wówczas gmachu. Poważny podwórzec, a pośrodku pomnik Kopernika, sławnego astronoma i ucznia Wszechnicy Jagiellońskiej.

Duchowieństwo i możni panowie zapisywali w darze swoje księgozbiory. Znajdują się tu księgi dawne, na pergaminie pisane i w deski drzewiane oprawne. Są rękopisy cenne i wiedza wszelkich czasów w księgach zamknięta, a książek tych liczy obecnie Biblioteka Jagiellońska blisko milion.

Największy rynek w Europie, na siedmiu morgach wytyczony siedemset lat temu — zajmuje środek miasta. Pałace możnych panów i stare kamienice wzniesione niegdyś przez bogatych mieszczan otaczają go zwartym czworobokiem. W środku Sukiennice z koronkową kamienną rzeźbą, z kramami bajecznie kolorowych strojów krakowskich. Na piętrze mieszczą się sale Muzeum Narodowego, pełne sławnych obrazów, rzeźb i pamiątek.

Naprzeciw Sukiennic wznosi się pomnik Adama Mickiewicza, a naprzeciw na skraju poważna i przepiękna fasada kościoła Marjackiego. Trzy wieki trwała budowa Marjackiej świątyni, od 13-go wieku poczynszy. Dwie wysmukłe wieże wystzelają w niebo, a wyższa, złocistą koroną zdobna, tysiącem promieni odbija blask słońca. Stąd płynie wzruszająca muzyka hejnału marjackiego, który co godzinę wygrywa strażnik marjacki.

Kościół, malowany przez Matejkę, posiada w wielkim ołtarzu arcydzieło rzeźbiarskie. Z trzech części składa się rzeźba. Naturalnej wielkości figury świętych, cudnie w drzewie rzeźbione, złożone i malowane, przedstawiają śmierć i wniebowstąpienie Matki Boskiej. Wszystkie postacie, jak żywe. Rysy zakrzepły w cierpienie, strach, ból, rozpacz. Mistrz Wit Stwos z Norimbergi rzeźbił ten ołtarz, a równie pięknego niema w całej Europie.

Tutaj przed Sukiennicami płytą kamienną oznaczone jest miejsce, z którego Tadeusz Kościuszko ogłaszał powstanie. Tu mieszkańcy Krakowa stali pod lufami karabinów niemieckich i austriackich i śpiewali: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“, gdy ziemię Chełmską odbierano Macierzy. Tędy płynęły trumny Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza i Słowackiego, gdy z obcej ziemi wracali do Ojczyzny.

Wokół miasta trzy wzgórza straż trzymają: tysiącletni kopiec Krakusa, mogiła Wandy, królowy polskiej, „co nie chciała Niemca“ i najwyższy, siłami całego narodu usypany kopiec Kościuszki. Na kopcu jest granitowy kamień z napisem „Kościuszcze“, a wewnątrz znajdują się urny z ziemią z Polski i Ameryki z ziemią bitew wielkiego Polaka i wielkiego Bohatera.

Historji tysiąca lat żywym pomnikiem jest Kraków. Przetrwał klęski i upadki i wiernie strzeże pamiątek narodowych, bo zwarty i silny naród jest wieczny i nieśmiertelny.

Jak ongi, tak i teraz bije serce dzwonu Zygmuntońskiego, — jak ongi, tak i teraz bije serce narodu polskiego żywą miłością swego kraju.

BRONISŁAW PIERACKI.

W dniu 15 czerwca b. r. zginął w Warszawie od kuli mordercy minister Spraw Wewnętrznych, generał brygady

ś. p. BRONISŁAW PIERACKI

odznaczony najwyższym orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, 4-krotnym krzyżem waleczności, Krzyżem Niepodległości i wielu innymi odznaczeniami.

Bronisław Pieracki urodził się w r. 1894 w Nowym Sączu, w województwie Krakowskim. W czasie studjów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym w Krakowie ś. p. minister Pieracki brał, jeszcze przed wojną światową, czynny udział w pracach niepodległościowych, odgrywając poważną rolę najpierw w Związku Walki Czynnej, a później w Związku Strzeleckim. Z chwilą wybuchu wojny ś. p. Pieracki znalazł się w szeregach Legjonów Polskich, służąc w 4 p. p. Legjonów i biorąc udział w szeregu bitew, przyczem został kilkakrotnie ciężko ranny. Po uzyskaniu niepodległości brał udział w walkach w obronie Lwowa oraz w szeregu innych kampanij. Po ukończeniu wojny pozostał w armji czynnej, kończąc wyższą szkołę wojenną i uzyskując dyplom oficera Sztabu Generalnego.



W r. 1928 wybrany został ś. p. Pieracki posłem do Sejmu i powołany na wiceprezesa Klubu parlamentarnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Wraca następnie do armji na stanowisko 2-go zastępcy szefa Sztabu Głównego, poczem zostaje wiceministrem Spraw Wewnętrznych. Dnia 4 grudnia 1930 r. zostaje ministrem bez teki w gabinecie prezesa Ślawnka. Stanowisko to zajmuje również w gabinecie premiera Prystora do 22 czerwca 1930 r., w którym to dniu zostaje ministrem Spraw Wewnętrznych.

Przez lata swej działalności jako Minister stara się ś. p. Pieracki usprawnić i uporządkować administrację naszego Państwa, pracując niezmordowanie nad nowymi ustawami, które miały stworzyć nowe podstawy samorządu miast i wsi. Sam niestrudzony pracownik, człowiek skromnych wymagań, a przytem bardzo dobry i bez rozgłosu pomagający ludziom w biedzie, dąży do tego, by i podległe mu urzędy spełniały należycie swe zadanie.

Poszukiwania za mordercą doprowadziły do wyniku, iż należy ich szukać w ukraińskiej organizacji bojowej t. zw. UON. Drugi to już polski mąż stanu, który ginie z tej ręki. Tak, jak ś. p. Hołowko tak i ś. p. Pieracki nie

był to człowiek, któryby przeciw narodowi ukraińskiemu występował wrogo, owszem przeciwnie, obaj dążyli do zgodnego z nim współżycia. Ś. p. Pieracki na krótko przed swym zgonem był we Wschodniej Małopolsce, badał sam tamtejsze stosunki i rozmawiał o nich z metropolitą lwowskim ks. Szeptyckim.

Cześć pamięci ministra Pierackiego, który w czasie wojny walczył o Polskę, a w czasie pokoju pracował dla dobra wszystkich obywateli Rzeczypospolitej!

JÓZEF MACZKA.

MATULI MOJEJ...

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmiłną już armaty —
może powrócim obaj wraz
do progów Twojej chaty...

Jako z rodzinnych ongiś niw
wracalim w czas spokojny,
powiadać dzieje kłóśnych żniw,
gdy dzień się kończył znoyny!

I radość z nami wejdzie w próg
i zmiłnie łez niedola —
jeśli pozwoli dobry Bóg,
że wrócim razem z pola...

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmiłną już armaty —
może choć jeden wróci z nas
do progów Twojej chaty...

Nie przyjdzie — rzecze — brat ze żniw
całować Twoje dłonie...
powalił-ci go sen wśród niw —
na zżętym hen zagonie!...

W dalekim polu śpi brat mój,
w skrwawionej legł koszuli...
i medaljonik — i list Twój
do piersi zimnej tuli!...

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zcichną armat grzmoty —
a w dom nie wróci żaden z nas,
w dożynek dzień on złoty —

O Matko ucisz lzy i ból,
a pomyśl w onej chwili:
zapracowali się wśród pól,
toż słodko będą śnili!...

Bo skoro snem ich zmorzył trud —
na krwawej śpiącym grzędzie
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie!...

STOLICA.

Sercem każdego państwa i jego mózgiem jest stolica. Wieczny ogień pali się niegasnącym płomieniem na Grobie Nieznanego Żołnierza i ten błękitno-żółtawy płomyk jest symbolem nie tylko wiernej i żywej pamięci narodu dla bohaterskich żołnierzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jest równocześnie sym-



Fot. Z. Marcinkowski.

Belweder w Warszawie.

bolem żarliwej miłości wszystkich Jej synów, tych, którzy odeszli i tych, którzy dziedziczą spadek krwi, chwały i obowiązków po swoich poprzednikach.

W odległych od stolicy miastach, osiedlach i kresowych zakątkach budzi się pragnienie poznania stolicy swojego kraju, a gdy się do niej przyjeżdża, natrętnie przewija się myśl, trochę dumą, a trochę zazdrością zabarwiona. Jak ruchliwie płyną pojazdy, mijają się szybko ludzie, lśniące auta z szelestem mkną po gładkim asfalcie, za witrynami sklepów pierzą się bogactwa wystaw.

Życie pozornie beztroskie przelewa się barwnym, radośnie drgającym ruchem. Bez przerwy, przez dzień cały, zmierzch — do świtu. Wieczorem zaś, gdy rozbłysną tysiącem kolorowych barw neonowe światła reklam, jak w bajce przesuwają się ludzie w pomarańczowych, purpurowych, oślepiających świetlistych smugach. Dalekie perspektywy ulic grają zamiecią barw. Ruch, tętno całego kraju, jego pragnienia, potrzeby, interesy ogniskują się w Warszawie, bo gdzież mają znaleźć swój wyraz i rozwiązanie, jak nie w stolicy swojego państwa.

Mózgiem i sercem całej Polski jest Warszawa.

Długa, prawie prosta droga łączy Belweder z Zamkiem. W poważnym zaciszu, w zieleni ogrodów Łazienkowskich ukrywa się pałacyk Belwederski, siedziba Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Skromny pałacyk jednopiętrowy, dwoma skrzydłami okalający obszerny dziedziniec, dawniej własność króla Stanisława Poniatowskiego, został odnowiony dla wielkiego księcia Konstantego w r. 1822. Stąd wychodziły zarządzenia i rozkazy, tłumiące wolną myśl polską. W ogrodzie belwederskim przykuci do tacek pracowali polscy patrioci. Tu pamiętnej nocy powstania listopadowego wtargnęli uczniowie szkoły Podchorążych i przed nimi, drżąc ze strachu ukrył się wielki książę w pokojach fraucymeru swojej żony. Stąd wleczono skutego w kajdany Łukasieńskiego do więzienia schlißelburskiego. Stąd wydawał rozkazy gubernator niemiecki Beseler podczas okupacji Warszawy w światowej wojnie. Sprawiedliwość dziejowa oddała Belweder prawemu właścicielowi — Państwu Polskiemu. Mieszka w nim obecnie najlepszy syn Polski — Józef Piłsudski. Późno w noc błyszczą światłem okna pałacyku. Pan Marszałek długo rozważa najpilniejsze sprawy, mierzy siły sąsiadów, ulepsza armję polską, czuwa nad ugruntowaniem potęgi i siły Polski.

Alejami Ujazdowskimi, poprzez piękny Plac Trzech Krzyży, gwarem bijący Nowy Świat, prowadzi droga na Krakowskie Przedmieście, pod kolumną króla Zygmunta III do Zamku.

Czasy książąt Mazowieckich pamięta zamek warszawski. Rozszerzony i przebudowany przez Zygmunta III, staje się wspaniałą rezydencją królewską. Niezbędną była Polsce taka siedziba, po przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy. W wspaniałej sali poselskiej odbywają się sejmy. W sali tronowej biją przed królem polskim pokłony jeńcy wojenni. A znaczni to jeńcy! Car Rosji Wasyl Szujski z braćmi, pojmany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, przed królem, królową i dworem pokłony bije i o litość i zmiłowanie błaga.

Zniszczony, zamieniony na lazaret i stajnię podczas wojen szwedzkich, odzyskuje zamek swoją świetność za Augusta III, ale prawdziwie królewskim przepychem otacza go król polski Stanisław August Poniatowski. Sam wielki artysta osobiście czuwa nad ozdobieniem zamku. Najlepsi architekci, malarze, rzeźbiarze tworzą cudownie piękne sale. Wiele cennych dzieł sztuki wywieźli stąd zaborcy, Prusacy i Rosjanie, ale wszystkiego zniszczyć i zabrać nie zdołali. Pełni podziwu oglądamy prywatne apartamenty Stanisława Augusta, zawsze dla zwiedzających otwarte: sala Canaletta z przepięknym obrazem „Elekcję na Woli“ wyobrażającym. Sala audiencjonalna, adamaszkiem malinowego koloru obita; złoto-żółtą materją jedwabną pokryta sypialnia królewska; sala tronowa ze ścianami w ponsowym aksamicie, srebrzystymi orłami przy tronie ozdobiona.

Prześliczny zegar „Czas“ w sali Rycerskiej, portrety wszystkich królów polskich w gabinecie Marmurowym, sala assamblowa i inne. Wszędzie posadzki, przedziwne drzewem wykładane, przepiękne obrazy, marmurowe kominki i posągi.

W rotundzie starej baszty kaplica królewska. W niej umieszczono urnę z sercem Tadeusza Kościuszki.

W tym królewskim zamku mieści się obecnie siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Przybywają tu ambasadorowie wielkich mocarstw i posłowie wszystkich państw.

Tutaj gromadzą się ministrowie, generałowie, politycy, wielcy pisarze, artyści, reprezentacja ludności z całego kraju i ludności polskiej rozsianej poza



Fot. Z. Marcinkowski.

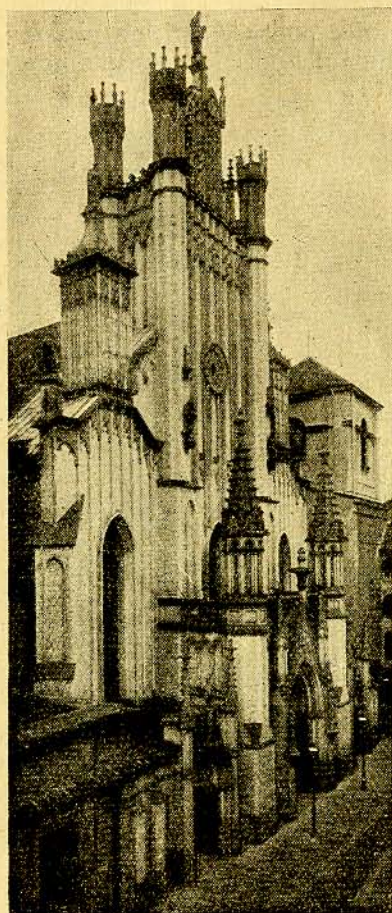
Zamek Królewski z Kolumną Zygmunta III w Warszawie.

jej granicami: w Ameryce, Francji, Niemczech. Każdemu otwarty jest dostęp do Zamku. Każdego wita życzliwie najwyższy władca Państwa, Pan Prezydent Mościcki.

Znowuż sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Na piersiach gości zamkowych błyszczą najwyższe odznaczenia i orderzy Rzeczypospolitej Polskiej, przebywają zaś w salach, w których na nich właśnie podpisywano wyroki, skazujące na karę śmierci lub zesłanie na Sybir za czasów carskich rządów.

Z zamkiem korytarzem połączona jest Katedra Św. Jana. Tędy przechodzili królowie na nabożeństwa do łoży umieszczonej w prezbiterjum. Tędy

na jutrznię schodziła wielce pobożna Anna Jagiellonka, córka Zygmunta i małżonka Stefana Batorego. Z kaplicy zamkowej rozbudował Katedrę książę Janusz Mazowiecki w XIV wieku, pewnym zmianom architektonicznym uległa podczas przebudowy w 1833 r. Potężne słupy w krzyż podtrzymują świątynię. Bogato złocony główny ołtarz, sarkofagi i posągi. Po lewej stronie prezbiterjum znajduje się pomnik ostatnich książąt Mazowieckich. W czerwonym marmurze rzeźbione postacie, obejmują się braterskim uściskiem. Na wielkim ołtarzu, w Gdańsku rzeźbionym, zdaleka widnieje tarcza herbowa, fundatora ołtarza króla Zygmunta III. Na tarczy wyobrażony jest orzeł polski z herbem Wazów na piersiach, przedstawiający „Snopek”.



Fot. Z. Marcinkowski.

Katedra św. Jana w Warszawie.

marne. I most imienia swego ma książę Józef Poniąkowski w Warszawie. Tysiącem lamp odbija się w Wiśle, a w noc Świętojańską, gdy Warszawa obchodzi „wianki”, rozkwita kolorowymi gwiazdami ogni sztucznych. Wiele wspomnień budzi się na widok pałaców, gmachów, i ulic stolicy. Długie są jej dzieje i zmienną, jak zmienną, raz trjumbami, to znów tragizmem klęski znaczą się historia państwa polskiego.

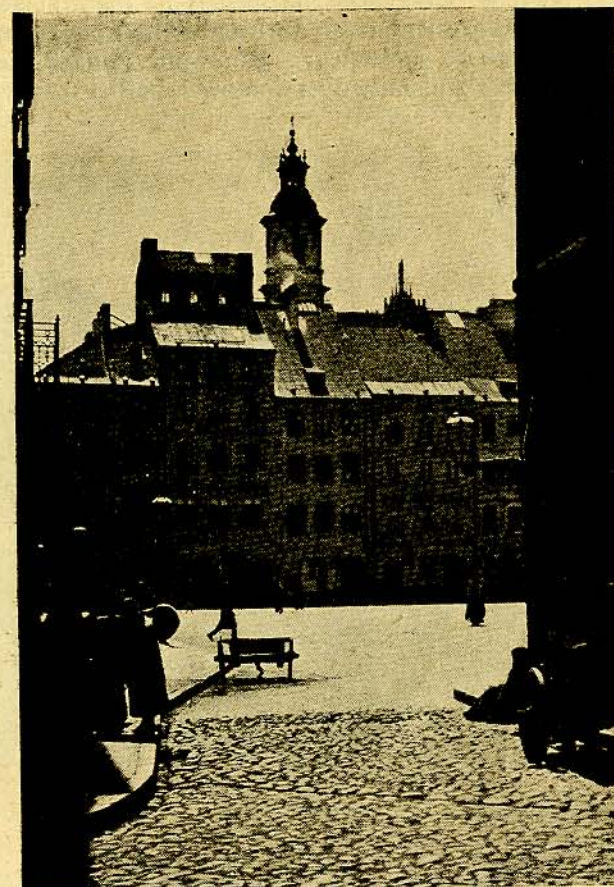
Bogate pomniki i grobowce znajdują się w katedrze, a „cudowny Chrystus u Fary gorąco czczony jest i wotami obdarowany przez ludność warszawską. Rzeźbił go mistrz Wit Stwosz, ten sam artysta, którego dziełem jest ołtarz w kościele Marjackim w Krakowie. W krypcie podziemnej spoczywają w sarkofagach: Henryk Sienkiewicz i pierwszy Prezydent Odrodzonej Polski — Gabriel Narutowicz.

W katedrze odbywały się koronacje niektórych królów polskich. W jej murach rozlegały się pełne miłości ojczyzny kazania złotoustego kaznodzieji, księdza Piotra Skargi Pawęskiego. Otaczają katedrę ciasnym wieńcem murów kamieniczki dawnych mieszczan. Jest to najstarsza część Warszawy — Stare Miasto. Wąskie, ślicznie sklepione, o pięknych rzeźbach wiele widziały i wiele pamiętają. W tej mieszkał ks. Piotr Skarga, w sąsiedniej urodziła się Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, stąd wyruszył mistrz szewski, Kiliński, tutaj umarł ks. Hugo Kołłątaj, wtedy często przechadzał się bohater z Elstery, ukochany przez Warszawę książę Józef Poniąkowski.

Dziś ten sam książę na koniu, spogląda z pomnika na plac Marszałka Piłsudskiego (dawniej Saski) i raduje się, że bohaterska śmierć jego nie poszła na

* * *

Do książąt Mazowieckich należała osada rybacka, po obu brzegach Wisły rozrzucona i kilka chat na wzgórzu, tuż nad „Rybakami”, które osadnik Warsz wybudował. Osada Waisza, czyli Warszowa stawiała się coraz liczniejsza, gdyż wzgórze było bezpieczne, nienarażone na wiślane wylewy. Z końcem XIII wieku jest już stolicą powiatu, posiada dwa kościoły, szkołę parafjalną i wójta. W w. XV do otoczonej obronnymi murami Warszawy przenoszą książęta Mazowieccy swoją siedzibę z Czerska, czyniąc ją temsamem stolicą księstwa.



Fot. Z. Marcinkowski.

Stare miasto w Warszawie.

Miasto — wzrasta w zamożność, tembardziej, że po zawarciu Unji polsko - litewskiej leży w środku państwa, na skrzyżowaniu licznych dróg wielkiego handlowego traktu od zachodu ku wschodowi.

W r. 1526 umiera ostatni z książąt Mazowieckich, Janusz i Mazowsze staje się ziemią polską, wcieloną do Korony. Na zamek warszawski zjeżdża Zygmunt I, królowa Bona z córkami, chętnie przebywa tu Zygmunt August, a na przełomie XVII w. po pożarze Wawelu król Zygmunt III-ci przenosi tu

rezydencję królewską z Krakowa już na stałe i odtąd Warszawa zostaje stolicą państwa polskiego. Miasto zmienia swój wygląd. Rozbudowuje się Zamek królewski, powstają kościoły, możni panowie wznoszą rezydencje dla siebie, ożywia się handel, rośnie zamożność mieszkańców, z nią przepych domostw, strojów i klejnotów. W 1611 r. jest stolicą świadkiem hołdu elektora brandenburskiego. Na Krakowskim Przedmieściu, na placu przed kościołem Bernardynów, królowi polskiemu przysięga dumny elektor „że będzie wierny i posłuszny Najjaśniejszemu Monarsze“!

W połowie XVII w. klęski straszne spadają na miasto. Dwukrotnie opowują je Szwedzi, rabując i niszcząc doszczętnie bogactwa i mienie.

Ledwie zaznało miasto spokoju za panowania Jana Sobieskiego, a już nadchodzą czasy saskie, a z nimi wojna domowa, wojska szwedzkie i rosyjskie.



Fot. Z. Marcinkowski.

Pałac Łazienkowski w Warszawie.

Po ośmiu latach walk, pożarów i dżumy nastąpił spokój za Augusta II. Wiele pięknych budowli przybywa stolicy. Odnowienie zamku królewskiego, pałac Saski z ogrodem i placem, pałac Błękitny i pałac Brühla. Marszałek Wielki Koronny, Franciszek Bieliński położył wielkie zasługi w odbudowie i uporządkowaniu stolicy. Jedną z największych ulic dzisiejszej Warszawy na cześć jego Marszałkowską nazwaną, przeprowadził przez swoją wieś „Bieliny“.

Najświetniejsze czasy przeżywa stolica pod panowaniem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Kochał król Warszawę i Warszawa kochała króla. Nietylko zamek królewski urządził król z przepychem i artyzmem, wznosił jeszcze rezydencję letnią dla siebie w przepięknych ogrodach Łazienkowskich. Zbudował najpierw Białą Domek wśród zieleni i mieszkając w nim, osobiście kierował budową pałacu Łazienkowskiego. Piękno architektury, wspaniała

harmonia barw, rzeźb i malowideł wytworzyła osobny styl w historii sztuki, styl Stanisława Augusta. Sala, gabinety, kaplica, zewnętrzna budowa i piękno wnętrz składają się na całość artystyczną, którą podziwiają najwięksi artyści. Wśród starych drzew białą się posągi, małe świątynie, Pomarańczarnia i teatr na wyspie.

Warszawa staje w szeregu największych stolic XVIII w., a „w żadnym mieście europejskim nie ujrysz tylu powozów w ruchu, co w Warszawie, w dniu, kiedy jest posiedzenie sejmu, albo bal, naliczysz ich więcej w ciągu dnia, niż w Berlinie w cztery tygodnie“, oto świadectwo cudzoziemca, a szlachta polska podziwia swoją stolicę: „Miasto wielkie, zastępujące brzegi Wisły — jakby las, czerwone dachy, kominy na domach wysokie równo z kościołami, ludu nie widać boso, nikt wzroku nie spuszcza na ziemię, każdy z miną wesołą, ubrany jak na niedzielę. Tłum snującego się ludu i przejeżdżających karet robi ustawiczne roztargnienie. Na rynkach tłok, koło Świętego Krzyża zrana w święta ani przejechać ani przejść nie można“.

Zawsze ruchliwą była Warszawa i może dzięki tej ruchliwości przetrwała klęski, upadki i ruiny i znów rozrasta się w piękną stolicę potężnego państwa.

* * *

To piękne, radosne i pozornie beztroskie miasto ma bohaterską kartę w historii Polski. W czasach Księstwa Warszawskiego gorącym patriotyzmem płonie, czasu niewoli pierwsze zrywa się do powstań, nie bacząc, że ściąga na siebie krwawy i brutalny knut zaborców.

Nie przeraża jej Nowosilcow i wielki książę Konstanty, nie odstrasza szarża kozaków i krwią zboczony bruk. Gorącym nurtem płynie w poddaszach, w zamożnych domach, w szkołach, w fabrykach umiłowanie ojczyzny i wolności.

Warszawa wszczęła powstanie listopadowe z 1830 r., wyczerpana uciskiem zrywa się powtórnie do powstania styczniowego.

Bohaterską kartę z czasów niewoli ma miasto Warszawa, zapisaną nie tylko w historii, ale w sercach wszystkich Polaków, w żalobie mieszkańców, oplakujących zesłańców Sybirskich, skamieniałym przerażeniem wpatrzonych w egzekucje katów nad jej najlepszymi synami.

Świątem miejscem dla każdego Polaka jest Cytadela. W czasie powstania listopadowego, mimo bohaterskiej obrony Woli, wkroczyły wojska rosyjskie do Warszawy i generał Paskiewicz stanął w Belwederze. Wówczas zburzono jedną z najpiękniejszych części miasta: Żolibórz. Piękne pałace, wille i ogrody zamienił rozkaz cara w pustkowienie. Usypano w tym miejscu forty Cytadeli. Tutaj barbarzyńskie sądy wydawały krwawe wyroki, tu więziono najlepszą, najszlachetniejszą młodzież polską, tu stracono członków Rządu Narodowego z naczelnikiem powstania Romualdem Trauguttem. Tu oczy tylu młodzieńców, mgłą śmierci zachodziły, gdyż ośmielili się carowi rosyjskiemu wypowiedzieć walkę o wolność własnej ojczyzny. Dziesiąty pawilon i mogiły skazańców na stokach Cytadeli pozostaną w pamięci każdego czującego po polsku Polaka.

Na Pradze, największym przedmieściu Warszawy wslawiła się Rosja niebywałym czynem, który historyk rosyjski Pawliszczew uważał za „ozdobę wojennej historii wieków, wieków przeszłych i przyszłych”. Ta „ozdoba” wojenna carskich wojsk, to rzeź Pragi. Po klęsce pod Maciejowicami, gdy generał Suworow wyruszył na zdobycie i uśmierzenie Warszawy — zamienił Pragę w jedno wielkie cmentarzysko.

6.000 bezbronnych mieszkańców wymordowano: kobiety, dzieci, starców.

Historyczny szlak Napoleona przez Polskę prowadzi. W r. 1806 przyjmuje Warszawa wielkiego cesarza Francuzów defiladą wojska, uroczystym widowiskiem w Teatrze Narodowym, a okrzyki „Wiwat Napoleon” rozbrzmiewają po wszystkich ulicach.

W sześć lat potem, zgnębiony cesarz na krótki wypoczynek zatrzymuje się w Warszawie w Hotelu Angielskim po klęsce niezwyciężonej dotychczas armji.

W historycznych pałacach lub nowowzniesionych, nowoczesnych budowlach mieszczą się biblioteki, muzea, najwyższe urzędy, uczelnie. Z lotniska odjeżdżają i przybywają samoloty, przywożąc podróżnych z całego świata. Na stadionach sportowych odbywają się międzynarodowe zawody, na placach wyścigowych, współzawodniczą z obcymi sławni jeźdźcy polscy.

Piękne pomniki zdobią stolicę. Przed zamkiem kolumna króla Zygmunta III-go. W Łazienkach królewski pomnik zwycięzcy z pod Wiednia, Jana Sobieskiego, wiele innych posągów, a z nowszych pomnik Szopena. O pień wierzb polskiej oparty — słucha wielki muzyk melodji rodzimej ziemi.

Ze złamanem śmigłem, pamięci poległych lotników poświęcony, na chmurach opiera się lotnik, ogromny, silny, niezwyciężony.

Na tle potężnej bryły kamiennej stoi polski saper. Z wysokiego cokołu spogląda na stolicę odrodzonej Polski. Jej największy poeta, Adam Mickiewicz.

U wejścia do ogrodu Saskiego, pod arkadami kolumnady, spoczywa Nieznany Żołnierz Rzeczypospolitej, którego ciało z bohaterskiego miasta ziem wschodnich, ze Lwowa przywieziono. Krzyże i orły polskie, w kamieniu rzeźbione strzegą tej mogiły, a nazwy pobojuwisk dają świadectwo w ilu bitwach ofiarne życie poświęcił obrońca Ojczyzny.

Wieczny płomień i zawsze świeże wieńce ścielą się u stóp Grobu, bohaterskiemu żołnierzowi w hołdzie składane przez wszystkich gości z zagranicy.

* * *

Ruchliwe i radosne życie lubi Warszawa, bez troskie i powierzchowne napozór, ale głębokiem uczuciem biją serca jej mieszkańców, a najżywiej biją dla wojska polskiego. Dawna to miłość, pamiętająca czasy Księstwa Warszawskiego i jeszcze dawniejsze. Zawsze gorąco kochała stolica obrońców swego państwa, przyjmowała ich serdecznie, urządziła im trjumfalne wjazdy, kwiatami obsypując zdrowych, najtroskliwszą opieką otaczając rannych.

Kilka razy w roku odbywają się w stolicy rewje wojska. Za każdym razem tłumnie wylega miasto na place lub pola, nie może się dość napatrzyć żołnierzom... Żołnierz polski odczuwa tę miłość, dumnie pręży pierś i wysoko wznosi pułkowe sztandary... Tłumy w milczącym wzruszeniu odkrywają przed nim głowy.

LEN POLSKI W WARSZAWIE.

Wszystkie sale i ogród Doliny Szwajcarskiej zajęła Wystawa-Targ „Len Polski”. Nastrój świąteczny.

Wesołe, to znów poważne tony muzyki, śpiew chóralski i solowy i zdumione spojrzenia ludzi, dla których bogactwo wystawy jest prawdziwie radosną niespodzianką. Sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej ogląda barwne tkaniny, podziwia strojne hafty, mozołnie na lnianem płótnie we wsi polskiej wyszywane. Nietylko jednak wytwory artystyczne, nietylko hafty, ręczniki i makaty, nietylko płótna i koronki, ale wojsko całe wyekwipuje len polski, kolej polską ozdobi i urządzi len polski, ba.... balon polski, który przebył ogromne przestrzenie i zwyciężył w Ameryce, ten balon polski, jego sieć prężną, mocną i wytrzymałą, sporządzono z konopnego włókna na polskiej roli wyhodowanego.

Mieszkaniec stolicy, mieszkaniec wielkiego miasta staje w podziwie przed stoiskiem wojskowym, które na podwyższeniu dominuje nad całą salą. Mocna, ścisła, ciemno-zielona tkanina lniana. Z tkaniny tej sporządza się tyle rzeczy niezbędnych żołnierzowi polskiemu. Ogromny namiot mocnymi linami do ziemi przymocowany, okryje 26 ludzi. Mundur, ładownica, płachta na wóz taboru, torba z pasem do granatnika, owsiki, obroczeniaki, wory do przewożenia umundurowania, liny, linki, popręgi. Torby dla lekarza, weterynarza, sanitariusza. Nawet rannemu założy się opatrunek z waty z polskiego lnu w Polsce wyrabianej.

I wierzyć się nie chce, że ten śnieżny puch miękkiej waty i te mocne tkaniny namiotowe, mundurowe i inne, to wszystko ten sam len polski!

Przy wejściu odrazu zwracają uwagę tkaniny w stoisku Ministerstwa Komunikacji. I znowuż z lnu polskiego mocno skręcone liny, sznury, pokrowce, siatki i worki. Na małym ekranie przesuwają się jak w kinie okolice, gdzie najczęściej lnu i konopi hodujemy. Przesuwają się pola ziemi kresowej, od Wilna aż do Karpat.

Tuż za kolejnictwem mieni się kolorami ściana. Makaty, pokrycia, kilimy, chusty, firanki, koronki. Pod niemi bieli się połyskujące płótno. Serwety, ręczniki, poszewki, prześcieradła. To dział więzień. Kara, utrata wolności, zła-godzona praca, która rozproszyc powinna ponure myśli skazanego, gdy z warsztatu wylania się wesoła tkanina kilimu, gdy wzór haftu na płótnie zadowoli artyzmem rysunku i wykonania poczuć piękna, wraca chęć do życia u tych, którzy nie umieli zapanować nad ciemnym instynktem przestępstwa i wy-koleili się z ładu i porządku społecznego.

Za pokazem pracy więźniów nowe rzeczy, Państwowa wytwórnia Papierów wartościowych produkuje ze szmat i odpadków lnianych cenne papiery. Sól nam wszystkim bogatym i ubogim do życia niezbędną, w lnianych workach przysyłają. Cukier również w lnie. W każdą dziedzinę życia triumfująco wkłada len polski.

Następna sala to pokaz trudu rolnika i sztuki inżyniera-mechanika. De-wiza: „Jakie ziarno taki plon”, a więc maszyna do zaprawiania ziarna, grze-bienie, gniotowniki, treszczoty, tryjery, międlarki, trzepaki. Naprzeciw cze-salnia i przędzalnia mechaniczna. Setkami zębów chwytą maszyna włókno i snuje mocno pasma przędzy. Warsztaty Jacquardowskie poprzez spiętrzone struny pasem snują szeroką taśmę gotowej tkaniny. Oszolomieni groźnym

stukotem maszyn wychodzimy na ogród. O dziwo! W stolicy gospodarzy chata jakby samego Piasta.

Złocistą strzechą poszyta wieśniacza chata z prządkami i tkaczką. Z Wileńszczyzny, z Andrzejewa przyjechały i pokazują Warszawie, jak to się przędzie i tka. „Ziemia nasza powinna nas wyżywić i odziać” — powiedział p. gen. Żeligowski, który len polski kocha całym sercem. Wyżywi nas i odzieje i tysiącem rąk roboczych zatrudni i dobrobytem polskiej wsi i polskiego rolnika zakwitnie.

Na pozór tak daleko z Warszawy do prządków w chacie kresowej. Na pozór tylko! W rzeczywistości bardzo blisko. W tej wielkiej rodzinie, którą tworzy nasza Ojczyzna, wszyscy związani jesteśmy jednym trudem. Tam w chacie wiejskiej tkają nam płótna na koszule, piękne tkaniny i hafty dla radości oczu naszych. My zaś, zamknięci w kamiennych murach wielkich miast skwapliwie chwytamy pracę rodaków. Wieczna wymiana dla dobrobytu i potęgi naszej Ojczyzny. Napozór daleko, a przecież blisko.

Oglądają ją starzy i młodzi, wycieczki szkolne, żołnierze. Wszyscy się zachwycają i uczą od ojców zabiegliwości i pracy dla polepszenia wspólnej doliny.

WITOLD BUNIKIEWICZ.

MARSZ NA WARSZAWIE.

Od szyneczku do karczmy, a od karczmy do szynku
Maszeruje Kulkowski, jakby stapał w ordynku,
Lewą nogą zacina, a na prawą kuszytyka,
Nie wie nigdy co troska, we łbie gra mu muzyka.

Prawa ręka bezwładna, lecz dość silna jest lewa,
Kiedy praśnie majkutem, chłop najętszy omdlewa,
Szanowany jest przeto w Mławie, w Sierpcu, w Rypinie
A choć mało się chwali po miasteczku wkrąg słynie.

Powiadają szynkarze, wszyscy wiedzą dokoła,
Że Kulkowski z kępem żadnym nie usiadzie do stoła.
Taka jego nawyczka, nie poradzi jak żywo,
Odkąd sam Pan Marszałek raz postawił mu piwo.

Górskie było i cienkie, zaprawione mętami,
Ale trudno mieć lepsze w karczmie pod Konarami.
Gdy zwała się wiara, puste brzuchy i grdyki,
By napełnić manjerki i pociągnąć z dwa łyki.

A z tej karczmy już widna rozścieliła się droga,
Jednych wiodła do zwycięstw, drugich prosto do Boga,
I tym szlakiem Kulkowski powędrował zuchwale,
Wszystko jedno — gdzie — dokąd — na śmierć, albo ku chwale.

I tak długo wędrował, że wspominek nie stanie,
Na Wołyniu, w Karpatach, pod Kaniowem, w Murmanie,
Wszystko jedno — gdzie, za co, dowojował się sławy,
Za to ręka obwiła, bok od pchnięcia dziurawy.

Z Moskalami się mierzył, z Prusakami, z Chińczykiem,
I szacunek wymuszał zdrową kulą, lub sztykiem,
Raz jedyny się zachwiał, jeden punkt tylko słaby,
Żadną bronią nie może zawojować swej baby.

I wieś cała zaświadczy, jak Kulkowski się stara,
I nikt tego nie powie, że ciemęga, niezdara,
Ale baba wyrzeka i wciąż gada i miele,
A gadanie to gorsze niż moskiewskie szrapnele.

I od rana do nocy, nawet we śnie, a gderze,
Lepsza palba granatów i najcięższe moździerz.
Więc Kulkowski się kręci, łeb opuścił i słucha,
Kiedy żona sobaczy i terkocze do ucha!

Tu przegapił, tam zbłądził, ciągle troska i szkoda,
Że deszcz pada zawinił, winien, iż jest pogoda,
Gdy przemówi, to głupio, kiedy milczy, nic nie wie,
Tak go żona strofuje po dobroci i w gniewie!

Więc gdy wspomni, jak grały nad głowami kartacze,
Za spokojem minionym omal bekiem nie płacze,
Aniołami się zdają dzikie szelmy i draby,
Gdy porówna ich z gębą rozwścieczonej swej baby.

Przeto poszedł do wójta i tak sprawę przedkłada:
„Panie wójcie, coś zróbcie, niechaj baba nie gada!”
A urzędnik się pyta, wybaduje, doradza,
Aż na końcu tłumaczy, iż nie jego to władza.

Trudno, nie chcą zaczynać, dobrze wiedzą jak szczwana,
A więc poszedł Kulkowski wprost do księdza plebana.
Ślub im dawał przed rokiem, w imię złączył ich Boże,
Niechaj teraz doradzi, niechaj teraz pomoże.

Proboszcz słucha i duma, w rozmyślaniach się biedzi,
Każe mówić nowennę, potem iść do spowiedzi,
I nie śmiałyby zaprzeczyć, że Kulkowski coś wskóra,
A tam baba tak gada, że na chłopie drży skóra.

Nie wytrzyma już dłużej, proboszcz gębę nie sprostą,
Może jeszcze pomoże w utrapieniu starostą,
A gdy w księgach poszpera, pewnie prawo wygrzebie,
Które babie pozwala mówić tylko w potrzebie.

Wypytuje starosta, spisał dziesięć arkuszy,
Kulkowskiemu współczuje, czasem nawet się wzruszy,
A na końcu wyrzecz: skarga będzie ciekawa,
Lecz niestety w tym względzie nie pomogą wam prawa.

Pozieleniał Kulkowski — złe porządki na świecie,
Skoro nikt się nie waży zamknąć usta kobiecie,
Wiem już komu udrękę i mą krzywdę przedstawię,
Z miejsca ostro wykręcił, ruszył wprost ku Warszawie.

I przyjąwszy kierunek od karczemki do szynku,
Maszeruje Kulkowski już dwa dni bez spoczynku,
Nigdy trwogi nie zaznał, bywał wielki pyszałek,
Lecz drży, co przy raporcie powie mu Pan Marszałek.

Zamelduje posłusznie, jakby pośród okopów
Aby raczył Marszałek pod opiekę wziąć chłopów,
I ogłosił rozkazem po wsi każdej i mieście,
Jakie prawa mężowe, a co wolno niewieście.

G D Y N I A.

W czasach najgorszego ucisku, w czasach najgorszej walki, gdy nauczyciel niemiecki, szpieg i germanizator, podsłuchiwał u okien chat czy w „checzach“ kaszubskiej mówią po polsku, w czasach gdy język polski był zakazany, powiaty wejherowski i pucki, wybierały zawsze do parlamentu niemieckiego posła Polaka.

Droga morska, nie wymagająca ani budowy, ani utrzymania, jest 20-krotnie tańsza od kolei żelaznych, łączy z ominięciem granic nie tylko kraje, ale wszystkie części świata, jest tedy głównym gościńcem kuli ziemskiej. Drogi lądowe i rzeczne są właściwie tylko drogami dojazdowymi, do wielkiego szlaku morskiego. Państwa, które potrafiły opanować drogi morskie rozrosły się niepomiernie, stały się bogate i potężne, zdobyły dalekie kraje, zwane kolonjami.

Pokój Wersalski, kończący wojnę światową, przyznał Polsce część wybrzeża Bałtyku i zagwarantował korzystanie z portu Gdańskiego. Wolne miasto Gdańsk, nie bacząc jednak na swą dziejową przeszłość, ani na swój interes, zajęło odrazu wobec Polski nieprzyjazne stanowisko. W r. 1920, gdy wojska sowieckie wtargnęły do Polski, Gdańsk czynił wielkie trudności przy wyładowywaniu amunicji dla Polski, przez co utrudniał w wysokiej mierze obronę państwa. Wtedy cały naród zrozumiał, że musi mieć swój własny port. Początkowo budowa szła powoli, dopiero w 1926 r. zabrano się całą siłą do budowy portu pod opieką min. Kwiatkowskiego. Wysiłku tego jednak nie ulękł się naród i w ten sposób zaczęła się budowa portu w Gdyni.

Małutka nędzna rybacka wioska Gdynia nadawała się doskonale na port. Daleko w morze sięgający pas helskiego półwyspu chroni zatokę Pucką, nad którą wznosi się Gdynia, przed północnymi wichrami. Fale morskie nawet w czasie burzy są słabsze, wejście jest łatwe, grunt piaszczysty, świetnie kotwiczny. Zatoka Pucka począwszy od Pucka nie zamarza niemal nigdy.

I oto w przeciągu lat kilku Państwo Polskie, dokonało cudu. Maszynami (dragami) wybierano piasek i pogłębiano zatokę, by wejść w nią mogły największe okręty. Daleko w morze wchodzić zaczęły olbrzymie skrzynie betonowe, t. zw. kesony, tworzące falochrony i nadbrzeża, zabezpieczając port przed burzami. U brzegów falochronów stanęły wielkie latarnie, wskazujące drogę statkom zdążającym do portu. Przez wybranie ziemi wybrzeża i napusz-

czenie w nie wody morskiej powstały sztuczne baseny wewnętrzne. Przy brzegu wyrosły cztery pomosty (moła), do których przybijają statki. Ponad mołami wznoszą się składy, olbrzymie elewatory, które zastąpiły dawne spichrze na zboże, chłodnie na towary podlegające psuciu, magazyny, zbiorniki dla towarów płynnych, hale rybne, stajnie dla bydła, hangary i miejsca składowe dla towarów mogących pozostawać na wolnym powietrzu.

W porcie wre życie i praca, dźwięczą żorawie — dźwigi, ustawione na mołach, pomiędzy morzem a składami, przeładowujące towary ze składów lub wagonów na statki. Uchwyty dźwigów przenoszą worki, pełne zboża, ogromne wywrotnice podnoszą całe wagony węgla, rudy lub nawozy sztucznych, ponad statkiem przewracają je i zrzucają cały ładunek na pokład okrętu. Za pomocą specjalnego mechanizmu zboże przesypuje się wprost przez rury z elewatorów do wnętrza statku. Lśnią pasy konwojerów, t. j. biegnących olbrzymich taśm poruszanych elektrycznością i przesuwanie musi być uskutecznione szybko z jak największym zaoszczędzeniem siły podawczej i popędowej. Uwijają się niewielkie statki, pomocnicze, tak zwane holowniki, wprowadzające i wyprowadzające wielkie okręty do portu i z portu, kipy roznoszą węgiel opałowy i ropę, lichtungi załadowują towary na morzu, małe stateczki rozwożą wodę słodką i żywność dla załóg okrętowych i przewożonego bydła. Z boku stoją barki składowe, na których towary nieraz całymi miesiącami czekają załadowania, w porcie bowiem niejednokrotnie towar czeka na statek, statek na towar.

Na nabrzeżu Marszałka Piłsudskiego znajdują się wielkie przedsiębiorstwa, chłodnia, łuszcarnia ryżu, olejarnia, wytłaczając zprzysiężonych nasion oleje i tłuszcze jadalne.

Północną część zajmuje port wojenny. Spełniło się marzenie królów polskich: Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV i Jana III, polska flota wojenna broni polskiego morza. Tam, gdzie kilkanaście lat temu kwitły sady, chyliły się ubogie chaty i szarzały liche kartofliska, wznosi się najbardziej nowoczesne miasto, przystosowane do potrzeb portu: piękne asfaltowe ulice, olbrzymie bloki domów, piękne gmachy publiczne. Miasto Gdynia liczy 50.000 mieszkańców i jest siedzibą 1.500 przedsiębiorstw handlowych i filij największych firm przeładunkowych obcych państw. W Gdyni znajduje się również Szkoła Morska wychowująca przyszłych oficerów naszej floty.

Ludność Województwa Pomorskiego zakupiła dla szkoły piękny statek żaglowy „Dar Pomorza“, na którym uczniowie szkoły odbywają dalekie podróże morskie. W tym roku ukończono dworzec morski dla pasażerów.

U stóp Kamiennej Góry wyrósł port rybacki. Rybak gdyński stał się obywatelem wielkiego i bogatego miasta, nie porzucił jednak swego rzemiosła, tylko płynie już w morze nie nędzną żaglową łodzią, lecz motorowym kutrem wypływa daleko.

Państwo Polskie nie tylko stworzyło port, ale rozbudowało także flotę handlową. Założono różne towarzystwa, które utrzymują komunikację między Gdynią, a 80 portami Europy Północnej, Morza Śródziemnego, Azji, Afryki i Ameryki.

Głównymi artykułami przywozu są: złom żelaza, ryż surowy, rudy żelazne, bawełna, juta, nasiona oleiste, towary kolonialne (kawa, herbata, kakao i t. d.), owoce świeże i suszone, skóry, śledzie, tytoń, kauczuk. Polska wywozi z Górnego Śląska najwięcej węgla, uznanego jako jeden z najlepszych w całym świecie, drzewo, cukier, naftę, benzynę i smary, cement, mięso i jego przetwory, spirytus, cynk, sól kuchenną, produkty rolne, masło, jaja, nasiona, wyroby włókiennicze, szklane, koszykarskie, szyny kolejowe, warzywa, obuwie, meble gięte i worki.

Ruch handlowy w Gdyni wzmaga się w szybkim tempie. Dla przykładu dwie cyfry: w roku 1924 wywóz przez Gdynię wynosił 10.167 ton (tona = 1000 kg., t. j. 60 pudów); w roku 1933 dosięgnął 5.232.160 ton. Od początku r. 1934 przyszło do portu gdyńskiego 1445 okrętów, wyszło 1428 okrętów.

Pokolenie, które wywalczyło Polsce byt państwowy i zdobyło dla niej dostęp do morza, nadludzkim wysiłkiem przez założenie portu w Gdyni, położyło podwalinę pod przyszłą potęgę morską państwa. A tak, jak port muszą budować i dalej pokolenia całe, tak trzeba powoli zdobywać coraz dalsze kraje, w którychby można nasze towary z zyskiem sprzedawać, trzeba powiększać ilość naszych statków handlowych, rozwożących je po morzach.

Miłością tedy i dumą każdego Polaka powinien stać się młody, niewiele lat liczący port w Gdyni. Obok kolebki Polski — Gniezna i Poznania, obok miast dziejowych Krakowa i Warszawy, obok dzielnych grodów Cieszyńska, Wilna i Lwowa staje Gdynia — miasto przyszłości — znak widomy tężyzny odradzającego się narodu, jego potęgi państwowej, brama drogi morskiej, wiodąca ku potędze i istotnej niezależności Państwa Polskiego.

JANINA WASUNGOWA.

O POLSKIM LOTNIKU.

W ciężkim trudzie dnia powszedniego zapominamy, że jesteśmy uczestnikami żmudnej, ale coraz mocniejszej budowy własnego państwa, którego potęga zależna jest od zapału i wysiłku każdego obywatela. Zapatrzeni we własne troski, wyrzekamy gorzko, nie widząc wokół ludzi, którzy nie mają czasu kłopotać się życiem, gdyż życie to narażają codziennie, zapatrzeni w coraz jaśniejszą przyszłość własnej ojczyzny.

Pewnego południa, czy wieczora rozradowany głos przemówi przez radio, lub w dzienniku olbrzymie litery ogłaszają: Oto lotnik polski został odznaczony pierwszą nagrodą, zwyciężając lotników innych narodowości!

Oto lotnik polski przeleciał ponad niezmierzonymi falami Atlantyku!

Ze wszystkich dzienników świata, rozmaita mową cudzoziemską pisanych, dowiadują się ludzie o polskim lotniku - zwycięzcy!

Dziwią się i choć czasem zazdrością niechętni lub nawet wrogo do Polski usposobieni, muszą przyznać: Dzielny naród, jeśli takich dzielnych ma synów! Mądry naród, zapobiegliwy o przyszłość, troskliwy o obronę przeciw wojennemu najeźdźcy, jeśli sam, własnymi siłami potrafi budować samoloty, szybkie, zwinne i wytrzymałe.

Wówczas dumni jesteśmy! Zapominamy o swarach, radujemy się sami sobą i biegniemy uściskać zwycięzcę lub bodaj okrzykiem pozdrowić, gdy wraca do ojczyzny.

Tylko o jednej, najważniejszej rzeczy nie pamiętamy: Oto ten lotnik-zwycięzca, we wszystkich stolicach Europy i Ameryki serdecznie witany i podziwiany przez obce narody, ten lotnik nie wygrał szczęśliwego losu na loterii życia. Dzień po dniu pracował ciężko, wykonując najtrudniejsze ćwiczenia na samolocie, aby opanować żywioł: Wichry, mgły, zagnęła wylaniające się szczyty gór, burze, pioruny.

Codziennie wzbijał się w górę, aby opanować aparat i co ważniejsze, aby opanować samego siebie! A siebie bodajże najtrudniej opanować. Trzeba zahartować wolę i przełamać obawę o własne życie, życie potrzebne naszej rodzinie, matce - staruszce, żonie i małej dziecinie.

Ten lotnik-zwycięzca nie tylko dzień po dniu ciężko pracuje, ale każdego dnia, w każdej minucie lotu może znaleźć śmierć.

Niema miesiąca, żeby nie została osierocona rodzina polska, której syn był lotnikiem. Gęsto usiane mogiłami lotników są nasze cmentarze. Złamane śmigło, do krzyża przybite, spotykamy po wszystkich drogach Rzeczypospolitej. To nieznani bohaterowie, których czasu wojny śmierć zabrała, gdy w naszej obronie walczyli. Dla lotnika nie istnieje pokój. Każdej chwili na służbie, każdej chwili na śmierć musi być gotów!

Radujemy się i dumni jesteśmy z naszych rycerzy skrzydlatych, gdy państwu naszemu chwały przysparzają.

Ale czy pamiętamy wszystkie ich wielkie czyny?

Czy wszyscy wiemy, że tymi, którzy pierwsi nie ulękli się podniebnych szczytów Alp, to byli Polacy?

Tak! Pierwsi w Europie ponad szczytami Alp przelecieli Polacy w locie grupowym. W zwartym szyku klucz 6-ciu samolotów polskich pokonał Alpy w roku 1924.

A cztery lata przedtem, w roku wojny, gdy po świeżo powstałym z nie woli kraj wyciągnęli zaborczą rękę sąsiedzi, przeleciał przez Alpy por. Rayski*), wioząc do kraju zakupiony we Włoszech samolot. Ani Alp, ani żaru Afryki nie uląkł się. Wśród całej plejady lotników różnej narodowości, pierwszym lotnikiem polskim w Afryce jest por. Rayski. W r. 1925, w przeciągu 6 dni przebywa 7.500 km., lecąc z Paryża przez Madryt do Casablanki, a drogą Tunis — Ateny — Konstantynopol wraca do Warszawy.

Pierwszym Polakiem, który przeleciał równik, jest późniejszy zwycięzca Atlantyku, kpt. Skarżyński. Na aparacie polskiej konstrukcji, razem z inż. A. Markiewiczem odbywa lot wokół Afryki i przelatuje nad równikiem w r. 1931. Czarni mieszkańcy Afryki podziwiają samolot, odwagę lotników i poraz pierwszy dowiadują się o istnieniu państwa polskiego.

Do stolicy Japonii: Warszawa — Tokio — Warszawa śmiały lot podejmuje por. Bolesław Orliński z mechanikiem, sierż. Kubiakiem. Cała Japonia z entuzjazmem przyjmuje polskiego lotnika a cesarz nadaje mu order „Wschod-

*) Obecnie pułkownik, dyplomowany pilot inż. Ludomił Rayski, Szef Departamentu Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych.

dzącego słońca". Podczas powrotu do Polski w czasie postoju w Byrcie, na Syberji, wiatr porywa samolot i uderza nim o parkan. Prawe dolne skrzydło zostaje złamane. Dla lotników niema przeszkód. Por. Orliński z sierż. Ku biakiem przycinają część lewego skrzydła dla proporcji i na uszkodzonym aparacie, z pękniętym śmigłem przelatują z Syberji do Warszawy. Ten wypadek i lot zaimponował Sowietaom i Japonji i przekonał raz jeszcze obce kraje o nieustraszonej odwadze i energii Polaków.

W r. 1932 pierwszy samolot polski dociera do Afganistanu. Ponad łańcuchem Alp Transylwańskich, ponad pustynią Syryjską, ponad Ziemią Świętą leciał kpt. Karpiński z mechanikiem Wiktorem Rogalskim.

Komu obcem jest nazwisko Żwirki i Wigury? Któż z nas nie odczuł ich śmierci i straty, jak śmierci kogoś najbliższego? Poraz pierwszy zwyciężyła Polska w „Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych”.

Niełatwe to zawody! Dookoła Europy po 1500 km. dziennie leciał por. Żwirko i inż. Wigura. Współzawodników miał silnych, zwłaszcza Niemców i Włochów. Nie wolno być zmęczonym, nie wolno odpocząć. Z ustawicznie napiętą uwagą, z niesłabnącą energją leci polski lotnik po zwycięstwo dla swego kraju. Wyprzedza wszystkich i 28 sierpnia 1932 r. osiąga pierwszy metę, lądując na lotnisku w Berlinie. Zdobywa nagrodę: Puchar Challenge'u, a puchar Challenge'u to nie tylko nagroda, ale widomy dowód dla wszystkich krajów, że polskie lotnictwo sportowe należy do pierwszych w Europie.

Por. Żwirko i inż. mechan. Stanisław Wigura nie dla siebie, ale dla Polski odnieśli to zwycięstwo. A jaki podziw wzbudził samolot R. W. D. - 6 w kraju przez polskich inżynierów i mechaników, Wigurę, Drzewieckiego i Rogalskiego zbudowany!

Lotnikowi zawsze grozi niebezpieczeństwo, a siostrzycą w jego poczynaniach jest często śmierć.

Por. Żwirko i inż. Wigura nie zdołali sami nacieszyć się swoim zwycięstwem. W niecałe dwa tygodnie po zdobyciu pucharu, giną obaj śmiercią lotników w Cierlicku Górnym 11 września 1932 r. w drodze do Pragi.

W naszej pamięci pozostaną na zawsze. Dla lotnictwa polskiego są nie tylko słuszną dumą, ale wiecznym żywym bodźcem do dalszego rozwoju.

W historii narodu i państwa polskiego wielu bohaterów znaczy zwycięską drogę, krew własną oddając w obronie wszystkich na pobojuwiskach w kraju i zagranicami jego. Lotnictwo nasze przejęło cały ich zapał, ich duchowy pęd, ich szlachetne wysiłki w spuściznie.

Lotnik polski nie pozostaje nigdy w tyle, staje w rzędzie najśmielszych, najodważniejszych zdobywców. Groźne, bezkresne fale Atlantyku pociągają lotników wszystkich narodowości. Nie brak Polaków. W r. 1927 major Idzikowski przygotowuje z majorem pilotem Kazimierzem Kubalą przelot przez ocean Atlantyki. 3 sierpnia 1932 r. startują z lotniska le Bourget pod Paryżem do jednego z najśmielszych lotów: z Europy do Ameryki. Wszyscy pamiętamy te noce i dni, gdy nie mogliśmy się na chwilę oddalić od aparatu radiowego, z niepokojem słuchając wiadomości. Aż nagle wszystko uci-

chło. Żadnych wieści — jednak nie zginęli. Uratowała ich załoga okrętu Samos. Nie dali za wygraną. Po mozolnych przygotowaniach wystartowali powtórnie w r. 1929 — 13 lipca. Ten lot skończył się tragicznie. Daleko — wśród fal oceanu, na wyspie Grazilo musieli lądować wskutek defektu silnika: major Idzikowski zginął tragiczną śmiercią w płomieniach. Zginął jeden z najodważniejszych lotników, jeden z najszlachetniejszych żołnierzy Rzeczypospolitej polskiej.

W r. 1919 bohatersko walczył w obronie kresowego miasta, — Lwowa w sławnej eskadrze kościuszkowskiej. Zginął daleko od ojczyzny, ale zwłoki jego sprowadzono i pochowano w rodzinnej ziemi. *)

Obawa śmierci i niebezpieczeństwa obcą jest polskiemu lotnikowi. W 4 lata później, na małym sportowym aparacie, R.W.D.-5, takiej samej konstrukcji, jak zwycięski R.W.D.-6 z Challenge'u 1932 r. — sam leci przez Atlantyk kpt. Stanisław Skarżyński. W największej tajemnicy startuje odważny lotnik 27 kwietnia 1933 r. z Warszawy — przez Lyon, Perpignan, Casablanca do Senegalu.

7-go maja startuje z Afryki do połudn. Ameryki. 18 godzin leci ponad oceanem, w silnym deszczu, zmagając się z burzą. Dnia 8 maja ląduje w Brazylji, w mieście Maceio. Kpt. Skarżyński leciał z szybkością 185 km. na godzinę, chwilami zwiększając szybkość do 225 km. to też Międzynarodowy Związek Lotniczy uznał lot kpt. Skarżyńskiego za międzynarodowy rekord długości lotu w linii prostej dla kategorii samolotów turystycznych.

Pierwszy z Polaków zdobył Atlantyk i zdobył go na małym aparacie sportowym. Przed kpt. Skarżyńskim nikt nie zdobył się na odwagę przelotu nad Atlantykiem na sportowym aparacie, bez żadnej łączności ze statkami, bez żadnych środków ratunkowych. Sam jeden nad groźnym oceanem, ufając tylko własnym siłom i wytrzymałości aparatu mierzy się polski lotnik z żywiołem i zwycięża go. Ameryka i Polonia amerykańska przyjmowała zwycięzcę entuzjastycznie. A na lotnisku mokotowskim w Warszawie tysiące serc biło dumą i radosnym zdumieniem w oczekiwaniu lotnika. Dnia 2-go sierpnia 1933 r. o godz. 4 popołudniu rozległ się warkot silników. Niby lecące żorawie eskortowały w równym szyku samoloty polskie zwycięskiego kolegi. Cała stolica oczekiwała swego bohatera, a fale eteru niosły ową radość hen... do najdalszych kresów ojczyzny i daleko poza jej granice.

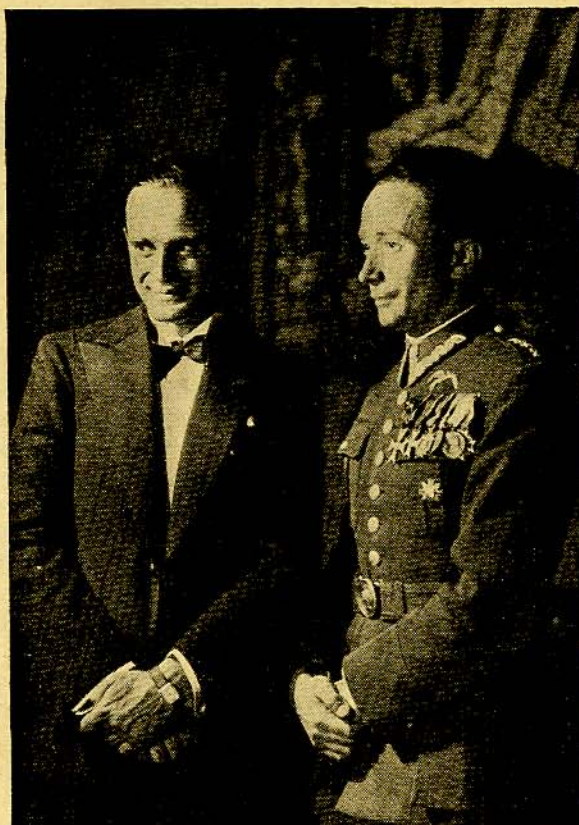
Rok 1933 daje jeszcze drugie zwycięstwo Polsce. Najpoważniejsze międzynarodowe zawody balonowe o puchar Gordon - Bennett'a odbywały się jeszcze przed wojną. Po wojnie wznowiono zawody w r. 1920 a Polska wzięła w nich udział poraz pierwszy w r. 1932. W rok potem zdobywa puchar Gordon - Bennett'a balon polski „Kościuszko” w obsadzie kpt. Franciszka Hynka i por. Zbigniewa Burzyńskiego. Do r. 1933 — 10 razy z rzędu zdobyli puchar Amerykanie następnie, Belgja, Niemcy, Szwajcarja i Francja. Do szeregu zwycięzców weszła w r. 1933 — Polska.

*) Mjr. Idzikowski jest pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Zwycięzca organizuje zawsze następne zawody u siebie. Dzięki zwycięstwu Żwirki i Wigury i „Kościszki” — Polsce przypadła w bież. roku organizacja zarówno Challenge’u, jak i międzynarodowych zawodów balonowych.

*

I oto po raz pierwszy Polska u siebie urządza „Challenge” 1934, czwarty międzynarodowy wyścig rycerzy powietrza, turniej wielkiej odwagi, upartej woli, osobistej dzielności lotnika i wytrzymałości maszyny.



Fot. „Światowid”.
Kpt. Bajan i Płonczyński. Zwycięzcy w tegorocznych zawodach aeroplanów.

Świetni lotnicy czterech państw, doskonale maszyny potężnych fabryk pragną zdobyć dla swego kraju Challenge’owy puchar, nagrodę zwycięzcy.

Jak ptaki zlatują na lotniska warszawskie uczestnicy turnieju. Każde państwo ma swój hangar, mechanicy czuwają nad maszynami, lonicy odbywają ćwiczenia, megafony obwieszczają wszystkim szczegóły prób, nowa, ślicznie wijąca się autostrada, imienia Żwirki i Wigury, łączy oba lotniska.

Zawodnicy bowiem mają swoje własne lotnisko na polach mokotowskich. Uradowani nie znajdują dość gorących pochwał dla polskiej organiza-

cji turnieju, stwierdzając, że tylko w Polsce dostali własne lotnisko i mają pełną swobodę, nie potrzebując się liczyć z ruchem samolotów pasażerskich, 28 sierpnia o godzinie 12 w południe w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otwarto turniej. Orkiestra gra hymny narodowe państw uczestniczących w turnieju, na maszty wciągają państwowe sztandary.

Mienią się w słońcu barwy polskie, francuskie, niemieckie, włoskie i czechosłowackie.

Odtąd codziennie na lotnisku mokotowskim gromadzą się tłumy ludzi, przypatrując się sprawności zawodników. Wreszcie 7 września o 5-ej rano



Fot. „Światowid”.
Kpt. Hynek i por. Pomaski, załoga balonu „Kościszko” — zwycięzcy w zawodach balonów o puchar Gordon — Beneta.

następuje start do lotu okrężnego na przestrzeni prawie 10.000 km. Na 27 lotniskach startują i lądują, przelatują granice 12 krajów, przelatują nad Europą i Afryką. 34 lotników stanęło do turnieju, lotu dokonało 19-u. Odpadło 15-u. Ta cyfra jest wymownym świadectwem, jak trudnym i pełnym niebezpieczeństw dla lotnika i samolotu był turniej.

Po raz czwarty odbywa się wyścig międzynarodowy i w dwóch pierwszych z rzędu zdobyli puchar Niemcy. W trzecim zdobył go dla Polski Żwirko, a kto zdobędzie czwarty?

W napięciu nerwów, w trwożliwym oczekiwaniu patrzy cały naród. 16 września, w słoneczną niedzielę zajeżdżają na lotnisko zawodnicy do ostatniego lotu największej szybkości.

Spodem amarantowa, z wierzchu biała R. W. D., czerwono - popielata P. Z. L., srebrzyste niemieckie, zielone czechosłowackie i całe purpurowe włoskie.

W dotychczasowej ocenie najlepszym był kapitan Bajan, on zatem pierwszy startuje.

Za nim w odstępach kilkuminutowych wznosi się reszta. Długie minuty oczekiwania... Zdaleka płynie punkt, powiększa się, zbliża... amarantowe podwozie, to RWD. — liczba 71. — Bajan! Zwycięża Polak dla Polski!

Ludzie ściskają się z radości, podrzucają w górę kapelusze — okrzyki: Bajan! Bajan! Amarantowo-biały ptak przepływa szybkim lotem metę, ostrym wirażem opływa trybunę, przelatuje nisko nad tłumami widzów, pośrodku lotniska wzbija się nagle stromo w górę i powoli ląduje zdobywca pucharu kpt. Bajan z mechanikiem Pokrzywką.

Po raz drugi zwyciężyła Polska!

Orkiestra gra hymn narodowy, Pan Prezydent ściska najdzielniejszego lotnika tu.nieju. Na polskiej maszynie RWD. — 3 z polskim silnikiem Skody zwyciężył polski lotnik — 34 świetnych zawodników obcych państw.

*

Gdy porównamy daty zwycięstw na terenie międzynarodowych naszych lotników, aparatów i balonów z datą odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie — ogarnia nas samych wielkie zdziwienie. Szesnaście lat mija od odzyskania niepodległości a 14 lat od ostatniej wojny polsko-bolszewickiej. W okresie 14 lat nadażyliśmy państwu potężnym i bogatym. Stajemy w szeregu wielkich mocarstw, zdobywamy w szlachetnym współzawodnictwie najwyższe nagrody. Mimowoli nasuwa się pytanie: Jakim cudem stworzyliśmy w tak krótkim czasie doskonałe aparaty, balony, odważnych i dzielnych lotników?

Nie cudem, ale zapalem, wiarą we własne siły, miłością do całego narodu i dumą za cały naród, stworzył to wszystko lotnik polski. Pracą, poświęceniem i ofiarą zwyciężył lotnik polski.

*

Któż stworzył tych bohaterów? Któż nauczył poświęcać młode życie w ofierze ojczyźnie? — Miłość! Ukochanie ziemi, która ich wydała, żywiła, którą umiłowali ponad wszystko. W czasie wojny bolszewickiej walczyli lotnicy polscy na podziurawionych od kul nieprzyjacielskich aparatach. Mjr. Kossowski brał udział w kilkudziesięciu atakach. Gdy przekazał samolot Warszawie, aparat miał 147 dziur. Specjalnych aparatów, przystosowanych do rzucania bomb była w Polsce 1920 r. znikoma ilość. Więc do każdego samolotu brano bomby — nawet do szkolnego. Nie mając ich gdzie umieścić, obserwator siedział na kilku bombach, które w czasie ataku rzucał na nieprzyjaciela, odbezpieczając je w locie. Narażał się w ten sposób w każdej chwili na śmierć od wybuchu pocisku.

Rzucano nawet miny 36 kg. wagi. Na aparatach myśliwskich pilot trzymał kilka bomb na kolanach. Odwaga i szlachetny poryw nadaje wartość życiu, przetrwa wieki, niczem nie można go zabić i zniszczyć.

Przeszło 100 lat temu walczył Kościuszko i Puławski o niepodległość Ameryki. Obywatele amerykańscy, rdzenni Amerykanie postanowili spłacić dług wdzięczności i przejeździ do głębi bohaterską obroną Lwowa, przybyli w r. 1919 do Polski. Mjr. Faunt - le - Roy zameldował Naczelnemu Wódzowi Józefowi Piłsudskiemu, że przyjechał z ochotnikami-lotnikami i prosi o pozwolenie wzięcia udziału w obronie Państwa Polskiego.

Naczelnny Wódz odpowiedział: „Pokażcie, co umiecie“.

Objęli „VII Eskadrę bojową“ we Lwowie, która od tej chwili zmieniła nazwę na „VII Eskadrę bojową imienia Kościuszki“. Bohatersko walczyli i wielu z nich poległo. W r. 1920 eskadra odbyła 462 lotów bojowych. Poległych uczcił Lwów, stawiając piękny pomnik na cmentarzu Obrońców Lwowa. Tych, którzy ocalili z krwawych zmagania, pożegnał Naczelnny Wódz: „Cześć wam amerykańscy piloci“.

*

Eskadry mają swoje godła i swoje bojowe odznaczenia. XII Eskadra Wywiadowcza, która w r. 1919 nosiła nazwę „I-sza Wielkopolska Eskadra polna“ posiada bojowe odznaczenie: „Za obronę ziem wschodnich“. Orzeł polski, z szeroko rozpiętymi skrzydłami trzyma w szponach wstęgę z tym napisem: To Wielkopolska pospieszyła na obronę, najpierw Małopolski Wschodniej, później na front litewsko-białoruski. Eskadra dobrze zasłużyła na odznaczenie. Skrwawiła się niejednokrotnie w obronie ziem wschodnich, zawsze drogich każdemu polakowi. Na kresach, koło Zalesia, zdala widnieje samotna mogiła nieznanego lotnika. Na krzyż złożone śmigła świadczą o tragicznej śmierci skrzydlatego rycerza. Nie wiemy, czy to Wielkopolanin, mieszkaniec Krakowa, czy Warszawy. Straż trzyma na wschodzie, bo wielka jest nasza ojczyzna i służymy Jej pospołu czasu pokoju i wojny.

W stolicy, na Pl. Unji Lubelskiej wznosi się pomnik poświęcony pamięci poległych lotników. Tych, którzy bezimiennie w czasie wojny znaleźli śmierć, broniąc nas przed wrogiem.

11 listopada 1932 r. dokonano odsłonięcia pomnika i ustanowiono „Święto Lotnicze“. Dwa święta są złączone razem i niepodzielnie, jak złączone są na wieki wolność i jej obrona.

*

Na krótko przed Challengem obchodziliśmy rodzinne święto zjazdu Polaków z zagranicy. Zanim inni przebyli długą drogę przez ocean, wyprzedzili ich lotem ptaka dwaj synowie ziemi Wileńskiej, bracia Adamowicze. Chcieli przysporzyć chwały swojej Ojczyźnie i przez długie lata szczydził każdy grosz, twardą pracą wśród obcych zarobiony na własny samolot. Wśród tej ciężkiej pracy znaleźli czas na trening lotniczy i niezrażeni pierwszą nieudaną próbą w r. 1932, w której obaj zostali ranni i samolot uszkodzony, wystartowali ponownie 29 czerwca b. r. z Nowej Funlandji przez Atlantyk do Polski. Dwadzieścia lat przebywali daleko od ojczystej ziemi, używali języka angielskiego, a w czasie lotu do Polski Józef Adamowicz pisał notatki w języku angielskim. Gdy jednak zbyt obciążony samolot zaczął opadać, grożąc pewną śmiercią w falach oceanu, wzywali Boga na ratunek w zapomnia-

nej już trochę mowie ojczystej: „Boże! Zlituj się nad nami“ napisał nagle Józef po polsku pośród słów angielskich. Przyjechali szczęśliwie do upragnionej Warszawy, a stolica witała ich entuzjastycznie. Odznaczeni oficerskim krzyżem „Polonia Restituta“ zwiedzają miasta, wszędzie serdecznie przyjmowani.

Lotnika polskiego, tego bohatera czasu wojny i pokoju miłujemy wszyscy. Jest prawdziwym bohaterem pokoju, bowiem pokoju dla niego niema. Życie swoje naraża w każdym locie. Nie wystarcza jednak samo mi-



Fot. „Światowid“. Bracia Adamowicze.

łowanie. Czynem musimy okazać naszą miłość i wdzięczność! Czynem wypłacić Jego bohaterskie czyny. Nie wolno nam wyrzekać i tracić siły w kłopotach szarego dnia codziennego. Musimy się zdobyć na pracę pełną zapału i ofiarnej chęci w budowie państwa własnego, którego imię sławi lotnik polski.

A gdy naszą słabą wolę nadmiernie tłoczy troska, szukajmy na błękitie nieba tego, który warkotem silnika daje znać, że każdej chwili czuwa nad nami i sobie i nam nie pozwoli obniżyć lotu.

JANINA WASUNGOWA.

LOTNIK.

- I ... Słyszycie? Motor gra, do lotu wzywa,
Śmigłem, jak skrzydłem powietrze rozbija,
Potężnem tętnem dyszy —
Jak ptak — lekko od ziemi się odrywa!
- II. Lecę wzwyż! Przyczajony w głowicy motoru,
Silnik radośnie gra mi zwycięskie fanfary,
Poza mną sine smugi chmur...
Przedemną nieskończonego przestworza bezmiary!
- III. Zazdrością tknięty wicher buntem wirów gorze,
Znikąd pomocy! Ze sprzeciwem wichru zmagam się sam —
Gdy po zwycięskiej walce aparat ślizgiem na skrzydło położę,
Wiem, żem przestworza król i pan!
- IV. Nie wolno mówić: „To niemożliwe“!
Gdyż zawsze wszystko być może...
Cudowną wiarą we własne siły,
Lotne ujarzmiam przestworze!

Słyszycie? .. Motor gra, do lotu wzywa!

SKOWRONKI W POLSCE.

— Tu przedewszystkiem: odpowiednia djeta. Mięso jeść pan może. Słodyczy ani trochę.

— I tak tych bzdur nie jadam.

— To bardzo szczęśliwie się składa. Z jarzyn tylko te, które przepiszę, te, które nie mają w sobie dużo węglowodanów.

— Ale wypić można.

— Alkoholu ani trochę.

— Kiedy ja mam ciągle pragnienie.

— To jest objaw tej właśnie choroby. Chleba ani bułek nie wolno. Poza tem — cóż? Przepiszę panu lekarstwo, mister Kaross — no i ile gramów jakiej potrawy może pan spożyć.

— Proszę?

— Każdą potrawę musi pan mieć ściśle odważoną, ani jednego grama więcej. To warunek konieczny.

Asystująca przy rozmowie z lekarzem mrs. Ann Karos już z oczu męża wyczytała, że cała ta wizyta u sławy medycznej do niczego pozytywnego nie doprowadzi. Pan Piotr ręką się zasłonił po wiadomości, że ma na gramy jadać i pić, — ręką się zasłonił, by lekarz nie widział jego serdecznego tą wiadomością rozbawienia.

Gorzkie strapienie przeszło przez biedną mrs. Karos. Nie pożalowała dolarów na najdroższego lekarza w Milwaukee, by tylko raz nareszcie znaleźć jakąś pomoc na tę dręczącą chorobę męża. Stary od roku już chudnie, traci siły — i te nieznosne zawroty głowy, nienaturalne pragnienie płynów. Po długich namowach, fortelach i prośbach zaprowadziła męża do lekarza.

— Ale już widzę, że nic z tego nie będzie.

I istotnie wystarczyło teraz spojrzeć na drwiący uśmiech pacjenta, by wiedzieć, że ani słowa nie wierzy cudotwórcy-lekarzowi.

Na rogu pierwszej przecznicy, po drodze do domu, mr. Peter Karos zwinął recepty w trąbkę, chuchnął w nie, by im się szczęściło — i wpuścił cały zwitek w okratowany otwór kanału ulicznego:

— Best wishes!

Mrs. Ann nic się nie odezwała, bo z doświadczenia wiedziała, że w takich wypadkach mówić nie warto. Ścisnęło się tylko jej serce: trzydzieści cztery lata wspólnego pożycia, jak sobie przedstawić dalsze swoje istnienie, gdyby, co nie daj Boże...

Trzydzieści cztery lata... Oczywiście, że rozmaicie bywało przez ten długi ciąg małżeństwa: z Piotrem współżycie nie bywa łatwe. Ale i tyle radości, tyle jasnych chwil! Zresztą, gdy człowiek z człowiekiem trzydzieści cztery lata pożyją, to nawet smutki wspólne tak do jednego i drugiego przyrosną, że już ich z całości życia bez bólu oderwać się nie da. A więcej było dobrych dni, więcej...

— „Co zrobić, jak przemówić, by Peter zaczął się leczyć? Przecież on tu na świecie potrzebniejszy odemnie“.

Mrs. Ann nie wyobrażała sobie tego inaczej, tylko, że ona przed Piotrem zejdzie z tego świata, przecież bez niej przedsiębiorstwo ich piekarskie będzie mogło iść, a bez Piotra — nie.

— A przy tem...

Nie dokończyła swej myśli mrs. Ann. Tę myśl zawsze przecie od siebie przepędza. Boi się, żeby nie zacząć o tem mówić przy mężu. Wie, żeby mu to tylko cierpienia przysporzyło. Nikt o tem w domu nie mówi, chyba, gdy się rocznica zbliża, gdy już trzeba o tem mówić...

Spojrzała znowu na męża. Litość zbierała patrzeć, jak z trudem po ulicy idzie ten dawniej taki mocny, taki dębczasty Peter Karos. Cóż dziwnego: przedtem ten atak, który mu władzę w połowie ciała odebrał, teraz znowu ta jakaś wymęczająca choroba.

— Peter!

— Co?

— Jednak ten lekarz to wcale nie jakiś szarlatan. Ilu on ludzi z ciężkich chorób wyciągnął.

— Niech mi mojego Maćka z grobu wyciągnie, wtedy uwierzę, że jest lekarzem.

Drgnęła mrs. Karos:

— „Więc i on teraz o tem samem, co i ja“.

I mr. Karos w tej chwili o tem samem, co i jego biedna żona: o svnu zmarłym, nie o sobie myślał.

X

W ten jesienny, zapluty deszczem dzień mr. Peter Karos wrócił do domu z biura zły, a jeszcze bardziej znużony, śmiertelnie znużony.

— I ten wściekły motor i te złodzieje!...

Silnik główny zepsuł się i trzeba było pośpiesznie naprawić. Firma zbożowa zobowiązała się na dziś dostarczyć partję maki, czterysta siedemdziesiąt pięć buszli. — Nie dostarczyła i nawet słowa usprawiedliwienia. Tylko poprostu:

— Nie dostarczymy, bo musieliśmy sprzedać komu innemu.

— Ale mieliśmy przecie umowę.

— Umowę mieliśmy, istotnie, mr. Caross.

Tego sobie przed kryzysem ani wymarzyćby można: taka cyniczna nie-
lojalność! Z silnikiem też przecie lotrostwo: fabryka turbin wiedziała, że daje motor zdefektowany:

— Nic, tylko zbudować kryminał, żeby na całą ludzkość go starczyło!

— A czyż nie mówiłyśmy ci tego tyle razy, ja i Kate Mary — odpowiada mu na jego żale mrs. Ann.

— Coście mówiły?

— No, że nie na twoje już siły i te sztrajki ciągle, i ta dewaluacja dolara, i ci odbiorcy, i ci dostawcy dzisiejsi.

— Mówiłyście, gdałyście, owszem. Ale ja wiem swoje.

Żona i córki oddawna go już namawiają, by sprzedał piekarnię, wszystko jedno z jaką strąką. Ale co one wiedzą? Te jego zakłady piekarskie to przecie nie co innego, tylko on sam, Peter Karos. Przebiegnąć myślą historję jego życia: odkąd siebie pamięta, nie widzi siebie inaczej, jak tylko zamężonego pracą piekarską. Od małego chłopaka. Odłożył sobie trochę, za żoną wziął kilka tysięcy dolarów, trafił się ten mały młyn, nabył go, rozbudował, ale rychło przekonał się, że nawet młyn to nie to samo, co piekarnia, nie taka sama radość. Nie wytrzymał, założył przy młynie małą piekarenkę. Stary młyn terkocze sobie, pytluje, a Karos wszystko serce włożył w piekarnię — no i miał rację: jedna z większych dziś firm piekarskich w Milwaukee. Stu

kilkudziesięciu robotników. Fabryka, mechanizmy — każda transmisja w nich, każdy tryb, to jakby arterja, czy nerw we własnym organizmie Petra Karosia. Zlikwidować piekarnię, to jakby zlikwidować samego siebie.

— Nie sprzedam.

Dotkliwy zawrót głowy zatoczył nim, gdy chciał się z krzesła podnieść. Podbiegła córka podtrzymać go.

— Starość. Przekłeta!

Usiadł. Odpoczął. Myśl ciągle pracuje o tej udręce, o tej piekarni:

— „Żeby choć Maciek żył” —

— Tak, onby teraz ojca wyręczał.

Odpędza od siebie Peter Karoś te myśli o synu nieboszczyku. Odpędza od siebie te oropiałe bólem myśli. Boi się, że może zacząć o tem mówić przy żonie. Ma jeszcze przysparzać cierpienia biednej matce?

Oboje oni, jedno niezależnie od drugiego, jakby się umówili, by o Maćku nigdy z sobą nie rozmawiać. Każde z nich, w zatajeniu przed drugim, w myślach jedynie przeżywają swoją gorzkość:

Tyle nadziei, tyle radości, tyle dumy rodzicielskiej wkładali w chłopaka. Przyszedł rok 1920, nadlatywały z Polski wieści o wojnie z bolszewikami. Któregoś dnia Maciek wrócił z podróży na tamtą stronę Michigan. Zajadając wieczrę, zdawał ojcu sprawę z wykonanych poleceń firmowych. Na jakie terminy poczynił zamówienia, czego nie doprowadził do skutku, co sfinalizował. Pośród tego wszystkiego, jakby sobie o jednej jeszcze sprawie handlowej piekarni przypominając, dorzucił:

— A! — pozatem chcę wam jeszcze powiedzieć, że na przyszły tydzień wyruszę do Europy.

— Po co?

— Umówiliśmy się w sześciu, wstępujemy na ochotnika do armji generała Hallera w Polsce.

Matka zdrętwiała. Ojciec przez chwilę ani słowa nie mógł ze siebie wydobyć.

— Jakże ty sobie tam dasz radę? — zwróciła się doń starsza siostra, Mary: — przecie ty nawet po polsku mówić nie umiesz.

— Tam roboty na wojnie potrzeba, nie konwersacji. Bić się można i po amerykańsku.

W listopadzie tegoż 1920 roku z Polski nadeszło to zawiadomienie... Ojciec nie wytrzymał wiadomości: dostał ataku paralitycznego. Silny organizm przetrzymał udar, wrócił mr. Karoś do mowy i swobody ruchów, ale o jeździe do Polski mowy być nie mogło. Mrs. Karoś z młodszą córką, Kate, ruszyły w podróż. Odszukały grób gdzieś nad Bugiem, postawiły nagrobek. Wróciły. I nigdy się w domu o Maćku nie mówi. Chłopak spoczywa w trzech grobach: w tym, tam nad Bugiem w Polsce i w obu sercach rodzicielskich, pokrytych smutkiem, jak darnią.

Peter Karoś nawet nie umie sobie przedstawić, jak wygląda kraj, gdzie spoczął jego syn jedynak. I co dziwnego? Nie całe sześć lat miał Peter, gdy z rodzicami swemi przewędrował z Polski do Stanów Zjednoczonych i tu już na stałe pozostał.

Nic już z Polski nie pamięta. Tylko jakieś mgliste, jakby nierealne przestrzenie, oczami dziecka widziane. Zapewne to były pola. Ojciec Piotra, Maciej Karoś, był widocznie rolnikiem na jakiejs wsi. Nic — tylko te, jak ze snu przestrzenie, które nietylko teraz widzi, ile je czuje. Pamięta natomiast jasno Peter Karoś, pamięta, słyszy, tak jest: do dziś dnia słyszy tylko jedno —

dziwne, dlaczego właśnie to jedno tylko? — ten jakiś, jakby srebrem dziergany, śpiew jakiegoś ptaka nad owemi przestrzeniami. To jedno z Polski w Petrze Karosiu pozostało. I teraz znowu naszło go to przypomnienie. Zasluchuje się w zapamiętany przed pięćdziesięciu laty śpiew ptaszy nad polami w Polsce.

Mrs. Ann z ulgą dostrzega, że widocznie odeszły od męża te jego zmęczenia i irytacje, z którymi do domu przyszedł. Jakoś spokojniejszymi oczami patrzy. Uśmiechnęła się do starego tkliwie.

Peter wstał, podszedł do niej i jakby jakąś ważną wiadomością chcąc się podzielić, zakomunikował jej:

— Skowronek... On się tam nazywa: skowronek.

Zdziwiona, a nawet zaniepokojona spojrziała nań:

— O czem ty Peter?

— No ten ptak tam, w Polsce, on się nazywa skowronek.

Przypomniała sobie teraz Mrs. Ann z dawniejszych lat częste wtępy Piotra wspomnienia o jakimś ptaku, którego tu, w Ameryce ani sposób znaleźć. Szukał go wiosnami wszędzie i odszukać nie mógł. Ale to było dawno, w pierwszych latach małżeństwa potem ważniejsze sprawy wyrugowały mu z myśli polskiego ptaka. Zapomniał o nim — i dopiero dziś, naraz.

— Nie położyłbyś się? Jesteś po tych wszystkich turbacjach znużony?

— Może się i położę. Ten łajdacki ubytek sił... Jak lekarz powiedział, że jak się ta choroba nazywa.

— Cukrzyca.

— Cukrzyca... Niech mu się i tak nazywa, jeżeli z tego ma swój business.

×

Gorzej zaczynało się dziać z mr. Karosiem. Choroba postępowała. I w żaden sposób nie można go było namówić, by słuchał lekarzy. Sam mr. Karoś może nie wiedział, że w tej pogardzie dla medycyny odzywają się w nim teraz wszyscy jego przodkowie, chłopci polscy, którymby przecie ani wytłumaczyć, że śmierć można ludzką mocą na jakiś czas odpędzić.

To jedno się udało rodzinie na nim wymódz, że sprzedał piekarnię, by się nie targać kłopotami. Zona i córki nie wiedzą teraz jednak, czy nie wypada im żałować tej ich namowy: mr. Karoś od pierwszego dnia beczynności stał się zgryźliwym, dokuczliwym, mantyczyl i zatruewał życie otoczeniu.

Oslabienie rosło, musiał pozostawać w łóżku. Nudziło go to rozpaczliwe. Próbował czytać, ale po kwadransie odrzucał wściekły książkę. Najchętniej znosił samotność. Wtedy się uspokajał, nie mając na nikogo gderać i z nikim zadzierać.

Przyszły jeszcze gorsze tygodnie: wyspokojniał, wyłagodniał, ale jakoś zdzieciniał. Oto, na przykład raz, ze snu obudzony, niespodzianie rzekł:

— Czy ja jeszcze kiedy w życiu usłyszę skowronka?

Tak, jakby to było najważniejsze.

Nic go już nie zajmowało oprócz wspomnień z lat jego dzieciństwa. Zbierał, ciułał najdrobniejsze pyłki zapamiętanych wrażeń. Jak z rodzicami

plłynął przez ocean, jak potem mieszkali w małym domku na przedmieściu. I to, co było przedtem: tam, w starym kraju. A że w pamięci jego niewiele z tego było, więc do uprzykrzenia powtarzał o tych siwych obszarach, o tych jakichś w Polsce przestrzeniach, które doń przyrosły.

Sprowadził sobie dzieło angielskie o Polsce. To była pierwsza książka, którą do końca doczytał. Przez cały ciąg lat ubiegłych tak mu się składało, że zdala dotychczas stał od organizacji wychodźczych polskich. Teraz zapisał się na członka do kilku z nich. Zaczął spraszać Polaków, zwłaszcza tych, którzy niedawno w starym kraju byli. Wypytywał ich o stosunki i jakby się potem na pamięć uczył tego, co mu powiedzieli. Rzecz zrozumiała: pozbawiony czynnego życia, czepiał się jakiejkolwiek zabicia czasu. Nasprawdzał sobie map Polski — i gdy nikogo przy nim nie było, wodził ręką po linii Bugu:

— Tu gdzieś...

Kazał sobie w szufladę stolika nocnego włożyć fotografię nagrobka, na mogile Maćka postawionego. Tak któregoś dnia wpatrzony w fotografię tę, naraz w całej wyrazistości zasłyszawszy skowronczany śpiew. Przymknęły mu się powieki, sklezione łzami.

Tak coś w pierwszej połowie stycznia mrs. Ann i obie córki otrzymały krótką decyzję:

— Sprzedajemy, co tu mamy w mieszkaniu, przenosimy się do Europy, do Polski.

×

Oczywiście, że temu winien też był pesymizm człowieka chorego, ale mr. Karosiowi nie spodobało się w kraju ojców.

Zapoznał się nasamprzód z miejscowymi piekarniami: nikt i o przedawnionem urządzeniu. Zapoznał się następnie z zabytkami historycznymi — stare i nie interesujące. Drogi okropne, ludzie senni. Higiena zaniedbana. Nędzy dużo. Ułatwień cywilizacyjnych minimum. Uczuł jakby żal do Maćka. Śmierć chłopaka przedstawiła mu się teraz jakimś niepotrzebnym marnotrawstwem.

Skończyły się nareszcie marcowe słoty polskie. Obeschło. W kwietniowym cieple przybyło jakoś sił staremu: będzie można jechać nad ten Bug.

Przejechali koleją kilka godzin do małej stacyjki, z której taksówką trzeba się udać na to pobojuwisko, na którym stoi cmentarzyk wojenny z grobem Maćka. Najęli taksówkę. Ruszyli. Trzeba było jechać ponad milę drogą lichą. Mr. Karos tym razem ani tego nie dostrzegł nawet:

Na obszernych spłachciach zieleniły się oziminy. Tam znowu mokry jeszcze po śniegach zagon czeka na ziemniaki. Otrząsa się z zimowego brudu koniczyna. Zbiedniałe, jakby piskłące żdźbła jęczmienia przekuwają ziemię. Gdzie okiem sięgnąć: przestrzeń rolna. Przestrzeń! Ta sama, która, jak smuga snu, pozostała w Piotrze Karosiu wyniesiona z najpierwszych dni jego życia. Jakby ją ktoś zachował nietkniętą i teraz mu w darze przynosi.

— „Tak jest. To właśnie tak było! — teraz dopiero widzi, że tak było: takie zapewne musiały być pola. — To, nie co innego, przez całe swoje życie tam, w Milwaukee widywałem!”

Dojechali do cmentarzyka.

Stary przez chwilę trzymał się twardo, by po sobie nie pokazać słabości, ale naszała go silniejsza fala rozpacz i jak stał, runął twarzą do mogiły. Tylko ramiona to się wznoszą, to opadają od hamowanego w piersiach płaczu.

Podniosły go wreszcie matka i córki. Usiadł wyczerpany na kamiennym stopniu grobowczyka.

Pluton grobów żołnierskich stał poczerńiałymi krzyżami wyciągnięty na baczność. Wątył płot tylko odgradzał go od wiejskich zagonów — pola, za niemi na dole łąki. Potem znowu przestrzeń wznosi się w górę — i znowu pola, pola, pola. Wpatrywał się w nie mr. Karos — i tak mu się teraz w jedno stapiało: ten ból ojcowski i ta przestrzeń rolna, która w potomku chłopów-oraczy siedziała w duszy może jeszcze przed przyjściem jego na świat.

Pola. Zboża. Chleb dla ludzi. Chleb: najpierwotniejsza, najdawniejsza, odwieczna postać ludzkiego zapewnienia się życiowego. Chleb dla ludzi. I ile go tutaj!!

Jakiś cień zrozumienia, może tylko mgliste przeczucie zaczyna świtać w starym, co to było, co go od dziecka ciągnęło do pracy, w której się nieustannie do czynienia ma ze zbożem, darem pól: wołanie dziadów i naddziadów, rolników, utrudzonych na tych polach do ostatniego tchu żywota. Tu, na mogile synowskiej naszło Karosia to zrozumienie. Na tej mogile, która między łany zapadła, jak ziarno zboża, w skibę wrzucona.

Rozmyślał długo i głęboko. Kobiety siedziały nieruchome, ani słówkiem, ani szeptem nie chcąc spłoszyć jego zadumy. W tę to ciszę padło naraz jego słowo:

— Maciek dobrze wiedział, co robi, nim się tu, na tym pagórku, znalazł — i miłośnię, a ze czcią objął wzrokiem grób syna.

Jakby tylko czekały biedne kobiety na pierwsze jego słowo, by teraz spolem, a równocześnie zapłakać. Cicho, cichutko sączył się ich płacz, jak paciorki żałobnego różańca, szloch za szlochem. Nie przeszkadzał im mr. Karos. Wiedział, że im ból ścichnie, gdy go we łzach na świat wydadzą.

Zmęczone ucichły. Zbierało się już na południe: czas wracać na stację, na pociąg.

Wolno, wolniutko, krok za krokiem, aby jak najpóźniej pozostawić za sobą grób Maćka, kierowali się w stronę pozostawionej we wsi taksówki.

Wchodzili już na drogę, do wsi wiodącej, gdy mr. Karos przystanął:

— To ten lekarz tam w Milwaukee powiedział, że jak się będę szanował, to mogę jeszcze jako tako być zdrow?

— Tak jest.

— No to ja muszę jeszcze być zdrow. Tu, w starym kraju, też przecie piekarnię można założyć i prowadzić ją.

Mrs. Ann ze wzruszenia słowa wypowiedzieć nie mogła, tylko w niemej, błogosławiącej wdzięczności zwróciła się wzrokiem ku mogile syna-jedynaka.

Stary szedł teraz, jakby podparty nowymi jakimiś siłami. Przed samą wsią stał pagórek, z którego jeszcze raz widać było cmentarzyk wojenny. Przystanęli, by jeszcze raz w oczy nabrać tego najdroższego grobu.

Gdy tak za siebie patrzyli, naraz z traw cmentarnych zerwał się w górę skowronek i tuż — zdawało się: — pod słońcem zaczął prząść swój srebrny ścieg migotliwego dzwonięcia.

„Kurjer Warszawski“.

W 550 ROCZNICĘ SŁAWNEJ „UNJI KREWSKIEJ”.

Dzień 14 sierpnia 1935 r. będzie wielką, acz mało głośną rocznicą. W dniu tym minie pięć i pół wieków od daty wystawienia przez Jagiełłę, podówczas jeszcze Wielkiego Księcia Litewskiego, dokumentu, który jako pierwszy stał się podwaliną wielowiekowego związku Litwy z Polską. To też, choć związek ten różne z biegiem lat przybierał postacie, a inne późniejsze akty większą posiadały wymowę i trwałość, krewskie zobowiązania Jagiełły we dziejowej chowamy pamięci, jako najwcześniejszy pomnik polsko-litewskiego braterstwa. Nie od rzeczy też jest wspomnieć, jak do zawarcia tej zgody doszło.

* * *

Burzliwe były pierwsze lata rządów Jagiellowych w Litwie. Burzliwe zarówno ze względu na nieporozumienia, jakie wdarły się do rządzącego Litwą rodu wielkoksiążęcego, jak i na warunki zewnętrzne, w jakich przyszło działać. Najboleśniej dotknął młodego Olgierdowicza spór ze stryjem Kiejstutem, księciem na Trokach, Grodnie i Podlasiu, ucieleśniającym dawne, pogańskie tradycje litewskie; spór, który na czas jakiś pozbawił Jagiełłę władzy wielkoksiążęcej, zakończył się jednak pokonaniem i śmiercią Kiejstuta.

Mimo tak pomyślnego dla wielkiego księcia końca, sprawa ta nie pozostała bez wpływu na dalsze losy państwa. Bowiem w toku walk wewnętrznych w Litwie Krzyżacy zdołali umocnić tu swe wpływy i zobowiązać Jagiełłę do wdzięczności. Chociaż więc po śmierci Kiejstuta nic nie stało, jakby się zdawać mogło, na przeszkodzie, przed młodym księciem, by samodzielnie rządzić ojcowizną, w rzeczywistości zależność jego od Zakonu była tak znaczna, iż czyniła wątpliwą jego niezależność, jako dziedzicznego władcy Litwy.

Stan taki zapragnęli Krzyżacy ulegalizować przez zawarcie z Jagiełłą odpowiedniego układu. Nakłonili go zatem w r. 1382 do zjazdu z Wielkim Mistrzem na wyspie u ujścia rzeki Dubissy do Niemna i do zawarcia tam czteroletniego rozejmu. Zobowiązał się w nim, przymuszony okolicznościami Jagiełło: do ustąpienia Zakonowi na własność połowy Żmudzi, do niewyprowadzania nikomu wojny bez uprzedniego zezwolenia W. Mistrza Zakonu oraz do przyjęcia w ciągu owych czterech lat chrztu wraz z całą Litwą.

Ciężkie, upakarzające były to warunki dla potomka olgierdowego, nawet jeśli nie miał innego sposobu, by zapewnić sobie na czas jakiś spokój ze strony Zakonu. Zdawaćby się mogło, że choć nieograniczony władca w Litwie, oddał się Jagiełło w niewolę Krzyżakom i stał się powolnym narzędziem w ich rękach.

Tak jednak nie było. Pozornie bierny i uległy wobec Zakonu, dążył Jagiełło do wyłamania się z pod jego wpływu. Pierwszym ku temu krokiem było osadzenie na księstwie trockiem oddanego sobie brata, Skirgieli, już wówczas ochrzczonego — według obrządku wschodniego, co równało się pozbawieniu Zakonu nadziei na pomoc ziem ruskich w dalszej walce z Li-

twą. Następnie na własną rękę, bez zgody Wielkiego Mistrza wypowiedział wojnę księciu mazowieckiemu, który korzystając z walk wewnętrznych w Litwie, zagarnął ziemię podlaską.

To przedsięwzięcie Jagiełły było, rzecz prosta, wyraźnym już naruszeniem umowy dubiskiej. Stało się przeto jasnym, że Jagiello ciążęły zobowiązania zaciągnięte wobec Krzyżaków. Wielki Książę Litewski chciał być nareszcie samodzielnym władcą swego państwa i zapewnić mu jedność i całość bez pomocy Zakonu.

Lecz Wielki Mistrz krzyżacki nie zamierzał ustąpić tak łatwo, z osiągniętej nad Jagiełłą przewagi, a sądząc, że może zmusić go do wykonania choć jednego punktu umowy z 1382 roku, nastawał na przyspieszenie przyjęcia przez Jagiełłę chrztu.

W następnym więc roku zaprosił go znowu na zjazd na Dubisie, dokąd mieli przybyć także biskupi Warmji i Pomeranii dla dokonania obrzędu chrztu. A ponieważ zebrało się wiele spraw spornych, które trzeba było rozstrzygnąć, miały być przed chrztem podjęte nowe układy. Ale Wielki Mistrz chciał mieć do czynienia z samym tylko Jagiełłą i dlatego usiłował oddzielić go od wojska, towarzyszącego mu na zjazd. Udał więc, że z powodu niskiego stanu wody na rzece nie może dojechać do umówionego miejsca i zaprosił Jagiełłę do Christmemmel, gdzie zmuszony był jakoby zatrzymać się. Lecz Jagiełło nie dowierzał krzyżakom i prośbę mistrza odrzucił, czem obrażony Wielki Mistrz wypowiedział Litwie wojnę.

Wyprawa nie powiodła się wszakże. Korzystając z tego postanowił Jagiełło wyrzucić krzyżaków z zajętej przez nich mocnej pozycji przy ujściu Wilgi do Niemna i po trzynastotygodniowym oblężeniu zdobył ją i zniszczył. W ten sposób stosunki litewsko - krzyżackie uległy dalszemu zaostreniu.

Wieść o wspaniałym zwycięstwie Litwy nad Zakonem dotarła wkrótce do państw sąsiednich. W Polsce w tym czasie objęła tron Jadwiga, świeżo przybyła z Węgier, córka zmarłego króla Ludwika. Dla niej poszukiwali właśnie panowie krakowscy odpowiedniego męża. Gdy więc sława potężnego księcia litewskiego zwróciła nań ich uwagę, gdy przytem zamiary Jagiełły, co do przyjęcia chrztu wraz z całym narodem były im znane — zdecydowali połączyć go z Jadwigą węzłem małżeńskim. Rozumieli, iż nadałoby to splendoru Polsce w ówczesnym cywilizowanym świecie, jako szerzycielce chrześcijaństwa, a pozatem odciągnęłoby Litwę od jakichkolwiek związków z wrogiem Polsce Zakonem. Nadto liczyli też panowie małopolscy, że uda im się tą drogą pozyskać Wołyń i Podole, o które od czasów Kazimierza Wielkiego wiodła Polska nierozstrzygnięty do tego czasu spór z Litwą. Argumentów zatem było wiele.

Z drugiej strony i Jagiełło miał też swe argumenty za zbliżeniem do Polski. Poza splendorem osobistym, jaką mu zapewniała korona polska, małżeństwo z Jadwigą zapewniało mu wzmocnienie osobistej powagi w gronie współrodowców i dawało silne oparcie zarówno w walkach z Zakonem, jak i w stosunku do wschodnich sąsiadów Litwy, o których podboju myślał Jagiełło oddawna. Związek zaś z Polską nie zagrażał bezpośrednio Litwie w tym stopniu, jak zagrażało jej jakiekolwiek zbliżenie z Zakonem. Nie od dziś zresztą istniały bliższe stosunki między Litwą a Polską, wrogie lub przyjazne naprzemiennie. Nie była tedy Polska krajem nieznanym dla Jagiełły i jego narodu. Bacznie też śledził on, co się w Polsce działo i utrzymywał żywe stosunki z panami krakowskimi przez swoich wysłańców. Nic też dziwnego,

że już w trzy miesiące po koronacji Jadwigi wysłał Jagiełło w styczniu 1385 roku swadziebne poselstwo do Krakowa. Na czele stanął Skirgiełło, książę na Trokach i Połocku, pierwsza po wielkim księciu osoba w państwie, a towarzyszyli mu przyrodni brat Jagiełły, książę Borys, stryj Olgimunt i starosta wileński Hanka, najbliższy i najzaufany doradca wielkiego księcia. Orszak uzupełniali bojarzy i dworzanie wielkoksiążęcy. Wieźli oni ze sobą nie tylko kosztowne dary w złocie, srebrze i wschodnich tkaninach dla królowej i jej otoczenia, ale przede wszystkim zapowiedzi daleko idących zobowiązań, jakie miał przyjąć na siebie wielki książę Litwy, gdyby otrzymał rękę Jadwigi.

Tymczasem królowa polska, zaręczona jeszcze jako siedmioletnie dziecko z rówieśnikiem księciem rakuskim Wilhelmem, słysząc nie chciała o małżeństwie z obcym i nieokrzyszczonym — jak się jej wydawało — poganinem i tylko siła wymowy panów krakowskich przekonała ją, że wysłańców jagiełłowych przyjęła godnie. Odbyło się też na zamku krakowskim uroczyste przyjęcie posłów wielkoksiążęcych w obecności najznakomitszych panów duchownych i świeckich, a Skirgiełło po złożeniu darów, wyliczył korzyści, jakie odniosłyby oba narody z wzajemnego związku.

Przemówienie Skirgiełły nie wzruszyło królowej. Nie chcąc jednak dać wręcz odmownej odpowiedzi, odesłała posłów do matki swej, królowej węgierskiej, Elżbiety, aby ta rozstrzygnęła, czy można złamać przyrzeczenie dane domowi rakuskiemu. Wybrali się więc posłowie na Węgry, ale już bez Skirgiełły, którego inne sprawy powołały na Litwę, lecz zato w towarzystwie dwóch panów polskich. Przewodnictwo objął teraz książę Borys.

Długo trwały pertraktacje na dworze węgierskim, prowadzone przy żywym udziale panów polskich, zanim Elżbieta kazała oznajmić córce, że „zgadza się na wszystko, cokolwiek służy ku pożytkowi religii i królestwa polskiego. Niech więc młoda królowa Jadwiga i panowie polscy postąpią sobie w tej mierze, jak tego wymaga dobro rzeczypospolitej chrześcijańskiej i polskiej“.

Małżeństwo Jadwigi było temsamem zdecydowane. Jagiełło i na tem polu odniósł zwycięstwo. Elżbieta do poselstwa polsko-litewskiego dołączyła jeszcze dwóch węgierskich wysłańców, aby ci osobiście oznajmili decyzję królowej matki wielkiemu księciu. W drodze powrotnej na Litwę posłowie zdali w Krakowie sprawę z wyników swej misji, a duchowieństwo polskie, zwłaszcza arcybiskup gnieźnieński zdołał przekonać pobożną Jadwigę o wielkiem jej posłannictwie jako szerzycielki wiary wśród pogańskiej Litwy. Jadwiga wyraziła swą zgodę na małżeństwo z Jagiełłą.

Trzeba teraz było tę radosną wieść jaknajprędzej zanieść wielkiemu księciu. Wyruszyło więc z Krakowa to samo polsko-litewsko-węgierskie poselstwo na Litwę i przybyło w połowie sierpnia do Krewa, gdzie bawił podobnie Jagiełło wraz ze swym dworem.

W otoczeniu księcia znajdowali się rodzeni bracia Skirgiełło, Korybut i Lingwen oraz stryjeczny brat, Witold. Jagiełło, wysłuchawszy sprawozdania z poselstwa, osobiście powtórzył i potwierdził wszystkie obietnice i przyrzeczenia, jakie w jego imieniu wyrazili posłowie litewscy i w Krakowie i na Węgrzech i stwierdził to aktem, który od miejsca wystawienia zwie się **a k t e m k r e w s k i m**. Akt ten zwą także potocznie unją krewską, lecz jest to niesłuszne, gdyż w o l ą J a g i e ł ł y Litwa została w ó w c z a s z ł ą c z o n a z P o l s k ą w jedno państwo, a n i e z w i ą z a n a w ę z ł e m unji.

Wiekopomne postanowienia krewskie, potwierdzone uroczystym przyrzeczeniem przez obecnych w Krewie Gedyminowiczów przywieszeniem swych pieczęci, brzmią, jak następuje:

„My Jagąło W. Ks. Litwy i pan przyrodzony Rusi, uwiadamy obecnym listem wszystkich, którym to wiedzieć należy. Przybywszy do nas posłowie od najjaśniejszej pani królowej Węgier, Polski i Dalmacji, szanowni i szlachetni mężowie: Stefan proboszcz chanadiński, Władysław syn Kakas de Kaza, kasztelan Potoku, Włodek podczaszy krakowski, Mikołaj kasztelan zawichostski i Krystyn opiekun Kazimierski, opowiedzieli nam, jako J. Oświecony książę litewski Jagąło wyprawił był uroczystych posłów naprzód do panów polskich, a następnie stamtąd do najjaśniejszej królowej pani.



Akt Krewski 1385 r. Z arch. Kapituły krakowskiej.

Posłowie do królowej naznaczeni, otrzymawszy w Krakowie listy wierzytelne, przelewające na nich pełnomocnictwo od głównego i naczelnego posła, t. j. księcia Skirgiełły brata Jagiełłowego, który dla pewnych przyczyn, nie mogąc stawić się osobiście przed królową, wyprawił na swe miejsce księcia Borysa i Hanka starostę wileńskiego. Ci, stanawszy przed królową węgierską, następnie się tłumaczyli: „Wielu Cesarzów, królów i książąt potężnych pragnęło wejść w pokrewieństwa stosunki z W. księciem litewskim i w przyjaźń z nim wieczystą, lecz Bóg wszechmogący zachował to dla osoby W. K. Mości. Przeto najjaśniejsza pani, spełnij to niebios przeznaczenie, przyjmij W. Ks. Jagiełłę za syna, oddaj mu w prawe małżeństwo córkę swo-

ją, najukochańszą Jadwigę, królową polską. Ufamy, że z tego związku wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom, a pomnożenie królestwa. Nim się to ziści, o co prosimy: 1. Wielki nasz książę Jagiełło, wspólnie ze swoją bracią, którzy się jeszcze nie pochrzcili, tudzież z krewnymi, szlachtą, ziemianami większemi i mniejszemi w państwach jego żyjącemi, życzy, pragnie i usiłuje przyjąć wiarę katolicką świętego kościoła rzymskiego. Nie dokazali tego na nim cesarze, królowie i książęta różni, przy usilnych swych staraniach, bo Bóg wszechmogący sławę tę chciał mieć przy tronie twoim postawioną. 2. Przyniesie z sobą pan nasz W. Ks. Jagiełło wszystkie skarby swoje na podźwignienie i odzyskanie utrat obu królestw polskiego i litewskiego, ale to nastąpi dopiero po ślubie z królową Jadwigą. 3. Zapłaci on sumę, zaręczoną między W. K. Mością a księciem Austrii, w ilości dwakroć sto tysięcy florenów. 4. Obiecuje i zaręcza przywrócić do korony polskiej wszystkie od niej odrywki i zabory, przez kogokolwiek poczynione, a to własnym kosztem i pracą. 5. Co się tyczy wszystkich więźniów chrześcijańskich, płci obojej, mianowicie zaś z narodu polskiego, prawem wojny zabranych, tych wszystkich wolnemi uczyni, aby do domów własnych lub gdzie się podoba powrócili. 6. Nakoniec tenże Jagiełło zaręcza ziemie własne litewskie i ruskie na wieczne czasy złączyć z Koroną polską.

My przeto wielki Ks. Jagiełło równie obietnice dane panom polskim w naszym imieniu, przez odprawionego przez nas posła Skirgiełłę brata ukochanego, jako też zaręczenia uczynione najjaśniejszej królowej węgierskiej, przez wysłanych od niego pełnomocników, zatwierdzamy i ratyfikujemy, w obecności ambasadorów, czyli posłów od królowej węgierskiej, oraz od panów polskich tutaj do nas przybyłych. Toż samo umacniają i zaręczają niżej wyrażeni bracia nasi, osobiście tu przytomni: Skirgiełło, Korybut, Witold. Ligween książęta litewscy, w imieniu dalszych braci naszych przytomnych i nieobecnych. Dla większej wagi oba rzeczzone poselstwa i zaręczenia przywieszeniem naszej pieczęci oraz braci wymienionych umacniamy. Dan w Krewie w poniedziałek w przeddzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Roku Pańskiego tysiąc trzysta osiemdziesiątego piątego“.

F. A. OSSENDOWSKI.

NA BŁOTACH WYŻARSKICH.

Rzadko zaglądają tu Poleszuki. Chyba po św. Piotrze z kosami wdzierają się im tylko jedynie znanymi szlakami na grząskie „hała“ i podmokłe „biele“.

Trudna to i niebezpieczna droga! Niełatwo bowiem prześlizgnąć się przez zwarty zwal haszczy, nieruchomo drzemających na uginającym się pod stopami torfowisku, okrytem mchami. Jeszcze trudniej przebiec się po przez ciemne olszynie, stojące ponuro w oplocie powojów i dzikiego chmielu, gdzie w mroku płyną strugi zapachów przeróżnych — zgnilizny, butwiejącej kory, grzybów i kwiatów, rosnących na czarnym „zybunie“, który po nocach cmoka rozgłośnie i chciwie, ni to na ofiarę niechybną, czekając dra- pieźnie.

Poleszuki omijają te olszynie i te mszarniki bagiennie...

Chociaż nie wierzą już i uśmiechają się krzywo na wspomnienie o gawędach — starych, jak te głazy, co jakiś mocarz porozrzucił tam i sam w puszczy i po ostrowach, a jednak bają staruchy, że od dziadów i babek słyszały, iż w tych olszynchach wyżarskich, po „hryszczach“ — polanach tajemnych — rusalki płasają, mającą w poświcie miesiąca blade boginki leśne, a zajrzawszy tam, chichocze i pokrzykuje bies kudłaty, rozczochrany, jak chochoł jesienny, lub jak wiekowa wierzba rosochata.

Bajdy, stare „niewidzy“ — ot — taka zwykła, poleska ciemnota! Wiadomo przecież, że niema już na świecie żadnych strachów, — ani wilkołaków i duchów ani wiedźm... i „lichija“, na wszelki jednak wypadek nie zaglądają do tych olszynchów Poleszuki, bo „strzeżonego Pan Bóg strzeże“...

Dotarł jednak i tam pewnego razu leśno-bagienny człowiek z Polesia. Skończywszy siew i orkę pod oziminy, obejrzał chatę i chudobę, sporządził sprzęt košby i ziewnął głośno. Przez dwie dobre „niedziele“ mógł już nic nie robić, spać, wałęsać się po brzegu Bobryku, słuchać pogwaru kaczek i myśleć bez myśli o wszystkim i o niczem.

Tak rozważywszy, Szczepan Wojtyluk, wysoki, zwinny, 25-letni chłop, mruknął pewnego wieczora do młodszego brata.

— Hryszka, sporządź-no podjazdkę, naostrz ość, a zabierz sieć i łuczywo! O świecie popłyniemy...

Powiedziawszy to, poszedł do matki i wraz z nią włożył do worka ko- białkę z solą, drugą — z masłem, korową chleba, trochę kaszy i szczyptę herbaty.

— Gdzież to plyniecie? — spytała Poleszuczka, starannie zawiązując w szmatkę kilka kawałków cukru.

Szczepan uśmiechnął się wesoło i odparł natychmiast:

— Gdzie oczy poniosą!... Na podłuchy, na „podglady“... I tak niema już roboty w chutorze...

O nic więcej nie pytała matka.

Była przecież Poleszuczka i rozumiała duszę syna, który bez pracy lub włóczęgi po bagnach, „rieczyszczach“ i puszczy nie byłby jej synem i synem tej ziemi moczarniej.

O świecie odpłynęli chłopaki.

Zawilemi, zarośniętymi leszczyną, tatarakiem i sitowiem rowami i strumieniami ślizgali się niewidzialni w zielonym labiryncie sennych, czarnych wód, wypływali na szerokie płosa i rozlewiska, płosząc stada kaczek, przeciągali czółno przez wystające z wody skamieniałe, pokraczne pnie drzew, zwalonych przez śmierć lub burzę, i sunęli, coraz dalej i głębiej, wdzierając się do serca matecznika bagiennego.

Zanocowali na suchej kępie w olszynie, a gdy ognisko przygasło, wpatrzeni w mrok, słuchali.

Różne, przedziwne dochodziły ich głosy puszczy i trzęsawiska.

Znali je jednak, nie dziwili się i nie strachali.

Huczał bąk w sitowiu, straszyl puhacz — zbój nocny; beczał gdzieś blisko kozioł; cmokało bagno; od czasu do czasu rozlegał się cichy szelest skrzydeł „kozodoja“, a z jakiegoś ostępu dobiegało urywane, żałosne wycie wilka... Przy brzegu raz po raz pluskało coś, budząc w Hryszce niepojętą trwogę, lecz Szczepan zaćmiwszy fajkę, splunął i mruknął do brata:

— Ryby grają! Ciasno im w tych strumieniach i „kałuchach“ ślepych... Umilkli i drzemali, zawinięci w świtki siermiężne.

Drugiego dnia wypłynęli na małe jezioro.

Nikt nie dostrzegłby go z brzegu, bo otaczały je wysokie, gęste zarośla olch, a ściana kiściastych oczeretów wybiegała aż do połowy plosa. Białe, zimne grązle i ich liście, polyskujące niby blacha zielona, kołysały się i znikały nagle, potrącone ostrym dziobem łodzi.

— Głębia! — zauważył Hryszka, długim bosakiem macając dno.

— Stój! — syknął nagle starszy brat.

Czołno znieruchomiało, a rozchylone przez nie oczerety zwarły się natychmiast dokoła.

Szczepan wprawne okiem od razu spostrzegł niezwykłą obfitość ryb w jeziorze, lecz w tej chwili ujrzał coś, czego nigdy nie widział, chociaż słyszał był nieraz opowiadania starych rybaków o potworach, zamieszkujących ciemną toń jezior.

Pod przeciwległym brzegiem pływała dzika kaczka, otoczona stadkiem drobiazgu, ścigającego się i uganiającego za chyzami łatkami.

Nagle coś poruszyło się gwałtownie w zaroślach tataraków, wyrzucając wysoko w powietrze bryzgi wody, a jedno z kacząt znikło, porwane niewidzialną siłą.

— Sum! Wielki sum! — szepnął Szczepan do brata i dodał wzruszonym głosem: — Wepchnij no podjazdke w oczerety, a cicho — czuj duch, aby nie spłoszyć ryby! Po nocy na ość ją schwytamy...

Przesiedzieli w trzinach do wieczora, opędzając się bąkom i komarom, żując chleb i mówiąc do siebie szeptem.

Ledwie mrok zapadł, podjazdka bez szmeru wynurzyła się z zarośli.

Na dziobie jej w żelaznym koszyku, zwisającym nad wodą, płonęły z cichym sykiem smolne szczapy. Tuż przy ogniu stał Szczepan z ością. Na jej ostrzach o dużych, krzywych zadziórach zapalały się i skrzyły krwawe blaski, a sznur, uwiązany do rękojeści, niby czarny wąż spełzał na dno łodzi.

Hryszka, ostrożnie pogrążając w toń krótkie wiosło, posuwał czołno wzdłuż czarnej ściany oczeretów.

Szczepan wpatrywał się w głębinę jeziorną.

Co chwila mrużył drapieżne oczy, spostrzegając śpiące w mule liny, miętusy, karasie i wykrywając nieruchome kadłuby szczupaków i jazi, zacząpanych wśród śliskich pędów grązeli. Zoczywszy większą sztukę, już podnosił ość, lecz opuszczał natychmiast wyprężone ramię.

Wypatrywał suma i z nim tylko chciał się zmierzyć.

Chyba północ już minęła, gdy w wąskiej zatoce jeziora dojrzał, raczej instynktem łowieckim wyczuł zdobycz.

Tuż przy zatopionej kłodzie, do czarnego pnia podobny, leżał na piaszczystym dnie ogromny sum.

— Trzymaj!... — szepnął Szczepan i, umocowawszy się na nogach, bez plusku opuścił żelazo ości i nagle wraził je w toń, z całą siłą napierając na drzewce.

Coś podrzuciło łódź, zakręciło ją na miejscu, wstrząsnęło raz jeszcze i powlokło na środek jeziora, gdzie już przeciągnęła się srebrna smuga księżyca.

— Nie ujdzie nam! — ostrym, drapieżnym głosem wykrzyknął łowiec. Zadziory aż po nasadę weszły!

Lekka, zwinna podjazdka przez dwie bodaj godziny kołowała po jeziorze, holowana przez suma. Ryba wpadała do oczeretów, usiłując wyrwać za-

zębione ostrza, miotając się i szarpała wściekle sznur, ciągnący się za nią. Zmordowana walką i osłabła z bólu przystanęła wreszcie pod zwisającymi gałęziami osik.

Rybacy podpłynęli ostrożnie, a Szczepan, uchwyciwszy wystające z wody drzewce, wparł w nie silne ramię i nacisnął z całej mocy.

Sum wspienił wodę i rzucił się na otwarte miejsce. Siły opuszczały go jednak coraz bardziej, bo stanął wkrótce, a gdy młody Połeszuk raz jeszcze przycisnął go ością do dna, odpłynął powolnie już i znowu opadł.

Doczekawszy się brzasku, bracia ostrożnie podciągnęli suma do małej łachy. Ogłuszywszy go uderzeniem obucha, Hryszka wyciął mu skrzydła, aby się ryba nie popsukała. Długo się mozolili bracia, układając zdobycz w łodzi.

Był to istny potwór — najokazalszy z mieszkańców wód poleskich, bo o dwie głowy większy od Szczepana.

Bracia popędzili czołno ku Bobrykowi, gdzie nad rzeką stał kureń przedsiębiorcy, skupującego ryby od łowców tego bagienno-leśnego kraju, który w głębinie swych jezior i rzek daje schronisko wymierającym już olbrzymom wodnym, w kniei zaś — łosiom, bobrom, rysiom i niedźwiedziom, przebijającym tajemne grządy po przez haszcze i ostępy ustronne.

ADAM STEBELSKI.

WIELCY SYNOWIE ZIEM WSCHODNICH.

Nie bez wstrząsów i groźnych nieraz powikłań zstąpiły się od czasów ślubu Jagiełły z Jadwigą rozległe ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego w jedno wspólne nierozdzielne państwo z Polską. Pomiędzy pierwszym aktem złączenia, dokonany w r. 1385/6 przez Jagiełłę w Krewie, a pamiętą Unją lubelską z r. 1569 i Konstytucją majową w r. 1791, która ostatecznie złączyła Koronę (Polskę) z Litwą w jedno państwo, upłynęło wiele lat i wiele głośnych zdarzeń sprawiło, iż te stosunki między Polakami, Litwinami i Rusinami raz były bliższe, to znowu rozluźniały się na czas jakiś.

To zjawisko, towarzyszące współżyciu tych trzech ludów, zamieszkujących w dorzeczu Wisły, Niemna i Dniepru jest podobne do współżycia członków jednej rodziny, którzy, choć złączeni węzłami jednej krwi i miłujący się nawzajem, w codziennym życiu, ścierają się między sobą i sprzeczą, czasem gniewają się nawet na siebie czas jakiś, jednak w chwilach niebezpieczeństwa i trwogi łączą się razem, by odeprzeć groźnego i wroga.

Już wkrótce po Jagiellowym zjednoczeniu Litwy z Polską w końcu XIV wieku poczęły powstawać przeciwności. Podniecał je w pierwszym rzędzie Zakon krzyżacki, który nie mógł przeboleć, że mu Litwa, na której zawojowanie napewno już liczył, wymknęła się z żelaznego uścisku przez połączenie się z Polską, dopomagał mu w tem cesarz niemiecki. Po śmierci Witolda, który jako Wielki książę Litewski dochowywał wiernie łączności Litwy z Polską, przyszła dziesięcioletnia zawierucha wojenna i losy unji obu krajów ważyły się czas jakiś. I trzeba było wieloletnich mądrych i cierpliwych rządów Kazimierza Jagiellończyka, by usunąć nieufność Polaków i Litwinów i przywrócić szczerłość we wzajemnych stosunkach. Wynowną przyczyną do obustronnego zbliżenia się i spojenia obu narodów było wzrastające właśnie w tym czasie niebezpieczeństwo moskiewskie.

W obliczu tego niebezpieczeństwa, a pod urokiem polskich praw i swobód obywatelskich i rozwijającej się w Polsce w ciągu wieku XVI kultury, przenika coraz dalej do głębi umysłów myśl o unji, jako o trwałym związku wspomnianych wyżej trzech ludów, uwieńczona uniwersalami lubelskimi Zygmunta Augusta i postanowieniami sejmu lubelskiego z r. 1569 (Unja Lubelska).

Powstaje w ten sposób państwo, które po śmierci Zygmunta Augusta (w trzy lata po sejmie lubelskim) przybiera nazwę: Rzeczpospolita Polska, mimo, iż na czele stoi król, wybierany przez całą szlachtę. W państwie tem ludzie różnego języka i różnej tradycji, posiadają pełne prawa obywatelskie. Bo też rzeczą pospolitą, to znaczy dobrem wspólnem wszystkich trzech ludów, zamieszkających w dorzeczu Wisły, Niemna, i Dniestru jest odtąd zjednoczone przez Jagiellonów Państwo. Rzeczą pospolitą wszystkich jego mieszkańców bez względu na to, czy był nim Polak, Litwin, czy Rusin, magnat czy szaraczkowy szlachcic.

Ale i potem zjednoczeniu wynikają nieraz trudności, a nawet groźne powikłania we współżyciu tych trzech narodów, czy to na tle walk wyznaniowych, czy z nierówności gospodarczych, czy też z niezaspokojonych ambicji politycznych. Niejedną też ciężką chwilę musiała przeżyć Rzeczpospolita, jeżeli sobie przypomnimy zdradzieckie zamysły Bogusława Radziwiła w czasie wojen szwedzkich lub głośnie i przewlekłą sprawę Kozaczyzny.

Mimo to Polska miała w sobie dość sił żywonych, aby przetrwać czasy zupełnego bezładu i rozprzężenia za królów z rodu Sasów i zdołała ponownie odrodzić się, jako jednolite państwo w ostatnich latach XVIII wieku. Miała Polska dość sił żywotnych, aby jako całość brać udział we wszystkich powstaniach wieku XIX i zmartwychwstać w wieku 20-ym z żywymi tradycjami dawnej jedności.

To wiekowe współżycie trzech narodów w ramach jednego państwa wytworzyło odrębny typ obywatela Rzeczypospolitej, który nie kierował się interesem własnego wyłącznie narodu i, nie bacząc na to, czy był Polakiem, Litwinem lub Rusinem, głównie dobro całego Państwa, — owej rozległej Rzeczypospolitej miał na oku. Tak więc jak szczęścia i nieszczęścia tych trzech narodów były przez szereg wieków wspólne, tak samo wspólnymi są postacie mężów, którzy wybijali się na naczelne stanowiska w dziejach. A dotyczy to zarówno mężów stanu i wodzów, których kilka życiorysów podajemy poniżej, jak i poetów, myślicieli, twórców dóbr kulturalnych i bojowników o wolność, o których napiszemy w następnych rocznikach Kalendarza.

A czynimy to nie dla odgrzebywania historycznych pamiątek, ale dlatego, by wskazać dowodnie, że państwo Jagiellońskie i późniejsza Rzeczpospolita nie były Litwie i Rusi czemś zzewnątrz przez Polaków narzuconem, lecz byt swój zawdzięczały zgodnym wspólnym dążeniom i wysiłkom ludów, państwo to przez szereg stuleci zamieszkujących. Wymownem tego świadectwem jest swoisty typ obywatela Rzeczypospolitej tak powszechny w czasach, o których mowa, a także okoliczności, iż wspólne dzieje dały tym ludom wspólnych bohaterów. Znamiennej cechą tych ludzi jest, iż, nie zrywając silnych węzłów, łączących ich z własnym narodem, ogarniali myślą i sercem całą Rzeczpospolitą, jak — długa i szeroka. Za to czci ich nasze pokolenie i szuka w nich dla siebie wzorów.

WIELCY SYNOWIE ZIEM WSCHODNICH.

I.

S. M. K.

STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI

hetman wielki i kanclerz wielki koronny

(1547 — 1620)

Jedną z najpiękniejszych i najbardziej podziwu godnych postaci w dziejach Polski przedrozbiorowej jest niewątpliwie Stanisław Żółkiewski, wielki wódz i polityk, człowiek pełen szlachetności i poświęcenia, zwycięzca wielu bitew i męczennik — bohaterską śmiercią ginący pod Cecorą.



Stanisław Żółkiewski.

Ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie.

Urodził się Stanisław Żółkiewski na Rusi Czerwonej, we wsi Turynce pod Lwowem, r. 1547. Ojcem jego był wojewoda ruski, Stanisław również, matką Zofja Lipska z Geraja. Pieczętowała się rodzina Żółkiewskich herbem Lubicz, od wielu też pokoleń znana była z męstwa i z ofiarnej krwi, wylewanej na polach bitew w obronie ojczyzny. Młode lata spędzał przyszły hetman na Rusi, niejednokrotnie przeżywając napady tatarskie, częste wówczas

na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, oraz kształcąc się pod okiem ojca, nieraz wyprawiającego się na Tatarów. Chowany był pobożnie, ale bez fanatyzmu. Szanował inne wyznania. Dał tego dowód najlepszy, że gdy budował w mieście swego nazwiska Żółkwi, kościół katolicki, to dźwignął i cerkiew dla ruskiego ludu. Był też bardzo starannie kształcony, dużo czytał, a najbardziej pociągała go historia. W historii widział mistrzynię życia — i w wydarzeniach przeszłości musiał wyszukiwać nauk i wskazówek na przyszłość.

Po ukończeniu szkół we Lwowie, wyjechał — zwyczajem ówczesnym — zagranicę, wróciwszy zaś, udał się na dwór swego krewnego, Jana Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego — i tam pod jego kierunkiem uczył się polityki i sprawy żołnierskiej. Były to zaś wielkie lata Polski — i było w nich czego się uczyć i na co patrzeć. W Polsce zasiadł na tronie Jagiellonów, król Stefan Batory, władca mądry i dzielny, który żelazną ręką umiał skupić swawolną i niekarną już szlachtę, zapalić ją do wielkich czynów i imię polskie uczynić groźne w całej Europie. Pomagał w tej pracy królowi Stefanowi, Jan Zamoyski. Pod opieką Zamoyskiego szykował się do przyszłej chwały Stanisław Żółkiewski.

Pierwsze walki toczył młody Stanisław ze zbuntowanymi Gdańszczanami, jako porucznik jazdy królewskiej; później spotykamy imię jego w walkach z Moskwą. Piorunowe ataki króla Stefana rozbiły w trzech wyprawach siły moskiewskie, przerażony car Iwan Groźny z pokorą błagał o pokój. W wyprawach zaś tych odznacza się pod Toropcem, Wielizem, Wielkimi Łukami — Żółkiewski. Zwrócił też na siebie uwagę królewską. Niestety — król Stefan w kilka lat później umarł, a na tron Polski obrano Szweda, Zygmunta III Wazę, którego długie (1587 — 1632) panowanie przyniosło Polsce wiele z jej przyszłych nieszczęść. Zaczęło się już wojną domową, bo nie wszyscy Polacy chcieli Zygmunta i ostatecznie między dwoma kandydatami do tronu (drugim był Maksymiljan austriacki) rozstrzygnęła szablą. Popierających Maksymiljana Niemców i Polaków rozbili pod Byczyną (na Śląsku) Zamoyski i Żółkiewski, zaco młody król, Zygmunt III na wstawiennictwo Zamoyskiego, mianował Żółkiewskiego hetmanem polnym koronnym i kasztelanem lwowskim.

W ciągu lat wielu była to jedyna wdzięczność Zygmunta, chociaż z każdym rokiem rosły czyny i zasługi Żółkiewskiego. Już od pierwszych lat bowiem panowania Zygmunta toczył Żółkiewski walki z Tatarami, wyprawiał się dwukrotnie z Zamoyskim na Mołdawję, stając (zwycięsko tym razem) na cecorskich polach nad Prutem, walczył ze Szwedami w Inflantach, uśmierzył bunt kozacki Nalewajki i Łobody (1596), zasłynawszy przytem z ludzkiego traktowania pobitych kozaków, których uważając za synów jednej ojczyzny — Polski — dobrocią starał się do niej nawrócić. Gdy wreszcie przeciw niełubianemu królowi wybuchł rokosz Zebrzydowskiego (1607 r.) Żółkiewski, na pierwsze wezwanie — stanął w jego obronie, przyczynił się do zwycięstwa nad Zebrzydowskim, po zwycięstwie zaś — szlachetny, jak zawsze, prosił króla, by zbyt surowo rokoszan nie karał, czem sobie Zygmunta zraził ostatecznie. Wydarzyło się w parę lat potem, że Żółkiewski zdobył tron synowi królewskiemu — moskiewski, król zaś przez niezrozumienie Żółkiewskiego, wszystkie te korzyści utracił. W carstwie moskiewskim panowała właśnie zawierucha domowa, z której korzystając, król Zygmunt III, postanowił odebrać Smoleńsk, ongiś przez Jagiellonów na

rzecz Moskwy utracony. Żółkiewski radził iść wprost na Moskwę, król, obległ Smoleńsk, któremu na pomoc wyruszyła wielka armia moskiewska, licząca 50.000 żołnierzy. Przeciw tej armii król wysłał Żółkiewskiego, dając mu 3 tysiące ludzi, do których, po drodze na nieprzyjaciela, hetman dołączył jeszcze około 4-ch. Z tymi niespełna siedmiu tysiącami, Żółkiewski rozgromił przeszło 50.000 Moskali pod Kłuszynem (1610 r.), poszedł na Moskwę i zajął ją. Tam osobistymi zaletami i mądrą polityką pozyskał sobie względy Moskali, iż usunawszy niełubianego cara Wasyla Szuskiego, zgodzili się wybrać na tron carski Władysława, królewicza polskiego, syna Zygmunta III. Gdyby Władysław został carem moskiewskim — olbrzymia Rosja pozyskana zostałaby dla wpływów i kultury polskiej i obydwie te narody spełniłyby marzenia wielu królów, a zwłaszcza Batorego — wygnalyby Turków z Europy. Zmora tatarsko-turecka ustąpiłaby z południowej Polski. Moskale ziożyli już przysięgę na wierność Władysławowi. Tymczasem Zygmunt III zażądał, aby jego Moskale wybrali na cara, a że znany był im jako wróg inowierców obawiali się, iż zechce ich nawracać „na łacińską wiarę” — więc odmówili. Co gorsza, gdy Zygmunt zwlekał z wysłaniem Władysława — wybrali sobie innego cara, Michała Romanowa (1613 r.), a próbę polską zbrojnego zajęcia Moskwy poraz drugi odparli zwycięsko. Jedyną w dziejach okazję — zmarnowano. Żółkiewski, błagał króla i wyjaśniał, król jednak nie ufał mu i sprawę zaprzepaścił.

Zgryziony Żółkiewski powrócił znów na Wschód i znów staczał walki z Tatarami i Turkami. Nie mógł patrzeć, jak niefortunny król i ciemna szlachta gubią Rzeczpospolitą. Dopiero na 2 lata przed śmiercią wodza, mianował król Żółkiewskiego hetmanem wielkim i jednocześnie wielkim kanclerzem koronnym.

Te dostojęstwa przysporzyły tylko zawistnych Żółkiewskiemu, a z powodu jego starości, wiele korzyści Rzplitej nie przyniosły. Tureckie niebezpieczeństwo wisiało nad państwem: olbrzymia armia turecka zbliżała się do granic polskich, a król i sejm, jakby nie słysząc Żółkiewskiego, który dobrze widział, co się dzieje, nie mogli się zdobyć na pieniądze, na wojsko, na porządek.

Około 8 tysięcy wyprowadził Żółkiewski przeciw Turkom, którzy w tym czasie byli największą potęgą wojskową na świecie. Turków wiódł Iskiender — basza wspomagany przez Tatarów. Szło ich najmniej 100 tysięcy. Wojska spotkały się na ziemi mołdawskiej, za Prutem, na tych polach cecorskich, na których 25 lat temu Żółkiewski, wraz z Zamoyskim, walnie odnieśli zwycięstwo. Żółkiewski nie lękał się, iż śmierć zawisła nad wojskiem polskim i nad nim samym. Ale nie miał wyboru. Chodziło mu tylko, by umrzeć z honorem, na posterunku, by zaślepiona Rzplita, nie wierząc w wojnę, ocknęła się wreszcie, by zamilkły swary magnatów i przelana krew hetmańska ocaliła krótkowzroczne społeczeństwo. Po pierwszych potyczkach, wobec zbyt wielkiej przewagi tureckiej i odrzucenia układów, wojsko polskie poczęło się cofać, otoczywszy się taborem wozów. Wśród ciągłych potyczek i walk z nieprzyjacielem posuwał się tabor ku Polsce i już świtała nadzieja, że rycerze nasi wycofają się szczęśliwie, gdy niedaleko rzeki Dniestru zbuntowała się czeladź obozowa, wznieciła popłoch, wojsko rozerwało szyki i jęło uciekać. Napróżno wstrzymywał zbiegów Żółkiewski. Napróżno własną szablą przebił konia, aby pokazać, że nie ucieka sam... Wojsko ogarnięte trwogą nie słuchało już nikogo, zwłaszcza, że Ta-

tarzy uderzyli na rozpraszające się oddziały. Przy hetmanie zostało jedenastu ludzi i hetman polny, Koniecpolski. Napróżno podawano starcowi konia, by uciekał — Żółkiewski trzykrotnie odmówił, twierdząc, iż miło mu przy swych żołnierzach umierać i, że „swym tułowiem do ojczyzny nieprzyjacielowi drogę niechaj zawalę...“ Jakoż, zginął tejże nocy z 6-go na 7-go października 1620 roku, a odrąbaną głowę hetmańską powiesili Turcy w Stambule, w pałacu sultkańskim. Ale krew hetmańska niedarmo wsiąkła w ziemię nadniestrzańską. Zatrzęsła się ze zgrozy Rzplita, obudziła się do czynu i w rok potem kilkadziesiąt tysięcy wojsk polskich toczyło zwycięskie boje z Turkami — pod Chocimem. Jak całe życie, tak i śmierć Żółkiewskiego była dumą i pożytkiem Ojczyzny.

II.

S. M. K.

JAN KAROL CHODKIEWICZ

hetman wielki litewski

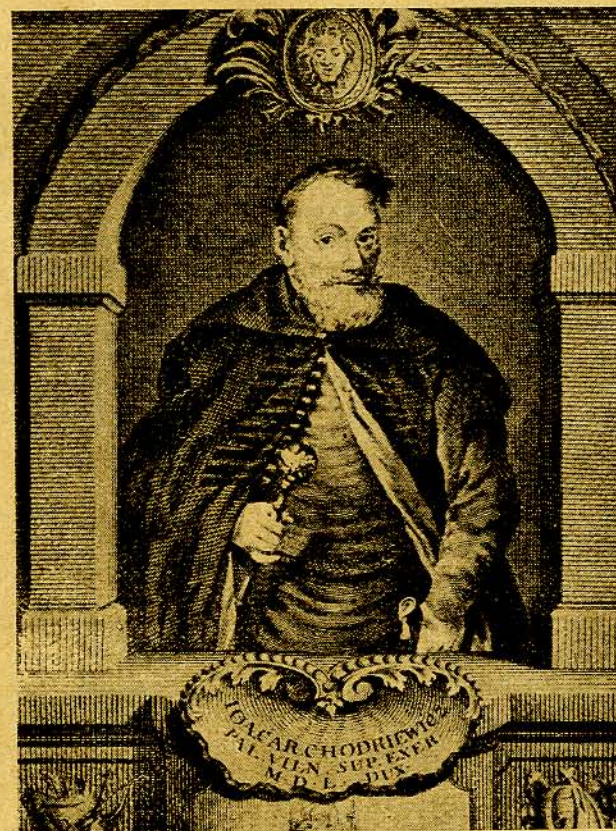
(1560 — 1621).

Więcej rzeczy złych, niż dobrych zaszło w Polsce za panowania króla Zygmunta III Wazy (1587 — 1632), ponurego, nie lubianego Szweda, który nie rozumiał najszlachetniejszych porywów ducha polskiego (Zamoyski, Żółkiewski), kierując częstokroć politykę polską na tory niewłaściwe. W latach tych rozpręga się poczucie prawnobywatelskie w społeczeństwie, co zgubnie odbija się i na aparacie państwowym, przyczynia się do buntów wojskowych, do pustki ustawicznej w skarbie, przez co cierpią najważniejsze zagadnienia mocarstwa polskiego. Są to bowiem, jednocześnie, lata wielkich wojen i wydarzeń, lata wielkich ludzi. Jak dwa lwy, *j e d e n* na południu, w stronę wrogów chrześcijaństwa zwrócony — *Ż ó ł k i e w s k i*, hetman koronny, walczący z Tatarami i Turkami, Kozakami i Moskwą, *d r u g i*, na północy, bijąc Szwedów i Moskwę, *C h o d k i e w i c z*, hetman litewski, łamie wszelkie trudności mocą ducha.

Jan Karol Chodkiewicz urodził się na Litwie w r. 1560. Ród jego należał do jednych z najznakomitszych w tej stronie Rzplitej; potomek więc takiego rodu nie mógł nie otrzymać starannego wychowania, aczkolwiek wychowawcy przyszłego hetmana mieli trudne zadanie. Chłopak był zdolny i pojętny, ale miał gwałtowne usposobienie i z byle przyczyny szalał z gniewu. Najchętniej bawił się w wojsko. Po nauce w domu kształcił się w Akademii Wileńskiej, w której też 1579 r., jako przedstawiciel młodzieży akademickiej, witał króla Stefana Batorego, idącego na wyprawę moskiewską. W przemówieniu młodego Chodkiewicza i w jego zachowaniu wyodrębnić się musiały jakieś nuty rycerskie, bowiem król Stefan, spojrzawszy na młodzieńca, rzekł do otaczających go dworzan: „Zaiste, ten będzie wielkim żołnierzem“. Jakoż król się nie omylił. Chodkiewicz został żołnierzem i wodzem i to jednym z najznakomitszych na świecie.

Po ukończeniu akademii wileńskiej, Jan Karol wyjechał wraz z bratem zagranicę, po powrocie zaś bawił czas pewien na dworze króla Zygmunta III, wreszcie wrócił na Litwę. W r. 1593 zaślubił Zofję z Mieleckich, wdowę po

Semenie, księciu Słuckim. Miał syna Hieronima i córkę Annę. Na Litwie też zdobywał sobie, wraz z latami, dostojęstwa i urzędy, wzamian za usługi oddane Rzplitej. W r. 1599 został starostą żmudzkim, w 1600-ym hetmanem polnym, a w r. 1605 hetmanem wielkim litewskim, w r. 1616 wojewodą wileńskim. Podobnie wszakże, jak Żółkiewski, nie miał czasu zażywać majątków i zaszczytów. Całe niemal bowiem życie, aż do godziny śmierci, spędził na usługach Rzeczypospolitej, walcząc i zwyciężając zarówno wrogów, jak i zawiść współziomków. W r. 1596 walczył Chodkiewicz, pod wodztwem Żółkiewskiego, przeciw zbuntowanym kozakom i odznaczył się



Jan Karol Chodkiewicz.

Ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie.

pod Łubniami (za Dnieprem). W r. 1600, obok Zamoyskiego i Żółkiewskiego, wyprawiał się na Multany i takie tam oddał usługi sprawie polskiej, że został mianowany przez króla hetmanem polnym litewskim. Sława jego zabłysła jednak w pełni dopiero podczas wojen ze Szwecją.

Król Zygmunt III, który, będąc już królem Polski, odziedziczył po swoim ojcu, Janie, tron szwedzki, zraził sobie Szwedów nadmierną gorliwością katolicką (Szwedzi są luteranami), tak, iż usunęli go z tronu, oddając

rzędy kraju, a później i koronę, stryjowi króla, księciu Karolowi Sudermańskiemu. Rzecz prosta, że Zygmunt pragnął odzyskać Szwecję i chciał uczynić to przy pomocy Polski. Rzeczpospolita jednak wojny ze Szwecją nie chciała. Wówczas Zygmunt, jako król polski a jednocześnie i szwedzki, rzekł się na rzecz Polski, spornego między Polską a Szwecją kraju. E s t o n j i, co połączone z najazdem Karola Sudermańskiego na ziemię polską, Inflanty, zmusiło wreszcie Rzplita do rozpoczęcia wojen ze Szwedami, które, rozpoczęte w r. 1601, trwały wiele lat, bo do r. 1660 z przerwami i później jeszcze.

W walkach tych, w których Polacy i Litwini odnosili same zwycięstwa, ale nigdy ich wykorzystać nie mogli, bo sejmy na czas pieniędzy nie uchwałyły i nie było za co dalej wojen prowadzić, na szczególne wyróżnienie zasługuje bitwa pod K i r c h o l m e m (niedaleko Rygi) 27 września 1605 roku stoczona. Już od 1601 r. trwały walki polsko-szwedzkie i zwycięstwo za zwycięstwem szło w ślady Chodkiewicza. Lecz Rzplita nie dała zasilku hetmanowi, który i tak własnym kosztem utrzymywał wojsko. Szwedzi natomiast po każdej klęsce wystawiali świeżą armię. Tak też i w r. 1605, gdy Karol Sudermański, niedawno ogłoszony królem Szwecji, zebrawszy 14-tysięczne wojsko, wkroczył na Inflanty — Chodkiewicz miał nieco więcej, niż 3000 i daremnie błagał listami o pomoc. Obiecywano mu wiele, lecz niczego nie dotrzymano. Społeczeństwo nie umiało ocenić wartości Inflant, ani zwycięstw Chodkiewicza. A przecież, gdyby bez pomocy królewskiej nawet, magnaci litewscy dali swe prywatne wojska — noga szwedzka nie stanęłaby w Inflantach. Tak się nie stało. Magnaci zazdrościli Chodkiewiczowi. Pozostawione wojsko polskie i Inflanty na łaskę losu, zginełby niechybnie, ale na szczęście był tam i Chodkiewicz, który zbliżając się klęskę zamienił w najwspanialsze zwycięstwo i okrył niewdzięczny naród promieniami sławy.

Otrzymałszy w ostatniej chwili, gdy już myślał się z wojskiem w powietrze wysadzić, nie mając żywności, ani odzieży żołnierskiej — niewielki zasilek pieniężny od króla, Chodkiewicz opędził najpilniejsze potrzeby i ruszył na Szwedów. Król Karol szwedzki pysznił się, że sam widok jego armji zmusi litewskie i polskie hufce do ucieczki, jednakże do wieczora cała armja szwedzka była wybita i rozproszona, Polacy zdobyli cały obóz, armaty, 60 chorągwi — a król szwedzki zaledwie z kilku żołnierzami zdołał uciec na okręty i odpłynąć do Szwecji. Wystarczyło kilka ataków straszliwej husarii polskiej, która rozbiła jazdę wrogów, wcisnęła ją na piechotę nieprzyjacielską i, wysiekłszy 9.000 ludzi, gnała całe kilometry, omal — po drodze — nie chwytając króla Karola. Sława bitwy pod Kircholmem rozeszła się daleko po świecie. Nietylko Polacy mówili o niej z zachwytem. Zdumiewającego zwycięstwa (w którym Polaków poległo tylko stu, a 200 było rannych!) winszowali Chodkiewiczowi i cesarz rzymski, Rudolf, i król angielski, Jakób, który przysłał mu dary i prosił o przyjaźń. Specjalne błogosławieństwo nadesłał papież, Paweł V, a nawet sułtan turecki podziw swój wyraził i miał kazać przywieźć portret Chodkiewicza; winszował również Polsce takiego wodza i szach perski, Abbas. Nie oceniło go tylko nalezycie — własne społeczeństwo i nie uchwalając opłat na wojsko wyniki wspaniałego zwycięstwa zmarnowało. Miast zawrzeć zaszczytny, po Kircholmie, pokój, w którym Szwedzi oddaliby Inflanty i Estonję bez trudu — swoim niezrozumieniem politycznym doprowadzono, iż przyszły czas, w których ziemie te Polska odstąpiła Szwecji.

A Chodkiewicz walczył dalej, ile mógł, z czem mógł i gdzie mógł. Gdy go pospolite ruszenie opuściło, swojemi chorągwiami, kilkuset ludźmi, opędzał się od Szwedów, później, gdy w kraju wybuchł przeciw Zygmunтови III rokosz, opowiedział się za królem (od którego nieraz wiele niewdzięczności doznał), rozumiał bowiem, że ważniejsze od uczuć osobistych jest poszanowanie władzy i majestatu królewskiego. Obok więc Żółkiewskiego, bronił króla i zwyciężył rokoszan pod Guzowem r. 1607. Później znów walczył w Inflantach z małym, nieopłaconym i głodnym wojskiem. Dokonywał tam znowu cudów męstwa a nawet staczał bitwy morskie (pod S z a l c e m) i rozbił flotę szwedzką!

W r. 1611 zawarła wreszcie Polska rozejm ze Szwedami — a dla Chodkiewicza znaleziono nowe pole walk i popisów. Sprawował tedy naczelne dowództwo w wyprawie królewicza Władysława na Moskwę, po której Polska (1618 r.) odzyskała, utracone dawniej, Smoleńsk i Siewierszczyznę. Wreszcie, po raz ostatni wezwała hetmana ojczyzna na swą służbę — w groźnej chwili, gdy po klęsce cecorskiej i śmierci Żółkiewskiego — kraj stanął otworem wobec nawały tureckiej. Chodkiewicz stawiał się na rozkazy i dowodził wojskiem polskim pod Ch o c i m e m, walcząc zwycięsko z Turkami i umierając w obozie, 24 września 1621 r., na kilkanaście dni przed zaszczytnym dla Polski pokojem. Dosłownie: do ostatniego tchu — pełnił służby dla ojczyzny, jak i drugi wielki mąż tych czasów, Żółkiewski.

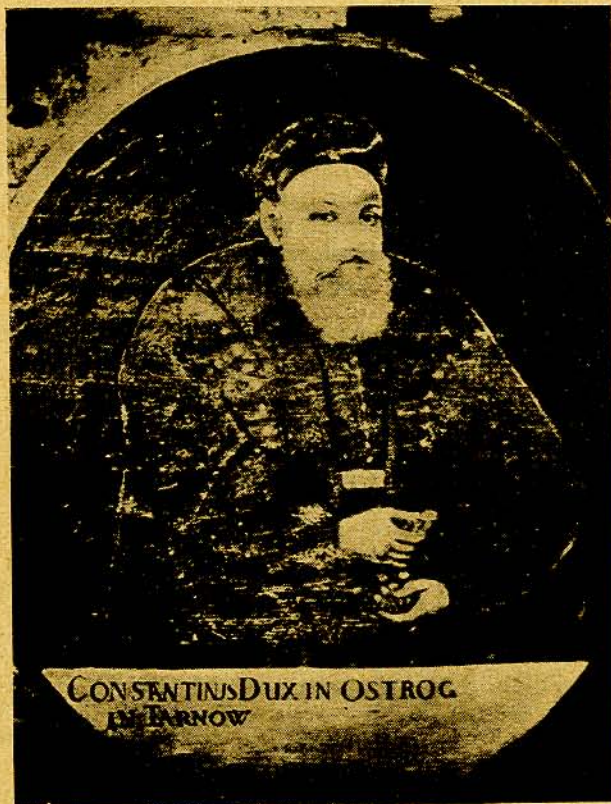
Postać Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, to postać niezwyklej miary. Stworzony do najszerzych możliwości — jak orzeł — całe życie szarpał się w pętach nieopatrności szlacheckiej, kóra orłowi swemu, miast dopomóc, podcinała skrzydła. A przecież Chodkiewicz nie szukał własnej sławy, ani własnych zysków. Gdy przyjaciele w r. 1616 starali się dla niego o województwo wileńskie i radzili, aby przypomnieli się królowi, hetman odpisał im: „Uniżenie dziękuję... ale ja już na takiej łasce jego królewskiej mości przestaję, na jakiej jestem postawiony. Ja jego królewskiej mości uprzykrzać się nie chcę...”. Również, gdy król nie posyłał wojsku pieniędzy, a Chodkiewicz na wojnę z własnej kieszeni łożył, bywało i tak nieraz, iż jego własna rodzina braki cierpiała. „Co mi piszecie — pisał, w liście do żony 7 sierpnia 1606 r., słynny na cały świat zwycięzca z pod Kircholmu — na strawę, abym więcej posłał, Bóg ci lepszy świadek, że nie mam...”, a w liście 2 maja 1608 r. „Z panami żołnierzami mamy wielkie niezmiernie trudności... Srebro swoje stołowe sprzedałem panu podskarbiemu, którym żołnierzowi płacić ma... Obnażonym prawie ze wszystkiego, że w gębę już nie mam co włożyć“.

Nie jeden magnat o bogaceniu się myślał jeno — Chodkiewicz czasem „w gębę nie miał co włożyć“, bo też w wysiłku swym szukał nie wzbogacenia. Rozumiał, że są większe wartości: wypełnienie obowiązku i ofiary dla ojczyzny. Tego dopełniał, zyskując po wsze czasy pomnik wdzięczności w sercach Polaków, podziw świata i nagrodę u Boga. Dlatego też pozostał hetman w pamięci narodu, obok Żółkiewskiego i wielu innych, jako jeden z najbardziej doskonałych synów Rzeczypospolitej — w przeszłości.

KONSTANTY KSIĄŻĘ OSTROGSKI

hetman litewski (1453—1533).

Jeżeli nie co do starożytności pochodzenia, to co do fortuny i majątności niewielu było panów w w. XVI na ziemiach polskich i litewskich, którzyby się mogli zmierzyć z potężnym panem na Ostrogu, Cudnowie, Zviahlu, Równem, Dubnie, Turowie, Stepaniu, Satyjewie, Dorohobużu, Czernichowie (wo-



Ks. Konstanty Ostrogski.

Ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie.

łyńskim), Zdołbicach, Hłyńsku, Polonem, Szeplach, Romanowie i innych, dożywotnio władającym nadto Braclawiem, Winnicą, Zwinogrodem, z hetmanem litewskim, marszałkiem wołyńskim i starostą łuckim, później zaś kasztelanem wileńskim i wojewodą trockim, kniazem Konstantym Iwanowiczem Ostrogskim.

Początki rodu książąt Ostrogskich nie są należycie wyjaśnione. Jedni wywodzą ich od miejscowych ruskich kniaziów, a więc z krwi Ruryka, inni

z litewskich, a więc z rodu Gedymina. Pewnem jest jedynie, że już w końcu XIV w. i w początkach XV-go odgrywają znaczną rolę, z każdym następnym dziesięcioleciem wzmagając swe bogactwa i znaczenie, zwłaszcza, iż wieki XV i XVI, były to wogóle czasy, gdy tworzyły się i utwierdzały potężne rody magnackie Litwy i Rusi, które wielki wpływ miały wywierać niejednokrotnie na sprawy polsko-litewskie. Konstanty Ostrogski, jeden z najpotężniejszych panów ówczesnych żył właśnie na przełomie tych wieków i czynami swemi nie tylko rozgłos pozyskał, lecz, dzięki łasce królewskiej, sprawił, że już syn jego był panem najmożniejszym w całej Rzeczypospolitej.

Konstanty, syn Iwana Wasilewicza Ostrogskiego i księżniczki Glinńskiej, urodził się około 1463 r. (aczkolwiek niektórzy heraldycy podają rok wcześniejszy) na Wołyniu. Młodość upłynęła mu w walkach z napadami tatarskimi, lata starsze wypełniła walka z Moskwą przedewszystkiem. Na widownię publiczną wystąpił w r. 1495, spotykając w Makarowie narzeczoną ówczesnego w. ks. litewskiego, Aleksandra Jagiellończyka. Była nią córka w. ks. moskiewskiego, Iwana III, Helena, która jechała na ślub do Wilna. Litwa bowiem w tym czasie przegrała wojnę z Moskwą i w. ks. litewski Aleksander, chcąc przez pokrewieństwo wstrzymać napady moskiewskie pojął za żonę córkę w. ks. moskiewskiego. Małżeństwo to jednak planów zaborczych Iwana i jego następcy, Wasyla, nie powstrzymało, a spotykający Helenę Konstanty Ostrogski był właśnie tym, który później najgorętsze boje z ojcem i bratem wielkiej księżniczki toczyć miał.

Jedna z dawnych kronik polskich opowiada, że gdy raz wojewoda trocki i hetman litewski, Piotr Iwanowicz Biały, poradził odwiedzającemu go właśnie w. księciu Aleksandrowi Jagiellończykowi, by hetmanem uczynił po nim Konstantego z Ostroga „bo jest godny człowiek“, Wielki książę (a później i król polski) Aleksander posłuchał tej rady i w r. 1497 Konstanty Ostrogski został hetmanem litewskim.

Pierwsza większa bitwa, jaką stoczył nowy hetman z Moskwą nie była dlań pomyślna. Zdarzyło się bowiem, że w. kniaź moskiewski, Iwan III, uderzył na ziemię swego zięcia, Aleksandra, zajął Siewierszczyznę i Czernichów, atakował Smoleńsk. Wojnę rozpoczęto w 1500 r., a nad rzeką Wiedroszą (dopływ Dniepru) spotkały się wojska litewskie z moskiewskimi. Litwinów było dziesięć razy mniej, to też mimo męstwa wodza, kniazia Ostrogskiego, ponieśli klęskę, a sam Ostrogski dostał się do niewoli, w której przebywał do roku 1507. Klęska ta jednak nauczyła go, jak należy walczyć z Moskalami i odtąd już zawsze bitwy wygrywał. Nim zresztą zmierzył się z nimi znowu, zwyciężył wprzód Tatarów pod Wiśniowem w r. 1513 — później zaś ruszył na Moskwę.

Wielki książę moskiewski, Wasyl, od kilku lat szykował się do walki z królem Zygmuntem Starym. Umawiał się z wrogami króla, z cesarzem Maksymilianem, księciem Saskim, margrabią Brandenburskim i królem duńskim, z Krzyżakami. Wreszcie jako powód wyszukał sobie, że król polski zawarł sojusz z chanem krymskim, Mengli-Girejem i że krzywdzi rzekomo jego w. księcia, siostrę, królową-wdowę Helenę, mieszkającą w Polsce i wypowiedział wojnę. Litwa była nieprzygotowana. Wojska moskiewskie obległy Smoleńsk, Witebsk i Połock w r. 1512, w 1513 r. cofnęły się chwilowo, później znów obległy Smoleńsk, trzeci raz wreszcie zaatakowały go w r. 1514 i zdobyły dzięki zdradzie. Po zdobyciu Smoleńska Moskale weszli w głąb Litwy, zdobyli Mścisław, przeszli Dniepr i Druć aż nad rzekę Berezynę i spotkali tu

armję litewską pod wodzą Ostrogskiego. Armja moskiewska liczyła 80 tysięcy, Ostrogski miał ze 30 tysięcy, jednakże rozpoczął gromić Moskali, tak, iż poczęli się cofać aż za Dniepr pod Orszę. Tam 8 września 1514 r. doszło do wielkiej bitwy, w której Konstanty Ostrogski rozbił zupełnie przeciwnika, dowódców wziął do niewoli, a trupów liczono więcej niż 40 tysięcy po stronie moskiewskiej. Rozpęd moskiewski został powstrzymany, liga przyjaciół Wasylowych rozbita. Cesarz sprzymierzył się z Polakami i pomógł jeszcze Zygmunutowi zawierać rozejm z Moskwą. Bitwa pod Orszą była w dziejach naszych jednym ze znaczniejszych zwycięstw nad Moskalami, tem zaś charakterystyczniejszem, że sam wódz wojsk polsko-litewskich, Ostrogski i znaczna część żołnierzy byli Rusinami i wiary greckiej. Czuli się oni z Polakami i Litwinami synami jednej ojczyzny.

Że Ostrogski był gorącym wyznawcą wiary greckiej, świadczą o tem dwa wydarzenia. Pierwsze z nich to, że książę Konstanty, chociaż nie katolik, zajmował najwyższe stanowiska przy królu; według praw ówczesnych były one tylko dla katolików zastrzeżone. Zatem — nawet dla dostojenstw hetman nie zrzeka się wiary ojców, a co ważniejsze — król dla niego jednego uczynił wyjątek i wcale mu na katolicyzm przechodzić nie polecił. Jest to pięknem świadectwem, jak w państwie polsko-litewskiem nie było ucisku religijnego. Drugie to, że książę Konstanty został urzędowym opiekunem cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi, z prawem mianowania władcyków, czyli biskupów. Był to bardzo ważny przywilej, gdyż na ziemiach ruskich mogli dotąd prawo to wykonywać jedynie panujący wielcy książęta. Prawo to po książęciu Konstantym, przeszło na jego syna Wasyla, który zczasem stał się największym panem w Polsce *).

Przywilej opieki nad cerkwią nie był jedyną łaską królewską dla zastępowanego hetmana. Prócz wielu dóbr i miast, prócz praw na jarmarki i dla w jego dobrach, pozwoleń książęciu Konstantemu król Zygmunt pieczętował się woskiem czerwonym, a trzeba dodać, że tylko panujący królowie i w książęta mieli prawo do pieczęci na wosku czerwonym.

Miał więc książę Ostrogski i sławę i przywileje i majątności, w których gospodarzył dzielnie. W Ostrogu samym osadzał jeńców tatarskich, z których formował później chorągiew nadworną i potomkowie tych Tatarów służyli wiernie Rzeczypospolitej. Wybudował murowaną cerkiew z pięcioma kopułami, której wizerunek służył jako herb dla miasta i powiatu Ostrogskiego. Uzyskał też dla Ostroga prawo wolnych targów. Nietylko wszakże rozbudowywał książę Konstanty i dbał o Ostróg. On przecież pozakładał miasta — Dubno, Zwiąhel, Konstantynów, on dźwigał w nich zamki, uzyskiwał dla nich prawa wolnych targów, a dla Dubna prawo miejskie, t. zw. magdeburskie. W wielu miejscach swych obszernych włości wznosił klasztory, cerkwie, fortece — sprowadzał rolników i kupców. Działalność jego wzmacniała stan posiadania Rzeczypospolitej na wschodzie i południu i utrudniała najazdy tatarskie.

Książę hetman żonaty był dwa razy. Pierwszą jego żoną była Tatjana, córka księcia Holszańskiego, po której został mu syn, Eljasz. Drugi raz ożenił się hetman z księżniczką Aleksandrą Słucką, z którą miał dwoje dzieci: syna Wasyla i córkę Zofję.

*) Posiadał 80 miast i 2760 wsi na własność (przeszło 2 miliony morgów).

Kronika podaje, iż zmarł Ostrogski w Ostrogu, 18 sierpnia 1533 r. Zupełnie pewna nie jest wszakże ta data. Wiemy tylko, że ciało zwycięzcy z pod Orszy przewiezione zostało do Kijowa i pochowane w Ławrze Pieczerskiej, obok pierwszej żony Tatjany. Zostawił po sobie groźną pamięć wśród wrogów, a szacunek i żal u przyjaciół. O księciu tym pisał legat papieski do Rzymu, iż „jest cnotliwy jak Numa *), a mężny jak Romulus“, oraz „że był zwycięzcą w 33 bitwach, a szkoda tylko, że kacerz (t. j. niekatolik“).

ST. MŁODOŻENIEC.

KAWALEK SERA.

I.

Z końmi u Kality było tak, że zaczynał gospodarkę od jednej kobyłki ze żrybięciem i doszedł teraz do czterech chabanów z dwoma żrybiętami.

Zradzi! I to dość poręcznie obrządzi te siedemdziesiąt mór, co na nich zaokrąglił swoją gospodarkę.

Z krowami — rachunek un inakszy. Do dziewięciu mór, które brał od ojców, przyprowadziła mu jego Jadwiga dwie krowy — i dosyć. Całe to jego liczenie bydłych ogonów: jeden! dwa!...

Niewiele i niemało... Krowy obie były dorodne, młeczne i dobre matki. I patrzcie, ludzie, po tych dwudziestu z dwoma chyba rokami, patrzcie i podpatrujcie jak to Felek Pызaty wygania Kalitowe bydło z obory.

Wiśniochy — nima! A i Sady też nima. Obie już poszły po ludziach i pewnie dawno w żydoskich jatkach koniec swój znalazły, a patrzcie i rachujcie te całe stadko, co się od nich wywodzi.

Siedem wymionastych krowic statecznie nogami przebiera. Cztery gziwe jałówki rwą się przed niemi i jedna przed drugą na wyprzód. Mościsty, o szyrokaśnym karku, spasiony byczek nuka se pośrodku tego stada, jak podufały ekonom w gromadzie ludzkiej. I nie dosyć, bo troje jeszcze cieląt! Latają bokami i przelatują głupie od rowu do płota.

— No, rachujcie!...

I niejeden ze wsi, a prawie każdy, palicem w głowie układał liczbę tego dobytku.

Z ludźmi jak z ludźmi: mało kto wyprowadził ten rachunek akuratnie, że tego bydła to okragło piętnaście ogonów.

Kto był we wsi jeszcze bogacz, to wołał Kalicie nie doliczać. Bidoki znowuj, jak to z bidokami, w oczach się im troiły te rogi, wymiona, ogony, kopyta, te krowie ślipie-bałuchy. Rosła liczba i puchła zawiść.

— Dwadzieścia!

— Trzydzieści!...

— Z pińdziesiąt!...

*) Numa — słynny z pobożności król starożytnych Rzymian. Romulus — założyciel Rzymu i pierwszy król rzymski (VIII wiek przed narodz. Chrystusa).

A to i kopę całą co niejedne oczy, a głównie języki, złakomione kapeczką swojego mlika, aż ją tę kopę całą Kalicie wyrachowywały chłopskim okrągłym, zawistnym liczeniem.

— Nie udowi się, zoraza — i mo!...

— W mliku sie kopio i jesce niem świnie pasiel!...

— Syrem, zły duch, zawiesił cało zogate, a gnojemyby cały dwór wynawozil!...

— I pastyrza se zgodził. Trzymo...

— A dyć, mówicie — pastyrza, psia go mać! Drugi un parobek, — nie chłopak zadem...

— Y, godocie! nacisnął się na nich milczący dotąd Paluch, co najlepiej wiedział gdzie, jak, co, bo u wszystkich we wsi bogaczów harował na wyrobku.

Godocie: parobek! a baba un, jucha, ostatnio!

— Chto? — Felek? zdziwił się otwartem pytaniem zaczepiony Zimniok.

Co mówić, kiej całej tej obgadującej Kalitę gromadzie kumorników nie zdało się, żeby Paluch miał rację o tym Felku, co go już po całej wsi Pyzą nazywali.

Od zimy był zgodzony i ledwie parę miesięcy służył, przecie wszystkim we wsi się widziało, że ten tegi, nadęty parobek na niezłego kawalira kroci. Umiał się zachować na graniu, jak gdzie wypadło. Śmiały był do dziewczuch i go lubiły, bo zmyślnie tańcował. Nowych jakichś polek ich wyuczał i innych sposobów, co ich przyniósł ze swego Dynkowa. I parobki także z niem się zadawały: spotrafił im różne fabryckie sztuki pokazywać. E! na książce nieźle se sylabizował i nawet listy do matki co jakiś czas pisywał.

— Zdatny chłopak! I cóż nawet z tego, że służy u Kality?!... ciągnął dalej swoją obronę Zimniok przeciw Paluchowi.

— A widzicie, Michale, ze wszystko z tego... Niechby służył u Pasiochy, byłby parobek. U Barbacha — tyż! A u Kality, wicie cheba: mode nowo z krowamy zaprowadził od tego casu, jak Kalicionka ze skół wróciła do dom.

— No?!

— Nie ślepesta cheba i widzita wszystkie. Widzita te krowy, te jałówki i byka zcraze... Patrztaż, moje ludzie: cyściutkie wszystko, gładziutkie, wy-cackane, ze ino do pałacu wprowadzić i na krzeselkach pousadzać! Jaśnie państwo — powiadam.

— No — to ładnie! I cóż wam, Jędzeju — ten Felek? zaskoczył go znowu Zimniok.

— Nic my, jak sie wam podoba — obruszył się zniecierpliwiony już Paluch — ale som sie przyjrzołem i wiem dokumentnie, chto ten skot rogaty Kalicie pucuje, chto te ogony, biedry, pośladki gładzi i głosko, chto te wymiona przed kazdem dojeniem myje...

— Pyza?...

— Felek?... poleciały ni to zdziwione, ni ubawione tą niezwykłą historją głosy. Przecie Paluch jakby posyłał w tych głosach nutę pochwalnego zdumienia dla takiego Kalitowego rzędu z krowami. Sam w głębi odczuł teraz jakąś rację w takim obchodzeniu się z bydłami. Ale mu stanęła w oczach jego krowina ze zwichrzoną sierścią i utytlana gnojem, co się zaskorupił na mizernych bokach i pod całym brzuchem. Wyrzutem mu stanęła i ryczała skargą na swoją i jego biedę. To się samo w nim myślenie brało, że tej jego

niedoli winien nie kto inny, ino Kalita. On winien, że jego Paluchowa Krasula gnojem zarosła. Felek też winien, że takie ma staranie o bydło. To już wygarnął całą swoją złość na niego.

— Baba — mówiłem — i przytwierdzom. Ostatnio i najgorso baba taki chłopok, co krowom cycki opatruje... Tfy! — zoraza — na takiego cłowieka!...

Odwrócił się i splunął za siebie ze zgorzeniem. Nikiej jakby przekonał znowu wszystkich dla siebie, bo czuć było w tych pogłosach, co się ozwały, niechęć do Felka Pyzy. Ale Zimniokowi, niem czego, wzięło się na przekór, to się nahajtnął swoją drobną, cyrniawą gębą na pękatego i nadętego teraz złością Palucha.

— A dyć, Jędzeju, cheba nie powiecie, zeby Felek i doił krowy?!... Cyści, poi, pasie, cese, musko, ale nie doi!...

— A djabli go tam wiedzo, cy nie doi?! huknął mu na odpowiedź. Jo nie widziołem i nie mówie, ale jak Kalicionki nima abo gdzie pojedzie — to pewnie doi, bo Kalicino ledwie co mogo... Cy wóm wystarcy, zeście sie tak za niem uwzieli naparl się na Zimnioka zniecierpliwionem pytaniem i jeszcze dorzucił: Nie doi — to bedzie doi!...

I zamknęła się cała ta pogadka dobrockich kumorników, bo czas już było wracać do jakich takich obrządków. A i z drogi trza się było usuwać. Tłum bydła wracał przed nocą z pastwiska i wzbijał tumany kurzu.

Przecie kto przystanął gdzie za drzewem, znowu miał okazję wyliczać Kalitów przychówek:

Siedem wymioniatych krowic statecznie nogami przebiera.

Cztery gziwe jałówki rwą się przed niemi i jedna przed drugą na wyprzód.

Mościsty o szurokaśnym karku, spasiony byk nuka se po środku.

I nie dosyć, bo troje jeszcze cieląt ugania się bokami od rowu do plota i zpowrotem.

Licz i nie zliczysz, kiej jeszcze w głowie myli ci strzelanie z bata: taką se paradę wyprawia Felek Pyzaty, co go dziś Paluch babą sprzczywał.

Trzaska se basiozem, aż las się cały rozdziera echem. I nawet Paluch, co słyzy to strzelanie, coraz to większą ma wątpliwość do swoich słów.

To i złość mu większa bulgoce w zanadrzu.

— Pockoj, pockoj ty, zdziurusie!... zacinają się same słowa i kroki. Nie chce mu się pobiżyć do Krasuli, którą uwiązał na długim postronku, żeby sama skubała wydeptaną koło mostu trawę. Patrzyć mu się na nią nie chciało.

II.

Zniwa szły i leciały w dyrdy. Ani się obejrzyć, a tu już żyta całkiem spłwiała i szeleszczą suchemi kłosami, kiej wiatr ich naleci. I pszenice żółkną tam na wygórzach, kaj lżejsza ziemia.

Robota się szykuje, harówka una zaciekla. Bogacz czy bidul ostatni — każdy te palice, łokcie, kolana, krzyż — wszystko gotowi na gorący czas zniwny.

Nima, żeby kto próżnował, bo grzych!

Bogacze się uwijają na swoim i zwołują kumorników do pomocy. Niechby ino zdążyć, niechby nie zmarniało zboże na polu. I bidoki tyż ochotnie idą na cudze harować: jaką ćwierć żyta na zimę się wyrobi, jaki grosz się uskłada, a to i pomoc jaką w oraniu, kiej swojego konia — nima.

I kłopotu nawet z tym zarobkiem nie było i wpraszać się do roboty nikt nie wpraszał. Kto zdutniejszy był do kosy czy wiązania snopków — to go se jeszcze wyrwali i lepszą miał cenę. Że na ten przykład o Palucha duże były zabiegi, żeby go mieć przy żniwach. Na parę jeszcze niedziel zmawiały go chłopcy: to Paciocha, to Borbach, to Kalita, komu się wpierw udało.

I namcież go teraz! Ni tu go niema, ni gdzieindziej. Wszystkim odmawiał i różnie się wykręcał.

— Nie wiem, jak to będzie... powiadał.

— A to — wicie — jeszcze się namyśle...

— Przysedbył, ale wpirow się z kobito naradze.

To się naradził i namyślił. Wywędrował, psia go mać, na drugi powiat pod sam Opatów do tamtych bogoców.

— Zgodził go człowiek, to posed, jak obieco!... tłumaczyła Paluchowa Kalicie, jak ją zagadnął o chłopca i jak się dziwił, że nie przyszedł do niego.

— Potrzeba mi gwałtem kogo do snopków i nimom skąd wzięść! narzekał przed nią, przestępując niecierpliwie z nogi na nogę.

— Jobym sama posła, kiej nie poradze przy tych snopkach i jeszcze krowy muse popilnować... usprawiedliwiała się ochotnie nawet Paluchowa, bo jej się naprawdę nie widziały te wędrowniki jej chłopca.

— A widzicie — mom! — wykrzyknął naraz Kalita, jakby gołębia jakiego złapał, albo zająca.

Mom! Co tu macie krowe trzymać na goły ziemi? Guńcie ją do mojego bydła... to se podj. Popilnujcie krów z mojo Heńko, a Felka jucha Pyze weźne do snopków, żeby my podajol! No? — kumoska!...

Zagadną ją tak przychętne, że się zgodziła. No jakże, dyć po prawdzie bydlę się ino nagłodziło przy tem moście, to i mlika że ledwie kapnęła. Niechże se podj na białej koniczynie z Kalitowem bydłem, niech se pochodzi po lesie i dużej trawy użyje.

Zgłoby więcej, bo trza się naciekać, ale wiadomo, samo nie przyjdzie.

To już tydzień będzie, jak zagania Krasulę do Kality i pędzi z Henią całe stado, żeby pilnować. Kram był z początku, nim się krowina zaprzyjaźniła z tyłą gromadą. Ale — co widać — to jej lubuje ta pasza i to towarzysstwo. Poweselała krowa i nabiera fantazji. Łbem se trząśnie od czasu do czasu, to do wody bywa w dyrdy poleci.

Aż się wydziwiała sama do siebie Paluchowa i było jej przyjemnie, że bydle zlepsiało. Nie na wygląd ino z tą sierścią, co się wyglodziła, ale i z mlekiem.

Już do pełnego skopka na południowy udój dociąga. To przecie a wstyd było kobicie, kiej se przeglądała Kalitowy dobytek — wygladzony i wymuskany — i kiej przeniosła oczy na swoją Krasulę.

To było próbowała we chliwku wydzierać z niej pazurami narośnięty gnój — nie zradzi. Bez zgrzebła i szczotki — ani mowy o jakim porządku.

— No! i taki do Boskiego stworzenia więcej to podobne, niż jak było — dyć się poprawiła...

Za pasturkę stała Paluchowa i nawet se nie krzywduje, bo jeszcze jak idzie z bydłem do lasu, to i bedłek nabiera, a co lepsze nawióczy na nitkę i suszy, gotowi, że na post będą.

E, patrzcie-no ludzie, — niewidziane rzeczy!

Koło nawleczonych i wędzących na słońcu grzybków, syрки trzy się tam biała i przesychają ładnie!... Dzieciom już mlika nie żałuje, masła uklicia osrleczkę i — widzicie — syrek jeden po drugim wyciska.

— Chłopa nima w domu! — tłumaczy kobita ten przybytek, ale się wnet spostrzeża, że nie o to. Dyć i co roku w lecie nie jodoł doma, a przecie nigdy jeszcze syra zodnego nie uglemieziłam... Z cegóz ten syr? O! z trowy, z kunicyny, z poswiska!

Tak już na świecie — zamykała te medytacje — że na wszystko co innego potrzeba. Nima tego — nie będzie i tamtego. Nie byłoby na ten przykład bogoca Kality, ni miałaby tych syrków, co się tam suso na słońcu!...

To przecie deszcze naszły i stanęły żniwa. Zatrzymała się cała ta zaciekla robota, jak maszyna, co się w niej tryby popsuły. Pluchy zorazy nie ustają i ludzie się ciackają w błocie kole domów.

To wrócił i Felek Pyzaty do swojego bydła. Przecie Kalita nie zrywał umowy z Paluchową.

— Puscojcie, kumoska, krowe — Felek jo tyz popasie, a jak będzie znów pogoda, to nom wygodzicie...

Bóg wom zaplać, Józefie! — zgodziła się miękko kobita i nie namyślała długo.

I na rękę nawet jej to wypadło, bo się namnożyło różnego obrządku w chałupie, a dobrze po południu przydryndał się i som Paluch.

— Stanena robota, to co mom tam siedzieć? — wytłumaczał się odrazu. — A ni mos ta co zjeść?! — wygłosił się na nią niepewnym pytaniem i opuszczał przemoczone cielsko na ławę. Ino siąknęło pod niem i koło niego od tej wody.

Zajęła się płomieniem w tem pośpiechu i od jakiejś ukrytej radości — to wnet na kwiatkowanym talirzu przyniosła mu cały syrek i hołpę czarnego, suchego chleba.

Narzucił się na to łapami, jak wygłodzony wilk, i szarpał, darł, głamał, przepychał do gardzieli mięką, tłusciutką biel twarogu, przekładając ją skibami twardego razowca.

Ino ślipiami lypał po bokach, jakby miał bronić tego dobytku przed niespodzianym najazdem.

Ino szczęki mu chrobotwały na zawiasach.

Ino zęby w nagłym przycisku waliły głośnym stukotem.

Ino wargi grube, spalone, namiękły teraz obfitą śliną i mlaskają se, glamią, ciackają...

Na słowo jakie braknie miejsca i czasu, żeby se znalazło... Baba ino jazgoli i zalatuje pytaniami — Paluch oczami po niej wodzi i je.

Ona mu opowiada i rozwodzi szeroko o wszystkim. Paluch głową potakuje, przytwarza i je.

Długo to i niedługo, a syra już niema! Zapodział się cały w tych czełściach, co widać było jeszcze wiele pustego miejsca tam zostało.

Zaważyła się było kobita, dyć się pochyliła radośnie ku temu postanowieniu, że wyleciała z izby. Kiej znów wróciła, wyjmowała z zapaski podługowatą formę krępkiego smaku.

— Syr! — wyleciało mu z piersi okrągłe, jak wybatużone ślipie zdumienie. To przecie po pierwszym głodzie mógł już układać se w głowie za-stanowienia, które się dopominały o swoje słowa.

— Skod to? Cyj? — pytał i przyglądał się, muskając po brzegach talirza grubymi palcami.

— Zjdz se, Jedrus — zjdz! I co sie bedzies pytol — nie wszystko ci jedno? Cyj cy swój — jednak w gębie smakuje!...

Uśmiechnęła się do niego i jakby go chciała pogłaskać po włosach. To zaczęła kozikiem przekrajać i rozkładać przed nim i podsuwać mu do samej gęby.

Onieśmiał się chłop tą troskliwością i jakby nie mógł już jeść — stanął zdumiały do szcztetu.

To mu tłumaczy:

— Widzisz, że to nas syr i nie nicyj... Krasula se lepi podjodo — to wiecy mlika daje...

— Kaj? Gdzie?

— Dyć z Kalitowem byłem chodzi i... Nieskończyła nawet, bo jakby w chłopca pieron trzasł, porwał się na równe nogi i za kaszkiet łapał.

— A psio godzina!... Zło jo... Kaj to bydlę? Gdzie uno? Gdzie?! Zacik się słowami i zaplwał śliną... — Gdzie? I co ty, zorazo?! — narzucił się na struchlałą kobitę, co mu przegradzała drogę do drzwi.

Ledwie go opamiętała i usadziła z powrotem przy stole. Same mu ręce z tej desperacji poleciały do talirza i, żeby zatkać se gębę zawziętą podrzucał do niej kawałki sera... Przebierał se teraz wolniuśko, jakby wyciągał z pamięci te pierwsze smaki, co go tak zajęły.

A ona rozповідаła wszystko szeroko i wywodziła, co i jak. Nikiej się dobruchał i łagodniał, wyglądała mu się gęba i słodziła od wnętrza. To znówu się zaciął, ale już o co inszego.

— Tyz zoraza i noród! Byłem bez dwa tygodnie u tego bogoca pod Opatowem i anim razu syra nie jod! Mliko dranie odwozo wszystko do Żydów i djabli ich nadali z tem ich jedzeniem.

— To u Kality lepi dajo jeść?

— E, kobito! U Kality śwynie lepi jedzo, niżli tamte ludziom dajo...

— No — widzisz, Jedrus... Widzisz...

Przegadywały se ludzie, że nawet Paluchowa zapomniała wyjść po swoją krowę, a był już wieczór.

To nagle ryk się rozległ i trzaskanie z bata za oknem.

— Jędrkowo!

No, Felek jucha Pyzaty wygodził i przygnał sam krowę. Wybiegły ludzie, patrzą. Patrzą i nie poznają. Oszukaństwo jakie, czy kpiny?! Nie ich ta krowa! Wymyta, wyczesana... Czyściutka, gładzińska... Pewniejsze bydlę jakieś stoi na nogach i wesoło się rozgląda.

— Tsss! — obchodzą ją dokoła z temi podziwami.

— To słomy wam wiozke przynizem, żebyście podścili...

Pokazał im Felek pod ścianą i zabierał się, bo mu śpieszno było do obrządku.

— E, kobito! przymawiał Paluch, jak już zostali we dwoje i z krową... Co ta po świecie sukać cego, kiej trza zacoć od siebie. Z ludziami swojemu zacoć po ludzku — to kazden nie ino chleba, ale kawołek syra sobie przyczyni i będzie jod.

Ino od siebie zacoć i do porzodku doprowadzić... Jak z tem bydlęciem na ten przykład.

— To pudzies do Kality robić? zapytała go jeszcze niepewna, ale ucieczona...

— A naróżbym ni miał pójść, jak mnie zawołajo?! Krzywda my cv co? Ino żebyś krowę pilnowała, coby sie nie zapaskudziła — to trza i zgrzebić jakie kupić...

Przeglądał jeszcze krowę, obchodził ją ze wszystkich stron i cieszył się, jak nigdy jeszcze w życiu.

— Wis, Moryśka. Co my sie wydaje, to Kalita ni majo ze swojego bydła tyła uciechy, co jo mom dzisiaj z ty jedny Krasuli...

Znowu puścił się obchodzić krowę i znowu raptem przystanął.

— Wis? jak kupiemy to zgrzebiło, to som bede jo pucował. — I niechta, co chcą, ludzie na mnie godajo! Niech sie śmiejo, zorazy!...

— E, pleciuga, jesce i do dojenia sie bedzies brał, jak widze!...

— A jak my sie spodoba, to bede doil!...

— No — no, juz jo wydoje, a ty idź, bo jesce ci kot hapnie ten syr, co lezy na talirzu — tobyś zjod!

— Póde go pilnować, ale i lo ciebie!... Lo kazdego musi być kawołek syra, żeby miał... Wis?...

BOLSZEWICKI RAJ.

Życie na wsi nie jest lekkie. Tak się jakoś składa, że „chłopu zawsze wiatr w oczy wieje“. A już szczególnie lata kryzysowe dały się rolnikowi we znaki. Bo choć jadła ma wbród, chleba, nabiału, okras, ile dusza zapragnie — to jednak na podatki, zakupy nieraz gotowego grosza braknie, tembardziej, że ceny ziemiopłodów i bydła spadły. Wieśniak, szczególnie pograniczny, słyszy przez radio sowieckie cuda o kulturze bolszewickiej, a niejednokrotnie jakaś propagandowa broszura wpadnie mu w ręce i ukazuje „raj“ sowiecki, jako ziemię mlekiem i miodem płynącą, jako kraj, gdzie wszyscy są równi, gdzie wszystkim dzieje się dobrze, gdzie ziemię podzielono między chłopów, a zarobkiem w fabrykach i warsztatach płacą tyle, co w Polsce inżynierom lub dyrektorom. Do tego mniemania przyczyniają się też i zagraniczni dziennikarze, po powrocie z wycieczki do Rosji opisujący swoje wrażenia w pismach, pozostających bardzo często na żołdzie bolszewickim. Zresztą opowiadają i piszą ci, którym w Rosji pokazano to tylko, co pokazać chciano. Jakże taki obcy przybysz, którego w przeciągu paru dni oprowadzają po Moskwie, Leningradzie, Żłatouście, Stalingradzie i każą mu podziwiać rozmach potężnego budownictwa sowieckiego, może się zetknąć z nędzą i głodem robotnika, czy rolnika? Istotnie, niektóre budowle mogą wzbudzić podziw, jak np. słynny kanał murinański, łączący Bałtyk z Morzem Północnem. Ale kanał ten, to dzieło rąk nieszczęśliwych więźniów politycznych, pracujących o głódzie do ostatniego tchu pod batem nielitościwych dozorców „czekistów“. Kanał ten, podobnie, jak inne olbrzymie budowle, usłany jest trupami robotników, którzy swój wysiłek przypłacili śmiercią z głodu i wycieńczenia. Bolszewicy potrafią ukryć istotny stan rzeczy przed okiem zwiedzających Rosję, ale o tym wyzysku pracy, o głódzie i nędzy mówią ci, którym udało się uciec z „czerwonego raju“ do Polski i mówią listy z Rosji, pisane przez ludzi tam przebywających do rodzin w Polsce. Autorami tych listów jest przeważnie młodzież, tak podatna na agitację komunistów, tak rozwinięta na naszych kresach wschodnich; szczególnie wśród Białorusinów i Rusinów. Jakże często młodzieniec taki,

ubogi i nieświadomy, wierzy w to, co mu podaje propaganda sowiecka i nocą ciemną przedziera się przez placówki graniczne, będąc przekonany, że skończy się jego niedostatek, a zacznie się piękne, nowe, wolne życie. Niestety, jakże prędko następuje rozczerowanie! Już zaraz zagranicą widzi, że padł ofiarą swej łatwowierności. A im dalej, tem gorzej. Wyprzedają, co ma na sobie, by móc jakoś się utrzymać i pisze listy do rodziny. Listy te pisane są ostrożnie i tylko część ich dochodzi do adresatów, bo dużo z nich wstrzymuje cenzura. Niektóre jednak szczęśliwie omijają wszystkie przeszkody i świadczą w Polsce o sowieckiej rzeczywistości.

Oro list Białorusina, uciekiniera z powiatu Nowogródzkiego, obecnie zamieszkałego w Moskwie:

Moskwa, dnia 20 kwietnia 1934. Kochany Bracie Mikołaju, list Twój otrzymałem, na który odpisuję. Dlaczego nie piszesz, jak ci się powodzi i czem się teraz trudnisz. Pracujesz gdzieś, czy nie? Prosisz mnie o radę, jak się urządzić. Nie wiem, co ci na to odpowiedzieć, o ile by tutaj było dobrze, tobym radził Tobie przyjechać tutaj, lecz tutaj mamy takie życie, że napewno nie będziesz się cieszył z przyjazdu. Mamy tutaj głód, nie można nic kupić, ani ubrania, ani też obuwia. Gdybyś przeszedł granicę, a nie dostał pracy, tobyś nie mógł kupić chleba, ponieważ chleb u nas sprzedają na kartki. Po drugie u nas w Moskwie choćbyś umierał, mieszkania nigdzie nie dostaniesz. W Moskwie wysiedlają półtora miliona osób. Na fabrykach redukuje robotników, dzieją się okropne rzeczy. Jakże mogę ci radzić przyjechać, wiem że będziesz mnie przeklinał, że cię zaprosiłem. Ja również przeklinam tych, co mnie sprowadzili. Byłbym szczęśliwy, gdybym został w domu. Tak tu u nas Kochany Bracie wygląda, chcesz zaryzykować przejść na tę stronę — to zabierz ze sobą ubranie i obuwie i pieniądze w złotych polskich, bo inaczej zginiesz tutaj. To jest wszystko, co ci chciałem napisać. Ja żyję bardzo źle, zarabiam mało, zaledwie 90 rubli miesięcznie, a za te pieniądze tutaj żyć nie można. Funt chleba kosztuje 3 ruble, mięso wołowe 25 rubli kilo, tak, że bardzo ciężko żyć z tej pensji, a oprócz chleba i wody, nic więcej nie widzimy. Dowidzenia, pozostaję zdrow, czego i tobie u Boga życzę. Twój Brat Łukasz.

A list niżej przytoczony, pokaże piekło, w jakim żyją robotnicy w Syberji Zachodniej w mieście Złatoust, zatrudnieni w tamtejszej fabryce. Nasi ludzie, przechodzący do Rosji, to przeważnie ciemni chłopci i robotnicy, analfabeci. To też bolszewicy odpowiednio ich traktują, mając dosyć swej ciemnoty. Po przetrzymaniu przez kilka tygodni w więzieniu, wysyłają ich do miasta Złatoust.

Złatoust jest jednym z wielu tak rozreklamowanych ośrodków gigantycznego budownictwa sowieckiego. Tu są przeważnie kierownicy zwolennicy i przyjaciele przebudowy świata na nowych zasadach:

Złatoust, 15.XII.33 r. Kochani Rodzice. Zawiadamiam Was, że list otrzymałem 13 grudnia i razem z nim otrzymałem i fotografie. Za Wasz list i fotografie bardzo dziękuję, że jeszcze mnie Rodzice nie zapomnieli, bo ja Wam posłałem 5 listów ze Złatoustu, a otrzymałem tylko jeden list. Powiedźcie mi, czy nie otrzymujecie moich listów, a może nie chcecie mi odpowiadać, chociaż je otrzymujecie. Nie gniewajcie się na mnie, Kochani Rodzice, odpisujcie na moje listy, nie zapominajcie mnie nieszczęsnego trupa. Opowiem Wam, Droga Mamo i Drogi Tato o swoim życiu bieżącym, które mnie nasyciło w młodych latach nieszczęsnym losem. Bo ja Wam wpraw-

piśał w listach, że ja dobrze żyję, no teraz Wam odkrywam, Droga Mamo i Drogi Tato i Bracie Misza, swoją otwartą prawdę w moim życiu — dość już tailem to wszystko, niema jak dłużej tego tać. Opisuję całą prawdę. Wychodzimy rankiem na roboty, nie jedząc, przepracowujemy 8 godzin, przychodzimy z roboty do domu w baraku, idziemy do sklepu otrzymywać marne 800 gramów chleba, staniesz w ogonku, to stoisz w tym ogonku, stoisz — nie starczy chleba — to rzucisz się ze złości i idziesz do baraku, kładziesz się spać, a rano wstajesz i musisz iść na robotę nie jedząc. Ano jeśli byś chciał kupić chleba w mieście, to jak kto przyniesie jakie 500 gramów chleba, to biją się między sobą ludzie, żeby zdążyć kupić pierwszemu i płacą 8 rubli. A tak na bazarze nic niema, nie kupisz, ot, jakie życie do pozazdroszczenia. Nawet już sam siebie nie poznaję, jak spojrzę w lustro. Już mnie nic nie cieszy na świecie i nierad sam sobie, że żyję na tym świecie i przyjdzie się samemu ukryć od takiego życia do ziemi wilgotnej i zimnej. Wy mnie piszecie, Kochani Rodzice, że u Was też ciężko idzie. Ja sam to wiem, naprzeciw naszego tu życia, to u Was jeszcze raj. U was poprosisz chleba, to każdy da, nie odmówi, no tutaj umieraj, to nigdzie nie dostaniesz nic. Proszę ja Was nie smućcie się o mnie, taki los mnie spotkał. Całą prawdę opisałem Wam. Ty Bracie prosisz, żebym Ci przysłał fotografię swoją, no, jak popatrzę na Wasze fotografie na Was wszystkich, jak Wy pięknie i dobrze wyglądacie, to u mnie serce zamarioło ze smutku i nie mam jak Wam posłać swoją fotografię, bo jak Wy popatrzycie na mnie, to nie poznacie i będziecie płakać wszyscy. Teraz proszę ja Was, Rodzice, opiszcie mi wszystko, co u Was słychać. Zatem dowidzenia, oczekuję odpowiedzi jak najprędzej, mój adres już Wam wiadomy.

I jeszcze jeden list z pośród tysięcy:

30 marca 1934 r. Złatoust. Kochany Ojcie, powiadamiam Cię, że jestem zdrow, czego i Tobie życzę. Kartkę Waszą otrzymałem, a poprzednio dostałem dwa listy z dopłatą i na każdy z nich odpisałem. Drogi Ojcie, dlaczego nie piszesz jak żyją Nadzia i Mania? Mania zapomniła o mnie zupełnie. Żyje mi się niebardzo dobrze, bo źle jest odżywianie, otrzymuję tylko jeden obiad na dobę, który też nie jest dobry i 800 gramów chleba, a także raz na miesiąc 800 gram cukru i rybę. Niema żadnych tłuszczy. Pensji nie dostałem już więcej, jak ze dwa miesiące i nie wiem kiedy otrzymam. Nie wypłacają dlatego, że dużo osób ucieka stąd. Nie wiem, co mam robić, wszystko jedno, czy tutaj zginąć, czy wrócić do domu do poprzedniego życia. Dowiedcie się o moich sprawach wiosną, ponieważ na wiosnę wróci dużo osób. Prawdopodobnie wróci Antoni, może już w kwietniu. Drogi Ojcie, proszę żyć w zgodzie z Teodorem i Piotrem, a nie tak, jak ze mną. Pozdrawiam Ojcie Was wszystkich i czekam na odpowiedź. Wasz syn K.

I jeszcze list robotnika z Taganrogu.

Taganróg, 14 maja 1934 roku. Kochani, Bracie i Bratowo! W pierwszych moich słowach najpierw zasylam Wam serdeczne podziękowanie za okazaną pomoc od was i od Stasia, dziękuję wam po niezliczone razy ja i moja rodzina, gdyż wy nas wyratowali tymczasowo od niewiadomo Bóg wie jakiego skutku, a może i jakiej katastrofy, której my jesteśmy świadkami, jak każdy, każdy dzień wiele ludzi ginie, a może i nas to czekało. Kochani Bracie i Bratowa, teraz wam donosimy, że jesteśmy żywi i zdrowi, czego i wam życzym. Ja za ostatnie czasy byłem kilka razy niezdrowy,

a przyczyną tego było niedojadanie i zepsułem sobie żołądek, bo chleb otrzymuję bardzo kiepski i prócz tego już trzeci miesiąc nie jem żadnych tłuszczów. Trzebaby pojeść mlecznie, ale teraz nie do tego, gdyż my za swój zarobek i mleka nie możemy kupić, a oprócz tego i robota w ostatnich czasach prawie stała, tu każdy bije się za kawałek chleba. Kochany Bracie, jeszcze raz ciebie zawiadamiam, bo chociaż ci posłałem list odrazu, jak otrzymałem pięć dolarów od ciebie i w banku wymienili mnie na dziewięć rubli 70 kopiejek, to widzę, że tego listu nie otrzymałeś. Jeszcze raz piszę Tobie, że kupiłem sobie za to 32 kilo kaszy jaglanej, pud mąki i pół kilo cukru, tak, że cały ten miesiąc żyjemy na waszym utrzymaniu, a co dalej będzie, nie wiemy, bo tu położenie pogorszyło się i z każdym dniem gorzej i gorzej. Ja pracuję w obszernej fabryce i zarabiam dobrze, no, co mi z tego, kiedy mój miesięczny zarobek starczy przeżyć na jeden tydzień i to bez mięsa, bez tłuszczu, bez cukru i bez mleka. Nie za siebie ja się niepokoję, ale chłopców moich mi żal, bo niedojadają, a niema jak co im kupić. Ja na przykład zarabiam dobrze: w dniu 12 do 15 rubli ale mięsa niema na bazarze ani w kooperatywie, a jeżeli jest, to 10 rb. kilo, masło 30 rubli kilo, słonina 12—14 rubli za 400 gram, a ptactwo są takie ceny: gęś 40 rubli, kura 20 rubli. Mieszkamy przy morzu, a ryby jeść nie można, bo cena 10 rubl. za kilogram. Jak chcesz, tak żyj, przy takich warunkach, kiedy kartofle 4 ruble kilo! Rano wstaję, idę na fabrykę, tam trochę dają śniadania, t. j. talerz zupy lub barszczu, bez chleba, a żona z dziećmi popija herbatę z solą, bo cukru nie możesz kupić. A teraz z waszej łaski jem na obiad kaszę jaglaną i żona piecze z mąki pyszki do herbaty, no ty sam wiesz, że ten pud mąki nie starczy na długo. Miesiąc przeżyjemy, a dalej zobaczymy co będzie. Kochany Bracie, prosiłbym was bardzo jeszcze o pomoc, chociaż o dwa dolary, bo to wiosna jeszcze gorsza i masa narodu przepada. Siostra Katia pisała że wysłała dwa dolary i ot moja prośba: dołóż i ty jeszcze dwa dolary, a może i Wasia da ze dwa, to my wytrwamy. Żona ma bardzo maszynę prawie nową do szycia, chciałem sprzedać, dają mi 20 czerwienców, no za nich to ja tylko tydzień lub półtora mogę przeżyć, a ona trzy lata temu kosztowała 120 rubli. Więc chciałem ją utrzymać, bo mnie potrzebna, żona szyje dla dzieci i dla mnie i dla siebie i tak za darmo oddawać mi żal. Kochani Bracie i Bratowa, jeszcze jedna wielka prośba: ja wiem, że się wam naprzykrzam, ale nic nie poradzę, chcę jeszcze przeżyć i nie zginąć marnie, jak tu ludzie giną. Taka więc moja prośba. U was tani chleb, więc prosiłbym, nasuszczyć z prostego chleba sucharów i kilo albo dwa słoniny, połóżcie w worek i wyslijcie bez opłaty, a ja tu sam opłacę. Wysłać można zdaje się 10 kilo, a u nas kilo chleba kosztuje 15 rubli, a jeżeli ja zapłacę 3 ruble poszliny, to znaczy cła, to i rad będę i będzie nam wielka pomoc. No, broń Boże, sami nie płacicie poszliny, bo z Was drogo wezmą, lepiej te pieniądze wysłać. Z tem dowidzenia od nas wszystkich i serdecznie dziękujemy jeszcze raz za przysłane pięć dolarów Wasz brat Tomasz.

Tak się przedstawia życie robotnika i to takiego, któremu powodzi się niegorzej. A jak wygląda życie chłopca, któremu przecie przewrót bolszewicki obiecał ziemię? Więc tu chyba rolnik żyje w dostatku, nie troszcząc się o nędzę miast.

Komuniści przeprowadzili gruntowną zmianę gospodarki rolniczej. Zapowiadano, że ziemia obszarncza będzie podzielona między chłopów, jednakże hasła te okazały się fałszywe, bo naprawdę bolszewicy samodzielnych

gospodarstw chłopskich nie uznają. Twierdzą, że gospodarstwa chłopskie są niekorzystne i dla państwa i dla chłopów, a najgorszą ich wadą jest to, że dają zbyt mało podatków na wyżywienie mieszkańców miast. Dlatego też potworzyli *sowchozy, kołchozy i komuny*.

W programie partii bolszewickiej jest wyraźnie powiedziane, że gdy tylko bolszewicy obejmą władzę, powinni przystąpić do niszczenia i kaszowania gospodarstw chłopskich, a na ich miejsce zakładać wielkie majątki państwowe: sowieckie choziajstwa, czyli „*sowchozy*”. Tam, gdzie odebranie chłopom ziemi trafiać będzie na pewne trudności, należy tworzyć wspólne gospodarstwa chłopskie — kolektywy i komuny, co po rosyjsku nazywa się kolektywnoje choziajstwo, t. j. „*kołchozy*”.

Po przeprowadzeniu tak gruntownej zmiany rolniczej, jakiej dokonali komuniści, po wprowadzeniu tysięcy maszyn parowych, traktorów, kombajnów itp., życie wsi jest chyba naprawdę łatwe i piękne, szczęśliwe i opływające w dostatek. Poniżej podajemy kilka listów, które niech przedstawiają obrazowo stan i życie rolnika.

Oto list ze wsi Nemczyn, rejon Berdyczowski — Ukraina:

Nemczyn, dnia 28 lutego 1934 r. Kochany Bracie Janie! Przesyłam ci serdeczne pozdrowienia i dziękuję wam, że pamiętacie o mnie. Pozdrawiam 6 stycznia otrzymałem i życzenia wszystkiego dobrego. List twój, pisany twoją żoną i dziećmi oraz siostrę Wierę, jej męża i dzieci. Pytasz się mnie, jak się uczą moje dzieci? Nauka moich dzieci idzie źle. Od połowy zimy już nie chodzą do szkoły. Od tego czasu, jak nas rozkułaczyli, to ich przestali uczyć. Życie moje jest bardzo złe. Nie mam żadnego bydła i wogóle nic nie mam. Jakie mieliśmy ubranie i wszystko zamieniliśmy na chleb, pozostało tylko to, co mamy na sobie. Jak będziemy żyć dalej nie wiem. Mnie, jako rozkułaczanego, nigdzie na robotę nie przyjmują i wszędzie u nas zaczęło się bezrobocie. Wszyscy ci, co pracowali, obecnie siedzą bezrobotni. Tych, co nie są rozkułaczani, przyjmują do kołchozów. W kołchozach życie też niedobre: wszyscy siedzą bez chleba; tym, co idą w pole na posiewy, dają jeden funt chleba i po dwie łyżki zacierki trzy razy dziennie, a z tem pracować jest ciężko i ledwo nogi wloką za pługiem. Na wsi u nas chleba nie znajdziesz za żadną cenę, wszyscy siedzą głodni, nie doczekamy się nowego i zginiemy wszyscy. Kochany Bracie, pragnę przyjechać do was. O ile mnie przydzielą do wsi, to nie odmówicie mnie, porzucę wszystko i przyjadę do wsi. Wszystko jedno co będzie, zdecydowałem się, że z tem latem może już będę u was. Dlaczego mi nie piszecie, jakie u was kursują pieniądze, czy stare, czy już wypuścili nowe? Po otrzymaniu mojego listu proszę mi napisać wszystko szczegółowo. Razowa mąka u nas 150 rubli pud, jeden pud kartofli — 50 rb., kasza jaglana i szklanka 3 ruble. Jeden funt masła kosztuje 15 rubli, 10 jaj kosztuje 10 rubli, kura 20 rubli, owca 300 rubli, licha krowa 1500 do 2000 rubli, a dobrych krów wcale u nas nie zobaczysz. I konia u nas na targu nie zobaczysz. Wszystkie konie pozabierali do kołchozów, a krowy sprzedają za chleb. Wieprzy u nas niema i nie wiemy nawet, jaka cena jest na nie. Dużo ludzi umiera z głodu, a od żebraków nie zamykają się drzwi. O ile wejdzie do izby i zobaczy chleb, to poprostu wydiera z rąk. Rozpowszechniło się u nas bardzo złodziejstwo i zabójstwo. O ile wiedzą, że ktoś ma pud chleba, albo dwa pudy kartofli, to wprost idą w nocy i zabierają, a o ile się sprzeciwiasz, to i zabijają. Dowidzenia, pozostają tymczasem jeszcze żywy i zdrowsi, czego i wam życzę. Wasz brat Wasyli.

Wieś Koziarówka, rejon Mohylowski, Ukraina.

Dnia 14 lutego 1934 r.

Witam cię, Kochany Wuju. Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Cioci. Opiszę wam, jak spotkał się święta Bożego Narodzenia. Tatuś chodził po wsi i zebrał 10 sztuk kartofli i pięć sztuk buraków, i to była nasza wigilia i całe święta. Napiszcie, Kochany Wujku i Ciociu, jak wy spędziliście święta Bożego Narodzenia. Dowidzenia. Pisała Olga Pawłówna.

Wieś Zarzecze, powiat Płoskirowski, z. Podolskiej.

Zarzecze, 15 stycznia 1934 r.

List od brata waszego Grzegorza. Powiadamię was, że ja, chwalić Boga, jestem żywy, czego i wam życzę. Drodzy bracia i siostry, jeśli można, to wyróbcie mi papiery od was, ażebym mógł do was przyjechać. Bo mnie tu zaczynają przyciskać. A jak zabrali odemnie wszystkie ziemie, zagrabili mnie wszystko, co było i zostawili w jednej koszuli, za to, że nie chciałem iść w kolchoz „Czerwony Promień“. A oni też tam nic nie mają, bo im wszystko zabierają po żniwach, podratowali po 1 i pół kilograma zboża za pracodzień, tak, że rodzina za ten kilogram zboża nie może wyżyć, a ubrania, ani butów niema za co kupić. A w kooperatywach niema ani maki, ani masła, ani słoniny, ani cukru, tylko puder i proszek do zębów i letnie czapki, a na ubrania to niema niczego i tak trudno wyżyć. Ludzie padają po drodze, ale niema u nikogo dla nich żadnej litości. Matki rzucają dzieci, nikomu ich nie potrzeba. Napisać — to jaby miał dużo, ale niema jak pisać. Jeden kartofel — to rubel, a pud maki kosztuje 200 rubli, jeden funt mięsa — 10 rubli, jajko — 1 rubel, kura 30 rubli. Kto pracuje, męczy się na swojej ziemi, to go nazywają kulakiem i odbierają chleb. Przychodzi taki, co nie pracuje, zabiera chleb i wygania z chałupy, zabierają wszystko, co ma, a jak nie daje dobrowolnie, to wsadzają do turmy. Drodzy bracia, przyslijcie dla mnie pozwolenie, to ja do was przyjadę, bo u mnie dzieci niema, były, ale pomarły. Pozatem dowidzenia i ukłony od brata Grzegorza i Marji.

List od nauczyciela Szkoły Pracy z m. Żytomierza.

Żytomierz 7 maja 1934 roku.

Witajcie, drodzy moi rodzice, matko i ojciec: pieniądze 3 dolary otrzymaliśmy. Jacy my byliśmy radzi, jaki był szczęśliwy ten dzień dla nas! To był wielki prezent, który długo będziemy pamiętali w naszym życiu. Życie nasze jest ciężkie, jeżeli wyżyjemy do lata, do urodzaju, to może i wytrzymamy. Za wasze pieniądze myśmy kupili 2 pudy żytniej maki i tak przyjemnie, że nasz biedny synek nareszcie trzyma w rączkach chleb i teraz już nie słyszymy jego bolesnego wołania: „Mamo! Ojciec! Dajcie chleba!“ Teraz Borys zachorował na chorobę żołądkową po zapaleniu płuc. Szkoła w zimie prawie zamknięta, bo niema opału, niema funduszu na pomoc szkolną. W internacie zimno i głodno. Ciężko Borysowi pracować w takich warunkach, on często zapada na zdrowiu. Po otrzymaniu maki ja teraz boję się jednak nocować, bo mogą okraść i zabić. U nas teraz lud ginie bez chleba i nic niema. Żyją tylko ci, którzy dostają dolary. Borys, ja i synek przesyłamy wam wielką wdzięczność. my tak wdzięczni wam do łez. Ja płakałam z radości, że my jeszcze jakiś czas możemy przedłużyć swój żywot z pomocą tej maki. Wy nas najbliżsi, których my nigdy nie zapominamy i tylko wy mogliście nam tak dopomóc. O najdroższa Mamusiu, jaką my przeżywamy

straszna nędzę i głód! O ile teraz kto z nas zachoruje, to napewno nie wyzdrowieje, a choroby teraz na każdym kroku. Jedyne ratunek i cała nadzieja w was. Synek od tego czasu jak zaczął jeść chleb, ciągle wspomina babcię i dziadka, o których mu opowiadamy. Teraz cały czas siedzi i pisze, że przyjedzie do was, bo u was jest mleko i słonina. Tak ciężko otrzymywać od was pieniądze, bo wiem, jak ciężko wam ich dostać, ale nas zmusza wielka niedola. Wy powinniście nam, waszym dzieciom darować i zrozumieć, że walczymy z życiem i śmiercią. Wprost i pisać o tem nie chcemy, przecież wam bardzo ciężko słuchać naszych skarg. A tymczasem całujemy was po niezliczone razy, wasze dzieci Zofja, Borys i syn Igor.

Oto jak wygląda życie na wsi. Brak chleba, brak ubrania, nędza, głód i chłód. Chwalą się również bolszewicy swymi ubezpieczeniami społecznymi. Tymczasem emerytura takiego ubezpieczonego wynosi 20 rubli miesięcznie, co przy znanych już cenach równa się głodowej śmierci. Oto wyjątek z listu takiego robotnika do rodziny w Polsce.

Moskwa, dnia 20 kwietnia 1934 r.

Obecnie pensji swej starczej nie otrzymuję już trzeci miesiąc, niema wobec ego ani kopiejki przy duszy. Dostaję funt chleba na dwa dni, głód skreca kiszki, dla Boga przyslijcie staremu ojcu choć parę groszy.

JERZY KOSSOWSKI.

WAŃKA KASZYN.

Wojciech Kądziołka chodził po baraku z karabinem na ramieniu i poganiał Wańkę Kaszyną:

— No, zamiataj! Zamiataj! Południe już niedługo, a ty się grzebiesz, jak kura w śmietniku. Łyzką prędzej machasz, jak tą miotłą!

A Wańka Kaszyn, wielkie, ciężkie chłopisko, urodzone gdzieś nad Wołgą, mruczał tylko swoje „tak-toczno“ i dalej zamiatał powolutku, nie bardzo biorąc do serca Kądziołkowe naganianie.

Kądziołka lubił tego dobrodusznego chłopca, którego nic nie mogło wyprowadzić z równowagi. Lubił też jego stare, nadwożańskie piosenki, jakich się nasłuchał w czasie, kiedy sam jeszcze był w rosyjskiej niewoli, dokąd się dostał podczas Wielkiej Wojny, jako niemiecki żołnierz.

Wańka Kaszyn, żołnierz bolszewicki został wzięty do polskiej niewoli przez białoruską dywizję pod Radzyminem, kiedy to bolszewicy cieszyli się jeszcze nadzieją, że Warszawę zdobędą. Wojska nasze wzięły wtedy do niewoli wiele tysięcy Rosjan, dla których musiano urządzić wielkie obozy, podobne, jak właśnie ten pod Strzałkowem, gdzie Kądziołka pełnił służbę wartowniczą, a Kaszyn przebywał jako jeńiec.

— Zamiataj, zamiataj — popędzał Kądziołka Kaszyną. — Kiedy ja byłem u was w niewoli, to mnie musieli poganiać, ale to dlatego, że byłem słaby z głodu, a teraz ja ciebie naganiam, ale to dlatego, że ty leń!

Kądziołka mówił łamanym rosyjskim językiem, którego w niewoli się nauczył, a Kaszyn uśmiechał się pod wąsem z rosyjskich słów, mówionych poznańskim akcentem.

— Ty mi się tu nie uśmiechaj — gderał Kądziołka, pokręcając niby groźnie siwiejącego wosa, bo pójdziesz do karnego raportu! Pospieszaj z robotą, bo za chwilę ludzie z kąpieli wrócą!

Ale Kaszyn, zamiast przyspieszyć zamiatanie, zaczął nucić głębokim głosem: „Niet, niet u nas takowo bogacza, kak Iwana Pietrowicza...”

Kądziołka bardzo lubił tę piosenkę i już nie zrzędził. Usiadł na długiej ławie stojącej u wejścia do baraku i słuchał. A sprytny, choć dobroduszny Kaszyn, zamiatał i śpiewał starą piosenkę o bogatym Iwanie Piotrowiczu, który wykupywał sieroty z tatarskiej niewoli, a umierając prosił, by choć raz w roku, choć jedno z tych sierot za niego zmówiło pacierz.

— Pomoliteś, pomoliteś za mienia — za Iwana Pietrowicza — kończył zawodliwie Wańka.

— Ładna piosenka — pochwalił Kądziołka. — A wiesz ty, Wańka, że w tatarskiej niewoli, to i wiele polskich dzieci marniało. Tak mnie uczył jeden polski nauczyciel jeszcze za niemieckich czasów. Potajemnie mnie uczył, bo Niemcy nie pozwalali nas uczyć nawet polskiej historii, nawet pacierza.

— Jakto? — zdziwił się Wańka.

— Ano tak. Nie pozwalali. Nawet bili srogo za to, jeżeli dziecko mówiło w szkole po polsku.

— Aj - aj - aj! Ts - ts! — kręcił głową Kaszyn, przestając zamiatać. No to jak wam kazali się modlić?

— A po germańsku.

— Toż jak po germańsku — nie mógł Wańka zrozumieć. Toż wy przecież Polaki!

— Ano tak. My jesteśmy Polacy, a oni chcieli z nas zrobić Niemców. Zabrali nam naszą ziemię, zaprowadzili tu swoje rządy, przystali swoich urzędników, wojsko, żandarmerję i zabraniali nam być Polakami.

— No-no-no! — kręcił w podziwie głową Kaszyn. Ot, germaniec łakomy na ziemię. To i u nas nad Wołgą też starzy ludzie mówili, że germaniec łakomy na ziemię, że to ludzi oni mają dużo, i że im tam ciasno u nich. Za batiuszki cara, ja też w wojsku służył i na germańskim froncie ja był. To panowie unteroficery też nas uczyli, że germaniec chce nam zabrać Kraj Nadwiślański...

— A to was ładnie uczyli — zgniewał się nagle Kądziołka. A wiesz ty, muzyku, co to jest ten Kraj Nadwiślański? To polski kraj, rozumiesz, polski kraj, który nam Rosja zabrała właśnie wtedy, kiedy Niemcy zabrali nam Poznańskie i Pomorze, a Austria, Lwów i Kraków!

Wańka stał oparty o miotłę i drapał się po jasnej brodzie, niewiele rozumiejąc Kądziołkowy wykład tragicznych dziejów Polski.

— I właśnie tego ja nie rozumiem — mówił dalej Kądziołka — dlaczego i Rosja się polakomiała na polską ziemię, kiedy ma jej przecież tyle! Przewędrowałem ja prawie całą Rosję i wiem, że to olbrzymi kraj i miejsca tam dla wszystkich ludzi dosyć. Widziałem olbrzymie stepy i lasy i kiedyś wracał z niewoli, to i całymi dniami wędrował, a i zdawało mi się, że ludzi jest tam sto milionów, czy jeszcze więcej, ale tam miałooby co robić i co jeść jeszcze chyba drugie tyle, tylko mnie się zdaje, że u was oświaty zamało...

Kaszyn kiwał głową, mrucząc pod nosem swoje „da-da“, a Kądziołka ciągnął dalej swoje filozofowanie:

— I to zlakomił się na naszą ziemię wtedy car, a teraz znowu bolszewicy. I tego też nie rozumiem. Podobno teraz u was robotnicy i chłopci rżą, podobno nie, tylko o sprawiedliwości mówią, o wolności, a znowu się im naszej Warszawy zachciało!

Kądziołka byłby tak jeszcze dłużej rozprawiał, ale usłyszał nagle głosy komendy na podwórku i zorientował się, że jeńcy wracają z kąpieli.

— Zamiataj, zamiataj — począł znowu popędzać Wańkę. Przecie możesz słuchać i zamiatać, a nie stawać zaraz jak ten słup soli! Och, ty leniu jeden! Byle tylko nic nie robić! To dla ciebie raj!

— Eh, — westchnął Kaszyn, zabierając się znowu do zamiatania, — u siebie w domu, to mnie się robota pali w rękach, ale tu nie mnie się nie chce. Ot, żeby już ta wojna się skończyła! Boże, Ty mój! Wróciłbym ja do siebie do chaty, na matuszkę Wołgę, łowiłby ja ryby w sieci i żyłby po bożemu.

— Już pewnie niedługo — rzekł Kądziołka. Nasze wojska pchają was, że aż radość! Czytam ja codziennie swoją gazetkę i tak mi się zdaje, że nieza długo pokój nastanie. Ale tymczasem zamiataj, Kaszyn, zamiataj. Dopiero nie całe pół roku tu siedzisz, czysto masz, jeść ci dają, a ja tam u was siedziałem cztery lata! Zamiataj!

Kiedy Wańka zamiótł do końca, weszli jeńcy i napełnili gwarem cały barak. Każdy sięgnął po swoją łyżkę i menażkę i znowu wyszli parami, aby pójść po obiad. Kaszyn usiadł ze swoją menażką na słoncu, pod ścianą baraku i zjadał gęstą zupę rybną, zagryzając razowym chlebem. Myślał nad tem, co słyszał od starego Kądziołka i nie mógł mu w swym chłopskim rozumie nie przyznać słuszności: — No tak, mruczał sam do siebie — ziemi u nas dosyć, to pocóż nam i polska ziemia! Żeby nie ta wojna, siedziałby sobie teraz człowiek nad rzeką, łowiłby ryby... Ano, nie moja wina. Podniósł głowę i spojrzał w górę. Nad barakiem przelatywało stado wron, ciągnących na północ jesień ku ludzkim osiedlom. Takie same wrony jak u nas — mruknął do siebie. Zażęknął nagle do swoich ojczystych stron, do wolnego życia na szerokich wodach Wołgi. — Oj, żeby już tam wrócić! — westchnął głośno.

— Czego jęczysz? — usłyszał jakiś głos.

Spojrzał niechętnie w górę. Nad nim stał czarny Szasza Artiuch, mały, złośliwy chłop, znany z tego, że dokuczał każdemu, kto nie umiał się obronić.

— Nie jęczę ja — odparł Wańka. Tylko myślę, kiedy nas już do domu odeślą.

— Jak się wojna skończy.

— Ale kiedy ona się skończy?

— Ha, kiedyś skończyć się musi.

— Starszy strażnik mówił, że już niedługo.

— Tyle on wie, co i ty i ja.

— On wie więcej. Nie taki on głupi, nie! Dziś mi powiedział, taką rzecz, od której zaraz człowiekowi jaśniej w głowie się robi.

— No, cóż takiego?

— Ano, powiada, poco my z nimi wojnę prowadzimy. Ziemi, powiada, macie dość, poco wam jeszcze naszej. I słusznie. Poco nam. Dobry naród te Polaki, w zgodzie nam z nimi żyć. Oni cudzego nie chcą, ale swego nie dadzą.

Szasza Artiuch pokręcił głową i rzekł:

— Ty sobie nad takimi sprawami głowy nie łam, bo nic nie wymyślisz. Muzyk, ty głupi i spokoj. Był car, do wojska cię wzięli i kazali: na wojnę z germańcem iść. Teraz niema cara, jest „sowiecka władza” też ci kazali iść na wojnę z Polską. Taki muzyk jak ty i ja ma prawo tylko słuchać i milczeć.

— Jakże? — oburzył się Wańka. Toż ja prawo do życia mam! W naszym pułku był komisar, to codzień nam mówił, że teraz równość i sprawiedliwość w Rosji nastąpi.

— Poczekasz ty jeszcze na równość i sprawiedliwość — machnął ręką Szasza i odszedł.

Od tego czasu Wańka starał się coraz częściej rozmawiać z Kądziołką, i obydwaj doszli w swoich chłopskich rozumowaniach do wniosku, że właściwie Polska z Rosją mogłyby żyć w zgodzie, „cudzego nie chcąc i swego nie dając”. Między strażnikami a jeńcem zadzierzgnął się węzeł prawdziwej sympatii. A jednak pewnej nocy stała się rzecz prawie tragiczna. Oto Kądziołka omal nie zabił Kaszyna.

Było to tak: Co trzecią noc Kądziołka miał służbę w tyle obozu, pod wysokim kolczastym płotem. Była już zima, śniegi spadły obficie i jeńcy nie wychodzili na roboty. Siedzieli całymi dniami w swych barakach, gwarząc o tem i owem i nudząc się okropnie. Wańka smutniał z dnia na dzień, tęskniąc coraz silniej do swej nadwołżańskiej swobody. Pewnej nocy nie wytrzymał. Wyszedł cicho z baraku, poczekał aż jeden z wartowników przeszedł w kierunku kuchni, i począł się przemykać cieniem ku tyłowi obozu.

Noc była księżycowa, tak jasna, że na sto kroków człeka byś poznał, ale Wańkę opętała tęsknota i nie zważał na nic. Poszedł cieniem aż na róg baraku i patrzył ku ogrodzeniu. Zobaczył tam strażnika, drepącego w śniegu tam i z powrotem wzdłuż ogrodzenia. Wańka począł liczyć i obliczył, że strażnik robi w jedną i drugą stronę po kroków sto. Kiedy więc żołnierz zrobił w jedną stronę krok setny i odwrócił się plecami do baraku, Wańka skoczył i olbrzymimi susami dopadł ogrodzenia. Przypadł do ziemi, chwycił gołą ręką kolczasty drut, podniósł go nieco w górę, by się pod nim prześmyknąć, gdy nagle usłyszał znajomy głos:

— Stój! Bo strzelam!

Kaszyn zmartwiał. To był głos Kądziołki.

— Wstawaj i ręce do góry! — mówił dalej Kądziołka.

Wańka podniósł się z wolna na kolana i klęknął, podnosząc z wolna ręce do góry. Księżyc świecił mu prosto w twarz.

— Wańka! To ty? — zdziwił się stary żołnierz. Toś ty taki głupi? Jakżeż ty chciał uciec w taką noc. Toż księżyc świeci, że jasno, jak w dzień! No, wstawaj! Pójdiesz do karceru.

— Pomilujcie — jęknął Wańka. Ja wrócę do baraku... Nie mówcie nikomu... Wy dla mnie, jak brat...

— Ty mi tu nic o bracie nie mów — zmarszczył brwi Kądziołka. Ja tu na służbie! — i gwizdnął ostro na alarmowym gwizdku, że Wańce aż w uszach zawierciło.

Nadbiegł komendant warty i zabrał Kaszyna do karceru. Kiedy Kaszyn odsiedział karę za próbę ucieczki, spotkał go raz Kądziołka w kuchni:

— I dla czegoś ty uciekał? — zapytał jeńca. Przecież dziecko by wiedziało, że ucieczka była niemożliwa! A wiesz ty, że ja mogłem strzelić, nie wołając.

— Ha no, tak.

— I mogłem cię zabić...

— Ano, tak.

— I, że potem byłoby mi żal, boś jest dobry chłop... tylko głupi!

Wańka pokiwał głową i nic nie odpowiedział, a Kądziołka poklepał go po ramieniu i pocieszył:

— No, już niedługo, nie martw się. Ale tak mi się coś zdaje, że jak wrócisz do domu, to jeszcze nie raz pomyślisz, że ci tu, w obozie nie było najgorzej.

I rzeczywiście Wańka już długo w obozie nie siedział. Nadszedł dzień 19 marca 1921-go roku i Polska zawarła pokój z Rosją bolszewicką w Rydze. Komendant obozu zawiadomił o tem natychmiast jeńców, wśród których zapanowała wielka radość. Już w najbliższych dniach rozpoczęła się wymiana jeńców i Kaszyn miał odjechać do Rosji jednym z pierwszych transportów. Wszyscy jeńcy cieszyli się bardzo, tylko Wańka, żegnając się z Kądziołką, płakał.

— Ot, wam na pamiątkę — mówił, dając Kądziołce ulepiony z czarnego chleba krzyż prawosławny. Był wy dla mnie tu, „w plenie” jak ojciec i nigdy ja was nie zapomnę. I nauczył ja się od was niejednego i tam, naszym ludziom z nad Wołgi, wszystko to, coście mówili powtarzać będę.

Kądziołka rozrzewniał się także. Wycatował się z Wańką na krzyż i подарował mu medalik z Matką Boską Częstochowską.

— Jedź z Bogiem — rzekł — i daj Bóg, żebyśmy się więcej nie spotkali... Bo tak sobie myślę, że moglibyśmy się spotkać tylko wtedy, gdyby między nami była znowu wojna.

— Da-da! — potwierdził Kaszyn, — a wojna nam niepotrzebna.

W. J.

KĄCIK DZIECINNY.

Mój kalendarzyk.

Styczeń, luty, marzec, kwiecień — miesiąc za miesiącem, dla mnie najważniejszy czerwiec, gdy rok szkolny kończę!

Dla mnie najważniejszy sierpień, znów uczyć się zacznę, kocham szkołę moją szczerze, będę pilny, baczny!

Dla mnie inny kalendarzyk w długie jeszcze lata, aż zdobędę wiele nauk z całutkiego świata!

Sierpień, wrzesień — hen do czerwca, to dziesięć miesięcy, a pośrodku własne święto uczniowskie ja święcę.

Codzień wolne i swobodne, wielkie świętowanie, w sobie, w chacie, w polu, w ziemi zbożne zastuchanie. W słońcu stoją złote zboża, o czemś ważnem szumią lasy, pachną lipy, rzeka woła, cudne wakacyjne czasy. Z końcem sierpnia jasna, miła otwiera się szkoła, do nowego roku pracy dzwonek ucznia woła!

Dzwon mi dzwonek, dzwicz radośnie, przypominaj zawsze, że to na mnie ojciec, matka i kraj cały patrzy!

Że to dla mnie wielkie państwo ojciec wywalczyli, że to dla mnie przy budowie bracia się trudzili, że nad moim bezpieczeństwem czuwa żołnierz szary, że przez wszystkich ukochany, bom jest Polak mały!

I choć jestem taki mały, wiem, co to ojczyzna; Państwo wielkie, sztandar biały, chata, ojcowizna! Dwa kolory są w sztandarze, najpiękniejszym w świecie: W amarancie orzeł biały dumnie w niebo leci! Leci ponad miasta, wioski, granic czujnie strzeże, kocha każde dziecko polskie, które w Polskę wierzy!

STYCZEN.

Grudzień żegna roczek stary,
Styczeń wita nowy,
Pierwszy składa mu życzenia;
Na szczęście, na zdrowie!

Lepsze jutro obiecuje,
Radość i wesele,
Biały obrus z śnieżnych płatków
Dookoła ściele!

Kwiaty z lodu w okiereczkach,
Lśnieniem tęczy grają,
Na łyżewkach, na saneczkach,
Dzieci się ślizgają!

LUTY.

Jeszcze świat jest śnieżno-biały
Jeszcze mroźny wicher wieje,
Ale słonko coraz wyżej,
Coraz mocniej ziemię grzeje!

Czas się przedzie lotem ptaka
W pracy dla ucznia pilnego,
Już stracona dla próżniaka —
Połowa roku szkolnego!

Mówią, że się dobrze ucze,
I cenzurkę mam niczego,
Może kiedyś Bóg pozwoli,
Wyrosnę na uczonogo!

Naukę i pracę czcimy,
Każdy z nas ma to w pamięci,
Imieniny dziś święcimy,
Twoje, Panie Prezydencie!

MARZEC.

A pan marzec sobie marzy,
Raz o zimie, znów o wiosnie,
Sypnie śniegiem, albo w darze,
Zabłyśnie w śniegu pierwiosnkami!

Ale jakoś chętniej w wiosnę,
Niżli w zimę człek uwierzy,
I wiosenki też wygląda,
Pan Marszałek w Belwederze!

I wspomina inne czasy,
Gdy się troską gnębił srodze,
By żołnierz na wojence,
W marcowej wytrwał pogodzie!

I żołnierz to pamięta,
Nie zapomną polskie dzieci,
Imieniny Komendanta,
Chcą uczcić najpiękniej w świecie!

Za Twe troski, trudy, znoje,
Pierwszą o wodności wieść!
Za Twą wiarę, walki, boje,
Panie Marszałku! Cześć!

KWIECIEŃ.

Skowronek się w niebo wzbija
W poranek kwieciowy,
Sroga zima już przemija,
Wschodzi ziarno nowe!

Wielkanocne dźwięczną dzwony,
Echem w ciszę leśną,
Wyjeżdżają w pole brony,
Ziemię budzą ze snu!

Bazie kwitną aksamitne,
W Pańskie Zmartwychwstanie
Zielenią się łany żytnie,
Na wiosny spotkanie!

MAJ.

Umajmy ściany chaty
Na Zielone Świątki,
Przystroją się ciche sady,
W biały kwiat jabłoni!

W serce własne się wsłuchamy
W kwiaty zapachami,
Radując się Bogu, ludziom
I rodzinnej ziemi!

WAKACJE.

CZERWIEC — LIPIEC.

Zwodny czerwczyk skrzy się, złoci,
Drogę nam wskazuje,
Gdzie kwiat szczęścia, kwiat paproci,
W lesie się znajduje...

Ani w lesie, ani w kwiecie
Szczęścia szukać trzeba,
W pracy znojszej i w radości
Powszedniego chleba!

Żegnaj szkoło! O rok starszy
Po wakacjach wrócę,
Ileż pięknych, nowych rzeczy
Znowuż się nauczę!

Może zwiedzę polskie morze,
I z mewą pogwarzę,
W miodnej lipy cień się schronię w po-
łudniowym skwarze!

SIERPIEŃ.

Sierpem dźwięczy sierpień złoty
Plon oddaje rola
Krzepnie ramię od roboty,
Ściele się nam dola!

Pozbieram ja z pola kłoski,
Kędy rośło zboże,
Zaniosę do Matki Boskiej,
Na ołtarzu złożę!

Matka Boża błogosławi
złote wianki, ziola
Na mnie spojrz też łaskawie
jak na kłoski z pola.

Wezmę kłosek na pamiątkę
do książki swej włożę,
Z książką, z kłosem, hej! do szkoły!
Pójdziem w imię Boże!

WRZESIEŃ.

Już liljowy idzie wrzesień
w dzwonki wrzosów przystrojony,
Kocha czerwień, więc mu jesień
ściele listeczki czerwone!

Maluje jabłuszka, gruszki,
Różnobarwne kreśli wzory
Na skinienie dobrej wróżki
Tęczowe grają kolory!

Odprawiły sejm jaskółki
Poleciały hen za morze,
Trudno jakoś iść do szkółki,
Książki nie chce się otworzyć.

Ale książka jakby żywa
Natarczywie przypomina,
Ze we wrześniu Król Sobieski
Pogańskiego zbił Turczyzna!

Aż pod Wiedeń szły zastępy
Polskich hufców, dzielne zbrojne,
Pod Wiedeń je odprowadzał
Wrzesień w dzwonki wrzosów etrojny.

Stąd jest wrzesień taki dumny,
Kobierzec ścieli królewski,
Zwycięzca Turków z nim jechał,
Król Polski, Jan Trzeci Sobieski.

PAŹDZIERNIK.

Smutno skarży się październik
po utracie lata,
Wichrem niesie strojne szaty
rodzonego brata!

Deszczem puka do okienka
do chaty się wciska,
Lecz zamknięta okiennica
ogień gniewem pryska.

Mglisto szaro jest na świecie
Pusto, nudno wkoło
Wówczas najciekawsze rzeczy
opowiadasz szkoło!

Opowiadasz tajemnice
ziemi, morza, nieba!
Każde dziecko wie najlepiej
jak cię kochać trzeba!

LISTOPAD.

W listopadzie liść opada,
Słonko zimne, blade,
Do snu ziemia się uklada
Usnęły już sady.

Ranki srebrnym szkł się szronem
Noce zadumane,
Syte plonem chronią domy
Dłonie spracowane.

Już ostatki panowania
Bogatej jesieni;
Wielkiem świętem je zakończy
Świętem polskiej ziemi!

Wszystkim synom polska ziemia
Uśmiechnięta, rada,
Odrodzenie swoje świeci
Świętem listopada.

Potem spojrzę w polskie niebo,
Gdzie powietrznym szlakiem,
Płynie rycerz dwójskrzydlaty
Lotnym płynię ptakien.

Z wysokiego nieba czuwa
Honor żołnierzyka,
Święto niepodległej Polski
Jest świętem „Lotnika“.

A nakoniec Tobie, Polsko,
Ślubowanie złożę,
„Wiernie służyć całem życiem,
Dopomóż mi Boże!“

GRUDZIEŃ.

Grudzień ziemię w grudę ścina,
Wilgny śnieżkiem w oczy prószy,
Już nadciąga pani zima
W mroźnej, srebrnej zawierusze,

Pocichutku w cieplej szacie
Biały starzec krąży wszędzie
I rachuje w każdej chacie
Malutkie buzie dziecięce.

W święto Dzieciątka Bożego
Wszystkich ludzi obdaruje,
Każe przygarnąć głodnego
Pokój ludzkości zwiastuje.

Już choinka ustrojona
Opłatkami się matuś dzieli,
„W dzień Bożego Narodzenia“
Śpiewają w niebie anieli.





SPIS RZECZY.

	Str.		Str.
1. Jak naród żyje i jak się organizuje . . .	3	46. Macko St., O niektórych rzadszych ga-	234
2. Towarzystwo Ziemi Wschodnich (statut, organizacja i działalność)	9	tunkach roślinnych na Wołyniu.	
3. Kalendarjum	12	47. Nitman T. M., Bardzo przyjemne miasto.	238
4. Alfabetyczny spis Świętych Kościoł. kat.	38	48. Województwo Lwowskie	245
5. Władze i Urzędy Rzeczypospolitej . . .	42	49. Nitman T. M., „Tharnopolje”	249
6. Władze duchowne	65	50. Województwo Tarnopolskie	254
7. Państwo	67	51. Nitman T. K., Gród Rewery	263
8. Miary i wagi	70	52. Województwo Stanisławowskie	267
9. Taryfa pocztowa	72	53. Bocian F., Osadnictwo wojskowe . . .	271
10. Wiadomości gospodarcze	74	54. Kłoska J., Lasy Ziemi Wschodnich . .	277
11. Rolnictwo w Polsce	79	55. K. O. P.	292
12. Górnictwo i Przemysł	87	56. Węgrzecki M., Turystyka	282
13. Zrzeszenie ogólnospołeczne	89	57. Władze naczelne T. R. Z. W.	285
14. Część rolnicza. Jedynak Jan. Artykuł wstępny	94	58. Ogłoszenia	289-300
15. Zieliński, korzyści stosowania uszlachetnionych nasion do siewu.	96	59. Poradniki. Jak zabezpieczyć naszą krwawicę?	301
16. Grzymała, o nawożeniu gruntów . . .	98	60. Wychowanie fizyczne	302
17. Uwagi na czasie	104	61. Zapisujemy się do Związku Strzeleckiego.	304
18. Zieliński Z., Choroby i szkodniki roślin uprawnych i sadów.	106	62. Związek Harcerstwa Polskiego	307
19. Pietreszkiewicz K., uprawa lnu . . .	115	63. Radio	310
20. Piątkowski A., Żywnienie krów mlecznych	119	64. Barwienie w domu	312
21. Gawlikowski T. J., O mleku	126	65. Część literacka Wasungowa J., Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz B'ramie	314
22. Dusoga W., Żywnienie świń na bekon.	129	66. Syrokomla, Hymn do N. M. P. Ostro-Bramskiej.	319
23. Turowa J., Żywnienie wiosek w małopolskich gospodarkach.	132	67. W 20-tą rocznicę wyruszenia Legionów.	319
24. Trybulski M., O chowie królików . . .	135	68. Wasungowa J., Panie Marszałku kochamy Ciebie.	322
25. Chmielewska M., Praktyczne wskazówki z zakresu pielarstwa.	139	69. Miasto pamiątek zawodowców	323
26. Połowicz St., Skarby, po które wielu schylić się nie chce.	145	70. Bronisław Pieracki	331
27. O scaleniu gruntów	149	71. Mączka Józef, Matuli mojej	332
28. Kulakowski K., Poradnik weterynaryjny.	152	72. Stolica	333
29. Ziemia Wschodnia	160	73. Len Polski w Warszawie	341
30. Skórewicz K., Przedziwny urok Wilna.	161	74. Bunikiewicz W., Marsz na Warszawę .	342
31. Hulewicz W., Wilno	162	75. Gdynia	344
32. Lorentz S., Bazylika Wileńska	167	76. Wasungowa J., O polskim lotniku . . .	346
33. Mickiewiczowa I., Z przeszłości Trok.	175	77. „ „ „ Lotnik	355
34. Województwo Wileńskie.	181	78. Wierzbic J., Skowronki w Polsce . . .	356
35. Tański A. Z., Szlakiem Mickiewiczowskim	183	79. Stebelski Adam, W 550-tą rocznicę	362
36. Hulewicz W., Dawne miasto Nowogródek	191	80. Ossendowski F. A., Na błotach wyżarskich.	366
37. Województwo Nowogródzkie.	196	81. Stebelski Adam, Wielcy synowie Ziemi Wschodnich.	369
38. Kossowski J., Brześć n/P.	199	82. S. M. K. Stanisław Żółkiewski	371
39. Województwo Poleskie	204	83. S. M. K. Jan Karol Chodkiewicz . . .	374
40. Tillinger T., Drogi woźne na Polesiu .	209	84. S. M. K. Konstanty Ostrogski	378
41. Sobolewski W., Zagospodarowanie Polesia	212	85. Młodożeniec St., Kawalek sera	381
42. Rk., Świat zwierzęcy Ziemi Wschodnich	217	86. Bolszewicki raj	387
43. Kossowski J., Łuck	220	87. Kossowski J., Wańka Kaszyn	393
44. Województwo Wołyńskie	225	88. W. J. Kącik dziecinny	397
45. Dutkiewicz J., Zamki warowne na Wołyniu.	228		

